

POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY

MŁODZIEŻ ♦ KULTURA WIEŚ

KWARTALNIK TOWARZYSTWA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH



WARSZAWA 2021

Wydawcy:

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych

01-445 Warszawa, ul. Erazma Ciołaka 15

e-mail: kwartalnikpul@gmail.com

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

02-730 Warszawa, Al. Wilanowska 204

tel./fax (22) 843-38-76, 843-78-73

Kwartalnik nr 112 jest realizowany w ramach projektu „Nowe i nowoczesne oblicza Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”. Zadanie jest finansowane ze środków otrzymanych z NIW – CRSO w ramach Programu Wspierania Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030.



Na okładce:

Obraz, Paulin Wojtyna, „Świetlisty dom”, 1944 r. (Fot. Elżbieta Gniazdowska)

Zespół Redakcji Kwartalnika Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
„Polsi Uniwersytet Ludowy”. Młodzież – Kultura – Wieś”:

dr Mirosława Bednarzak-Libera (redaktor naczelna), Aldona Czerwińska (redaktor),
Elżbieta Gniazdowska, dr Janusz Gmitruk, prof. dr hab. Jerzy Mazurek,
prof. dr hab. Sławomir Juszczak

Skład komputerowy : Krzysztof Gawrychowski

Druk: Sowa Sp. z o. o.

ul. Raszyńska 13, 05-500 Piaseczno

tel. (22) 431 81 40, fax. (22) 431 81 50

e-mail: sowadruk@sowadruk.pl

Nakład: 200 egz.

Spis treści

Od redakcji	7
Wkład Polaków w kulturę i naukę Brazylii – Jerzy Mazurek	13

Z dziejów uniwersytetów ludowych

Dwie pierwsze publikacje o skandynawskich uniwersytetach ludowych w języku polskim (Lwów 1869, Warszawa 1880) – Tomasz Maliszewski	35
Wizja uniwersytetów ludowych w programie i działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939) – Mateusz Ratyński	47
Szkic do dziejów uniwersytetów ludowych w II Rzeczypospolitej. Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach (1924–1931) – Stanisław Klich	59
Kazimierz Banach – ludowiec, wiciarz, pedagog, publicysta, kierownik Uniwersytetów Ludowych w Radzicach i Różynie na Wołyniu – Janusz Gmitruk	71
75 lat Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy – Mirosław Mincewicz	85
„Świeże spojrzenie” na uniwersytet ludowy – Jarosław Kwiatkowski	94
Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych – Jakub Mincewicz	98
Program Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030 – Barbara Chmielewska	103
Rozśpiewany Lubuski Uniwersytet Ludowy – Małgorzata Kamczyc	117
Relacja z międzynarodowej konferencji naukowej pt. „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021)” – Angelika Felska	122

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych – dawniej i dziś – Elżbieta Gniazdowska	131
С юбилеем, ТУЛ! – Lilia Grablyuk	141

Oddziały Regionalne TUL

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych na Żywiecczyźnie – Janina Golec ..	143
Powstanie i działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pile z/s w Brzostowie – Danuta Bąk	151

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Łomży – Gabriela Dziekońska-Olszańska	156
Dzieje Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Kielcach – Dorota Żebrowska	162
Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych we Wrocławiu i jego działalność – Ewa Sawicka-Sienkiewicz	168
Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Gdańsku z/s Klaninie i jego solarzowe przesłanie, czyli „Z ludźmi – ku ludziom” (1993–2021) – Aldona Czerwińska	176
Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Poznaniu z/s w Śremie – Janusz Taciak	189
O działalności Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Piotrkowie Trybunalskim w perspektywie istnienia uniwersytetów ludowych – Teresa Janicka-Panek	193
Działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pruszczu Gdańskim w latach 2000–2020 – Andrzej Dopka	206
Działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Zgierzu z/s w Szczawinie w latach 2000–2021 – Cezary Piotrowski	221
„Jesteśmy pełnoletni” – działalność Lubuskiego Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych z siedzibą w Kozuchowie – Józef Rubacha	227
Zapraszamy do Głuchowa – wsi dawnej kasztelanii łowickiej. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Skierniewicach z/s w Głuchowie – Dorota Skorzycka	241
Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie – W. Marianna Wielądek	243
Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Ostrołęce z/s w Lubiejewie. Działalność teatralna w 2021 roku – Sławomir Konarzewski	246

Formy działalności

Sesje młodzieżowe organizowane przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych – Teresa Kulesza	251
Popularyzacja regionalnej historii przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych na przykładzie sesji zorganizowanych w Wielkopolsce – Gabriela Grzegórska	259

„Nauka dla życia” na przykładzie sesji letniej w Grzybnie, zorganizowanej przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych w 2021 r. – Janina Tomczyk	269
Moja pierwsza letnia sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych – Elżbieta Giętkowska	274

Działacze i członkowie

Podziękowania dla Zofii Kaczor-Jędrzyckiej	278
Pedagogia Stanisława Klingera – „Dawanie siebie innym” – Zofia Kaczor-Jędrzycka	287
Jadwiga Harasimowicz – stamtąd... – Aldona Czerwińska	296
Moja działalność w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych – Henryk Milanowicz	301
„Nie miałam wyjścia, jak tylko działać” – Wanda Hajok	305
Przygoda z uniwersytetem ludowym zaczęła się w Błotnicy Strzeleckiej... – Blanka Magdalena Hauke	310
Działalność na rzecz promowania kultury ludowej – Jadwiga Kolasińska	314
Moja przygoda z uniwersytetami ludowymi – Elżbieta Suchocka	318
Biebrza – moja fascynacja – Mieczysław Brzezicki	333

Książka dla ciebie

Recepcja idei uniwersytetów ludowych – Mirosława Bednarzak-Libera	337
--	-----

Kalendarium TUL	339
------------------------------	------------

Szanowni Czytelnicy!

Oddajemy Wam do rąk i powierzamy uważnej lekturze kolejny, już 112, numer Kwartalnika Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”. Tym razem jest to numer wyjątkowy, bo odwołujący się do pamięci zbiorowej związanej m.in. z przypominaniem ważnych wydarzeń, postaci i idei, które mają uniwersalne miejsce w naszych dziejach.

Prof. dr hab. Jerzy Mazurek, wicedyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (MHPRL), pracownik naukowy Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, wyprzedzając obchody 200. rocznicy niepodległości Brazylii w 2022 r. ukazuje w swoim artykule, że osiedlający się w tym kraju Polacy już od czasów kolonialnych, nie zrywając więzów z krajem pochodzenia, przyczyniali się do wszechstronnego rozwoju kraju swego osiedlenia. Dzięki temu stali się ważnym elementem w stosunkach politycznych, gospodarczych i kulturalnych pomiędzy Brazylią a Polską.

W dalszej części Kwartalnika TUL wyodrębnione zostały działy na potrzeby związane z uczczeniem przypadającej w tym roku setnej rocznicy utworzenia w 1921 r., pierwszego uniwersytetu ludowego na ziemiach polskich przez ks. Antoniego Ludwiczaka w Dalkach (Wielkopolska). Publikowane w dziale: „Z dziejów uniwersytetów ludowych”, „Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych”, a nawet „Książka dla ciebie” i „Kalendarium TUL” 42 teksty popularyzują problemowo-chronologicznie wiedzę, dotyczącą zarówno początków uniwersytetów ludowych, ich przemian, stanu obecnego, jak też spojrzeniu w przyszłość.

W dziale: „Z dziejów uniwersytetów ludowych” opublikowano 10 tekstów. Historyczne spojrzenie w kontekście krajów skandynawskich prezentuje publikacja dr hab. Tomasza Maliszewskiego, prof. Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, ukazująca początki zainteresowania Polaków skandynawską innowacją oświatową, opartą o grundtvigiańską filozofię wychowania, czyli uniwersytetami ludowymi. Upowszechnienie idei uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich zaowocowało organizacją tych placówek w okresie II Rzeczypospolitej, co ukazuje artykuł *Wizja uniwersytetów ludowych w programie i działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939)* autorstwa dr Mateusza Ratyńskiego, historyka, pracownika MHPRL oraz kolejny, w którym Stanisław Klich, działacz społeczny i regionalny najwięcej uwagi poświęcił pracom Zofii i Ignacego Solarzów w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach. Te placówki oświatowe powstawały też na Wołyniu. Kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Radzicach, a później też Uniwersytetu Ludowego w Różynie został Kazimierz

Banach – ludowiec, wiciarz, pedagog i publicysta, którego barwnie przedstawił dr Janusz Gmitruk, historyk, dyrektor MHPRL, prezes Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, autor licznych książek i publikacji naukowych.

Kolejny artykuł tego działu autorstwa Mirosława Mincewicz, nauczyciela Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy, przybliża działalność prowadzoną nieprzerwanie od 1946 r. przez Uniwersytet Ludowy w Radawnicy. Do współczesnych aspektów funkcjonowania uniwersytetów ludowych nawiązuje Jarosław Kwiatkowski z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Ludowego dzieląc się swoimi doświadczeniami w zetknięciu z duńskimi i niemieckimi uniwersytetami ludowymi oraz refleksjami na temat teraźniejszości oraz przyszłości tych placówek w Polsce oraz Jakub Mincewicz, który omawia genezę, powstanie i działalność Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych, której jest prezesem. „Program Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030”, będący istotnym wsparciem dla działających uniwersytetów ludowych w Polsce omawia prof. IERiGŻ, dr hab. Barbara Chmielewska, członek Zarządu Oddział Regionalnego TUL w Warszawie. Rolę oraz znaczenie muzyki i śpiewu w życiu człowieka poprzez prowadzoną działalność przez Lubuski Uniwersytet Ludowy ukazuje Małgorzata Kamczyc, założycielka i prezes Zarządu tej placówki. Natomiast Angelika Felska, prezes Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Ludowego dzieli się refleksjami z przebiegu międzynarodowej konferencji naukowej pt.: „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021)” zorganizowanej w dniach 4–5 października 2021 r. na Uniwersytecie Szczecińskim.

Bieżący numer Kwartalnika TUL „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś” imponuje bogactwem treści, dotyczących historii uniwersytetów ludowych, szczególnie dziejów Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, organizacji, której początków można dopatrywać się w latach 30. XX w., kiedy podejmowano działalność na rzecz powołania różnych podmiotów społecznych (spółdzielni, stowarzyszeń), prowadzących uniwersytety ludowe. W okresie okupacji w konspiracyjnym ruchu ludowym podjęto uchwałę o utworzeniu po wojnie Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej. 10 września 1945 r. dokonano rejestracji urzędowej, co pozwoliło na zwołanie w dniach 11–13 października tegoż roku I Walnego Zgromadzenia TUL RP w Pabianicach. Funkcję prezesa TUL powierzono Feliksowi Popławskiemu. Towarzystwo rozwijało się dynamicznie, ale 10 grudnia 1948 r. nastąpiło wymuszone jego połączenie z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego (rozwiązane ostatecznie 17 kwietnia 1950 r.).

Usiłowanie reaktywowania TUL w roku „odwilży” 1956 przez grupę oświatowców i działaczy ludowych, nie zostały zwieńczone powodzeniem. Dopiero w roku 1980 rodzi się w kręgu działaczy ludowych i ludzi nauki myśl powrotu do idei Towarzystwa. W dniach 4–6 grudnia 1981 r. odbył się II Zjazd w Opaleniu. W tydzień po jego zakończeniu został ogłoszony w kraju stan wojenny. Fakt ten wpłynął w zasadniczy sposób na dalszą działalność tej placówki oświatowej oraz jej status prawny. Towarzystwo nie

uzyskało urzędowej rejestracji, a początkowa aprobata zamieniła się w całkowitą obojętność zainteresowanych instytucji. Dopiero po zniesieniu stanu wojennego i wymuszeniu zmian personalnych w zarządzie, wybranym na zjeździe, władze zezwalały na rejestrację formalną Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej w grudniu 1984 r. Dokumenty programowe TUL na przestrzeni lat ewoluowały na organizowanych zjazdach i konferencjach, gdzie opracowywano programy i deklaracje.

Różnorodnym aspektem działalności Towarzystwa jest poświęcony kolejny dział „Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych” i wyodrębnione w nim kolejne poddziały takie, jak: „Oddziały Regionalne TUL”, „Formy działalności”, „Działacze i członkowie” oraz „Kalendarium TUL”, zawierający w sumie 30 tekstów. Zapoczątkowuje go krótka historia Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, przygotowana przez jego obecną prezes Elżbietę Gniazdowską, uwzględniająca dokonania organizacji, na której czele stali kolejno: Zofia Kaczor-Jędrzycka (1984–1993 i 1998–2011), prof. Tadeusz Pilch (1993–1998) oraz Elżbieta Gniazdowska (2011 r. – do chwili obecnej). Tę część ubogaca krótka relacja nauczycielki z Marina Gorki na Białorusi – Lilii Grablyuk pod tytułem *С юбилеем, ТУЛ!*, która przypomina o tym, że Towarzystwo zawędrowało również i w tak odległe miejsca.

Kolejną nowością w Kwartalniku TUL są wymienione powyżej poddziały w dziale „Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych”. Pierwszy z nich „Oddziały Regionalne TUL” został poświęcony w całości działalności poszczególnych oddziałów regionalnych Towarzystwa. To pierwsza taka próba dokonania pewnej syntezy ponad trzydziestu lat pracy oddziałów regionalnych. Podejście poszczególnych Autorów do tego zadania jest różne, wszak nie wypracowano jednej formuły działania, więc zamieszczone syntezy bardzo się od siebie różnią. Wskazuje to zarówno na autonomię poszczególnych oddziałów, jak i na odmienne drogi, którymi toczą się ich losy, ilustruje także bogactwo ich dorobku oświatowo-kulturalnego, nierozzerwalnie związanego z regionem oraz osobowościami liderów, którzy wyznaczają główne kierunki rozwoju. Możemy tam zapoznać się z: pracą prowadzoną na Żywiecczyźnie, o czym pisze Janina Golec, członek Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu, emerytowana nauczycielka; powstaniem i działalnością Oddziału Regionalnego TUL w Pile z/s w Brzostowie o czym komunikuje jego prezes Danuta Bąk. Dzieje Oddziału Regionalnego TUL w Łomży zrelacjonowała jego prezes Gabriela Dziekońska-Olszańska. O losach Oddziału Regionalnego TUL w Kielcach informuje Dorota Żebrowska – wiceprezes ZK TUL. Oddział Regionalny TUL we Wrocławiu i jego działalność zaprezentowała prof. dr hab. Ewa Sawicka-Sienkiewicz – jego ówczesna prezes a *Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Gdańsku z/s w Kłaninie i jego solarzowe przesłanie, czyli „Z ludźmi – ku ludziom”* (1993–2021) Aldona Czerwińska, jego członek. Następnie Janusz Taciak prezes Oddziału Regionalnego TUL w Poznaniu z/s w Śreńmnie opisał realizowane w nim zadania, a o działalności Oddziału Regionalnego TUL w Piotrkowie Trybunalskim w perspektywie istnienia uniwersytetów ludowych dono-

si dr Teresa Janicka-Panek – jego ówczesna prezes. *Działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pruszcze Gdańskim w latach 2000–2020* przedstawia jego członek Andrzej Dopka a działalność Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie w latach 2000–2021 prezentuje jego prezes Cezary Piotrowski. Osiemnastoletnią działalność Lubuskiego Oddziału Regionalnego TUL z/s w Kożuchowie szeroko relacjonuje prezes Józef Rubacha. Dorota Skorzycka ówczesna prezes Oddziału Regionalnego TUL w Skierniewicach z/s w Głuchowie zaprasza do odwiedzenia miejsca jego lokalizacji – wsi dawnej kasztelanii łowickiej. Oddział Regionalny TUL w Warszawie prezentuje jego ówczesna prezes W. Marianna Wielądek, natomiast działalność teatralną w 2021 r. Oddziału Regionalnego TUL w Ostrołęce z/s w Lubiejewie przedstawił jego prezes Sławomir Konarzewski.

Następny poddział działu „Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych” zawiera artykuły, poświęcone różnorodnym formom działalności, wypracowanym i realizowanym przez poszczególne oddziały regionalne. Zawiera bardzo ciekawe relacje. Teresa Kulesza z Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie przypomina organizowane przez wiele lat sesje młodzieżowe dla uczniów. Gabriela Grzegórska, emerytowana nauczycielka z ZS RCKU w Przemystce, członek TUL zwraca uwagę na ważny aspekt działalności Towarzystwa, jakim jest popularyzacja regionalnej historii na przykładzie sesji zorganizowanych w Wielkopolsce. Do tej ważnej formy pracy, jaką jest organizacja sesji letnich i okazjonalnych: wielkanocnych i bożonarodzeniowych nawiązuje kolejny artykuł: *„Nauka dla życia” na przykładzie sesji letniej w Grzybnie, zorganizowanej przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych w 2021 r.*, który zamieściła Janina Tomczyk członek ZK TUL i OR TUL w Warszawie. Refleksjami po pobycie na swojej pierwszej letniej sesji TUL podzieliła się Elżbieta Giętkowska – emerytowana nauczycielka Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Przemystce. Wszystkie artykuły zawierają osobiste refleksje Autorów, związane z doświadczeniem poznawania miejsc i ludzi TUL-u.

Jubileusz jest też zawsze okazją do zaprezentowania wybitnych osobowości Towarzystwa, stąd w obecnym numerze Kwartalnika TUL znalazły się artykuły poświęcone tym spośród nas, którzy już odeszli, ale ich dzieło wciąż jest obecne. Ponadto prezentują się tam aktywni dziś i w minionym okresie jego członkowie. Poddział: „Działacze i członkowie” zapoczątkowują podziękowania dla Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, nadesłane do redakcji po jej rezygnacji z pełnienia funkcji redaktora naczelnego w marcu 2021 r. Następnie przybliżyliśmy sylwetki takich postaci, jak: Stanisław Klinger w wizji Zofii Kaczor-Jędrzyckiej – honorowej prezes TUL. Jadwidze Harasimowicz – stamtąd... udziela głosu Aldona Czerwińska z Oddziału Regionalnego TUL w Gdańsku z/s w Klaninie. Swoją działalność w Towarzystwie opisał Henryk Milanowicz, przewodniczący Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych przy ZK TUL. *Nie miałam wyjścia, jak tylko działać* – konstatuje Wanda Hajok – wieloletnia prezes Oddziału Regionalnego TUL w Bielsku-Białej, organizatorka ogólnopolskich sesji

i seminariów okolicznościowych, między innymi w Kętach, Ślemieniu, Koconiu, Rychnwałdzie oraz w Żywcu; związana z Gilowicami animatorka i propagatorka kultury górali żywieckich oraz założycielka i szefowa ludowego Zespołu Dziecięcego „Gronicek” oraz Regionalnego Zespołu „Dolanie”. Blanka Magdalena Hauke z Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie opisuje przygodę z uniwersytetem ludowym rozpoczętą w Błotnicy Strzeleckiej przez Stanisława Wojciechowskiego członka tego samego oddziału co ona. „Tulowianka” – Jadwiga Kolasińska z Oddziału Regionalnego TUL w Piotrkowie Trybunalskim przedstawia swoją fascynację działalnością na rzecz promowania kultury ludowej. O swojej przygodzie z uniwersytetami ludowymi donosi Elżbieta Suchocka, nauczycielka języka polskiego. Mieczysław Brzezicki – członek Oddziału Regionalnego TUL w Łomży, a od roku 2019 członek jego Zarządu, słuchacz „Wszechnicy Tulowskie Spotkania” publikuje swoje wiersze, sławiące piękno i historię Bagien Biebrzańskich.

W ostatnim rozdziale, zatytułowanym tradycyjnie: „Książka dla ciebie” znajduje się artykuł poświęcony recepcji idei uniwersytetów ludowych autorstwa dr Mirosławy Bednarzak-Libera kustosza w MHPRL i członka ZK TUL.

Kwartalnik Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś” jak zwykle zamyka „Kalendarium TUL” najważniejszych wydarzeń TUL w okresie od 1 lipca do 31 grudnia 2021 r.

Zespół redakcyjny dziękuje wszystkim Autorom za podzielenie się na łamach czasopisma refleksyjnym spojrzeniem na dzieje i przyszłość uniwersytetów ludowych.

Redakcja

Wkład Polaków w kulturę i naukę Brazylii

W 2022 r. będziemy obchodzić 200. rocznicę niepodległości Brazylii. Kraj ten był pierwszym państwem Ameryki Łacińskiej, który uznał odradzającą się w 1918 r. Polskę. Związki między obu narodami mają jednak znacznie dłuższą historię niż stosunki dyplomatyczne, które oficjalnie zostały nawiązane w 1920 r.

* * *

Wychodźstwo z ziem polskich do Brazylii było – jak wiemy – elementem większego procesu migracyjnego z Europy do Ameryki. Procesu, w którym uczestniczyli Polacy, choć – trzeba to jasno powiedzieć – nie byli tego procesu najważniejszym elementem. Emigranci z ziem polskich ustępują tutaj ilościowo emigracji z Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Japonii, czy też Niemiec. Tym niemniej motywy emigrowania były podobne we wszystkich państwach: bieda, przeludnienie wsi, słaby rozwój przemysłu. W przypadku Polski wpływ na emigrowanie miała jeszcze dodatkowo powikłana i tragiczna historia naszego kraju. Rozbiory, które wymazały Polskę z kart Europy na 123 lata, kolejne powstania, represje ze strony zaborców, kolejne wojny światowe.

Z ziemią brazylijską stykali się Polacy już w okresie kolonialnym. Pojedyncze jednostki przenikały do tego kraju przez cały wiek XIX i XX. Nie sposób wymienić wszystkich wojskowych, inżynierów, lekarzy czy artystów, którzy odegrali znaczącą rolę w różnych dziedzinach brazylijskiego życia. Jednakże indywidualni emigranci szybko wtapiali się w miejscowe środowiska, nie tworząc skupisk zwartych, które miałyby późniejszą kontynuację. Początek zbiorowości, która okazała się trwała, dali dopiero polscy chłopci, których pierwsza grupa dotarła w sierpniu 1869 r. do portu Itajaí, położonego u wybrzeży prowincji Santa Catarina. Zapoczątkowali oni masową emigrację osadniczą z ziem polskich do Brazylii, trwającą nieprzerwanie praktycznie do wybuchu II wojny światowej. Jak się szacuje, w tym czasie do kraju pod Krzyżem Południa przybyło około 200 tys. polskich emigrantów.

Sądzi się powszechnie, że ze względu na chłopski rodowód i społeczny charakter imigracji polskiej w Brazylii wywodzącej się z „nizin” społecznych, diaspora w tym kraju dysponowała niewielkim potencjałem twórczym i intelektualnym. Dorobek ten jednak, co prawda, rozproszony po znacznych obszarach czasu i przestrzeni Brazylii, jest całkiem spory, zarówno w sensie znaczenia, jak i rozmiarów. Oczywiście, analizując proces asymilacji polskich chłopów w społeczeństwie brazylijskim, należy pamiętać, iż odbywał się on nie bez problemów. Kontakty z miejscową ludnością były sporadyczne,

a – co istotne – centra brazylijskiej kultury położone bardzo daleko. Ten izolacjonizm polskich kolonii sprawił, że emigranci z Polski nie włączyli się w stopniu dostatecznym w proces budowy „Nowej Brazylii”, nowoczesnej, przemysłowej i zurbanizowanej, który rozpoczął się pod koniec XIX w. Od tego jednak czasu Polonia brazylijska uległa jednak dużym przeobrażeniom wewnętrznym, zmieniło się jej miejsce w wieloetnicznym i wielokulturowym społeczeństwie brazylijskim, a jej przedstawiciele przyczyniali się do wszechstronnego rozwoju kraju osiedlenia.

Wkład w kulturę

Polscy emigranci, którzy docierali do Brazylii po 1869 r., starali się jak najszybciej odtworzyć podstawy więzi międzysąsiedzkiej. Budowali kościoły i organizowali szkoły. Z czasem pojawiły się różnego typu towarzystwa kulturalne, choć żywot ich zwykle nie był długi. W tym czasie przedstawiciele bądź potomkowie osadników zaczynają uczestniczyć w życiu kulturalnym nowej ojczyzny. Udział ten z czasem stanie się znaczący w różnorodnych dziedzinach życia Brazylii. Jeśli chodzi o kulturę, to proces ten został zapoczątkowany wielkim talentem przez Jana Żaka, który do Brazylii przyjechał wraz z rodzicami w 1896 roku, jako dwunastoletni chłopiec. Zamieszkali w nowo założonej kolonii Dorizon, w Paranie. „Jak wszyscy nowo przybyli – wspominał Jan Barański – rodzice Jasia żyli w trudnych warunkach. W pobliżu nie było szkoły, do której mogliby wysłać syna. Mały Jasio uciekał więc często w ustronne miejsca, gdzie ulegając swoim upodobaniom, oddaje się rzeźbieniu małych przedmiotów w drzewie i lepieniu z gliny małych figurek. Szef stacji kolejowej, uznając talent chłopca, wystawia je na zewnątrz swego biura, co okazynie ułatwia ich nabywanie pasażerom. Pewnego razu zauważył je przejeżdżający tam podróżny belgijski Soleid, który podziwiając zdolności Jasia, postanowił się zająć jego wykształceniem”.

Rzeczywiście, dzięki pomocy ludzi dobrej woli, Jan Żak ma możliwość studiować nie tylko w brazylijskiej Akademii Sztuk Pięknych w Rio de Janeiro, ale także w akademiach w Belgii i Francji. W 1923 r., po powrocie do Brazylii, przyjął obywatelstwo brazylijskie i zaczął się posługiwać nazwiskiem João Zaco Paraná, pod którym stał się jest znany. W czasie swojej długiej kariery artystycznej tworzył głównie rzeźby, choć zajmował się także malarstwem i rysunkiem. Jedną z najbardziej znanych jego prac jest rzeźba „Matczyna miłość” (*Amor materno*), znajdująca się przy wejściu do jednego z symboli Kurytyby – Ogrodu Botanicznego. Równie emblematycznym dziełem jest pomnik „Siewcy”, ufundowany przez polską społeczność w setną rocznicę niepodległości Brazylii. Wzniesiony w Kurytybie, jest hołdem dla osadników polskich oraz ich wkładu w zagospodarowanie południowych stanów Brazylii. Przez ostatnie 20 lat swojego życia Jan Żak był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Rio de Janeiro, gdzie wykładał m. in. technikę modelarstwa artystycznego.

Dużym uznaniem cieszył się, urodzony w Warszawie, malarz Bruno Lechowski (1887–1941), który w 1926 r. osiadł w Rio de Janeiro, gdzie mieszkał do końca ży-



Odsłonięcie pomnika „Siewcy” w Kurytybie (15 luty 1925 r.), ufundowanego przez polską społeczność w 100. rocznicę niepodległości Brazylii, autorstwa Jana Żaka (1884–1961), w Brazylii znanego pod nazwiskiem João Zaco Paraná. Pomnik przedstawia polskiego chłopca – symbol tysięcy anonimowych polskich osadników, którzy podjęli trud zagospodarowania brazylijskiej ziemi oraz ich wdzięczność względem nowej ojczyzny. Informuje o tym wykonana z brązu tablica z tekstem w językach portugalskim i polskim: „Brazylii ku upamiętnieniu pierwszego stulecia niepodległości – Kolonia Polska” (Fot. – Domena Publiczna)

cia. Był jednym z założycieli grupy malarzy modernistów zwanej Núcleo Bernardelli i mentorem wielu słynnych brazylijskich malarzy, m.in. José Pancettiego, Milтона Dacosty, Yoshiyi Takaoli i Yujigiego Tamaki. Wiele jego dzieł znajduje się w zbiorach Museu Oscar Niemeyer w Kurytybie oraz Museu Nacional de Belas Artes i Museu de Arte do Rio w Rio de Janeiro.

Niemalą rolę w rozwoju brazylijskiej kultury miała rodzina Morozowiczów. Jej nestor, Tadeusz Morozowicz (1900–1982), przybył do Brazylii w 1926 r. i stał się pionierem parańskiego baletu i teatru, założycielem grup teatralnych i folklorystycznych w Kurytybie. Jego córka Milena, była niezwykle cenioną artystką baletową i choreografką, prowadziła też studio baletowe, w którym wykształciła wielu artystów. Starszy syn Henryk, bardziej znany jako Henrique de Curitiba, był jednym z najwybitniejszych parańskich kompozytorów muzyki poważnej. Stworzył ponad 150 utworów, w tym wiele o charakterze chóralnym. Najmłodszy syn, Norton Morozowicz, został znanym dyrygentem, kierował orkiestrami w Brazylii, Polsce oraz innych krajach.

Znaczny odsetek emigrantów do Brazylii w okresie międzywojennym stanowili polscy Żydzi. Powoływali oni niekiedy w nowej ojczyźnie tzw. ziomkostwa Żydów polskich z poszczególnych miast i miasteczek. Wydają wspomnienia, piszą wiersze, w których pobrzmiwa niekiedy gorzka, nostalgia. Fanny Elwing (1915–1986) przyjechała do Brazylii, podobnie jak jej przyszły mąż Luiz Goldberg (1910–1987),

z Ostrowca Świętokrzyskiego pod koniec lat dwudziestych XX w., jako czternastoletnia dziewczynka. Wraz Luizem zamieszkali w Juiz de Fora w Minas Gerais. W jej wierszach odwołania do polskich korzeni, choć bardzo osobiste i nie zawsze pozytywne, są obecne na każdym kroku (zob. tomiki: *Minha Esperança*, São Paulo 1983; *Meu Caminho sem Fim*, São Paulo 1984). W twórczości poetyckiej jej syna, Jacoba Pinheiro Goldberga, znanego psychologa i adwokata, urodzonego w 1933 r. w Brazylii, osobiste doświadczenia ustępują miejsca zaciekawieniu ziemią przodków, choć nie jest to już dominujący motyw jego twórczości (*A mágica do exílio/Magia wygnania*, wybór i przekład na język polski Henryka Siewierskiego, São Paulo 2003).

Na Kielecczyźnie urodził się także wybitny pisarz brazylijski Samuel Rawet, który opuścił Polskę w 1936 r. Po ukończeniu studiów politechnicznych w słynnej Escola Nacional de Engenharia w Rio de Janeiro (w 1953 r.) współpracował m.in. z Oscarem Niemeyerem, Joaquimem Cardoso i Lúcio Costą przy budowie nowej stolicy kraju – Brasílii. Nie architektura jednak, ale literatura piękna zawładnęła jego wyobraźnią. Samuel Rawet został uznany przez krytykę za jednego z twórców nowoczesnej literatury brazylijskiej, szczególnie zaś za odnowiciela brazylijskiego opowiadania. Jako pierwszy w Brazylii wprowadził technikę zwaną strumieniem świadomości, zrywając z tradycyjną strukturą narracji. W opowiadaniach Raweta ważniejsza niż historia bohatera jest jego autonomia oraz życie wewnętrzne.

Znaczącą postacią brazylijskiej sztuki była Fayga Ostrower (1920–2001), urodzona w Łodzi, a mieszkająca w Brazylii od 1934 roku. Kształciła się w Rio de Janeiro i w Nowym Jorku. Jej twórczość pozostawała pod wpływem ekspresjonizmu, choć z czasem ewoluowała w kierunku abstrakcjonizmu. Zdobyła między innymi pierwszą nagrodę w konkursie grafiki na Międzynarodowym Biennale w São Paulo (1957), pierwszą nagrodę międzynarodową na Biennale w Wenecji (1958) i we Florencji (1970). Jej drzeworyty, litografie, wklęsłodruki, akwarele oglądać można w największych muzeach świata. W latach 1963–1966 była prezesem Brazylijskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków. Wykładała na renomowanych uczelniach artystycznych zarówno w Brazylii, jak i poza jej granicami. Od roku 2002 w Rio de Janeiro działa Instytut Faygi Ostrower, który propaguje i dokumentuje dorobek artystki.

Po klęsce wrześniowej Brazylia bezzwłocznie uznała 5 października 1939 r. rząd polski w Paryżu i skierowała tam swojego przedstawiciela do kontynuowania misji dyplomatycznej. Brazylia przyjęła również wielu polskich uchodźców wojennych, których szacunkowe liczby oscylują w przedziale od dwóch do trzech tysięcy. W grupie tej spotykamy przedstawicieli wojska, arystokracji, dawnych sfer rządowych czy też zamożnego kupiectwa żydowskiego. Z tego ostatniego środowiska wywodził się Stanisław Fischlowitz (1900–1976), potomek rodziny żydowskiej, która osiedliła się w Polsce jeszcze w epoce Jagiellonów. Na pokładzie statku „Angola”, który wyruszył 27 lipca 1940 r. z Lizbony do Rio, znaleźli się przedstawiciele najbardziej utytułowanych rodzin polskich, m.in. Roman Sanguszko, Karolina, Olgierd i Konstanty Czartoryscy,

Jolanta Radziwiłł, Dolly Krasicka, Elżbieta, Izabela i August Zamoyscy, Helena, Maria i Andrzej Tarnowscy. Między uchodźcami politycznymi były także wielkie postacie polskiej kultury: poeci: Julian Tuwim (1894–1953) i Jan Lechoń (1899–1956) oraz aktorka Irena Eichlerówna (1908–1990). Spotkali tu, przybyłych wcześniej, swoich dawnych przyjaciół i wybitnych polskich artystów, m.in. Jana Kiepurę (1902–1966), Witolda Małcużyńskiego (1914–1977), Kazimierza Wierzyńskiego (1894–1969). Najczęściej emigranci owi grupowali się wokół poselstwa bądź pozostawali w kręgu Stefanii Płaskowieckiej-Nodari (1892–1973), wielkiej polskiej filantropki, która do dyspozycji polskich uchodźców oddała swój dom w Niterói.

Wśród uchodźców wojennych był również opromieniony sławą europejskiego awangardzisty, rzeźbiarz August Zamoyski. W swojej przedwojennej twórczości dał się poznać, jako zwolennik ekspresjonizmu, kubizmu i futuryzmu. Pobyt w Brazylii, który miał być epizodem w jego peregrynacji do Stanów Zjednoczonych, przeciągnął się na 15 lat. Prowadził, na zaproszenie ministra Gustavo Capanema, Wolny Kurs Rzeźby w Rio de Janeiro, organizowany przez Ministerstwo Edukacji i Kultury. W marcu 1941 r. został mianowany przez prezydenta Brazylii Getúlio Vargasa profesorem Akademii Sztuk Pięknych. W 1950 r. poprowadził cykl wykładów w Muzeum Sztuki w São Paulo (MASP). Nauczał technik rzeźbiarskich w różnych materiałach: w kamieniu, brązie, glinie, gipsie.

Zamoyski uczestniczył w wielu światowych wydarzeniach kulturalnych, m.in. w I Międzynarodowym Biennale w São Paulo (1951), zaś w 1954 r. miał indywidualną wystawę w Museu de Arte Moderna (MAM/SP). Był założycielem Klubu Formistów, w którym poszukiwano czystej formy, wolnej od jakiegokolwiek obowiązku przedstawiania natury. Wraz z innym rzeźbiarzem, Włochem Ernesto de Fiori, przyczynił się do ukształtowania pokolenia młodych artystów. Ich uczniami byli między innymi Franz Weissmann (1911–2005), wybitny rzeźbiarz brazylijski urodzony w Austrii, Bellá Paes Leme (1910–?), malarka i scenografka, którą w 1942 r., poślubił Zamoyski, Vera Mindlin (1920–1985) oraz José Pedrosa (1915–2002).

Pięknym pomnikiem, jaki zostawił po sobie Zamoyski w Brazylii, jest posąg Chopina na plaży Praia Vermelha w Rio de Janeiro. Był to dar społeczności polskiej dla miasta Rio de Janeiro, odsłonięty w piątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, 1 września 1944 r. Tematami prac Zamoyskiego były także akty i portrety kobiece. Pierwsze dzieło, wykonane przy współpracy uczniów, to monumentalny posąg kobiety z brązu Carmeli de Pampulha, który stanął przed gmachem kasyna w Belo Horizonte. W Muzeum Sztuki Nowoczesnej (Museu da Arte Moderna), w Belo Horizonte znajduje się także monumentalna rzeźba z brązu przedstawiająca nagą kobietę zatytułowana „Nu”. Zamoyski był także autorem rzeźby, przedstawiającej synową prezydenta Brazylii, Inge Vargas.

Wyrazem uznania dla dorobku Augusta Zamoyskiego może świadczyć fakt, że jego prace były prezentowane w 1982 r. na zbiorowej wystawie „Wiek Rzeźby” (Um Século de Escultura) w Museu de Arte Moderna (MAM/SP), a w 2004 r. w Museu de Arte



Pięknym pomnikiem jaki zostawił po swoim 15. letnim pobycie w Brazylii August Zamoyski (1893–1970) jest posąg Fryderyka Chopina na plaży Praia Vermelha w Rio de Janeiro. Monument, odsłonięty w piątą rocznicę wybuchu II wojny światowej (1 września 1944 r.), był darem społeczności polskiej dla miasta Rio de Janeiro (Źródło – Domena publiczna)

da Pampulha (MAP) w Belo Horizonte. W uznaniu znaczenia spuścizny Zamoyskiego dla polskiej kultury, w 2019 r. polski rząd zakupił, po wieloletnich negocjacjach, kolekcję jego 91 rzeźb, które trafiły do Muzeum Narodowego w Warszawie. Od 2007 r. Muzeum Literatury w Warszawie przechowuje również archiwum Augusta Zamoyskiego, w którego skład wchodzi notatki, korespondencja, szkicowniki, filmy i fotografie artysty.

Inny uchodźca wojenny, Zbigniew Ziembinski (1908–1978), znany aktor scen polskich, przybył do Rio de Janeiro w 1941 r. Dwa lata później wyreżyserował w Teatrze Miejskim w Rio de Janeiro sztukę Nelsona Rodriguesa „Suknia ślubna”, która zapoczątkowała „rewolucję teatralną” w Brazylii. Po wojnie był aktorem, reżyserem spektakli teatralnych i telewizyjnych, wykształcił pokolenia aktorów i reżyserów brazylijskich. Modernizując teatr, popularyzując sztuki brazylijskich autorów i walcząc o dostęp do sztuki teatralnej dla publiczności wszystkich klas społecznych, zostawił niezatarty ślad we współczesnej kulturze brazylijskiej. Rio de Janeiro przyznało Ziem-

binskiemu tytuł honorowego obywatela, a po jego śmierci nadało jednemu z placów i jednemu z teatrów jego imię.

Współpracownikiem Zbigniewa Ziemińskiego, autorem jego biografii, był urodzony w Częstochowie Yan Michalski. Do Brazylii przybył w 1944 r., w wieku dwunastu lat. Odegrał ważną rolę w rozwoju krytyki teatralnej, publikując m.in. na łamach „Jornal do Brasil”. Michalski był wielkim promotorem Jerzego Grotowskiego, który zaczął wywierać wpływ na scenę brazylijską po 1971 r., gdy ukazało się brazylijskie wydanie książki *Ku teatrowi ubogiemu* (Em Busca de um Teatro Pobre), z przedmową Michalskiego. Krytyk był także inicjatorem pierwszej wizyty Grotowskiego w Brazylii, w Rio de Janeiro, w 1974 r. (po raz drugi przebywał w 1996 r.).

Po zakończeniu II wojny światowej do Brazylii przybyła nowa fala emigracyjna. Podaje się, że przyjechało wówczas od dziesięciu do dwudziestu tysięcy Polaków. Imigranci – w większości pochodzenia inteligenckiego – osiedlili się w miastach, w tym w Rio de Janeiro oraz São Paulo, przyczyniając się do zmiany oblicza społecznego miejscowej Polonii. W tej grupie wychodźców znajdowała się duża liczba ocalałych z holocaustu Żydów, oficerów, inżynierów, prawników. Byli to ludzie z wyższym wykształceniem, odznaczający się większymi aspiracjami życiowymi. Jednym z nich był Alfred Jurzykowski (1899–1966), który pracował w Brazylii w latach 1950–1960, stając się pionierem brazylijskiego przemysłu samochodowego. Dnia 28 września 1956 r. otworzył w pobliżu São Paulo, przy współpracy z firmą Mercedes Benz, fabrykę autobusów i ciężarówek „Mercedes Benz do Brazil”. W uroczystościach tych uczestniczył prezydent Brazylii – Juscelino Kubitschek. W roku 1960 została założona przez Jurzykowskiego w Nowym Jorku fundacja, mająca na celu popieranie naukowców i artystów z Polski i Brazylii.

Postacią niezwykłą był Arystarch Kaszkurewicz (1912–1989), polski malarz i witrażysta. Przed II wojną studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim, ale poznawał także na różnych kursach tajniki malarstwa. Podczas wojny wybuch granatu pozbawił go obydwu dłoni, stracił również lewe oko. Nie miało to na szczęście wpływu na zamiłowanie do sztuki, którą zgłębiał po 1945 r. w Niemczech. Z pasją oddawał się też nauce języków obcych, których znał dziewięć. Będąc inwalidą nauczył się tworzyć malowidła ściennie i witraże. Utracone dłonie zastępowały mu narzędzia, które sam skonstruował. Po ukończeniu studiów wyjechał do Brazylii, aby uczestniczyć przy realizacji witraży w Casa Conrad Sorgenicht. Ówczesne władze były przeciwne osiedlaniu w kraju osób niepełnosprawnych, pozwolenie na przyjazd Arystarcha Kaszkurewicza wydał sam prezydent Getulio Vargas. W 1952 r. z żoną Ludmiłą i synem Eugeniuszem przybyli do Brazylii i zamieszkali w São Paulo. Od tamtej pory komponował witraże i mozaiki, głównie w świątyniach, m.in. w Campinas, Americana, Jundiaí, Santo André, Itatiba, Itatiaia, Cuiabá, Passo Fundo, Erechim, Fortaleza, Rio de Janeiro i São Paulo. Najśłynniejszym dziełem Arystarcha Kaszkurewicza jest złożona z 300 tys. elementów mozaika w Liceum Salezjańskim w Campinas. Był twórcą, który unikał roz-

głosu, malował pod szyldem pracowni założonej przez niemieckiego artystę. O jego życiu i dziełach w 2004 r. przypomniała dziennikarka Raquel Bueno, której informacji udzielał syn artysty, Eugeniusz, obecnie wykładowca uniwersytecki oraz pracownik brazylijskiego Ministerstwa Nauki i Technologii. Ich dziełem oraz fotografa Gustava Olmosa jest książka *Arystarch – O Arquiteto dos Deuses/Arystarch – Architekt Bogów*.

Duży rozgłos w Brazylii uzyskał Frans Krajcberg, urodzony w 1921 r. w Kozienicach, w rodzinie żydowskich kupców, zgłodzonej podczas holocaustu. Od 1945 do 1947 r. pracował na Akademii Sztuk Pięknych w Stuttgarcie pod kierownictwem Williego Baumeistra. W 1948 r. przybył do São Paulo, gdzie mieszkał przez kilka lat. W 1952 r., porzuciwszy posadę inżyniera, zaszły się w lesie w Monte Alegre w stanie Parana, gdzie poświęcił się odkrywaniu tajemnic natury. W 1956 r. powrócił do Rio de Janeiro i w zupełności poświęcił się sztuce, by ponownie uciec na łono natury – wpierw do Cata Blanca w Minas Gerais, a potem w Nova Viçosa w stanie Bahia. Uzyskał duże uznanie swoją oryginalną i nonkonformistyczną postawą oraz zaangażowaniem w obronę środowiska naturalnego. Jego prace, głównie rzeźby i fotografie, były eksponowane na niezliczonych wystawach w wielu miejscach na świecie. Docenione zostały również jego prace malarskie, które zdobywały nagrody na Międzynarodowym Biennale w São Paulo i w Wenecji. Od 2003 r. w Kurytybie działa Instytut Franz Krajcberg, dbający o spuściznę artysty.

Absolwentem warszawskiego Liceum im. Adama Mickiewicza oraz architektury w Bukareszcie był Jerzy (Jorge) Zalszupin, który przybył do Brazylii w 1949 r. Początkowo mieszkał w Rio de Janeiro, ale za sprawą innego polskiego architekta Lucjana Korngolda, z którym początkowo współpracował, przeniósł się do São Paulo. Zajmował się projektowaniem, z czasem jednak bardziej zaczęła go interesować sztuka użytkowa. Był pod mocnym wpływem pracy Oscara Niemeyera i innych modernistów, jednak skupiał się na wnętrzach budowli architekturze wnętrz. Projektował wnętrza sklepów, biur, domów mieszkalnych i willi, a także meble. W 1959 r. założył firmę meblarską – L'Atelier, która rozwinęła się z małego warsztatu do przedsiębiorstwa produkującego meble uznawane dziś w Brazylii za ikony wzornictwa. W swojej twórczości łączył nowoczesność z prostotą, inspirując się Arne Jacobsenem i innymi duńskimi architektami. Jego *Duńskie Krzesło* jest uważane za ikonę brazylijskiego designu.

Yanka Rudzka urodziła się co prawda w Polsce, ale większość życia spędziła za granicą, najpierw kształcąc się w Niemczech i Szwajcarii, by następnie osiąść na stałe w Brazylii. Jej kariera artystyczna rozpoczęła się w 1956 r., kiedy to objęła w Salvadorze funkcję dyrektora Szkoły Tańca Uniwersytetu Federalnego w Bahia (Universidade Federal da Bahia). Wkrótce stała się ważną postacią brazylijskiej kultury współczesnej. Do tradycyjnego tańca nowoczesnego włączała elementy lokalnej kultury afro-brazylijskiej. Fascynowała się candomblé, na scenę wprowadza też berimbau, instrument wykorzystywany w capoeirze. Była postrzegana jako osoba charyzmatyczna, której nietuzinkowe pomysły oddziaływały na inne ośrodki kulturalne w kraju. Jej najbardziej znane spektakle to:



Symbolem Brazylii jest słynna Statua Chrystusa Zbawiciela (port. *Cristo Redentor*) – 38-metrowy pomnik wzniesiony na szczycie góry w Rio de Janeiro, który został zaprojektowany przez Heitora da Silva Costa, brazylijskiego architekta oraz francuskiego rzeźbiarza polskiego pochodzenia Paula Landowskiego (1875–1961). Pomnik upamiętniający setną rocznicę niepodległości Brazylii, został odsłonięty 12 października 1931 r. (Źródło – Domena publiczna)

Candomblé czy *Ex votu*. Nie zamykała się przy tym jedynie na teatrze, balecie czy szkole tańca. Znany epizod z jej życia zawodowego to praca przy choreografii do jednego z filmów brazylijskich *Kobiety i miliony* (w reżyserii Jorge Ileli).

Praktycznie wraz z falą emigracji powojennej zamknął się proces dopływu Polaków do Brazylii. W następnych latach, jeśli docierali nasi rodacy do tego kraju, to były to przypadki nieliczne. Jednym z takich wyjątków jest Andrés Bukowinski, który mieszka w São Paulo od 1973 r., prowadząc, jako dyrektor i udziałowiec, firmę ABAFILMES. Urodził się w Warszawie w 1940 r., a mając sześć lat, opuścił Polskę wraz z rodzicami i udał się do Anglii, gdzie mieszkał do 1949 r., po czym wyemigrował do Argentyny. W wieku 21 lat zaczął karierę jako reżyser filmów reklamowych. Jest laureatem wielu renomowanych nagród, w tym trzech Złotych Lwów z Cannes, Nagrody Clio oraz wielu, wielu innych. Brazylijska sieć telewizyjna Globo siedmiokrotnie uznała go za Profesjonalistę Roku. Jego film „Hitler” został uznany za jeden z 40 najlepszych filmów komercyjnych XX w.

Względy rodzinne zadecydowały również o tym, że urodzony w Warszawie Jerzy Milewski, wybitny polski skrzypek, został Brazylijczykiem. Po ukończeniu studiów występował w Orkiestrze Kameralnej Filharmonii Narodowej. Talent Jerzego Milewskiego został wynagrodzony Medalem im. Henryka Wieniawskiego. W 1968 r. poznał studiującą w Polsce brazylijską pianistkę Aleidę Schweitzer, którą poślubił w 1971 r. Wyjechał z żoną do Brazylii i przyjął tamtejsze obywatelstwo. Razem utworzyli „Milewski Duo” i popularyzowali w Brazylii twórczość polskich kompozytorów. W ich repertuarze znajdowały się liczne interpretacje brazylijskiej muzyki popularnej. Występowali i prowadzili koncerty edukacyjne w szkołach i na uczelniach. Jerzy Milewski wielokrotnie zasiadał w jury konkursów międzynarodowych, które odbywały się w Brazylii.

Tymczasem dla osiadłej wcześniej społeczności polskiej i jej potomków okres po II wojnie światowej to początek skomplikowanego procesu asymilacji i budowania własnej pozycji w wieloetnicznym i wielokulturowym społeczeństwie brazylijskim. Jako symbol przemian, wzrostu znaczenia pozycji emigrantów polskich w społeczeństwie brazylijskim, mogą posłużyć biografie João Urbana, Paula Leminskiego i Leticii Wierzchowski.

João Urban od dzieciństwa zajmował się fotografią. W latach sześćdziesiątych XX w. zaangażował się w działalność polityczną (podobnie jak jego siostra, znana dziennikarka Teresa Urban, która jest autorką tekstów w jego albumach), brał udział w ruchu opozycyjnym przeciw władzom wojskowym. W swojej późniejszej pracy zawodowej, fotografa branży reklamowej, nie stracił jednak wrażliwości społecznej, co uwidoczniło się w albumach fotograficznych przedstawiających pracę i codzienność różnych warstw społeczeństwa brazylijskiego (*Bóias-frias, vista parcial*, Curitiba, 1988; *Tropeiros*, São Paulo 1992) czy piękno brazylijskiej przyrody (*Rios por onde passo*, Curitiba 2007; *Mar e Mata*, Curitiba 2007). Ważnym motywem w twórczości Urbana są albumy fotograficzne przedstawiające życie, pracę i zwyczaje polskich i ukraińskich emigrantów w południowej Brazylii (*Tu i tam [= aqui e lá]. Memória da imigração polonesa no Paraná*, 2004). João Urban wystawiał swoje prace w Brazylii i za granicą. W 1999 r. otrzymał Nagrodę J. P. Morgana, a rok później stypendium Bolsa Vitae de Artes. Uczestniczył w wielu światowych wydarzeniach kulturalnych, m.in. w XIV i XV Biennale w São Paulo (1977, 1979), V Biennale w Hawanie (1994). W 2006 r. w Muzeum Oscara Niemeyera w Kurytybie została zorganizowana retrospektywa jego prac zatytułowana *Demarcação Temporal – João Urban 40 anos de fotografia*.

Paulo Leminski (1944–1989), urodził się w Kurytybie, w mieszanej etnicznie rodzinie, jego ojciec miał korzenie polskie, matka zaś afrykańskie. Jako dziesiętnastolatek wziął udział w Narodowym Tygodniu Poezji Awangardowej w Belo Horizonte, gdzie z racji młodego wieku i talentu zyskał miano „Rimbaud z Kurytyby”. Początkowo pracował jako nauczyciel historii, a także jako autor tekstów w agencji reklamowej. Po udanym debiucie, w 1955 r. na łamach czasopisma „Invenção”, opublikował liczne tomiki poetyckie. Uprawiał także krytykę literacką, między innymi na łamach tygo-

dnika „Veja” i dziennika „Folha de São Paulo”. Leminski stał się znany i rozpoznawalny w Brazylii, gdy jego teksty zaczęli śpiewać brazylijscy artyści: Caetano Veloso, Ney Matogrosso, Paulinho Boca de Cantor, Guilherme Arantes czy zespół rockowy Os Titãs. W 1976 r. opublikował powieść eksperymentalną *Catatau*, uznawaną za dzieło współczesnej literatury brazylijskiej. Leminski nawiązywał też do negatywnego stereotypu Polaka brazylijskiego, żartując z niego, między innymi w tomiku poezji z 1980 r., zatytułowanego *Polonaises*. W niektórych ze swoich najsłynniejszych wierszy odwołuje się do swego polskiego rodowodu:

„Wróciło moje polskie serce
serce, które mój dziadek
przywiózł mi z daleka
serce zdruzgotane
podeptane
serce poety
Oby mucha usiadła na mapie
aby wylądowała w Narajowie
we wsi, z której pochodzi
ojciec mojego ojca
ten co przyjechał zdobyć Amerykę
ten, któremu się nie uda
Polska w pamięci
przed nim Atlantyk
Wiśła w żyłach”
(z portugalskiego przełożył Tomasz Łychowski).

Sukces czytelniczy nie tylko w Brazylii odniosła urodzona w 1972 r. w Porto Alegre Leticia Wierzchowski. Swoją pierwszą powieść zatytułowaną *O anjo e o resto de nós* wydała w wieku 26 lat. Debiut okazał się sporym sukcesem i otworzył autorce drzwi do znanych wydawnictw. W 2002 r. opublikowała powieść *Casa das sete Mulheres*, która została zaadaptowana przez TV Globo do miniserialu telewizyjnego. Fabuła książki osnuta jest wokół życia i relacji kobiet, których mężowie wyruszyli na wojnę (zwaną Guerra dos Farrapos). Powieść została przetłumaczona i wydana w sześciu krajach (Niemczech, Hiszpanii, Francji, Portugalii, Włoszech i Serbii), a serial TV Globo był emitowany w dwudziestu trzech krajach świata. Leticia Wierzchowski jest dziś uważana za jedną z najbardziej utalentowanych i płodnych pisarek współczesnej literatury brazylijskiej. W swoim pisarstwie odwołuje się często do polskiego dziedzictwa kulturowego. Widać to w książce dla dzieci, napisaną wspólnie z Anna Klaciewicz, *O dragão de Wawel e outras lendas polonesas*, czy powieści *Uma ponte para Terebin*, która opowiada historię jej dziadka, Jana Wierzchowskiego, który przybył do Brazylii w 1936 r. Pisarka jest także autorką

scenariuszy filmowych. Wspólnie z Tabajarą Ruas przygotowała adaptację książki Erico Verissimo, zatytułowanej *O Tempo e o Vento*. Film w reżyserii Jayme Monjardima, opowiada dzieje rywalizujących rodzin, Cambará i Amaral, na tle historii stanu Rio Grande do Sul. Wierzchowski jest też stałą felietonistką gazety „Zero Hora”, a także gospodarzem warsztatów literackich w Porto Alegre.

W tym czasie dużą popularność i wysoki poziom artystyczny osiągnęły polskie zespoły folklorystyczne, czego dowodem jest ich częsty udział w przeróżnych, także międzynarodowych, festiwalach. W skupiskach Brazylijczyków polskiego pochodzenia prowadzona jest bogata działalność kulturalno-społeczna: kultywuje się polskie tradycje i zwyczaje, organizuje kursy języka polskiego, celebrowane są polskie święta narodowe i kościelne. Ważną rolę pełni założony w 2012 r. Dom Kultury Polska – Brazylia w Kurytybie. Instytucja ta powstała dzięki współpracy wielu artystek i artystów polskiego pochodzenia, przeważnie malarzy oraz działaczy kulturalnych. Dom jest miejscem spotkań, prezentacji wystaw i wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych. Organizował również wystawy sztuki brazylijskiej w Polsce.

W wieloetnicznym i wielokulturowym społeczeństwie brazylijskim wielką rolę w utrzymaniu identyfikacji kulturowej odgrywa literatura. Literatura polska w Brazylii w ostatnich dwóch dekadach jest coraz bardziej obecna, a to głównie za sprawą czterech osób – Henryka Siewierskiego, Tomasza Barcińskiego, Marcelo Paiva de Skuzy i Reginy Przybycień.

Henryk Siewierski (ur. w 1951 r.), obecnie profesor literatury porównawczej w Universidade de Brasília, jest absolwentem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie obronił także pracę doktorską. Do Brazylii przybył w 1986 r. W latach 1986–2001 wydawał pismo „Aproximações. Europa de Leste em Língua Portuguesa”, publikujące przekłady tekstów autorów Europy Środkowo-Wschodniej. Do spopularyzowania literatury polskiej w Brazylii wydatnie przyczyniła się jego *História da Literatura Polonesa*, wydana w 2000 r. (Brasília, Editora Universidade de Brasília). Równocześnie w wydawnictwach brazylijskich ukazywały się jego przekłady autorów polskich, takie jak: *Sanatorium pod klepsydrą* i *Sklepy cynamonowe* Brunona Schulza, *Świat opery żebraczej* Bronisława Geremka, *Msza za miasto Arras* i *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego, *Panna Nikt* Tomka Tryzny, *Não mais* Czesława Miłosza (przeł. razem z Marcelo Paiva de Souza) i antologii *Quatro Poetas Poloneses: Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz, Zbigniew Herbert i Wisława Szymborska* (przeł. razem z José Santiago Naud).

Tomasz Barciński (1936–2014) z kolei w Brazylii mieszkał od lutego 1947 r. Po ukończeniu Escola Nacional de Engenharia w Rio de Janeiro, pracował w przemyśle, głównie tytoniowym i browarniczym. Po przejściu na emeryturę w 1999 r. poświęcił się tłumaczeniu literatury polskiej na język portugalski. W 2002 r. wyszła w jego przekładzie książka Anny Boleckiej *Kochany Franz*. W ostatnich latach wydawnictwa brazylijskie Record i Companhia das Letras, wydały przetłumaczone przez Barcińskiego



W roku 1980 gościł w Kurytybie, w czasie swojej wizyty w Brazylii, papież Jan Paweł II. Dla zebranych tam rodaków odprawił uroczystą mszę św. w jednej ze starych chat polskich emigrantów, w specjalnie na tę uroczystość ściągniętej do Kurytyby. Dała ona początek skansenowi-muzeum emigracji polskiej im. Jana Pawła II w Kurytybie (Fot. ze zbiorów Jerzego Mazurka)

książki: *Pianistę* Władysława Szpilmana, *Trylogię* Henryka Sienkiewicza (w sześciu tomach), *Ferdynurke*, *Kosmos* i *Pornografię* Witolda Gombrowicza, *Heban*, *Cesarz*, *Podróż z Herodotem* i *Wojnę Futbolową* Ryszarda Kapuścińskiego, *Złoty Pociąg* i *Czerwony Byk* Mirosława Bujki, *Faraona* Bolesława Prusa, *Pamiętnik* Rutki Laskier.

Marcelo Paiva de Souza (ur. 1971 r.) studiował literaturę porównawczą na Universidade de Brasília, gdzie dzięki prof. Siewierskiemu zetknął się z literaturą polską. Nauczył się języka polskiego w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie odbył studia doktoranckie i uzyskał tytuł doktora na Wydziale Filologicznym. Jego praca doktorska, zatytułowana „Teatr niepokoju. Studium porównawcze dramaturgii Stanisława I. Witkiewicza i Oswalda de Andrade”, została opublikowana w Krakowie w 2001 r. Obecnie jest kierownikiem polonistyki na Uniwersytecie Federalnym w Kurytybie. Na język portugalski tłumaczył m.in. powieści Idy Fink, Doroty Masłowskiej oraz poezję Czesława Miłosza.

Regina Przybycień urodziła się w 1949 r., w rodzinie polskich emigrantów, mieszkających od lat dwudziestych XX w. w Kurytybie. Studiowała w Brazylii i Stanach Zjednoczonych. Obecnie jest emerytowanym profesorem, specjalizującym się w literaturze amerykańskiej i portugalskiej. Społeczeństwu brazylijskiemu od lat przybliża twórczość polskiej noblistki z 1996 r., Wisławy Szymborskiej. Po cieszących się popularnością tomikach *Poemas* (2011) i *Um amor feliz* (2016), w roku 2020 został wydany zbiór składający się z 85 wierszy *Para o meu coração num domingo*. W tomiku, zorganizowanym i przetłumaczonym przez Reginę Przybycień i Gabriela Borowskiego, polska poetka porusza takie kwestie i zagadnienia jak: codzienność, miłość, marzenia, śmierć, filozofia, mitologia, historia czy antropologia. Tematy uniwersalne i ważne dla każdego człowieka na Ziemi.

Wkład w naukę

Na rozmaitych uczelniach Brazylii działało wielu polskich naukowców i wykładowców. W połowie XIX w. w dziedzinie nauk medycznych zasłynął Piotr Czerniewicz (1812–1881), uczestnik powstania listopadowego, który po jego upadku wyemigrował do Francji, gdzie ukończył medycynę w Montpellier. W 1837 r. otrzymał stopień doktora medycyny i praktykował w szpitalu wojskowym Val-de-Grâce w Paryżu. Wszedł następnie w skład delegacji króla Francji – Ludwika Filipa, która 11 kwietnia 1840 r. przybyła na dwór cesarza Brazylii, Piotra II, w Rio de Janeiro. Wizyta zaplanowana na kilka miesięcy dla Czerniewicza przedłużyła się do piętnastu lat. Bardzo szybko, bo już w grudniu 1840 r. nostryfikowano jego dyplom i został przyjęty w poczet członków Imperialnej Akademii Medycyny.

W Brazylii rozgłos zyskał nie ze względu na swoje badania kliniczne, ale z powodu jego poradników medycznych, które uzyskały ogromną popularność. Stały się podręcznikami, które upowszechniały wiedzę i praktyki medyczne. Zawarte w nich teksty, precyzyjne opisy narządów ludzkich i informacje o ich chorobach, a także o uwa-

żanych za właściwe w tym czasie lekach polecanych przy różnych dolegliwościach. Informacje w nich podawane nie ograniczały się tylko do głównego nurtu medycyny europejskiej, ale uwzględniały także rodzime, brazylijskie specyfiki. Dzięki temu po poradniki Czerniewicza – jak zauważył Antônio Peixoto – sięgano „częściej niż do Biblii”. Pierwszym dziełem naszego rodaka w Brazylii, wydanym w 1841 r., był *Formulário e Guia Médico* (*Receptularz i przewodnik lekarski*), który w ciągu kolejnych dziewięćdziesięciu lat miał 19 edycji. Opublikowany rok później *Dicionário de Medicina Popular* (*Słownik medycyny ludowej*), którego wydanie szóste i ostatnie w języku portugalskim ukazało się w 1890 r., zawierał w dwóch tomach w sumie ponad 2500 stron. Publikacje te przyniosły autorowi sukces finansowy, a także liczne odznaczenia, m.in. medal Cavalheiro de Cristo oraz order Cruzeiro da Rosa. W 1855 r. wrócił do Francji i zamieszkał w Paryżu. Utrzymywał jednak kontakty z Brazylią, publikował artykuły w specjalistycznych periodykach („Revista Médica Fluminense” i „Gazeta Médica da Bahia”), a także aktualizował i nadzorował kolejne wydania swoich kompendiów medycznych. Współczesny poeta brazylijski, Carlos Drummond de Andrade (1902–1987), poświęcił mu nawet wiersz, zatytułowany *Magiczny doktor*:

„Dr Pedro Luís Napoleão Chernoviz
ma największą klientelę w mieście.
Nie składa wizyt domowych,
nie ma też gabinetu.
Nikt nie widział jego twarzy.
Tajemniczy doktor w czarnej pelerynie
lub niewidzialny,
ten, który leczy wszelkie dolegliwości
(najlepiej te nieuleczalne)
spieszy na pomoc topielcom,
uduszonym
porażonym piorunem
nie lekceważy kataru, wietrznej ospy,
pleśniawek, zastrzału, półpaśca,
ropni od pchły piaskowej, biegunki, czyraka,
i nie bierze pieniędzy
i nie bierze pieniędzy,
nawet pod koniec roku?
Wystarczy otworzyć książkę i znaleźć stronę”
(z portugalskiego przełożył Jacek Brzozowski).

W drugiej połowie XIX w. wybitny matematyk, Robert Trompowski, zajmował stanowisko profesora Wyższej Szkoły Wojskowej w Rio de Janeiro, a inżynier Aleksan-

der Brodowski – Politechniki w São Paulo. Kartograf Florestan Rozwadowski, który przybył do Brazylii w 1851 r., zajmował się pomiarami topograficznymi Amazonki i jej dopływów. Stworzył pierwsze mapy wnętrza kraju, zyskując sobie miano „ojca brazylijskiej topografii”. Był również jednym z pomysłodawców masowej kolonizacji rolniczej Brazylii przez europejskich imigrantów. W roku 1857 wydał książkę *O governo e a colonização, ou, considerações sobre o Brazil e o engajamento de estrangeiros* (Rząd i kolonizacja, czyli rozważania o Brazylii i sprowadzaniu cudzoziemców), w której przekonywał cesarza Pedro II o korzyściach imigracji cudzoziemców dla gospodarki brazylijskiej.

Wielkie zasługi dla brazylijskiej okulistyki ma Julian Juliusz Szymański, absolwent studiów medycznych w Kijowie oraz stażów w Wiedniu oraz Paryżu. W 1904 r. został powołany do armii rosyjskiej, jako lekarz marynarki wojennej uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej. Podczas rewolucji rosyjskiej 1905 r. brał udział w buncie w garnizonie w Chabarowsku. W obawie przed represjami za udział w tych wydarzeniach zbiegł przez Japonię do USA, gdzie osiedlił się w Chicago i rozpoczął intensywną karierę zawodową, jako docent w Rush Medical College. W 1912 r. J. Szymański wraz z żoną Kazimierą Teofilą, wyjechali do Brazylii i osiedlili się w miejscowości Araucária, w stanie Parana. Wraz z innym Polakiem, znakomitym chirurgiem, Szymonem Kossobudzkim, przyczynił się do powstania w 1912 r. Uniwersytetu Parańskiego. Zorganizował w nim Katedrę Okulistyki, na której wykształcił wielu doskonałych lekarzy oftalmologów. Opublikował pierwszy brazylijski podręcznik okulistyki: *Oftalmologia para estudantes*, Curitiba 1920 (wersja polska: *Okulistyka w skróceniu*, Księgarnia Polska B. Dergint & S-ka, Kurytyba 1920). Brał czynny udział w życiu Polonii brazylijskiej. Występował w obronie szkolnictwa polskiego w tym kraju, m.in. razem z Szymonem Kossobudzkim opublikował na łamach dziennika „Comércio do Paraná” (18 marca 1918 r.) list otwarty w tej kwestii do rządu stanowego Parany. W 1920 r. wraz z rodziną przeprowadził się do Warszawy, ale funkcję kierownika Katedry Okulistyki na Federalnym Uniwersytecie Parańskim pełnił do 1928 r. W 1929 r. założył, działające do dziś, Towarzystwo Brazylijsko-Polskie, którego został pierwszym prezesem.

W 1922 r. osiadł w Kurtybie dr Antoni Rydygier, syn światowej sławy chirurga, profesora medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego i Lwowskiego, Ludwika Antoniego Rydygiera (1850–1920). Stał się on protoplastą dynastii, której czwarte już pokolenie zajmuje się chirurgią w Brazylii. Wkrótce po przyjeździe otrzymał tytuł profesora i katedrę chirurgii na uniwersytecie w Kurytybie. Przez kilka lat prowadził także wspólnie z żoną prywatną klinikę położniczą. Jego starsza córka, Ludwika (urodzona w 1919 r. we Lwowie) została pediatrą, młodsza – Janina (urodzona w 1920 r. w Grudziądzu) – dentystką. W Brazylii przyszli na świat jeszcze dwaj synowie Antoniego: Ludwik i Antoni junior. Antoni został inżynierem, a Ludwik (1922–2001) postanowił pójść w ślady ojca i dziadka. Jako chirurg pracował przez 45 lat, między innymi w Kurytybie, w szpitalu sióstr szarytek polskich. Miał troje dzieci: dwóch synów i córkę. Swoją pasję przekazał

synowi Ricardo (ur. w 1956 r.), który obecnie jest profesorem chirurgii w Kurytybie. Prawnuk Ludwika Rydygiera wykonuje zawód ojca, dziadka i pradziadka.

Z innych polskich lekarzy, którzy wyjechali w okresie międzywojennym do Brazylii, należy w tym miejscu wspomnieć o małżeństwie Halinie i Wacławie Radeckich oraz wykładowcy anatomii, kierowniku Laboratorium Anatomicznego w Federalnym Uniwersytecie Parańskim w Kurytybie, Dominiku Łukaszewicz.

Halina i Wacław Radeccy przybyli do Brazylii w 1923 r. Po krótkim pobycie w Kurytybie przenieśli się do Rio de Janeiro, gdzie założyli Laboratorium Psychologiczne dla osób nerwowo chorych. Była to pierwsza placówka tego typu w całej Ameryce Południowej, ciesząca się dużym uznaniem. W. Radecki prowadził także wykłady zlecone z zakresu psychologii na miejscowych uczelniach, a także w towarzystwach naukowych. Jednocześnie publikował kolejne artykuły i książki. Wydana w 1929 r. w Rio de Janeiro książka *Tratado de Psicologia* (Rio de Janeiro: Imprensa Militar) była opracowaniem jego systemu psychologicznego określanego jako „dyskryminacjonizm afektywny” (*discriminacionismo afectivo*). W 1930 r. Laboratorium Radeckich zostało przekształcone, na mocy dekretu prezydenta Brazylii, w Państwowy Instytut Psychologii, którego W. Radecki został pierwszym dyrektorem. Piętrzące się jednak trudności finansowe i nieporozumienia biurokratyczne spowodowały, że w roku 1933 zrezygnował z tego stanowiska i po krótkim pobycie w Buenos Aires Radeccy osiedlili się w Montevideo, gdzie mieszkali do końca życia. Przetłumaczyli z języka portugalskiego na język hiszpański większość swoich wcześniejszych prac oraz opublikowali wiele nowych artykułów i książek.

Dominik Łukaszewicz (1887–1979) osiedlił się w Brazylii na początku lat trzydziestych XX w. Został zatrudniony w Muzeum Anatomicznym Uniwersytetu Federalnego, które służyło studentom Szkoły Medycznej. Przeprowadził konserwację zgromadzonych tam modeli anatomicznych, tworzył nowe i montował szkielety ludzkie, sprowadzone z zagranicy. Oprócz pracy na uniwersytecie zorganizował własne laboratorium anatomiczne, które z czasem zostało przekształcone w Naukowy Instytut Pomocniczy. Dokonywał w nim konserwacji chemicznej organów ludzkich, a także sporządzał modele anatomiczne ludzi i zwierząt, które służyły studentom na fakultetach medycznych i weterynaryjnych w całej Brazylii.

Synem polskich emigrantów rolnych, którzy pod koniec XIX w. przybyli z Lubelszczyzny do Brazylii, był Konstanty Mirosław Barański (1918–1983). Uczył się w Szkole Ludowej im. Marszałka Piłsudskiego, a następnie gimnazjum brazylijskim w Kurytybie. W 1940 r. ukończył Wydział Medyczny Uniwersytetu Parańskiego w Kurytybie. Początkowo pracował jako lekarz w Wydziale Zdrowia Publicznego rządu stanowego Parany, zajmując się szczególnie profilaktyką malarii. Po odbyciu służby wojskowej w roku 1945 r. został wysłany przez rząd stanu Parana na kurs podyplomowy do Instytutu Osvaldo Cruz w Rio de Janeiro. W latach 1946–1952 pracował jako lekarz-internista w interiorze stanu Parana i Santa Catarina. W 1953 r., po złożeniu pracy „Estudo

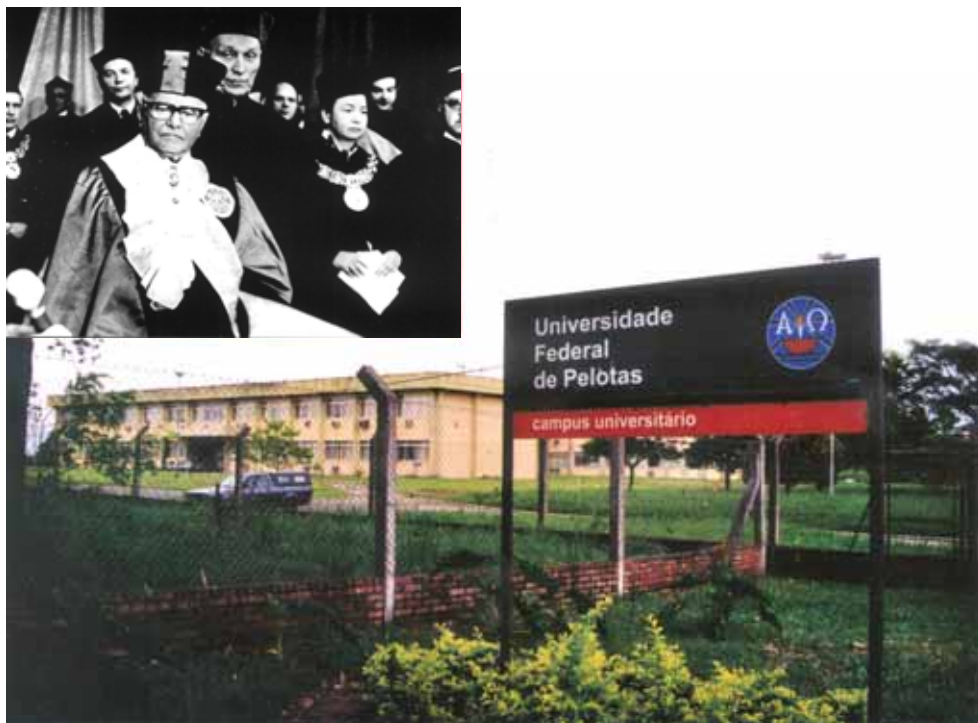
clínico da amebiose intestinal”, wygrał konkurs i został przyjęty na stanowisko profesora chorób zakaźnych i pasożytniczych Szkoły Medycznej Uniwersytetu Federalnego Parany. Na tym stanowisku pracował do 1981 r., gdy przeszedł na emeryturę. W latach 1957–1970 był również wykładowcą Wydziału Medycznego Universidade Católica do Paraná. W tym czasie zdobył sobie pozycję jednego z najwybitniejszych znawców swojej specjalności w Brazylii. W latach 1960–1977 był redaktorem rocznika „Anais de Medicina da Universidade Federal do Paraná”. Po przejściu na emeryturę nie zaniechał aktywności zawodowej. Prowadził zajęcia i wykłady na studiach podyplomowych w Kurytybie, a także w innych ośrodkach akademickich w Brazylii. Był konsultantem wielu międzynarodowych koncernów farmaceutycznych, a także członkiem rozmaitych stowarzyszeń lekarskich w Brazylii i za granicą.

Wybitnym przedstawicielem polskiej emigracji okresu międzywojennego, nie w pełni jeszcze rozpropagowanym w świecie, był Czesław Marian Bieżanko (1895–1975). Studiował rolnictwo, nauki przyrodnicze oraz chemię w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. W roku 1929 został wysłany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako nauczyciel szkół polskich we Francji, a w roku 1930 w tym samym charakterze do Argentyny. Na stałe jednak osiadł w Brazylii, gdzie poświęcił się studiom nad tamtejszą entomofauną, gromadził zbiory przyrodnicze i publikował. Został docentem chemii na Uniwersytecie Parańskim w Kurytybie, a w 1936 r. profesorem chemii i nauk biologicznych na Uniwersytecie w Pelotas.

W czasie licznych podróży po Brazylii, prof. Bieżanko widział, jak plantatorzy borykali się z nieokiełznaną przyrodą, warunkami klimatycznymi i chorobami tropikalnymi. Był przekonany, że z nędzy może wybawić ich soja. Pomagał, uczył, pokazywał i udzielał wskazówek. Również w prasie polonijnej publikował artykuły na temat uprawy, nawożenia, zwalczania szkodników. Z biegiem lat soja stała się głównym źródłem dochodów brazylijskiego interioru, a dzisiaj, obok kawy, stanowi najważniejszy towar eksportowy kraju.

W roku 1965 prof. Bieżanko przeszedł na emeryturę, nie zaprzestał jednak swej pracy naukowo-badawczej. W brazylijskich, urugwajskich i argentyńskich czasopiśmie naukowych opublikował ponad 150 prac. Napisał też ok. 200 artykułów popularnonaukowych, drukowanych w Kurytybie między innymi przez tygodnik „Lud”. Za zasługi w upowszechnianiu soi w Brazylii oraz w zwalczaniu szarańczy prof. Bieżanko otrzymał, jako pierwszy Polak, najwyższe odznaczenie tego kraju: Ordem Nacional do Cruzeiro do Sul (Narodowy Order Krzyża Południa). Miasto Pelotas nadało mu honorowe obywatelstwo, a miejscowy uniwersytet przyznał mu tytuł doktora honoris causa? Za całokształt działalności wśród Polonii brazylijskiej prof. Bieżanko został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1966), a Akademia Rolnicza w Lublinie nadała mu doktorat *honoris causa*.

Synem emigrantów rolnych, urodzonym 16 października 1935 r. w miejscowości Cyganka koło Lublina, był Henryk Edward Szewczyk. Wykształcenie zdobył już



Uniwersytet Federalny w Pelotas, gdzie przez wiele lat wykładał prof. Czesław Bieżanko. Akademia Rolnicza w Lublinie nadała mu w 1974 roku doktorat honoris causa (Fot. Jerzy Mazurek)

w Brazylii, gdyż z Polski wyjechał wraz z rodzicami jako dwuletnie dziecko. Uczęszczał do szkół w Arapongas i Kurytybie, gdzie na Uniwersytecie Federalnym uzyskał tytuł magistra farmacji. W latach 1962–1963 odbył staż w laboratoriach farmaceutycznych i fabrykach kosmetyków w Polsce. Od roku 1966 na Uniwersytecie Parańskim wykładał farmakotechnikę oraz prowadził badania w dziedzinie farmakologii, biochemii i dermokosmetologii. Wykładał i prowadził badania dla przemysłu farmaceutycznego. Zaangażowany w działalność polonijną był m.in. organizatorem chóru Towarzystwa União Juventus. Oprócz działalności polonijnej jego drugą pasją były pszczoły. Był założycielem Parańskiego Związku Pszczelarzy, a w latach 1984–1987 pełnił w nim funkcję prezesa.

Wspomnieliśmy wcześniej, że w okresie międzywojennym znaczny odsetek emigrantów stanowili polscy Żydzi. Przedstawicielką tej społeczności na polu nauki była m.in. Anita Waingort Novinsky (1922–2021), która co prawda urodziła się w Polsce, ale wyemigrowała wraz z rodzicami do Brazylii gdy miała zaledwie roczek. W Brazylii odebrała bardzo staranne wykształcenie – w 1956 r. ukończyła filozofię, a dwa lata później psychologię na Uniwersytecie w São Paulo. Studia z zakresu nauk społecz-

nych kontynuowała w Paryżu, na słynnej École des hautes études en sciences sociales (EHESS), której dewizą jest interdyscyplinarność. Przedmiotem jej badań był rasizm w świecie iberyjskim. Z tej problematyki zdobyła tytuł doktora nauk społecznych na Uniwersytecie w São Paulo, a w 1983 r. habilitowała się na paryskim Université Panthéon-Sorbonne. Była założycielką i przez wiele lat kierowała Pracownią Badań nad Nietolerancją na Uniwersytecie w São Paulo, która zajmowała się badaniami nad inkwizycją, nietolerancją i prześladowaniami Żydów i nowych chrześcijan w Brazylii. W 2015 r. Universidade Federal Rural de Pernambuco (UFRPE) nazwał jej imieniem katedrę na wydziale nauk społecznych, a rok później brazylijska Krajowa Rada Rozwoju Naukowego i Technologicznego przy Ministerstwie Nauki, Technologii, Innowacji i Komunikacji uhonorowała ją tytułem Pioniera Nauki.

W 1941 r. przybyła do Brazylii, urodzona w Jedwabnem i wykształcona na Uniwersytecie Warszawskim, Alina Perlowagora-Szumlewicz. Została zatrudniona w laboratorium Fundacji Rockefellera w Rio de Janeiro. Następnie przez dekadę pracowała w Instytucie Malariologii i Chorób Tropikalnych Ministerstwa Zdrowia, gdzie zajmowała się zwalczaniem przywr (rodzaj ślimaków o prymitywnej budowie), przenoszących groźną chorobę, zwaną schistosomatozą. Prowadziła także badania nad żółtą febrą i opracowała metodologię diagnozowania tej choroby. W 1970 r. Instytut, w którym pracowała Perlowagora-Szumlewicz został włączony do nowo utworzonej Fundacji Oswaldo Cruz, a ona sama została kierownikiem Pracowni Biologii i Wektorowej Kontroli Choroby Chagasa w miejscowości Jacarepaguá, położonej nieopodal Rio de Janeiro. Badania Perlowagora-Szumlewicz w dużym stopniu przyczyniły się do jej rozpoznania i opracowania skutecznych metod jej leczenia. Spuścizna naukowa Aliny Perlowagora-Szumlewicz jest przechowywana dziś w Casa de Oswaldo Cruz – Fiocruz w Rio de Janeiro.

Z Krakowa pochodzi Anita Dolly Panek z domu Haubenstock, którą wybuch II wojny światowej zastał we Francji. Na początku lat 40. XX w. wraz z rodziną wyemigrowała przez Portugalię do Brazylii. Studiowała w Bennett College w Rio de Janeiro, gdzie w 1954 r. uzyskała licencjat z chemii, a następnie tytuł doktora filozofii. Staż z mikrobiologii odbyła w Londynie. Przez całe swoje życie zawodowe związana była z Uniwersytecie Federalnym w Rio de Janeiro, gdzie była profesorem i promotorem wielu prac magisterskich i doktorskich. W 1996 r. została odznaczona brazylijskim Ordem Nacional do Mérito Científico (Narodowym Orderem Zasługi Naukowej). W 2017 r. wróciła do Krakowa.

W okresie po II wojnie światowej piękną kartę w historii brazylijskiej medycyny zapisali także synowie Szymona Kossobudzkiego – Szymon Luty i Adam Polan, absolwenci Gimnazjum im. M. Reja w Warszawie, (dziś XI LO im. Mikołaja Reja) oraz Wydziału Medycznego Uniwersytetu Warszawskiego, którym udało się wyjechać z Polski – dzięki posiadaniu paszportów brazylijskich – jesienią 1939 r.

Starszy z synów Kossobudzkiego – Szymon Luty (1911–1987) pracował najpierw jako lekarz w Irati (stan Parana), a następnie przeniósł się do Goiânii (stan Goiás),

gdzie zajmował się m.in. zwalczaniem żółtej febry. Był profesorem na Wydziale Lekarskim Federalnego Uniwersytetu Goiás oraz do 1964 r., skarbnikiem Instytutu Zdrowia. W czasie dyktatury wojskowej był oskarżany go o komunizm, prześladowany, więziony i torturowany. Po procesie politycznym (*Inquérito Policial Militar*), przeniósł się do stanu Tocantins, do Araguaína, gdzie mieszkał i praktykował. Jego brat Adam Polan Kossobudzki (1915–?) w czasie wojny pracował jako lekarz w mieście União da Vitória, a po wojnie w Ponta Grossa. W trzecim pokoleniu rodzinne tradycje Kossobudzkich kontynuował Jan Polan Tadeusz Kossobudzki (1944–2005), syn Szymona Lutego, urodzony w Irati, chirurg–ortopeda.

Również potomkowie prof. Juliana Juliusza Szymańskiego odegrali ważną rolę w historii medycyny brazylijskiej. Syn Lech Konstanty Szymański (1915–1999), urodzony w miasteczku Araucaria, pod Kurytybą w Brazylii, w wieku pięciu lat powrócił wraz z rodzicami do Polski. W Warszawie ukończył studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego i pracował do 1947 r. W październiku 1947 r. wyjechał z rodziną – na statku „Generał Walter” – do Brazylii, gdzie spędził resztę swojego życia. W latach 1953–1955 pracował w Szpitalu im. dr. Ludwika Pasteura oraz prywatnej klinice Raula Rodriguesa Barriosa w stolicy Urugwaju – Montevideo. Po powrocie do Brazylii nostryfikował dyplom lekarza – ze specjalizacją w dziedzinie oftalmologii – na Uniwersytecie w Recife (stan Pernambuco) i osiedlił się w São Paulo. W latach 1956–1961 pracował w szpitalu Guilherme Pereira, a następnie – w latach 1963–1966 – jako szef chirurgii okulistycznej w szpitalu São João Batista oraz – w latach 1967–1971 w szpitalu wojskowym. Od 1963 r. był biegłym sądowym w miejscowości Suzano k. São Paulo. W 1971 r. przeprowadził się do Cascavel (stan Parana), gdzie wraz z żoną i synem otworzył klinikę oka. Był jej dyrektorem do 1990 r. Założył tam w 1979 Bank Oka i był jego pierwszym prezesem. Publikował w brazylijskich pismach specjalistycznych. Był członkiem wielu towarzystw zawodowych i naukowych w Brazylii, USA i Hiszpanii.

Również synowie Lecha Konstantego kontynuują tradycje rodzinne. Michał Lech Szymański (ur. w 1946 r.) w 1969 r. ukończył Wydział Medyczny Uniwersytetu w São Paulo. Mieszka i praktykuje okulistykę w São Paulo, m.in. w Klinice Wydziału Medycznego miejscowego Uniwersytetu. Z kolei jego brat, Jacek Szymański (ur. w 1952 r.), absolwent medycyny na Uniwersytecie Severino Sombra w Rio de Janeiro, specjalizuje się w medycynie pracy, będąc aktualnie przewodniczącym Brazylijskiego Związku Medycyny Pracy – oddział w Paranie. Wykłada na studiach podyplomowych na Uniwersytecie Federalnym Parana. Wraz ze swoją żoną, doktor Aną Marią Kerr Saraiva Szymańską, prezentował prace badawcze na Światowych Kongresach Medycyny Pracy w Egipcie (Kair), Australii (Melbourne) i Holandii (Haga) oraz wielu innych międzynarodowych kongresach okulistycznych we Francji i Hiszpanii i krajach Ameryki Południowej. Syn Jacka Szymańskiego, Carlos Andrei Saraiva Szymanski, także kontynuuje tradycje medyczne.

W naukach ścisłych znany nie tylko w Brazylii jest dorobek przyznających się do polskości Claudio Fernando Zawislaka (ur. w 1935 r.) oraz Celso Grebogi (ur. w 1947 r.). Kariera naukowa Zawislaka związana jest z Wydziałem Fizyki Uniwersytetu Federalnego w Porto Alegre, gdzie zdobywał kolejne tytuły naukowe. Naukę kontynuował na amerykańskich uczelniach, m.in. w California Institute of Technology. Był redaktorem czasopisma branżowego „Revista de Física Aplicada e Instrumentação”, a także prezesem Brazylijskiego Towarzystwa Fizyki. Za wybitne osiągnięcia naukowe został odznaczony komandorią Ordem Nacional do Mérito Científico (Narodowym Orderem Zasługi Naukowej) w 1995 r. i Wielkim Krzyżem w 2004 r.

Z kolei Celso Grebogi jest fizykiem, znanym z badań w dziedzinie teorii chaosu. Zawodowo związany jest z Uniwersytetem w Aberden, w Szkocji. Wraz z dwoma amerykańskimi fizykami (Edward Ott i James York) opracował metodologię badań z dziedziny kontrolowania chaosu, która od pierwszych liter nazwisk jej autorów nazywana jest metodą OGY (Ott-Grebogi-York). Cała trójka kandydowała do Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki w 2016 r.

Obecnie najwyższą funkcję w brazylijskim szkolnictwie wyższym pełni Waldemiro Gremski (ur. w 1945 r.), który jest rektorem Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Kurytybie. Z uczelnią tą związany jest od początku swojej kariery naukowej, gdyż w 1969 r. uzyskał na tej uczelni licencjat z historii naturalnej. Doktorat z histologii obronił na Uniwersytecie w São Paulo. Studia podyplomowe odbył na Uniwersytecie Sztokholmskim w Szwecji (1977/1978) i Uniwersytecie Connecticut w USA, gdzie był profesorem wizytującym (1984/1985 i 1989). Jest profesorem zwyczajnym na Papieskim Uniwersytecie Katolickim w Paran , gdzie był prorektorem ds. badań i studiów magisterskich, oraz profesorem na Uniwersytecie Federalnym w Kurytybie. Jego badania koncentrują się wokół zagadnień biotechnologicznych, a także zajmuje się planowaniem polityki naukowo-technicznej i szkolnictwa wyższego. Opublikował wiele rozpraw naukowych w renomowanych czasopismach, a także był uczestnikiem kongresów naukowych m.in. w Kanadzie, USA, Hiszpanii, Chile. W 2019 r. został wybrany na stanowisko Przewodniczącego Rady Rektorów Brazylijskich Uniwersytetów (CRUB).

Prof. dr hab. Jerzy Mazurek, wicedyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, pracownik naukowy Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego

Tomasz Maliszewski

ORCID: 0000-0002-8366-7614

Dwie pierwsze publikacje o skandynawskich uniwersytetach ludowych w języku polskim (Lwów 1869, Warszawa 1880)

Wprowadzenie

Gdy w 1844 r. w Rødding w Południowej Jutlandii założony został pierwszy duński uniwersytet ludowy (dalej w tekście również jako: UL lub wyższa szkoła ludowa), rozpoczęła swój żywot jedna z najbardziej interesujących, instytucjonalnych innowacji pedagogicznych, adresowanych do mieszkańców wsi, z jaką mieliśmy do czynienia w ostatnich stu kilkudziesięciu latach. Placówki te – mimo, iż wyrosły z tradycji filozoficznych i społeczno-politycznych Skandynawii – szybko zyskały uznanie na świecie, stając się inspiracją do podejmowania inicjatyw podobnego typu przez inne społeczeństwa. Dobrze odzwierciedlają to opinie Eleonory Sapii-Drewniak, która wskazuje, że to właśnie uniwersytetom ludowym społeczeństwa europejskie „zawdzięczają (...) edukację ludności wiejskiej od XIX stulecia, kiedy to systemy szkolne nie były w stanie motywować do edukacji ani młodzieży, ani dorosłych”¹, czy Ryszarda Wroczyńskiego, który podkreśla, że żywiołowy rozwój uniwersytetów ludowych nie tylko w krajach Północy ale i w innych krajach europejskich przekształcił się w „wielki ruch w dziedzinie pozaszkolnej oświaty wiejskiej [...mający – dop. T.M.] głęboki wpływ na kierunek rozwoju oświaty europejskiej końca XIX i początków XX wieku”².

Stosunkowo szybko wiedza o duńskich chłopskich uniwersytetach trafiła również na ziemię polskie pod zaborami³. Przedmiotem rozważań niniejszego szkicu jest przypomnienie pierwszych informacji na temat tych placówek, opublikowanych w języku

¹ *Uniwersytety ludowe i inne formy oświaty dorosłych*, pod red. E. Sapii-Drewniak, J. Janik-Komar, Opole 2010, s. 7.

² Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980, s. 165.

³ Pełniejszy obraz zróżnicowanych dróg recepcji idei i koncepcji uniwersytetu ludowego wśród Polaków zob. np. w monografii mojego autorstwa poświęconej tym zagadnieniom: T. Maliszewski, *Recepcja idei uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich do czasów I wojny światowej*, Gdańsk 2019.

polskim. Pojawiły się one na łamach dwóch opiniotwórczych polskich czasopism – tygodnika „Szkoła” we Lwowie, w końcu lat 60. XIX w. oraz warszawskiego miesięcznika „Ateneum”, nieco ponad dekadę później. Ze względu na fakt, iż stanowią one najstarsze doniesienia w języku polskim na temat uniwersytetów ludowych, daty ich opublikowania możemy uznać za symboliczny początek zainteresowań Polaków skandynawskim eksperymentem pedagogicznym, warto poświęcić im nieco więcej uwagi.

Pierwsza wzmianka w języku polskim

Najstarszy polski szkic, odnoszący się bezpośrednio do zagadnienia uniwersytetów ludowych, został opublikowany w zaborze austriackim – w roku 1869 we lwowskim tygodniku „Szkoła”. Było to czasopismo adresowane do postępowych środowisk oświatowych Galicji, poświęcone zagadnieniom funkcjonowania szkół ludowych i średnich oraz seminariów nauczycielskich. Powstało ono chwilę wcześniej (styczeń 1868) jako prywatna inicjatywa wydawnicza, wkrótce jednak stało się organem Towarzystwa Pedagogicznego – zawodowo-naukowego stowarzyszenia galicyjskiego nauczycielstwa, powołanego do życia w lutym 1868 r.⁴

To w tym czasopiśmie, w dziale „Kronika szkół” pojawił się w dniu 16 września 1869 r. artykuł pt.: *Uniwersytety włościańskie w Danii*⁵. To właśnie tam redakcja czasopisma w pierwszych latach jego istnienia zamieszczała wiadomości o rozwiązaniach oświatowych stosowanych w innych krajach w poszukiwaniu możliwości unowocześnienia galicyjskiego szkolnictwa (i oświaty pozaszkolnej). Ten ryt w profilu pisma, odnoszący się do chęci prezentowania zagranicznych wątków oświatowych, wyraźnie odróżniał lwowską „Szkołę” od innych pism tamtych czasów poświęconych kwestiom oświatowym. Sama redakcja dała zresztą czytelnikom już w artykule wstępnym pierwszego numeru czytelny sygnał, że regularnie będzie nawiązywać także do zagranicznych rozwiązań oświatowych, pisząc, że: „Stan szkół krajowych co do statystyki, jako też porównawcze zestawienie ich między sobą i ze szkołami zagranicy, (...) rady urywkowe z dziedziny metodyki i dydaktyki, oryginalne czy też czerpane z pism obcych – wypadki i uroczystości szkolne, pouczające lub zasługujące na wzmiankę, będą także wchodziły w zakres pisma naszego”⁶.

W latach 1868–1870, kiedy redaktorem naczelnym „Szkół” był Bronisław Trzaskowski (1824–1906), ukazały się zatem w „Kronice szkół” m.in. informacje o różnych interesujących rozwiązaniach oświatowych w Anglii, w Chinach, w Imperium Osmańskim, we Francji, w Rosji czy USA. Tak więc, jak widać, szkic o duńskich uni-

⁴ A. Meissner, *Polskie czasopisma pedagogiczne w Galicji*, [w:] *Mysł edukacyjna w Galicji 1772–1918. Ciągłość i zmiana*, pod red. C. Majorka, A. Meissnera, Rzeszów 1996, s. 138–139.

⁵ R. [Trzaskowski B.], dz. cyt., s. 170–172.

⁶ Por.: *Od Redakcyi*, „Szkoła” 1868, nr 1, s. 4.

Kronika szkół.

Uniwersytety włościańskie w Danii.

Od 25 lat istnieje w Danii szczególny rodzaj szkół ludowych, które wielką przyszłość zdają się mieć przed sobą, i ztamtąd już do Szwecyi przechodzić poczynają. Są to tak zwane uniwersytety włościańskie.

Pierwszą taką szkołę założono roku 1844 w Rödning w północnym Szlezwigu z tórn wyrażnórn przeznaczeniem, aby służyła ku odzyskaniu zniemczonego Szlezwigu. Dla tego znieśli Prusacy szkołę tę natychmiast, kiedy wojska niemieckie do Szlezwigu wkroczyły. Równocześnie z tamtą powstała druga taka szkoła w Marienlyst na Seelandyi, a w 10 latach liczba szkół tych już 10, po 20

Początek pierwszego artykułu o uniwersytetach ludowych w języku polskim zamieszczony w czasopiśmie „Szkoła”, Lwów 1869 (Źródło: R. [Trzaskowski B.] *Uniwersytety włościańskie w Danii*, „Szkoła”, (Lwów 1869, R. II, t. IV, nr 3, s. 170)

wersytetach ludowych stanowił element dłuższego cyklu poświęconego zagranicznej problematyce edukacyjno-wychowawczej stanowiąc jeden z kilku artykułów na temat rozwiązań oświatowych w innych krajach, zamieszczanych na łamach „Szkoły”.

Ten niespełna trzystronicowy tekst zawierał szereg podstawowych informacji na temat przyczyn powstania oraz początkowego okresu działalności duńskich wyższych szkół ludowych. Artykuł został podpisany inicjałem R., ale jest (niemal) pewne, iż został on przygotowany przez samego redaktora naczelnego pisma. Sam autor wydawał się być wyraźnie zafascynowany podjętym tematem. Całość rozpoczął uwagą: „Od 25 lat istnieje w Danii szczególny rodzaj szkół ludowych, które wielką przyszłość zdają się mieć przed sobą (...). Są to tak zwane uniwersytety włościańskie”⁷.

Następnie scharakteryzował po kolei najbardziej istotne komponenty skandynawskiej koncepcji – akcentując te z nich, które odróżniają nowy typ placówek oświatowych od dotychczas znanych szkół i innych instytucji oświatowych funkcjonujących w środowiskach wiejskich. Nie wdawał się przy tym w nazbyt szczegółowe analizy, które mogłyby utrudniać galicyjskiemu czytelnikowi po raz pierwszy stykającemu się z wiadomościami na temat nowej instytucji oświatowej zrozumienie kwestii najbardziej istotnych.

⁷ R. [Trzaskowski B.], dz. cyt., s. 170).



Bronisław Trzaskowski
(1824–1906)
(Źródło – Domena publiczna)

Autor przywołał doświadczenia pierwszej duńskiej wyższej szkoły ludowej w Rødding, powołanej do życia w 1844 r. „z wyraźnym przeznaczeniem, aby służyła ku odzyskaniu ziemczonego Szlezwiku”⁸.

Wymienił też kilka innych placówek – m.in.: „Marienlyst na Seelandy” i „szkołę Testrupską w Jütlandy” [autorowi chodziło niewątpliwie o działające do dziś duńskie uniwersytety ludowe Testrup Højskole w Mårslet i UL w Marienlyst (bez „n”) działający współcześnie jako uniwersytet ludowy dla seniorów – przyp. T.M.] oraz podkreślał szybki rozwój ilościowy ruchu uniwersytetów ludowych w samym Królestwie Danii:

„W 10 latach [od chwili powołania placówki w Rødding – przyp. T.M.] liczono tych szkół już 10, po 20 latach drugie tyle, a z końcem roku 1867 było ich już 60”⁹, jak również stopniowe rozprzestrzenianie się ich na inne kraje nordyckie: „Ostatnimi czasy powstały podobne szkoły w Norwegii; obecnie zaś

starają się je i w Szwecji zaprowadzić”¹⁰.

Co interesujące, nie pojawiły się w żadnym fragmencie tekstu artykułu bezpośrednie odwołania do poglądów ani Mikołaja Grundtviga – twórcy idei „szkoły dla życia”, ani Christena Kolda – który „przełożył” grundtvigiańskie założenia na języki praktyki oświatowej.

Główne zadania samych uniwersytetów ludowych wyjaśnił B. Trzaskowski – cytując czytelnikom „dyrektora *Norregårda*” [chodzi o Jensa Nørregårda (1838-1913) – teologa, doktora filologii duńskiej, muzyka i tancerza baletowego, oficera, który w 1866 r. u założył wspólnie z Christopherem Båge Uniwersytet Ludowy Testrup w Mårslet, stając się pierwszym jego rektorem – przyp. T.M] – następująco: „nauki głównym i istotnym zadaniem powinno być obudzenie i oświecenie. Obudzić należy serce, aby przyjęło w siebie ducha i duchowe życie, i oświecić je co do dróg i warunków tego duchowego życia. Ponieważ atoli nikt zdrowego ludzkiego żywota prowadzić nie potrafi, kto nie nosi stroju narodowego swego ludu, dlatego musi owo obudzenie być obudzeniem narodowym, t. j. musi ono otworzyć serce narodowemu życiu, narodowym nadziejom i narodowym walkom. Z tego powodu należy kłaść szczególny nacisk

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 170–171.

¹⁰ Tamże, s. 171.

na opowiadanie i tłumaczenie podań narodowych, rozwoju i dziejów rodu ludzkiego, a szczególnie narodów skandynawskich¹¹.

Tak rozumiane zadania nowych placówek znajdowały swoje odzwierciedlenie w proponowanych przez nie programach, które każda z wyższych szkół ludowych ustalała samodzielnie. Kwestie programowe autor poddał nieco szerszej analizie, którą przeprowadził na przykładzie uniwersytetów ludowych Testrup i w Ballekilde. Poczytał ważną i – dodajmy – ważną konstatację, że „wszędzie zajmują dzieje, a między nimi znowu dzieje ojczyste, pierwsze miejsca”¹².

W każdej z placówek pojawiały się również: geografia ojczysta, pisanie i czytanie w języku ojczystym (a czasami także w innych językach skandynawskich), elementy matematyki (głównie rachunki i geometria), w wielu także: elementy prawa duńskiego, przyroda, fizyka, chemia, rysunki i niwelowanie (geodezja). Z kolei religii nie zawsze poświęcano w planie zajęć odrębną jednostkę dydaktyczną. Istotnym uzupełnieniem programu były też zawsze śpiewane przez ogół pieśni.

Ważną uwagę poczynił też Trzaskowski odnośnie nauki gospodarstwa wiejskiego, która – wydawać by się mogło – powinna zajmować w placówce oświatowej dla młodych włościan jedno z głównych miejsc wśród treści programowych. Tymczasem w uniwersytecie ludowym praktyczne kwestie gospodarcze, jak zauważył, schodzą na plan dalszy. Nauczyciele wraz ze słuchaczami zajmują się takimi zagadnieniami „tylko o tyle, o ile czas pozwala”, gdyż – jak nieco zadziwiająco skomentował ten fakt piszący – „cała siła spoczywa i tu w należyтым ograniczeniu”¹³. Widać zatem wyraźnie, że autor lwowskiego szkicu niezwykle trafnie rozpoznał wyraźną dominację treści ogólnokształcących nad zawodowymi w programie tych nieznanych dotąd w Galicji instytucji oświatowych. Podkreślił to zresztą także w innym miejscu artykułu pisząc, iż: „zadaniem tych szkół jest, podać uczniom, nie odrywając ich od zawodu włościańskiego, humanitarne wykształcenie na podstawie narodowej i cały zasób wiadomości potrzebnych w życiu praktycznym”¹⁴.

Wskazał tym samym na jedną z najbardziej istotnych cech odróżniających program UL-ów od programu typowej szkoły rolniczej. Odnosząc się z kolei do kwestii organizacyjnych, Trzaskowski przekazał czytelnikom cały szereg dalszych istotnych dla zrozumienia istoty uniwersytetów ludowych informacji, takich jak: pochodzenie społeczne i wiek uczestników, liczebność i lokalizacja placówek, organizacja współżycia wewnątrz zakładu czy organizacja ruchu oświatowego. I tak, oferta edukacyjna placówek tego typu wyraźnie adresowana była, jak wskazywała sama nazwa, do warstwy chłopskiej. Organizowano je przy tym w dużej części na skutek zabiegów i w oparciu

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 172.

¹⁴ Tamże, s. 171.

o wysiłek finansowy samej ludności wiejskiej. Z czasem poszczególne inicjatywy zaczęły być wspierane także subwencjami państwowymi, jednak – co podkreślał autor – rząd nigdy nie podjął próby ingerencji w kwestie organizacji i programu żadnego z dotowanych zakładów oświatowych.

Placówki sytuowano najczęściej w środku wsi. Spowodowane to było praktyką zamieszkiwania słuchaczy w pierwszych latach funkcjonowania uniwersytetów ludowych w domach mieszkańców wsi. Dopiero z upływem lat zaczęto budować placówki, w których część pomieszczeń przeznaczano na mieszkania dla wykładowców i internat dla ich słuchaczy. Ci ostatni mieli za sobą jedynie nienajlepsze doświadczenia edukacyjne wyniesione ze stojącej na niskim poziomie wiejskiej szkoły ludowej. Wiek uczestników zajęć wahał się najczęściej pomiędzy 18 a 24 lat. Z rzadka jedynie w placówkach pojawiały się osoby starsze czy młodzież, która nie ukończyła jeszcze osiemnastego roku życia. Typowy kurs w uniwersytecie ludowym zaczynał się w początkach października lub listopada, trwał sześć miesięcy i liczył około czterdziestu słuchaczy.

Początkowo uniwersytety ludowe były placówkami przeznaczonymi dla młodzieży męskiej. Stopniowo jednak w okresie pomiędzy majem a sierpniem zaczęto również organizować w niektórych z nich kursy żeńskie, w sierpniu zaś cykle odczytów dla nauczycieli okolicznych wiejskich szkół ludowych, co dostrzegł w końcowych fragmentach szkicu jego autor.

Jak widać, B. Trzaskowskiemu udało się uwypuklić tak istotne elementy formuły chłopskiego uniwersytetu jak na przykład jego czytelnie włościański charakter czy wymagana pełnoletniość słuchaczy, a także ukazać genezę internatu jako ważnego komponentu mikrosystemu wychowawczego uniwersytetu ludowego oraz zarejestrować początki pojawienia się obowiązującego następnie przez kilka dziesięcioleci podziału organizacji pracy zdecydowanej większości tych zakładów oświatowych na zimowe kursy męskie oraz letnie kursy kobiece.

W *Uniwersytetach włościańskich...* znajdziemy też niezwykle trafne rozpoznanie formuły dydaktycznej prezentowanych czytelnikom innowacyjnych placówek. Jej ważną, właściwie naświetloną przez lwowskiego autora cechą było „wspólne pożycie nauczycieli z uczniami”, rozumiane jako wspólne zamieszkiwanie w uniwersytecie ludowym, wspólne posiłki, wspólne spędzanie czasu wolnego itp. Stały, partnerski kontakt kadry pedagogicznej ze słuchaczami ustanowiono głównie po to, aby w wychowankach obudzić zamiłowanie do wiedzy, zaszczerpić chęć uczenia się oraz rozwinąć samodzielność w myśleniu. Z identycznych powodów w uniwersytecie ludowym „zniesiono z zasady i bezwzględnie wszelkie uczenie się na pamięć i wszelkie egzaminowanie” a sama nauka miała odbywać się „wolnym, ustnym wykładem, zabawą i pobudzaniem do samodzielnych studiów”¹⁵.

¹⁵ Tamże.

Dodajmy, że nie odnajdziemy w tym pierwszym na polskim gruncie tekście o grundtvigiańskich uniwersytetach ludowych jakichkolwiek sugestii, dotyczących podjęcia prób tworzenia podobnych zakładów edukacyjnych w Galicji. Najwyraźniej tamtejsze stosunki społeczne w drugiej połowie lat 60. XIX stulecia, mimo iż sytuacja po uzyskaniu przez Galicję autonomii i powołaniu Rady Szkolnej Krajowej w 1866 r. zaczęła się stopniowo poprawiać, nie sprzyjały tego typu inicjatywom. Autor zakończył bowiem całość stwierdzeniem, nie pozostawiającym złudzeń, iż nie zamierza proponować podobnych rozwiązań na obszarze galicyjskiej wsi: „Nie myślimy się tutaj rozwodzić nad znaczeniem i doniosłością takich szkół; chcieliśmy tylko zwrócić na nie uwagę i pokazać, jak gdzie indziej postępuje wychowanie ludu”¹⁶.

Bronisław Trzaskowski jako autor pierwszego polskiego artykułu na temat duńskich wyższych szkół ludowych (UL-ów) nie miał szans, by poznać te placówki osobiście i przygotował swój szkic, opierając się jedynie na dostępnej mu literaturze przedmiotu. Być może było to jakieś opracowanie niemieckie, co może sugerować dwukrotne operowanie w tekście wydanym w Galicji kwotami wyrażonymi w talarach pruskich.

Konfrontując zawarte w nim informacje i próby interpretacji kierunków rozwojowych ruchu tych placówek, jak i procesów wychowawczych zachodzących w ich wnętrzu ze współczesną wiedzą historyczną na ten temat, dostrzec jednak można wyraźnie wysoką jakość tego opracowania w warstwie informacyjnej, jak również trafność rozumowania i dojrzałość uogólnień sformułowanych przez autora w warstwie interpretacyjnej.

Tekst *Uniwersytety włościańskie w Danii* z 1869 r. jest najstarszym artykułem o uniwersytetach ludowych na ziemiach polskich. Otwiera także długą i obszerną listę opracowań problematyki uniwersytetów ludowych w języku polskim.

W podsumowaniu rozważań dotyczących tego szkicu warto spróbować odpowiedzieć na pytanie: jakie realne znaczenie miał on dla szerszego upowszechnienia w społeczeństwie galicyjskim wiedzy na temat nowych instytucji oświaty wiejskiej o skandynawskim rodowodzie? I tu okaże się, że niestety nie odegrał on bardziej znaczącej roli w przyswojeniu Polakom idei i koncepcji *højskole* czy w późniejszych o kilka dziesięcioleci próbach jej implementacji na polskim gruncie. Nie odwoływano się bowiem do tego artykułu w czasach późniejszych. Tekst nie wzbudził także jakichkolwiek komentarzy w ówczesnych lwowskich i krakowskich gazetach i czasopismach. Nie stał się również, niestety, inspiracją do poszukiwania nowych rozwiązań oświatowych dla środowisk wiejskich zaboru austriackiego ani na przykład dla ks. Stanisława Stojałowskiego, ani dla małżeństwa Marii i Bolesława Wysłouchów, czy innych działaczy rodzącego się w końcu XIX stulecia właśnie w Galicji ruchu ludowego. Tak więc jego rola, i to pomimo wysokiej jakości merytorycznej samego tekstu, ograniczyła się jedy-

¹⁶ Tamże, s. 172.

nie do chwilowego zapewne zaciekawienia czytelników lwowskiej „Szkoly” nowinką oświatową z drugiej strony Bałtyku. Niestety sam artykuł na wiele lat został bowiem zupełnie zapomniany.

Pierwsza informacja o uniwersytetach ludowych w zaborze rosyjskim

Na ziemiach zaboru rosyjskiego pierwsze doniesienie na temat skandynawskich wyższych szkół ludowych zawdzięczano Janowi Finkelhausowi (1858–1922) – polskiemu podróżnikowi, publicyście i filozofowi (na świecie bardziej dziś rozpoznawanemu pod nazwiskiem (pseudonimem) Jean Finot, pod którym publikował po wyjeździe do Francji – [przyp. – T.M.] Czytelnikom z Królestwa znany był on już wówczas z obszernego ponad trzystustronicowego, barwnego reportażu z własnej wyprawy do północnej Afryki odbytej w 1877 r.

W 1879 r. J. Finkelhaus odbył podróż drugą po afrykańskiej wyprawie – tym razem na północ Europy, do Norwegii, gdzie między innymi zetknął się z tamtejszymi uniwersytetami ludowymi i zafascynował ich koncepcją oraz społecznymi efektami ich pracy oświatowej. Przygotowany przez niego opis tej podróży opublikowano następnie w 1880 r. w trzech częściach na łamach dwóch kolejnych numerów jednego najważniejszych warszawskich periodyków naukowo-literackich okresu pozytywizmu miesięcznika „Ateneum”¹⁷ pod wspólnym tytułem *Trzy rozdziały z współczesnego życia Norwegii. Studium z podróży odbytej w r. 1879*¹⁸.

W części pierwszej, zamieszczonej w nr 7 czasopisma, autor zawarł kilka własnych uwag na temat wartości idei Mikołaja Grundtviga oraz szerszy opis pierwszych norweskich wyższych szkół ludowych. Ze względu na prestiż periodyku i szeroki krąg cenionych na salonach warszawskich jego czytelników, nordyckie fascynacje Jana Finkelhausa miały szansę stać się istotnym materiałem popularyzującym w społeczeństwie polskim zaboru rosyjskiego zarówno samą Norwegię, jak również tamtejsze życie społeczno-polityczne czy instytucje kultury i oświaty – w tym sposób urządzenia nowych, nieznanych jeszcze dotychczas w Królestwie Polskim zakładów edukacji dorosłych dla warstw włościańskich. W tym kontekście opracowanie XIX-wiecznego podróżnika można uznać za na tyle znaczące, iż warto poświęcić mu nieco więcej uwagi.

Swoje studium Jan Finkelhaus rozpoczął interesującą refleksją, dotyczącą chęci czerpania przez Polaków z doświadczeń innych krajów. Pisał, że w polskim podejściu do innych, zadziwiające wydaje się, że: „czując potrzebę naśladowania kogoś, szukaliśmy zwykle przykładów tam, gdzie odrębne a raczej szczęśliwsze od naszych okoliczności bytu

¹⁷ J. Kulczycka-Saloni, „Ateneum”, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea, A. Kowalczykowej, wyd. 3, Wrocław 2002, s. 46–48.

¹⁸ „Ateneum” 1880, nr 7, s. 122–136 /wprowadzenie i cz. I/ oraz nr 8, s. 313–327 /cz. II i cz. III/.

Można by z obserwacji urządzenia norweskiego życia społecznego i politycznego wysnuć wiele wniosków przydatnych na ziemiach polskich, gdyż: „Norwegia to typ idealnie demokratycznego państwa”²³.

Ważną rolę w kształtowaniu prospołecznych postaw życiowych Norwegów odgrywali w II połowie XIX stulecia tamtejsi wędrowni nauczyciele oraz tamtejsze internatowe uniwersytety ludowe. Finkelhaus odnotował, że w chwili, gdy odwiedzał Norwęgę, funkcjonowało tam aż dziesięć wyższych szkół ludowych. Autor wskazywał jako ich twórcę „biskupa i duńskiego agitatora” Grundtviga, który, jak podkreślał, zwrócił uwagę na konieczność rozwijania wykształcenia otrzymanego w młodszy wiek także w kolejnych latach. Finkelhaus wskazywał, że Grundtvig występował początkowo przeciwko obowiązkowej a więc działającej w imię przymusu szkole [Dania wprowadziła obowiązek szkolny w 1814 r. – przyp. T.M.]: „nawrócony zaś później w tym punkcie na drogę prawdy odkupił swą winę ideą i częściowym urzeczywistnieniem wyższych szkół ludowych”²⁴, których projekt opracował „około roku 1840” a jego idea „przyjęła się sympatycznie” w całej Skandynawii.

Podróżnik przedstawił następnie zaobserwowane osobiście i uzyskane w czasie dyskusji z jednym z tamtejszych pastorów informacje odnoszące się do głównych cech norweskiego uniwersytetu ludowego. Zazaczył, że typowy sześciomiesięczny kurs uniwersytetu ludowego, aby nie kolidować z pracami polowymi, odbywał się wówczas w okresie zimowym i przeznaczony był dla mężczyzn. Jego koszt, który ponosili sami uczestnicy, wahał się od 50 do 70 koron. Podkreślił, że ma on na celu „dalszy rozwój chłopskich umysłów w wieku od lat 18 do 30” i jako trzy podstawowe zadania stawiane tym zakładom oświatowym trafnie wskazał:

- kształcenie wśród chłopów poczucia obywatelskiego,
- ugruntowywanie miłości do kraju,
- rozszerzanie wiedzy wyniesionej ze szkoły elementarnej.

Co do metod pracy, zaobserwował Finkelhaus na przykład, że nigdy nie stosuje się w uniwersytetach ludowych nauczania na pamięć i podręczników mając wgląd „na charakter uczniów”. Nauczyciele zaś „uczą opowiadając i gawędząc”, gdy w czasie długich zimowych wieczorów, zbierają się w jednym miejscu chętni słuchacze i dyskutują z „wielowiedzącym nauczycielem” o polityce, geografii i historii lub czytują utwory norweskich klasyków, „objaśnianych w razie potrzeby przez nauczyciela”²⁵.

Autor podkreślił również, że placówki te nie są tworzone przez rząd ale wysiłkiem społecznym i nawet gdy, zdarzy się, że władze wesprą któryś z uniwersytetów ludowych subwencją, zawsze związane będzie to „z solenną obietnicą nie wtrącania się do

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 133.

²⁵ Tamże, s. 133–134.

ich czynności”. Ta trafnie zaobserwowana przez autora wolność programowa wyższych szkół ludowych ma swoje głębokie uzasadnienie teoretyczne i wypływa z ogólnego rozumienia zadań oświatowych przez Norwegów. Sam Finkelhaus zilustrował to szerzej słowami jednego ze swoich rozmówców – młodego wiejskiego nauczyciela Petersona: „Koniecznym jest, by każdy wiedział, korzystał, umiejętnie bronił, podtrzymywał i rozszerzał zgodnie z wymaganiami moralności i swobody, przysługujące mu prawo. Trzeba i umysł chłopca zrobić wrażliwym na najsztudniejszą powiewy myśli. Szlachetność i właściwą jej godność należy zaszcześcić w najniższych społeczeństwa warstwach, bo wszystkie mają do nich prawo, bo przychodzą one na świat z piętnem człowieczeństwa i czekają tylko, by je z ducha tajemników, wywiodła na jaw wolność nieskrępowanej przesądami myśli. Należy masom wskazać a uchwycą się one tego swego prawa. Spójrz pan jak nasz kraj chłopów garnie się do myśli i wynagradza jej kapłanów”²⁶.

Bazując na powyższym cytacie zauważyć można wyraźnie, że ważnymi elementami systemu dydaktyczno-wychowawczego tak rozumianego norweskiego uniwersytetu ludowego stają się niezależność myślenia i poszanowanie dla odrębności poglądów innych członków społeczeństwa. W tym sensie, dzięki Finkelhausowi możliwe było zaobserwowanie jednej z cech odróżniających dziewiętnastowieczne norweskie wyższe szkoły ludowe od duńskich pierwowzorów.

W trakcie przeprowadzonych przez Jana Finkelhausa dyskusji nad przyszłością norweskiej oświaty ludowej, poświęconych głównie tamtejszym uniwersytetom ludowym, jego rozmówcy – podkreślając walory i zasługi tychże – wskazali także na konieczność stałego ich ulepszania w celu optymalnego dostosowywania ich działań do rzeczywistych potrzeb społecznych. Wskazywano między innymi na potrzebę otwarcia, nie występujących jeszcze wówczas w Norwegii, kursów letnich dla kobiet, potrzebę ustanowienia wyższego kursu dla absolwentów uniwersytetu ludowego z rozszerzonym zakresem przedmiotów, wskazywano nawet – zgoła odkrywczo jak na przełom lat 70. i 80. XIX stulecia – na potrzebę rozszerzenia w przyszłości oferty o kursy dla seniorów, „by wykształcenie to spływało na dojrzałe, ale i przyproszone już siwizną głowy”²⁷.

Omówiony tu warszawski tekst Jana Finkelhausa z 1880 r. zawierał, jak widać w świetle niektórych powyższych uwag, szereg błędów faktograficznych i uproszczeń, wynikających w dużej części z niedostatecznej znajomości materii ówczesnych skandynawskich uniwersytetów ludowych przez samego autora. Niemniej jednak w wyniku bezpośrednich obserwacji i rozmów udało się temu polskiemu podróżnikowi uchwycić wiele najistotniejszych elementów skandynawskiej koncepcji uniwersytetu ludowego, które z nieukrywaniem zachwytem zaprezentował polskiemu czytelnikowi. Co prawda autor nie zgłosił wprost postulatu uruchomienia podobnych zakładów

²⁶ Tamże, s. 135.

²⁷ Tamże, s. 134.

oświatowych na terenie Królestwa Polskiego, jednak niezwykle sugestywny język artykułu zapewne wzbudził u czytających zainteresowanie tą innowacją pedagogiczną z Północy. Tym samym szkic Jana Finkelhausa mógł odegrać pewną rolę w recepcji celów i założeń gruntvigiańskiej „szkoły dla życia” i praktyki pracy oświatowej wyższych szkół ludowych (uniwersytetów ludowych) na gruncie polskim.

Podsumowanie

Oba przywołane w niniejszym artykule szkice zasługują na przypomnienie, gdyż pokazują, że Polacy stosunkowo szybko zwrócili uwagę na pojawienie się w krajach skandynawskich interesujących, eksperymentalnych placówek edukacji poszkolnej dla młodzieży wiejskiej. Mimo, iż do powołania do życia pierwszych polskich uniwersytetów ludowych musiało minąć jeszcze kilka dekad, widać, że wiedza o duńskich (i skandynawskich) uniwersytetach ludowych zaczęła pojawiać się w różnych rodzimych kręgach społecznych już w ćwierć wieku po powstaniu pierwszej duńskiej placówki tego typu. Warto zacząć o tym w środowisku polskich uniwersytetów ludowych znowu pamiętać – tym bardziej, że na wiele dziesiątków lat oba szkice zostały zupełnie zapomniane (o czym świadczyć mogą między innymi publikacje, traktujące o początkach UL-ów na ziemiach polskich takich ważnych dla problematyki jak Lucjan Turoś²⁸ czy Agnieszka Bron-Wojciechowska²⁹, które pomijają oba te teksty, datując początek zainteresowania Polaków uniwersytetami ludowymi na koniec lat osiemdziesiątych lub początek dziewięćdziesiątych XIX stulecia).

Tomasz Maliszewski, dr hab., prof. Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, pedagog, badacz dziejów edukacji dorosłych i autor wielu publikacji poświęconych uniwersytetom ludowym w kraju i zagranicą, współautor wraz z dr Miroslawą Bednarszak-liberą wystawy pt. »„Szkoła dla życia”. Uniwersytety Ludowe na ziemiach polskich na przestrzeni dziejów»« (październik 2021 r.)

²⁸ Zob. np.: L. Turoś, *Uniwersytet Ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*, Warszawa 1970.

²⁹ Zob. np.: A. Bron-Wojciechowska, *Grundtvig*, Warszawa 1986.

Mateusz Ratyński

Wizja uniwersytetów ludowych w programie i działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939)

Powstanie i działalność TCL (1880–1939)

Po uwłaszczenia chłopów i uruchomieniu sieci obowiązkowych szkół ludowych przez niemieckie władze aktywność polskich działaczy niepodległościowych skoncentrowała się po 1840 r. w większym stopniu na prowincji. W obliczu niebezpiecznej germanizacji szkolnictwa nadrzędnym celem stawała się stopniowo masowa akcja oświatowa w celu pogłębiania świadomości narodowej włościan. Pionierami tej pracy byli duchowni rzymskokatolicki, którzy zakładali we wsiach powiatu śremskiego i gostyńskiego pierwsze biblioteczki parafialne z polskimi książkami i czasopismami. Poprzednikiem TCL było działające w latach 1872–1878 Towarzystwo Oświaty Ludowej. Inicjatorami organizacji byli liberalni działacze skupieni wokół redakcji „Dziennika Poznańskiego”, którego założycielem był Hipolit Cegielski. Nadrzędnym celem TOL było szerzenie oświaty wśród ludu na obszarze całego zaboru pruskiego. Środkami do realizacji projektu miały być specjalne wydawnictwa i obrazki patriotyczno-religijne sprzedawane po niskich cenach. Planowano również zakładanie we wsiach oraz miastach bibliotek i ochronek dla dzieci przedszkolnych. TOL było oparte na strukturze okręgowej, a wsparcia inicjatywnie udzielił m.in. wydawca „Katolika” Karol Miarka. W ciągu sześcioletniej aktywności towarzystwo stopniowo zakładało biblioteki głównie na terenie Wielkopolski, w których były przede wszystkim dostępne wiadomości z zakresu rolnictwa, przyrody, historii i geografii. W 1878 r. władze TOL nieopatrznie poszerzyły zakres działalności organizacji. Podkreślanie potrzeby „czynnej obrony wiary i narodowości” wraz z zachęcaniem do udziału w protestach doprowadziło do represji policji i sądowego zakazu działalności w tym samym roku¹.

¹ Zob. szerzej problematyce: *55 lat pracy T.C.L. dla Polski 1880–1935. Rzut oka na historię Towarzystwa Czytelni Ludowych*, Poznań 1935; J. Kisielewski, *Światła w mroku – Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930*, Poznań 1930; W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880–1939*, Poznań 1982; K. Kabziński, *Funkcja społeczno-wychowawcza i oświatowa Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939)*, Warszawa 1985; *Towarzystwo Czytelni Ludowych*, [w:] F. Kierski, *Podręczna encyklopedia pedagogiczna*, t. 2, Lwów 1925.

Dwa lata później działacze zlikwidowanego TOL powołali Towarzystwo Czytelni Ludowych. Zebranie konstytucyjne odbyło się 11 października 1880 r. w Poznaniu w sali Hotelu Francuskiego. Zwołali je: Władysław Niegolewski, Mieczysław Łyskowski i Franciszek Dobrowolski. Obradom przewodniczył Władysław Bentkowski. Nowe stowarzyszenie miało w swojej początkowej fazie o wiele węższy zakres działania niż TOL, skupiając się głównie na działalności bibliotecznej. Zgodnie z statutem głównym celem TCL było „szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich, zakładanie bibliotek ludowych”.

Towarzystwo Czytelni Ludowych miało charakter centralistyczny. Naczelną władzą organizacji było coroczne Walne Zebranie TCL, które wybierało Dyрекcję (Zarząd Główny) do kierowania całokształtem prac oświatowych. Strukturalnie TCL było początkowo oparte na powiatowych mężach zaufania tzw. delegatach, którzy pozyskiwali członków oraz zakładali lokalne biblioteki. Pierwszy Zarząd Główny TCL utworzyli: Wiktor Czarnecki, Mieczysław Łyskowski, Henryk Berendes, Stanisław Jerzykowski, Bolesław Kapuściński i Witold Skarżyński. Na podstawie danych już w ciągu pierwszych kilku tygodni do TCL wstąpiło około 1118 członków. Budżet organizacji miał charakter deficytowy. Na podstawie sprawozdań w pierwszym dziesięcioleciu około 400–500 działaczy opłacało niskie składki, a trudną sytuację materialną ratowały przekazywane przez sympatyków specjalne darowizny.

Towarzystwo podjęło szybko przynoszącą duże efekty pracę w kierunku zakładania bibliotek i wypożyczania zbiorów. Organizacja opierała się na bezinteresownej pracy członków, a książki i czasopisma były kupowane ze składek członkowskich oraz darowizn. W ciągu pierwszych piętnastu miesięcy istnienia TCL założono 149 bibliotek i rozdzielono około 30 tysięcy książek. W kolejnych latach przekazywano po około 17 tysięcy pozycji, a w 1887 r. aż 39 tysięcy. Rocznie w ramach TCL zakładano ponad sto bibliotek. Już w 1890 r. było ich pod egidą organizacji około tysiąca.

Na podstawie katalogów publikacje kupowane przez TCL były pod względem rzeczowym dzielone na następujące działy: 1) religijno-moralistyczne; 2) historyczno-geograficzne; 3) przyrodnicze, przemysłowe i rolnicze; 4) beletrystykę. Podstawową rolę w tym zakresie odgrywała poznańska centrala, która kupowała i przekazywała książki do lokalnych bibliotek TCL. Głównym bibliotekarzem był członek zarządu Stanisław Jerzykowski. Inną rolę spełniała Komisja Ocen i Selekcji Książek, którą kierował początkowo Władysław Bentkowski. Przekazywane publikacje były do końca XIX w. oceniane głównie pod względem natury religijno-moralnej, dopiero z czasem ustaliła się równowaga między książkami oświatowo-zawodowymi, ogólnokształcącymi, rozrywkowymi, a moralizatorsko-obyczajowymi. W pierwszych latach biblioteki TCL były zakładane intuicyjnie, bazowały jednak na wcześniejszych czytelniach ludowych lub parafialnych. Często księgozbiory mieściły się w prywatnych mieszkaniach bibliotekarzy. Zbiory TCL wypożyczano czytelnikom raczej bezpłatnie, za to pracownicy czytelni pracowali zawsze społecznie i honorowo.

Od początku istnienia TCL spotykało się z represjami. Atmosfera germanizacji życia publicznego wzmagała trudną sytuację towarzystwa. Zaborcy m.in. wycofali język polski z sądownictwa i urzędów (1876 r.), popierali działalność szowinistycznej i antypolskiej Hakaty (1898 r.), czy wprowadzili nakaz odbywania zgromadzeń publicznych wyłącznie w języku niemieckim (1908 r.). Działacze TCL często spotykali się z szykanami i rewizjami w szczególności na prowincji. Niemiecka policja poszukiwała zakazanych książek (często dobrowolnie je kwalifikując), wielokrotnie groziła lokalnym bibliotekarzom potencjalnymi konsekwencjami za prowadzenie czytelni, a nawet stawiała ich przed sądem. Władze centralne Towarzystwa udzielały w takich sytuacjach swoim członkom porad prawnych poprzez delegowanych adwokatów.

Po dziesięcioletniej aktywności TCL weszło w 1890 r. w stan regresu. Władze centralne w mniejszym stopniu inicjowały akcje biblioteczne oraz przestały kontrolować działalność lokalnych czytelni. Uśpienie Towarzystwa wynikało z dużej mierze z faktu, że działacze niepodległościowi skoncentrowali się na walce gospodarczej z Niemcami i zakładali polskie organizacje oszczędnościowe i pożyczkowe. Stopniowo w TCL coraz większe wpływy zdobywali przedstawiciele Ligi Narodowej, powołanego w 1893 r. przez Romana Dmowskiego trójzaborowego ośrodka narodowej demokracji. W Towarzystwo czynnymi działaczami Ligi byli m.in. Bernard Chrzanowski, Karol Rzepecki, Celestyn Rydlewski oraz Idzi Światała. Bardzo ważną zmianę przyniosło Walne Zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych zainicjowane i przygotowane w 1906 r. przez działaczy endeckich. Do ZG TCL weszła spora grupa członków Ligi Narodowej. Funkcję prezesa objął Karol Szczaniecki, który zastąpił dotychczasowego prezesa Zdzisława Aleksandra Czartoryskiego. Organizacja podjęła silną propagandę oraz założyła biuro centralne z pierwszym etatowym pracownikiem Mieczysławem Neymnem. Uruchomiono specjalny „jubileuszowy fundusz”, dla zwiększenia stanu materialnego TCL. W ramach towarzystwa był wyraźnie widoczny wzrost działalności struktur terenowych wraz z powstawaniem nowych oddziałów powiatowych i odbywaniem licznych zebrań tzw. „wieców oświatowych”.

Rozwinęła się również działalność wydawnicza TCL. W 1905 r. powstał organ informacyjno-sprawozdawczy i instruktażowy towarzystwa pod tytułem „Czytelnia Ludowa” (od 1910 r. „Przegląd Oświatowy”). Władze centralne Towarzystwo opracowały i wydały w 1907 r. specjalny elementarz przeznaczony do nauczania języka polskiego germanizowanych dzieci pt. „Samouczek św. Anny”. Nakładem pisma ukazywały się również w kolejnych latach liczne poradniki dla teatrów amatorskich, śpiewniki, wskazówki dla bibliotekarzy, zbiory przepisów prawnych o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, telegramy okolicznościowe czy serie pocztówek krajoznawczych.

Podczas Walnego Zebrania Towarzystwa Czytelni Ludowych 3 marca 1909 r. odbytego w Starołęce pod Poznaniem delegaci organizacji uchwalili nowy statut rozszerzający zakres i metody działania. Wysunięto na pierwszy plan jako cel organizacji

„Oświecanie ludu nie tylko przez książki i biblioteki, ale również przez odczyty, wykłady i inne odpowiednie środki”. Zniesiono także centralizację krępującą działalność lokalną. Ustalono, że ZG TCL będzie liczył dwunastu członków wybieranych przez Zjazd Delegatów Powiatowych. Na czele struktur powiatowych miały stać Komitety Oświatowe, bądź w razie niemożności ich powołania delegowani przez władze centralne pełnomocnicy. W skład Komitetów Oświatowych wchodził: prezes, sekretarz, bibliotekarz i skarbnik oraz członkowie, których liczba była równa ilości okręgów w danym powiecie. Okręgi miały być jak najmniejsze i obejmować od czterech do sześciu miejscowości, najlepiej z tej samej parafii. Statut poddano szerokiej dyskusji na Zjeździe Towarzystwa Czytelni Ludowych odbytym w dniach 5–6 października 1909 r. nazwanym Sejmikiem Oświatowym. Przewodniczył mu znany działacz społeczny ks. Piotr Wawrzyniak. Wzięło w nim udział ponad 102 delegatów powiatowych z Wielkopolski, Pomorza, Prus, Śląska, Galicji, Królestwa Polskiego oraz emigracji. Wśród zaproszonych znaleźli się również przedstawiciele innych stowarzyszeń oświatowych oraz dziennikarze. Wzorowo przygotowane obrady były sprawdzianem umiejętności organizacyjnych i propagandowych TCL.

Po zjeździe w ZG Towarzystwa zaczęły funkcjonować stałe komisje, a wszyscy działacze skoncentrowali swoje wysiłki nad usprawnieniem pracy w powiatach. Jednym ze środków było ustanowienie urzędu sekretarza generalnego. Od 1912 r. stanowisko pełnił ks. Antoni Ludwiczak, który wykazał się jako znakomity organizator i instruktor zaangażowany w działania terenowe. Zapoczątkował m.in. organizowanie systematycznych kursów dokształcających dla bibliotekarzy. Wraz ze zmianami organizacyjnymi ukształtowały się w kolejnych miesiącach podstawy technicznego funkcjonowania bibliotek. Po zasileniu towarzystwa darami Oficyny Wydawniczej „Gebethner i Wolff” z Warszawy oraz innych księgarzy i wydawców udało się w 1912 r. założyć Centralną Bibliotekę TCL ulokowaną w domu Banku Przemysłowców na Starym Rynku nazwaną imieniem Józefa Kraszewskiego. Kierował jej pracami przez wiele lat Stefan Michalski. W powiatach księgozbiorami opiekowali się bibliotekarze powiatowi, których głównym zadaniem było rozsyłanie słowa drukowanego do poszczególnych placówek. Zadaniem bibliotekarzy nie było wyłącznie wypożyczanie książek i czasopism czy uzupełnianie zbiorów. Działacze Towarzystwa podnosili poziom wiedzy okolicznych mieszkańców poprzez wykłady i odczyty popularnonaukowe, spotkania czytelnicze, przedstawienia teatralne, wieczornice oraz wiece ludowe.

Przed wybuchem I wojny światowej Towarzystwo było u szczytu swojego rozwoju. W obliczu nasilonej germanizacji aktywiści Ligi Narodowej skupiali się na polu kulturalno-oświatowym. W zjazdach tzw. Sejmikach Oświatowych uczestniczyło po 200–300 delegatów, a organ naczelny TCL „Przegląd Oświatowy” osiągnął wysoki nakład 2500 egzemplarzy. Dzięki propagandzie działaczy narodowych i „Kuriera Poznańskiego” Towarzystwo zdobywało nowych członków w tym wielu przedstawicieli

inteligencji. Organizacja stała się – zdaniem części komentatorów – polskim Ministerstwem Oświaty w zaborze pruskim.

Według sprawozdania za lata 1913/1914 Towarzystwo Czytelni Ludowych prowadziło 1662 biblioteki, zakupiło w tym okresie około 44 tysiące książek, a w jego ramach aktywnie działało 95 lokalnych komitetów. Najsilniej rozwijało się w Wielkopolsce, gorzej wyglądała aktywność na Warmii i Mazurach oraz Górnym Śląsku. Związane z ruchem endeckim TCL blisko współpracowało z innymi polskimi stowarzyszeniami, m.in. Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”.

Wybuch konfliktu zbrojnego w 1914 r. zahamował działalność Towarzystwa. Dopiero po 1916 r. wraz z ogłoszeniem Aktu 5 listopada i zapowiedzi powstania Królestwa Polskiego ożywiło swoją aktywność. Organizacja reaktywowała swoje biblioteki, organizowała wystawy i wydawała broszury o charakterze patriotycznym, który otrzymywali również polscy żołnierze. W 1917 r. TCL zainicjowało obchody setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki wraz z pierwszym masowym wywieszaniem biało-czerwonych flag w Poznaniu. Dnia 27 listopada 1917 r. przeprowadzono dużą zmianę organizacji. Na wniosek Cyryla Ratajskiego ZG Towarzystwa został przemianowany na piętnastoosobową Radę Główną Towarzystwa, która miała charakter nadzorczy. Jednoosobowym ZG został w charakterze dyrektora TCL dotychczasowy sekretarz generalny ks. Antoni Ludwiczak. Działacze aktywnie uczestniczyli w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a także w budowaniu zrębów państwowości m.in. poprzez czynny udział w plebiscytach na Powiślu, Warmii i Śląsku.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Towarzystwo poszerzyło swoje dotychczasowe formy działania, a wielu członków organizacji było aktywnych w życiu politycznym w ramach narodowej demokracji i chadecji. Celem działalności było w dalszym ciągu kształcenie narodu zgodnie z myślą narodową, katolicką i państwową. Dążono do wychowania szerokich mas w duchu sumiennej i nieustannej pracy. Towarzystwo należało do ogólnopolskiego Zjednoczenia Towarzystw Oświatowych, organizacji federacyjnej skupiającej związki i organizacje edukacyjne i wychowawcze. Jego delegat zasiadał również w Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego.

W ramach TCL prowadzono promocję czytelnictwa, zakładano nowe biblioteki, urządzano odczyty i wykłady oraz wydawano książki. Do końca 1922 r. powstało 1360 bibliotek. Publikacje były dzielone na następujące działy: 1) dla młodzieży;



Ks. Antoni Ludwiczak
(1878–1942) polski duchowny
katolicki, bibliotekarz, działacz
społeczny, męczennik
(Źródło – Domena publiczna)

2) religijne; 3) popularnonaukowe; 4) powieść dla wszystkich; 5) powieść dla bibliotek miejskich; 6) powieść dla bibliotek wielkomiejskich. Dzięki dobremu zarządzaniu poszerzano posiadane przez siebie nieruchomości, a także założono w 1929 r. swoją własną drukarnię.

W 1921 r. z inicjatywy ks. Antoniego Ludwiczaka powstał Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem. Kolejne tego typu placówki edukacyjne TCL zakładało w Zagórzcu obok Gdyni, Odolanowie Wielkopolskim i Bolszewie koło Wejherowa. Uniwersytety Ludowe TCL spełniały głównie rolę wychowawczą. Przyjmowały młodzież do osiemnastego roku życia, obok wiedzy ogólnej nauczyciele przekazywali umiejętności praktyczne w zakresie prowadzenia gospodarstwa i rachunkowości.

W 1928 r. Sejmik Oświatowy wprowadził zmiany w organizacji Towarzystwa. W artykule 1 Statutu TCL określono cel nadrzędny organizacji jako „szerzenie oświaty i kultury narodowej wśród wszystkich warstw społeczeństwa na zasadach religijnych”. Poszerzono również uprawnienia organów terenowych, wprowadzając tym samym większą decentralizację towarzystwa. Dużą zmianę przyniosło odejście ks. Antoniego Ludwiczaka, który przejął kierownictwo Uniwersytetów Ludowych. Zastąpił go w październiku 1933 r. na funkcji sekretarza generalnego ks. Karol Milik, dotychczasowy prezes Towarzystwa w Chorzowie. W listopadzie 1933 r. Sejmik Oświatowy Towarzystwa uchwalił nowy statut. Rada Główna została przemianowana przez ZG, w skład którego wchodziło piętnaście osób oraz z urzędu Dyrektor. Funkcję prezesa ZG TCL do wybuchu II wojny światowej pełnił Adolf Bniński. Strukturalnie Towarzystwo zostało podzielone na okręgi, na czele których stały Komitety Okręgowe. W poszczególnych miejscowościach działały za to Koła TCL.

W latach 30. XX w. zasadniczy kierunek działań i prac Towarzystwa sformułowano w hasło „Biblioteka publiczna jest instytucją wychowawczą”. Celem ZG była w dalszym ciągu rozbudowa szeregów organizacji. Inicjowano specjalne kursy dla bibliotekarzy, wykłady i odczyty popularyzatorskie, spotkania w świetlicach czy przedstawienia teatru ludowego. Powołano również ciekawe inicjatywy, m.in. Kino Oświatowe TCL w Poznaniu i kina objazdowe, które wyświetlały filmy artystyczne, naukowe, kształcące, krajoznawcze, historyczne, religijne i rozrywkowe. Dążono do stałego wzrostu czytelnictwa i zakupu nowych ciekawych książek zgodnie z regułą, że biblioteka powinna corocznie powiększać stan posiadania o 5 %. Na podstawie sprawozdania z 1936 r. biblioteki wypożyczyły aż 1 964 029 książek, a zakupiono 23 759 pozycji.

Wybuch II wojny światowej przerwał twórczą działalność TCL. Liczni działacze organizacji brali aktywny udział w konspiracji i tajnym nauczaniu. Po 1945 r. przedwojenni członkowie m.in. ks. K. Milik, reaktywowali organizację. W 1950 r. wojewoda poznański Stefan Brzeziński rozwiązał Towarzystwo Czytelni Ludowych, a jego majątek przejęło państwo. Było to nielegalne działanie, ponieważ zgodnie ze Statutem TCL z 1933 r. dysponentem majątku na wypadek likwidacji organizacji był prymas Polski. Wśród przejętych nieruchomości znalazł się m.in. budynek Uniwersytetu Ludowego w Dalkach.

Zbiory biblioteczne przekazano za to Związkowi Młodzieży Polskiej. Po przemianach 1989 r. doszło do reaktywacji TCL, które odzyskało część swojego majątku.

Uniwersytety ludowe TCL (1918–1939)

Uniwersytety ludowe można podzielić na dwa rodzaje: wiejskie (typu stacjonarnego, wzorowane na modelu skandynawskim) oraz typ miejski (zapoczątkowane w Anglii). Chociaż obie myśli znalazły odbicie w aktywności to głównie wypracowana w Danii w XIX w. idea kształcenia przez pedagoga Mikołaja Grundtviga cieszyła się największym zainteresowaniem i była najmocniej realizowana przez TCL. Projekt Grundtviga mieścił się w hasle „szkoła dla życia”. Nadrzędnym celem edukacji było: 1) wychowanie obywatelskie i rozbudzanie świadomości międzykulturowej; 2) przeciwdziałanie marginalizacji społecznej; 3) propagowanie wiedzy o kraju i regionie; 4) edukacja środowiskowa; 5) szerzenie nowoczesnej oświaty rolniczej; 6) szeroko rozumiana animacja społeczno-kulturalna środowisk lokalnych².

W okresie zaborów członkowie Towarzystwa propagowali w prasie i wydawnictwach idee Grundtviga. Dodatkowo organizowali zgodne z zachodnimi ideami pojedyncze i sporadyczne kursy popularnonaukowe przeznaczone dla dorosłych. Brakowało im jednak systematyczności i ciągłości, czyli podstawowych cech tego typu placówek nauczania. Pewną zmianę przyniósł koniec I wojny światowej i powstanie niepodległej Polski. Już w maju i czerwcu 1918 r. Komitet Powiatowy TCL w Ostrowie zainicjował rozłożony na sześć tygodni cykl wykładów dla dorosłych. Był on niewątpliwie pionierską inicjatywą zmierzającą do ustanowienia w przyszłości uniwersytetów ludowych. Opłata za kurs, w którym uczestniczyło ponad pięćdziesiąt osób, wynosiła siedem marek, z tym, że wielu uczestnikom udzielono zniżki, a członkowie komitetu mieli wstęp wolny. Zajęcia obejmowały wykłady z zakresu historii, literatury, chemii, geografii, fizyki, prawa, gramatyki.

Pełnoprawny Uniwersytet Ludowy TCL, a jednocześnie pierwsza tego typu placówka w Polsce został otworzony 4 października 1921 r. w Dalkach pod Gnieznem staraniem ks. Antoniego Ludwiczaka. Kolejne tego typu placówki edukacyjne założono w Zagórzcu obok Gdyni, Odolanowie Wielkopolskim i Bolszewie koło Wejherowa. Program dydaktyczny Uniwersytetu w Dalkach nie miał wiele wspólnego z programem szkolnym. Przede wszystkim realizowano ideę „szkoły dla życia” oraz dążono do wychowania obywatelskiego uczestników. Jak reklamowano placówkę: „Nie jest to szkoła egzaminów nie wychowuje się młodzieży według ciasnych form i przepisów, nie zamierza też wtłoczyć w głowę pewnego zasobu wiadomości, w ogóle nie kładzie się wielkiej wagi na uczenie samo, lecz chce młodzież przygotować do szkoły życia,

² Zob.: P. Dam, H. Gaertner, *Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig (1783–1872). Życie, myśl, dzieło*, Kraków 2008.



Sala wykładowa ze słuchaczami Uniwersytetu Ludowego
Towarzystwa Czytelni Ludowych (TCL) w Dalkach
ko Gnieźna.

W pierwszej ławce, drodkowy rząd, w jasnym ubraniu
Stanisław Mikołajczyk – w 1925 roku prezes Związku
byłych Słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Dalkach,
premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji
w latach 1943 – 1944.

Reprodukcję wykonał – Nikodem Kowalski – z oryginału
fotografii, będącej w posiadaniu Jana Sierpowskiego,
wieś Domachów koło Gołdynia.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach (Fot. ze zbiorów MHPRL)

która trwa do końca życia. Uczy młodzież korzystać z oczu, uszu i myśli, uczy pytać, szukać i wybierać, uczy czynić wybór między wartościami życiowymi i szukać najwyższych celów w ten sposób, by, nigdy młodzież nie stanęła”³.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach staraniem ks. Antoniego Ludwiczaka rozpoczął również współpracę z byłymi słuchaczami. W 1922 r. powstało Towarzystwo „Promień”, które grupowało absolwentów i uczestników kursów. Wspólnie wydawano pismo „Uniwersytet Ludowy” (dodatek do „Przeglądu Oświatowego”) oraz periodyk „Promień”, (samodzielny kwartalnik słuchaczy uniwersytetów ludowych). Organizowano coroczne zjazdy byłych słuchaczy. Rozwijało swą działalność także w pozostałych uniwersytetach ludowych TCL, powstających w następnych latach. Realizowana przez ks. Antoniego Ludwiczaka koncepcja przedłużonego niejako oddziaływania uniwersytetów ludowych poprzez kontynuację pracy byłych słuchaczy uniwersytetów ludowych w Towarzystwie „Promień” miała niezaprzeczalne atuty wychowawcze.

Metody pracy dydaktycznej uniwersytetów ludowych TCL były nastawione raczej na młodzież bardziej samodzielną i wyrobioną intelektualnie, chociaż większość kursantów miała ukończoną zaledwie szkołę podstawową. Prowadziło to do sytuacji, w której kursanci musieli uzupełnić braki wiedzy jak zauważył Andrzej Niesiołowski, „Poziom wyrobienia umysłowego uczniów jest przeważnie bardzo niski. Brak zupełnie umiejętności logicznie poprawnego myślenia, a więcej niż słaba znajomość ortografii i gramatyki wykazuje z całą jaskrawością, na ile jeszcze wyniki pracy naszej szkoły powszechnej pozostają w tyle za taką np. Danią czy Szwajcarią”⁴. W ramach zajęć starano się poszerzyć światopogląd wychowanków, zwracano szczególnie uwagę na kształcenie w duchu narodowym, katolickim i patriotycznym. Było to zgodne z programem narodowej demokracji, siły politycznej związanej ideowo z Towarzystwem.

³ A. Ludwiczak, *Zadania uniwersytetów ludowych*, „Przegląd Oświatowy” 1933, s. 3.

⁴ A. Niesiołowski, *Formy i metody pracy oświatowej*, Warszawa 1932, s. 75.

Uniwersytety TCL były placówkami „opartymi o stałe formy określonego skupiania ludzi o życie internatowe doraźnie zebranych ludzi”⁵. W tych warunkach w ciągu półrocznego okresu edukacji realizowano program dydaktyczny z wyraźnym sprofilowaniem na kurs męski (organizowany zimą – od 4 listopada do 31 marca) i żeński (letni – od 4 maja do 31 sierpnia). Program męskich i żeńskich kursów Uniwersytetu Ludowego w Dalkach był skoncentrowany na przekazaniu wiedzy ogólnej, jak i dążeniu do wychowania uczniów. Zajęcia odbywały się od poniedziałku do soboty w godzinach 8:00–18:00. Kurs męski wyglądał następująco: historia polski (6 godz.), język polski (6 godz.), literatura polska (6 godz.), gimnastyka (6 godz.), historia powszechna (5 godz.), geografia (4 godz.), przyroda (3 godz.), rachunki (2 godz.), fizyka i chemia (2 godz.), pogadanka (2 godz.), pogadanka religijna i wykład z religii (2 godz.), śpiew (2 godz.), astronomia (1 godz.). Program nauczania dziewcząt wyglądał trochę inaczej: język polski (6 godz.), gimnastyka (6 godz.), literatura polska (5 godz.), historia Polski (5 godz.), historia powszechna (5 godz.), przyroda (3 godz.), robótki (3 godz.), geografia (3 godz.), rachunki (3 godz.), pogadanka religijna i wykład z religii (2 godz.), śpiew (2 godz.), fizyka i chemia (2 godz.), geometria (1 godz.), astronomia (1 godz.), pogadanka (1 godz.)⁶.

W 1922 r. TCL kupiło obiekt w Bolszewie pod Wejherowem na Pomorzu Gdańskim. Jednak w wyniku trudności z zaadaptowaniem go podjęto decyzję kupna domu w Zagórzcu na Kaszubach, gdzie w 1926 r. w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, oświatowych i duchownych dokonano uroczystego poświęcenia drugiego uniwersytetu ludowego Towarzystwa. Uniwersytet Ludowy w Zagórzcu, jakkolwiek rozwinął działalność w takim samym duchu i zakresie, co UL w Dalkach, przeżywał jednak trudności związane nie tylko z początkową nieufnością społeczeństwa, ale też wynikające z nienajlepszych warunków lokalowo-materialnych. Brak możliwości rozwiązania tych problemów spowodował, iż już w 1929 r. podjęto decyzję o zawieszeniu działalności. Województwo pomorskie wzbogaciło się ponownie o placówkę tego typu dopiero w 1938 r., gdy w Bolszewie dokonano uroczystości poświęcenia i oddania do użytku kolejnego uniwersytetu ludowego Towarzystwa. Z powodzeniem kontynuował on zapoczątkowaną przez placówkę w Zagórzcu szeroką działalność społeczno-kulturalną i oświatową. Nie działał jednak długo, bo tylko do wybuchu wojny. Trzeci uniwersytet dla młodzieży Śląska zlokalizowało TCL na południowych terenach Wielkopolski, w miejscowości Odolanów. W 1927 r. przy wydatnej pomocy miejscowego społeczeństwa uniwersytet ten zaczął pracę, kontynuując i wzbogacając wypracowany przez UL w Dalkach model działalności. Istotnym posunięciem, posze-

⁵ *Krytyka metod oświatowych w Polsce*, „Przegląd Oświatowy” 1927, s. 299.

⁶ K. Kabziński, *Funkcja społeczno-wychowawcza i oświatowa Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939)*, Warszawa 1985, s. 156.

rzającym profil dydaktyczno-wychowawczy tej placówki, było szersze niejako wejście w środowisko, przejawiające się z jednej strony w urządzaniu szeregu wycieczek tak o profilu turystyczno-krajoznawczym, jak i oświatowym (muzea), a z drugiej — w rozwijaniu pracy kulturalno-oświatowej dla środowiska poprzez przygotowywanie spektakli teatralnych, zabaw, wieczorków czy też wykładów i deklamacji.

Programy wiejskich uniwersytetów ludowych nie zawierały prawie w ogóle wiedzy typu zawodowego, ograniczając się jedynie do programu wykształcenia ogólnego, mającego dopiero stanowić podstawę do indywidualnych wysiłków w zakresie edukacji zawodowej. Uniwersytet wiejski przyjmował kandydatów w wieku od 18 do 30 lat. Rekrutując młodzież nie stosowano żadnej dodatkowej selekcji, co powodowało, iż była ona zróżnicowana nie tylko pod względem socjalnym, ale i przynależności terytorialnej, a także państwowej. W każdym prawie sprawozdaniu z corocznych kursów spotykamy polską młodzież z Niemiec — głównie ze Śląska, Prus Wschodnich, a także z Czech i Francji. Było też wielu uczestników pochodzących z województw nie będących terenem działania Towarzystwa, jak np. z województwa warszawskiego, łódzkiego, krakowskiego, tarnopolskiego czy lwowskiego. Słuchacze uniwersytetów byli głównie dziećmi chłopskimi i na każdym kursie stanowili grupę dominującą. Zróżnicowanie zawodowe nie oznaczało jednak, iż wszyscy mogli uczestniczyć w kursach, istniał bowiem wówczas istotny próg selekcyjny w postaci opłat za edukację, która w sumie stanowiły dość spory wydatek finansowy dla rodziców, a biedocie wręcz nieumożliwiała naukę mimo stosowanych przez Towarzystwo zniżek dla najbiedniejszych. Uniwersytety wiejskie utrzymywały się z wkładu czy to pieniężnego, czy też w produktach rolnych wnoszonego przez słuchaczy, oraz z datków społeczeństwa, subwencji władz i budżetu TCL.

Towarzystwo Czytelni Ludowych oprócz zakładania wiejskich, stacjonarnych uniwersytetów na szerszą skalę rozwinęło akcję upowszechniania wiedzy systemem tzw. uniwersytetów ludowych miejskich, a więc form kształcenia opartych na angielskich wzorach cyklicznych kursów, popularnych wykładów o charakterze ogólnokształcącym, organizowanych w miesiącach jesienno-zimowych. Uniwersytety miejskie były kontynuacją zapoczątkowanych w 1908 r. przez TCL cyklicznych wykładów, a w sytuacji wzrastającego zapotrzebowania społecznego stały się instytucjami, które na poziomie programowym i organizacyjnym rekompensowały niedomogi systemu szkolnego i oświaty pozaszkolnej. Uniwersytety tego typu funkcjonowały nie tylko w miastach dużych, takich jak Poznań czy Katowice, ale też w miastach i miasteczkach mniejszych np. Gniezno, Kępno, Trzemeszno, Krotoszyn lub nawet przy większych zakładach pracy, jak np. UL przy Kopalni Ema na Śląsku. W ślad za inicjatywą założenia uniwersytetu tego typu często szła pewna jego forma organizacyjna np. „Koło Słuchaczy Wykładów Powszechnych Uniwersytetu Ludowego”, mające na celu poszerzanie poruszanych zagadnień i rozwijanie zainteresowań poprzez wygłaszanie referatów czy organizowanie spotkań z zaproszonymi gośćmi, np. z profesorami Uniwersytetu Po-

znańskiego. Starano się też nawiązać szerszą współpracę z Towarzystwem „Promień”, co dałoby możliwość upowszechnienia akcji społeczno-oświatowego wpływu na społeczeństwo. Miejskie uniwersytety ludowe, stanowiąc odpowiedź na bezpośrednie zapotrzebowanie społeczeństwa.

Typowy zestaw programowy miał miejski Uniwersytet Ludowy w Gnieźnie, działający od 1931 r. Program kształcenia realizowany w 1922 r. podzielony był na trzy semestry (semestr pierwszy – od 9 listopada do 1 kwietnia 1922 r., semestr drugi – od 25 kwietnia do 1 czerwca 1922 r., semestr trzeci – od 18 października 1922 r. do 1 kwietnia 1923 r.). Na lekcjach przerabiano następujące tematy: apologetyka, historia Kościoła, historia Polski, historia powszechna, literatura polska, literatura powszechna, fizyka, rysunki, geologia, język polski, angielski, francuski, konwersacja angielska, geografia, sztuka, ekonomia społeczna, prawo karne, prawo handlowe, nauka o państwie, psychologia. Program był bardzo bogaty, co umożliwiało dokonanie wyboru, a poprzez zapraszanie dobrych prelegentów – najczęściej profesorów szkół średnich oraz osób profesjonalnie zajmujących się poszczególnymi problemami (niekiedy nawet referaty wygłaszali profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego) – wykłady te uzyskiwały wysoki poziom. Uczestnictwo w tych wykładach było płatne, z tym, że często stosowano opłaty oddzielnie na każdy typ zajęć, co umożliwiało zapewnienie większej frekwencji. W działalności miejskich uniwersytetów postulowano również jak najszersze łączenie działalności wykładowej w tych placówkach z pracą bibliotek Towarzystwa. Obie te instytucje miały bowiem ten sam cel i stąd też konieczna była ich ścisła współpraca.

Podsumowując problematykę działalności uniwersytetów ludowych TCL w okresie lat 1918–1939 warto podkreślić, że uniwersytety wiejskie i miejskie miały na celu z jednej strony zintensyfikowanie pracy Towarzystwa w popularyzowaniu wiedzy wśród społeczeństwa, a z drugiej realizację szeroko rozumianych zadań wychowawczych w duchu narodowym i katolickim. Odegrały one w okresie II Rzeczypospolitej za sprawą swojego głównego organizatora ks. Antoniego Ludwiczaka pozytywną i ważną rolę w kształtowaniu postaw i działalności kilku pokoleń Polaków. Tę także twórczą i istotną pracę przerwał wybuch II wojny światowej i następnie przejście władzy przez komunistów po 1945 r.

Bibliografia

Dam P., Gaertner H., *Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig (1783–1872). Życie, myśl, dzieło*, Kraków 2008.

Jakóbczyk W., *Historyczna rola bibliotek ludowych pod zaborem pruskim*, Poznań 1980.

Jakóbczyk W., *Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880–1939*, Poznań 1982.

Kabziński K., *Funkcja społeczno-wychowawcza i oświatowa Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939)*, Warszawa 1985.

Kisielewski J., *Bibliotekarstwo powszechne na zachodnich ziemiach Polski. Z okazji 50-lecia pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930*, „Przegląd Biblioteczny” 1930, z. 3.

Kisielewski J., *Światła w mroku – Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930*, Poznań 1930.

Materiały, artykuły i sprawozdania w miesięczniku TCL „Przegląd Oświatowy” z lat 1910–1939.

Niesiołowski A., *Formy i metody pracy oświatowej*, Warszawa 1932.

55 lat pracy T.C.L. dla Polski 1880–1935. Rzut oka na historię Towarzystwa Czytelni Ludowych, Poznań 1935.

Redlarski P., *Kształtowanie tożsamości polskiej w okresie zaborów oraz umacnianie świadomości narodowej w czasach II Rzeczypospolitej na przykładzie Towarzystwa Czytelni Ludowych w powiecie tucholskim*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2019.

Towarzystwo Czytelni Ludowych, [w:] F. Kierski, *Podręczna encyklopedia pedagogiczna*, t. 2, Lwów 1925.

Wróblewski J., *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939*, Olsztyn 1975.

Dr Mateusz Ratyński, historyk, pracownik Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, autor monografii naukowych: *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu* (2019) i *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją* (2020) i innych publikacji oraz licznych źródeł, m. in. *Pamiętników Macieja Rataja* (2021)

Z dziejów uniwersytetów ludowych

Stanisław Klich

Szkic do dziejów uniwersytetów ludowych w II Rzeczypospolitej. Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach (1924–1931)

W artykule przedstawiono początkowy okres rozwoju uniwersytetów ludowych w II Rzeczypospolitej, szczególnie akcentując działalność w tym zakresie księdza Antoniego Ludwiczaka i Ignacego Solarza. Najwięcej uwagi poświęcono pracom Zofii i Ignacego Solarzów w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach.

* * *

Idea uniwersytetów ludowych wywodzi się z Danii, a swoje początki zawdzięcza duńskiemu teologowi Mikołajowi Fryderykowi Grundtvigowi¹. Wysunął on koncepcję „wyższej szkoły ludowej – uniwersytetu ludowego”. Uniwersytety ludowe, jako placówki oświatowo-wychowawcze, pojawiły się w Danii już w drugiej połowie XIX w. i zdobyły popularność wśród młodzieży wiejskiej. Głównymi ich celami – według idei M.F. Grundtviga miało być: wychowanie obywatelskie i rozbudzanie świadomości kulturowej, propagowanie wiedzy o kraju i regionie, edukacja środowiskowa, szerzenie nowoczesnej oświaty rolniczej, animacja społeczno-kulturalna środowisk lokalnych. „Gdy w pierwszej poł. XIX w. M. F. S. Grundtvig formułował swoje idee chłopskiej szkoły obywatelskiej, także na ziemiach polskich pojawiły się koncepcje pozaszkolnego kształcenia obywatelskiego. W poznańskim periodyku „Nowa Szkoła” zamieszczono w 1849 r. artykuł pedagoga, działacza oświatowego Ewerysta Estkowskiego: *Dalsze kształcenie młodzieży po opuszczeniu szkół elementarnych i wynikająca stąd potrzeba szkół niedzielnych*, w którym wskazywano na konieczność objęcia edukacją młodzieży, aż do dwudziestego pierwszego roku życia.

Pedagodzy ci wierzyli, że w warstwach ludowych drzemią pierwiastki prawdziwej kultury narodowej, a przez oświecanie ludu doprowadzi się do jego wyzwolenia i stworzenia samodzielnej filozofii polskiej. Są to poglądy bliskie Grundtvigowskim koncepcjom. Przez cały wiek XIX dojrzywały w społeczeństwie polskim idee, które w kolejnym stuleciu dadzą podstawy do zakładania uniwersytetów ludowych. Z jednej strony

¹ Mikołaj Fryderyk Grundtvig (1783–1872) duński teolog, myśliciel i poeta, reformator oświaty i wychowania, działacz społeczny.

aktywna twórczość pedagogiczna rodzimych autorów oraz działalność różnorodnych, społecznych organizacji oświatowych we wszystkich trzech zaborach, z drugiej, coraz bardziej zaawansowana wiedza na temat poglądów Grundtviga i jego uczniów oraz praktycznej strony działalności wyższych szkół ludowych na terenie Skandynawii”².

Ks. Antoni Ludwiczak interesował się zagadnieniem uniwersytetów ludowych jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Wyjeżdżał do Danii w celu obserwacji pracy tamtejszych uniwersytetów. W ówczesnej Polsce – pod zaborami – tę formę oświaty propagował przez odczyty, wykłady i publikowanie artykułów w „Przeglądzie Oświatowym”. Czynił praktyczne starania, aby otworzyć uniwersytet ludowy w Wielkopolsce. Pierwsza wojna światowa i Powstania Wielkopolskie oddaliły czasowo jego plany.

Po odzyskaniu niepodległości (1918 r.), kiedy polskie władze przystąpiły do budowy nowego systemu oświaty, w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (WRiOP) utworzono Wydział Oświaty Pozaszkolnej. Miał on kierować całokształtem prac, związanych z wychowaniem i kształceniem dorosłych. W cyklu konferencji zorganizowanych przez ten Wydział, poświęconych głównym zagadnieniom i formom pracy oświatowej, jedna dotyczyła uniwersytetu ludowego.

„Zapowiedziany przez ks. Ludwicza Uniwersytet Ludowy w Dalkach³ (koło Gniezna) został otwarty 5 października 1921 r. – jako placówka oświatowo-wychowawcza Towarzystwa Czytelni Ludowych (TCL). Funkcję dyrektora prawie przez cały okres istnienia w II Rzeczypospolitej pełnił ks. A. Ludwiczak. Podstawy ideowe tej placówki, nakreślone zostały na konferencji w Poznaniu odbywającej się w dniach 8 i 9 kwietnia 1921 r. i pozostały do końca działalności niezmienione. Ksiądz A. Ludwiczak, charakteryzując profil placówki stwierdził: „Idea narodowa jest nam wszystkim przewodnią, a z narodową ideą łączymy jak najściślej ideę religijną”. W pracy wychowawczej zwracano uwagę na kształcenie Polaka-katolika i przygotowanie do działalności w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży (Męskiej lub Żeńskiej).

„Myśl założenia prawdziwie chłopskiego uniwersytetu kielkowała w demokratycznych organizacjach nauczycielskich i młodzieżowych. Walny Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej podjął w 1923 r. uchwałę, wzywającą władze Związku do poczynienia kroków w tym kierunku. Jednak trudności finansowe udaremniły plan. Dopiero w wyniku porozumienia organizacji młodzieżowej ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNSP) w listopadzie 1924 r. nastąpiło otwarcie Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Inicjatorem i założycielem był Wydział Oświaty

² T. Maliszewski, *Uniwersytety ludowe na ziemiach polskich w XX stuleciu*, [w:] *Uniwersytet ludowy – szkoła dla życia*, pod red. M. Byczkowski, T. Maliszewski, E. Przybylska, Kaszubski Uniwersytet Ludowy im. J. Wybickiego, Wieżyca 2003, s. 81.

³ *Pierwszy uniwersytet ludowy wiejski w Polsce*, „Oświata Pozaszkolna”, 1921, nr 3, s. 107.

Pozaszkolnej ZPNSP, który wziął na siebie koszt utrzymania placówki. Rekrutacją kandydatów zajął się Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” (ZMW RP „Wici”) i Małopolski Związek Młodzieży⁴. W kolejnych latach utrzymywano łączność organizacyjną i ideową między tymi organizacjami młodzieżowymi i uniwersytetem.

Sprawą organizacji Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach zajął się dr Eustachy Nowicki, pracownik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który został oddelegowany tam w tym cel. Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych mianował dr Eustachego Nowickiego opiekunem (kuratorem) tej placówki w Szycach, a dyrektorem został Ignacy Solarz.

Ignacy Solarz urodził się 28 grudnia 1891 r. we wsi Olpiny, powiat Jasło. Rodzice jego Katarzyna i Wojciech Solarzowie mieli gospodarstwo rolne, liczące sześć morgów ziemi. Stanowili liczną rodzinę, gdyż posiadali dziesięcioro dzieci, w tym siedmiu synów. Ignacy był najstarszym z dzieci, miał trzy siostry i sześciu braci.

Solarz w latach 1916–1922 odbył studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po ich ukończeniu został zatrudniony w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym (MTR) jako instruktor kółek rolniczych. Zaczął organizować różnorakie formy życia na wsi, by podnieść poziom życia chłopów; w tym celu czynił starania, aby kółka rolnicze nie tylko dobrze pracowały, ale i miały swój udział w wychowywaniu mieszkańców wsi. Konserwatywne kierownictwo MTR doszło do przekonania, że Ignacy Solarz przekracza obowiązki instruktora kółek rolniczych i zaczęło ograniczać jego działalność. Władze Towarzystwa zaproponowały mu wyjazd do Danii na półroczne „studia rolnicze”. W czasie pobytu w Danii odbywał praktykę w dużych gospodarstwach rolnych oraz poznał działalność jednego z uniwersytetów ludowych i zainteresował się tą formą oświaty dla dorosłych. Po powrocie do kraju Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w porozumieniu ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej zaproponował mu objęcie kierownictwa uniwersytetu ludowego, organizowanego w Szycach koło Krakowa. Ignacy Solarz przybył do Szyc w 1924 r. i przyjął tę funkcję; był kierownikiem Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach w latach 1924–1931.

Działacze młodzieżowi – wychowankowie szkół rolniczych – zaproponowali, by jednym z wykładowców na Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach została Zofia Michałowska. Ta nauczycielka Szkoły Rolniczej w Gołotczyźnie, założonej przez Jadwigę Dziubińską, urodziła się 8 lutego 1902 r. w Odessie. Jej matka, Zofia Michałowska z Gresserów, pozostawiła ją, gdy miała dwa lata. Została przyjęta na wychowanie przez Marię i Władysława Szymonowiczów, właścicieli dużego gospodarstwa rolnego w Miąse na Mazowszu. Przybrani rodzice zapewnili Zofii staranne wykształ-

⁴ J. Sutyła, *Uniwersytety ludowe II Rzeczypospolitej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. XXI/1978, s. 162.

cenie, w zakresie podstawowym przez kształcenie domowe, a od 1912 r. w Seminarium Nauczycielskim w Sandomierzu, maturę zdawała w Lublinie. Później studiowała w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. W 1922 r. podjęła pracę w Rolniczej Szkole w Gołotczyźnie. W 1924 r. – z poręczenia ZMW RP „Wici” i sandomierskiego ZPNSP – rozpoczęła pracę na wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach koło Krakowa. W 1925 r. wyszła za mąż za Ignacego Solarza. Od 1924 do 1939 r. wspólnie z mężem prowadzili uniwersytety ludowe w Szycach i Gaci Przeworskiej. Napisała teksty i nuty wielu pieśni ludowych, opowiadań scenicznych, jest też autorką kilku książek; jedna z nich nosi tytuł: *Mój pamiętnik*, opublikowana została w 1973 r.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach zorganizowano w budynkach po byłej rosyjskiej komorze celnej na granicy zaboru rosyjskiego i austriackiego, przekazanych nieodpłatnie wraz z wyposażeniem Związkowi Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powojskowych. Początkowo prowadzono odrębnie nauczanie mężczyzn i kobiet. Kursy dla mężczyzn były tam organizowane w okresie zimowym, żeby ich uczestnicy od początku wiosny mogli pracować w swoich gospodarstwach rolnych. Natomiast „kursy żeńskie” trwały trzy i pół miesiąca, a zaczynały się wiosną. Praktyczne zajęcia z uprawy warzyw i kwiatów odbywały na miejscu, w małym gospodarstwie.

Już w listopadzie 1924 r. rozpoczęto, trwający pięć miesięcy, kurs „męski”. Na ten pierwszy kurs przybyli słuchacze z różnych stron kraju. Byli to przeważnie ludzie starsi, już działający w organizacjach wiejskich, zasługujący w pełni na pomoc w pracy nad sobą i w pogłębianiu wiedzy o życiu społecznym.

Do Uniwersytetu Ludowego w Szycach przyjmowano młodzież z małych i średnich gospodarstw. Znaczna liczba słuchaczy korzystała z pełnych stypendiów fundowanych przez izby rolnicze, wydziały powiatowe oraz terenowe organizacje rolnicze, a wielu pozostałych wychowanków uzyskiwało częściowe dofinansowania do kosztów pobytu w placówce. Uczestnicy kursów na byli zakwaterowani w internacie, dlatego młodzież i dorośli z bogatszych gospodarstw musieli wносить opłaty za swój pobyt.

Zofia Solarzowa tak pisała o organizacji procesu nauczania na kursach i roli swego męża: „Podzieliliśmy się wykładanymi >>przedmiotami<<. Dyrektora [Ignacego Solarza – dop. S.K] specjalnością było przede wszystkim przyroda, następnie zagadnienia rolnicze i gospodarcze w ogóle, kultura ludowa, spółdzielczość, samorząd, zdrowie, na męskich kursach gimnastyka duńska Bucka, opracowana specjalnie dla ludzi pracujących na roli, no i wędrowki po świecie i kraju – na wykładach nazwanych podróżami i na wycieczkach, które godne są specjalnego opracowania”⁵. „Do wszystkich swoich wykładów przygotowywał się bardzo sumiennie siedząc w bibliotekach, czy nad książką w domu do późnej nocy. Z czasem na jego wykłady zaczęli przychodzić, bywało, że i przyjeżdżać, ludzie spoza uniwersytetu. Ścisłość Solarza w ukazywaniu

⁵ Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, LSW, Warszawa 1973.



Zofia i Ignacy Solarzowie – zdjęcie weselne (Fot. ze zbiorów MHPRL)

zjawisk w panoramie oglądanej ze szczytu myśli ludzkiej, w perspektywie realnego, nawet praktycznego stosowania wiedzy o życiu człowieka i społeczeństwa przyciągała coraz to nowych słuchaczy na jego wykłady, nawet z grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i z innych wyższych uczelni w kraju”⁶.

Ważną osobą dla opracowania programu nauczania był: „Eustachy Nowicki stale przebywał w Szycach przez kilka pierwszych miesięcy, w czasie, których wprowadzał nas w nową sprawę. Wiedział więcej od nas jedynie z literatury, więc przede wszystkim z książki Niemca, Hollmanna, który wyjaśniał i propagował ideę Grundtwiga. Idea ta była w zasadzie prosta: odrodzenie kultury narodowej przez kulturę wsi i młodzieży. Pan dr Nowicki rozumiał cel naszej pracy i wiedział, jak powinno się mówić w Uniwersytecie Ludowym w Szycach o dziejach Polski i świata, ale nie zdołał wypracować własnej »metody«, wykladał jak postępowy człowiek, znawca danego przedmiotu i zasad dydaktyki. Mówił jednak językiem inteligenckim, często abstrakcyjnym do ludzi, którzy myśleli konkretami”⁷.

⁶ Tamże, s. 158.

⁷ Tamże, s. 159.

O swojej roli odgrywanej w procesie nauczania autorka *Pamiętnika* pisał następująco: „Ja [Zofia Solarz – dop. S.K.] byłam towarzyszem pracy Solarza przez wszystkie lata działalności naszego Uniwersytetu Ludowego, najpierw, oczywiście w Szycach. Mówiłam młodzieży na wykładach o kulturze i literaturze polskiej, uczyłam w prosty, dostosowany do kilkumiesięcznego kursu, języka polskiego i miałam wykłady o rodzinie. (...) Prowadziłam na żeńskich kursach, a także, zastępczo za dyrektora, na męskich, gimnastykę. Organizowałam wraz z członkami naszej >>rodziny szyckiej<< różne uroczystości w atmosferze domowej, zabawy w dniach odpoczynku, w wolnych chwilach dnia codziennego. Wreszcie do mnie należało to wszystko, co nazywamy teatrem. Tak jak we wsi całe życie i wszelka praca znajdują swój wyraz w piosence i pieśni, w muzyce, w tańcu, w opowiadaniach, gadkach, tak też było w naszej gromadzie. To właśnie jest cecha ludowości. To przenikanie, to codzienne tworzenie i stałe przetwarzanie życia w sztukę”⁸.

Eustachy Nowicki, opiekun (kurator) ze strony Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, starał się wprowadzić w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach, zasadę prowadzenia wszystkich wykładów metodą historyczną, stosowana w uniwersytetach ludowych duńskich.

„Solarz nie tylko to rozumiał, ale był to jego sposób widzenia i przekazywania wiedzy o życiu. Obaj też z doktorem Nowickim przywiązywali wagę do ukazywania w dziejach Polski i świata nie tylko nurtów postępu i dróg rozwoju kultur, ale także wpływu człowieka na losy środowisk społecznych, na przemiany ustrojowe i kulturalne, na poziom wiedzy i obyczajowości. Solarz nie był ani historykiem, ani pedagogiem, ale wszelkie wartości historyczne przekazywał z siłą i pięknnością nieporównanie większą niż wszyscy wykładowcy historii, którzy przeszli później przez Szyce. W koncepcji Solarza uniwersytet wiejski miał, zatem, przede wszystkim służyć zapoznaniu młodzieży wiejskiej z problematyką rozwoju historycznego klasy chłopskiej, narodu i ludzkości, i określeniu jej społecznych obowiązków (podobnie jak w koncepcji Gryndtviga). Wykłady miały być czynnikiem kształtowania świadomości społecznej młodego pokolenia wsi na podstawie wiedzy historycznej i znajomości literatury pięknej. Nie przypadkowo Solarz tak dużą rolę w procesie wychowania ideowego i społecznego przyznawał historii powszechnej i narodowej, historii chłopów i ruchu ludowego, historii człowieka oraz literatury pięknej, jako odzwierciedlenia podstawowych idei i dążeń ludzkości”⁹.

„Specyficzna cecha koncepcji programowych wiejskiego uniwersytetu Solarza było założenie, że informacje naukowe, przekazywane słuchaczom kursów mają być nosicielami idei demokratycznej i spółdzielczej aktywności, godności chłopskiej, i że

⁸ Tamże, s. 166–169.

⁹ L. Torus, dz. cyt., s. 59.

muszą one mieścić w sobie taki ładunek emocjonalny, aby stawać się źródłem głębokich przemian intelektualnych i moralnych, pobudzać do samodzielnego poszukiwania wiedzy i pobudzać do refleksji. W koncepcji Solarza uniwersytet ludowy miał, zatem być z jednej strony szkołą ideowego wychowania, z drugiej strony kształtować czynne zaangażowanie społeczne¹⁰.

Szczególną rolę odgrywały spotkania poświęcone kulturze ludowej. „Zdaniem Solarza, ta grupa wykładów najbardziej dźwigała przygniecioną ku ziemi duszę chłopską i wyprostowywała ją ku swobodnemu, własnemu oddechowi, dawała psychiczne obywatelstwo wśród twórców kultury, budziła wiarę w siebie i w to, że jest potrzebna do wspólnego społecznego życia”¹¹.

Ważnym celem wychowawczym była współpraca ze środowiskiem lokalnym, z młodzieżą z Szyca i okolicznych miejscowości. Współpraca ta polegała na upowszechnieniu wiedzy naukowej, przez korzystanie z czytelni i biblioteki, a także na organizowaniu wieczorków artystycznych i towarzyskich. „Codzienne życie zbliżało nas z mieszkańcami Szyca. My całą gromadą garnęliśmy się do nich, a i oni z czasem czuli się z nami, w naszej świetlicy i w naszym domu, swojo i serdecznie. Mąż mój radził z chłopami o sprawach samorządu i gospodarki w gminie Cianowice, do której Szyce należały, uczestniczył w zebraniach, na które chodził często ze słuchaczami, omawiał sprawy rolne, doradzał, rozstrzygał sprawy sporne, pomagał w podejmowaniu decyzji. Wszedł w życie wsi i powiatu, jako autorytet. Rolnik, wychowawca społeczny i braterski, stał się z czasem tak bliski ludziom, że trudno było wyobrazić sobie życie w gromadzie i okolicy. Zżyliśmy się z pracownikami z Szyca, które pomagały nam w kuchni i w gospodarstwie. I one weszły do naszej społecznej rodziny. Kilka z nich ukończyło kurs żeński uniwersytetu, tak, że

Oto np. plan zajęć * na I kursie w Szycach z roku 1924/25, wg projektu Eustachego Nowickiego, kuratora uniwersytetu w Szycach:

Historia Polski	6	godziny tygodniowo
Historia powszechna	3	„ „
Literatura	6	„ „
Geografia	3	„ „
Przyroda	2	„ „
Nauka obywatelska	3	„ „
Higiena	1	„ „
Rolnictwo	2	„ „
Rachunki	4	„ „
Język polski	6	„ „
Śpiew	3	„ „
Gimnastyka	6	„ „
Wyjaśnienia	1	„ „
Dyskusja	1	„ „
Prowadzenie zebrań	1	„ „
Razem	48	godzin tygodniowo

Program zajęć wg Nowickiego), [w:] L. Turowski, *Uniwersytet ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*, LSW, Warszawa 1970, s. 117. (Fot. Stanisław Klich)

¹⁰ Tamże, s. 57.

¹¹ Tamże.

pomiędzy wsią a naszą uniwersytecką gromadą wytworzyły się mocne powiązania, z czasem nawet rodzinne¹² – relacjonowała Zofia Solarzowa.

„Solarz przywiązywał dużą wagę do uczestniczenia razem ze wsią we wszystkich wspólnych zgromadzeniach – czy na wiecu, czy w kościele. W czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy chodził ze słuchaczami do kościoła¹³. We współżyciu słuchaczy dużą rolę odgrywał teatr amatorski, tzw. „teatr z głowy”. Teatr ten budził inicjatywę i samodzielność twórczą uczestników zespołu. Zofia Solarzowa wyrażała zadowolenie, że: „Mnie udało się stworzyć w naszym uniwersytecie teatr, który stał się naszym wspólnym, twórczym, a więc i ludowym dziełem. Każdy z nas, ja, moi koledzy-wykładowcy i słuchacze mieli w tym teatrze swój udział. Garnęłam wszystkich do tego ogniska zespalającego myśli, rozplamieniającego serca. Z czasem nasz teatr promieniował na wsie, szkoły i organizacje, rozśpiewał ludzi, uwrażliwił na wyczuwanie sposobnych chwil i odpowiedniego budulca do tworzenia wszelkiego rodzaju inscenizacji pieśni, opowieści, powieści, przeżyć osobistych i społecznych¹⁴”.

Znaczące miejsce w życiu słuchaczy tego uniwersytetu ludowego zajmowało również „Koło Koleżeńskie”. Było ono terenem samokształcenia i życia towarzyskiego. Stanowiło efektywną formę współpracy słuchaczy z wykładowcami przy rozwiązywaniu całokształtu problemów organizacyjnych i wychowawczych uniwersytetu wiejskiego.

„Szyce uczestniczyły też w wielkiej reprezentacji chłopskiej na pierwszych Ogólnopolskich Dożynkach w Spale, gdzie plony wsi przyjmował ówczesny prezydent Ignacy Mościcki w otoczeniu rządu. Udział „Chrzestnego” [Ignacy Solarz – tak był nazwany przez słuchaczy kursów – dop. S.K] i mój oraz całego uniwersytetu w tych dożynkach był twórczy i nadawał im charakter zgodny z życzeniami i nastrojami młodego ruchu chłopskiego w tych latach.

Najpierw braliśmy udział w naradach nad programem i wszelkimi formami wyrazu dożynkowego obrzędu. Potem „Chrzestny” [Ignacy Solarz – dop. S.K] przygotowywał się do roli starosty dożynkowego. Ja przygotowywałam główną grupę dożynkową w powiecie sandomierskim¹⁵. Ignacy Solarz otrzymał wówczas order „Polonia Rastituta”.

„Pierwsze ogólnopolskie święto plonów odbyło się 28 sierpnia 1927 r. w Spale. (...). Zgodnie ze starym zwyczajem Ignacy Mościcki, jako Włodarz Państwa, pełnił tutaj rolę gospodarza dożynkowego święta. Jako organizatorów spalskich dożynek oficjalnie podawano Centralny Związek Kółek Rolniczych, podległą mu Organizację Młodzieży Wiejskiej oraz Związek Teatrów Ludowych. Pierwsze dożynki u Prezydenta RP w Spale zorganizowano wielkim nakładem sił i środków. Przybyły na nie

¹² Z. Solarzowa, dz. cyt., s. 224.

¹³ Tamże, s. 207.

¹⁴ Tamże, s. 190.

¹⁵ Tamże, s. 256.

delegacje poszczególnych ziem i dzielnic całej Polski w łącznej liczbie około 10 tysięcy osób. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem odprawionym przez prezydenckiego kapelana – księdza Mikołaja Bojanka przy wzniesionym w centrum Spały ołtarzu polowym. Przed prezydenckim pałacikiem stanęło obszerne podium wyścielane. Po zakończeniu modłów na podium ukazał się prezydent. Starosta dożynkowy [Ignacy Solarz – dop. S.K], przybrany w barwną sukmanę krakowską, zbliżył się i w imieniu „całej rolnej Polski” złożył gospodarzowi dożynek życzenia. Prezydent podziękował staroście za życzenia i odebrał wieniec od przodownic. Obserwowaliśmy następnie pochód dożynkowy przy dźwiękach orkiestr i kapel ludowych. Po przemarszu dożynkowego korowodu wszyscy goście zostali zaproszeni przez gospodarza – prezydenta Ignacego Mościckiego na wspólny obiad. Przy stołach ustawionych w lesie wojskowe kuchnie polowe wydawały bigos, a znajdujące się obok zaimprovizowane bary serwowały piwo. Członkowie delegacji, które składały życzenia i wieńce dla prezydenta, zasiadły z nim razem przy wspólnym stole, ustawionym na skwerze przed spalskim pałacikiem¹⁶.

„Słuchacze z Podkarpacia, krajanie mojego męża, zaproponowali: >>Mówmy tak, jak mówią u was ludzie młodszy do starszych, szanowanych: chrzestny ojciec, chrzestna matka, (krzesnoojcie, krzesnomatko), a w skrócie – Chrzestny i Chrzestna. A młodszemu wychowawcy, mówmy – swoku. Bo swok to brat matki, a to się zgadza, bo nasi wychowawcy są jakby rodzeństwem”. (...) „Od tej pory nikt inaczej do nas nie mówił i w uniwersytecie, i w okolicy, a z czasem w całym kraju w środowiskach młodzieży wiejskiej, a nawet starszych ludowców”. Sami też słuchacze upominali się o jakiś znak, po którym od pierwszego wejrzenia poznawaliby się byli wychowankowie uniwersytetu w Szycach. Chrzestny podjął tę myśl i zaczął poszukiwać takiego znaku, który stałby się symbolem treści naszego życia. Znalazł go w dawności słowiańskiej, u początków wspólnoty. Znakiem, którym zwoływali się nasi pradziadowie na wiece i wyprawy wojenne, na wszelkie wspólne sprawy, była więc, zwana także „krzywulą”¹⁷.

„Spośród współczesnym nam pisarzy poznaliśmy Orkana. Przyjeżdżał do nas, my odwiedzaliśmy go w jego rodzinnej, górskiej wsi, w Porębie Wielkiej, w Górcach. Solarz i Orkan stali się przyjaciółmi. (...) Spotkali się późno, ale gdyby nie śmierć Orkana, z przyjaźni tej powstałaby zapewne, jakaś duża myśl i duża sprawa – w życiu Solarza i w książkach Orkana. Uniwersytet w Szycach stał się Uniwersytetem Ludowym im. Władysława Orkana”¹⁸. Od 1930 r. nazywany Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Szycach.

¹⁶ *Historia dożynek*, <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/inicjatywy/dozynki-prezydenckie/historia-dozynek>, [dostęp. 10.XI.2021 r.].

¹⁷ Z. Solarzowa, dz. cyt., s. 237.

¹⁸ Tamże, s. 184.



„Krzywula” – symbol Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sycach
(Źródło – Domena publiczna)

ny w odtwarzaniu obyczajów, form obrzędowych, języka (trafna stylizacja gwarowa); inercji chłopskiego bytowania przeciwstawił postacie samotnych chłopskich marzycieli-reformatorów, również w dramacie *Franek Rakoczy* (1908). Bliski naturalizmowi w sposobie ukazywania wsi. (...) Na uniwersytecie ludowym w Sycach kształciło się łącznie czterystu jedenastu słuchaczy i słuchaczek oraz kilkadziesiąt osób w charakterze wolnych słuchaczy z sąsiednich wsi. „Chrzestny”, a z nim my wszyscy, wychowawcy i przyjaciele naszej sprawy, wzmagałymi wysiłki, żeby słuchacze zdobywali zdolność oceny zjawisk, wyrabiali w sobie krytyczny do nich stosunek, gruntowany na głębokim przewartościowaniu samych siebie i swoich środowisk, życia w kraju i idei, które poznawali, rozglądając się wspólnie z wykładawcami po świecie dawnym i współczesnym. Zacieśniała się nasza więź z ideowym środowiskiem socjalistów w Krakowie, odwiedzali nas coraz częściej wybitni pedagodzy i działacze, zatroskani o przyszłość wsi i kraju. Po kilku latach ugruntowała się pozycja uniwersytetu szyickiego w ruchu ludowym, przede wszystkim w ruchu młodzieży wiciowej. Solarz wchodził kolejno do zarządów wiciowego związku młodzieży – wojewódzkiego w Kielcach i głównego w Warszawie¹⁹.

„W 1927 r., gdy doszło do otwartego konfliktu między Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej a Centralnym Związkiem Kolek Rolniczych (już opanowanych przez sanację), Ignacy Solarz walczył przyczynił się do powstania samodzielnej organizacji – Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. W latach 1929–1930 pomagał też Solarz w wyzwoleniu spod wpływu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i utworzeniu Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie – ZMW „Znicz”. Solarz brał zawsze

Władysław Orkan, poeta, pisarz i publicysta; właściwe nazwisko: Franciszek Ksawery Smreczyński, pierwotnie Szmaciarz (zmienione w 1898 r.), urodził się 27 listopada 1875 r. w Porębie Wielkiej koło Limanowej, a zmarł 14 maja 1930 r. w Krakowie. Pochodził z rodziny chłopskiej. Całe życie był związany z Gorcami. Podczas I wojny światowej był Oficerem Legionów Polskich *Drogą Czwartaków* (1916), w powieściach *Komornicy* (1900) i *W roztokach*, (t. 1–2, wydany 1903 r.) zawarł przejmujący obraz nędzy i zacofania ówczesnej wsi podgórskiej, autentyczny

¹⁹ Tamże, s. 244.

udział w centralnych zebraniach i zjazdach, wygłaszał często referaty²⁰. „Pierwszy zjazd delegatów kół młodzieży wiejskiej w czerwcu 1928 r., na którym utworzono Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, odbył się przy jego (Solarza – dop. S.K.) czynnym udziale. W Szycach i najbliższej okolicy zaczęły powstawać koła wiciowe. Pod naciskiem czynników rządowych ówczesne kierownictwo ZNP SP opanowane przez zwolenników sanacji podjęło decyzję w 1931 r. o zamknięciu uniwersytetu w Szycach. Pretekstem były trudności finansowe Związku²¹. „Zaczęły następować w kraju zmiany ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach. Odeszli ze związku nauczycieli twórcy Szyc. Inni nauczyciele, pozostali we władzach, zmienili „przekonania”. Uniwersytet Ludowy w Szycach, który był duma ruchu pedagogicznego w kraju, stał się teraz niewygodny, nie wiadomo było, co robić z jego autorytetem sięgającym daleko poza Polskę. Wreszcie i te skrupuły przestały przeszkadzać w zamknięciu Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Sprawdziło się przysłowie o „łasce pańskiej”. Mąż mój (Solarz – dop. S.K) dostaje propozycje stanowisk wysokich i dobrze płatnych, z dała od wpływu na wieś i młodzież. Naturalnie, nie bierze tych propozycji pod uwagę. Jest przygnębiony. Straciliśmy przecież, całą naszą wielką rodzinę, Dom. Byli wychowankowie nasi piszą, przyjeżdżają, odwiedzają nas, szukają rady na to brutalne burzenie naszego Domu...”²².

„Zawieszenie Uniwersytetu Ludowego w Szycach głęboko poruszyło młodzież wiciową. Do Zarządu Głównego ZMW RP i redakcji „Wici” napływało wiele listów z protestami. „Wiciarze” Lwowskiego Związku Młodzieży Wiejskiej na zjeździe w Markowej we wrześniu 1931 r. uchwalili utworzenie własnego uniwersytetu⁴¹. Przy Zarządzie Głównym ZMW RP „Wici” powołano Spółdzielnię Rolniczą dla prowadzenia uniwersytetów wiejskich. Starania Spółdzielni, ofiarna pomoc młodzieży z powiatu przeworskiego oraz wkład finansowy młodzieży wiciowej z całego kraju umożliwiły otwarcie w listopadzie 1932 r. w Gaci Przeworskiej – Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego. Była to najbardziej radykalna placówka kształcenia młodzieży chłopskiej. Solarzowie podkreślali swoją łączność z demokratycznym ruchem młodzieży wiejskiej i postępowym ruchem ludowym. Program nauczania i wychowania w uniwersytetach Solarza przechodził ewolucję. Źródłem zmieniającej się koncepcji był rozwój stosunków politycznych w Polsce. Jeśli początkowo w Szycach Solarz ujmował uniwersytet ludowy, jako placówkę wychowawczą, akcentując mocno jego funkcję kulturalną, to w Gaci uczelnia coraz mocniej wiązała się z ruchem politycznym – z organizacją młodzieży „Wici” i ze Stronnictwem Ludowym²³.

²⁰ L. Turowski, dz. cyt., s. 79.

²¹ J. Sutyła, dz. cyt., s. 162.

²² Z. Solarzowa, dz. cyt., s. 245.

²³ J. Sutyła, dz. cyt., s. 163.

Po krótkotrwałych perturbacjach finansowo-kadrowych Uniwersytet Ludowy w Szycach wznowił działalność w 1932 r. Od 1932 r. do 1934 r. pod nadzorem Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W latach 1934–1938 prowadzony był przez Towarzystwo „Przodownik Wiejski” w Warszawie, a od roku 1938 do 1939 przez Towarzystwo WUL. Kolejno funkcję dyrektorów pełnili: Józef Chudy, Rudolf Kotarzycki i Jan Lipka.

„Współcześnie opinie większości historyków w sprawie oceny uniwersytetu ludowego Ignacego Solarza – jako wiodącej inicjatywy oświaty dla dorosłych w dwudziestoleciu międzywojennym – będą zbliżone i pozytywne. Wskazuje się wielką siłę oddziaływania placówki na cały ruch ul-owski w czasach jej współczesnych oraz czytelne i ważne inspiracje płynące dla kolejnych, powojennych już pokoleń teoretyków i praktyków polskiego ruchu uniwersytetów ludowych. Jako reprezentatywną dla tego nurtu myślenia można przyjąć opinię S. Mauersberga: „Ignacy Solarz stworzył nie-dościgniony na gruncie polskim wzór uniwersytetu ludowego, jako placówki związanej z ruchem społeczno-wyzwoleńczym warstwy chłopskiej, wzmacniającej rolę ludu wiejskiego w życiu państwa i narodu. Dorobek wychowawczy uniwersytetu Solarza polegał również na niwelowaniu ujemnych wpływów wychowawczych polityki sanacyjnej na chłopów. Solarz reprezentował radykalny ruch ludowy i takie wartości kształtował w swojej placówce”²⁴.

Bibliografia

Pierwszy uniwersytet ludowy wiejski w Polsce, „Oświata Pozaszkolna”, 1921, nr 3.

Solarzowa Z., *Mój pamiętnik*, LSW, Warszawa 1973.

Turoś L., *Uniwersytet ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*, LSW, Warszawa 1970.

Maliszewski T., *Uniwersytety ludowe na ziemiach polskich w XX stuleciu*, [w:] *Uniwersytet ludowy – szkoła dla życia*, pod red. M. Byczkowski, T. Maliszewski, E. Przybylska, Kaszubski Uniwersytet Ludowy im. J. Wybickiego, Wieżyca 2003.

Sutyła J., *Uniwersytety ludowe II Rzeczypospolitej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. XXI/1978.

Stanisław Klich, działacz społeczny i regionalny, redaktor czasopism, przewodnik turystyczny na obszarze Małopolski

²⁴ T. Maliszewski, dz. cyt., s. 97.

Z dziejów uniwersytetów ludowych

Janusz Gmitruk

Kazimierz Banach – ludowiec, wiciarz, pedagog, publicysta, kierownik Uniwersytetów Ludowych w Radzicach i Różynie na Wołyniu

Kazimierz Banach (1904–1985) polski działacz ludowy, pedagog i publicysta w 1933 r. został kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Radzicach w powiecie opoczyńskim. Funkcję tą sprawował przez rok. Z kolei od listopada 1935 r. do września 1938 r. kierował Uniwersytetem Ludowym w Różynie na Wołyniu. Następnie po przeniesieniu się do Warszawy otrzymał stanowisko sekretarza Zarządu Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, którego prezesem był wówczas Feliks Popławski. Należy wspomnieć, że Banach przejawiał aktywność na wielu polach nie tylko do 1945 r. działając jeszcze w Batalionach Chłopskich, ale i po zakończeniu II wojny światowej, będąc Posłem do Krajowej Rady Narodowej, na Sejm Ustawodawczy oraz Sejm PRL I, II, III, IV i V kadencji, a w latach 1957–1972 członkiem Rady Państwa.



* * *

W czasie jednego ze spotkań Kazimierz Banach powiedział mi przyciszonym głosem, że przez wiele lat poszukiwały go na Wołyniu radzieckie organa bezpieczeństwa, ponieważ sądziły, że nie opuścił tego terenu. Znały tylko jego konspiracyjne nazwisko „Jan Linowski” i pełnioną funkcję delegata rządu podziemnego na Wołyniu. We wspomnieniach: *Z dziejów Batalionów Chłopskich*, opublikowanych w latach 60. XX w. i wznawianych później, nie wymienił żadnego nazwiska członków Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich pochodzenia ukraińskiego. Znał ich nazwiska doskonale, ponieważ wszyscy działali razem z nim w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej. Do samego końca obawiał się o ich bezpieczeństwo, sądził bowiem, iż zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za współpracę z wysokim funkcjonariuszem

Polskiego Państwa Podziemnego. Okupacyjna działalność na Wołyniu w latach 1942–1943, czyli w okresie największego terroru stosowanego przez ukraińskich nacjonalistów, była tylko częścią jego życia pełnego dramatycznych wydarzeń. Ze wszystkich opresji wychodził obronną ręką dzięki intuicji, przebiegłości i szczęściu. Jego działalność w konspiracyjnym ruchu ludowym w czasie okupacji oraz w pierwszych latach po wojnie budzi do dziś wiele kontrowersji i domniemań. Był jednym z pragmatyków w ruchu ludowym, doskonałym organizatorem. Pozostawił wielu przyjaciół, ale i wrogów, jego decyzje polityczne bowiem budziły niekiedy wiele kontrowersji.

Kazimierz Banach był działaczem ruchu ludowego i młodzieżowego, pedagogiem i publicystą. Urodził się 3 marca 1904 r. w Korytkowie, gmina Strużno w powiecie opoczyńskim, gdzie ojciec jego, Adam, kielecki chłop, pracował przez pewien czas w małej kopalni Zakładów Ostrowieckich. Pobyt w Korytkowie był krótkim epizodem w życiu rodziny Banachów. W 1907 r. ojciec utracił pracę i wówczas zdecydował się wyjechać do Ameryki. Do domu rodzinnego powrócił dopiero 12 lat później razem z armią gen. Hallera.

Matka Marianna z Warelisów z trojgiem dzieci osiadła na dwumorgowym gospodarstwie we wsi rodzinnej Dębno, w powiecie opatowskim. Sytuacja materialna Banachów nie należała do najlepszych. Ale w Dębnie i jego okolicy żyły rodziny matki i ojca — Warelisów i Banachów.

W Dębnie Kazimierz Banach spędził całe dzieciństwo i wczesną młodość, do czasu odejścia w świat po naukę. Z Dębniem jednak będzie związany przez całe życie. Tu ukończył rosyjską, trzyoddziałową szkołę powszechną. Wykształcenie średnie osiągnął głównie drogą samokształcenia. Przez 3 lata był uczniem szkół średnich w Ostrowcu Świętokrzyskim i Opatowie, następnie w Sandomierzu, gdzie zdał egzamin maturalny. W 1920 r. przerwał naukę i zgłosił się, jako ochotnik do wojska; przez kilka miesięcy przebywał na froncie.

Jeszcze w czasie nauki w gimnazjum w Sandomierzu wstąpił w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. W latach 1923–1932 K. Banach studiował, najpierw w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, później zaliczył trzy lata na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zaś w 1932 r. uzyskał dyplom Wolnej Wszechnicy Polskiej z zakresu pedagogiki, polityki społecznej i samorządu.

Chcąc uzyskać kwalifikacje nauczycielskie Banach zdał w 1926 r. egzamin maturalny w Seminarium Nauczycielskim w Kielcach, i w latach 1926–1928 był nauczycielem w Gaworzynie i Adamowie w powiecie ilżeckim oraz we wsi Windyki w powiecie mławskim.

W latach 1929–1930 Banach pracował początkowo jako korepetytor, następnie był kierownikiem Bursy Związku Osadników w Warszawie. Z kolei w latach 1930–1933 był kierownikiem Świetlicy Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (PAML). Od jesieni 1928 r. do jesieni 1933 r. był działaczem i członkiem władz Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Po połączeniu się PAML z Związkiem Młodzieży

Wiejskiej RP „Wici” (ZMW RP „Wici”) był w latach 1929–1930 prezesem organizacji akademickiej ZMW RP, natomiast w latach 1932–1934 wydawcą i współredaktorem „Młodej Myśli Ludowej” oraz członkiem Prezydium Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Jednocześnie opowiedział się za powstającym Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Pełnił w nim wiele funkcji. Od 1929 r. był członkiem władz, następnie Prezydium, w latach 1931–1932 prezesem Zarządu Głównego.

Jako prezes Zarządu Głównego ZMW RP „Wici” wziął udział w kongresie stronnictw ludowych w 1931 r., który doprowadził do zjednoczenia chłopskiego ruchu politycznego w jedno Stronnictwo Ludowe (SL). Od chwili zjednoczenia był aktywnym działaczem SL, przenosząc idee i koncepcje działalności SL na grunt ZMW RP „Wici”. Doprowadziło to do konfliktu z Józefem Niećko, kierownikiem organizacyjnym ZMW RP i w konsekwencji spowodowało odejście K. Banacha z władz Związku. W tym właśnie czasie, w czerwcu 1932 r., ukończył studia. Ze względu na swoją działalność wiciową nie mógł otrzymać pracy. Odbił, więc trzymiesięczny kurs, zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty i Wyznań Religijnych dla instruktorów oświaty pozaszkolnej. Wobec sprzeciwu, jaki wniósł przeciw niemu Związek Strzelecki, nie objął jednak proponowanego stanowiska kierownika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Równem.

Dopiero pod koniec 1933 r. Banach został kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Radzicach w powiecie opoczyńskim. Pracował tam przez jeden rok. Program uniwersytetu, jego założenia wychowawcze powodowały ciągle konflikty ze starostą, a także z proboszczem z Drzewicy i zakonnikami ze Studzianny – co skończyło się zwolnieniem z pracy. Po długich i bezowocnych staraniach o pracę z pomocą przyszli mu wołyńscy przyjaciele. Dzięki nim w maju 1935 r. otrzymał pracę instruktora oświatowego w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej (W ZMW), organizacji, która w okresie rozłamu w wiejskim ruchu młodzieżowym w 1928 r. nie chciała się opowiedzieć ani za „Siewem”, ani za „Wiciami”. Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej zrzeszał zarówno młodzież polską, jak i ukraińską, z przewagą tej ostatniej.

W listopadzie 1935 r. K. Banach został kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Różynie. Jednocześnie wszedł w skład Zarządu W ZMW, a w roku 1936 wybrany został prezesem tego Zarządu. Lata 1937–1939 były trudnym okresem w działalności dla WZMW. Wzrastał nacisk administracji państwowej i szkolnej, osadników wojskowych i ziemian, by młodzież wiejska występowała z mieszanych narodowościowo kół młodzieży wiejskiej i wstępowała do oddziałów Związku Strzeleckiego.

Na Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej podjęty został atak z różnych stron. Groziło to rozwiązaniem organizacji. Szukając oparcia na zewnątrz, podjęto jesienią 1938 r. decyzję o rozpoczęciu rozmów z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Siewem” na temat połączenia na zasadach federacji. Nastąpiło to na Walnym Zejeździe „Siewu” w lutym 1939 r. Ostateczną decyzję miał podjąć Zjazd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej po dwuletnim okresie próbnym.



Gmach Uniwersytetu Ludowego w Różynie
(Fot. ze zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego)

We wrześniu 1938 r., po wymuszonym ustąpieniu ze stanowiska kierownika Uniwersytetu w Różynie na Wołyniu Banach przeniósł się do Warszawy, gdzie dzięki staraniom Władysława Radwana, Jędrzeja Cierniaka, Antoniego Konewki, Zygmunta Kobylińskiego, powierzono mu stanowisko sekretarza zarządu Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, którego prezesem ówczesnie był Feliks Popławski. W tym samym czasie Juliusz Poniatowski zaproponował mu stanowisko konsultanta w Komitecie do Spraw Młodzieży Wiejskiej, którym kierował wtedy Włodzimierz Kupfal.

Z ramienia Komitetu zajmował się Banach głównie współpracą z Instytutem Kultury Wsi, którym kierował Józef Chałasiński, ze Spółdzielnią Wydawniczą „Pomoc Oświatowa” pod kierownictwem Marii Suszyńskiej, z Instytutem Oświaty Dorosłych pod kierownictwem Klemensa Frelka oraz z komórkami wydawniczymi związków młodzieży wiejskiej, spółdzielczości i organizacji społecznych i kulturalnych.

W 1980 r., podczas jednych z wizyt u Kazimierza Banacha zadałem mu pytanie, jak to się stało, że on syn ziemi kieleckiej, nauczyciel i społecznik z piękną kartą działalności młodzieżowej i politycznej, związał się tak mocno z ziemią wołyńską w trudnym okresie jej dziejów przed 1939 r., a później w czasie krwawej tragedii mieszkańców tej wsi w latach 1942–1943. Powiedział mi, że opisze to we wspomnieniach wznowionych przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Publikujemy poniżej ich fragment: „(...) Pierwsze moje zetknięcie z Wołyniem miało miejsce w początkach 1932 r. Zajmowałem się wtedy sprawami bibliotekarstwa i czytelnictwa. Dochodziły nas wiadomości, że Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej opracował i prowadzi nową formę upowszechniania czytelnictwa – konkurs dobrego czytania książki. Z inicjatywy prof. Heleny Radlińskiej i Zygmunta Kobylińskiego zaproponowano mi wyjazd na Wołyń celem zapoznania się z tym konkursem. W rezultacie wyjechałem na sześć tygodni na Wołyń na zasadach delegacji z Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej. Poznałem tam bliżej wielu wołyńskich

działaczy, a wśród nich: Antoniego Hermaszewskiego – prezesa Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Marię Suszyńską – sekretarza tegoż Związku, Jana Deca – członka Zarządu i kierownika oświaty pozaszkolnej w Kuratorium Wołyńskim, Mieczysława Zadróżnego – członka Zarządu i bibliotekarza Liceum Krzemienieckiego, a także nauczycieli prowadzących konkurs: Jadwigę Monastyrską w Antonowcach i Michała Wojakiewicza w Starej Hucie, w pow. krzemienieckim. Odwiedziłem również najżywsze ośrodki młodzieży wiejskiej w Lipnikach i Hipolitówce, w pow. kostopolskim. Pracę czytelniczą prowadzili tam znani działacze Jan Hermaszewski, Marek Słowiński, Leonard Kuriata i nauczyciel Ukrainiec Jan Teluk. W Ludwisinie w powiecie łuckim byłem na zakończeniu konkursu. Wyróżniał się tam prezes Koła ZMW Jakubowski. Spotkałem się również w Krzemieńcu z ówczesnym kuratorem Liceum Krzemienieckiego Juliuszem Poniatowskim i tymi z grona nauczycielskiego Liceum Krzemienieckiego, którzy specjalnie interesowali się pracą młodzieży wiejskiej, a wśród nich z Franciszkiem Mączakiem – zamordowanym przez hitlerowców w Krzemieńcu, z Julianem Kozłowskim „Cichym” – cichociemnym z Londynu i moim zastępcą, a w latach 1943–1944 następcą na stanowisku delegata rządu londyńskiego na Wołyń, poległym w powstaniu warszawskim, z Kazimierzem Groszyńskim – polonistą i wychowawcą Liceum Krzemienieckiego, w okresie wojny dyrektorem tajnego gimnazjum w Godzanowie. Wynikiem tego wyjazdu było parę odczytów o konkursie dobrego czytania w środowisku warszawskich bibliotekarzy i oświatowców, zaś w 1933 r. ukazała się moja książka *Konkurs dobrego czytania książki*. W oparciu o wzory i doświadczenia wołyńskie rozpoczęliśmy organizowanie konkursu czytania i na innych terenach kraju.

Po uzyskaniu dyplomu w lipcu 1932 r., z inicjatywy Antoniego Konewki odbyłem 3-miesięczny kurs zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty i Wyznań Religijnych dla instruktorów oświaty pozaszkolnej. Moi wołyńscy przyjaciele proponowali mi objęcie stanowiska kierownika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Równem, zwolnione przez Jana Deca, który przechodził na wizytatora do tegoż ministerstwa. Ponieważ praca ta odpowiadała mi, chętnie wyraziłem zgodę. Tuż przed wyjazdem na Wołyń otrzymałem depezę, że kurator Firewicz proponuje mi spotkanie w ministerstwie w Warszawie. Kurator Firewicz powiedział mi, że mimo jego dobrej woli stanowiska w kuratorium objąć nie mogę, bo zdecydowany sprzeciwniósł przeciwko mnie Związek Strzelecki.

Moja działalność, jako wiciarza i współredaktora „Młodej Myśli Ludowej”, uznawanie przeze mnie zasad polsko-ukraińskiej współpracy w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej, a także różne moje prasowe wypowiedzi dyskwalifikowały mnie, według Związku Strzeleckiego, na wspomniane stanowisko. W rezultacie byłem bez pracy blisko rok i dopiero w końcu 1933 r. zostałem kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Radzicach, w pow. opoczyńskim. Ale na krótko, bo tylko na jeden rok. Program uniwersytetu, jego założenia wychowawcze powodowały ciągle konflikty ze starostą Adolfem Krauze, a także z proboszczem z Drzewnicy i zakonnikami ze Studzianny. Aż

wreszcie zakończenie konkursu czytania w powiecie opoczyńskim w końcu 1934 r. przeważało szalę i spowodowało wyrzucenie mnie z pracy. A stało się to dzięki książce Leona Kruczkowskiego *Kordian i cham*, która została przyznana jako nagroda dla najlepszych czytelników, zaś niektóre części tej książki zostały zainscenizowane w Radzicach przez Janinę Wójcicką-Banachową, a w Studziannie przez słuchacza uniwersytetu Pawła Głobińskiego. I zostałem bezrobotnym. Chwilowe oparcie znalazłem u swoich przyjaciół Janiny i Wacława Łukaszewiczów. Po długich, bezowocnych staraniach przyszli mi z pomocą moi wołyńscy przyjaciele. Dzięki nim w maju 1935 r. otrzymałem pracę instruktora oświatowego w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej. Mieli oni na pewno немало trudności w Urzędzie Wojewódzkim, w Izbie Rolniczej, w Związku Osadników Wojskowych, a także w kuratorium. Ale w końcu pokonali trudności i dzięki temu znalazłem się na Wołyniu. Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej był samodzielnym związkiem, który w okresie powstawania „Wici” w 1928 r. nie chciał się opowiedzieć za „Siewem”, a nie bardzo mógł opowiedzieć się za „Wiciami”.

W Wołyńskim ZMW wielu działaczy związanych było z ZMW RP „Wici”: Aleksander Sokołowski, Piotr Reszka, Antoni Cybulski, Leonard Kuriata, Roch Dragan, Jan Hermaszewski, Szymon Kocioł, Mieczysław Zadróżny, Maria Suszyńska, Paweł Zaleski, Kazimierz Bereśniewicz, Augustyn Suski, Julian Horodecki, Michał Wiśniowski, Zygmunt Rumel, Barbara Poniatowska, Jan Dec, Kazimierz Kolek z Granatowa, Jakubowski z Ludwisina, a także Ukraińcy: Wasyl Pinkiewicz, Mikołaj Diaczuk, Aleksander Pytel, Kuźma Werbiuk, Mikołaj Kuszneruk i wielu, wielu innych. Prawie wszyscy z nich to późniejsi żołnierze i dowódcy Batalionów Chłopskich.

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej zrzeszał młodzież zarówno polską, jak i ukraińską, z przewagą tej ostatniej. Celem jego działalności było rozwijanie współdziałania i kształtowanie braterskich więzów młodzieży ukraińskiej i polskiej zamieszkującej obok siebie. Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej uznawał cały kulturalny dorobek narodu ukraińskiego, jego prawo do pełnego rozwoju własnej kultury, mowy, rozwoju świadomości narodowej, a zatem do własnej państwowości. Chodziło o to, żeby naród ukraiński rozwijał wszystkie swoje siły i możliwości kulturalne, gospodarcze, państwowe, żeby ten proces rozwoju narodu ukraińskiego postępował w braterskiej i sąsiedzkiej, społecznej i państwowej przyjaźni z Polską i narodem polskim.

Placówkami opartymi o demokratyczne zasady i piękne tradycje Liceum Krzemienieckiego były również uniwersytety ludowe Liceum Krzemienieckiego, działające zgodnie z założeniami Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W listopadzie 1935 r. zostałem kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Różynie. Jednocześnie wszedłem w skład Zarządu W ZMW, a w roku 1936 wybrany zostałem na prezesa Zarządu.

Tak więc moja zawodowa działalność, jak i funkcje oraz działalność społeczna stawały mnie wobec konieczności orientowania się w całokształcie problematyki Wołynia i zmuszały do określenia swojego do niej stosunku.



Kazimierz Banach wśród słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Róźnie
(Fot. ze zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego)

Założenia ideowe, realizowanie polsko-ukraińskiej współpracy, w W ZMW i uniwersytetach ludowych Liceum Krzemienieckiego, napotykały, po usunięciu wojewody Henryka Józewskiego, na olbrzymie trudności, wynikające z niesłusznej i krótkowzrocznej polityki sanacyjnej wobec ludu ukraińskiego. Przy tym trzeba dodać, że społeczeństwo polskie niedostatecznie orientowało się w polityce sanacji wobec Ukraińców. A polityka ta była coraz bardziej bezduszna, bezmyślna, godząca w interesy zarówno narodu polskiego, jak i ukraińskiego. Rozpoczęły się bowiem pacyfikacje wsi związane ze strajkiem chłopskim, rewindykacja katolicka i narodowościowa, organizowanie szlachty zagrodowej. Wzmagaly się prześladowania aktywniejszej młodzieży ukraińskiej, niszczenie aspiracji kulturalnych i państwowych społeczeństwa ukraińskiego.

Przyszły aresztowania i przetrzymywania w aresztach działaczy młodzieży wiejskiej. W 1937 r. został aresztowany Antoniuk, wychowanek Uniwersytetu Ludowego w Róźnie. Oskarżono go o organizowanie strajku chłopskiego. W tym samym roku aresztowany został Onufrejczuk, również wychowanek Uniwersytetu Ludowego w Róźnie, i oskarżony o zbieranie pieniędzy dla walczącej Hiszpanii. Nie pamiętam już dziś, czy w końcu 1937, czy też na początku 1938 r. aresztowany został Poleszuk, wychowanek Uniwersytetu Ludowego w Róźnie, oskarżony o udział w zamachu na policjanta. Proces Onufrejczuka i innych odbył się w Łucku, w lecie 1938 r. Uczestniczyłem w tym procesie jako świadek obrony. Oskarżano ich o zbieranie pieniędzy na pomoc Hiszpanii. Dowiedziono, że Onufrejczuk dawał miesięcznie po 20 gr, a od kilkunastu innych też po te kilka groszy zbierał. Na procesie Onufrejczuk powiedział, że był bardzo bity w śledztwie. Kiedy obrońca zapytał mnie, jakim człowiekiem jest Onufrejczuk, odpowiedziałem, że jest bardzo szlachetnym człowiekiem, pracowitym słuchaczem, łaknącym wiedzy o świecie, ludziach, życzliwym dla kolegów zarówno Ukraińców, jak i Polaków. Pragnącym zmienić życie własne, własnej wsi i całego środowiska na lepsze. Wówczas prokurator arogancko zapytał, czegośmy uczyli tych analfabetów w tym Uniwersytecie. Odpowiedziałem mu, że w miarę możliwości zapoznawaliśmy wychowanków z dorobkiem kulturalnym narodu polskiego i narodu ukraińskiego, z historią, literaturą, pieśnią, gospodarką. W dyskusjach rozważaliśmy, jak dziś żyją ludzie na wsi i co robić, żeby żyli lepiej. Budziliśmy i ugruntowywaliśmy wzajemny szacunek i uczucie braterstwa między młodzieżą ukraińską i polską.

Prokurator przerwał mi i zapytał, co ten Onufrejczuk może zrozumieć z historii literatury, jeśli on nawet dobrze czytać nie potrafi. Odpowiedziałem, że jeśli on nie potrafi czytać to nasza wina, a że mimo to więcej rozumie z historii, literatury i życia na świecie niż tu na tej sali i gdzie indziej poniektórzy z nas, to wielka zasługa jego żywości umysłowej i pracy nad sobą.

Zostałem przez Sąd przywołany do porządku i pozbawiony głosu. Onufrejczuk został skazany na 7 lat. Udało mi się uzyskać zgodę na widzenie się z nim. W czasie rozmowy dałem wyraz mojego bólu z powodu wyroku wydanego na niego w imieniu mojego narodu.

Proces Poleszuka, który się odbywał w Kowlu, był w cyniczny sposób spreparowany. Bronił go adwokat Jarosz, związany z PPS, który zgłosił mnie na świadka obrony. Poleszuka oskarżono o udział w zamachu na policjanta w jednej z północnych miejscowości powiatu kowelskiego. Poleszuk był wtedy słuchaczem na kursie Uniwersytetu Ludowego w Róźnie. W dniu, w którym miał miejsce zamach na policjanta, odbywała się w uniwersytecie uroczystość wigilijna, na której obecny był Poleszuk. Złożył on nawet świąteczne życzenia Polakom-katolikom. Fakt ten został zapisany w kronice uniwersytetu. Odległość między Róznią a miejscowością, w której dokonano zamachu na policjanta, wynosiła kilkadziesiąt kilometrów. Było więc fizyczną niemożliwością, żeby Poleszuk był jednocześnie w tym dniu w obydwu miejscowościach. Występując jako świadek, zezna-

łem o obecności Poleszuka w dniu krytycznym w Różynie. Przedstawiłem także jako dowód kronikę Uniwersytetu Ludowego w Różynie. W rezultacie Poleszuk został zwolniony. Cóż z tego wszystkiego, skoro po paru tygodniach został znowu aresztowany i według informacji jego kolegów, potwierdzonej w okresie II wojny, wywieziony do Berezy.

W przeddzień 1 maja 1938 r. aresztowano w Różynie i okolicy kilkadziesiąt osób spośród młodzieży ukraińskiej. Zapędzono ich do Kowla i tam trzymano przez parę dni na jakimś podwórzu.

A jakże bolesną sprawą była tak zwana rewindykacja religijna i narodowościowa robiona przez administracyjny nacisk. Władze sanacyjne usilnie popierały organizowanie kół szlachty zagrodowej. W akcji tej opierano się o tamtejsze tradycje drobnoszlacheckie. Rozwinięto ją szczególnie wśród Polaków na Zasluczu, ale usiłowano to robić i na innych terenach Wołynia. Ubierano wybiedzoną ludność polską, a po części i ukraińską, w szlacheckie kontusze, w sznurki z szablami z drewna i w ten sposób usiłowano powiększyć atrakcyjność i stan polskiego posiadania na Wołyniu. Dawano tym nowym szlachcicom trochę przywilejów, zwłaszcza obniżkę podatków gruntowych.

Wiało z tych poczynąń beznadziejną pustką ideową, strasliwym konfliktem rządzącej sanacji ze współczesnością i istotnymi interesami narodu polskiego. Czasem wydawało się to wszystko jakieś błazeńskie i śmieszne, ale przecież w istocie było tragiczne, bo pogłębiało przepaść między Polakami i Ukraińcami (...).

W Różynie koło szlachty zagrodowej nie powstało, ale na Wołyniu trwała nadal bezmyślna i szkodliwa akcja organizowania szlachty zagrodowej i przechodzenia z prawosławia na katolicyzm. Nasilał również swój nacisk na środowisko polskie Związek Strzelecki, by młodzież polska występowała z kół Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej i wstępowała do Związku Strzeleckiego. Do popierania tych poczynąń włączyły się prawie wszystkie zorganizowane siły polskie: administracja państwowa, Związek Osadników Wojskowych, ziemiaństwo, w dużej części władze szkolne, Związek Strzelecki, Obóz Zjednoczenia Narodowego, kler. Dołączył się również Korpus Ochrony Pogranicza. Wtórowała tym poczynaniom endecka, klerykalna i sanacyjna prasa krajowa. Między innymi ukazały się w prasie krajowej bardzo złośliwe notatki o moich zeznaniach na procesie Onufrejczuka. W związku z moim odczytem na zjeździe b. wychowanków Liceum Krzemienieckiego na temat zadań, jakie przed nami stoją na Wołyniu, „ABC” i jakaś gazeta na Pomorzu umieściły dość obszerną notatkę pt. *Pochwała programu komunistycznego*. W notatce tej pisano: „Na zjeździe wychowanków Liceum Krzemienieckiego wygłosił kierownik uniwersytetu ludowego w Różynie, Banach, referat, który był pochwałą programu bolszewickiego, a zarazem przekreśleniem wszystkiego, co dla narodu polskiego ma jakąkolwiek wartość. Część młodzieży polskiej wyrażała głośno swe oburzenie z powodu bolszewizujących tendencji całego zjazdu”.

Ukazały się również w prasie krajowej notatki o aktywizowaniu się żydokomuny na Wołyniu. Wymieniono jako kierowników żydokomuny życziwego nam prezesa Izby Rolniczej, osadnika wojskowego z powiatu włodzimierskiego Leona Suchorzew-

skiego i mnie. Zaczął coraz ostrzej atakować KOP. Do Uniwersytetu Ludowego w Różynie przyjechał jakiś przedstawiciel władz wojskowych, siedział parę dni, wizytował i śledził to, co robimy.

W tym czasie odwiedził mnie w Różynie mjr Leszek Perucki, oficer Sztabu Generalnego lub pracownik Ministerstwa Spraw Wojskowych. Poznałem go kiedyś przez jego szwagierkę, Zofię Michalikowską, moją koleżankę ze studiów. Zdawało mi się, że jest mi życzliwy. Ale przyjazd i to bez zapowiedzi trochę mnie zdziwił. Trafił na zebranie kolonistów polskich z Różyna. Radzili oni nad sprawą wysłania delegacji do kuratora Liceum Krzemienieckiego z prośbą o pozostawienie Uniwersytetu Ludowego w Różynie, tzn. o odstąpienie od zamierzonego przeniesienia uniwersytetu do Werby w pow. włodzimierskim.

Mjr Perucki uczestniczył w zebraniu, a następnie przeprowadził z nami długą rozmowę na różne kwestie, a zwłaszcza na temat Uniwersytetu Ludowego w Różynie. Nic mi nie powiedział, ale widziałem, że był zaskoczony jednomyślnością i więcej niż pozytywną oceną pracy uniwersytetu przez kolonistów różyńskich.

Te wizyty przedstawicieli władz wojskowych, jak sądzę, wiązały się z pewnym donosem złożonym na mnie do centralnych władz wojskowych podczas obecności E. Rydza-Śmigłego na polowaniu u Radziwiłła w Ołyce. Ziemianie wołyńscy na czele z Krzyżanowskim – prezesem Związku Izb i Organizacji Rolnych – przedstawili mu moją szkodliwą działalność, według ich oceny, dla interesów polskich na Wołyniu i prosili o usunięcie mnie z zajmowanych stanowisk. Myślę, że również omawiana była sprawa Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Nie wiem, czy tu dopomógł mjr Perucki czy zadziałały inne czynniki, dość że ostrych konsekwencji nie wyciągnięto. Skończyło się na razie wezwaniem mnie i Mieczysława Zadróznego, prezesa Rady Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, do dowódcy Wojskowego Okręgu w Lublinie – gen. [Mieczysława] Smorawińskiego. Odbiliśmy tam długą rozmowę. Uczestniczyło w niej ze strony wojskowej paru oficerów. Zapamiętałem tylko płk. Władysława de Laveaux, a to dlatego, że obaj z gen. Smorawińskim diametralnie różnili się od siebie. Rozmowa przebiegała w atmosferze spokojnej i rzeczowej, dotyczyła problemu ukraińskiego oraz sytuacji na Wołyniu.

Do rozmowy byliśmy przygotowani. Korzystając z okazji, przedstawiliśmy nasz punkt widzenia na sprawę ukraińską i całokształt działalności społecznej na Wołyniu. Podnieśliśmy szkodliwość i bezsens rewindykacji oraz organizacji szlachty zagrodowej, szczególnie szkodliwość represji i pacyfikacji społeczeństwa ukraińskiego, zwłaszcza młodzieży ukraińskiej, mającej pełną świadomość narodową. Pytaliśmy o to, kto, kiedy i gdzie mógł administracyjnie i siłą zahamować czy zniszczyć tego rodzaju dynamiczne procesy rozwojowe? Czy nie jest lepiej i słuszniej, by te procesy odbywały się przy braterskiej współpracy z narodem i Państwem Polskim?

Dzisiaj już nie pamiętam szczegółów dyskusji oraz postawy samego gen. Smorawińskiego i innych oficerów. Dyskutowali z nami, przedstawiając rozmaite argumenty

i racje. Nie godzili się z nami, ale chyba nie byli całkiem pewni, zwłaszcza niektórzy, czy nasze stanowisko jest błędne, szkodliwe i niesłuszne. Właściwie rozmowa skończyła się na niczym, nie została zamknięta.

Jeden z odprowadzających nas oficerów doradził, żebyśmy zgłosili się do wojewody wołyńskiego [Aleksandra] Hauke-Nowaka i przedstawili mu całą sprawę. Zrobiliśmy to, o czym w dalszej części tego rozdziału jeszcze wspomnę.

Na dobitkę w organie prasowym diecezji warszawskiej ukazała się notatka o jakichś praktykach kacerskich w piwnicach gmachu Uniwersytetu Ludowego w Różynie. Jakby na nieszczęście w czasie wycieczki jeden ze słuchaczy uniwersytetu, Wasyl Antoniuk z pow. włodzimierskiego, zostawił w ławkach Uniwersytetu Ludowego w Szycach ręcznie pisane odezwy o treści komunistycznej. Byliśmy tam w odwiedzinach z całym zespołem słuchaczy. Kierownik uniwersytetu w Szycach, kol. Lipko, kartki te odesłał pocztą. Obawialiśmy się, że na poczcie odczytano te kartki i władze bezpieczeństwa dowiedzą się o nich. Na kursie wyrażano jednocześnie opinię, że napisanie i pozostawienie tych kartek w Szycach przez Wasyla Antoniuka to zwyczajna policyjna prowokacja. Antoniuk, nie wiadomo, czy naprawdę, czy tylko pozornie, poczuł się dotknięty i opuścił uniwersytet. Tego samego dnia wieczorem przyszedł do żony Wasyl Troć, słuchacz uniwersytetu i powiedział jej, że czuje się zagrożony, bo Antoniuk wie o jego kontaktach z organizacją młodzieży Zachodniej Ukrainy. Powiadamiając o tym, prosił o pożyczkę 20 zł, gdyż musi z uniwersytetu uchodzić. W parę tygodni później odesłał je pocztą.

W tych warunkach prowadzenie pracy przez Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej było bardzo trudne. Trochę życzliwości znajdowaliśmy w spółdzielczości wołyńskiej, w Liceum Krzemienieckim i w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ale i tu penetracja OZN była coraz większa, kurczyły się więc siły nam życzliwe. Stronnictwa polityczne na Wołyniu nie działały. Wraz ze śmiercią działacza PSL „Wyzwolenie”, dr Dubińskiego z Równego, nikt działalności politycznej ruchu ludowego nie podejmował. Starsi działacze albo zaprzestali działalności, albo schronili się w spółdzielczości. Młodzi znaleźli się w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej i uniwersytetach ludowych.

Postanowiliśmy działać. Zwróciliśmy się do Zarządu Głównego ZMW „Wici” i do Zarządu Głównego CZMW „Siew”. Przeprowadzeniem tych rozmów obarczyliśmy prezesa Rady Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Mieczysława Zadróznego. W „Wiciach” rozmawiał on z Niecką, który niechętnie odniósł się do takiej konferencji. Ani nie odmówił, ani nie przyrzekł udziału „Wici”. Przyrzekł tylko przedstawić sprawę kolegom. Zadróżny był optymistą, sądził, że „Wici” wezmą udział. W „Siewie” uzyskał zgodę na udział w konferencji.

Na konferencję do Łucka przybyli przedstawiciele „Siewu”, z „Wici” jednak nikt nie przyjechał.

Zreferowaliśmy sytuację Związku na tle ogólnej sytuacji w kraju. Przedstawiciele „Siewu”, a wśród nich prezes „Siewu” Stanisław Gierat, przyrzekli poprzeć nasze

sprawy i omówić je na szczeblu centralnym. W tym celu Gierat rozmawiał z wojewodą Hauke-Nowakiem. W rezultacie zostaliśmy przez Hauke-Nowaka zaproszeni na spotkanie. Poszliśmy we trójkę: M. Zadróżny, Maria Suszyńska i ja. Kiepska to była rozmowa. Wojewoda prawie wcale nie słuchał tego, cośmy mówili. Uważał, że to co mówimy, to jakieś niedojrzałe fantazje. Całą polską młodzież trzeba zgromadzić w Związku Strzeleckim. Nie należy bawić się w żadne zalecanki i współpracę z Ukraincami, bo to nic nie da. Rozmowa skończyła się pewnego rodzaju przywołaniem nas do porządku i zaleceniem, żeby wspierać wszystkie wysiłki, zmierzające do powiększenia „polskiego stanu posiadania”.

Juliusz Poniatowski doradził mi i wyjednał wizytę u prezydenta Ignacego Mościckiego. Miała ona miejsce późnym latem 1938 r. Pojechałem do Spały. Tam dostałem się na początku w ręce adiutantów. Może na kwadrans przed posiłkiem, chyba był to późny obiad, przedstawiono mnie prezydentowi i jego małżonce. Było kilkanaście osób. Wśród nich Stanisław Gierat. Rozpoczął się obiad. Przeżywałem tortury, zwłaszcza detonował mnie elegancki pan, który stał za moim krzesłem. Wreszcie skończył się obiad. Przeszliśmy do jakiegoś saloniku na kawę, czy herbatę. Zaczęła się rozmowa o Wołyniu. Przedstawiłem sytuację w podobny sposób jak kiedyś u generała Smorawińskiego. Omówiłem zasadnicze sprawy, jak mi się zdawało, bardzo zwięźle. Nikt mi nie postawił żadnego pytania. Gierat usiłował mi dopomóc i podtrzymać temat. Też mu się nie powiodło. Prezydent podjął rozmowę na inne tematy i już o sprawach wołyńskich przez cały czas wizyty nie było mowy.

Wracałem ze Spały bardzo przygnębiony. Opanowały mnie czarne, gnębiące myśli. Uświadomiłem sobie do reszty, że nasze państwowe kierownictwo, nie tylko wołyńskie, ale i centralne, pogrążone jest w beznadziejnej pustce ideowej, że jest gdzieś daleko poza współczesną sytuacją naszego narodu i państwa, że niewiele rozumie z tego, co się w świecie i w ojczyźnie dzieje.

Wróciłem na Wołyń, zdałem sprawę Zarządowi Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z wizyty oraz z tego, co o całej sytuacji myślę. Zadróżny, zawsze optymista, twierdził, że skutki rozmowy będą pozytywne, że prezydent musi przecież sprawy rozważyć, naradzić się itd. Wiedziałem, że to wszystko nie tak.

Jeszcze przedtem, późną wiosną 1938 r. przybył do Różyna kurator Liceum Krzemienieckiego, Stefan Czarnocki. Mówił mi, że radcy prawni Liceum zastanawiali się, czy w związku z notatkami w prasie centralnej o mojej działalności nie należało skierować sprawy do sądu o zniesławienie. Zdałem sobie sprawę, że przyjazd kuratora i poruszenie przez niego tej sprawy jest związane albo z już podjętą decyzją, co do moich losów w Liceum, albo z koniecznością jej szybkiego podjęcia. Wyraziłem poważne wątpliwości, co do celowości kierowania sprawy do sądu. Kurator zgodził się ze mną chętnie i zaznaczył, że prawnicy również mają wątpliwość, czy da się coś osiągnąć na drodze sądowej, poza nadaniem sprawie większego rozgłosu. Pozostawało więc tylko moje ustąpienie ze stanowiska kierownika Uniwersytetu Ludowego

w Różynie. Czarnocki zaproponował mi urlop płatny na najbliższe trzy miesiące, później ewentualnie urlop bezpłatny do czasu poszukania sobie nowej pracy. Żona moja, jeżeli zechce, może pozostać na stanowisku wykładowcy w Uniwersytecie Ludowym w Różynie. Ustaliliśmy, że tymczasowe kierownictwo placówki obejmie wykładowca Augustyn Suski – poeta podhalański, w okresie okupacji organizator Konfederacji Tatrzańskiej, zamordowany przez hitlerowców w Oświęcimiu, w maju 1942 r.

Pozostawał problem mojej prezesury Zarządu Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Związek znajdował się w bardzo trudnej sytuacji. Wzrastał bowiem nacisk administracji państwowej i szkolnej, osadników wojskowych oraz ziemian, by polska młodzież wiejska występowała z mieszanych narodowościowo kół młodzieży wiejskiej do oddziałów Związku Strzeleckiego. Groziło to poważnym zmniejszeniem i tak przecież niewielkiej liczby młodzieży polskiej, wynikającej z naturalnego układu ludnościowego na Wołyniu. Na Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej przypuszczono atak ze wszystkich stron. Groziło to najgorszym, nawet rozwiązaniem organizacji. W tej sytuacji nie przyjęto zgłoszonej przeze mnie dymisji, stojąc na stanowisku, że to jeszcze dodatkowo komplikuje sytuację. Jednocześnie, poszukując oparcia na zewnątrz, podjęto jesienią 1938 r. decyzję o rozpoczęciu rozmów z „Siewem” na temat połączenia na zasadach federacji z CZMW „Siew”. Nastąpiło to na Walnym Zjeździe „Siewu” w lutym 1939 r. Ostateczną decyzję o połączeniu miał podjąć Zjazd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej po dwuletnim okresie próbnym.

Z absolutną nieuchronnością zbliżała się wojna. W kraju szerzyły się hasła o mocarstwowości i o nieoddaniu ani guzika. Pojawiły się propozycje pojednania narodowego i udziału opozycyjnych stronnictw w kierowaniu państwem. Dufna, zarozumiała i bezmyślna sanacja wbrew podstawowym interesom narodu wszystkie te poczynania i propozycje odrzucała.

Po wymuszonym ustąpieniu ze stanowiska kierownika Uniwersytetu Ludowego w Różynie na Wołyniu przenieśliśmy się do Warszawy i we wrześniu 1938 r., dzięki staraniom moich warszawskich przyjaciół: Władysława Radwana, Jędrzeja Cierniaka, Antoniego Konewki, Zygmunta Kobylńskiego, powierzono mi stanowisko kierownika Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. W tym samym czasie Juliusz Poniatowski zaproponował mi stanowisko konsultanta w Komitecie do spraw Młodzieży Wiejskiej, którym kierował wtedy Włodzimierz Kupfal – znany mi jeszcze z działalności wiciowej jako dyrektor szkoły rolniczej na Blichu.

Z ramienia Komitetu zajmowałem się głównie współpracą z Instytutem Kultury Wsi, którym kierował Józef Chałasiński przy pomocy bardzo zdolnego socjologa Józefa Obrębskiego, ze Spółdzielnią Wydawniczą „Pomoc Oświatowa” pod kierownictwem Marii Suszyńskiej, z Instytutem Oświaty Dorosłych pod kierownictwem Klemensa Frelka oraz z komórkami wydawniczymi związków młodzieży wiejskiej, spółdzielczości i organizacji społecznych i kulturalnych.

Zlecono mi również opracowanie koncepcji placówki samokształceniowo-wychowawczej typu uniwersytetu ludowego dla byłych wychowanków uniwersytetów ludowych i szkół rolniczych, którzy mieliby chęci i znaleźli czas na spędzenie kilku miesięcy w zespole kilkudziesięciu kolegów, by przez samokształcenie i wymianę myśli pogłębić swoje doświadczenia z pracy zawodowej i społecznej. Lokalizację tej placówki przewidywano w Górze Puławskiej.

Czas tuż przed wybuchem wojny, prawie cztery lata, bo od wiosny 1935 do jesieni 1938 r. – przebywałem i pracowałem na Wołyniu. A nawet i po przeniesieniu się do Warszawy, jesienią 1938 r., byłem jeszcze przez parę miesięcy bezpłatnie urlopowanym nauczycielem Uniwersytetu Ludowego w Różnie, w którym pracowała nadal jako nauczycielka moja żona Janina Wójcicka – Banachowa. W okresie wakacyjnym 1939 roku byłem kierownikiem kursu społeczno-oświatowego – w Białej Krynicy pod Krzemieniem – dla absolwentów Pedagogium¹ Liceum Krzemienieckiego. Do wybuchu wojny byłem także ostatnim prezesem Zarządu Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej².

Kazimierz Banach, wkrótce po opublikowaniu wspomnień odszedł na wieczną wartość. Zmarł 29 sierpnia 1985 r. w Warszawie, a pozostałe po nim, bogate zbiory przejął jego siostrzeniec Tadeusz Szelaąg. Po długich pertraktacjach obiecał przekazać je do zbiorów Zakładu Historii Ruchu Ludowego. W dwa tygodnie po złożeniu tej deklaracji zmarł tragicznie 12 września 2004 r. w wypadku samochodowym. Został pochowany na cmentarzu bródnowskim. Zbiory do tej pory nie zostały odnalezione, a były wśród nich akta Uniwersytetu Ludowego w Reżymie.

Bibliografia

Banach K., *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia, rozważania, materiały*, wyd. 2, Warszawa 1984.

Dr Janusz Gmitruk, historyk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, prezes Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, autor licznych książek i publikacji naukowych

¹ Odpowiednik pomaturalnego seminarium nauczycielskiego

² K. Banach, *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia, rozważania, materiały*, wyd. 2, Warszawa 1984 r., s. 5–19.

Z dziejów uniwersytetów ludowych

Mirosław Mincewicz

75 lat Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy



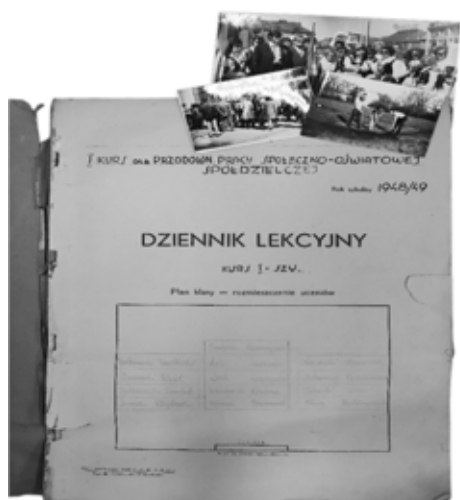
Uniwersytet Ludowy w Radawnicy: dawniej i współcześnie
(Fot. ze zbiorów Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy)

Uniwersytet Ludowy w Radawnicy jest najstarszą w Polsce, działającą nieprzerwanie od 1946 r. do dzisiaj, placówką pracującą według założeń i zgodnie z propozycjami pracy dydaktycznej i wychowawczej duńskiego pedagoga Mikołaja Fryderyka Seweryna Grundtviga.

Mając na uwadze czas, położenie geograficzne oraz warunki społeczne – oczywistym było, że pracy dla tego typu placówki na tym terenie będzie bardzo dużo. Z jednej strony ziemie odzyskane z dużą liczbą mieszkańców, którzy nie wyjechali po zakończeniu działań wojennych, a z drugiej strony – ludność napływowa. Zakres pracy i dobór odbiorców był oczywisty – repolonizacja i alfabetyzacja.

Edmund Split jako pierwszy dyrektor nowopowstałej placówki musiał zmierzyć się z problemem przygotowania bazy dydaktycznej i wychowawczej oraz znalezieniem odpowiedniej kadry, która gwarantowałaby odpowiedni poziom przekazywanej wiedzy. Najwyższy poziom przekazywanej wiedzy zawsze był – i jest do dnia dzisiejszego – priorytetem Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy.

Z punktu widzenia dydaktyki najistotniejszy był jednak przemyślany dobór treści oraz metod pracy, wykorzystujących potencjał ówczesnej kadry pedagogicznej i dających gwarancję wysokich efektów dydaktycznych. Od początku swojego działania Uniwersytet Ludowy zawsze starał się prowadzić działalność adekwatną do warunków, chciał być potrzebny środowisku, w którym przyszło mu działać. Praca placówki została zainaugurowana organizacją ośmiomiesięcznych kursów repolonizacyjnych



Dziennik lekcyjny I Kursu dla Przodowników Pracy Społeczno-Oświatowej i Spółdzielczej
(Fot. ze zbiorów Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy)

i alfabetyzacji. Jak wynika z pozostałości dokumentów z tamtego okresu, znajdujących się w Uniwersytecie Ludowym, kursy początkowo prowadzone były dla ludności autochtonicznej, która postanowiła pozostać po zakończeniu drugiej wojny światowej na terenach Krajny Żłotowskiej oraz ludności napływowej, szczególnie z terenów wschodnich przedwojennej Polski. Program kursów repolonizacyjnych i alfabetyzacji zakładał naukę poprawnego mówienia i pisanie w języku polskim oraz zaznajomienie słuchaczy z najważniejszymi dziełami literatury polskiej. Ważnym elementem programu nauczania, podczas omawianych kursów, były podstawy historii i geografii Polski. W ramach edukacji kulturalnej uczono

polskich pieśni i tańców ludowych.

Kursy repolonizacyjne prowadzone były do roku 1949 i przyniosły zakładane efekty. Mając na uwadze sugestie władz i środowiska, a jednocześnie dbając o odpowiedni poziom pracy dydaktyczno – wychowawczej radawnickiej placówki oraz potrzebę ożywienia życia kulturalnego na wsi, postanowiono od roku szkolnego 1949/1950 rozpocząć pracę w kierunku kulturalno-oświatowym. Słuchacze szkoleń zapoznawali się podczas zajęć ze sposobami organizowania bibliotek wiejskich, świetlic oraz ogólnie pojętego życia kulturalnego na wsi.

Całość programu nauczania realizowana była zgodnie z założeniami, zaproponowanymi przez Mikołaja Fryderyka Grundtviga, metodami pracy samokształceniowej, seminariów, wykładów oraz dyskusji. Materiał przekazywany był w ramach takich przedmiotów, jak: (pisownia zaczerpnięta z dzienników lekcyjnych), pogląd na dzieje powszechne, pogląd na dzieje Polski, ekonomia polityczna, światopogląd naukowy, Polska współczesna, kultura narodowa-ogólnoludzka, socjologia wsi, język rosyjski, historia ruchu robotniczego w Polsce, rolnictwo, zajęcia świetlicowe, ale też teatr, muzyka i taniec.

W roku 1950 Uniwersytet Ludowy w Radawnicy przeniesiono wraz z jego nie małym już dorobkiem do Jasienia koło Bytowa, skąd do Radawnicy powrócił dopiero w roku 1958. Przez te lata kontynuowano pracę dydaktyczną i wychowawczą prowadzoną wcześniej w radawnickiej placówce, organizując kursy spółdzielcze, których celem było przygotowanie absolwentów do pracy w spółdzielczości wiejskiej. Program tych kursów był bardzo rozbudowany, uczono między innymi: historii powszechnej i historii polski, naukowego poglądu na świat, wiadomości o Polsce i świecie współcze-



Budynek Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy ulokowany został w latach 1950–1958 w Jasieniu (Fot. ze zbiorów Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy)

snym, zagadnień ekonomii politycznej, języka polskiego i literatury, wiedzy o książce, zasad samokształcenia, języka rosyjskiego, zagadnień higieny i społecznej służby zdrowia. Bardzo ważnym blokiem przedmiotów były też zasady samokształcenia i techniki pracy umysłowej, zasady prowadzenia zajęć świetlicowych i artystycznych, uczono także prowadzenia zebrań i dyskusji oraz wychowania fizycznego. W latach 1950–1958 w pałacu radawnickim – siedzibie Uniwersytetu Ludowego – działał Dom Dziecka.

Wynikiem tej przeprowadzki są braki w dokumentacji placówki, część dokumentów uległa zagubieniu i rozproszeniu.

Po powrocie do pierwotnej siedziby w Radawnicy, kontynuowano kształcenie działaczy kultury i oświaty. Przeprowadzono także dwa eksperymentalne kursy, mające przygotować dziewczęta ze środowiska wiejskiego do prowadzenia przedszkoli oraz kurs przygotowujący do prowadzenia księgowości. Kursy przeznaczone były dla osób, które miały pracować w księgowości powstających kółek rolniczych oraz dla dziewcząt, które po skończeniu nauki w Uniwersytecie Ludowym miały być przygotowane do prowadzenia przedszkoli i dziecińców w środowisku wiejskim. Podczas tych kursów dziewczęta realizowały program poprzez naukę ekonomii politycznej, tańców, gier i zabaw a także historii Polski, rolnictwa literatury, języka polskiego oraz całego bloku zajęć artystyczno – kulturalnych.

W latach 1950–1968 dyrektorem placówki był Julian Materek, wieloletni pracownik Uniwersytetu Ludowego, człowiek o dużym doświadczeniu pedagogicznym i nieprzeciętnym zmyśle organizacyjnym. W roku 1968 obowiązki dyrektora placówki przejęła mgr Wanda Kowalczyk, która w kolejnych latach doprowadziła do diame-



Sluchacze Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy w strojach ludowych (Fot. ze zbiorów Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy)

tralnych zmian w profilu kształcenia w Uniwersytecie Ludowym w Radawnicy. W latach 1970 do 1982 w Uniwersytecie Ludowym w Radawnicy prowadzone były kursy z zakresu kultury. Bardzo ważnym momentem w pracy uniwersytetu było otwarcie w połowie lat 70. XX w. kierunku o specjalności: fotografia i film. Kierunek ten wymagał od organizatora i prowadzących zajęcia nowego podejścia do programu kursu oraz poszczególnych przedmiotów – był to kurs, którego uczestnicy musieli

spełniać warunek ukończenia szkoły średniej. Podczas tego kursu cele programowe próbowano osiągnąć prowadząc zajęcia z takich przedmiotów jak: wiedza o kulturze, organizacja pracy kulturalno-oświatowej w placówce, historia sztuki, historia teatru a także przedmioty, mające charakter zajęć o dużej dawce działalności praktycznej – fotografia oraz film.

Absolwenci tych kursów prowadzili kluby i koła fotograficzne przy Domach Kultury, Dyskusyjne Kluby Filmowe lub uprawiali fotografię artystyczną. O losach niektórych z absolwentów kursów kulturalno-oświatowych słyszymy ze środków masowego przekazu, można tu wymienić: Grażynę Auguścik – piosenkarkę jazzową, Jolantę Dylewską i Andrzeja Miłoszewicza – artystów fotografików, zdobywców nagród na Festiwalu Filmów Polskich w Gdańsku. Wielu z absolwentów samorealizuje się w dziedzinie fotografii artystycznej, potwierdzeniem tego są napływające od wielu lat na adres Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy zaproszenia na wystawy i wernisaże prac fotograficznych. Umiejętności i wiedza, zdobyte na kursie, stanowiły drogę do osiągania sukcesów na polu zawodowym: Mariana Rynkiewicza i Andrzeaja Obzejta, Andrzeja Seweryna, Jacka Paluchowskiego, Macieja Papara i Mirosława Nowika.

Na początku lat 80. XX w., obserwując spadek zainteresowania kursami z zakresu kultury, postanowiono dokumentnie przeprofilować placówkę. W roku 1982 dyrektorem Uniwersytetu Ludowego zostaje Kazimierz Jaszcz i wtedy też rozpoczęto prowadzenie kursu: „Ekonomika i organizacja wiejskiego gospodarstwa domowego”. Długi, bo trwający aż dziewięć miesięcy kurs, przeznaczony był dla dziewcząt, legitymujących się średnim wykształceniem i pochodzących ze wsi oraz małych ośrodków miejskich z terenu całej Polski. Program kursu rozpisany na 1300 godzin swoją tematyką poruszał wiele aspektów życia w wiejskim gospodarstwie domowym. Zdecydowanie największa część zajęć miała charakter praktyczny.

Do podstawowych pakietów tematycznych podczas tego kursu należały te, związane bezpośrednio z prowadzeniem domu i sprawami rodziny (krój i szycie, dziewiar-

stwo, sporządzanie posiłków i przetworów, higiena), po działalność wokół gospodarstwa domowego (warzywnictwo, kwaciarstwo, ekonomia gospodarstwa domowego). Uzupełnieniem programu tego kursu był blok przedmiotów ogólnych, na które składały się; podstawy psychologii, podstawy pedagogiki, podstawy socjologii.

Program kursu: „Ekonomika i organizacja wiejskiego gospodarstwa domowego” na rzecz Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy opracowany został na podstawie programów Policealnego Studium Gospodarstwa Domowego oraz kursu Instruktor-ka Gospodarstwa Domowego oraz dopasowany do potrzeb i oczekiwań słuchaczek w uniwersytecie ludowym. W założeniach pomysłodawców tego kursu było stworzenie i modyfikacja w następnych latach programu, który będzie spełniał wymogi do uzyskania tytułu instruktorki gospodarstwa domowego, a jednocześnie okaże się użyteczny na potrzeby własne słuchaczek i, co ogromnie ważne, w każdej wersji zakładał pracę zgodną z założeniami pedagogiki grundtvigiańskiej.

Od roku 1984 dyrektorem placówki zostaje mgr Ewa Huńka, wieloletni pracownik Uniwersytetu Ludowego w Większyczach, osoba, która doprowadziła kurs „Ekonomika i Organizacja Wiejskiego Gospodarstwa Domowego” do bardzo wysokiego poziomu.

Program na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia ulegał modyfikacjom każdego roku, uwzględniając również sugestie słuchaczek w zakresie tematów i treści, które je szczególnie interesowały.

Rok 1989 to kolejna zmiana na stanowisku „sternika” Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy, dyrektorem została wówczas Barbara Mincewicz. Wraz z powołaniem jej na to stanowisko rozpoczyna się praca, polegająca na poszukiwaniu nowych źródeł finansowania działalności tej placówki. W połowie lat 90. XX w. dało się zauważyć bardzo duży spadek zainteresowania kursem „Ekonomika i organizacja gospodarstwa domowego”, co jeszcze wzmogło intensywność pracy dyrekcji i kadry Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy w poszukiwaniu nowych kierunków kształcenia potrzebnych i oczekiwanych przez młodzież profili, na które będzie zapotrzebowanie społeczne.

W 1995 r., po trudnych i długo trwających badaniach rynku dyrekcja i Rada Pedagogiczna Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy postanawiają z dniem 1 września 1995 r. powołać dwie szkoły policealne o uprawnieniach szkół publicznych. Medyczne Studium Terapii Zajęciowej powstało jako piąta w Polsce szkoła o tym kierunku kształcenia

Drugą szkołą, powstałą w tym czasie, było Policealne Studium Obsługi Ruchu Turystycznego.

Programy obu szkół oparte zostały na dokumentach oficjalnych, zatwierdzonych przez odpowiednie ministerstwa, a bardzo duże zaangażowanie kadry prowadzącej zajęcia pozwoliły uzyskać wysoki poziom nauczania. Znane są przypadki rozpoczynania kształcenia w wyższych uczelniach na tych samych kierunkach, począwszy od drugiego, a nawet trzeciego roku (po egzaminach komisyjnych) studiów.



Zajęcia z gospodarstwa domowego prowadzone przez Uniwersytet Ludowy w Radawnicy (Fot. ze zbiorów Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy)



Uczniowie Medycznego Studium Terapii Zajęciowej (Fot. ze zbiorów Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy)

Dalsze badania rynku wskazywały dyrekcji Uniwersytetu Ludowego potrzebę powołania kolejnej szkoły o charakterze pomocowym, którą była Policealna Szkoła Pracowników Służb Społecznych, która kształciła w następujących zawodach: pracownik socjalny, opiekun medyczny, asystent osoby niepełnosprawnej, opiekunka środowiskowa oraz opiekun w domu pomocy społecznej. Zauważyć warto, że szkoły policealne o kierunkach pomocowych, działają do dnia dzisiejszego.

Odpowiednia realizacja programu uzupełnianego o potrzebne elementy zgodnie z zapotrzebowaniem słuchaczy oraz wynikające z doświadczenia znakomitej kadry wykładowców pozwoliły na 100 % zdawalność egzaminów końcowych przez słuchaczy przed Centralną Komisją Egzaminacyjną. Trzon kadry, dzięki której możliwe są tak znakomite efekty stanowią: dyrektor Barbara Mincewicz, nauczyciel przedmiotów zawodowych – Małgorzata Kułaczowska oraz Irena Iskra, Mirosław Mincewicz i grono dochodzących nauczycieli. Pracownicy dydaktyczni Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy posiadają wielokierunkowe przygotowanie merytoryczne, potwierdzone dyplomami uniwersyteckimi.

Wpisując się niejako w nurt prowadzonej działalności edukacyjnej i wychowawczej o charakterze pomocowym w roku 2009 przy Uniwersytecie Ludowym w Radawnicy powołany zostaje Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii (MOS) dla chłopców zagrożonych niedostosowaniem społecznym. Poza realizacją programu dydaktycznego, na który nie mamy wielkiego wpływu, opracowujemy i realizujemy szereg programów wychowawczych, do których zaliczyć można w szczególności: autorski program wychowawców MOS w Radawnicy Treningu Zastępowania Agresji, program mediacji oraz programy wychowawcze, mające wpływ na życie młodego człowieka.

Od początku XXI w., dzięki przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, pojawiły się możliwości pozyskania znaczącej pomocy ekonomicznej oraz aplikowania do programów europejskich. Dzięki operatywności dyrekcji Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy nawiązaliśmy szereg kontaktów z podobnymi nam organizacjami na terenie



Działalność kursowa w kierunkach rękodzieła artystycznego Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy (Fot. ze zbiorów Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy)

Europy. Nowe kontakty pozwoliły nam na obserwacje sposobów działania tych organizacji oraz wgląd do programów, na podstawie których działają, a które pozwoliły nam rozwinąć nowe kierunki działania. Od wielu lat prowadzimy działalność kursową w kierunkach rękodzieła artystycznego. Opracowaliśmy programy do prowadzenia kursów i warsztatów: pisanie ikon, makrama, ceramika, haft krajeński, decoupage, sutasz, malarstwo i fotografia oraz prace w drewnie.

Duże zainteresowanie środowiska lokalnego naszymi działaniami skłoniło nas do podjęcia starań, mających na celu rozbudowę posiadanej bazy i przygotowanie jej do działań wystawienniczych oraz kursowych, a także kontynuację zadań związanych z prowadzeniem terapii.

Wszystkie nasze działania na polu aktywności edukacyjnej i wychowawczej staramy się realizować w oparciu o pedagogikę grundtwigiańską. Ogromnie pomocna w podejściu do potrzebującego człowieka jest możliwość obserwacji, podczas wyjazdów studyjnych, jak to robią bardziej doświadczeni w tej działalności od nas w Niemczech, Danii czy Hiszpanii.

Mając na uwadze naszą podstawową działalność – szkół policealnych o charakterze pomocowym oraz działalności kursową pragniemy być postrzegani – i chyba tak jesteśmy postrzegani – jako Uniwersytet ludowy, który ukierunkowany jest w swojej



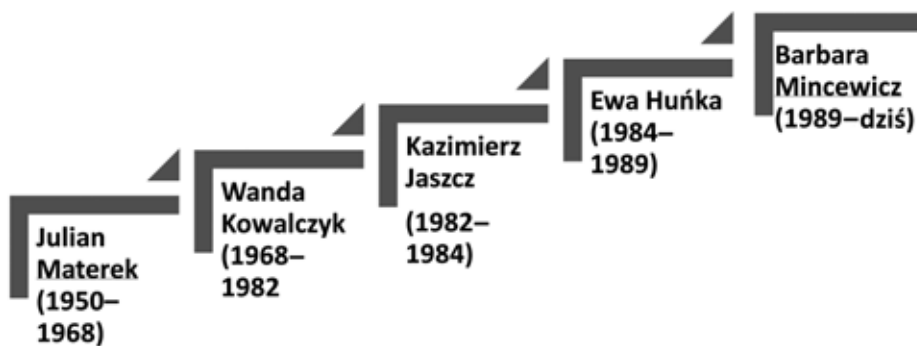
Pracownicy Uniwersytetu Ludowego
w Radawnicy podczas jednej z wizyt
zagranicznych (Fot. ze zbiorów Uniwersytetu
Ludowego w Radawnicy)

działalności na ludzi potrzebujących pomocy, zrozumienia i dążących do samo-realizacji.

Po trzydziestu pięciu latach pracy w radawnickim Uniwersytecie Ludowym bardzo często słyszę pytanie: jaka jest recepta na taki sukces, jaki odnosi nasza placówka? Wbrew pozorom, na tak postawione pytanie, nie da się łatwo odpowiedzieć. Trzeba spełnić szereg warunków i to najlepiej jednocześnie. Najważniejszym z nich jest dobór odpowiedniej kadry, nie profesorów, a znających swój fach przyjaciół młodych i, nie tylko młodych, ludzi. Może termino-

logia ma niewielkie znaczenie, jednak czy zamiast pana profesora, studenta czy sprzątaczkę nie brzmią lepiej imiona: Jacek czy Krysia? Prowadzący zajęcia ukończyli po kilka fakultetów, co dzięki doświadczeniu i znajomości zasad Grundtviga pozwala w znakomity sposób łączyć tradycyjne metody grundtvigiańskie z nowymi tendencjami dydaktycznymi. Kolejnym, bardzo ważnym elementem zdecydowanie wpływającym na jakość pracy placówki jest znikoma rotacja kadry oraz ciągłość pracy i umiejętności dyrekcji. Lata kierowania placówką w Uniwersytecie Ludowym doskonale o tym świadczą.

Dyrektorzy Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy



Edmund i Maria Split (1946–1950)

Jednak chyba najpoważniejszym warunkiem, gwarantującym osiągnięcie sukcesu jest stworzenie odpowiedniej atmosfery w pracy oraz poza nią. Bardzo istotną sprawą, aby spełnić ten warunek, jest posiadanie internatu (już Grundtwig twierdził, że internat jest nieodłącznym elementem pracy Uniwersytetu Ludowego); to właśnie tam

powstają pomysły młodych ludzi, które mają wpływać na finalny kształt programu nauczania czy życie kulturalne poza nauką. To też tam zawiązywać się mają i zawiązuja znajomości i przyjaźnie wśród słuchaczy. Ostatnim i również bardzo ważnym elementem, który w znakomity sposób ułatwia osiągnięcie sukcesu jest stwierdzenie, że „pieniądze to nie wszystko”. Warunki materialne placówki są niezwykle istotne, jednak nie mogą przesłaniać głównego zadania, jakiego podejmuje się Uniwersytet Ludowy w Radawnicy.

Mirosław Mincewicz, nauczyciel Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy od roku 1986

Z dziejów uniwersytetów ludowych

Jarosław Kwiatkowski

„Świeże spojrzenie” na uniwersytet ludowy

Pierwszy raz usłyszałem o uniwersytecie ludowym pięć lat temu, a więc śmiało można powiedzieć, że moje spojrzenie na uniwersytet ludowy jest „świeże”. Zawsze intrygowało mnie, po co nauczycielowi podczas prowadzenia lekcji biurko. Dla mnie ten przedmiot zawsze było barierą między prowadzącym lekcję, a uczniem. W uniwersytetach ludowych instruktor – wykładowca nie ma biurka, zawsze jest między uczestnikami. Kiedy wejdzie się tam na zajęcia trzeba chwilę się przyjrzeć, posłuchać, aby się zorientować, kto jest uczestnikiem, a kto prowadzącym. Tak, głos zabierają wszyscy, każdy uczy się od każdego. Uczestnicy kursów i zajęć mają zróżnicowane doświadczenia, umiejętności i wykształcenie (formalne).

Ciekawym zjawiskiem jest brak jakichkolwiek podziałów, w tym również wieku i doświadczenia. Równy start dla wszystkich, wymiana doświadczeń i uczenie się od siebie na wzajem. Zauważyłem również kultywowanie elementów charakterystycznych na poszczególnych regionów: Kaszuby – język i kultura ludowa, Wielkopolska – malarstwo, rzeźba, ikony, Zachodniopomorskie – turystyka, muzyka i elementy marynistyczne, Małopolska - rzeźba, biżuteria i haft, Mazowsze – ekologia i rolnictwo. Wachlarz ofert kursów oczywiście jest znacznie szerszy i dostosowany do potrzeb nie tylko regionu.

Uniwersytet Ludowy to nieformalna placówka edukacyjna, nieformalna i dosłownie niesformalizowana. Placówka bardzo elastyczna, mogąca odbiegać od przyjętych w edukacji sformalizowanej reguł. Uniwersytety ludowe bardzo szybko dostosowują się do potrzeb odbiorcy, są otwarte na potrzeby środowiska, elastyczne i wykorzystują swój potencjał. W uniwersytetach ludowych instruktorami – wykładowcami są nie tylko nauczyciele, ale również rzemieślnicy, twórcy ludowi, osoby mające doświadczenie i umiejętności w określonej dziedzinie. Uczestnicy kursów nie są oceniani i nie otrzymują „cenzurek”.

Oczywiście przestrzega się zasad nauczania i nagradza uczestników pochwałą, certyfikatem zdobytych umiejętności, ekspozycją prac. Uczestnicy kursów często sami stają się instruktorami i swoją wiedzę i doświadczenie przenoszą do swoich środowisk.

Najbardziej ujęły mnie w uniwersytetach ludowych pozornie niezauważalne drobiazgi: szacunek dla każdego i docenienie każdej pracy. Podczas uczestnictwa w tygodniowym kursie w Danii, przed posiłkiem pani kucharka przedstawiła przygotowane

potrawy, mówiła o nich, opowiedziała jak je przygotowała i życzyła smacznego. Dyrektor placówki znalazł zawsze czas, aby się przywitać, poopowiadać o placówce, planach na bieżący dzień i wysłuchać propozycji uczestników. Wszyscy mówią sobie po imieniu i pozdrawiają się z uśmiechem. Do osoby siedzącej w kucki pod regałem i czytającej książkę zawsze można podejść i porozmawiać. Jeśli chcesz opowiedzieć o swoim kraju, albo podzielić się swoimi wrażeniami to po prostu wstajesz i mówisz, albo zapraszasz zainteresowanych po południu na ławkę w bibliotece. Kiedy przyjeżdża nowa osoba to na pierwszym posiłku zawsze jest przedstawiana i społeczność mówi: „witamy w domu Alen / Pol lub George?”. Do każdej napotkanej osoby możesz się zwrócić z pytaniem lub poprosić o pomoc. Każdego dnia wszyscy uczestnicy zbliżają się w jednym miejscu na wspólne śpiewanie. To stały element funkcjonowania uniwersytetów ludowych – wspólne śpiewanie. Wszystkie pracownie dostępne. Pomieszczenia nie są zamykane na klucz. Nie ma telewizorów. Biblioteka jest zawsze otwarta. Dostęp do napojów jest zapewniony. Chcesz pomóc w kuchni, albo zaproponować własny posiłek, to zawsze jesteś mile widziany. W każdym zakamarku przytulne siedzisko, książki i prace uczestników kursów.

Bardzo mnie ujęło w Danii i Niemczech, opowiadanie niektórych osób o swoich uniwersytetach ludowych. Mówili „mój dom...”, „w moim domu...”.

Moim pierwszym kontaktem z uniwersytetem ludowym było uczestnictwo w rocznym kursie w VHS w Niemczech, potem drugi kurs też długi również w Niemczech, podsumowując „było fajnie”. Potem zwiedziłem 3 uniwersytety ludowe w Danii i byłem zdziwiony, że „tak edukować i w takich warunkach można”. Następnie zwiedziłem 4 placówki niemieckie i jeszcze 2 duńskie. Byłem pewien, że wiem już wszystko. Jednak dopiero uczestnictwo w tygodniowych kursach w Niemczech i Danii, wspólne przybywanie z uczestnikami, pozwoliło mi „poczuć ducha” uniwersytetów ludowych.

Przez jedenaście lat pracowałem w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym z internatem i wiem jak wspaniale można oddziaływać wychowawczo podczas wspólnej nauki, posiłków i praktycznie ciągłego przebywania razem. Jednak tu w uniwersytetach ludowych, wśród ludzi tak różnych, ma to wspaniałą, pozytywny wymiar. To nie nadaje się opisać, trzeba to poczuć i przeżyć.

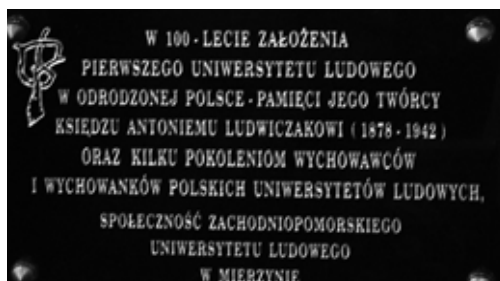
„Szkola dla życia” i „uczenie się przez całe życie”. Odczułem te sztandarowe hasła uniwersytetów ludowych nie tylko uczestnicząc w kursach „długich”, ale również



Pamiątkowy medal wybitny z okazji 100-lecia
Uniwersytetów Ludowych w Polsce
(Fot. Jarosław Kwiatkowski)



Upamiętnianie Uniwersytetu Ludowego w Dalkach i jego założyciela ks. Antoniego Ludwiczaka (Fot. Jarosław Kwiatkowski)



Tablica pamiątkowa w kościele w Mierzynie ufundowana przez Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy (Fot. Jarosław Kwiatkowski)

przygotowując w Polsce materiał fotograficzny na 100-lecie Uniwersytetów Ludowych w wolnej Polsce. Duże wrażenie na mnie zrobił pobyt w Dalkach, gdzie ksiądz Antonii Ludwiczak założył pierwszy Uniwersytet Ludowy. Duże wrażenie zrobił na mnie „zatrzymany czas” w pokoju księdza Antoniego. Meble, pamiątki, zdjęcia, książki, odznaczenia, rzeczy osobiste. Zdobyta nowa wiedza to działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych, rola Stelli Ludwiczak, historia walki o książki, dzieje kolejnych uniwersytetów ludowych.

W Dalkach znajduje się tablica poświęcona księdzu Antoniemu Ludwiczakowi z symboliczne wmurowaną ziemią z miejsca, gdzie zginął on śmiercią męczennika. Na budynku pierwszego uniwersytetu są dwie pamiątkowe tablice. W 100-lecie powstania pierwszego uniwersytetu ludowego na ziemiach polskich i jego założycielowi ks. A. Ludwiczakowi została ufundowana przez Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy tablica pamiątkowa w kościele w Mierzynie (województwo zachodniopomorskie) odsłonięta w październiku 2021 r.. To, co najcenniejsze pozostało po księdzu Antonim Ludwiczaku, to wdrożenie idei, która przetrwała do dziś.

Czy dostrzegam słabe strony uniwersytetów ludowych? Nie, natomiast moim zdaniem zbyt mało zauważyłem działań na rzecz cennej wartości /w Europie już chyba tylko zachowanej we Włoszech i w Polsce/ rodziny wielopokoleniowych, tradycji rodzinnych, wspólnego spędzania czasu. Skupiamy się na papierowych zabawkach świątecznych, a nie dostrzegamy wspólnoty rodzinnej. Uważam również, że podczas długich zajęć siedzących, debat, wykładów zapominamy o ruchu i nie mam tu na myśli „gimnastyki wśród lekcyjnej”, ale przerwiny w formie śpiewu połączonego z ruchem i oddechem. W wielu placówkach pytałem o przerwiny w zajęciach „dla zdrowia i ciała” i otrzymywałam odpowiedzi:

- przecież rano śpiewaliśmy,
- w zeszłym tygodniu były zajęcia z jogi,
- mamy tam przecież boisko i sale gimnastyczną.

Te odpowiedzi mnie nie zadawały i jako pasjonat dr Henryka Jordana widzę tu pewną lukę. Oczywiście nie we wszystkich uniwersytetach ludowych.

W Polsce uniwersytety ludowe powoli się odradzają, ale czy wszystkie posiadają cechy prawdziwego uniwersytetu ludowego? Warto czynnie przeżyć kurs internatowy w prawdziwym uniwersytecie ludowym. Te najbardziej „prawdziwe” działają w Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych.

Jak wygląda dzień w „szkole dla życia”?

- rano indywidualny spacer, kąpiel w morzu lub ćwiczenia na świeżym powietrzu;
- przywitanie przed śniadaniem, przedstawienie dnia, propozycje zmian w planie i swobodne wypowiedzi;
- śniadanie w formie bufetu (brak nakazu ciszy);
- wspólne śpiewanie,
- zajęcia programowe, od papieroplastyki, gliny, szycia, wykładów, aż po stolarstwo, kuźnię, pieczenie, wypalanie. Są również kursy konkretnych umiejętności, które są pewnym cyklem programowym;
- obiad w formie bufetu, mięsny, bezmięsny i zawsze kolorowy w warzywa;
- cykl zajęć wewnętrznych, na zewnątrz i wycieczki programow;;
- kolacja i dzielenie się wrażeniami,
- śpiewanie, muzykowanie, ognisko, spotkania, rozmowy.

Czy to sztywny program dnia w szkołach dla życia? Absolutnie nie! To placówki nieformalne i elastyczne. Wszystkiego można się spodziewać i wszystko się może zdarzyć. Wiele kursów jest intensywnych i nastawionych na zdobycie konkretnej umiejętności. Kończą się certyfikatem i chętni mogą dodatkowo zdobyć uprawnienia rzemieślnicze.

Czym są dla mnie, nauczyciela z 30-letnim stażem uniwersytety ludowe? Początkowo odczułem zdziwienie, że można kształcić inaczej. Teraz próbuję wdrażać pewne idee dostrzegając ważną prawdę, że „uczenie się to proces, który trwa całe życie”.

Przyszłość polskich uniwersytetów ludowych? Przy wspomaganiu rządu i zachowaniu bezpłatnych kursów, moim zdaniem powinna się zwiększać ilość placówek. Nowe wyzwania to sieciowanie placówek, aby informacja o kursach była szeroko dostępna tak jak jest to w Niemczech i krajach skandynawskich oraz nowe formy zajęć w ramach zapobiegania zwolnieniom lekarskim, stresowi, nerwicom, czyli tzw. wypaleniu zawodowemu. Zajęcia kilkudniowe dla pracowników są już organizowane przez niemiecki uniwersytet ludowy /HVHS/ i cieszą się sporym powodzeniem.

Jarosław Kwiatkowski, Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy, e-mail: uniwersytetludowy@wp.pl

Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych



Logo Ogólnopolskiej Sieci
Uniwersytetów Ludowych

U genezy powstania federacji, jaką jest Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych (OSUL) leżała potrzeba skonsolidowania sił w celu głośnego artykułowania wspólnych poglądów wszystkich uniwersytetów ludowych, prowadzących działalność w Polsce, na temat problematyki kształcenia dorosłych w naszym kraju. Liczne trudności, które pojawiają się na drodze efektywnego prowadzenia edukacji dorosłych oraz wciąż niezadowolający poziom osiągniętych efektów w skali kraju skłoniły kilka uniwersytetów ludowych w Polsce do połączenia wysiłków w celu nagłośnienia potrzeby

szybkich zmian w oświacie dorosłych.

W marcu 2016 r. w Wieżycy odbyło się spotkanie w ramach programu Erasmus +, gdzie nakreślono pierwsze plany działań nieformalnej grupy, które miały być zauważone wśród osób, zajmujących się oświatą dorosłych w Polsce. Od tego momentu datuje się powstanie Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych. Nota bene projekt Erasmus +, w ramach którego doszło do spotkania, uznany został za najlepszy projekt w obszarze edukacji dorosłych programu Erasmus+ w latach 2014–2020 niezbicie świadczy to o tym, że ludzie zrzeszeni we wspomnianym projekcie to wysokiej klasy specjaliści w dziedzinie oświaty dorosłych.

Od tamtej pory przedstawiciele uniwersytetów ludowych, które zgodnie stwierdziły, że istnieje potrzeba budowania silnej grupy placówek, opartych na doświadczeniach działających w Polsce uniwersytetów ludowych oraz podobnych im placówek zagranicznych, szczególnie z Danii, Szwecji czy Niemiec, pracujących w swoich krajach metodami grundtvigiańskimi.

Trafność idei i zaangażowanie działaczy istniejących uniwersytetów ludowych zaowocowało zaproszeniem przedstawicieli Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów celem wypracowania dokumentu programowego, dotyczącego wspierania rozwoju uniwersytetów ludowych. W efekcie tego zaproszenia przedstawiciele działających placówek, reprezentujących różne stowarzyszenia i fundacje, bardzo aktywnie uczestniczyli w pracach



Przedstawiciele uniwersytetów ludowych na spotkaniu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
(Fot. ze zbiorów OSUL)

nad stworzeniem głównych założeń „Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych”.

Wtedy też zrodziła się idea powołania organizacji przedstawicielskiej, zrzeszającej placówki kształcenia dorosłych, pracujące z wykorzystaniem metody grundtvigiańskiej.

W efekcie długich rozmów w dniach 7–8 marca 2018 r. w siedzibie Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno” oraz Fundacji Ekologiczny Uniwersytet Ludowy w Grzybowie doszło do sfinalizowania rozmów i podpisania dokumentów, świadczących o powstaniu Federacji Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych. Organizacje.

W podpisaniu porozumienia uczestniczyły następujące organizacje:

1. Fundacja Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy
2. Fundacja Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy w Mierzynie
3. Fundacja Ekologiczny Uniwersytet Ludowy w Grzybowie
4. Stowarzyszenie Polskie Uniwersytety Ludowe w Radawnicy
5. Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne Ziarno w Grzybowie
6. Stowarzyszenie Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej.

Podczas dwudniowych obrad, mających na celu powołanie Federacji Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych wypracowano również cele, do których OSUL będzie dążył w swojej pracy oraz obszary ich realizacji. Do podstawowych celów federacji zaliczono:

- rozwój ruchu uniwersytetów ludowych w Polsce,
- wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego,
- reprezentowanie uniwersytetów ludowych, należących do Federacji na forum ogólnopolskim i międzynarodowym, wobec sektora publicznego, pozarządowego oraz innych środowisk;
- wspieranie działalności statutowej członków federacji,
- dbałość o wysoką jakość działalności edukacyjnej członków federacji poprzez współpracę z uczelniami wyższymi, środowiskiem akademickim, instytucjami na-

ukowo-badawczymi, pracownikami naukowymi, jednostkami oświatowymi, a także bliźniaczymi strukturami zagranicznymi;

- współpraca z organizacjami, instytucjami i osobami fizycznymi/prawnymi w zakresie społeczeństwa obywatelskiego, a przede wszystkim rozwoju uniwersytetów ludowych;
- współpraca i wymiana doświadczeń z krajowymi oraz zagranicznymi uniwersytetami ludowymi i ich związkami.

Powyższe cele, zgodnie z ustaleniami zebrania założycielskiego i zapisami w statucie federacji realizowane mają być, między innymi, w następujących obszarach:

- nauki, edukacji, oświaty i wychowania;
- kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji, a także sztuki ludowej i rękodzielnictwa;
- ekologii i ochrony dziedzictwa przyrodniczego,
- ochrony i promocji zdrowia, kultury fizycznej i rekreacji;
- integracji europejskiej oraz rozwijania kontaktów i współpracy międzynarodowej,
- promocji i organizacji wolontariatu oraz działalności charytatywnej,
- pomocy społecznej, przeciwdziałaniu marginalizacji i wykluczeniu;
- pomocy prawnej,
- nowoczesnych technologii,
- upowszechniania, ochrony wolności i praw człowieka oraz swobód obywatelskich, a także działań wspomagających rozwój demokracji;
- integracji społecznej, w tym integracji międzypokoleniowej;
- szerzenia idei uniwersytetów ludowych,
- działań na rzecz osób niepełnosprawnych i seniorów.

Podczas pierwszego spotkania dokonano także wyboru władz federacji oraz podjęto decyzję, że siedziba Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych będzie mieścić się w najstarszym, działającym w Polsce Uniwersytecie Ludowym – w Radawnicy.

Choć Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych istnieje od niedawna i nie posiada zasobów materialnych ani rzeczowych, to jednak bardzo intensywnie pracuje, wspólnie ze zrzeszonymi placówkami, nad realizacją pierwszoplanowego zadania: jakim jest rozwój uniwersytetów ludowych w Polsce. Podstawowym zasobem, jakim dysponuje OSUL jest kapitał społeczny i kompetencje pracowników zatrudnionych w placówkach, tworzących Federację.

Kapitał społeczny placówek, zrzeszonych w federacji to zasługa z ich wieloletniej pracy we własnych środowiskach, z wykorzystaniem metody grundtvigiańskiej i doświadczenia, zdobytego podczas kontaktów z placówkami zagranicznymi o długoletniej tradycji kształcenia dorosłych. Swoistym paradoksem jest to, że idea pracy metodą zaproponowaną przez M.S.F Grundtviga w XIX w. idealnie wpisuje się w założenia edukacji dorosłych również w XXI w.



Walne Zgromadzenie członków Federacji Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych
(Fot. ze zbiorów OSUL)

Federacja Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych zgodnie z jednym z głównych swoich założeń dążyć będzie do zwiększania liczby podmiotów, wchodzących w jej skład przy założeniu kontynuacji pracy w myśl posiadanych ideałów. Już dzisiaj OSUL powiększył swój skład o trzy kolejne placówki, które otrzymały konieczne rekomendacje placówek – założycieli federacji, która liczy również na przystąpienie do niej jednostek, zrzeszonych w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych, placówek ruchu katolickiego oraz wszystkich, które zamierzają respektować metody pracy w nauczaniu dorosłych, opisane w „Programie Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030”, a polegające w szczególności na:

- „(...) holistycznym (całościowym) podejściu do uczenia się, rozwijania kompetencji kluczowych, a w szczególności kompetencji społecznych i obywatelskich (zdolności skutecznego i konstruktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym), ale też do inicjatywności i przedsiębiorczości (zdolności do wcielania pomysłów w czyn poprzez kreatywność, innowacyjność i podejmowanie wyzwań, umiejętności planowania i zarządzania projektami, itp.) oraz rozbudzaniu świadomości i ekspresji kulturalnej. Nawet, jeśli proponowany kurs dotyczy konkretnego zawodu, jest on prowadzony w sposób uwzględniający różne obszary ludzkiej osobowości, różne rodzaje inteligencji, różne poziomy ludzkiego życia”;
- „(...) partnerstwie nauczycieli i słuchaczy. Uniwersytet ludowy jest demokratycznie zarządzaną wspólnotą nauczycieli i słuchaczy. Jest żywym przykładem budo-

wania wspólnoty poprzez konkretne formy, takie jak aktywny samorząd słuchaczy, gotowość do włączenia słuchaczy w proces tworzenia programu, uwzględnianie w programie ich potrzeb i preferencji”;

- „(...) wolności ideologicznej i politycznej, w tym wolności w formułowaniu i realizowaniu programu. Przestrzeń uniwersytetu ludowego jest wolna od indoktrynacji, opiera się na wolności słuchaczy w kształtowaniu własnego światopoglądu. Nauczyciel wspiera słuchacza w jego rozwoju, nie narzucając mu wizji świata. Podstawową zasadą w tej formie uczenia się jest dialog, uwzględniający szacunek do odmiennych poglądów, pochodzenia, wyznania, kultury. Nawiązuje to do najlepszych wzorów w edukacji europejskiej, sięgających sokratejskiej majeutyki. (...)”;
- „(...) uczeniu się poprzez praktykę, co oznacza, że w uniwersytetach ludowych działania praktyczne mają większe znaczenie niż zajęcia teoretyczne, dominują takie formy nauczania-uczenia się jak praca zespołowa, uczenie się poprzez działanie czy uczenie się przez przeżywanie (a w ramach tego ostatniego znaczące miejsce zajmuje ekspresja artystyczna – zwłaszcza związana z UL metoda budowania wspólnoty: wspólne śpiewanie, teatr, itp.) W procesie edukacji ważna jest relacja mistrz-student, gdzie uczący się uczestniczy w codziennej pracy mistrza słuchając jego wskazówek oraz dostaje do wykonania samodzielne zadania”.

Federacja Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych uważa, że każda organizacja, która chce przyczynić się do rozwoju polskiej myśli w kształceniu osób dorosłych i deklaruje się przestrzegać podstawowych celów organizacji oraz metod jej pracy, jest bardzo mile widziana w jej kręgach członkowskich. Działając wspólnie możemy się jednocześnie uczyć od siebie wzajemnie, a przez to stawać się coraz lepszymi w pracy na rzecz jednostek, tworzących Federację Ogólnopolską Sieć Uniwersytetów Ludowych.

Jakub Mincewicz, prezes Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych

Program Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030

Wprowadzenie

Jednym z istotnych kierunków strategicznych w zakresie rozwoju edukacji dorosłych – zarówno na poziomie europejskim, jak i krajowym – jest poszerzenie procesu uczenia się poza ramy edukacji formalnej.

Najważniejsze dokumenty strategiczne na poziomie europejskim oraz krajowym potwierdzają jednoznacznie potrzebę rozwoju oferty edukacji pozaformalnej, odpowiadającej na indywidualne potrzeby uczestników i docierającej do obszarów o znacznych niedoborach oferty edukacyjnej o charakterze systemowym. Koncepcja uczenia się przez całe życie zakłada rozwój indywidualny i rozwój cech społecznych we wszystkich formach i kontekstach, w tym w ramach edukacji pozaformalnej, stawiając jednostkę w centrum procesu nauczania.

W komunikacie Komisji z dnia 21 listopada 2001 r. skierowanym do państw członkowskich Unii Europejskiej (UE), Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EEA) i państw kandydujących zostało zawarte „Ustanowienie europejskiego obszaru uczenia się przez całe życie”. W 2002 r. Rada UE wezwała swoje państwa członkowskie do tworzenia krajowych strategii uczenia się przez całe życie (rezolucja Rady z dnia 27 czerwca 2002 r. *w sprawie uczenia się przez całe życie*)¹.

Zgodnie z założeniami przyjętymi dla rozwoju edukacji dorosłych na poziomie europejskim, jak i krajowym, instytucje oświatowe powinny kłaść nacisk na potrzebę kształtowania umiejętności ważnych dla wszystkich i na wszystkich etapach życia. Należą do nich m.in. takie, jak: rozumienie i tworzenie informacji, prowadzenie różnego rodzaju kalkulacji i wykorzystywanie nowoczesnych środków informacji i komunikacji (umiejętności cyfrowe). Równie ważne są umiejętności przekrojowe, niezbędne w radzeniu sobie przez całe życie w sytuacjach zawodowych, społecznych i osobistych. Należą do nich takie umiejętności, jak przedsiębiorczość, innowacyjność, kreatywność,

¹ Strategia uczenia się przez całe życie, tzw. LLL – ang. lifelong learning lub lifewide lifelong learning.

zdolność stałego uczenia się, zarządzanie czasem, współpraca w zespole, radzenie sobie z niepewnością i złożonością. Warunkiem tego jest zapewnienie instytucjom oświatowym autonomii programowej, możliwości tworzenia własnych, dostosowanych do potrzeb otoczenia, programów edukacyjnych oraz udział w prowadzeniu walidacji osiągniętych efektów uczenia się. Działania w tym kierunku powinny zapewniać indywidualizację podejścia do osób uczących się, zróżnicowanie metod nauczania i form organizacyjnych, promować uczenie się aktywne i praktyczne w zespołach wspólnie rozwiązujących problemy oraz rozbudzać umiejętności komunikacyjne. Odpowiedzią na takie potrzeby i wyzwania może być wykorzystanie potencjału uniwersytetów ludowych, które są sprawdzoną historycznie i merytorycznie adekwatną formą podjęcia wielu istotnych wyzwań na polu edukacji dorosłych, kierują się bowiem następującymi zasadami i celami:

- zachowują polityczną neutralność i programową autonomię, jednocześnie sięgając do tradycji uniwersytetów ludowych w Danii oraz dziedzictwa uniwersytetów ludowych w Polsce, czyli folkehøjskoler Grundtviga;
- są sprawdzonym w historii ogniwem polityki oświatowej i społecznej, wzbogacając system oświaty, w większości pozaformalnej, realizując między innymi kompensacyjne formy edukacji i wychowania;
- edukują i wychowują dla wolności i demokracji oraz duchowego rozwoju człowieka, realizując jego potrzeby, uzdolnienia i pasje;
- ich program, oparty o pedagogikę wspólnoty, głębokie więzi międzyludzkie, a równocześnie o autonomię i wolność słuchacza w więzi ze środowiskami lokalnymi, sięga do źródeł kultury ludowej, pomaga odkrywać tożsamość „małej ojczyzny”, uwzględniając współczesne zainteresowania i potrzeby cywilizacyjne;
- wpisując się w reformy ustrojowe i gospodarcze, pozwalają kształcić odważnych gospodarzy, menedżerów gospodarczych, ludzi zdolnych przewodzić środowiskom lokalnym, działaczy samorządowych, animatorów oświatowych i kulturalnych oraz twórców kultury i polityków;
- programy edukacyjne uniwersytetów ludowych są platformą dialogu rozmaitych nurtów oświaty, edukacji i wychowania, a także współdziałania z kościołami oraz ze stowarzyszeniami oświatowymi, kulturalnymi i innymi ruchami oraz organizacjami społecznymi czy jednostkami samorządu terytorialnego (np. bibliotekami, domami kultury itp.), które w swoich programach podejmują działania zgodne z ideałami i tradycją uniwersytetów ludowych.

Dla efektywnego wykorzystania możliwości, jakie daje unikalna metoda uniwersytetów ludowych, zachodzi oczywiście potrzeba rewitalizacji ich koncepcji wychowawczej i programowej, by mogła ona sprostać aktualnym wyzwaniom i oczekiwaniom edukacyjnym, kulturowym i cywilizacyjnym. Program wspierania rozwoju współczesnego modelu uniwersytetów ludowych wyrasta z potrzeby budowania nowego modelu gospodarki, nowego ładu politycznego i moralnego, a także z potrzeby kreowania

aktywnych postaw obywatelskich oraz gotowości do współpracy w odpowiedzialnym przekształcaniu zastanej rzeczywistości.

Metoda edukacji grundtvigiańskiej i programy realizowane przez uniwersytety ludowe znakomicie odpowiadają na potrzeby współczesności i warte są odrodzenia. Potwierdza to doświadczenie krajów skandynawskich i niemieckojęzycznych, gdzie ta forma edukacji doskonale się sprawdza, przynosząc efekty zarówno w obszarze wzmocnienia osobistych i wspólnotowych kompetencji, jak i wskaźników odnoszących się do zdobywanej wiedzy i umiejętności. Podstawowe założenia tej metody są bliskie koncepcjom aktualnych polityk rozwoju edukacji dorosłych, stawiających sobie za cel, między innymi, aktywne uczestnictwo i tworzenie kultury jako efekt kształcenia. Niekiedy dla wielu dorosłych powodem nieuczestniczenia w kształceniu dodatkowym jest prowadzenie szkoleń i ocena wyników nauczania na wzór edukacji formalnej dzieci i młodzieży. W Polsce aż 60% ankietowanych dorosłych nie ma zamiaru uczestniczyć w kształceniu dorosłych. Jako podstawową barierę podali oni powszechne stosowanie metod nauczania i oceniania na wzór edukacji formalnej dzieci i młodzieży. Utrzymywany podział ról na wykładowców i słuchaczy osłabia motywację i zmniejsza zainteresowanie uczestnictwem w tego typu „szkolnych” formach edukacji dorosłych. Pozaformalny, praktyczny charakter edukacji, oferowany w ramach koncepcji uniwersytetów ludowych – „szkół dla życia” – wydaje się adekwatny wobec niechęci ujawniania braków edukacyjnych i „powrotu do szkoły”.

Uniwersytety ludowe – placówki o otwartej, przyjaznej, nastawionej na rozwój osobisty i aktywność społeczną specyfice i atmosferze – mogłyby dzięki swojemu potencjałowi przyciągnąć osoby dotychczas mało aktywne i dać im szansę zmiany życia na lepsze. Stwarzają one możliwość formacji osób i poszerzania ich wiedzy, przygotowując do aktywnego uczestnictwa w życiu społeczno-gospodarczym i umożliwiając ich uczestnikom nabycie umiejętności radzenia sobie ze skomplikowanymi problemami współczesnej rzeczywistości społecznej i ekonomicznej. Istniejące placówki formalnej edukacji ustawicznej prowadzą co prawda kursy, umożliwiające zdobywanie i uzupełnianie wiedzy czy umiejętności i kwalifikacji zawodowych, jednak nie gwarantują w pełni nabycia przez uczestników tych kursów umiejętności radzenia sobie ze skomplikowanymi życiowymi problemami.

Dla wykorzystania potencjału uniwersytetów ludowych w realizacji zadania poszerzania i wzbogacania oferty edukacyjnej dla osób dorosłych w Polsce potrzebne jest wsparcie instytucjonalne rozwoju uniwersytetów ludowych – zarówno w wymiarze ilościowym, tj. przez pomoc w uruchamianiu nowych placówek, jak i zwiększanie oraz doskonalenie ich oferty programowej, łączącej edukację zawodową dorosłych ze wspieraniem ich aktywności obywatelskiej na rzecz lokalnego środowiska i osobistym rozwojem.

Długofalowa perspektywa rozwoju sieci uniwersytetów ludowych w Polsce, upowszechniania modelu ich funkcjonowania oraz uzyskania zauważalnych rezultatów wymaga włączenia tej formuły edukacji ustawicznej w politykę oświatową, kulturalną

oraz przede wszystkim w politykę Rządu RP, zmierzającą do wzmocnienia i rozwoju instytucji społeczeństwa obywatelskiego. W obecnej rzeczywistości społecznej potrzeba tworzenia uniwersytetów ludowych istnieje nie tylko na terenach wiejskich, ale i wśród ludności miejskiej, zwłaszcza mniej aktywnej społecznie i zawodowo z powodu słabszych kompetencji.

Definicja uniwersytetu ludowego

Uniwersytet ludowy jest pozaformalną niepubliczną placówką edukacyjno-wychowawczą dla osób dorosłych (powyżej 18. roku życia), która:

- działa w środowiskach wiejskich lub małych miast oraz tam, gdzie dostęp do innych form edukacji dorosłych lub rozwoju jest utrudniony;
- świadczy usługi związane z niezawodową lub zawodową edukacją osób dorosłych,
- najczęściej posiada bazę internatową, a głównym celem jego działalności jest rozwój kapitału ludzkiego i społecznego przez podnoszenie kompetencji zarówno kluczowych (szczególnie społecznych i obywatelskich), jak i zawodowych oraz kształtowanie postaw obywatelskich w oparciu o grundtvigiańską metodę dydaktyczną, czerpiącą z tradycji i bogactwa kulturowego lokalnej społeczności.

Uniwersytety ludowe mają na celu przygotowanie współczesnego człowieka do odpowiedzialnego funkcjonowania w stale zmieniającej się rzeczywistości społecznej przez umożliwienie uczestnikom świadomego i dojrzałego zrozumienia siebie i swojej roli w świecie, przywracanie i rozwijanie u uczestników poczucia sprawstwa i wiary w możliwość zmiany swojego życia oraz życia lokalnych społeczności. Metoda pracy w uniwersytetach ludowych jest oparta na uznaniu wartości i wykorzystaniu wcześniejszych doświadczeń słuchaczy oraz ich udziale i odpowiedzialności w procesach planowania i realizacji działań edukacyjnych.

Uniwersytety ludowe realizują swoje cele na podstawie wartości, takich jak:

- kultywowanie tradycji lokalnych, regionalnych oraz narodowych;
- pielęgnowanie humanistycznych wartości kultury europejskiej, takich jak: poszanowanie godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości oraz empatii i wrażliwości na drugiego człowieka;
- uświadamianie i analizę wyzwań globalnych współczesnego świata takich, jak: np. kryzys ekologiczny czy migracyjny oraz budzenie postawy odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, jak również solidarności wobec innych narodów;
- wspieranie rozwoju osobistego i potencjału jednostek przy jednoczesnym budowaniu więzi społecznych (budowanie „wspólnoty uczącej się”).

Uniwersytety ludowe realizują swoje cele w oparciu o unikalne metody edukacji dorosłych, wypracowane w trakcie ponad stu pięćdziesięcioletniej tradycji tych placówek (pierwsze uniwersytety ludowe powstały w Danii, Niemczech, Norwegii i Szwecji w połowie XIX wieku), oparte na tzw. pedagogii grundtvigiańskiej (od nazwiska ojca uniwersytetów ludowych M.F.S. Grundtviga). Metody te polegają na:

- holistycznym (całościowym) podejściu do uczenia się, rozwijania kompetencji kluczowych, a w szczególności kompetencji społecznych i obywatelskich (zdolności skutecznego i konstruktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym), ale też do inicjatywności i przedsiębiorczości (zdolności do wcielania pomysłów w czyn przez kreatywność, innowacyjność i podejmowanie wyzwań, umiejętności planowania i zarządzania projektami itp.) oraz rozbudzania świadomości i ekspresji kulturalnej – nawet jeżeli proponowany kurs dotyczy konkretnego zawodu, jest on prowadzony w sposób uwzględniający różne obszary ludzkiej osobowości, różne rodzaje inteligencji oraz odmienne poziomy ludzkiego życia;
- partnerstwie nauczycieli i słuchaczy – uniwersytet ludowy jest demokratycznie zarządzaną wspólnotą nauczycieli i słuchaczy oraz żywym przykładem budowania wspólnoty przez konkretne formy takie, jak: aktywny samorząd słuchaczy, gotowość do włączania słuchaczy w proces tworzenia programu, uwzględnianie w programie ich potrzeb i preferencji;
- wolności ideologicznej i politycznej, w tym wolności w formułowaniu i realizowaniu programu – przestrzeń uniwersytetu ludowego jest wolna od indoktrynacji, opiera się na wolności słuchaczy w kształtowaniu własnego światopoglądu. Nauczyciel wspiera słuchacza w jego rozwoju, nie narzucając mu własnej wizji świata. Podstawową zasadą w tej formie uczenia się jest dialog, uwzględniający szacunek do odmiennych poglądów, pochodzenia, wyznania i kultury;
- nawiązaniu do najlepszych wzorów edukacji europejskiej, sięgających sokratejskiej majeutyki² – wolność w kształceniu się na uniwersytecie ludowym wyraża się w braku obowiązkowych egzaminów w procesie uczenia się zarówno przed rozpoczęciem nauki, jak i na jej zakończenie;
- uczeniu się przez praktykę, co oznacza, że na uniwersytetach ludowych działania praktyczne mają większe znaczenie niż zajęcia teoretyczne, dominują takie formy nauczania i uczenia się, jak: praca zespołowa, uczenie się przez działanie czy uczenie się przez przeżywanie (a w ramach tego ostatniego znaczące miejsce zajmuje ekspresja artystyczna – zwłaszcza historycznie związana z uniwersytetami ludowymi metoda budowania wspólnoty, polegająca na wspólnym śpiewaniu, zajęciach teatralnych itp.). W procesie edukacji ważna jest relacja mistrz – student, gdzie uczący się uczestniczy w codziennej pracy mistrza, słuchając jego wskazówek oraz otrzymując do wykonania samodzielne zadania.

² Metoda *majeutyczna* jest to metoda nauczania filozofii, polegająca na takim zadawaniu pytań, by rozmówca sam doszedł do prawidłowego twierdzenia. Za: <https://sjp.pl>. Jest to metoda filozoficzna stworzona przez Sokratesa polegająca na dialogu, której celem jest wspólne dotarcie do prawdy. Sokrates sądził, iż każdy człowiek nosi w sobie prawdziwą wiedzę, której nie jest świadomy, a zadaniem nauczyciela jest ją z ucznia wydobyć za pomocą odpowiednio dobranych pytań. Za: [https://encyklopedia.pwn.pl/haslo \(...\)](https://encyklopedia.pwn.pl/haslo (...)). [dostęp. 20.X.2021].

Uniwersytety ludowe realizują swoje cele przez różnego rodzaju kursy dla osób dorosłych i w rocznym programie powinny z reguły uwzględniać przynajmniej jeden kurs długoterminowy (co najmniej pięciomiesięczny) oraz kursy z sesjami internatowymi.

Uniwersytety ludowe, które z natury są „szkołą dla życia”, stwarzają uczestnikom możliwość zdobycia umiejętności i kompetencji, jakich nie mogą zaoferować formalne placówki edukacji zawodowej dorosłych, a w szczególności stwarzają możliwość znalezienia odpowiedzi na podstawowe pytania natury egzystencjalnej – kim jest konkretny uczestnik jako osoba oraz członek danej wspólnoty lokalnej, w której żyje, uczy się, pracuje i angażuje w życie publiczne?

Ramy prawne i spójność strategiczna Programu

W polskim systemie prawnym brak jest regulacji, które wprost dotyczą uniwersytetów ludowych. Są natomiast ustawowe normy, dotyczące przedmiotu ich działalności, jakim jest kształcenie ustawiczne czy też ogólnie pojmowana edukacja dorosłych. Do najważniejszych dokumentów należą tu: przyjęta przez Radę Ministrów Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.) oraz Prawo oświatowe³. Potwierdzają one konieczność dopasowania systemu kształcenia zawodowego do potrzeb nowoczesnej gospodarki, gdyż na rynku pracy rośnie popyt na wysoko kwalifikowaną kadrę. Zapotrzebowanie polskiej gospodarki na umiejętności i kwalifikacje będzie determinowane przez trendy pojawiające się na rynkach europejskich i światowych, które obecne są także na polskim rynku pracy. Oczekiwania co do jakości wykształcenia wymaganego od pracowników będą stale wzrastały i dotyczyły wszystkich poziomów kształcenia.

Przez kształcenie ustawiczne należy rozumieć kształcenie w szkołach dla dorosłych (szkole podstawowej i liceum ogólnokształcącym), branżowych szkołach II stopnia i szkołach policealnych, a także uzyskiwanie i uzupełnianie wiedzy, umiejętności i kwalifikacji zawodowych w formach pozaszkolnych przez osoby, które spełniły obowiązek szkolny. Do form pozaszkolnych zalicza się: 1) kwalifikacyjny kurs zawodowy; 2) kurs umiejętności zawodowych; 3) kurs kompetencji ogólnych; 4) turnus dokształcania teoretycznego młodocianych pracowników; 5) kurs, inny niż wymienione w pkt 1-3, umożliwiający uzyskiwanie i uzupełnianie wiedzy, umiejętności i kwalifikacji zawodowych.

W obecnym stanie prawnym uniwersytety ludowe mogą realizować zadania z zakresu kształcenia zawodowego i ustawicznego dorosłych jedynie po wpisaniu ich do ewidencji

³ Uchwała nr 8 Rady Ministrów z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie przyjęcia Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.), Monitor Polski, poz. 260; Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo oświatowe, Dz.U. 2017, poz. 59, Kancelaria Sejmu, tekst ujednolicony, Dz. U. z 2021 r., poz. 1082, isap.sejm.gov.pl. (ogłoszono 17.VI.2021, obowiązuje od 1.IX.2021).

niepublicznych placówek kształcenia ustawicznego, prowadzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego obowiązującą do prowadzenia tego typu placówek publicznych. Do instytucji, które uczestniczą w rozwoju kompetencji obywateli, należą nie tylko jednostki systemu oświaty i szkolnictwa wyższego oraz rynku pracy, zaliczane tradycyjnie do instytucji kształcenia i szkolenia dorosłych, ale także instytucje gospodarki i rolnictwa, nauki, kultury i społeczeństwa obywatelskiego, administracji, cyfryzacji, sportu i turystyki, opieki i profilaktyki zdrowotnej, wsparcia rodzin, pomocy społecznej, bezpieczeństwa publicznego, ochrony środowiska itp., które wchodzą w zakres pozostałych ośmiu strategii zintegrowanych. Wszystkie te instytucje można uznać za faktyczne lub potencjalne miejsca uczenia się i rozwoju umiejętności osób dorosłych.

Główne efekty uczenia się, czyli zdobywane kompetencje i umiejętności, powinny uzyskiwać status kwalifikacji (kompetencji poświadczonych przez wyznaczone instytucje) niezależnie od tego gdzie, jak i kiedy zostały nabyte. Obywatele powinni mieć pewność, że efekty uczenia się w różny sposób, w różnych miejscach i na różnych etapach życia będą dostrzegane i uznawane. Postawy i kompetencje społeczne kształtują się nie tylko w systemie szkolnym, ale w różnych instytucjach i obszarach życia społecznego. Zwiększanie aktywności i kompetencji obywateli ma nastąpić przez wspieranie rozwoju wolontariatu, ruchu harcerskiego oraz uniwersytetów ludowych. Wsparcie skierowane do organizacji pozarządowych jako zinstytucjonalizowanych form działalności obywateli uzupełnią programy rządowe, których celem jest zwiększanie aktywności obywatelskiej. Obecnie idea uczenia się przez całe życie stanowi jeden z głównych priorytetów działań publicznych, a Polska edukacja stopniowo otwiera się na edukację pozaformalną i uczenie się nieformalne osób dorosłych.

Kontekst historyczny rozwoju uniwersytetów ludowych

Twórcą idei uniwersytetu ludowego był Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig (1783–1872) – duński pastor, poeta i pedagog. Pierwszy uniwersytet ludowy oparty na jego pomysle powstał w 1844 r. Zasadniczym założeniem tej koncepcji pedagogicznej było, że uniwersytet ludowy powinien być przede wszystkim „szkołą dla życia” (*skole for livet*). Żadna szkoła, zdaniem M.F.S. Grundtviga, nie stworzy dla nas nowego życia. Szkoła musi „zaplanować się sama” zgodnie z tym, na co jest w życiu zapotrzebowanie.

Celem tych działań, poświęconych osobom wykluczonym jest włączenie ich do społeczeństwa przez oświecenie i edukację dorosłych tak, by stały się one aktywnymi uczestnikami życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Jest to właściwe ze względu na ich dobro i rozwój osobisty, jak i ze względu na pożytek społeczeństwa.

Istotnym elementem pedagogiki Grundtviga jest zwrócenie w procesie edukacyjnym uwagi na: umiejętność uczenia się, kompetencje społeczne i obywatelskie, inicjatywność i przedsiębiorczość oraz świadomość i ekspresję kulturalną.

Istotną cechą tej pozaszkolnej, instytucjonalnej formy oświaty dorosłych – *szkoly dla życia* – była i jest elastyczność gwarantująca skuteczną formułę edukacji dorosłych.

Współcześnie uniwersytety ludowe kontynuują misję wskazaną przez Grundtviga i realizują ją przez:

- kultywowanie tradycji lokalnych, regionalnych i narodowych;
- pielęgnowanie podstawowych wartości kultury europejskiej takich, jak: poszanowanie godności i praw osoby ludzkiej, wolności, demokracji oraz równości wobec prawa;
- wspieranie rozwoju osobistego jednostek w wiejskich społecznościach i budowanie lokalnych więzi społecznych („wspólnoty uczące się”);
- uświadamianie wyzwań globalnych współczesnego świata.

Pod koniec XIX wieku idee M.F.S. Grundtviga dotarły do Polski i trafiły one na podatny grunt ze względu na pewne podobieństwa sytuacji i potrzeb, problemy i dążenia ówczesnej wsi polskiej oraz kultury narodowej czasu zaborów. Coraz powszechniejsza była potrzeba i konieczność uświadomienia społecznego i patriotycznego ludu – polskiego chłopstwa, a zarazem rozbudzenie w nim poczucia godności ludzkiej.

Za początki polskich uniwersytetów ludowych można uznać szkoły rolnicze powoływane w latach 1900–1914 na ziemiach Królestwa Polskiego z inicjatywy ruchu zaraniarskiego. Rozwój idei oraz organizacji uniwersytetów ludowych nastąpił w okresie międzywojennym. Cechą charakterystyczną był wówczas rozkwit programów akcentujących kreatywne funkcje pracy oświatowej. Ten etap działalności uniwersytetów ludowych był silnie związany z nurtem ideologii chłopskiej. W okresie międzywojennym na terenie Polski funkcjonowało blisko 80 placówek tego typu.

Do najbardziej znanych należały: powstały w 1921 r., założony przez księdza Antoniego Ludwiczaka, Uniwersytet Ludowy w Dalkach koło Gniezna oraz Wiejskie Uniwersytety Orkanowe w Szycach i Gaci Przeworskiej, prowadzone przez Ignacego i Zofię Solarzów.

Uniwersytety ludowe, jako instytucje pozaszkolnej oświaty dorosłych, przyczyniły się do upowszechnienia przekonania o istotnej roli kultury chłopskiej dla rozwoju kultury ogólnonarodowej. Były one aktywnie zaangażowane w proces popularyzacji wartości kultury chłopskiej. Celem tych działań było wychowanie młodego pokolenia chłopów w poczuciu własnej godności, wartości oraz wiary we własne możliwości.

Po II wojnie światowej szybko powrócono do idei rozwoju uniwersytetów ludowych. W 1945 r. powstało Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych. W 1948 r. liczba uniwersytetów ludowych zbliżała się do setki. Niestety, w późniejszych latach nie było w Polsce miejsca na tego typu niezależną działalność. Uniwersytety ludowe stały się elementem działań Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Gdy ten związek wcielono do Związku Młodzieży Polskiej, nastąpiło powolne niszczenie uniwersytetów ludowych, zakończone w 1952 r. ich likwidacją. Jak w przypadku wielu innych organizacji życia społecznego, w latach 1956–1957 zostały podjęte próby ich reaktywowania. Uniwersytety ludowe w liczbie około dziesięciu zostały przypisane ponownie do odrodzonego Związku Młodzieży Wiejskiej, a w latach siedemdziesiątych XX w. – do powstałego Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej.

Rok 1980 to kolejny moment, w którym ponownie została podjęta próba odrodzenia ruchu uniwersytetów ludowych, jednak na przeszkodzie stanęło wprowadzenie stanu wojennego. Dopiero przełom polityczny w 1989 r. stworzył warunki, jak się wydawało, sprzyjające rozwojowi tej koncepcji. Mimo dużego wysiłku obywatelskiego, powołania kilku nowych placówek (ich liczba wzrosła do trzynastu), pozytywnych doświadczeń i inicjatyw Kościoła Katolickiego – nie nastąpił oczekiwany rozwój i zakorzenienie się uniwersytetów ludowych w tkance społecznej. Zabrakło wówczas wsparcia instytucjonalnego, które stanowiłoby oparcie dla odradzającego się ruchu. Zabrakło rozwiązań systemowych analogicznych do tych, które umożliwiły stowarzyszeniom i fundacjom realizację zdefiniowanych zadań oświatowych.

Uniwersytety ludowe w Polsce – stan obecny

W dniu 15 marca 2016 r. w Wieżycy odbyła się konferencja na temat przyszłości uniwersytetów ludowych, w trakcie której została powołana OSUL (Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych). Obecnie OSUL zrzesza 7 uniwersytetów ludowych: Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Uniwersytet Ludowy w Radawnicy, Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego, Ekologiczny Uniwersytet Ludowy, Nadbużański Uniwersytet Ludowy, Uniwersytet Ludowy w Adamowie i Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy. Członkostwo uniwersytetów ludowych w OSUL odbywa się przy zachowaniu zasad dobrowolności, równouprawnienia i otwartości. OSUL, poczynawszy od września 2018 r., jest zarejestrowanym stowarzyszeniem.

Celem strategicznym OSUL jest rozwój społeczeństwa obywatelskiego przez wspieranie uniwersytetów ludowych, tworzonych i funkcjonujących na obszarze Polski, na płaszczyźnie informacyjnej, organizacyjnej, promocyjnej i finansowej.

Uniwersytety tworzące OSUL mają też bardzo różną historię. Część z nich, jak Uniwersytet w Radawnicy, Kaszubski Uniwersytet Ludowy czy Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego, odwołuje się do wieloletnich doświadczeń działania. Inne, jak Ekologiczny Uniwersytet Ludowy, Nadbużański Uniwersytet Ludowy, Uniwersytet Ludowy w Adamowie czy Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy, to rezultaty pracy entuzjastów, powstałe w ostatnich latach.

Uniwersytety ludowe z długą historią funkcjonowania dysponują zróżnicowaną ofertą działań i kierunków kształcenia. Przykładem może być tu Uniwersytet Ludowy w Radawnicy, który od wielu lat z powodzeniem zajmuje się edukacją formalną i pozaformalną, prowadzi szkoły dla dorosłych, policealne szkoły medyczne oraz Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii, oferuje również kursy i spotkania tematyczne dla osób starszych, niepełnosprawnych oraz zainteresowanych rękodziełem i pielęgnowaniem tradycji ludowych w regionie.

Z kolei Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej to placówka wyspecjalizowana w dziedzinie rękodzieła artystycznego, której zasadniczym zadaniem jest organizacja kursów ukierunkowanych na naukę różnych form ręko-

działa, takich jak: ceramika, tkactwo, wikliniarstwo, witraż, rzeźba w drewnie, haft czy koronka. Absolwenci kursu mogą zakończyć go egzaminem czeladniczym lub mistrzowskim. Oprócz dwuletniego kursu placówka organizuje także różnorodne warsztaty. Z działalnością uniwersytetu są związane coroczne Międzynarodowe Akcje Artystyczne, a także plenery wzbogacające lokalną społeczność i krajobraz o nowoczesne dzieła sztuki rzeźbiarskiej.

Młodszy wiekiem Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy prowadzi z powodzeniem rozległą działalność na polach edukacji obywatelskiej, regionalnej oraz ekologicznej. Realizuje projekty edukacyjne we współpracy z różnymi organizacjami i samorządami Pomorza. Uniwersytet organizuje warsztaty dla twórców ludowych, nauczycieli i dzieci, których celem jest podtrzymanie ginących dziedzin rękodzieła i sztuki ludowej, a tym samym wspiera rozwój kultury regionalnej oraz chroni dziedzictwo kaszubskiej kultury ludowej. Ważnym nurtem działań jest kształtowanie postaw proekologicznych, w tym także prace nad strategią ekorozwoju Kaszub.

Powstałe w ostatnich latach uniwersytety ludowe chętniej akcentują jedno, wybrane pole działalności. Dobrym przykładem jest tu Ekologiczny Uniwersytet Ludowy w Grzybowie, promujący ekologiczne rolnictwo i proponujący dwuletni kurs, przygotowujący do prowadzenia ekologicznego gospodarstwa i egzaminu pozwalającego uzyskać kwalifikacje zawodowe rolnika. Jego oferta obejmuje także propozycje kursów krótkoterminowych.

Innego wyboru dokonali założyciele Nadbużańskiego Uniwersytetu Ludowego z siedzibą w Husince. Postanowili oni przyczyniać się przede wszystkim do zachowania dziedzictwa kulturalnego regionu przez reaktywację i popularyzację tradycyjnego rzemiosła oraz umożliwienie młodym ludziom nabycia kwalifikacji zawodowych w zakresie tzw. zawodów „ginących”. Jest to jedno z działań, które miałyby przyczynić się także do zahamowania postępujących procesów wyludniania się południowego Podlasia.

Również na Podlasiu rozpoczął niedawno działalność Uniwersytet Ludowy w Adamowie, który czerpie z wzorów i korzysta ze wsparcia Ekologicznego Uniwersytetu Ludowego.

Mimo krótkiego czasu funkcjonowania dynamicznie rozwija swoją działalność Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy w Mierzynie. Jego oferta edukacyjna jest zróżnicowana i obejmuje zarówno kursy dla animatorów kultury, jak i kursy komputerowe dla seniorów czy zajęcia z zakresu kultury regionalnej lub rękodzieła.

Analiza działalności uniwersytetów ludowych prowadzi do wniosku, że wszystkie te placówki, niezależnie od dorobku i zakresu działania, dobrze służą ożywianiu aktywności obywatelskiej, zaspokajaniu potrzeb lokalnych społeczności, utrwalaniu lokalnych tradycji, kultury oraz rozwojowi „małych ojczyzn”. Bardzo pozytywnie należy ocenić fakt powołania sieci ogólnopolskiej. Dowodzi to zdeterminowania, jak

i umiejętności organizacyjnych działaczy uniwersytetów, założycieli tej sieci. Są to elementy niezbędne – fundament dalszego rozwoju idei uniwersytetów ludowych, a tym samym powodzenia niniejszego Programu.

Uniwersytety ludowe w Europie

Idea uniwersytetów ludowych stworzona przez M.F.S. Grundtviga trafiła na podatny grunt w wielu krajach europejskich, ale najlepiej i trwale przyjęła się w krajach nordyckich oraz krajach Europy Środkowej. Obecnie działające w tych krajach uniwersytety ludowe różnią się umocowaniem prawnym i sposobem finansowania, łączą je natomiast elastyczna formuła kształcenia, otwarta na aktualne potrzeby.

W Danii, która jest ojczyzną koncepcji uniwersytetów ludowych, funkcjonuje ich obecnie ponad siedemdziesiąt i są stowarzyszone w jednym związku. Ich działanie jest uregulowane ustawowo. Kontynuują one pierwotny model szkoły z internatem. Wspólnym wysiłkiem zostały opracowane modele nauczania dla siedmiu typów szkół, w których są realizowane dwie ścieżki nauczania – akademicka oraz skupiona na umiejętnościach życiowych i udziale w życiu publicznym. Dzięki zmianom programowym nauka na uniwersytetach ludowych ponownie nabrała atrakcyjności. W roku 2018, w organizowanych przez nie kursach uczestniczyły około czterdzieści cztery tysiące osób.

Z kolei w Szwecji pierwszy uniwersytet ludowy powstał w 1868 r. Obecnie działa ich tam ponad sto pięćdziesiąt i są one ważnym elementem systemu edukacji. Uniwersytety ludowe w zdecydowanej większości (107) są prowadzone przez organizacje i stowarzyszenia, natomiast część z nich (43) jest dziełem lokalnych samorządów. W przeciwieństwie do Danii – w Szwecji nie przyjęto standardowego modelu dla wszystkich uniwersytetów. Każdy z nich ma swobodę wyboru przedmiotów i metod nauczania w ramach ogólnie określonych przepisami prawnymi.

W Norwegii działa obecnie około osiemdziesięciu uniwersytetów ludowych, oferujących zróżnicowane programy studiów zarówno w postaci krótkich kursów (od dwóch do dziewięćdziesięciu dni), jak i dłuższych, dziesięciomiesięcznych. W skali roku z nauki w nich korzysta około ośmiu tysięcy osób. Głównym celem ich działania jest integracja oraz walka z wykluczeniem. Wiele spośród uniwersytetów odwołuje się do chrześcijaństwa jako fundamentu duchowego i idei uniwersytetów ludowych.

Uniwersytety ludowe cieszą się dużą popularnością w Finlandii, gdzie działa ich blisko sto osiemdziesiąt. Są prowadzone przez różnorodne podmioty publiczne i prywatne. Rocznie w prowadzonych tam zajęciach uczestniczy ponad sześćset tysięcy osób (wobec 5,5 mln ludności). Zajęcia są płatne, a programy kształcenia są zróżnicowane i brak wspólnego dla wszystkich standardu.

Uniwersytety ludowe w Niemczech były niezwykle popularne w pierwszych dziesięcioleciach XX w., natomiast po 1933 r. w większości przestały istnieć. Odrodziły się dopiero po II wojnie światowej. Przechodziły przemiany organizacyjne i programowe, związane z przemianami społeczno-gospodarczymi Niemiec. Na po-

czątku XXI w. uniwersytety ludowe w Niemczech przeżyły kryzys, związany z ograniczeniami budżetowymi oraz zmianami strukturalnymi w rolnictwie. Konieczne było dostosowanie formuły działania do nowych okoliczności. Zrezygnowano m.in. z tradycyjnej nazwy „*Heimvolkshochschule*”. Od 2005 r. stowarzyszenie zrzeszające uniwersytety nosi nazwę „*Verband der Bildungszentren im ländlichen Raum e.V.*” („Stowarzyszenie Ośrodków Edukacji na Obszarach Wiejskich”). Również inne wiejskie ośrodki edukacyjne stały się członkami Związku, łączącego obecnie ok. 50 instytucji.

Cele Programu

Głównym celem Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych jest rozwój edukacji dorosłych w formie grundtvigiańskich uniwersytetów ludowych, umożliwiających rozwój osobisty, zawodowy i zwiększenie aktywności obywatelskiej, wpływających na rozwój społeczności lokalnych oraz oddanych zachowywaniu oraz przekazywaniu tradycji i dziedzictwa narodowego.

Dla osiągnięcia wyżej zdefiniowanego celu Program zakłada wsparcie już istniejących uniwersytetów ludowych, reaktywację placówek, które z różnych przyczyn zaprzestały czynnej działalności edukacyjnej, tworzenie nowych uniwersytetów ludowych i wspieranie ich rozwoju, oddziaływanie na społeczności lokalne, ze szczególnym uwzględnieniem podmiotów o podobnej misji, celach i zadaniach, a także budowanie sieci i partnerstw oraz popularyzację modelu edukacji grundtvigiańskiej.

Cele szczegółowe Programu zdefiniowane są następująco:

Cel 1. Rozwój instytucjonalny uniwersytetów ludowych i zwiększenie liczby placówek.

Śladem działań elit politycznych krajów skandynawskich, Holandii czy Niemiec (lub choćby Polski okresu międzywojennego, w której tradycjach wielu współczesnych polityków poszukuje skutecznych wzorców), realizacja Programu ma na celu włączenie i wykorzystanie w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego potencjału i możliwości, jakie stwarza sprawdzona koncepcja wyższej szkoły ludowej, zwanej uniwersytetem ludowym.

Cel 2. Rozwój oferty edukacyjnej oraz społecznego oddziaływania uniwersytetów ludowych.

Uniwersytety ludowe mają pełnić rolę kulturotwórczą w środowiskach lokalnych, a proponowane przez nie programy i projekty mogłyby stać się częścią szerszego programu rozwoju edukacji obywatelskiej i zachowania dziedzictwa w środowiskach lokalnych. Rolą uniwersytetów ludowych powinna być mobilizacja i lepsze wykorzystanie zasobów społeczności lokalnych dla rozwoju kapitału ludzkiego, na drodze współpracy z podmiotami takimi jak: parafie, biblioteki, domy kultury, domy ludowe, kluby młodzieżowe, muzea, organizacje pozarządowe czy podmioty gospodarcze, będzie dodatkowym atutem oferty edukacyjnej uniwersytetów ludowych.

Pomoc techniczna

W Programie Pomoc techniczna ma za zadanie zapewnienie sprawnego systemu realizacji Programu w latach 2020–2030. Program obejmuje swoim zakresem wsparcie wszystkich horyzontalnych działań i procesów z zakresu przygotowania, zarządzania, wdrażania, koordynacji, monitorowania, ewaluacji, informacji i komunikacji, rozpatrywania skarg oraz kontroli i audytu - gwarantując na nie środki finansowe. Zakłada się m.in. realizację spotkań informacyjnych oraz szkoleń na rzecz podniesienia kompetencji uniwersytetów ludowych w zakresie rozwoju instytucjonalnego, zarządzania strategicznego itp.

Rozliczanie Programu przez rezultaty

Realizacja zadań zaplanowanych we wniosku o dotację będzie oceniana na podstawie poziomu osiągnięcia wskaźników odnoszących się do rezultatów podjętych działań (tabela 1). Rezultaty, przedstawione jako wskaźniki opisujące mierzalne efekty działań finansowanych ze środków Programu, będą integralną częścią wniosku o dotację. Monitorowanie stopnia realizacji całego Programu na poziomie rezultatów będzie odbywało się w cyklu rocznym. W rozliczaniu zadań obowiązuje zasada obligatoryjnej realizacji wszystkich zaplanowanych działań oraz osiągnięcia 80% wskaźników.

Tabela 1. Wartość docelowa priorytetów i wskaźników Programu Wsparcia Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030

Priorytety i wskaźniki	Wartość docelowa od 2020 do 2030 r.
Priorytet 1. Wsparcie uniwersytetów ludowych prowadzących kursy stacjonarne z wykorzystaniem bazy internetowej lub kursy niestacjonarne	
Wskaźniki:	
liczba opracowanych programów kształcenia/kursów	50
liczba osób objętych stacjonarnymi programami kształcenia/kursami	8 000
liczba kursów/wizyt studyjnych mających na celu kształcenie i podnoszenie kwalifikacji kadry uniwersytetów ludowych	15
średnia liczba podmiotów publicznych współpracujących z uniwersyte-tem	3
średnia liczba podmiotów prywatnych współpracujących z uniwersyte-tem	2
liczba miejsc noclegowych powstałych w wyniku realizacji programu	500
liczba działań promujących koncepcję i ofertę uniwersytetów ludowych (kampanie, konferencje, seminaria)	100
liczba osób objętych niestacjonarnymi programami kształcenia/kursami	12 000

liczba uniwersytetów ludowych, które uzyskały wsparcie	40
liczba nowych miejsc pracy w uniwersytetach ludowych objętych wsparciem	250
Priorytet 2. Rozwój nowo powstających uniwersytetów ludowych oraz reaktywacja wcześniej istniejących	
Wskaźniki:	
liczba kursów oferowanych przez nowo powstałe i reaktywowane uniwersytety ludowe	50
liczba uczestników kursów zrealizowanych przez nowo powstałe i reaktywowane uniwersytety ludowe	20 000
liczba reaktywowanych i nowo powstałych uniwersytetów	33
liczba zorganizowanych szkoleń, seminariów	20
Priorytet 3. Wsparcie sieci i porozumień uniwersytetów ludowych	
Wskaźniki:	
liczba porozumień/liczba uniwersytetów objętych porozumieniami	1/50
liczba projektów realizowanych przez sieci/porozumienia	10
liczba zorganizowanych szkoleń, seminariów	20
liczba osób, które wzięły udział w szkoleniach, seminariach, konferencjach	400

Źródło: opracowanie własne tabeli na podstawie: tabeli Wskaźniki w Programie Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030, Warszawa, czerwiec 2020 r., s. 53–55

Zakończenie

Uniwersytety ludowe w Polsce mają jeszcze małą rozpoznawalność w przestrzeni publicznej. Zadaniem wszystkich uczestników Programu powinno być wspólne promowanie jakości pracy na uniwersytecie ludowym, budowanie sieci współpracy i wzmacnianie tożsamości oraz wizerunku tych uniwersytetów, zwłaszcza upowszechnianie rezultatów ich działania jako lokalnych integratorów innowacji edukacyjnych i społecznych, zwłaszcza na obszarach defaworyzowanych. Podjęte działania powinny zaowocować nie tylko zwiększeniem grona osób i środowisk rozpoznających misję uniwersytetów ludowych, ale również przybliżyć osiągnięcie celu strategicznego, jakim jest wprowadzenie pojęcia „uniwersytet ludowy” do obowiązującego systemu prawa.

Prof. IERiGŻ, dr hab. Barbara Chmielewska, członek Zarządu Oddział Regionalnego TUL w Warszawie

Z dziejów uniwersytetów ludowych

Małgorzata Kamczyc

Rozśpiewany Lubuski Uniwersytet Ludowy

Lubuski Uniwersytet Ludowy jest instytucją, która właśnie rozpoczyna swą działalność. Został powołany do życia w październiku 2020 r., aby szerzyć ideę uniwersytetów ludowych, kształcić, rozwijać talenty, umiejętności i pasje oraz prowadzić działania na rzecz ochrony, wspierania i propagowania szeroko rozumianej polskiej kultury muzycznej oraz profilaktyki zdrowia. Oferowane treści programowe dotyczą różnych obszarów, związanych z historią i szeroko rozumianymi tradycjami muzycznymi.

Dostrzegając potrzebę działalności, Lubuski Uniwersytet Ludowy za najważniejsze cele obrał:

- prowadzenie szeroko zakrojonych działań na rzecz motywowania, inspirowania, wspierania, kontynuacji i propagowania polskiej kultury muzycznej materialnej i niematerialnej;
- prowadzenie szeroko zakrojonych działań na rzecz wspierania, kontynuacji i propagowania kultury i tradycji ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem ginących zawodów;
- odwoływanie się do współczesnego kontekstu społeczno-kulturowego z jednoczesnym nawiązywaniem do historii i tradycji.

Metody i formy pracy

Zgodnie z założeniami „szkoły dla życia” uniwersytet jest współorganizatorem warsztatów, które odbywają się na terenie województwa lubuskiego w różnych ośrodkach, gdyż nie dysponuje jeszcze własnym miejscem.

Uczestnicy rekrutują się spośród osób dorosłych, seniorów oraz młodzieży, którzy poszukują różnych form wyrażania siebie i odpowiedzi na pytania: „Skąd jestem?”, „Kim byli moi przodkowie?”. Działania mają zaspakajać potrzeby osób poszukujących sensu życia, tożsamości, skłonionych do refleksji nad swoim miejscem w świecie, historią, pochodzeniem, odkrywaniem własnego potencjału oraz dalszym rozwojem.

W najbliższym czasie Lubuski Uniwersytet Ludowy pragnie dołączyć do Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych.

Dlaczego uniwersytet ludowy? Skąd pomysł?

Nazywam się Małgorzata Kamczyc, jestem założycielką i prezeską Fundacji – Lubuski Uniwersytet Ludowy. Moją pasją jest śpiew tradycyjny i dźwiękoterapia. Od najmłodszych lat jestem związana z muzyką, a wykształcenie muzyczne zdobywałam m.in. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze oraz podczas studiów podyplomowych z emisji głosu w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Od lat również zgłębiłam tematykę terapii naturalnych. Jestem z wykształcenia nauczycielem i naturoterapeutą. Pasją do tradycji i archaicznego śpiewu „zaraził” mnie Stanisław Mazurek, który jest kontynuatorem swoich rodzinnych tradycji śpiewaczych w dwudziestym siódmym pokoleniu. Człowiek ten jest muzykiem, lutnikiem, rekonstruktorem zabytków muzycznych, współautorem wielu publikacji na ten temat oraz nauczycielem śpiewu. Dzięki niemu poznałam bogaty świat pieśni tradycyjnych.

Pomysł działania w formie uniwersytetu ludowego powstał z potrzeby ochrony polskiej tradycji muzycznej, jak również z chęci dzielenia się pasją i wiedzą. Uniwersytet ma być przestrzenią, gdzie ciekawe osobowości mogą dzielić się swym doświadczeniem, umiejętnościami i wiedzą. Zainspirowana projektami muzycznymi, w których miałam okazję uczestniczyć, a które zorganizował Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy, zamarzyłam wraz z przyjaciółmi o podjęciu takich działań w swojej okolicy.

„Naród, który przestaje śpiewać, przestaje istnieć” – te słowa wypowiedziane przez Oskara

Kolberga – najsłynniejszego polskiego etnografa, folklorystę i kompozytora, doskonale wpisują się w cele, przyświecające Lubuskiemu Uniwersytetowi Ludowemu. Śpiewajmy więc i nieśmy dalej bogate tradycje śpiewacze naszego ludu. Wpisując się w ideę uniwersytetów ludowych, pragniemy upowszechniać polskie pieśni tradycyjne, a dając możliwość zaprezentowania się uczestnikom warsztatów, chcemy zintegrować społeczność lokalną wokół tradycji i idei patriotycznych.

W słowach i melodiach ludowych zaklęta jest opowieść i mądrość naszych przodków. Każdy z nas ma głos! Śpiew jest umiejętnością dostępną każdemu człowiekowi, towarzyszącą mu od zarania dziejów. Śpiew w grupie jest bardzo korzystny, dlatego dawniej śpiewali wszyscy, pieśni towarzyszyły wszelkim uroczystościom, świętom, obchodom, rytuałom i wydarzeniom religijnym, aż po codzienne czynności. Wydobywanie dźwięków jest nieodłączną częścią osobowości każdego z nas. Muzyka i śpiew są bardzo ważnymi elementami wszystkich kultur świata. Dawne społeczności na bazie muzyki, poprzez śpiew i taniec, budowały we wspólnocie więzi, pewność, zaufanie, lojalność i siłę.

Jak śpiew działa na nasze ciało?

Śpiew może znacząco wpłynąć na poprawę naszego zdrowia oraz trwale podnieść jakość życia. Neurologia, dziedzina medycyny zajmująca się diagnostyką, leczeniem

i profilaktyką chorób obwodowego i ośrodkowego układu nerwowego, potwierdza korzystne oddziaływanie śpiewu na funkcjonowanie naszego organizmu. Dokładnie też wyjaśnia, na czym to oddziaływanie polega. Według badań naukowych, śpiewanie wpływa na produkcję neuroprzekazników w naszym mózgu. Podczas wydawania dźwięków obserwuje się zwiększenie wydzielania hormonów (oksytocyna, endorfiny), które wpływają na nasze samopoczucie i zdrowie. Oksytocyna, zwana hormonem miłości i przywiązania, redukuje poziom stresu, usuwa lęki, działa relaksująco, zwiększa umiejętność współodczuwania i tworzenia więzi międzyludzkich. Endorfiny to hormony, dzięki którym doświadczamy stanu zadowolenia, szczęścia, spełnienia, euforii i samoakceptacji. Endorfiny tłumią też odczuwanie drętwienia i bólu oraz zapewniają dobry humor.

Rozmyślając o działaniu na płaszczyźnie fizycznej należy też uwzględnić wpływ śpiewu na dotlenienie całego organizmu i poprawę krążenia. Śpiewanie można porównać do ćwiczeń, które podnoszą wydajność układu oddechowego i sercowo-naczyniowego. Dzięki takiej aktywności poprawia się przepływ powietrza, co poprawia wydolność oddechową, pogłębia i wydłuża oddech. Utrzymanie drożności dróg oddechowych dodatkowo zmniejsza szansę na rozwój bakterii i poprawia funkcjonowanie płuc, również u osób z chorobami układu oddechowego. Dotlenienie organizmu podnosi odporność oraz utrzymuje metabolizm na prawidłowym poziomie, poprawia również wydajność układu krążenia, poprzez natlenienie krwi. Podczas wydawania dźwięków obniża się poziom hormonów stresu, co bezpośrednio działa na obniżenie ciśnienia tętniczego i pracę serca, tym samym obniża się ryzyko chorób układu krążenia, nawet takich jak zawał. To wszystko prowadzi do zachowania i poprawy ogólnego stanu zdrowia oraz dobrego samopoczucia.

Jak muzyka działa na umysł?

Śpiewanie jest jedną z najradośniejszych form aktywności, wspierającą zdrowie fizyczne, psychiczne i duchowe. Poprzez śpiewanie możemy wyrazić całą gamę różnych emocji, od gniewu i cierpienia poprzez smutek i złość, aż do radości i szczęścia. Jest to bardzo cenne gdyż jedynie w śpiewie okazywanie w pełni uczuć jest powszechnie akceptowane.

Pieśni pozwalają w pełni wykorzystywać nam własny potencjał, nie tylko przez wyrażanie emocji, ale także przez komunikowanie się z innymi. Od najmłodszych lat uczymy się komunikacji przez śpiew, nasze dzieciństwo i często całe życie jest wypełnione wieloma różnymi piosenkami. Jest to jedna z najskuteczniejszych metod rozwijania umiejętności komunikacyjnych i forma wypowiedzi. Wspólny śpiew jest bardzo ważnym elementem życia społecznego, które łączy ludzi i pozwala rozwijać empatię w relacjach z innymi. Śpiewanie poprawia nasze kompetencje językowe, słuchanie śpiewanych tekstów korzystnie wpływa na rozwój słuchu zarówno ogólnego, jak i muzycznego, ćwiczy pamięć, rozwija wyobraźnię i poprawia umiejętność czytania oraz

wypowiadania się, szczególnie u małych dzieci. Śpiew wspiera i ułatwia naukę języków obcych, a poprzez zrozumienie w muzyce proporcji czasowych, przyczynia się do wzrostu zdolności matematycznych. Śpiewanie poprawia płynność mowy wśród osób jąkających się. Tekst śpiewany jest bliski tekstowi mówionemu i w podobny sposób ukazuje ekspresję. Śpiewanie powinno towarzyszyć człowiekowi przez całe życie i być stałym elementem edukacji, ponieważ oprócz roli dydaktycznej, relaksacyjnej, rozrywkowej, religijnej świetnie sprawdza się w terapii, rewalidacji i działaniach kompensacyjnych.

„Kto śpiewa, ten się dwa razy modli” (Św. Augustyn)

Śpiewanie leczy duszę. Biblijny Dawid śpiewał Saulowi, by ukoić jego duszę, kiedy ten był pogrążony w smutku. Śpiew jest bardzo ważnym elementem we wszystkich kulturach i religiach świata. Jest to najstarsza znana forma działalności kulturalnej człowieka. Śpiew to również modlitwa, i międzynarodowy język, którym człowiek potrafi wyrazić własne uczucia i emocje, zaprezentować swój wewnętrzny świat. Temat śpiewu jest przywoływany już w „Starym Testamencie”, a śpiewanie, od zawsze obecne w przestrzeni sakralnej, jest zarazem jedną z najstarszych form modlitwy. Śpiew jednoczy i wyraża duchowe zaangażowanie. W aspekcie duchowym poprzez śpiew próbujemy nawiązać kontakt z samym sobą, zanurzyć się we własnym wnętrzu czy też szukamy połączenia z Siłą Wyższą.

„Gdzie słyszysz śpiew, tam idź, tam dobre serca mają. Źli ludzie uwierz mi, ci nigdy nie śpiewają” (Goethe) Śpiewem możemy napęłnić i wprowadzić do domu dobrą, pozytywną energię. Jest to też wspaniała forma świętowania, spędzania z rodziną i przyjaciółmi czasu.

Wspólny śpiew jednoczy ludzi, integruje ciało, umysł i duszę oprócz naturalnej potrzeby i przyjemności obcowania z dźwiękami może służyć jako narzędzie do terapii głosu i pracy nad kształtowaniem charakteru. Śpiewanie relaksuje, a nawet uzdrowia. Obecnie powszechne jest przekonanie, że śpiewanie jest zarezerwowane dla wąskiego grona zawodowych muzyków – wokalistów. Tymczasem śpiewanie jest korzystne dla każdego, więc powinniśmy śpiewać jak najczęściej. Ważne jest, by w Polsce rozbrzmiewały polskie pieśni, bo te do nas najbardziej przemawiają, poruszają i dotykają głębi naszej duszy, naszego wnętrza, gdyż są o nas, o naszych przodkach, o naszych dziejach. Czasem „chwytają” za serce, są zrozumiałe, przyswajalne i bliskie, zawsze dają poczucie przynależności, jednoczą i sprawiają ogromną radość. „Zarażanie” ludzi wspólnym śpiewem, budzenie w nich potrzeby śpiewania i odkrywania na nowo bogatej tradycji, ukazywanie piękna i mądrości zapisanej w polskich pieśniach, odtwarzanie pieśni tradycyjnych i sięganie do archaicznych w ich pierwotnej formie oraz częstotliwość to główny kierunek, obok innych, jaki obrał sobie Lubuski Uniwersytet Ludowy.

Chłopek ci jo, chłopek

„Chłopek ci jo, chłopek,
w polu dobrze orze.
Wszystko mi się dobrze dzieje,
Chwała Tobie Boże!
Mam koników parę,
cztery wołki w pługu.
Chałupeńka malusieńka,
bez żadnego długu”.

Życzę wszystkim realizacji celów, pomyślności i dobrobytu, „bez żadnego długu” czyli bez kredytów! Oby wszystkim nam się dobrze działo, aby dzięki Bogu każdy miał to, czego potrzebuje, jak w pieśni: *Chłopek ci jo, chłopek*, którą mogliśmy wspólnie wyśpiewać podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Szczecinie pod hasłem: „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021). Pragnę, aby nigdy w Polsce nie zabrakło polskich pieśni, aby brzmiały zawsze i wszędzie, zataczając coraz większe kręgi i aby coraz więcej ludzi mogło na nowo odkrywać dobrodziejstwa, płynące z obcowania z polską tradycyjną kulturą muzyczną.

Bibliografia:

- Dewhurst-Maddock O., *Terapia dźwiękiem*, Białystok 2001.
Galińska E., *Znaczenie muzykoterapii w rehabilitacji neurologicznej* <http://www.psychiatriapolska.pl/> 2015, [dostęp: 26.IX.2021 r].
Gałęska-Tritt J., *Dzieci lubią śpiewać, a my razem z nimi*, Poznań 2007.
Gałęska-Tritt J., *Śpiewam solo i w zespole, Psychofizjologia śpiewu dla każdego*, Poznań 2009.
Gawęda, J. Łazewski K., *O błędach wymowy*, Białystok 2004.
Gonikman E., *Mantry i leczenie dźwiękiem*, Konstancin-Jeziorna 2001.
Malko D., *Metodyka wychowania muzycznego w przedszkolu*, Warszawa 1988.
Pzychodzińska-Kaciczak M., *Muzyka i wychowanie*, Warszawa 1979.
Puzyna Cz., *Podstawowe wiadomości o dźwiękach i ich oddziaływaniu na człowieka*, Warszawa 1985.
Roden S., *Uzdrawianie dźwiękiem*, Białystok 2014.
Stadnicka J., *Terapia dzieci muzyką, ruchem i mową*, Warszawa 1998.
Tarasiewicz B., *Mówię i śpiewam świadomie*, Kraków 2006.
Wojtyński Cz. J., *Emisja głosu*, Warszawa 1970.
Zielińska H., *Kształcenie głosu*, Lublin 2002.

Małgorzata Kamczyc, założycielka i prezes Zarządu Lubuskiego Uniwersytetu Ludowego

Angelika Felska

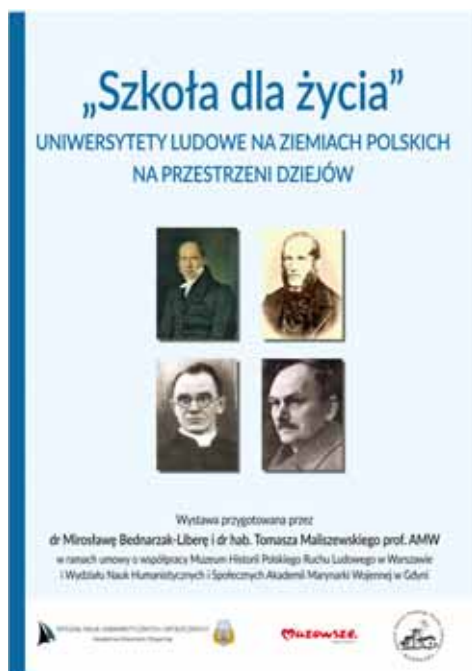
Relacja z międzynarodowej konferencji naukowej pt. „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021)”

W dniach 4–5 października 2021 r. na terenie Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego zostało zorganizowane wydarzenie naukowe, poświęcone w całości uniwersytetom ludowym. Pracownicy Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Ludowego we współpracy z przedstawicielami Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych, Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni zorganizowali już trzecią odsłonę polsko-niemieckich seminariów naukowych z cyklu: „Uniwersytety ludowe – pomiędzy teorią a praktyką”, pt. *100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021)*.

Organizatorzy mieli na celu zaproszenie zarówno teoretyków i badaczy tych zagadnień, jak i osoby na co dzień animujące pracę uniwersytetów ludowych w Polsce i za granicą. Liczono na synergiczny efekt debaty, związany z międzynarodową wymianą poglądów pomiędzy środowiskami naukowców i praktyków UL-owskiej działalności wychowawczej i edukacyjnej. Misją tegoż wydarzenia było to, by uczestnicy konferencji stworzyli platformę wymiany doświadczeń oraz dobrych praktyk z zakresu pozaformalnej edukacji osób dorosłych w Polsce i za granicą, jak również na współpracy w ramach uniwersytetów dla dorosłych wśród ludności wiejskiej.

Należy nadmienić, że przy okazji organizacji konferencji zorganizowano kilka wydarzeń towarzyszących. Jednym z nich była zorganizowana dzień wcześniej, tj. w niedzielę 3 października o godz. 10.30 w Kościele pw. Matki Boskiej Bolesnej w Mierzynie uroczysta msza święta, poświęcona pamięci zmarłych w ostatnim stuleciu nauczycieli i wychowanków polskich uniwersytetów ludowych, połączona z odsłonięciem pamiątkowej tablicy ufundowanej przez Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy. Następnie wszystkich zainteresowanych zaproszono do siedziby Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Ludowego w Mierzynie w celu zapoznania się z działalnością placówki, poczęstunek i zwiedzenie wystawy prac lokalnej artystki Agaty Pelechaty pt.: „Plakat jako forma wypowiedzi artystycznej”.

Z kolei w dniu 4 października 2021 r., na zakończenie pierwszej sesji tematycznej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy z okazji stulecia uniwersytetów ludowych w niepodległej Polsce. Wystawa została przygotowana przez Muzeum Historii Polskiego



Plansza tytułowa wystawy ekspozowanej podczas konferencji



dr Mirosława Bednarzak-Libera z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Tomasz Maliszewski, dr hab., prof. Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni autorzy wystawy (Fot. Jarosław Kwiatkowski)

Ruchu Ludowego we współpracy z Wydziałem Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Konferencja została objęta Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości, ale także Patronatem honorowym prof. dr hab. Piotra Glińskiego – wiceprezesa Rady Ministrów, Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Wojciecha Kaczmarczyka – dyrektora Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Równie ważny dla organizatorów był Patronat naukowy, udzielony przez Akademickie Towarzystwo Andragogiczne.

W wydarzeniu wzięło udział ponad stu czterdziestu uczestników, a byli to przedstawiciele zarówno polskich Uniwersytetów Ludowych m.in. w Radawnicy, Wieżycy, Grzybowie, Adamowie, Husince, Mierzynie, Woli Sękowej, etc. oraz Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Stronę zagraniczną reprezentowali działacze i badacze z takich krajów, jak: Niemcy, Norwegia, Szwecja, Dania czy Ukraina.

Aby nadać wydarzeniu rangę zbliżoną do codziennego funkcjonowania uniwersytetów ludowych zaplanowano włączenie śpiewu, a co za tym idzie, odbył się koncert



Angelika Felska, prezes Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Ludowego, współorganizator konferencji (Fot. Jarosław Kwiatkowski)



Tomasz Maliszewski, dr hab., prof. Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, współorganizator konferencji (Fot. Jarosław Kwiatkowski)



Fot. Elżbieta Gniazdowska, prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w czasie wystąpienia na konferencji (Fot. Mirosława Bednarzak-Libera)



Fot. Zofia Kaczor-Jędrzycka, honorowa prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w czasie wystąpienia na konferencji (Fot. Jarosław Kwiatkowski)

„na dobry początek” w wykonaniu duetu „Zoriuszka”. Następnie uroczyście odczytano list od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, który objął swoim patronatem ową konferencję.

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonała dziekan Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego dr hab. Irena Ramik-Mażewska, prof. US, a także dyrektor Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego – Wojciech Kaczmarczyk.

W toku dwudniowego seminarium zaprezentowano trzydzieści siedem referatów, które zostały podzielone na sześć sesji tematycznych. Ze względu na dużą liczbę wygłoszonych referatów nie ma możliwości przedstawienia ich wszystkich w owym sprawozdaniu, dlatego też szczegółowy program konferencji i kilka zdjęć zostanie załączony poniżej. Należy nadmienić, że ze względu na panującą na świecie sytuację epidemiczną zdecydowano się na zorganizowanie części z sesji w formule on-line.

Na zakończenie obrad przeprowadzono warsztaty praktyczne, do wyboru przez uczestników, którzy mogli skorzystać z warsztatu rękodzielniczego, przygotowanego przez działaczy UL w Radawnicy albo historycznego, który poprowadził dr hab. Tomasz Maliszewski, prof. AMW.

Poniżej program konferencji:

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA /INTERNATIONAL CONFERENCE

pt. „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021)”/
„100 years of folk high schools in independent Poland (1921–2021)”

W stulecie utworzenia pierwszego internatowego uniwersytetu ludowego w odrodzonej po 123 latach niewoli Polsce zapraszamy na 4 i 5 października 2021 r. do Szczecina i Mierzyna na Międzynarodową Konferencję, na którą złożą się: sesje naukowe, warsztaty praktyczne, dyskusja nad tradycjami, teraźniejszością i przyszłością uniwersytetów ludowych w Polsce i na świecie oraz okolicznościowa wystawa.

UWAGA: Dzień wcześniej, w niedzielę 3 października o godz. 10.30 w Kościele pw. Matki Boskiej Bolesnej w Mierzynie zostanie odprawiona uroczysta msza św. poświęcona pamięci zmarłych w ostatnim stuleciu nauczycieli i wychowanków polskich uniwersytetów ludowych połączona z odsłonięciem pamiątkowej tablicy.

Po mszy świętej zapraszamy do siedziby Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Ludowego w Mierzynie na zapoznanie się z działalnością placówki, poczęstunek i zwiedzenie wystawy Agaty Pelechaty pt. „Plakat jako forma wypowiedzi artystycznej”.

PROGRAM

Miejsce obrad:

Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego
ul. Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin, Aula

WSPÓŁORGANIZATORZY:

Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy w Mierzynie
Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego
Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni
Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych

PATRONATY:

Patronat Narodowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy
w Stulecie Odzyskania Niepodległości

Patronaty honorowe:

prof. dr hab. Piotr Gliński – Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu

Wojciech Kaczmarczyk – Dyrektor Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Patronat naukowy: Akademickie Towarzystwo Andragogiczne

4 PAŹDZIERNIKA 2021 R. (PONIEDZIAŁEK)

9.00– 10.00 – rejestracja uczestników konferencji

10.00 – uroczyste otwarcie konferencji

Powitanie uczestników: dr hab. Beata Bugajska, prof. US, dr hab. Tomasz Maliszewski, prof. AMW

Koncert na dobry początek: Duet „Zoriuszka”

List od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy

Wystąpienia Gości Honorowych (wg zgłoszeń)

Wystąpienia przedstawicieli organizatorów: dr hab. Irena Ramik-Mażewska, prof. US – dziekan WNS US, dr hab. Jerzy Kojkoł, prof. AMW – dziekan WNHiS AMW, mgr Angelika Felska – prezes ZUL, mgr Jakub Mincewicz – prezes OSUL

10.45– 11.45 – PIERWSZA SESJA PLENARNA

moderatorzy: prof. dr hab. Barbara Kromolicka,

dr hab. Astrid Męczkowska-Christiansen, prof. AMW

prof. dr Anders Holm (Københavns Universitet) – Grundtvig a idea szkół ludowych

dr hab. Tomasz Maliszewski, prof. AMW – Polskie drogi do uniwersytetu ludowego

prof. dr hab. Tadeusz Pilch (Uniwersytet Warszawski) – Trudne pytania na wielkie jubileusze uniwersytetów ludowych

11.45–12.00 – Uroczyste otwarcie wystawy z okazji 100-lecia uniwersytetów ludowych w niepodległej Polsce (przygotowanie: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego we współpracy z Wydziałem Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW w Gdyni).

12.00– 12.15 – przerwa kawowa

12.15– 14.00 – DRUGA SESJA PLENARNA

moderatorzy: dr hab. Beata Bugajska, prof. US, prof. dr Anders Holm

dr hab. Elżbieta Magiera, prof. US – Emancypacja środowisk wiejskich w Polsce międzywojennej na przykładzie ruchu spółdzielczego i uniwersytetów ludowych

prof. dr hab. Eleonora Sapia-Drewniak (Opole) – Grundtvigowska idea uniwersytetu ludowego i ich realizacja na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym

dr Mirosława Bednarzak-Libera (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego) – Uniwersytety ludowe w zbiorach Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

prof. Karl Kristian Aegidius (Den Frie Lærerskole i Ollerup) – Demokracja a uniwersytety ludowe

mgr inż. Zofia Kaczor-Jędrzycka (Fundacja Polskich Uniwersytetów Ludowych) – Pedagogika uniwersytetów ludowych Zofii Solarzowej „Chrzestnej” i jej aktualność w XXI w.

mgr Ewa Smuk-Stratenwerth (Ekologiczny Uniwersytet Ludowy w Grzybowie) – Od Grundtviga do Franciszka – inspiracje dla Ekologicznego Uniwersytetu Ludowego w Grzybowie

mgr Jan Masłyk – Historia życiem pisana – czyli moje uniwersytety ludowe
Dyskusja

14.00– 14.45 – obiad

14.45–16.15 – TRZECIA SESJA PLENARNA

moderatorzy: dr hab. Elżbieta Magiera, prof. US, prof. dr hab. Tadeusz Pilch
dr hab. Małgorzata Rosalska, prof. UAM – Recepcja myśli ks. Antoniego Ludwiczaka w działaniach i refleksjach współczesnych duszpasterzy rolników i mieszkańców wsi
dr Maria Meiners-Gefken (Volkshochschule Krempe) – Miejsce uniwersytetów ludowych w edukacji dorosłych w landzie Schleswig-Holstein

mgr Peter Mogensen (Brenderup Højskole) – Działania Brenderup Højskole na rzecz zrównoważonego rozwoju – inspirowanie uczniów do pracy nad alternatywnymi sposobami życia

adj./lic. Trond Instebo (Hardanger Folkehøgskule) – Doświadczenia norweskich uniwersytetów ludowych

dyr. Elsebeth Gerner Nielsen (The Association of Folk High Schools in Denmark) – Rola uniwersytetów ludowych w demokratyzacji społeczeństwa

dr Wacław Idziak (Politechnika Koszalińska) – Pedagogika zabawy w realizacji misji uniwersytetów ludowych

16.15– 16.30 – przerwa kawowa

16.30– 18.30 – CZWARTA SESJA PLENARNA

moderatorzy: prof. Eleonora Sapia-Drewniak, mgr Angelika Felska, dr hab. Tomasz Maliszewski, prof. AMW

a) Forum polskich uniwersytetów ludowych

mgr Jakub Mincewicz (Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych) – Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych – szanse i zagrożenia

mgr Elżbieta Gniazdowska (Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych) – Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych dawniej i dziś

mgr Dorota Pronobis (Nadgoplański Uniwersytet Ludowy w Kruszwicy) – Rola Nadgoplańskiego Uniwersytetu Ludowego na styku Kujaw i Wielkopolski

mgr Sulisława Borowska, mgr Mariusz Mówka (Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy), Kaszubski Uniwersytet Ludowy – obywatelskość w praktyce

mgr Bożenna Pawlina-Maksymiuk (Nadbużański Uniwersytet Ludowy w Husince) – Niematerialne dziedzictwo kulturowe – edukacja

mgr Mirosław Mincewicz (Uniwersytet Ludowy w Radawnicy) – Ewolucja uniwersytetów ludowych na przykładzie Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy

mgr Monika Wolańska (Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej) – Sztuka i rzemiosło w działaniach społecznych i ekologicznych

mgr Elżbieta Gontarz (Uniwersytet Ludowy w Adamowie) – Adamów – w drodze do własnego uniwersytetu ludowego

mgr Paulina Ruta (Polskie Stowarzyszenie Nordic Walking) – Pierwszy w Polsce Uniwersytet Ludowy Kultury Fizycznej – nowe wyzwania, wspólne cele, wartości i działania

Dyskusja

b) Doświadczenia z międzynarodowego projektu „Nauczyciel w uniwersytecie ludowym wobec wyzwań współczesnej Europy”

mgr Magdalena Przybyła-Małka (Uniwersytet Ludowy w Radawnicy) – Założenia projektu nauczyciel w uniwersytecie ludowym wobec wyzwań współczesnej Europy

mgr Ines C. Koch (Heimvolkshochschule am Seddiner See) – Internatowe uniwersytety ludowe w perspektywie aktualnych wyzwań

mgr Lidia Król (Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy) – „Budżet w pigułce”. Ewaluacja kursu pilotażowego dla osób dorosłych o niskim poziomie kompetencji podstawowych

mgr Bianca Thiel (Heimvolkshochschule Konrad-Martin-Haus) – E-Learning w uniwersytetach ludowych – o szansach i wyzwaniach. Raport z działań terenowych

19.30 – uroczysta kolacja (w ramach kolacji możliwość prowadzenia rozmów o współpracy pomiędzy przedstawicielami duńskich, polskich, niemieckich, norweskich i szwedzkich uniwersytetów ludowych – ZACHEĆAMY!)

5 PAŹDZIERNIKA 2021 R. (WTOREK)

9.30–10.45 – PIĄTA SESJA PLENARNA

moderatorzy: dr Rafał Iwański, dr hab. Małgorzata Rosalska, prof. UAM
 prof. dr Bernd K  pplinger (Justus-Liebig-Universit  t Gießen) – Dzieje uniwersytet  w ludowych w Niemczech w latach 20. XX wieku – powr  t do zr  znicowanych kierunk  w pracy

dr Peter Buhrmann (Verband der Bildungszentren im ländlichen Raum) – W sieci niemieckich uniwersytetów ludowych – szanse i wyzwania

prof. dr hab. Ewa Przybylska (Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie) – Niemiecki dyskurs o edukacji dorosłych w środowiskach wiejskich

mgr Levko Dovgan (ZURC – The West-Ukrainian Resource Center) – Żywym słowem przez Zoom: czy jest miejsce na zasady Grundtviga we współczesnym społeczeństwie ukraińskim?

dr Iwona Błaszczak (Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie) – Uniwersytety ludowe szkołą nowoczesnego regionalizmu – szanse i zagrożenia tradycyjnej kultury w globalizującym się świecie

10.45–11.00 – przerwa kawowa

11.00–12.30 – SZÓSTA SESJA PLENARNA

moderatorzy: dr hab. Jerzy Kojkoł, prof. AMW,

dr Wacław Idziak, Politechnika Koszalińska

prof. dr hab. Agnieszka Bron (Stockholm University), dr hab. Małgorzata Malec-Rawiński (Stockholm University) – Sekret skuteczności szwedzkich uniwersytetów ludowych. Tradycja i zmiana

koord. Lina Remnert (Folkhögskolornas serviceorganisation FSO) – Zakres działalności, rola i struktura Stowarzyszenia Szwedzkich Uniwersytetów Ludowych

dr hab. Hanna Solarczyk-Szwec, prof. UMK – Dorośli uczą się inaczej?! Wnioski dla praktyki uniwersytetów ludowych

prof. dr Ove Korsgaard (Århus University) – Refleksje o Grundtvigu, uniwersytetach ludowych i demokracji

Dyskusja

12.30–12.45 – przerwa kawowa

12.45–14.15 – WARSZTATY (3 warsztaty do wyboru przez uczestników)

1 – warsztat (praktyczny) – podmiot odpowiedzialny: Uniwersytet Ludowy w Radawnicy

2 – warsztat (historyczny) – podmiot odpowiedzialny: WNHIS Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

3 – warsztat (praktyczny) – podmiot odpowiedzialny: Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy w Mierzynie

14.15–14.30 – podsumowanie i zakończenie konferencji

14.30–15.00 – obiad

KOMITET NAUKOWY:

dr hab. Tomasz Maliszewski, prof. AMW – przewodniczący, prof. Karl Kristian Ægidius (Den Frie Lærerskole i Ollerup), prof. dr hab. Tadeusz Aleksander, prof. dr hab. Agnieszka Bron (Stockholm University), dr hab. Beata Bugajska, prof. US, prof.

dr Anders Holm (Københavns Universitet), prof. dr. Bernd Käßplinger (Justus-Liebig-Universität Gießen), dr hab. Jerzy Kojkoł, prof. AMW, prof. dr Ove Korsgaard (Århus Universitet), prof. dr hab. Barbara Kromolicka, dr hab. Małgorzata Malec-Rawiński (Stockholm University), dr hab. Elżbieta Magiera, prof. US, dr hab. Jerzy Mazurek, prof. UW, dr hab. Astrid Męczkowska-Christiansen, prof. AMW, prof. dr hab. Tadeusz Pilch, prof. dr hab. Ewa Przybylska, dr hab. Irena Ramik-Mażewska, prof. US, dr hab. Małgorzata Rosalska, prof. UAM, prof. dr hab. Eleonora Sapia Drewniak, dr hab. Hanna Solarczyk-Szwec, prof. UMK, dr hab. Agnieszka Stopińska-Pająk, prof. AWSB, dr hab. Zofia Szarota, prof. AWSB

KOMITET ORGANIZACYJNY

dr hab. Beata Bugajska, prof. US – przewodnicząca, mgr Angelika Felska (ZUL) – wiceprzewodnicząca, dr Mirosława Bednarzak-Libera (MHPRL), dr Agnieszka Bzymek (AMW), mgr Janetta Charuta-Kojkoł (AMW). dr Rafał Iwański (US), Marcelina Król (ZUL), mgr Jarosław Kwiatkowski (ZUL), mgr Jakub Mincewicz (OSUL), mgr Klaudia Piotrowska (US), mgr Aleksandra Sobczak (US)

PATRONATY MEDIALNE

„Kurier Szczeciński”, Radio Szczecin, TVP 3 Szczecin, Dziennik Policki.pl, GS 24.pl

Noclegi zarezerwowano: Ibis budget Szczecin

Adres: Prof. Ludwika Janiszewskiego, Cukrowa 2, 71-004 Szczecin

Angelika Felska, prezes Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Ludowego

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych – dawniej i dziś

Artykuł zawiera wystąpienie wygłoszone przeze mnie podczas III Międzynarodowego Seminarium Naukowego z cyklu Uniwersytety Ludowe – pomiędzy teorią a praktyką – „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021) „Szczecin, 4–5 października 2021 r. Jego druga część – będąca uzupełnieniem konferencyjnego wystąpienia – przypomina ludzi, których wielu z nich nie ma już wśród nas i oddziały wcześniej istniejące.

Szanowni Państwo! Koleżanki i Koledzy!

W swoim wystąpieniu nie będę mówiła o historii Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych (TUL) – chcę powiedzieć o formach i metodach pracy na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat. Zapytacie może, a dlaczego właśnie tylu? To proste – trzydzieści lat, bo tyle trwa moja przygoda (piękna przygoda) z TUL-em.

Na wstępie postawmy sobie pytanie: co odróżnia Towarzystwo od innych Uniwersytetów Ludowych w Polsce?

Po pierwsze – nie posiadamy majątku trwałego w postaci budynków, biur i innych podobnych nieruchomości.

Po drugie – jesteśmy organizacją parasolową, swego rodzaju federacją Oddziałów Regionalnych, rozsianych po całym kraju, ponadto w naszych szeregach pracuje wielu lokalnych aktywistów z różnych miejsc w Polsce mimo, iż nie ma w ich rejonie Oddziału, są tylko Koła, przypisane do najbliższej położonego oddziału, np. Wrocław – Sława i Milicz, Kłanino – Złocieniec i ŚUL „BELOCE”, Łomża – Supraśl i Radoryż. Jeszcze w roku 2001 funkcjonowały dwadzieścia trzy oddziały regionalne, na dzień dzisiejszy zarejestrowanych w Krajowym Rejestrze Sądowym jest jedynie trzynaście. Kilka z naszych oddziałów posiada osobowość prawną, co pozwala im samodzielnie aplikować o granty w różnych projektach. Należą do nich oddziały we Wrocławiu, w Ostrołęce z/s w Lubiejewie, Zgierzu z/s w Szczawinie i Lubuski z siedzibą w Kozuchowie.

Zdecydowana większość funkcjonujących w roku 2001 oddziałów miała swoje siedziby przy szkołach rolniczych, dla których organem prowadzącym było Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Reforma systemu oświaty doprowadziła do zmian or-

organizacyjnych – szkoły rolnicze przeszły pod egidę samorządów, tj. w większości powiatów. To też, moim zdaniem, było przyczyną zawieszania działalności wielu z nich – nie zawsze bowiem dodatkowa działalność była mile widziana przez nowe organy prowadzące. Wykruszali się ludzie, zaczęły się też problemy finansowe.

Po trzecie – wszyscy nasi członkowie i sympatycy pracują społecznie na rzecz dobra wspólnego. Sporadycznie zawieramy umowy w ramach działań, wynikających z wygranych konkursów. Tak dzieje się w chwili obecnej w projekcie: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych” finansowanego przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach: „Programu wspierania rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030”.

Jak wynika z powyższego, naszym niewątpliwym i bezcennym majątkiem byli i są ludzie. Ludzie, którym „chce się chcieć” działać na rzecz dobra wspólnego. To właśnie ci ludzie sprawili i dalej sprawiają, że mimo wielu trudności wciąż funkcjonujemy i pracujemy dla siebie i na rzecz swoich „małych Ojczyzn” oraz kraju.

Działalność Towarzystwa i naszych członków trzeba rozpatrywać w trzech płaszczyznach:

- a) działania Zarządu Krajowego na rzecz całego środowiska TUL we współpracy z Komisją Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych (KHIE);
- b) działania Oddziałów Regionalnych w swoich lokalnych środowiskach;
- c) działalność TUL-owców w innych organizacjach społecznych, która prowadzi niejednokrotnie do upowszechniania i promocji Towarzystwa oraz pozwala na wprowadzanie naszych metod pracy.

Należy tu jeszcze uwzględnić inny podział: praca z dorosłymi i praca z młodzieżą.

Zarząd Krajowy TUL odpowiada za organizację trzech ogólnopolskich sesji w różnych miejscach kraju, należą tu:

- a) ogólnopolskie letnie Sesje TUL, organizowane zawsze w okresie wakacji,
- b) kilkudniowe seminaria związane z obrzędami okresu wielkanocnego – zawsze w „Kwietną Niedzielę” tj. Niedzielę Palmową oraz podobne, związane z obrzędowością okresu Bożego Narodzenia.

Wszystkie wyżej wymienione działania realizujemy w różnych miejscach w Polsce, pozwala to na poznawanie kraju, tradycji, historii i obrzędowości, a przede wszystkim coraz to nowych, ciekawych ludzi. Każde nasze spotkanie ma swój temat przewodni, do którego dostosowane są treści wykładów oraz programy wycieczek. Tak więc mimo, iż często wracamy tam, gdzie już byliśmy, za każdym razem poznajemy nowy kawałek historii miejsca i nowe zabytki. Zwiedziliśmy już praktycznie całą Polskę, dwukrotnie też byliśmy z TUL -em w Marina Gorce na Białorusi, w zaprzyjaźnionej z nami szkole rolniczo- technicznej. Koledzy z Białorusi od piętnastu lat uczestniczą w naszych spotkaniach. Czas pandemii zatrzymał tę wymianę, obecnie doszła do tego sytuacja polityczna, nad czym ubolewamy.

W trakcie spotkań realizujemy też warsztaty praktyczne, najpopularniejsze są oczywiście warsztaty śpiewacze, uczymy się również ceramiki, tkactwa, wycinanki, malarstwa, tańca ludowego, rzeźby, tworzenia makram, sianoplotów, haftu, bukiciarstwa, wytwarzania palm wielkanocnych, pisanie pisanek czy wreszcie pisanie ikon. Prowadziliśmy też warsztaty dziennikarskie, komputerowe, teatralne, fotograficzne i edukacyjne.

Wykłady głosili i głoszą nauczyciele akademicki, pracownicy różnych instytucji kultury, posłowie i senatorzy, eurodeputowani, samorządowcy, pasjonaci lokalnych tradycji i historii, czy wreszcie my sami. Warsztaty prowadzimy często we własnym zakresie, są w naszych szeregach bowiem malarze, fotograficy, dziennikarze, twórcy ludowi, poeci i aktorzy. Sesje są też okazją do spotkania z miejscowymi zespołami śpiewaczymi, tanecznymi czy teatralnymi. Nasze sesje realizowaliśmy w: Warszawie, Grzybnie, Śremie, Jabłoni, Podzamczu Chęcińskim, Zwierzyńcu, Radoryżu, Głowicach, Rychwałdzie, Żywcu, Kłaninie, Złocieńcu, Łomży, Marianowie, Krzyżewie, Supraślu, Wrocławiu, Praczach, Miliczu, Czarnocinie, Złotym Potoku, Kętach, Marina Gorze (Białoruś), Pruszczu Gdańskim, Zgierzu, Głuchowie, Nowej Wsi k/War-ki, Wojsławicach, Brzostowie, Miasteczku Krajeńskim, Krakowie, Zgorzelcu, Śławie, Krośnie, Miętnem i wielu innych. Często wracamy tam, gdzie już byliśmy, jest to wynikiem gościnności gospodarzy, możliwością zakwaterowania dla minimum pięćdziesięciu osób, atrakcyjnością miejsca oraz dobrymi kontaktami z lokalnymi samorządami.

Kolejna forma aktywności ZK TUL to – w przeszłości – działalność Komisji Młodzieżowej (KM), która organizowała letnie sesje i obozy wędrowne oraz wigilie dla młodzieży. Kilukrotnie też organizowane były seminaria wspólne z młodzieżą, a pod egidą Komisji Młodzieżowej wydawane było również piśmko „Drzazga”.

Do 2008 r. Zarząd Krajowy TUL prowadził też działalność wydawniczą, którą potem przejęła powołana przez tenże Fundacja Polskich Uniwersytetów Ludowych. Sztandarowym naszym wydawnictwem jest Kwartalnik Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś” – do dnia dzisiejszego wyszło 111 numerów. Ostatni z nich wydany został ponownie przez ZK TUL, kolejny będzie o nas samych – dla uczczenia setnej rocznicy utworzenia pierwszego uniwersytetu ludowego – w Dalkach/k. Poznania – w odrodzonej po 123 latach Polsce. Przez lata naszej działalności wydaliśmy cały szereg większych i mniejszych pozycji, że wspomnę w tym miejscu kilka: *Cywilizacja Słońca* autorstwa Bronisława Gołębiowskiego, *Solarzowym Gościńcem* – zbiór pamiątek działaczy uniwersytetów ludowych, *Wigilie niewoli i wolności* oraz *Cierpienia ludu wiejskiego*, których autorem jest Jan Chmielewski, tomiki poezji m.in. Jana Pieńkowskiego *Orka Pegazem* i wreszcie śpiewniki, np.: *Do niebieskich pował*. Z kilkuletnią przerwą wydawaliśmy kroniki letnich sesji TUL – od dwóch lat wróciliśmy do tej formy dokumentowania naszych działań. Wyszły kroniki z sesji w Łomży i Kłaninie, w przygotowaniu znajduje się kro-

nika z Grzybna. Prowadzimy swoją stronę internetową tul.org.pl – w tej chwili jest poprawiana i aktualizowana.

Oddziały Regionalne, zrzeszone w naszym Stowarzyszeniu, pracują w porozumieniu z ZK TUL i KHIE przy organizacji przedsięwzięć o zasięgu ogólnopolskim tj. sesji i seminariów. Każdy z nich ma jednak swoją specyfikę, wspólną jest tzw. edukacja obywatelska – tj. organizowanie wykładów na nurtujące słuchaczy problemy, chociaż z reguły nie mają charakteru cyklicznego, są jednak stałym elementem naszej pracy. Wiele oddziałów włącza się w organizację uroczystości, upamiętniających miejsca i ludzi ważnych dla danego terenu, kultywując tym samym pamięć o nich. Pragnę w tym miejscu wskazać kilka, których działalność należy szczególnie wyróżnić, są to:

- a) Oddział Regionalny TUL w Łomży – od ponad dziesięciu lat prowadzi wszechnicę pn. „Tulowskie Spotkania”, współpracują z Uniwersytetem w Białymstoku, Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie oraz Muzeum Północno-Mazowieckim w Łomży. Comiesięczne spotkania gromadzą około osiemdziesiąt osób. W tak zwanym międzyczasie organizują warsztaty w zakresie rękodzieła artystycznego, są także współorganizatorem pięciu sesji ogólnopolskich Towarzystwa.
- b) OR TUL w Ostrołęce z/s w Lubiejewie – jest organizatorem dużych widowisk teatralnych o tematyce, odnoszącej się do obrzędów i obyczajów ludowych oraz ważnych wydarzeń historycznych. Ostatnia realizacja to spektakl historyczny pt. „Ostatni schron Góry Strękowej” dla uczczenia osiemdziesiątej drugiej rocznicy obrony odcinka Wizna. Najcenniejszym w tej teatralnej działalności jest fakt, że aktorami są mieszkańcy z miejscowości, w których odbywają się spektakle, zwykle w plenerze, scenariusze widowisk również piszą sami.
- c) OR TUL we Wrocławiu – na szczególne wyróżnienie zasługuje prowadzony przez nich Ośrodek Szkoleniowy w Łozinie, gdzie między innymi pracownicy wrocławskiego Uniwersytetu Przyrodniczego prowadzą zajęcia w ramach malarstwa, ceramiki i bukieciarstwa. Cenna tu jest formuła tych zajęć – tj. babcia, dziadek – wnuczek. Znajdujące się w jego strukturze Koło w Miliczu realizuje zadania w zakresie rękodzieła artystycznego, na szczególne wyróżnienie zasługuje tu przygotowanie młodzieży z Technikum Leśnego do corocznego konkursu na palmę wielkanocną. Kolejne Koło – w Sławie prowadzi aktywną działalność na rzecz promocji teatru. Kilka razy w roku organizują dla mieszkańców i uczniów szkoły ponadpodstawowej wyjazdy do teatrów wrocławskich.

Pokazałam tu tylko trzy z naszych Oddziałów aby w ten sposób zilustrować, jak różnorodne są formy naszych działań. Szczegółowe informacje o pozostałych znajdują Państwo w przygotowywanym obecnie Kwartalniku.

W tym miejscu należy również wspomnieć, iż w latach 1999–2009 z inicjatywy Zarządu Krajowego przy wsparciu finansowym Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Mazowieckiego Urzędu Marszałkowskiego w naszych oddziałach, funkcjonujących przy szkołach rolniczych, realizowane było zadanie pn. „Odkrywamy zapo-

mniane piękno”. Na zadania realizowane w tym zakresie składały się: edukacja regionalna w zakresie dziedzictwa kulturowego, obejmująca warsztaty teatralno-obrzędowe, rękodzieła artystycznego, śpiewacze i ekologiczne.

Kolejny wysiłek oddziałów w Głuchowie, Lubiejewie, Barlewiczkach, Kłaninie i Marianowie to powołanie Stacjonarnych Uniwersytetów Ludowych (SUL). Dzięki wsparciu finansowemu Niemieckiego Związku Uniwersytetów Ludowych stworzyliśmy w tych SUL po kilka pracowni dydaktycznych. Ich przeznaczenie było wynikiem czynników, na które składały się: potrzeby szkoły, zasoby kadrowe i potrzeby środowiska konsultowane z Powiatowymi Urzędami Pracy. Dziś SUL-e już niestety, nie funkcjonują, pozostał sprzęt, który przekazano szkołom. Korzystamy z niego przy okazji organizacji sesji ogólnopolskich. Korzysta z niego również młodzież, kształcąca się obecnie w tych placówkach. Należy tu wspomnieć, że Niemiecki Związek Uniwersytetów Ludowych dofinansowywał w tamtym czasie wiele z naszych działań, że wspomnę sesje ogólnopolskie, zakupy kompletów strojów ludowych dla zespołów tanecznych w Miliczu i Grzybnie, prowadzonych przez nasze koleżanki i kolegów.

Kolejna płaszczyzna działalności naszych członków to aktywność i ścisła współpraca z lokalnymi organizacjami społecznymi, w szczególności Uniwersytetami Trzeciego Wieku. Ich inicjatywy i kreatywność są wynikiem wieloletnich doświadczeń, wyniesionych z TUL.

Przytoczyłam tu w ogromnym skrócie część naszych aktywności, jestem przekonana, że szczegóły znajdziecie Państwo w przygotowywanym obecnie Kwartalniku TUL, w którym będą między innymi wspomnienia oraz informacje prezesów oddziałów o ich dokonaniach przez lata funkcjonowania.

Czuję się zobowiązana do zebrania w jednym miejscu instytucji, które nas wspierały i nadal wspomagają finansowo. Należą do nich w przeszłości Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Niemiecki Związek Uniwersytetów Ludowych, samorządy lokalne od Urzędów Marszałkowskich poczynawszy i na Urzędach Gminnych skończywszy, Banki, w szczególności Spółdzielcze i w końcu my sami. Zawsze ponosiliśmy w części koszty udziału w sesjach i seminariach. W chwili obecnej nasze działania, wynikające ze statutowych obowiązków Zarządu Krajowego TUL realizujemy w projekcie: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych” w ramach programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030, finansowanego ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Współpracujemy, na co dzień z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, które również wspomaga nas lokalowo i finansowo. Lokalnie nasze oddziały wspomagają, jak wcześniej, samorządy i banki. Konsekwentnie też sami ponosimy część kosztów udziału w poszczególnych przedsięwzięciach.

Jak Państwo dostrzeżecie, nie wymieniłam w swym wystąpieniu żadnych nazwisk. Za każdą naszą aktywnością stoją ludzie, często kilka lub kilkanaście osób, nie chciałabym tu nikogo pominąć. Czuję się jednak zobowiązana do wskazania trzech, dla mnie



Delegacja TUL na III Międzynarodowym Seminarium Naukowym z cyklu Uniwersytety Ludowe – pomiędzy teorią a praktyką – „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021) „Szczecin, 4 październik 2021 r. w składzie siedzą od lewej: Zofia Kaczor-Jędrzycka, Elżbieta Gniazdowska, Aldona Czerwińska, stoi dr Mirosława Bednarzak-Libera
(Fot. ze zbiorów Mirosławy Bednarzak-Libery)

osobiście i dla wszystkich nas bardzo ważnych. Są to: Zofia Kaczor-Jędrzycka i Tadeusz Pilch – dziś Prezesi Honorowi TUL oraz, nieżyjąca już, Jadwiga Harasimowicz – wieloletnia przewodnicząca Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych.

* * *

Cześć 2: uzupełnienia tekst mojego wystąpienia podczas III Międzynarodowego Seminarium Naukowego z cyklu Uniwersytety Ludowe – pomiędzy teorią a praktyką – „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021)”, które odbyło się w dniach 4–5 października 2021 r. w Szczecinie.

Pragnę przypomnieć ludzi i oddziały sprzed lat, wielu z nich nie ma już wśród nas, wielu nie znaleźmy osobiście. Mieli oni wpływ na powstanie i powołanie naszej organizacji w trudnych dla Polski czasach. Zacznę więc od przypomnienia osób członków – założycieli. Byli to: Traczyk Jan, Brzóska Marian, Barszczak Tadeusz, Ciborska Elżbieta, Gawor Stanisław, Gołębiowski Bronisław, Kaczor-Jędrzycka Zofia Czesława, Kulczyńska-Pilich Lidia Maria, Markowicz Zygmunt, Micuła Czesław, Misiewicz Zofia, Prus Józef, Rasiński Jerzy, Turkowski Zdzisław, Starczewska Ewa, Szabat Anna, Dobrzański Stanisław, Szopa Henryk (dane pochodzą z KRS z 01.08.2001r.).

W postanowieniu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie VII Wydziału Cywilnego i Rejestrowego z dnia 18 lutego 1994 r. czytamy, że do reprezentowania stowarzyszenia uprawnione są następujące osoby: Tadeusz Pilch – prezes, Bożena Antoszczyk – wiceprezes, Jan Małyk – wiceprezes, Maria Sondij-Korulczyk – sekretarz, Sławomir Juszczyk – skarbnik, Jadwiga Harasimowicz – członek Prezydium Zarządu Krajowego, Stanisław Lis – członek Prezydium Zarządu Krajowego oraz Alina Brzezińska, Edmund Dudziński, Janusz Dzierżawski, Stanisław Gawor, Janina Golec, Bronisław Gołębiowski, Wanda Hajok, Zofia Kaczor-Jędrzycka, Sławomir Konarzewski, Antoni Krawczyk, Ferdynand Łukaszek, Zofia Misiewicz, Zofia Nester, Gabriela Olszańska, Stefan Pastuszka, Hanna Raczyńska, Jan Skamarski, Janusz Taciak – członkowie Zarządu Krajowego.

W dokumencie z dnia 1 sierpnia 2001 r. znalazłam skład ówczesnego Zarządu Krajowego TUL. Liczył wówczas dwadzieścia trzy osoby: Kaczor-Jędrzycka Zofia Czesława – prezes, Gołębiowski Bronisław – wiceprezes, Gniazdowska Elżbieta – wiceprezes, Konarzewski Sławomir – sekretarz, Rozwandowicz Ireneusz Jacek – skarbnik, Gęsicki Janusz – członek prezydium, Taciak Janusz Jan – członek prezydium, i dalej członkowie Zarządu Adamska Teresa, Bąk Danuta, Cieślak Lucyna, Chmielewski Jan, Hajok Wanda Stanisława, Harasimowicz Jadwiga, Kalinowski Jarosław, Kosmowska Anna, Kruszewska Krystyna, Małyk Jan, Mostowik Jadwiga, Mrugańska Małgorzata, Sądij-Korulczyk Maria, Zdanowicz Zofia, Zwolenkiewicz Danuta, Antoszczyk Bożena Halina. W skład Głównej Komisji Rewizyjnej wchodziły następujące osoby: Mocarcka Wiesława, Misiewicz Zofia, Silwanowicz Zenon, Szydłowski Roman, Kozłowska-Bronisz Barbara Wiktoria.

W tamtym czasie funkcjonowały 23 oddziały:

1. Oddział Terenowy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Smolnicy, woj. zachodniopomorskie, powiat myśliborski, gmina Dębno.
2. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Elblągu z/s w Barlewickach, woj. pomorskie, pow. Malbork, gmina Sztum.
3. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pyrzycach, woj. zachodniopomorskie, powiat pyrzycki, gmina Pyrzyce.
4. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Radomiu z/s w Wacynie, woj. mazowieckie, pow. radomski, gmina Pionki.
5. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Gdańsku z/s w Kłaninie, woj. pomorskie, powiat pucki, gmina Krokowa.
6. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Bielsku Białej z/s w Gilowicach, woj. śląskie, powiat żywiecki, gmina Ślemień.
7. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Ostrołęce z/s w Lubiejewie, woj. mazowieckie, pow. ostrowski, gmina Ostrów Mazowiecka.
8. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Sieradzu z/s w Wojsławicach, woj. łódzkie, pow. zduńskowolski, gmina Zduńska Wola.

9. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Piotrkowie Trybunalskim, woj. łódzkie, powiat piotrkowski, gmina Aleksandrów.
10. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pile z/s w Brzostowie, woj. wielkopolskie, powiat pilski, gmina Miasteczko Krajeńskie.
11. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pruszczu Gdańskim, woj. pomorskie, powiat Gdańsk, gmina Pruszcz Gdański.
12. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Namysłowie, woj. opolskie, pow. namysłowski, gmina Namysłów.
13. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Zgierzu z/s w Szczawinie, woj. łódzkie, pow. zgierski, gmina Zgierz.
14. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Skierniewicach z/s w Głuchowie, woj. łódzkie, pow. skierniewicki, gmina Głuchów.
15. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Łomży z/s w Marianowie, woj. podlaskie, pow. łomżyński, gmina Piątnica.
16. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych we Wrocławiu, woj. dolnośląskie, powiat wrocławski, gmina Kąty Wrocławskie.
17. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Krakowie, woj. małopolskie, powiat krakowski, gmina Czernichów.
18. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Przemyślu z/s w Oleszycach, woj. podkarpackie, pow. lubaczowski, gmina Oleszyce.
19. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Poznaniu z/s w Grzybnie, woj. wielkopolskie, powiat śremski, gmina Brodnica.
20. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie z/s w Latchorzewie, woj. mazowieckie, pow. warszawski zachodni, gmina M. Stare Babice.
21. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Krośnie z/s W Rudence, woj. podkarpackie, pow. bieszczadzki, gmina Olszanica.
22. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Kielcach, woj. świętokrzyskie, powiat Kielce.
23. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Jeleniej Górze z/s w Zgorzelcu, woj. dolnośląskie, pow. zgorzelski, gmina Zgorzelec.

Przytaczam powyższe dane po to, aby pokazać wielkość ówczesnej organizacji, a szczególnie ludzi, kryjących się za tą działalnością. Wielu z wyżej wymienionych osób nie ma już wśród nas – zawsze jednak o nich pamiętamy.

Kolejnym dokumentem z KRS, będącym w moim posiadaniu, jest odpis z rejestru stowarzyszeń, pochodzący z dnia 14 września 2012r. Pokazuje on, niestety, że przez dziesięć lat ubyłoby nam aż dziewięć oddziałów regionalnych, przybył natomiast ledwie jeden, mieszczący się w Koźuchowie. Na dzień dzisiejszy stan naszych oddziałów przedstawia się następująco:

1. OR TUL w Radomiu z/s w Nowej Wsi

2. OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie
3. OR TUL w Ostrołęce z/s w Lubiejewie
4. OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim
5. OR TUL w Pile z/s w Brzostowie
6. OR TUL w Pruszczu Gdańskim
7. OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie
8. OR TUL w Skierniewicach z/s w Głuchowie
9. OR TUL w Łomży z/s w Marianowie
10. OR TUL we Wrocławiu
11. OR TUL w Przemyśle z/s w Oleszycach
12. OR TUL w Poznaniu z/s w Śremie
13. OR TUL w Warszawie
14. OR TUL w Kielcach
15. Lubuski OR TUL z/s w Kozuchowie

Zmianie uległa również struktura i liczba osób, tworzących skład Zarządu Krajowego, która z dwudziestu trzech zmniejszyła się do dziesięciu osób. Uchwałę w tej sprawie podjęto na Krajowym Zjedzie Delegatów, który odbył się w kwietniu 2011 r. w Warszawie. W skład zarządu weszły wówczas następujące osoby: Gniazdowska Elżbieta – prezes, Taciak Janusz Jan – wiceprezes, Sawicka – Sienkiewicz Ewa – wiceprezes, Cąderek Wiesława – skarbnik, Drożdżyńska Urszula – sekretarz oraz Matusz Olga Michalina, Milanowicz Henryk, Skorzycka Dorota, Grodzki Teofil, Wielądek Weronika Marianna – członkowie zarządu. W skład Głównej Komisji Rewizyjnej weszli: Roman Szydłowski, Skoneczna Anna i Kaczmarek Jan.

W powyższym składzie zarząd pracował przez dwie, kolejne kadencje z jedną zmianą, gdyż kolegę Teofila Grodzkiego zastąpił Kopiński Jan.

Ostatni Zjazd Krajowy Delegatów odbył się jesienią 2019 r. Na wniosek Zarządów Oddziałów Regionalnych zawieszono działalność oddziałów w Nowej Wsi i Oleszycach. Bezpośrednim powodem była stale malejąca liczba członków.

Obecny Skład Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych przedstawia się następująco: Gniazdowska Elżbieta – prezes, Juszczyk Sławomir Krzysztof – wiceprezes, Żebrowska Dorota Maria – wiceprezes, Piotrowski Cezary – skarbnik, Drożdżyńska Urszula – sekretarz oraz członkowie zarządu w osobach: Taciak Janusz Jan, Sawicka-Sienkiewicz Ewa, Tomczyk Janina, Bednarzak-Libera Mirosława Jolanta. W skład Głównej Komisji Rewizyjnej weszli: Kaczmarek Jan, Szydłowski Roman i Mirosława Brzezińska. Obowiązki Przewodniczącego Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych pełni nadal Kolega Henryk Milanowicz. Koleżanka Weronika Marianna Wielądek przewodniczy Sądowi Koleżeńskiemu.

Zarząd Krajowy na posiedzeniu w dniu 16 marca 2021 r. podjął uchwałę o przejściu od Fundacji Polskich Uniwersytetów Ludowych ponownego wydawania Kwartalnika TUL „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”. Decyzja ta jest

wynikiem rezygnacji koleżanki Zofii Kaczor-Jędrzyckiej z funkcji redaktora kwartalnika, a tym samym Zarząd Fundacji przekazał wydawnictwo na powrót Zarządowi Krajowemu TUL. Obowiązki redaktora naczelnego powierzono koleżance Mirosławie Bednarzak-Libera. Podjęto również uchwałę o zmianie adresu – siedziba biura TUL mieści się obecnie w Warszawie, przy ulicy Ciołka 15.

Jak wynika z powyższego, przez lata znacznie zmalała liczba Oddziałów. Zawieszenie działalności wielu z nich było wynikiem likwidacji szkół rolniczych, przy których funkcjonowały, w innych natomiast nie udało się znaleźć następców dla odchodzących na emerytury starszych kolegów. Jestem jednak przekonana, że zostali Ci, którzy bez względu na trudności chcą być aktywni w swoim lokalnym środowisku, czego dowodzą swoją pracą.

Zarząd Krajowy, mimo dużych trudności finansowych, nie zaprzestał ani na chwilę realizacji tradycyjnych już działań, tj. organizowania spotkań ogólnopolskich trzy razy w roku. Pandemia zmusiła nas do odwołania dwóch wiosennych sesji: w Janowie Lubelskim w roku 2020 oraz Radoryżu – w roku 2021. Wszystkie pozostałe zrealizowaliśmy bez problemu. Obecnie mobilizuje nas do zwiększenia wysiłku udział w projekcie pn. „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, który realizujemy w ramach Programu wspierania rozwoju Uniwersytetów Ludowych. Konkurs ogłosił i prowadzi Narodowy Instytut Wolności Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Wsparcie finansowe, jakie uzyskaliśmy w ramach projektu, pozwoliło na powrót do organizacji dziesięciodniowych, letnich sesji TUL, wpisanych na stałe w kalendarz naszych działań. Tegoroczna sesja w Grzybnie była tego dowodem. Uczestniczyło w niej około sześćdziesięciu osób, wysłuchaliśmy ośmiu wykładów, zrealizowaliśmy wiele wycieczek oraz warsztatów – szczegóły znajdziecie w kronice sesji. W przyszłym roku dwukrotnie spotkamy się w Warszawie, do tej pory było to trudne. W bieżącym roku zorganizowaliśmy szkolenie dla zarządu i prezesów oddziałów w zakresie organizacji konferencji on-line. Dziś możemy prowadzić zdalnie posiedzenia Zarządu Krajowego TUL, co nabiera szczególnego znaczenia zważywszy na fakt dzielących nas odległości.

Problemem, który dostrzegamy od lat, jest niewielki udział młodzieży w naszych działaniach. Spotkania te przed laty (letnie sesje młodzieżowe) cieszyły się dużym zainteresowaniem młodzieży. Dziś musimy znaleźć nową drogę do młodych ludzi, pochłoniętych przez wirtualną rzeczywistość.

To nasze najważniejsze przesłanie na najbliższe lata.

Opracowano: na podstawie dokumentacji działalności Zarządu Krajowego TUL i zamieszczonej na stronach internetowych Krajowego Rejestru Sądowego

Elżbieta Gniazdowska, prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych

Лилия Граблук, Горка Марына

С юбилеем, ТУЛ!

Авторką artykułu jest Lilia Grablyuk – nauczycielka ze szkoły w Marina Gorce (Białoruś), która wspomina swoje spotkania z TUL-em, pierwszą wizytę w Polsce, w roku 2009, podczas sesji letniej w Nowej Wsi. Dziękuje wszystkim wspomniałym ludziom, których poznała w czasie wzajemnych wizyt, szczególnie Eli Gniazdowskiej, a z okazji jubileuszu uniwersytetów ludowych składa najlepsze życzenia, wyrażając jednocześnie nadzieję na kontynuację naszej współpracy.

Red. A.C.

* * *

Про Товарищество Университетов Людовых (ТУЛ) я узнала летом 2008 года, когда польские коллеги приехали в наш Марыногорский государственный аграрно-технический колледж на летнюю сессию. После этого посещения коллектив преподавателей нашего учреждения образования получил приглашение посетить польских друзей в июле 2009 года. Встреча проходила в д. Нова Вишь недалеко от Варки. Принимали нас очень радушно. Организовали экскурсии по Варшаве, в музей Войска Польского, на ипподром. Осуществили сплав на каяках по реке. Особенно запомнилась совместная подготовка театрального представления. Было очень весело и интересно!

Но прежде всего, эта встреча запомнилась знакомствами с замечательными людьми: Анной и Богданом Гриневичами, Яниной Табера, Габриэлой Ольшанской, Данутой и Романом Шидловскими, Элой и Юреком Шварготовыми, Ядвигой Коласинской, Улой Дроздынской и многими другими.

Особую благодарность хочу выразить Эльжбете Гнездовской, которая организовала эту встречу и всегда являлась лидером туловского движения.

Затем я вместе с коллегами еще несколько раз приезжала на сессии ТУЛ в Супрасл, Яблонь, Клянино, Раву Мазавецкую. И всегда нас встречали очень радушно, знакомили с достопримечательностями польской земли. За это время было много знакомств и самые теплые воспоминания о наших встречах.

В 2013 году наш колледж принимал польских гостей у себя. Мы организовали занятия по интересам и экскурсии в Минск, Хатынь, Курган Славы, в Оршу, Станьково и другие места.

К сожалению, пандемия коронавируса помешала приехать нам на сессии ТУЛ в 2020 и 2021 годах. Но думаю, что наши встречи возобновляться, мы сможем приехать в Польшу и польские коллеги посетить Беларусь. В нашей стране так много интересных мест, где следует побывать.

Хочу поздравить всех членов ТУЛ с 100-летним юбилеем и пожелать всем крепкого здоровья, успехов во всех делах и начинаниях, ярких и запоминающихся впечатлений! С днем Рождения, ТУЛ!

Лилия Грабляк, Горка Марына, Беларусь



Uczestnicy sesji wyjazdowej TUL na Białorusi, 14–25 lipca 2013 r.
(Fot. ze zbiorów Elżbiety Gniazdowskiej)

Janina Golec

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych na Żywiecczyźnie

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych to wspaniałe stowarzyszenie, które prowadzi swoją działalność szczególnie na wsiach i w małych miasteczkach, gdzie funkcjonują szkoły rolnicze. W TUL-u przeważają, jako członkowie, nauczyciele szkół rolniczych i wiejskich oraz działacze środowiskowi. Wprawdzie nie jest to już ten sam uniwersytet Ignacego i Zofii Solarzów, ale ich duch jest wciąż odczuwalny.

Nie będę opisywać działalności TUL-u w czasach przeszłych, bo o tym można przeczytać, a ja nie posiadam zbyt wielu informacji na ten temat. Skupię się na działalności z czasów, gdy należałam do tego Towarzystwa i tam działałam. Może to za dużo powiedziane, bo dzięki TUL-owi „więcej chyba brałam, niż mogłam od siebie dać”.

Oddział Wojewódzki Towarzystwa w Bielsku-Białej działał od 1989 r. z inicjatywy pana Ferdynanda Łukasza, który był związany ze Stronnictwem Ludowym. Na terenie województwa działało 6 Uniwersytetów Środowiskowych TUL.

Zawsze byłam aktywna społecznie w różnych organizacjach, związanych z „małą Ojczyzną”, poczynając od Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej (TMZZ), którego byłam i nadal jestem członkiem. Założyłam kółko zainteresowań w Szkole Podstawowej w Żabnicy, które społecznie prowadziłam. Uczęszczałam na Studium wiedzy o Żywiecczyźnie przez kilka lat, poszerzając i pogłębiając swoją wiedzę o „małej Ojczyźnie”. Ponadto byłam uczestniczką licznych spotkań Grupy Literackiej „Gronie”, na których poznawałam twórców ludowych i ich prace. Na takie spotkania i wystawy czasowe jeździłam z młodzieżą szkolną. Tam też poznałam pana Łukasza Ferdynanda i Wandę Hajok. Dzięki prezesowi Ferdynandowi Łukaszowi zostałam członkiem tego Stowarzyszenia. Na jednym z zebrań TMZZ, kiedy omawiałam swoje działania w rodzinnej wsi Żabnica, Łukaszek zaproponował, abym została członkiem Oddziału TUL w Bielsku-Białej. Złożyłam deklarację do Zarządu Krajowego TUL (ZK TUL) w Warszawie, która została zatwierdzona. I tak to się zaczęło.

W 1992 r. w Żabnicy, na zebraniu organizacyjnym pod kierunkiem F. Łukasza utworzono Wiejski Uniwersytet Ludowy (WUL), którego zostałam prezesem. WUL skupiał zarówno dorosłych, jak i młodzież szkolną. W lipcu tego samego roku pojechałam na letnią sesję do Podzamcza Chęcińskiego, aby zapoznać się lepiej z działalnością Towarzystwa. Było to moje pierwsze zetknięcie się z TUL-owcami – członkami, którzy działali jeszcze w czasach Solarzów i byli dla mnie „żywą historią”. Na pierwszej sesji czu-

łam się trochę nieswojo, bo nikogo nie znałam. Sesje letnie były długie, trwały czternaście dni, a zimowe, które organizowano w okresie ferii – do dziesięciu dni. Natomiast krótkie formy działalności, liczące dwa – trzy dni, to seminaria okolicznościowe, organizowane zawsze z okazji Świąt Bożego Narodzenia, ale i przy innych okazjach.

Spotkałam wspomniałych ludzi, którzy działali w TUL-u już kilka lat. Dzielili się swoimi osiągnięciami, problemami, dawali rady, podpowiadali pomysły. Przy następnym spotkaniu było już zupełnie inaczej. Byłam tą „naszą” i tak trwa do dzisiaj. Wielu z nas jest już na emeryturze, która jednak nie dotyczy naszej pracy społecznej. Spotykamy się, jakbyśmy byli jedną rodziną. Znamy się od dwudziestu dziewięciu lat, pytamy o rodzinę, o zdrowie, itp.

Po powrocie z sesji Towarzystwa byłam pełna zapału i pomysłów na działania w swoim środowisku. Napisałyśmy do ZK TUL projekt organizacyjny naszej działalności oraz potrzebne fundusze na jego realizację. Najważniejszym punktem projektu było reaktywowanie kapeli i góralskiego zespołu dziecięcego „Romanka”, który kiedyś prowadziła nauczycielka, działaczka i aktywistka wiejska. Ponadto dla młodzieży szkolnej – nauka języka angielskiego i niemieckiego. Natomiast dla dorosłych – utworzenie kółka miłośników robótek ręcznych, w tym bibułkarstwo, które jest u nas znane. Jednak na wszystko trzeba było pieniędzy, które nie zawsze otrzymywaliśmy w dostatecznej ilości.

I tak rozpoczęliśmy swoją działalność. W pierwszym etapie reaktywowania zespołu regionalnego utworzyliśmy grupy rytmiczne ogólnosprawnościowe i orientacyjne, a później były wplatane podstawowe kroki i elementy układów tanecznych. Funkcjonowały dwie grupy: dla klas I-III i IV-VIII. Nauczyciela rytmiki i tańców oraz akordeonistę opłacał ZK TUL. Tak samo było z kółkiem językowym. Dzieci chętnie w nim uczestniczyły, dopłacając kilka złotych dla lektora.

Starsza młodzież szkolna wystawiła jasełka po góralsku dla swoich rówieśników i mieszkańców wsi. Były organizowane spotkania z poetkami ludowymi i kombatan-tami II wojny światowej: uczestnikami walk wrześniowych, jeńcami obozów koncentracyjnych oraz starszymi mieszkańcami wsi, którzy opowiadali o trudnych latach okupacji, pomocy partyzantom, egzekucji przez powieszenie jedenastu ludzi, skazanych za pomoc partyzantom.

Organizowaliśmy wycieczki do miejsc, wartych poznania. W Żywcu zwiedzaliśmy muzeum, zamek Habsburgów, stare kościoły, dzwonnice i rynek. U nas mamy 5 fortów z okresu II wojny światowej, które staraliśmy się zwiedzić i poznać historię walk obrony rygla Węgierska Górka w pierwszych dniach września 1939 r. Uczestniczyliśmy w obchodach tego wydarzenia pod fortem-muzeum „Wędrowiec” oraz przy pomniku straceń upamiętniającego 3 września 1943 r.

Nasz Oddział był reprezentowany na kilku letnich sesjach młodzieżowych, wprawdzie tylko dwie uczestniczki – moja córka Alicja, jako licealistka i jej koleżanka Kasia – też licealistka. Były bardzo zadowolone i chętnie uczestniczyły w sekcji młodzie-

zowej. Pojechały na letnią sesję młodzieżową zorganizowaną w Podzamczu Chęcińskim pt.: „Śladami wielkich Polaków i Partyzantów” w 1992 r., a także zimową odbytą w Piasecznie nt. „Uczymy się tolerancji” w 1993 r. oraz warsztaty literacko-dziennikarskie w Tarnowie. Moja Córka wspomina TUL tak: „(...) dla mnie wtedy młodej, świeżo upieczonej licealistki kontakt z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych był przede wszystkim wspianiałym doświadczeniem towarzyskim i edukacyjnym. Sesje, w których wzięłam udział, były swoistym oknem na świat, możliwością poznania ludzi z całej Polski, którzy mieli swoje pasje, byli otwarci i chętnie dzielili się swoją wiedzą. Nie brakowało wśród nich wielkich osobowości, takich jak: Jan Masłyk, Grzegorz Lutomski czy profesor Tadeusz Pilch. Po każdym takim wyjeździe wracałam bardziej świadoma, z głową pełną pomysłów i inspiracji do działania. Godziny spędzone na wspólnym śpiewaniu przy gitarze i ognisku, rozmowy do białego rana to moje cenne, sentymentalne wspomnienia z młodzieżowych sesji w Chęcinach i Piasecznie. Fantastycznie wspominam również udział w różnego typu warsztatach, prowadzonych przez działaczy TUL oraz zapraszanych gości. Taka forma nieformalnej edukacji była dla mnie wtedy wielką nowością, bardzo inspirującą i na pewno w dużym stopniu wpłynęła na mój dalszy rozwój osobisty”.

A wracając do naszego WUL... niestety, nie dostaliśmy dofinansowania do kółka robótek ręcznych, ale to nie znaczy, że nic nie robiliśmy. Panie – matki dzieci chętnie dzieliły się swoimi umiejętnościami manualnymi, np.: robienie palm i kwiatów bibułkowych, robienie na drutach i szydełkowanie, itp. Teraz po latach nie wszystko się pamięta, ale wiem jedno, że zaangażowanie młodzieży było wielkie.

Jednak po dwóch latach musieliśmy zawiesić swoją działalność, gdyż nie była nam przychylna dyrekcja i zakazała takiej działalności TUL-u na terenie szkoły. Dzieci, tak dobrze już przygotowane i tańczące, były bardzo zawiedzione. Część przeszła do zespołu „Wierchy” w Miłowie lub do Żywca, a reszta czekała „na lepsze czasy...”.

Już w następnym roku po wstąpieniu do TUL-u zostałam członkiem Zarządu Wojewódzkiego i ZK TUL oraz Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych, co stało się za namową jej przewodniczącej – Jadzi Harasimowicz. W czasie swej działalności pełniłam też funkcję w Sądzie Koleżeńskim przy ZK TUL.

W 1997 r., na III Zjeździe Wojewódzkim, prezes Łukaszek zrezygnował ze swej funkcji na rzecz koleżanki Wandy Hajok, zostając wiceprezesem, a ja – sekretarzem. W 2000 r. ze względu na nowy podział administracyjny kraju nasz Oddział przemianowano na Oddział Regionalny TUL w Bielsku-Białej z siedzibą w Gilowicach.

Spotkanie z TUL-m było bodźcem do uczestnictwa w kilkuletnim Studium Pedagogiki Twórczej, funkcjonującym przy Oddziale Wojewódzkim TUL w Krakowie pod patronatem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Rolniczej. Profesor Antoni Podraza, prezes krakowskiego Oddziału Wojewódzkiego TUL oraz Zofia Misiewicz, byli głównymi inspiratorami działalności Studium. Każdy rok obejmował około stu pięćdziesięciu godzin zajęć, z czego połowę stanowiły wykłady, a drugą połowę – za-



Alicja – córka Janiny Golec wśród uczestników sesji młodzieżowej TUL w Podzamczu Chęcińskim w lecie 1992 r. (Fot. ze zbiorów Janiny Golec)

jęcia praktyczne. Studium obejmowało takie przedmioty, jak: pedagogika, psychologia, socjologia, ekologia, historia i polityka, historia sztuki, regionalizm, literatura i oświata dorosłych. Wspaniałe zajęcia, wycieczki po Krakowie tam, gdzie „zwykły śmiertelnik” nie ma wstępu, a to dzięki dr Barbarze Guzik, ówczesnej wiceprezydent miasta Krakowa, mogłam poznać Kraków. Ponadto odbywały się zajęcia warsztatowe, wyjścia do teatru, kabaretu, trzydniowa wycieczka w Bieszczady. Zawsze pięknie były przygotowane spotkania wigilijne i wielkanocne, włącznie z upominkami. Tu muszę zaznaczyć, że Zosia była i jest perfekcjonistką, dlatego wszystko zawsze było „dopięte na ostatni guzik”. Z wielką przyjemnością jeździłam tam ponad pięć lat. Uczestnikami były też osoby z Bieszczad, Zduńskiej Woli i Tarnowa.

Tam też poznałam prof. Annę Brzezińską, która zachęciła mnie do uczestnictwa w Studium Podyplomowym pt.: „Szkoła Promująca Zdrowie” na Uniwersytecie Adama Mickiewicza, dzięki czemu uzyskałam uprawnienia pedagoga do spraw promocji zdrowia i edukacji zdrowotnej. Nasza szkoła, czyli SP w Żabnicy, przystąpiła do konkursu: „Szkoła Promująca Zdrowie”, gdzie otrzymaliśmy wyróżnienie, a mój projekt stał się wzorcowy. Tak jeździłam kilka lat do Krakowa na dwudniowe zajęcia, a do Poznania – na zajęcia trzydniowe, które odbywały się raz w miesiącu.

Wracając do spraw naszego Oddziału, muszę podkreślić duże zasługi, jakie wnieśli na jego rzecz Ferdynand Łukaszek i Wanda Hajok. Ale muszę zacząć od początku...

Byliśmy organizatorem następujących sesji i seminariów:

- Sesja zimowa dla młodzieży na temat: „Wartości humanistyczne w życiu człowieka”, 31.01–8.02.1991 r. Bielsko-Biała;
- Seminarium na temat: „Znaczenie wartości etnograficznych i regionalizmu w pracy wychowawczej”, maj 1992 r., Moszczanica;
- Seminarium dla młodzieży na temat: „Wartości etnograficzne regionu Beskidu Żywieckiego”, 9–11.11.1992 r., Sucha Beskidzka;
- Sesja zimowa na temat: „Edukacja alternatywna”, 26 stycznia–4 lutego 1993 r., Kęty, Zespół Szkół Elektrycznych; nadzór merytoryczny nad sesją sprawował prof.

Zbigniew Kwieciński z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wspaniałe wykłady wygłosili: prof. Marian Śnieżyński, dr Wiesława Śliwerska i dr Bogusław Śliwerski, doc. Maria Dudzikowa; miało tam też miejsce moje pierwsze spotkanie z doc. Aleksym Awdiejewem. Bardzo ciekawe zajęcia warsztatowe z zakresu pedagogiki zabawy poprowadziła dr Zofia Zaorska. Mieliśmy też okazję zobaczyć występ zespołu „Gronicek” pod kierownictwem Wandy Hajok oraz zespołu „Fil” podczas zwiedzania Wilamowic. W Bielsku odwiedziliśmy Muzeum „Dom tkacza”, zamek Sułkowskich i Studium Filmów Rysunkowych. W Międzybrodziu Żywieckim zwiedzaliśmy elektrownię „Żar”, a w Żywcu – browar, zamek Habsburgów i muzeum regionalne, poza tym w Łękawicy – izbę regionalną państwa Hukłów, artystów ludowych;

- Sesja jesienna na temat: „Stan i potrzeby kształcenia dorosłych w środowisku wiejskim z uwzględnieniem problematyki bezrobocia na wsi”, 29 września–2 października 1994 r., Rychwałd – Dworek; w trakcie sesji wysłuchaliśmy interesujących wykładów „naszego” prof. Tadeusza Pilcha, pełniącego w tym czasie funkcję podsekretarza w Ministerstwie Edukacji Narodowej, prof. Ryszarda Borowicza, dr Janusza Gęsickiego – Dyrektora Departamentu Kształcenia Nauczycieli i Edukacji Ustawicznej, mgr Ryszarda Gocłowskiego – Dyrektora Departamentu Spraw Zawodowych i Socjalnych w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej;
- Seminarium połączone z wigilią: „Regionalizm, kultura, tradycje ludowe Podbeskidzia”, 8–11 grudnia 1994 r., Ślemień;
- Seminarium: „Wigilia w kulturze polskiej” połączona z obrzędem „Boże Narodzenie po Beskidzku” i Wieczerzą Wigilijną, 8–10.12. 2000 r., Gilowice; pamiętam, ile było śmiechu i pisku, gdy prezentowali się kolędnicy i grupy obrzędowe;
- Sesja letnia: „Mała Ojczyzna – patriotyzm lokalny źródłem inicjatyw społecznych”, 23 lipca–2 sierpnia 2012 r., Żywiec; uczestnicy mieli okazję uczestniczyć w Tygodniu Kultury Beskidzkiej; wspaniałe występy zespołów z całego świata, ich stroje, tańce i muzyka przyciągały wielu zainteresowanych z Polski i nie tylko. Ponadto mogli zapoznać się z historią i kulturą miasta Żywca i Żywiecczyny, tradycjami i obrzędami. Zwiedzili także okoliczne miejscowości, wśród nich znalazły się: Wisła, Bielsko-Biała, Cieszyn i Skrzyczne. Jednak w pamięci na zawsze pozostał wieczór i spotkanie z kulturą ludową w Gilowicach. Tamtejsze zespoły: „Gronicek” i „Dolanie” dały piękny pokaz tańców, śpiewu i humoru góralskiego. A przy dźwiękach kapeli wszyscy bawili się długo, nie żałując swoich nóg i obuwia, a nawet tańczyli na bosaka. Wspaniałe potrawy góralskie były pięknie podane i oczywiście smakowały wyśmienicie.

Środowiskowy Uniwersytet Ludowy przy Szkole Podstawowej w Ujsołach prowadził zespół regionalny „Mały Juhas”, który koncertował na wszystkich uroczystościach środowiskowych oraz na wielu imprezach wojewódzkich i krajowych. Organizował też kursy gotowania, kroju i szycia, haftu i makramy. Zorganizowane były

cykle pogadanek ekologicznych. Był współorganizatorem wszystkich imprez środowiskowych.

Środowiskowy Uniwersytet Ludowy przy Liceum Ogólnokształcącym w Milówce prowadził Teatr Licealisty „Awangarda”. W swoim repertuarze miał sztuki znanych, polskich autorów, inscenizacje okolicznościowe i obrzędowe. Młodzież zajmowała się także ochroną środowiska – zanieczyszczenia lasów i rzek.

Środowiskowy Uniwersytet Ludowy przy Zespole Szkół Zawodowych w Suchej Beśkidzkiej dużą część swych prac wiązał z ochroną środowiska, szczególnie kładziono nacisk na segregację odpadów. Organizowano wiele wycieczek turystycznych i krajoznawczych. Drugim ważnym punktem działalności było prowadzenie nauki języków obcych.

Środowiskowy Uniwersytet Ludowy w Wilamowicach, jako jedyny w tamtych czasach, posiadał pracownię komputerową, z której mogli korzystać miejscowi. Prowadzono też kursy językowe i przygotowawcze do egzaminów wstępnych dla ośmioklasistów. Działał również zespół regionalny „Fil”, znany w kraju i za granicą. Dla najmłodszych dzieci prowadzone były zajęcia z rytmiki.

Najdłużej działającym i najaktywniejszym uniwersytetem był Środowiskowy Uniwersytet Ludowy w Gilowicach przy Gminnym Ośrodku Kultury, pod prezesurą naszej koleżanki Wandy Hajok. Oddział pracował bardzo prężnie od samego początku, kiedy to skupił członków Dziecięcego Zespołu Góralskiego „Gronicek” oraz członkinie Kół Gospodyń Wiejskich. Drugim zespołem w Gilowicach są „Dolanie”, którego członkami są niemal całe rodziny wielopokoleniowe. Zespół założyła nasza koleżanka Wanda Hajok i do dzisiaj jest jego „duszą”. Nie będę się o zespołach rozpisywać, gdyż kto o nich więcej wie, niż sama Wanda Hajok? Mam nadzieję, że napisze ona artykuł o swojej działalności w zespołach i ich dorobku, osiągnięciach i roli w promowaniu kultury góralskiej.

Gilowicki WUL organizował kursy języków obcych, gdyż w tym czasie panował „głód” na kształcenie w tym zakresie; język rosyjski był wówczas promowany i obowiązkowy nawet w szkołach średnich. Jednak największy nacisk postawił sobie na regionalizm. Prowadził zajęcia warsztatowe z bibułkarstwa, malowania na szkle, rzeźby oraz gry na unikatowych instrumentach ludowych. Były też kursy z zakresu: gotowania, pieczenia, garmażerii, kroju i szycia oraz haftu. Organizowano liczne pogadanki na tematy interesujące mieszkańców, np.: ochrona zdrowia i środowiska, nowoczesne gospodarowanie i inne. Tradycyjnie przygotowywano regionalne programy widowiskowe dla mieszkańców i nie tylko oraz imprezy środowiskowe.

Nie byłoby takich działań, gdyby nie ludzie aktywni w swoich środowiskach, którzy swoją pracą społeczną aktywizowali własne środowiska, inicjując życie kulturalne i oświatowe.

Podsumowując: z przynależności do Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych wniosłam wiele, co przydawało mi się w pracy zawodowej, szczególnie, kiedy uczyłam historii Polski i regionalizmu, wychowania do życia w rodzinie oraz przygotowywa-

łam akademie okolicznościowe oraz inne uroczystości. Ale przede wszystkim nabytą wiedzę wykorzystywałam dla rozwoju osobistego. Warsztaty manualne, śpiewacze, teatralne, przestrzenno-ruchowe czy taneczne doskonaliły moje umiejętności i mogłam je wykorzystać przy różnych zajęciach.

Dla uczczenia jubileuszu Zofii Kaczor-Jędrzyckiej pojechałam razem z mężem na Podlasie do Jabłonia na tulowską wigilię. W czasie mszy św. wystawiliśmy poczet sztandarowy z Oddziału Górali Żywieckich Związku Podhala, który zaprezentował się w strojach góralskich. Pani Zofia była zaskoczona i wzruszona tym bardziej, że w prezencie otrzymała kosz kwiatów z bibuły, taki sam, jak kiedyś nasze babcie robiły.

Nadal należę do Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, ale od pewnego czasu w strukturach Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu. Uczestniczę w sesjach letnich i okolicznościowych: wiosennych – wielkanocnych i zimowych – bożonarodzeniowych. Wielkie wrażenie wywarła na mnie pierwsza wigilia w Czarnocinie na temat: „Obrzędy bożonarodzeniowe w Piotrkowskim”. Mogłam poszerzyć swoją wiedzę o Lipcach Reymontowskich dzięki wykładom i wycieczce, a także podziwiać występ zespołu regionalnego. Natomiast sama wieczerza wigilijna, przygotowana w stylu regionalnym, przeszła moje najśmielsze wyobrażenia. Sala przystrojona była świątecznie i gustownie, stoły przepięknie nakryte, a potraw nie zliczę, tyle ich było. Wszystkich uczestników obsługiwała młodzież szkolna w przepięknych strojach regionalnych. Bardzo miłe było to, że młodzież się zaangażowała, a dorośli z całej Polski mogli pokazać, w jaki sposób spędzają czas na takim spotkaniu i jaką organizacją jest Towarzystwo. Nigdy przedtem nie miałam okazji być na tak pięknej wigilii. Była to moja pierwsza wigilia w TUL-u, może dlatego ją najbardziej zapamiętałam. Byłam jeszcze na wielu innych wigiliach, które były również wykwentne i utrzymane w stylu danego regionu, jak np.: w Grzybnie, Wojsławicach-Lututowie, Nowej Wsi, Miliczu czy Jabłoniu na Podlasiu. Podobnie było na spotkaniach wiosennych – wielkanocnych. Byłam też na innych okolicznościowych spotkaniach w: Łącku, Konstancinie-Jeziornej, Miętnie i Krajnie. Uczestniczyłam w sesjach letnich, zorganizowanych w: Podzamczu Chęcińskim, Kłaninie (2), Grzybnie (3), Barlewiczkach, Aleksandrowie Kujawskim oraz na Białorusi.

Ponadto publikuję artykuły na łamach Kwartalnika TUL „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś” oraz w „Kronice” wydawanej jako pokłosie letnich sesji.

Utrzymuję kontakty z członkami TUL-u i pielęgnuję zawarte tam przyjaźnie, niektóre z nich trwają od czasu pierwszego spotkania. To coś więcej, niż grzecznościowe telefony z życzeniami, to przede wszystkim wzajemne odwiedziny. Mieszkam w dość urokliwym miejscu, dlatego jestem chętnie odwiedzana zarówno latem, jak i zimą. Ja też kilkakrotnie byłam w odwiedzinach u „starych znajomych”. Zresztą wszystkie nasze wyjazdy na spotkania, organizowane przez Zarząd Krajowy TUL lub przez Oddziały Regionalne świadczą o tym, że czekamy na nie, chcemy się zobaczyć, porozmawiać,



Janina Golec z mężem na jubileuszu Zofii Kaczor-Jędrzyckiej (Fot. ze zbiorów Janiny Golec)

podzielić się swoimi radościami, a czasami smutkami. Bardzo sobie cenię te spotkania, a szczególnie teraz, gdy jestem na emeryturze.

Wszystkie moje umiejętności i wiedzę, jaką zdobyłam dzięki TUL, wykorzystuję również w działalności Oddziału Górali Żywieckich Związku Podhala, do którego należę od 1998 r., pełniąc funkcję sekretarza.

Janina Golec, członek Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu, emerytowana nauczycielka

Danuta Bąk

Powstanie i działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pile z siedzibą w Brzostowie

Początkowo działał Oddział Wojewódzki TUL w Pile z/s w Brzostowie, który powstał 25 czerwca 1994 r. z inicjatywy Ruth Kapczyńskiej, ówczesnej dyrektorki Zespołu Szkół Rolniczych w Brzostowie. Przyczyniła się do tego sytuacja w tej placówce szkolnej, związana z wizją utraty gospodarstwa rolnego, a tym samym i miejsca realizacji praktyk przez uczniów.

Technikum Rolnicze w Brzostowie do 1 lipca 1990 r. posiadało gospodarstwo szkolne, które decyzją ówczesnych władz wojewódzkich, zostało odłączone od szkoły i zamienione na samodzielne Państwowe Gospodarstwo Rolne. Do 1989 r. gospodarstwo szkolne dobrze prosperowało i wykazywało zyski, a po usamodzielnieniu się zaczęło gwałtownie podupadać, zadłużyło się i w 1992 r. postawiono je w stan upadłości.

Ówczesna dyrektorka szkoły, Ruth Kapczyńska, usilnie starała się o pozostawienie przy technikum gospodarstwa, w skład którego wchodził między innymi warsztat mechanizacji rolnictwa oraz garażowano maszyny rolnicze, będące własnością szkoły. Dyrektorka wnosiła o pozostawienie przy szkole pięćdziesięciu hektarów ziemi, żeby dać uczniom możliwość zdobywania zawodu rolnika. Chociaż władze wojewódzkie w Pile przyznały dyrektorce rację, nic nie uczyniły w tym kierunku, a termin przetargu na całe gospodarstwo (279 ha ziemi wraz z podwórzem) zbliżał się nieuchronnie.

Perspektywy dla szkoły były tragiczne, a brak ziemi oraz całego zaplecza mógł stać się przyczyną likwidacji szkoły tym bardziej, że w sąsiedztwie były trzy inne szkoły rolnicze. W tym czasie aktualny wójt gminy Miasteczko Krajeńskie, Tadeusz Dąbrowski, zaproponował szkole „ostatnią deskę ratunku”. Przedsięwzięcie miało polegać na odnalezieniu ostatnich, przedwojennych właścicieli Brzostowa i zwróceniu się do nich z prośbą o wystąpienie z roszczeniem praw do tego majątku, co mogłoby uniemożliwić sprzedaż gospodarstwa. Dyrektorka Ruth Kapczyńskiej udało się skontaktować z Pawłem Górskim, wnukiem ostatniego właściciela, Wacława Popiela. Na tydzień przed licytacją Paweł Górski wraz z prawnikiem, profesorem prawa rzymskiego, Janickim oraz ciotką, Anną Poray-Wybranowską, córką dawnego właściciela majątku – przybyli do Brzostowa. Po powrocie z sądu w Wyrzysku Paweł Górski przekazał wiadomość, że złożył roszczenia, które uniemożliwią sprzedaż gospodarstwa, jak zapewnił, nie chciał

go dla siebie, ale na rzecz szkoły. Miał jednak pewne życzenie, chciał, aby tu w Brzostowie utworzono Uniwersytet Ludowy, który służyłby edukacji miejscowej społeczności (P. Górski prowadził Autorski Uniwersytet w Żabnie koło Poznania). W związku z powyższymi przedstawionymi okolicznościami - przetarg unieważniono i gospodarstwo pozostało w gestii Skarbu Państwa.

Nauczyciele zadowoleni z faktu, że istnienie szkoły zostało zagwarantowane, wzięli się do tworzenia Autorskiego Uniwersytetu Ludowego. Szukali sponsorów, organizowali niedzielne wykłady, na które uczęszczali okoliczni mieszkańcy Brzostowa wraz z dziećmi, którymi w tym czasie zajmowali się nauczyciele, organizując różne atrakcyjne zajęcia. Goście byli częstowani ciastem, upieczonym przez uczniów technikum żywienia. Do działalności tego autorskiego uniwersytetu przyczynili się w szczególności nauczyciele: Maria i Mirosław Dzieniszewscy, Mariola i Dariusz Kujawscy oraz Anna Klajda. Mimo ogromnego wysiłku nauczycieli, z powodu braku środków finansowych, autorski uniwersytet przestał istnieć.

Dyrektor Ruth Kapczyńska rozpoczęła starania o połączenie się z innym uniwersytetem, mającym osobowość prawną. Wielkopolski Uniwersytet Ludowy chciał u nas jedynie prowadzić wykłady, na co nie było środków finansowych. Dopiero w 1994 r. na naradzie dyrektorów, zapytała ówczesnego pracownika Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Kobyłeckiego, czy nie zna jakiegoś uniwersytetu, z którym mogłaby nawiązać współpracę? W odpowiedzi otrzymała kontakt do pani Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, która zajmowała się właśnie odtwarzaniem uniwersytetów ludowych na wzór przedwojennych, prowadzonych przez Zofię i Ignacego Solarzów. I stało się tak, że Zofia Kaczor-Jędrzycka pomogła w utworzeniu Wojewódzkiego Oddziału TUL w Pile z/s w Brzostowie.

Ostatecznie, 25 czerwca 1994 r., został otwarty ten oddział, a na pierwszą prezes powołano Ruth Kapczyńską, zaś sekretarzem została Danuta Bąk, która następnie pełniła funkcję prezesa oddziału przez kolejne kadencje. Nasz oddział TUL w późniejszym czasie otrzymał imię Wacława Popiela, przedwojennego właściciela Brzostowa, który był wielkim społecznikiem w tej miejscowości. Zmieniono jego nazwę, kiedy z mapy administracyjnej zniknęło województwo pilskie, a powstał powiat pilski – na Oddział Regionalny TUL w Pile z/s w Brzostowie.

W grudniu 1994 r. Ruth Kapczyńska wraz z Danutą Bąk były po raz pierwszy na ogólnopolskiej Wigilii obrzędowej TUL u Bożeny Antoszczyk w Lututowie. Obserwowały zaproszone zespoły, prezentację dorobku kulturalnego lokalnej społeczności oraz szkoły i bardzo się im to spodobało. Pomyślały, że należałoby to przenieść do Brzostowa. Wspólnie, w porozumieniu z dyrektorką Gminnego Domu Kultury w Miasteczku Krajeńskim, zaczęły organizować „Biesiady Krajeńskie”, promujące kulturę, historię i obyczaje Krajny.

Jednak najpierw w naszym oddziale TUL w dniu 23 kwietnia 1995 r. odbyła się uroczysta sesja, poświęcona obchodom stulecia ruchu ludowego. Udział w niej brało

społeczeństwo gminy Miasteczko Krajeńskie, młodzież ze szkół rolniczych w woj. pilskim, a także zaproszeni goście z województwa, stolicy, uczniowie i nauczyciele szkoły. Ta sesja odbyła się w szkole przy dużym zaangażowaniu Samorządu Szkolnego i nauczycieli.

Jesienią tego roku otrzymaliśmy dotację z ZK TUL na przeprowadzenie kursu z zakresu żywienia, który odbył się na przełomie listopada i grudnia w szkole i cieszył się dużym zainteresowaniem miejscowych kobiet, członkiń koła UL w Brzostowie. Kurs prowadziła nauczycielka żywienia z naszej szkoły, kol. Mariola Kujawska. Zajęcia zaczynały się i kończyły wspólnym śpiewem, który prowadziła Danuta Bąk. Ponadto dzięki finansom z Ministerstwa Rolnictwa na przełomie listopada i grudnia odbyły się cztery kursy komputerowe dla rolników i przedstawicieli innych zawodów, w których uczestniczyli mieszkańcy z trzech sąsiadujących gmin: Miasteczka Krajeńskiego, Białośliwia i Wysokiej. Kursy prowadził specjalista w tej dziedzinie – mgr inż. Jan Polcyn.

Pomysł organizowania „Biesiad Krajeńskich” przypadł do gustu Ewie Stachowskiej, dyrektorze GOK w Miasteczku Krajeńskim. Przyjęła ona też na siebie główny ciężar organizacyjny imprezy, gdyż występy odbywały się w miejscowym GOK; ona też zorganizowała wycieczkę edukacyjną. Do współpracy czynnie przyłączył się Zespół Szkół Rolniczych w Brzostowie, który udzielał noclegów i wyżywienia zaproszonym gościom, TUL-owcom z całego kraju, a także zespół ludowy „Krajniacy” z Wielkiego Buczka, prowadzony przez prof. Jowitę Kęcińską-Kaczmarek. Nawiązano też współpracę z Krajeńskim Oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Miasteczku Krajeńskim i w Wielkim Buczku. Głównymi sponsorami, dzięki którym „Biesiady” mogły się odbyć, był początkowo Urząd Wojewódzki w Pile, a później Starostwo Powiatowe w Pile, Gmina Miasteczko Krajeńskie, Spółdzielnia Mleczarska z Łobżenicy, Nadnotecki Bank Spółdzielczy w Białośliwiu, niekiedy Urząd Marszałkowski w Poznaniu oraz miejscowe instytucje, rolnicy, sadownicy, właściciele sklepów, okoliczne piekarnie: „Chrupek” ze Złotowa oraz „Anna” z Wyrzyska.

Biesiady odbywały się zawsze pod jakimś hasłem, opiewały obrzędy ludowe na Krajnie, które poświęcone były „synom tej ziemi”. Każda z biesiad składała się z następujących części:

- wycieczki po Krajnie pod przewodnictwem kierownika pilskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu, znanego regionalisty i gawędziarza, Romana Chwaliszewskiego;
- sesje popularnonaukowe, podczas których referaty wygłaszali naukowcy i pasjonaci, m.in. prof. Józef Borzyszkowski z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Zielonka



Siedziba Oddziału Regionalnego Tul w Pile z/s w Brzostowie. (Fot. ze zbiorów Danuty Bąk)

z Akademii w Słupsku, Zbigniew Dworecki z Instytutu Historii UAM z Poznania, prof., Zygmunt Dworas – UAM w Poznaniu, K. Wajda z UMK w Toruniu, dr Włodzimierz Łęcki – ówczesny wojewoda poznański; ponadto prelegentami byli: dr Tomasz Maliszewski oraz Cezary Obracht-Prondzyński – obaj reprezentowali Uniwersytet Gdański, Hans Hovenberg z Uniwersytetu Ludowego w Karlskronie (Szwecji), Roman Chwaliszewski – wojewódzki konserwator zabytków, Roman Skiba – dyrektor Muzeum Okręgowego w Pile, Zofia Kaczor-Jędrzycka, prezes ZK TUL, Henryk Milanowicz – przewodniczący Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych TUL, Joanna Gil-Śleboda i wielu innych;

- widowiska obrzędowe – zawsze w wykonaniu zespołu „Krajniacy” z Wielkiego Buczka pod kierunkiem prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek;
- koncerty krajeńskich zespołów muzycznych, folklorystycznych, pieśni i tańca, kapel z Nakła n/Notecią, ze Złotowa, Sępólna Krajeńskiego, Sadek, Kamienia Pomorskiego, Podróżnej z Domu Polskiego w Zakrzewie, występy chórów: „Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego, Chóru im. Jana Paderewskiego z Szamocina, gościnnie wystąpił też zespół „Gzube” z Tuchomia.

Na zakończenie sesji i występów podawano wszystkim uczestnikom potrawy krajeńskie, a biesiadnikom przygrywał zespół „Rypcium – Pypcium” z Domu Polskiego w Zakrzewie. Podczas biesiad serwowano takie potrawy krajeńskie, jak: czernina, gęsie wino na bazie kompotu z suszonych owoców, kaszankę z kiszoną kapustą, szare kluski z kiszoną kapustą, „ślepy śledź”, żur, zaklepusy, czyli zupę ziemniaczaną na maślanec, ciasto drożdżowe, zwane „kuch na młodziach” i białą kielbasę.

Początkowo wystój sali GOK przygotowywała młodzież w Brzostowie, a później przez wiele lat czyniła to pani Marcjanna Jeszke.

Część kulinarna i obsługa sali w GDK w Miasteczku Krajeńskim była zawsze przygotowywana przez uczniów i pracowników ZS CKR w Brzostowie. –Przy pieczeniu ciast i podawaniu do stołów pomagała młodzież z tej szkoły oraz z Zespołu Szkół w Miasteczku Krajeńskim. Młodzież zawsze występowała w regionalnych strojach krajeńskich, uszytych przez naszą koleżankę, już nieżyjącą, Krystynę Kaproń.

Podczas VI „Biesiady Krajeńskiej”, która odbyła się w dniach 15–17 czerwca 2001 r. odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Wacława Popiela, którego obrano na patrona Oddziału Regionalnego TUL w Pile z/s w Brzostowie. Umieszczono na niej następujący napis:

„Pamięci Wacława Popiela 1879–1940

Człowieka wielkiego serca,

który wiernie służył

Bogu, ojczyźnie i ludziom”.

Przez dwadzieścia lat rozpoczynano „Biesiady Krajeńskie” *Hymnem Krajny* autorstwa Pawła Jaśka z Zakrzewa, który otwierał rodzimy „Chór Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego (pod kierunkiem dyrygentów: Piotra Orlińskiego, Iwony Branderburger,

Jana Kołodziejskiego). Kiedy „Chór Lutnia” zakończył swoją działalność, w 2017 r., otwarcia „Biesiady Krajeńskiej” „Hymnem Krajny” dokonał chór „Towarzystwa śpiewu im. Ignacego Jana Paderewskiego” z Szamocina pod batutą Marka Frąckowiaka. Otwarcia biesiad dokonywali gospodarze Gminy Miasteczko Krajeńskie, wójtowie: Tadeusz Dąbrowski, Karol Jagodziński, Małgorzata Włodarczyk oraz współgospodarze imprezy – starostowie pilscy: Zenek Partyka, Tomasz Bugajski, Mirosław Mantaj oraz Eligiusz Komorowski.

Danuta Bąk, prezes Oddziału Regionalnego TUL w Pile z/s w Brzostowie

Oddziały Regionalne TUL

Gabriela Dziekońska-Olszańska

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Łomży

Historia łomżyńskiego Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych liczy 31 lat. Zanim został powołany Oddział Regionalny TUL w Łomży, Gabriela Dziekońska-Olszańska, ówczesna wizytator Oddziału Oświaty Rolniczej w Łomży, w dniach od 4 do 17 lipca 1988 r. zorganizowała w Zespole Szkół Rolniczych w Krzyżewie ogólnopolską sesję Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (TUL) dla nauczycieli. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Szkoła Rolnicza w Krzyżewie powstała w 1913 r. z inicjatywy Stefanii Karpowicz, na wzór skandynawskich uniwersytetów ludowych.

Zjazd założycielski Oddziału Regionalnego TUL w Łomży odbył się 10 maja 1990 r. w Zespole Szkół Weterynaryjnych w Łomży. Pierwszym prezesem została Gabriela Dziekońska-Olszańska. Początkowa działalność oddziału skierowana była przede wszystkim na pracę z młodzieżą szkół rolniczych województwa łomżyńskiego.

W latach 1990–2000 aktywnie działały Szkolne Uniwersytety Ludowe (SzUL) w:

- Zespole Szkół Rolniczych w Nieckowie – pod opieką Marii Ostrowskiej,
- Zespole Szkół Weterynaryjnych w Łomży – pod opieką Elżbiety Słupińskiej,
- Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie – pod opieką Gabrieli Olszańskiej.

Współpraca z Przedstawicielstwem Niemieckiego Związku Uniwersytetów Ludowych (NZUL) w Polsce i uzyskana z tej instytucji pomoc finansowa zaowocowała powołaniem Stacjonarnego Uniwersytetu Ludowego (SUL) w Marianowie. W dniu 1 marca 1996 r. odbyło się uroczyste otwarcie uniwersytetu z udziałem ówczesnego dyrektora NZUL, pana Wolfganga Gregera i prezesa Zarządu Krajowego TUL – profesora Tadeusza Pilcha. W ramach działalności SUL przeprowadzono szereg kursów, seminariów i konferencji m.in.:

- kursy „ginących zawodów”: kowalstwa, haftu ręcznego, tkactwa i inne;
- kursy dające nowe kwalifikacje: komputerowe, maszynopisania, obsługi kombajnu, stosowania i konfekcjonowania środków chemicznych.

Ukończyło je w sumie blisko 400 osób.

Odbyły się również seminaria ogólnopolskie: „Rola Rady Szkoły w procesie wychowawczym” (23–25 listopad 1996 r.); „Szkoła wiejska w świetle reformy oświaty” (10–17 lipca 1999 r.); „Wigilia u Borynów” (10–12 grudnia 2001 r.). Działalność SUL trwała do 2006 r.



Grupa Wokalna Oddziału Regionalnego TUL w Łomży
(Fot. ze zbiorów Gabrieli Dziekońskiej-Olszańskiej)

Warsztaty artystyczne dla młodzieży szkolnej

W latach 2000–2015 w Centrum Kształcenia Rolniczego w Marianowie prowadzone były warsztaty artystyczne dla młodzieży szkolnej pod nazwą: „Odkrywamy zapomniane piękno”. Do końca 2009 r. OR TUL w Łomży otrzymywał na ich organizację dotacje z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Od 2010 r. dotacje te zostały wstrzymane. Potrzeba kontynuowania warsztatów, które odgrywają dużą rolę w procesie dydaktyczno-wychowawczym, zmotywowały Zarząd Oddziału do szukania innych źródeł finansowania. W pozyskaniu funduszy wielkie wsparcie okazał nam Hexsa Bank Spółdzielczy w Piątnicy, Starostwo Powiatowe w Łomży, Rada Rodziców i Dyrekcja szkoły w Marianowie. Warsztaty realizowane były w trzech blokach tematycznych. Uczestnicząca w nich młodzież poznawała zapomniane techniki rękodzieła ludowego, uczyła się pieśni ludowych i patriotycznych. Dużym powodzeniem wśród młodzieży cieszyły się zajęcia teatralno-obrzędowe. W ich ramach, dzięki talentowi i kreatywności nauczycielek: Małgorzaty Cwaliny i Małgorzaty Florczyk powstało wiele niezapomnianych, małych form teatralnych oraz kreacji aktorskich uczniów, między innymi: koncert kolęd, *Herody*, kisenie kapusty, *Rajby*, *Pranie*, *Wigilia u Borzynów*, *Sceny z życia codziennego wsi kurpiowskiej*, *Z kagankiem oświaty w Taplarach*, *Igraszki z diablem*, *Człowiek jest powołany do życia*, *Portret własny Polaków*.



Warsztaty „Na szkle malowane” (Fot. ze zbiorów Gabrieli Dziekońskiej-Olszańskiej)

Dorobek artystyczny warsztatów prezentowany był na forum szkoły, zebraniach rodziców, na wszechnicy „Tulowskie Spotkania” i podczas konferencji nauczycieli. Np.: przedstawienie *Wigilia u Borynów* uświetniło program Ogólnopolskiej Wigilii TUL, a spektakl *Z wizytą u Lutosławskich* wystawiony został podczas Ogólnopolskiego Seminarium pod nazwą: „Spotkajmy się w maju nad Narwią” z okazji X-lecia Wszechnicy „Tulowskie Spotkania”.

Prace grupy plastycznej prezentowane były w holu szkoły, w formie kilkudniowej wystawy. Grupy wokalne dawały koncerty kolęd oraz często stanowiły oprawę wokalaną różnych imprez szkolnych. W ciągu tych kilkunastu lat trwania warsztatów uczestniczyło w nich sześciuset czterdziestu dwóch uczniów. Po zmianach personalnych na stanowisku dyrektora szkoły, zabrakło odpowiedniej atmosfery do współpracy.

Wszechnica „Tulowskie Spotkania”

23 września 2003 r. na posiedzeniu zarządu OR TUL w Łomży, na wniosek prezes Gabrieli Olszańskiej podjęto uchwałę o powołaniu Wszechnicy „Tulowskie Spotkania”. Celem jaki przyświecał i nadal przyświeca działalności Wszechnicy jest popularyzacja pięknej idei UL: „Budzić człowieka, budzić do aktywnego życia ludzkiej gromady, do poczucia jedności człowieka dzisiejszego z zagadnieniami życia człowieka dawnego i człowieka przyszłego”. Rozpoczęły się intensywne prace przygotowawcze tj.: znalezienie lokalu, wykładowców, opracowanie tematyki spotkań. Dzięki przychylności i serdeczności byłej dyrektorki Bursy nr 3 w Łomży, Sławomiry Cieślik oraz jej następczyni Ewy Matejkowskiej Wszechnica ma zapewnione miejsce swej działalności w świetlicy bursy.

Pierwsze spotkanie odbyło się dnia 23 listopada 2003 r. W zaproszeniu napisano: „Zapraszamy wszystkich, którzy chcą pogłębić swoją wiedzę i rozszerzyć horyzonty. Łączy nas ciekawość świata i ludzi bez względu na wiek, wykształcenie, poglądy i zainteresowania. Spotkania mają charakter otwarty. Tematyka naszych spotkań jest różnorodna. Dotyczy głównie ziemi łomżyńskiej, jej środowiska przyrodniczego, historii oraz ludzi, którzy ją tworzyli i tworzą”.

Z uwagi na brak zewnętrznego wsparcia finansowego, działalność Wszechnicy oparta jest na pracy społecznej. W ramach Wszechnicy, oprócz wykładów, organizowane są również warsztaty artystyczne i wycieczki edukacyjne. W październiku 2021 r. rozpoczął się już osiemnasty rok działalności Wszechnicy.

W czasie osiemnastu lat istnienia Wszechnicy odbyło się około stu czterdziestu spotkań, wygłoszono 123 wykłady. Gościli u nas naukowcy z uczelni warszawskich, białostockich i łódzkich. Priorytetem dla nas jest przede wszystkim zapraszanie ciekawych prelegentów z Łomży. Spotkania wszechnicowe odbywają się co trzy – cztery tygodnie, od października do czerwca. W każdym spotkaniu uczestniczy od czterdziestu do pięćdziesięciu słuchaczy. „Herbata i ciastko” (finansowane ze składek) po każdym spotkaniu są okazją do rozmów, nawiązywania nowych znajomości, jak również nieoficjalnej pogawędki z prelegentem.

Każdego roku, w pierwszych dniach stycznia, spotkania mają charakter szczególnie uroczysty. Odbywają się one w Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie. W programie jest wspólny śpiew kolęd i pieśni, wesoła zabawa przy muzyce i suto zastawionym stole.

Oprócz wykładów w ramach Wszechnicy prowadzone są warsztaty z rękodzieła artystycznego i warsztaty wokalne. Na warsztatach z rękodzieła poznano wiele technik,

między innymi: wykonywanie wyrobów ceramicznych, decupage, filcowania wełny, malowania na szkle i wykonywania biżuterii z koralików TOHO.

Dorobek artystyczny warsztatów prezentowany jest na wystawach w czasie spotkań wszechnicowych. Program warsztatów wokalnych obejmował naukę pieśni i piosenek ludowych i innych okazjonalnych. Warsztaty zaowocowały powstaniem grupy śpiewaczej „Ptasiory”. Repertuar wokalny prezentowany był na Ogólnopolskiej Sesji TUL w roku 2019 oraz na spotkaniach noworocznych w muzeum w Drozdowie.

Jedną z ciekawszych i atrakcyjnych form pracy wszechnicy są coroczne, zazwyczaj jednodniowe wycieczki edukacyjne:

- Poznajemy Bagna Biebrzańskie
- Białystok jakiego nie znamy
- Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi
- Szlakiem pogranicza kultur i religii (Supraśl, Bohoniki, Kruszyniany)
- Poznajemy historię Mazowsza (Opinogóra, Ciechanów, Gołotczyzna)
- Tykocin, Pentowo – Europejska Wioska Bociania
- Krasnogruda – Centrum Kultury Pogranicza – śladami Czesława Miłosza
- Tatarskim szlakiem
- Pułtusk – miasto nad Narwią
- Giżycko – urok mazurskich jezior
- Rajgród – Osowiec – radosne spotkanie „po covidzie”.

Rok 2013 w dziejach Wszechnicy był rokiem szczególnym, ponieważ świętowaliśmy jej dziesięciolecie. Z tej okazji zostało przygotowane trzydniowe seminarium od 2–5 maja, pod nazwą: „Spotkajmy się w maju nad Narwią”. W seminarium uczestniczyli członkowie TUL z całej Polski. Bogaty program, piękna pogoda, cudowny widok rozlanej po horyzont Narwi, spektakl teatralny młodzieży CKR w Marianowie wystawiony w Muzeum Przyrody w Drozdowie pt. *Z wizytą u Lutosławskich* pozostawiły w pamięci gości niezatarty ślad.

Współpraca z instytucjami i organizacjami oraz finansowanie

Najdłużej współpracujemy z Bursą numer 3 w Łomży, a dzięki jej Dyrekcji i Radzie Pedagogicznej możliwe było rozpoczęcie działalności Wszechnicy „Tulowskie Spotkania”. Do tej pory, przez 18 lat, czujemy się tam „jak u Pana Boga za piecem”.

Od lat bardzo dobrze układa się nam również współpraca z Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie.

Znaczące wsparcie finansowe i organizacyjne w ramach różnych projektów otrzymujemy od Starostwa Powiatowego w Łomży.

W 2016 r. nawiązaliśmy kontakty z Uniwersytetem w Białymstoku, zapraszając naukowców na wykłady. Dało to początek dalszej współpracy oraz zaowocowało pro-



Sluchacze na zajęciach w Wszechnicy „Tulowskie Spotkania”
(Fot. ze zbiorów Gabrieli Dziekońskiej-Olszańskiej)

pozycją udziału uczestników Wszechnicy w projekcie uniwersyteckim: „Akademia Trzeciego Wieku”.

Dobrze nam się układa współpraca z Towarzystwem Historycznym im. Wągów w Łomży, Fundacją Sztuki i Dialogu w Jedwabnem, Muzeum Północno-Mazowieckim w Łomży, Hexa Bankiem Spółdzielczym w Piątnicy oraz mediami łomżyńskimi – portal „4Łomża”, Diecezjalne Radio Nadzieja oraz TV Narew. Członkowie oddziału napisali szereg artykułów do Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy”. Młodzież – Kultura – Wieś”.

Podstawą naszej działalności pozostaje praca społeczna. Niezbędne środki finansowe staramy się pozyskiwać z różnych źródeł. Wspierają nas finansowo:

- Starostwa Powiatowego w Łomży – dotacje na wielokrotnie składane projekty „Złoty wiek ciekawy i radosny”; projekt seminarium – „Spotkajmy się w maju nad Narwią”;
- Hexa Bank Spółdzielczy w Piątnicy;
- Rada Rodziców i Dyrekcja Centrum Kształcenia Rolniczego;
- darowizny osób prywatnych;
- składki uczestników Wszechnicy.

W 2019 r., w dniach od 3 do 11 sierpnia OR TUL w Łomży był po raz trzeci organizatorem Ogólnopolskiej Sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych pod nazwą: „Ziemia Łomżyńska – moja mała ojczyzna”. Relacje z tej sesji są umieszczone w kronice na stronie internetowej TUL.

W roku 2021 Oddział Regionalny TUL w Łomży liczy pięćdziesięciu dziewięciu członków, zaś Zarząd OR TUL tworzą:

- Gabriela Dziekońska-Olszańska – prezes
- Teofil Grodzki – wiceprezes
- Bożena Smakowska – skarbnik
- Stanisława Malinowska – sekretarz
- Łucja Karolczuk i Mieczysław Brzezicki – członkowie.

Gabriela Dziekońska-Olszańska, prezes Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Łomży

Dorota Żebrowska

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Kielcach

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Kielcach, za główne zadanie swojej działalności przyjął kontynuowanie tradycji uniwersytetów ludowych prowadzonych przez Ignacego i Zofię Solarzów oraz Waldemara i Helenę Babiniczów. Powstał z inicjatywy absolwentów Uniwersytetów Ludowych w: Jeziorkach, Pawłowicach i Rożnicy w powiecie jędrzejowskim. Organizatorami tych placówek byli wybitni pedagodzy i wychowawcy młodzieży – Waldemar Babinicz i jego żona Helena z Mackiewiczów.

Waldemar Babinicz urodził się 13 sierpnia 1902 r. w Kowlu. W 1926 r. ukończył studia na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Pracował jako nauczyciel w gimnazjum we Fromborku Lubelskim, Szkole Rolniczej w Sobieszynie, w Szkole Lotniczej w Dęblinie i w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu. Tu, obok wykładów, zajmował się pisanem artykułów do „Gazety Pomorskiej” i „Kuriera Codziennego”.

W 1933 r. poślubił Helenę Mackiewiczównę. W grudniu 1935 r. Babiniczowie przenieśli się do Warszawy. Helena otrzymała pracę w sekretariacie gazowni miejskiej. Waldemar pracował, jako dziennikarz, pisując do wielu gazet np.: „Dziennika Porannego”, „Kuriera Demokratycznego”, „Czarno na Białym”, „Burzy”, „Kuriera Porannego”, „Polski Zbrojnej” itp. Wraz z wybuchem wojny, z grupą warszawskich dziennikarzy i aktorów, uciekł do Wilna. Wkrótce, wspólnie z pułkownikiem Wojtkiewiczem zorganizowali w Wilnie „Biuro emigracyjne” dla Polaków. Biuro stanowiło centrum wydawania fałszywych dokumentów ludziom, głównie wojskowym, chcącym wyjechać do Anglii i Szkocji, a także przez Rosję do Persji lub Japonii. Na prowadzenie biura Litwini wyrazili zgodę, jednak po jakimś czasie, Helena, jako główna założycielka biura, została aresztowana i odbył się proces. Skazano ją na trzy lata w zawieszeniu na rok. Wszystkie dokumenty, certyfikaty i pieczęcie zostały ukryte na strychu willi, należącej do profesora Eigera, w Jerozolimce pod Wilnem.

Po wkroczeniu Niemców do Wilna, w 1941 r., Babiniczowie w obawie przed aresztowaniem, postanowili wyjechać najpierw do siostry Heleny – Jadwigi, mieszkającej we wsi Derewnia na Białorusi, a później wszyscy troje przedostali się do Generalnej Guberni.

Pod koniec 1942 r. zatrzymali się we wsi Jeziorki, położonej pośród lasów, w powiecie jędrzejowskim. Pokój do zamieszkania wynajął im w swojej chacie rolnik Wincenty Turek. Tu Waldemar Babinicz zorganizował konspiracyjny Uniwersytet Ludowy. Jego słuchaczami była miejscowa młodzież, a także żołnierze Batalionów Chłopskich. Waldemar prowadził lekcje z języka polskiego, historii i literatury. Helena uczyła biologii i języków obcych, zaś lekcje z fizyki i chemii prowadził młody student Adam Naszarkowski, który razem z Babiniczami uciekł z Białorusi. W programie realizowano również naukę śpiewu, tańca oraz gry na instrumentach, którą prowadził miejscowy muzyk. Helena utworzyła zespół taneczno-śpiewaczy, Waldemar przygotowywał z młodzieżą inscenizacje patriotyczne i recytacje wierszy polskich poetów. Jadwiga, siostra Heleny, zajmowała się pracami domowymi.

Wszyscy mieszkańcy wsi Jeziorki dbali o bezpieczeństwo utworzonego tajnego uniwersytetu, który ponadto pozostawał pod dyskretną opieką Batalionów Chłopskich. W stodole słuchacze uniwersytetu odgrywali dramaty: *Przepióreczkę* i *Ponad śnieg bielszym się stanę* Stefana Żeromskiego, *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego. Wystawiali też inne widowiska, składające się z patriotycznych wierszy i pieśni. Na te imprezy w każdą niedzielę licznie przychodzili nie tylko mieszkańcy Jeziorek. Rowerami i furmankami przyjeżdżali też rolnicy z sąsiednich wsi. Konspiracyjny uniwersytet w Jeziorkach działał dwa lata.

Po wyzwoleniu Babiniczowie postanowili wrócić do Warszawy. Waldemar chciał pisać i publikować w redakcjach nowo tworzących się gazet i czasopism; Helena, by odszukać dawnych znajomych. Przed wyjazdem zorganizowali zebranie pożegnalne. Na spotkanie przyszła cała wieś i wiele osób z okolicy. Kiedy Waldemar wyjął im powód zebrania, wszyscy jeden przez drugiego zaczęli prosić: „Zostańcie, my was dobrze znamy, przeżyliśmy najcięższe lata, poznaliśmy wasze metody nauczania, znacie dobrze nas i nasze dzieci. Kto będzie uczył chłopskie dzieci, założcie uniwersytet”. Zostali. Razem z Wincentym Turkiem i innymi rolnikami objechali cały powiat jędrzejowski w poszukiwaniu odpowiedniej siedziby na uniwersytet. Wybrali dwór w Pawłowicach, leżących 3 km od Sędziszowa Kieleckiego. Do dworu należało 30 ha ziemi, zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i narzędzia rolnicze. Bez trudności otrzymali pismo, upoważniające do przejęcia nieruchomości i założenia placówki oświatowej. Helena organizowała codzienne życie w Uniwersytecie Ludowym, zdobywała potrzebne wyposażenie: łóżka do internatu, ławki do sal wykładowych, sprzęty kuchenne itp. Jej siostra Jadwiga zarządzała internatem, dbała o porządek i czystość budynków oraz higienę i zdrowie słuchaczy. Produkty żywnościowe przywozili okoliczni rolnicy. Żywność produkowała także młodzież, uprawiając w ramach zajęć grządkę z jarzynami, hodując kury i świnie oraz prowadząc pasiekę.

Waldemar Babinicz opracował program nauczania i plan zajęć. Udał się do Krakowa i zaprosił na wykłady naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego. I tak np.: w Pawłowicach profesor Józef Feldman mówił o stosunkach polsko-niemieckich na

przestrzeni dziejów, profesor Stanisław Pigoń miał wykłady o Adamie Mickiewiczu, profesor Bohdan Pniewski prowadził wykłady z historii sztuki, a profesor Adam Vetulani – wykłady z historii. Uniwersytet Ludowy w Pawłowicach działał siedem lat. Młodzież traktowała go jak dom rodzinny, gdzie nie tylko zdobywano wiedzę, ale tętniło prawdziwe życie: dużo się śpiewało, tańczyło, śmiało i nawiązywało kontakty. Część młodzieży w przyspieszonym tempie ukończyła szkołę podstawową. Jednak ówczesnym władzom PRL nie podobała się działalność uniwersytetów ludowych. W 1952 r. w Pawłowicach utworzono spółdzielnię produkcyjną, która przejęła w posiadanie zabudowania uniwersytetu.

Babiniczowie opuścili Pawłowice i przenieśli się kilkanaście kilometrów dalej, do Rożnicy. Waldemar założył tu Liceum Kulturalno-Oświatowe, które częściowo posiadało cechy uniwersytetu ludowego, a jednocześnie dawało maturę i przygotowywało do pracy w placówkach kultury. Dyrektorem Liceum została Helena, aby odciążyć męża od prac biurowych i zostawić mu więcej czasu na działalność literacką. Do Liceum, podobnie jak wcześniej do Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach, przyjeżdżali wykładowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego i krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Młodzież pod opieką przyjeżdżających z Kielc aktorów: Ireny i Tadeusza Byrskich uczyła się dykcji i reżyserii oraz wystawiała dla mieszkańców Rożnicy rozmaite sztuki i przedstawienia. Organizowano też wyjazdy do krakowskich i kieleckich teatrów. Co miesiąc z koncertami przyjeżdżali muzycy z filharmonii warszawskiej. W Liceum działał chór pod kierownictwem Kazimierza Koniora oraz zespół taneczny prowadzony przez Helenę Babiniczową. Liceum Kulturalne w Rożnicy gościło wielu znanych pisarzy i poetów m.in.: Igora Nowiny, Tadeusza Nowaka, Ernesta Brylla, Ewę Lipską, Adama Włodka, Juliana Przybosia, Władysława Broniewskiego i innych.

W 1956 r. sytuacja polityczna zmieniła się na tyle, że znowu pozwolono na utworzenie uniwersytetu ludowego. Helena Babiniczowa nadal prowadziła w Rożnicy Liceum Kulturalno-Oświatowe, a Waldemar Babinicz Uniwersytet Ludowy, który pod jego kierownictwem wkrótce osiągnął największy rozkwit. Placówka zyskała sobie dużą popularność, szeroko pisano o jej osiągnięciach. Na jej temat powstawały artykuły, książki, kręcono filmy, na praktyki przybywali cudzoziemcy ze Szwecji i z Danii.

W 1968 r. kieleckie władze wojewódzkie zaatakowały w prasie Babiniczów za działalność niezgodną z obowiązującym nurtem politycznym. Waldemar Babinicz zrezygnował z pracy i wraz z rodziną przeniósł się do Nałęczowa¹. Tu zamierzał otworzyć

¹ Babiniczowie nie mieli własnych dzieci. Przysposobiona przez nich córka Janina jest wnuczką najstarszej siostry Heleny, Janiny z Mackiewiczów Francuzowicz. Janina Babinicz-Witucka jest autorką obszernego artykułu pt. *Helena Babinicz. Portret malowany życiem*, który w 2018 r. Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa zamieściło w „Głosie Nałęczowa”. Artykuł ten okazał się bardzo pomocny w przygotowaniu informacji o życiu i działalności Waldemara i Heleny Babiniczów do Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy „Młodzież – Kultura – Wieś”.

kolejny uniwersytet ludowy. Niestety, cała sytuacja bardzo źle odbiła się na jego zdrowiu. Rok później, 21 kwietnia 1969 r. zmarł na atak serca w lubelskim szpitalu.

W Uniwersytetach Ludowych w Pawłowicach i Rożnicy i w Liceum Kulturalno-Oświatowym, prowadzonych przez Waldemara i Helenę Babiniczów, wykształciło się ok. 3,5 młodzieży. Wielu absolwentów tych placówek ukończyło później studia wyższe i zajmowało ważne stanowiska.

W 1969 r. Helena Babinicz, po śmierci męża, w domu przy ul. Partyzantów w Nałęczowie, zorganizowała pensjonat, do którego przyjmowani byli goście należący do Związku Literatów Polskich i Związku Artystów i Kompozytorów Polskich. Pensjonat prowadzony był przez Helenę do 1988 r. Później w tym domu, zwanym „Domem Waldemara Babinicza”, znajdowało się prywatne muzeum biograficzne. Muzeum udostępniane było na życzenie zwiedzających. Zgłaszali się kuracjusze, przyjeżdżały wycieczki, przychodziła młodzież z nałęczowskich szkół. Na początku lat 70. XX w. Helena organizowała w swoim domu wystawy: tkanin koptyjskich, grzebieni arabskich, strojów ludowych świata w pocztówce ze zbiorów Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie oraz wystawę książek jej męża.

W 1973 r. Helena Babinicz w nałęczowskim Domu Ludowym przygotowała wystawę pt.: „Waldemar Babinicz - pisarz i pedagog”, prezentującą wszystkie książki męża, dokumenty i fotografie, dotyczące jego działalności pedagogicznej, pisarskiej i publicystycznej. W 1974 r., z inicjatywy młodzieży i wychowanków UL i Liceum Kulturalno-Oświatowego, w przydomowym ogrodzie został odsłonięty pomnik Waldemara Babinicza.

Helena Babinicz, od 1971 r., przez dwadzieścia lat, prowadziła zespoły śpiewaczo-taneczne kół gospodyń wiejskich w Nałęczowie i Sadurkach. Przez 28 lat należała do Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa. Jako wiceprezes Towarzystwa układała plany działania i organizowała przeglądy ogródków, turnieje wiedzy o Nałęczowie, loterie i różne konkursy. Za działalność społeczną otrzymała odznaczenie Zasłużonego Działacza Kultury oraz wiele dyplomów i podziękowań od władz nałęczowskich, powiatowych i wojewódzkich. Zmarła 3 czerwca 1997 r. i została pochowana obok męża, na cmentarzu w Nałęczowie.

W 2011 r. zgromadzone przez Babiniczów zbiory archiwalne, zawierające dokumenty, zdjęcia, korespondencję itp. dotyczące pracy zawodowej Waldemara, jego działalności pisarskiej i społecznej oraz założonych i prowadzonych przez oboje małżonków placówek oświatowych, zostały przekazane w całości Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Heronima Łopacińskiego w Lublinie.

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Kielcach

Powstały w marcu 1990 r. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (OR TUL) w Kielcach za główne zadanie swojej działalności przyjął kontynuowanie tradycji Uniwersytetów Ludowych prowadzonych przez Ignacego i Zofię Solarzów oraz Waldemara i Helenę Babiniczów.

W zamieszczonej w „Kronice niektórych wydarzeń i dokonań w działalności Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych regiony świętokrzyskiego w Kielcach” deklaracji ideowo-programowej czytamy:

1. Będziemy korzystać z wytycznych i działań podejmowanych przez Zarząd Krajowy TUL oraz współpracować i uczestniczyć w spotkaniach i zjazdach Tulowców,
2. Przyjmujemy zasadę spotkań Zarządu OR TUL, naszych członków i sympatyków w każdą drugą środę miesiąca o godzinie 10.00 celem omawiania i ustalania spraw bieżących;
3. Współpracować z Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL), biurem poselskim PSL, posłami na sejm RP i euro posłami z ramienia PSL;
4. Nawiązywać współpracę z Powiatowym Zarządem Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) w celu wsparcia przy organizacji nowych kół ZMW w rejonie Kielecczyzny,
5. Współpracować z Ludowym Towarzystwem Naukowo-Kulturalnym, Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskiej w Michniowie, organizacją Batalionów Chłopskich (BCh) – Kielce oraz Armii Krajowej w Kielcach (AK);
6. Nawiązywać kontakty z twórcami oraz zespołami ludowymi Ziemi Kieleckiej,
7. Promować twórczość pisarzy Ziemi Świętokrzyskiej tj. Mikołaja Reja, Stefana Żeromskiego, Stanisława Staszica, Henryka Sienkiewicza, Waldemara Babinicza oraz ks. prof. Włodzimierza Sedlaka.
8. Utrzymywać stałe kontakty z władzami samorządowymi z Kielc, Jędrzejowa, Sędziszowa i Włoszczowy;
9. Czynnie uczestniczyć w uroczystościach państwowych w Kielcach, Michnowie, Kałkowie wraz z organizacjami BCh i AK,
10. Odwiedzać Szkołę Podstawową w Pawłowicach, gdzie mieścił się Uniwersytet Ludowy, a obecnie jest tam „Izba Pamięci”, gabłota i popiersie Waldemara Babinicza. Współpracować z Dyrekcją Szkoły Podstawowej w Pawłowicach i w miarę możliwości wspierać ją w rozwiązywaniu problemów;
11. Organizować uroczystości, konferencje, spotkania absolwentów itp. z okazji rocznic urodzin i śmierci Waldemara Babinicza;
13. Dbać o pomnik Waldemara Babinicza i grób Babiniczów w Nałęczowie,
14. Zbierać pisemne wspomnienia absolwentów UL, wiersze, pieśni ludowe celem wydania książki;
15. Organizować tradycyjne spotkania opłatkowe dla absolwentów UL, członków i sympatyków TUL, gości oraz władz samorządowych.

Pierwszym i długoletnim (od 1990 do 2007 r.) prezesem Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych był nauczyciel w Zespole Szkół Rolniczych w Podzamczu Chęcińskim, Jan Chmielewski. Janek znany był w środowisku tulowców jako: znakomity badacz twórczości i życia Stefana Żeromskiego oraz kolekcjoner. W swoim domu we Włoszczowej urządził „Muzeum obrazów niechcianych”, w którym zgromadził obrazy i rzeźby niechciane przez innych. Opracował i wydał kilka

książek, m.in.: *Wigilie w czasach wolności i niewoli, Cierpienia ludu wiejskiego, Święty Izydor Oracz Patron Rolników*. Jan Chmielewski zmarł w grudniu 2014 r., w wieku 77 lat. Od 2007 r. prezesem OR TUL w Kielcach był Jerzy Brzeski.

Na posiedzeniu w dniu 21 lutego 2018 r. Zarząd OR TUL podjął decyzję o zakończeniu oficjalnej działalności. Postanowiono, że z uwagi na podeszły wiek i niedyspozycje zdrowotne wielu kolegów i koleżanek, spotkania odbywać się będą przy okazji uroczystości państwowych i towarzyskich, po wcześniejszym powiadomieniu telefonicznym. Zarząd zdecydował także, że kronikę z wydarzeń OR TUL i historii Uniwersytetu Ludowego przekaze do Biblioteki Pedagogicznej w Kielcach, do zbioru historycznych pisarzy Ziemi Kieleckiej „Ponidzie”.

Dorota Żebrowska, wiceprezes Zarządu Krajowego TUL, Oddział Regionalny TUL w Warszawie

Oddziały Regionalne TUL

Ewa Sawicka-Sienkiewicz

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych we Wrocławiu

Wspominając początek naszej działalności w Oddziale Regionalnym TUL we Wrocławiu natychmiast pojawia nam się w pamięci Jadzia Harasimowicz (co zresztą opisane zostało w książce *Człowiek marzeń i czynów. Opowieść o Jadwidze Harasimowicz*). Pozwólcie, że przytoczę ostatni akapit 19 rozdziału pt.: *Była wzorem Tulowca* autorstwa *Ewa i Andrzej Sienkiewiczowie*: „Dziękujemy Bogu i losowi, że pozwolił nam znaleźć się w gronie przyjaciół Jadzi, których darzyła zaufaniem, że cieszyła się z tego, iż podjęliśmy się kierowanie TUL-em po śmierci prof. Czesława Opalińskiego. Odpłacaliśmy Jej za to szacunkiem. Pozostała dla nas Jadzia wzorem tulowca, który kocha idee TUL-u i wciela je w życie. Będziemy wierni w naszej pracy wartościom i ideałom ukazanym przez Jadzię. Na ile sił wystarczy”. No i właśnie przyszedł moment, gdy tych sił zabrakło, ale jesteśmy razem i dobrze, że mamy bliskich niedaleko, a Andrzejowi mogę pomóc.

W latach 2001–2002 szukaliśmy kontaktu z organizacją, która mogłaby nam pomóc w podnoszeniu kwalifikacji mieszkańców obszarów wiejskich, po naszym przeniesieniu do Rzędziszowic, wsi pod Wrocławiem. Mieliśmy zamiar, aby w Łozinie powstał Ośrodek Szkoleniowy, który – podobnie jak uniwersytety ludowe – będzie służył lokalnej społeczności. Niestety, nie zdążyliśmy już potkać się z prof. Czesławem Opalińskim, który był wówczas prezesem OR TUL we Wrocławiu.

Po nawiązaniu kontaktu z Jadzią (dzięki prof. dr hab. Andrzejowi Koteckiemu, Jej byłemu uczniowi), która zaaprobowwała naszą inicjatywę i wsparciu wielu profesorów Uniwersytetu Przyrodniczego (dawniej Akademii Rolniczej) rozpoczęliśmy działalność edukacyjną. Wymienię tu prof. dr hab. Zuzannę Borcz, wieloletniego wiceprezesa OR TUL we Wrocławiu, prof. dr hab. Jana Kaczmarka, dr Zbigniewa Kuriatę, dr Dariusza Zalewskiego oraz dr Annę Borcz.

Takie były początki naszej działalności i teraz, po ponad dwudziestoletniej pracy społecznej wiem, że wszystko zależy od ludzi, ich kreatywności i dobrej współpracy z lokalnymi Samorządami, które pomogą zyskać fundusze na taką działalność.

Zastanawiałam się długo, co można napisać o Oddziale Regionalnym TUL we Wrocławiu, żeby nie było to tylko wymienianie samych dat? No i oczywiście, nie moż-

na pominąć liderów, którym zawsze wiele zawdzięczamy i bez których taka działalność zamiera.

Oddział Regionalny TUL we Wrocławiu działa przede wszystkim poprzez swoje jednostki terenowe, z których każda obecnie realizuje nieco inne zadania, wymienię tu:

- Koło Środowiskowe w Miliczu Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu
- Koło TUL w Sławie Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu
- Ośrodek Szkoleniowy w Łozinie Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu
- Koło w Zgorzelcu (do roku 2016) Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu.

Zgodnie ze Statutem Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych poszczególne koła OR TUL we Wrocławiu realizowały zadania, wśród których należy wymienić: edukację ustawiczną wspomaganie rozwoju osobistego oraz inicjatywy na rzecz podtrzymywania tradycji i krzewienia kultury.

Koło Środowiskowe w Miliczu Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu

Koło środowiskowe TUL w Miliczu prowadzi Krystyna Wesołowska (poprzednio działał jako prezes śp. Antoni Papliński).

Są organizowane Spotkania Noworoczne zawsze na początku roku, które obejmują wspólne kołędowanie oraz degustację tradycyjnych potraw wigilijnych, przygotowanych przez członków TUL.

Na zakończenie rocznej działalności (2017 r.) zorganizowano w Miliczu spotkanie opłatkowo-noworoczne całego Oddziału Regionalnego TUL w „Pierogarni nad Zalewem”. Na szczególne podkreślenie zasługuje piękne wykonanie kołęd przez zespół milicki. Każda kołęda poprzedzona była krótką historią autora i jej powstania oraz tradycji śpiewania. W spotkaniu wzięło udział ponad 60 osób, w tym członkowie TUL z Wrocławia, Łoziny, Długołęki i Bielawy.

Koło Środowiskowe w Miliczu było organizatorem sesji wraz z Zarządem Krajowym TUL. Ich program był przygotowany bardzo atrakcyjnie.

Przez cały okres działalności organizowane były cykliczne spotkania (raz w miesiącu), mające na celu integrację środowiska, nieustającą edukację oraz podtrzymywanie tradycji (przytoczę ostatnie lata):

- prowadzono warsztaty plastyczne i śpiewacze;
- zorganizowano w Domu Kultury w Miliczu wieczór twórczości poetyckiej Marianna Skowrona „O Tej, która nie zginęła”;
- wykonywano palmy wielkanocne na konkurs, organizowany przez Dom Kultury w Miliczu, zostały one wyróżnione za pomysłowość i oryginalność;
- kultywowano wykonywanie pieśni ludowych;
- wykonywano ozdoby Bożonarodzeniowe.

Praktycznie co roku organizowano spotkania wiosenne – „majówki”, np. spotkanie przy kawie pt.: „Wiosna w przyrodzie i w naszych sercach” oraz warsztaty śpiewacze.

„Majówki” odbywały się w miejscowości Ostoja k/Milicza. W spotkaniach tych brali udział członkowie TUL z Łoziny, Wrocławia oraz Sławy.

Z okazji jubileuszu UTW animatorka kultury, Krystyna Paplińska, wystawiła wspólnie z biblioteką publiczną swoje prace malarskie i plastyczne oraz rękodzieło. „Mała Scena”, zorganizowała wieczór patriotyczny z okazji Dnia Niepodległości.

W okresie jesienno-zimowym organizowano wieczory wspomnień, np.: „Oni nadal są wśród nas” – wieczór wspomnień o TUL-owcach. Wieczór patriotyczny „O tej, która nie zginęła”, występy uczniów Technikum Leśniczego i wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych (spotkanie pokoleń). „Andrzejski” TUL-owski, w tym zabawy towarzyskie, zawsze pełne humoru, a także warsztaty „Gimnastyka umysłu”.

Członkowie TUL wspólnie ze stowarzyszeniem „Owocowa Wieś” z Miłosławic wzięli udział w projekcie na wykonanie kart świątecznych, wyrobów z lnu, mydeł glicerynowych i biżuterii oraz malowania na szkle.

Udział członków TUL w wybranych tematycznie warsztatach (przy realizacji projektu „Akademia Wiedzy Koniecznej, jako ośrodek lokalnej wiedzy i edukacji” – Love):

- warsztaty baristyczne
- warsztaty filmowo – teatralne
- warsztaty florystyczne
- ziołolecznictwo
- międzykulturowość
- warsztaty plastyczne
- warsztaty kulinarne.

Koło Środowiskowe w Miliczu poprzez swoich członków współpracuje ze stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowym, takimi, jak: Diabetycy, UTW, Amazonki i Stowarzyszenie nad Baryczą „Owocowa Wieś”.

Koło w Sławie Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu

Koło w Sławie Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu prowadzi Urszula Drożdżyńska.

Działalność nakierowana jest głównie na pracę z młodzieżą z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych (obecnie – ponadpodstawowych). Szczególną uwagę zwrócono na rozwój kulturowy, rozbudzanie uczuć patriotycznych i budowanie postawy humanistycznej u uczniów.

W Zameczku Myśliwskim w Tarnowie Jeziernym k/Sławy Koło w Sławie zorganizowało dla członków OR TUL we Wrocławiu seminarium, poświęcone genealogii jako drogi prowadzącej do poznania własnej rodziny. W programie było zwiedzanie miasta: „Poznaj Sławę” oraz wykład pana Andrzeja Szczudło na temat: „Genealogie – sięgamy do korzeni” sposoby na poszukiwanie historii rodziny (Zespół Szkół Po-

nadgimnazjalnych – ZSP). Następnie w Tarnowie Jeziernym odbył się wieczór świętojański przy ognisku, a w programie „Poszukiwanie kwiatu paproci”.

Corocznie grupa uczniów i rodziców uczestniczyła w wykładach, prezentacjach i pokazach, zorganizowanych w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Nauki we Wrocławiu.

Mieszkańcy gminy Wijewo i Sława oraz uczniowie ZSP (46 osób) brali udział w corocznie organizowanym we Wrocławskim Ogrodzie Botanicznym „Festiwalu Dyni”, a uczniowie otrzymali wyróżnienie za dyniowy tort. W kolejnym roku miał miejsce wyjazd na „Festiwal Dyni” do Wrocławia, w którym wzięło udział pięćdziesiąt sześć osób z gminy Sława i Wijewo. Na tym festiwalu została wyróżniona potrawa z dyni, przygotowana przez mieszkańców z Wijewa. Ponadto zorganizowano gminną akademię w Sławie z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz wyjazd sześćdziesięciu sześciu osób na Jarmark Bożonarodzeniowy do Wrocławia.

W ramach poszerzania wiedzy o świecie i kulturze dla uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Sławie organizowane były cykliczne wyjazdy do Wrocławia na spektakle teatralne i spotkania z ludźmi teatru. Zainteresowanie tego rodzaju działalnością spowodowało poszerzenie grona osób, biorących udział w spotkaniach wyjazdowych o rodziców uczniów. Dyskusje prowadzone po powrocie do Sławy świadczą o potrzebie i korzyściach takiej działalności edukacyjnej w ramach TUL.

Koło prowadzi działalność na rzecz rozwoju kulturowego w Sławie. W ciągu ostatnich lat zorganizowano liczne wyjazdy do teatrów we Wrocławiu:

- dwukrotnie uczniowie wybrali się na sztukę *Szalone nożyczki*, wystawianą w Teatrze Komedia we Wrocławiu (pierwszy wyjazd zgromadził pięćdziesięciu trzech uczestników, a kolejny – dwudziestu dwóch);
- na sztuki pt.: *Napój miłosny* oraz *Skrzypek na dachu* do Opery Wrocławskiej udało się ponad pięćdziesięciu mieszkańców gminy Sława i Wijewo;
- na sztukę *Mayday 2* oraz *Z Twoją córką? Nigdy!* w Teatrze Komedia obejrzało czterdziestu dziewięciu uczniów szkoły w Sławie;
- wyjazd na spektakl przedpremierowy sztuki *Damski biznes* we wrocławskim Teatrze Komedia zainteresował również liczną grupę mieszkańców gminy Sława i Wijewo.

W ramach podsumowania realizacji innowacji pedagogicznej „Polubić teatr”, przeprowadzono konkurs wiedzy o teatrze, uświetniony wizytą w Sławie aktorów Wrocławskiego Teatru Komedia.

Ponadto wystawiono w szkole w Sławie spektakl: *Czas Wigilii, czas spokoju*, który społeczność szkolna miała okazję zobaczyć w okresie przedświątecznym.

Koło w Sławie organizowało sesje krajowe. W dniach 30 lipca – 5 sierpnia 2018 r. zorganizowało ogólnopolską sesję letnią TUL, której temat brzmiał: „Być Polakiem, być Europejczykiem na pograniczu Lubuskiego i Wielkopolski”. Uroczystego otwarcia sesji dokonała prezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska i mgr Urszula Drożdżyńska – organizatorka całej sesji letniej TUL w Sławie. Gości przywitał dyrektor Zespołu Szkół Ponad-

gimnazjalnych im. D. Chłapowskiego w Sławie Edwarda Boksa. Wykład inauguracyjny pt.: „Być Polakiem, być Europejczykiem” wygłosił prof. Andrzej Leszczyński.

W ramach programu sesji zwiedzono z przewodnikiem najciekawsze zakątki Sławy, odbył się rejs po Jeziorze Sławskim stateczkiem „Lubuszanin”. Zorganizowano też wycieczkę autokarową do miasta królewskiego, jakim jest Wschowa. W programie było także: spotkanie z przedstawicielami władz powiatu i stowarzyszenia „Wschowa w Europie” oraz zwiedzanie Lapidarium, Klasztoru Franciszkanów, Zboru Ewangelickiego, Zamku Królewskiego itd.

Złożyliśmy wizytę w gminie Wijewo i spotkaliśmy się z jej wójtem Mieczysławem Drożdżyńskim. Pierwszy laureat tytułu „Zasłużony dla Kultury Gminy Wijewo” – Kazimierz Wolniczak opowiedział o miejscowych zwyczajach ludowych. W ramach spotkania miała miejsce prezentacja filmu o Bartku z piekła, ludowym mędrцу z Miastka. Druga część wizyty to prezentacja pt.: „Gmina Wijewo i jej bohaterowie” (Przemysław Zielnica i Józef Wojciech).

W ramach spotkań z ciekawymi ludźmi odbył się wieczór z panią Hanną Olejniczak-Zaworonko i grupą gości z Paryża oraz pracującymi w Sławie obywatelami Ukrainy, uczestnikami projektu edukacyjnego, realizowanego w ZSP Sława, rozmawiano o „tolerancji, ksenofobii”.

O początkach przemysłu przetwórstwa mięsa w Sławie dowiedzieliśmy się podczas spotkania Klaudiuszem Balcerzakiem, przewodniczącym Komisji ds. Promocji Produktów Tradycyjnych i Regionalnych w Sejmiku Województwa Lubuskiego. Uczestnicy sesji wzięli też udział w korowodzie i innych imprezach „Dni Sławy”.

Podczas sesji odbywały się warsztaty teatralne, prowadzone przez Dorotę Wierzbicką-Mattarelli, aktorkę teatralną i filmową z Wrocławia oraz florystyczne, które przygotował nauczyciel plastyki ze szkoły w Sławie.

Ośrodek Szkoleniowy w Łozinie Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu

Ośrodek Szkoleniowy w Łozinie Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu prowadziła prof. dr hab. Ewa Sawicka-Sienkiewicz.

W okresie sprawozdawczym w Ośrodku Szkoleniowym w Łozinie prowadzone były coroczne warsztaty dla mieszkańców wsi Łozina i okolicznych miejscowości z zakresu ceramiki, florystyki, malarstwa, języka niemieckiego i obsługi komputera, stanowiące kontynuację z lat poprzednich. Ze względu na specyfikę środowiska na wsi warsztaty były organizowane w okresie jesienno-zimowym.

Podtrzymywane były także kontakty z Uniwersytetem Przyrodniczym we Wrocławiu. Organizowano wystawy prac z ceramiki i bukiciarstwa, wykonanych podczas szkoleń. Wśród zaproszonych gości znaleźli się wykładowcy, przedstawiciele Zespołu Szkół w Łozinie, Koła w Miliczu oraz mieszkańcy Łoziny.

W latach 2015–2017 zorganizowano nieodpłatne szkolenia komputerowe dla początkujących, obejmujące sześćdziesięciogodzinny program zajęć podczas dwunastu

spotkań. Firma SUPERSONIC oraz Towarzystwo Miłośników Chrzęstawy wspólnie z Ośrodkiem Szkoleniowym w Łozinie zorganizowano kursy komputerowe dla osób w wieku od dwudziestu sześciu do ponad sześćdziesięciu lat. Kurs obejmował następujące bloki tematyczne: obsługa systemu Microsoft Windows, przetwarzanie tekstów oraz przeglądanie stron internetowych. Dzięki współfinansowaniu przez Unię Europejską udział w kursie był bezpłatny. Firma SUPERSONIC zapewniła wykwalifikowaną kadrę trenerską, indywidualny dostęp do komputerów, podręczniki oraz możliwość uzyskania certyfikatu ECDL.

Co roku, w maju, odbywały się spotkania z okazji Dnia Matki, na których tradycyjnie występowały dzieci ze szkoły podstawowej w Łozinie. Zapraszano także do udziału w spotkaniach najstarsze mieszkanki Łoziny.

Uczestnicy grupy plastycznej brali udział w warsztatach plastycznych z rysunku i malarstwa, które odbyły się we Wrocławiu, w pracowni dr Anny Borcz. Uczestniczki warsztatów wycinały z papieru i malowały gołębie, którymi ozdobiony był most pomorski we Wrocławiu, podczas obchodów Dni Wrocławia.

W okresie jesienno-zimowym, dzięki otrzymywanemu dofinansowaniu przeprowadzono nowy cykl szkoleń w ramach realizacji zadania publicznego, dofinansowanego przez gminę Długołęka: „Działalność wspomagająca rozwój społeczności wspólnot i społeczności lokalnych”.

Zorganizowano następujące warsztaty: bukieciarstwo, ceramika, modelowanie i szycie, biżuteria ręcznie robiona, rysunek i malarstwo oraz kurs języka niemieckiego. Wykonane w ramach warsztatów wyroby z ceramiki i bukieciarstwa oraz modelowania i szycia były wystawione na kiermaszu świątecznym organizowanym w Długołęce w siedzibie gminy.

W 2018 r. realizowano także zadanie publiczne pt.: „Tradycja, kultura i edukacja drogą do integracji społeczności wiejskiej w Łozinie” w ramach zadania publicznego – przeprowadzono warsztaty z zakresu malarstwa, modelowania i szycia, koronkarstwa (szydełkowanie) oraz zaawansowany kurs języka niemieckiego.

We współpracy ze Stowarzyszeniem KRAM (Stowarzyszenie Krzewienia Rękodzieła Artystycznego Mistrzów) prowadzono dodatkowo warsztaty: decoupage oraz maskotki.

Zorganizowane zostały również zajęcia z gimnastyki, które pozwalają na dbanie o zdrowie i utrzymanie dobrej formy fizycznej.

Dodatkowo włączyliśmy do programu spotkania okolicznościowe (Dzień Matki, Oplatek itp.) połączone ze spotkaniami z ciekawymi ludźmi w celu integracji lokalnego społeczeństwa.

Wykłady i prelekcje

Inauguracja sezonu warsztatów następuje w okresie jesienno-zimowym, gdy nie ma już nasilenia intensywnych prac polowych. Na ogół towarzyszy im wykład z prezentacją multimedialną przedstawicieli różnych dziedzin nauki z uczelni wrocław-

skich. Warto zwrócić uwagę na wykłady z dziedziny sztuki: architektury, malarstwa i rzeźby, wygłoszone przez pracowników naukowych Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierunku: architektura krajobrazu: prof. dr hab. inż. arch. Zuzanna Borcz wygłosiła prelekcję pt.: „Historia ogrodów”, dr inż. Zbigniew Kuriata wygłosił referat zatytułowany „Odnowa polskiej wsi na Dolnym Śląsku”, zaś dr Anna Borcz przedstawiła dwie prezentacje: „Życie ludzi w gotyckim mieście” oraz „Co fotografia dała impresjonistom”. W ramach „Spotkań z Ciekawymi Ludźmi” Wanda Fok mówiła o historii ubioru, przedstawiając krawiectwo i stroje z dawnych epok. Stroje były zawsze dostosowane do różnych stanów społecznych i wieku osób je noszących. Prelegentka należy do Klubu Ludzi Twórczych i Artystów w Skalce k/Kątów Wrocławskich. Podczas wspomnianych spotkań organizowanych wspólnie z Biblioteką w Łozinie można było również bliżej poznać prace Antoniego Tuerle – pszczelarza z Namysłowa. W tym roku Zofia Klonowska opowiedziała o wyprawie do Ameryki Centralnej, w której brała udział „Od Panamy do Meksyku”. Podczas tego wykładu przybliżyła obecnym historię, geografię i zwyczaje ludzi, żyjących w tamtych krajach. Spotkanie to zostało zorganizowane z okazji Dnia Matki w 2015 r. Podczas spotkania „przy kawie” na rozpoczęcie zajęć mgr Maria Dydko poprowadziła ciekawą dyskusję na temat praw pacjenta.

Działalność nasza ma na celu stałe wspomaganie rozwoju społeczności lokalnych, poprzez samokształcenie, wspólną pracę i poszerzanie wiedzy. W ramach tych spotkań przeprowadzono prelekcje na temat zagrożenia chorobami cywilizacyjnymi – ze szczególnym zwróceniem uwagi na problem cukrzycy – dr Agnieszka Szydełko oraz potrzebę urozmaiconej diety – „Rola fitoskładników oraz potrzeba indywidualnej suplementacji dla zdrowia” – prof. Ewa Sawicka-Sienkiewicz.

Sesje krajowe

Oddział Regionalny TUL we Wrocławiu w roku 2015 zorganizował ogólnopolską „Wieczerną Wigilię” w Zawoni. Noclegi przygotowano w zabytkowym hotelu „Straszny Młyn” w Czeszowie. Zwiedzaliśmy Bazylikę Mniejszą – Sanktuarium pod wezwaniem św. Jadwigi w Trzebnicy, wysłuchaliśmy koncertu poezji śpiewanej w wykonaniu Beaty Sielickiej-Kowalskiej w zabytkowym kościele w Złotowie. Przygotowano wystawę prac z zakresu malarstwa, które były wykonane przez uczestników warsztatów z Łoziny, w GOK w Zawoni, gdzie odbyła się tradycyjna Biesiada Wigilijna, potrawy tradycyjne przygotowała grupa Koła Seniorów z Zawoni.

Wielu członków OR TUL uczestniczyło w sesjach, organizowanych przez Zarząd Krajowy TUL. Wszystkie wymienione jednostki terenowe OR TUL niejednokrotnie gościły członków organizacji na spotkaniach ogólnopolskich. Na podkreślenie zasługuje aktywność wielu osób i nie sposób wymienić ich wszystkich.

Działanie w OR TUL we Wrocławiu prowadziliśmy razem z moim mężem Andrzejem Sienkiewiczem (dopóki mu zdrowie pozwoliło).

Środowiskowe Koło w Zgorzelcu Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu

Środowiskowe Koło w Zgorzelcu Oddziału Regionalnego TUL we Wrocławiu prowadził Henryk Różański.

W roku 2015 kontynuowało dotychczasową działalność, biorąc czynny udział w zebraniach, organizowanych przez inne Stowarzyszenia (Transgraniczny Uniwersytet Trzeciego Wieku, TRAMP, Stowarzyszenie Diabetyków itp.). W styczniu 2016 r. dotychczasowy prezes koła, Henryk Różański, przesłał decyzję o rozwiązaniu Koła w Zgorzelcu.

Bibliografia

Człowiek marzeń i czynów Opowieść o Jadwidze Harasimowicz, pr. zb. pod red. A. Koteckiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego UWP, Wrocław 2010, ss. 129.

Prof. dr hab. Ewa Sawicka-Sienkiewicz, prezes Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych we Wrocławiu

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Gdańsku z/s Kłaninie i jego solarzowe przesłanie, czyli „Z ludźmi – ku ludziom” (1993–2021)

Niebawem minie trzydzieści lat odkąd w szkole w Kłaninie powołano do życia najpierw Oddział Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (OW TUL), przemianowany później w Oddział Regionalny oraz Stacjonarny Uniwersytet Ludowy (SUL), działający na bazie internatu szkolnego. Oficjalną datę wyznacza Uchwała Prezydium ZK TUL z dnia 21 października 1993 r. w sprawie powołania OW TUL w Gdańsku z siedzibą w Kłaninie, a w ślad za nią idąca umowa użyczenia internatu na potrzeby SUL, podpisana przez ówczesnego dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Kłaninie – Tadeusza Byczkowskiego oraz prezesa ZK TUL – prof. dr hab. Tadeusza Pilcha w dniu 20 grudnia tego samego roku. Rozpoczęcie statutowej działalności OW TUL w Kłaninie wyznacza data zjazdu jego członków – założycieli, który odbył się w Kłaninie w dniu 15 kwietnia 1994 r.

Zbliżający się jubileusz jest ważną, choć nie jedyną okazją, aby spojrzeć wstecz i podjąć próbę podsumowania dorobku mijającego czasu. Nigdy wcześniej nie poddawałam refleksji tego, skąd wzięła się nasza organizacja, dlaczego podlega Zarządowi Krajowemu w Warszawie i tu, na północy województwa pomorskiego funkcjonuje niejako „samotnie”? Najbliższą placówką, noszącą w nazwie sformułowanie „uniwersytet ludowy” był i jest Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy (KUL), ale współpraca nasza miała wymiar okazjonalny. KUL jest bowiem instytucją Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego, powołany do życia w roku 1982, w 1995 r. wzbogacił się o filię w Starbieninie, a od 2004 r. działa na zasadzie fundacji, opartej na bardzo szerokiej formule programowej.

Kiedy sięgnęłam do źródeł okazało się, że instytucji, noszących w nazwie zwrot „uniwersytet ludowy” było i jest na terenie Polski co niemiara, a jeszcze więcej przymiotników, pojawiających się w ich nazwach, najwięcej zdaje się funkcjonować w przeszłości i teraz: ekologicznych, chłopskich, środowiskowych, wiele określań wywodzi się od nazw miejscowych, znaleźć można także uniwersytet ludowy internetowy, biskupi, rzemiosła artystycznego i wiele innych. Dopiero lektura opracowań, w tym publikacji Tomasza Maliszewskiego pt.: *Uniwersytety ludowe na zie-*

miach polskich w XX stuleciu oraz artykułów prof. dr hab. Tadeusza Pilcha, a także artykułu, zamieszczonego na stronie <http://senior24h.com/towarzystwo-uniwerytetow-ludowych/> nieco rozjaśniły sytuację, zgodnie wskazały bowiem na wspólny, duński rodowód polskich uniwersytetów ludowych, rozumianych jako instytucje kształcenia i wychowania dorosłej młodzieży oraz dorosłych przedstawicieli ludu, rozumianego nie tylko w wąskim zakresie jako mieszkańców wsi, ale ludzi, dla których praca własna była podstawą ich egzystencji, a dostęp do edukacji i kultury był z różnych względów mocno ograniczony.

Okazuje się bowiem, że wspólna dla wszystkich początkowo grundvigowska idea, z biegiem czasu została w odmienny sposób zaadaptowana do polskich warunków. Badacze zgodnie uznają, że polskie uniwersytety mają jedną z najdłuższych historii w Europie; za pierwszą organizację tego rodzaju uznaje się powszechnie fermę ogrodniczą, założoną na kształt uniwersytetów duńskich w Pszczelinie pod Warszawą, w roku 1900 i przeznaczoną dla młodzieży pochodzenia chłopskiego. Czasy zaborów, co oczywiste, nie sprzyjały rozwojowi żadnych polskich placówek edukacyjnych, uniwersytety ludowe prowadziły więc swą działalność częściowo w konspiracji, zwłaszcza w zakresie treści humanistycznych i kulturowych. Po odzyskaniu niepodległości otworzyły się nowe możliwości dla wielu działaczy, mających wiedzę i doświadczenie wyniesione z uniwersytetów duńskich i skandynawskich. Wśród nich wyróżniała się postać księdza Antoniego Ludwiczaka, który został założycielem i kierownikiem pierwszego w wolnej Polsce uniwersytetu ludowego w Dalkach pod Poznaniem; prowadzona przez niego placówka oświatowo – wychowawcza funkcjonowała od roku 1921 ściśle łącząc w swych działaniach ideę narodową z ideą religijną. Za sprawą księdza Ludwiczaka na Pomorzu krzewiło działalność Towarzystwo Czyteln (zapis oryginalny) Ludowych, a w miejscowości Bolszewo (wieś, licząca około siedmiu tysięcy mieszkańców, nieopodal Wejherowa) już w roku 1926 planowano otwarcie uniwersytetu ludowego, co jednak, za sprawą różnych trudności, stało się dopiero w roku 1938. Jak pisze Bogusław Breza, współautor publikacji *Dzieje gminy Wejherowo*: „Jednak formalnie rozpoczął on działalność 11 października 1938 r., kiedy bardzo uroczystie poświęcono bolszewski budynek uniwersytetu i oficjalnie zainaugurowano w nim zajęcia. Była to jedna z największych uroczystości (być może nawet największa) w okresie międzywojennym na terenie gminy Wejherowo. (...) Zajęcia na Uniwersytecie Ludowym były przeznaczone przede wszystkim dla młodzieży wiejskiej w wieku 18 – 25 lat. Odbywały się w dwóch turnusach, wiosenno-letnim dla dziewcząt i jesienno-zimowym dla chłopców. Uczono na nich przedmiotów szkolnych, jak język polski, matematyka, historia czy nauka o społeczeństwie i o Polsce. Prowadzono również zajęcia praktyczne, w tym dla dziewcząt gotowanie, haftowanie i szycie. Szczególny nacisk kładziono na wychowanie patriotyczno – obywatelskie. Stąd też zajęcia kończono odśpiewaniem hymnu narodowego, a absolwenci pierwszego męskiego kursu – w podziękowaniu za naukę – ofia-

rowali zebrane przez siebie pieniądze na dofinansowanie armii”¹. Stanisław Janke tak dopełnia wiedzę o późniejszych losach: „Wojna przerwała rozwój tej instytucji oświatowej. Dzięki inicjatywie i zabiegom ks. Józefa Zalewskiego w 1995 r. reaktywowano Uniwersytet Ludowy w Bolszewie, tym razem na ul. Polnej 44. Młodzież na trzyletnich kursach uczyła się wiedzy z zakresu teologii katolickiej, historii Polski i Kościoła Rzymskokatolickiego, ekologii, języka angielskiego i obsługi komputera. Dyrektorem tego uniwersytetu był ks. Stanisław Klass. Z chwilą śmierci ks. Józefa Zelewskiego w 2006 r. uniwersytet przestał istnieć”².

I tu zapewne rodzi się pytanie: skąd w historii Uniwersytetu Ludowego w Kłaninie tyle miejsca poświęcone jest temu, co działo się w Bolszewie? Otóż powód tych rozważań jest prosty: obie miejscowości leżą w odległości około trzydziestu kilometrów od siebie, w sąsiednich powiatach, a do roku 1951 znajdowały się nawet w tym samym powiecie – morskim. Obie te wsie to moje „miejsca na ziemi” (poza Gdańskiem), z którymi byłam i jestem związana, a przez blisko trzydzieści lat działalności w TUL w Kłaninie nie słyszałam żadnej wzmianki o Uniwersytecie Ludowym w pobliskim Bolszewie. I tu też, śledząc historię uniwersytetów, znaleźć można tę najistotniejszą, wg mnie, różnicę pomiędzy oboma jego nurtami, która tkwi w przeszłości i ma podłoże ściśle ideowe. Zaskakujące dla mnie nieustannie jest to, że owo ideowe zróżnicowanie jest tak trwałe, mimo daleko idących zmian w naszej polskiej, ale i europejskiej rzeczywistości.

Otóż pierwsze uniwersytety z początków XX w. oraz te, które powstały tuż po odzyskaniu niepodległości przez Polskę tworzone były przez osoby związane ze środowiskiem kościoła katolickiego oraz przez księży i budziły ostrą krytykę środowisk, związanych z ruchem ludowym, w tym organizacji młodzieży wiejskiej. Dlatego też, jakby niezależnie, w roku 1924 został utworzony typowo chłopski uniwersytet ludowy w Szycach pod Krakowem, na którego czele stanął Ignacy Solarz. Po wielu zawirowaniach politycznych tamtych czasów, uzyskując silne poparcie społeczne doprowadził on do utworzenia na terenie powiatu przeworskiego w roku 1932 w Gaci Przeworskiej – Wiejski Uniwersytet Orkanowy, uznany później nie tylko za najbardziej radykalną placówkę wiejskiej oświaty, ale też miejsce, gdzie powstawały równie radykalne koncepcje ruchu ludowego. Solarzowi udało się znakomicie przenieść na grunt polski idee Grundviga; w swoim uniwersytecie edukował nie tylko z zakresu kultury, literatury i historii, ale wprowadził również problemy ówczesnego życia społecznego, naukę o spółdzielczości, wiedzę o zdrowiu i rodzinie, ale również socjologię wsi i zagadnie-

¹ B. Breza B., *W odrodzonej Polsce, Dzieje gminy Wejherowo* pod. red. B. Brezy, Kraków 2013, s. 420–421.

² S. Janke, *W Bolszewie był uniwersytet*, „Nasza Gmina. Miesięcznik Samorządowy Gminy Wejherowo”, nr 8(226) wrzesień 2015 r.

nia ruchu ludowego. Odcisnął trwale piętno swą charyzmatyczną osobowością na kolejnych działaczach i twórcach uniwersytetów ludowych, do których należą także ci, którzy utworzyli i kształtowali ideę oraz program Oddziału Regionalnego TUL w Kłaninie. I teraz wiadomo już, dlaczego Bolszewo i Kłanino wraz ze swymi uniwersytetami ludowymi tak blisko położone, a jednak tak odległe się okazały w naszej, polskiej rzeczywistości.

Tomasz Maliszewski w swym opracowaniu, poświęconym uniwersytetom ludowym we współczesnej Polsce, tak napisał: „Aktywną działalność prowadziło też po roku 1989 Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych. Działając jako organizacja społeczna nie było ono w stanie udźwignąć jeszcze w początkach ubiegłej dekady wysiłku samodzielnego utrzymania internatowej placówki, mimo olbrzymich starań wielu członków tego środowiska. Nie powiodła się też próba przejęcia przez TUL placówek działających wcześniej pod egidą Związku Młodzieży Wiejskiej. Dopiero z czasem udało się powołać kilka Stacjonarnych Uniwersytetów Ludowych (Głuchów, Lubiejewo, Barlewicki, Kłanino, Marianowo) – najczęściej w oparciu o internaty średnich szkół rolniczych oraz nauczycieli i młodzież uczęszczającą do tych placówek prowadzących działalność na rzecz swoich członków oraz wychodzących z ofertą do okolicznych mieszkańców. Wśród innych form aktywności TUL należy też wskazać: prace Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych, Komisji Młodzieżowej, aktywność środowiskowych i szkolnych uniwersytetów ludowych w ramach Towarzystwa, opiekę nad zespołami artystycznymi, cykliczne audycje na antenie Programu I Polskiego Radia (Radiowy Uniwersytet Ludowy), jak też działalność wydawniczą („Drzazga” pismo młodzieży TUL, kroniki w formie broszur z cyklicznych spotkań dla nauczycieli i młodzieży, tomiki poezji ludowej, śpiewniki a zwłaszcza Kwartalnik TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”, którego ponad 50 dotychczas wydanych numerów przynosi szereg interesujących materiałów o tematyce wykraczającej poza samo środowisko TUL)”³.

W tym miejscu warto dodać, że autorzy deklaracji ideowej Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, opublikowanej w numerze 1/1976 Kwartalnika piszą, że odrodziło się ono wraz z „Solidarnością” w roku 1981, a wznowiło swą statutową działalność od roku 1985 i jednoznacznie wskazują na korzenie, którymi są placówki stworzone i kierowane przez Zofię i Ignacego Solarzów oraz ZMW RP „Wici”. Historię znanego nam dziś TUL-u kształtowało od jego początków trzech kolejnych prezesów ZK TUL, którymi kolejno byli: Z. Kaczor-Jędrzycka (1984–1993) i (1998–2011), prof. dr hab. T. Pilch (1993–1998), a od roku 2011 – Elżbieta Gniazdowska. Wszyscy oni – to bardzo wyraziste osobowości, niepozbawione charyzmy, które dzięki licznym, oso-

³ T. Maliszewski, *Uniwersytety ludowe na ziemiach polskich w XX stuleciu* [w:] *Uniwersytet ludowy – szkoła dla życia*, KUL, Wieżycza 2003, s. 114.



Elżbieta Gniazdowska, prezes ZK TUL
i Aldona Czerwińska po wernisażu wycinanki,
Władysławowo 2020 r.
(Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)

bistym przymiotom oraz zdolnościom organizacyjnym, nie tylko utrzymały ciągłość organizacji, ale też stale ją rozwijały w różnych obszarach i na swój indywidualny sposób.

I tu wróć do właściwego tematu, czyli dorobku OR TUL i SUL w Kłaninie od początków jego działalności. „Uniwersytet ludowy to, w moim przekonaniu, dobry sojusznik w budowaniu nowego ładu gospodarczego w naszym kraju” – tak kończył prof. dr hab. Tadeusz Pilch swój artykuł, zatytułowany *Uniwersytet Ludowy – przeszłość i przyszłość* w roku 1990. Dziś, po trzydziestu bez mała latach warto się zastanowić, jakiego znaczenia nabrały te słowa zarówno w perspektywie minionego czasu, jak i w kontekście teraźniejszości. Wszak ówczesna przeszłość jeszcze bardziej zaprzeczła się stała, zaś

przewidywana przez Autora przyszłość – jest naszą teraźniejszością.

Podążając śladem myśli prof. dr hab. Pilcha – istotą uniwersytetów ludowych była i jest ich oryginalność oraz wymykanie się wszelkim schematom instytucjonalnym oraz formalnym; zaś fundamentem działalności pozostają twórcze koncepcje i pomysły poszczególnych działaczy TUL. To ich siła, determinacja i kreatywność stanowiły i stanowią do dziś podwaliny zarówno samego funkcjonowania poszczególnych oddziałów, jak i poszczególnych, realizowanych przez nie zadań.

Twórczynią oraz, rzec można, siłą napędową oddziału w Kłaninie była i jest Elżbieta Gniazdowska. To z jej inicjatywy powstał SUL, to ona rozwijała jego działalność, kiedy była nauczycielem, a potem dyrektorem ZSR w Kłaninie; a gdy skończyły się jej formalne związki ze szkołą – dalej organizowała sesje, seminaria, pozyskiwała środki finansowe na różne przedsięwzięcia i w wielu trudnych momentach, których nie brakowało – była gwarantem jego ciągłości. W międzyczasie została prezesem ZK TUL (od 2011 r.) i realizowała wynikające stąd zadania, ale to nie wszystko. Ostatnie lata to czas wzmożonej aktywności Elżbiety Gniazdowskiej, zarówno na niwie artystycznej, jak i stricte formalnej. Ta pierwsza objawiła się w zupełnie nowej odsłonie – Elżbieta Gniazdowska stała się autorką koncepcji i wykonania „wycinanki po kaszubsku”. Ta nie – Kaszubka, z wrodzoną sobie swadą, wielką kreatywnością i nieodzownym „przypadkiem” wymyśliła coś zupełnie nowego, czym dla ludowej kultury Kaszubów jest wycinanka. Samodzielnie projektowała, wykonywała i prezentowała swój dorobek na

wernisażach, poza tym ma za sobą liczne zajęcia warsztatowe dla dzieci i dorosłych, podczas których przekazywała swoje umiejętności w poszukiwaniu naśladowców. Zaś jej ostatnim dziełem jest projekt pod tytułem: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, dofinansowany przez NIW – CRSO w ramach Programu Wspierania Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030.

Początki oddziału TUL w Kłaninie były bardzo prężne; na przełomie lipca i sierpnia 1993 r. w SUL w Kłaninie odbyła się XV sesja Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych dla nauczycieli na temat: „Alternatywy w edukacji”, a tuż po niej miała miejsce Sesja Komisji Młodzieżowej poświęcona roli kultury ludowej w życiu szkoły (11–21 sierpnia 1993 r.); oba wydarzenia zostały też przedstawione w audycjach radiowych – Radiowy Uniwersytet Ludowy.

Już w niespełna rok od oficjalnego powołania, w lipcu 1994 r. udało się pozyskać środki finansowe z Niemieckiego Związku Uniwersytetów Ludowych – Przedstawicielstwa w Polsce, za pośrednictwem ZK TUL w Warszawie, na wyposażenie szkolnej pracowni języków obcych, a od dnia 1 września 1994 r. został uruchomiony punkt konsultacyjny Policealnego Studium Informatycznego w Warszawie.

W dniach 4–13 lipca 1994 r. OW TUL w Kłaninie wraz z Oddziałem Morskim PTTK w Gdyni zorganizował ogólnopolski obóz wędrowny dla młodzieży pod hasłem: „Poznajemy ziemię kaszubską”; trasa wiodła z Kłanina, przez Karwie, Żarnowiec i Czymanowo oraz na powrót – do punktu wyjścia; obóz zakończył się uzyskaniem przez uczestników legitymacji i odznaki Służby Kultury Szlaku. We wrześniu tego roku przeprowadzono pierwszą wspólną akcję sprzątania świata, 7 października 1994 r. odbyły się dożynki gminne, w listopadzie zainicjowano cykl wykładów pod wspólnym tytułem „Wychowanie do dorosłości”. Pierwszy z nich poprowadził dr Andrzej Leszczyński, tytuł wykładu brzmiał: „Język jako klucz do rzeczywistości”.

Dnia 22 grudnia 1994 r. odbyła się pierwsza, ogólnopolska wigilia połączona z konkursem szopki bożonarodzeniowej. Niżej podpisana po raz pierwszy poinformowała o kłanińskiej inicjatywie w numerze 23/24 Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś” w roku 1994.

Styczeń 1995 r. stał pod znakiem kontynuacji wykładów pod wspólnym tytułem: „Wychowanie do dorosłości”; kolejny wykład, cieszący się dużym zainteresowaniem, pod tytułem: „Człowiek jako istota moralna” wygłosił ponownie dr Andrzej Leszczyński z UG w Gdańsku. W tym samym okresie SUL w Kłaninie zorganizował kurs pod nazwą „Ekologiczne problemy wiejskiego gospodarstwa domowego. Rodzina – jej zdrowie i higiena”. Natomiast już w kolejnym roku – prowadził własne Policealne Studium Informatyczne dla dorosłych, do którego w roku 1996 uczęszczało 34 słuchaczy. Grudzień tego samego roku to czas zawiązania się grupy inicjatywnej dla utworzenia Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego w Strzelnie. Spotkanie założycielskie SUL „BĚLOCĚ” odbyło się w domu kultury w Darzłubiu 20 czerwca 2003 r. i, jak pisze prezes Witold Szuster w informacji na stronie internetowej TUL-u: „W zakresie re-



Pierwsza wigilia TUL w Kłaninie w 1994 r. (Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)

gionalnym „BĚLOCĚ” organizuje cykl spotkań pn. „Spotkanie z ciekawym człowiekiem”, wyjazdy integracyjne, spotkania towarzyskie. Do tradycji „BĚLOCĚ” należą rejsy łódką po wodach Zatoki Puckiej, spotkania opłatkowe w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Były wspólne wyjazdy wypoczynkowe nad jezioro oraz spotkania z ciekawymi ludźmi” (...); między innymi z nieżyjącym już dziś ks. Janem Kaczkowskim. W grudniu 1996 r. doszło też do zorganizowania w Kłaninie pierwszego, ogólnopolskiego seminarium pod tytułem: „Zwyczaje i obrzędy okresu Bożego narodzenia i Nowego Roku na terenie Kaszub”, poza tym w roku 1996 zrealizowano projekt „Ginące zawody”, a w jego ramach odbyły się warsztaty haftu i tkactwa, kurs przyspasaający do zawodu kucharz z elementami agroturystyki oraz kurs maszynopisania dla absolwentów technikum rolniczego. Latem 1997 r. SUL w Kłaninie był gospodarzem seminarium pod tytułem: „Człowiek dorosły na tle obszarów jego aktywności życiowej”. W omawianym okresie OW TUL w Kłaninie był też organizatorem dwóch ogólnopolskich sesji letnich dla młodzieży, podczas których odbywały się wycieczki piesze, a uczestnicy, po zdaniu egzaminów, otrzymali odznakę Młodzieżowego Organizatora Turystyki.

Najważniejszym wydarzeniem w działaniach OW TUL w Kłaninie wraz z SUL w Strzelnie była organizacja ogólnopolskiego seminarium w Kłaninie, poświęconego obrzędowości na Kaszubach, a konkretnie – obrzędowi ścinania kani. Kultywowano go we wsi Strzelno (koło Pucka), o czym mówi miejscowa kronika. Kania to – wg lokalnej tradycji – czarodziejski ptak, który zostaje złapany, publicznie oskarżony jako winny wszelkiego zła, które spotkało mieszkańców wsi, a następnie – rytualnie ścięty. W ten sposób zło zostaje wygnane, a wśród mieszkańców następuje powszechna zgoda i pokój. Po wojnie wznowiono tradycję obrzędu w roku 1947. Setna rocznica stała się okazją do przygotowania wspaniałego widowiska przez miejscowych działaczy kultury oraz władze lokalne; udział w nim wzięli liczni uczestnicy letniego seminarium TUL.

Od roku 1999 w SUL odbywały się cyklicznie warsztaty artystyczne pod nazwą: „Odkrywamy zapomniane piękno” dla młodzieży szkoły rolniczej, dofinansowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Mazowiecki Urząd Marszał-

kowski. Na zadania realizowane w tym zakresie składały się: edukacja regionalna w zakresie dziedzictwa kulturowego, obejmująca: warsztaty teatralno – obrzędowe, rękodzieła artystycznego, śpiewacze i ekologiczne; udało się też zorganizować dla uczniów zasadniczej szkoły zawodowej w Kłaninie warsztaty z zakresu kowalstwa artystycznego. Kolejne zadania to edukacja w zakresie obsługi działalności agroturystycznej oraz organizacji ruchu turystycznego. W roku 2000 ŚUL w Kłaninie był organizatorem kursu: „Żywnienie turystów w gospodarstwie agroturystycznym z uwzględnieniem kuchni regionalnej”, będącego kontynuacją zrealizowanego wcześniej kursu: „Edukacja w zakresie działalności agroturystycznej”. Warsztaty artystyczne dla młodzieży pod nazwą „Odkrywamy zapomniane piękno” prowadzone były przez SUL w Kłaninie do roku 2009. Początkowe lata działalności TUL-u w Kłaninie wskazują na ścisły związek z życiem szkoły, realizowane wówczas przedsięwzięcia wzbogacają takie wydarzenia jak, np.: dożynki gminne, jubileusz szkoły i zjazd absolwentów, stają się integralną częścią zimowisk, czy kolonii letnich. Jednak najistotniejsze jest stałe wzbogacanie bazy materialnej szkoły o nowe pracownie; w sprawozdaniu za rok 1996 mowa jest już o powstaniu trzech nowych pracowni: żywienia, gospodarki odzieżą oraz komputerowej.

W okresie od 5–16 sierpnia 2001 r. na terenie ZSP w Kłaninie gościli uczestnicy letniej sesji dla nauczycieli na temat: „Inteligencja polska: kres czy tylko kryzys?”, wzięło w niej udział ponad 80 osób z różnych oddziałów TUL z całej Polski, organizatorami byli: OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie oraz Fundacja PUL. Wykłady tematyczne wygłosili: prof. dr hab. B. Gołębiowski, prof. dr hab. T. Pilch, K. Sopuch, dr R. Miazek, dr J. Wypych i J. Pieńkowski; sesję prowadziła J. Harasimowicz – ówczesna przewodnicząca Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych TUL, prezes ZK TUL Z. Kaczor-Jędrzycka oraz wiceprezes E. Gniazdowska.

Czas wejścia Polski do Unii Europejskiej był ważnym okresem w działalności TUL, przede wszystkim, jak zaznaczali jego liderzy, czasem nadziei na pozytywne zmiany i możliwość wcielania w życie idei „małych Ojczyzn”. W tym temacie głos zabrała również młodzież, jednym z wyrazicieli jej poglądów był Paweł Borkowski, uczeń klasy IV Liceum Ekonomicznego w ZSP w Kłaninie, który w roku 2003 wziął udział w ogólnopolskim konkursie szkolnym: „Europa w świecie – współzależność i solidarność, zrozumienie i tolerancja – wyzwanie dla przyszłości”. Jego praca pod tytułem: „Musimy działać razem” zdobyła tam wyróżnienie, a zaczynała się od słów A. Mickiewicza: „My powinniśmy z sobą łączyć się i znosić, inaczej rozdzielnie, wszyscy zginemy marnie”. Jakiego szerokiego kontekstu znaczeniowego nabierają te słowa dziś?

W tym samym, 2003 r. odbyło się w Kłaninie tradycyjne spotkanie wigilijne członków TUL z całej Polski, które przygotowane zostało wspólnie z przedstawicielami ŚUL w Strzelnie.

W dniach 25 lipca–5 sierpnia 2005 r. w Złocięncu odbyła się sesja dla nauczycieli pod tytułem: „Rolnictwo ekologiczne i jego popularyzacja w środowisku wiejskim”, jej



Uczniowie ZSP w Kłaninie w trakcie widowiska po tytule *Wigilia u Borynów*, prezentowanego w trakcie wigilii TUL w 2003 r. (Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)

współorganizatorem był OW TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie, a uczestniczyło w tym wydarzeniu ponad 80 osób. W ramach warsztatów edukacyjnych, prowadzonych przez J. Kordzińskiego odbyła się praktyczna weryfikacja konspektów lekcji, przygotowanych przez nauczycieli z ZSP w Kłaninie: T. Lewandowską-Miłosz, E. Szymańską, A. Zielińską-Duda, A. Czerwińską na temat: „Przygotowanie środowiska wiejskiego do wdrażania rolnictwa ekologicznego” w ramach programu Leonardo da Vinci. Projekt zakładał opracowanie programu nauczania i podręcznika dla przedmiotu: Ekologiczne metody produkcji żywności. W ramach sesji miał też miejsce wykład wiceprezes ZK TUL E. Gniazdowskiej na temat: „Sokrates – Grundvig – program dla dorosłych”, jego celem było przede wszystkim zainspirowanie słuchaczy do tworzenia własnych projektów i szukania partnerów za granicą.

Szczególne znaczenie miało dla mnie wydanie pozycji: Kwartalnik TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś” nr 4/1967 z 2005 r., w którym znalazł się artykuł Jadwigi Harasimowicz pt.: *Dziękuję wszystkim za przyjaźń i współpracę* – swoisty testament Autorki. Jadzia zmarła niedługo potem, bo 24 marca 2006 r. Ostatnią naszą, choć nietypową, konwersacją jest opublikowany w tym samym numerze kwartalnika tekst niżej podpisanej pt.: *Moje życie, moje TUL*.

Komisja Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych ZK TUL oraz OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie w dniach: 16–23 lipca 2007 r. zorganizowali kolejną, ogólnopolską sesję letnią na temat: „Szkoła dla ucznia, nauczyciela i środowiska lo-



Wspólne żeglowanie po Zatoce Puckiej członków OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie i Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego w Strzelnie w 2006 r. (Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)

kalnego”; tym razem uczestniczyło w niej ponad 100 osób, odbyły się wykłady oraz warsztaty: teatralne, śpiewacze i dydaktyczne. Te ostatnie podejmowały ciekawe zagadnienia: oswajanie szkoły – zasoby własne nauczyciela, mediacje w szkole, projektowanie i zarządzanie projektami edukacyjnymi. Poza tym przygotowano fragmenty sztuki pt.: *Testament J. Drzeżdżona* w reżyserii Józefa Roszmana oraz Brunona Ceszke, wysłuchano koncertu utworów muzyki klasycznej w wykonaniu państwa Sokółków z PSM w Pucku oraz koncertu Weroniki Korthals (obecnie znanej, polskiej gwiazdy muzyki). O tych i innych wydarzeniach sesji napisała w jednym z nr Kwartalnika TUL Barbara Wojtun z Rudnej.

W dniach 14–25 lipca 2008 r. odbyła się pierwsza, wyjazdowa sesja letnia dla nauczycieli na Białorusi, jej hasło brzmiało: „Wspólnota tradycji i korzeni – drogą do współpracy i przyjaźni”, gospodarzami sesji była dyrekcja i nauczyciele szkoły rolniczej w miejscowości Marina Gorka koło Mińska; pojechało tam 40 osób z Polski, przez Prezes Zofię Kaczor-Jędrzycką nazwana została „Podróżującym Uniwersytetem” czyli tak, jak chciałby Ignacy Solarz „Z ludźmi ku ludziom”.

Już rok później, w dniach: 20–31 lipca 2009 r. Elżbieta Gniazdowska wraz z nauczycielami i dyrektor CKU i P w Nowej Wsi k. Grójca – Wiesławą Cąderek oraz członkami TUL zorganizowała sesję letnią, w której wzięli udział nauczyciele ze szko-



Uroczyste otwarcie sesji letniej w Kłaninie w 2007 r., od lewej: prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka, wiceprezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska oraz Henryk Milanowicz – przewodniczący Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych ZK TUL (Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)



Uczestnicy sesji TUL w Kłaninie w lecie 2007 r., od lewej: Artur Jabłoński – ówczesny Starosta Pucki, Elżbieta Gniazdowska, Romuald Głuszko, Aldona Czerwińska, Kazimierz Plocke – poseł na Sejm RP (Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)

ły na Białorusi (z rewizytą przybyło 14 osób). Tym razem spotkanie odbyło się pod hasłem: „Aktywność środowisk lokalnych – drogą do rozwoju „małych Ojczyzn”. Współpraca z władzami i nauczycielami szkoły na Białorusi okazała się na tyle interesująca i atrakcyjna dla obu stron, że letnie sesje wyjazdowe organizowane były przez E. Gniazdowską jeszcze dwukrotnie: w roku 2011 i 2013, zaś w tzw. międzyczasie byliśmy honorowymi gośćmi podczas bardzo uroczystych obchodów 130 rocznicy istnienia Szkoły Rolniczej dla młodzieży w Marina Gorce.

Oddział Regionalny TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie był gospodarzem i organizatorem wydarzeń o charakterze okazjonalnym, do których należały, poza tradycyjnymi Wigiliami, również spotkania z okazji Świąt Wielkanocnych; zawsze pojawiały się w programie treści edukacyjne i kulturowe, związane z naszym, kaszubskim i nadmorskim regionem. W grudniu 2019 r. przygotowaliśmy z kolei dla członków i sympatyków TUL z różnych stron Polski tradycyjne spotkanie wigilijne.

Zorganizowaliśmy także kolejne sesje letnie o zasięgu ogólnopolskim w roku 2015 oraz 2020. Ta ostatnia nosiła tytuł „Śladami Kamerdynera” i została szczegółowo opisana na stronach specjalnie wydanej „Kroniki sesji TUL”. Wspomnieć warto, że dzięki niej wielu uczestników po raz pierwszy „odkryło” uroki i doceniło historię Wejherowa, poznało bliżej barokowy kościół parafialny w Starzynie oraz pocysterskie zabudowania w Starzyńskim Dworze; wspólne obejrzenie i dyskusja nad filmem „Kamerdyner”, a także wysłuchanie tematycznie powiązanych wykładów, wernisaż – niespodzianka „wycinanki po kaszubsku” E. Gniazdowskiej – to niewątpliwie najistotniejsze jej walory. Sesję wzbogaciła kaszubskim śpiewem i „gadkami” kapela „Zbierańce” z Bolszewa, do której należy (z satysfakcją!) autorka niniejszego tekstu.



Kaszubska Kapela „Zbierańce” z Bolszewa podczas występu i wśród uczestników sesji TUL w Kłaninie, lipiec 2020 r. (Fot. ze zbiorów A.P. Czerwińskich)

Realizowaliśmy także seminaria tematyczne, między innymi w dniach 19–20 kwietnia 2012 r. odbyło się spotkanie wielkanocne w Kłaninie zatytułowane po prostu: „Wielkanoc na Kaszubach”. Wykłady prowadził znany już z poprzednich spotkań gawędziarz Józef Roszman; historię cudownej figury Matki Boskiej Swarzewskiej przybliżyła uczestnikom seminarium Anna Pomieczynska, poza tym w programie znalazł się spływ kajakowy i rejs kutrem rybackim po Zatoce Puckiej.

Jak wynika z powyższego OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie przechodził przez lata swej działalności istotne przemiany; zaczynał jako placówka typowo edukacyjna, posiadająca szkołę policealną dla dorosłych, która funkcjonowała z powodzeniem przez kilka lat. W początkowym okresie wyraźnie też widać, że działania prezesa Gniazdowskiej skupiły się na pozyskiwaniu środków finansowych w celu doposażenia i unowocześnienia pracowni do nauki zawodu w budynku internatu ZSP w Kłaninie, co udało się, dzięki jej determinacji, zrealizować z wielkim powodzeniem. Potem swoistym „znakiem firmowym” kłanińskiego TUL-u były cykliczne warsztaty dla młodzieży pod nazwą „Odkrywamy zapomniane piękno” oraz kursy i szkolenia dla dorosłych mieszkańców wsi; obie te formy cieszyły się autentycznym zainteresowaniem w środowisku i rzecz można, przetrwały szlak dla dokonanych zmian w profilu kształcenia szkoły oraz wprowadzenia w późniejszym czasie elementów edukacji regionalnej w Kłaninie oraz nauki języka kaszubskiego. Ostatnie dziesięć lat to głównie sesje letnie i seminaria, organizowane zarówno w Kłaninie, jak i w innych miejscach, realizowane samodzielnie oraz we współpracy z innymi.

Od początków do chwili obecnej niezmienna pozostaje koncepcja otwartej formuły działania OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie, zapraszania do współpracy wielu osób, reprezentujących różne środowiska i poglądy, szeroko rozumiany, humanistyczny wy-



Stefania Wujke, kaszubska hafciarka z Tupadeł oraz Iwona Witza z ZSR w Kłaninie w trakcie prowadzonych warsztatów hafciarskich w ramach zadania: „Odkrywamy zapomniane piękno” (Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)



Uczestnicy seminarium w Kłaninie w dniach 19–22 kwietnia 2012 r. oraz nauczycielki ZSP w Kłaninie, prowadzące warsztaty pod hasłem: „Ryby w naszej kuchni” (Fot. ze zbiorów A. P. Czerwińskich)

miar edukacyjny każdego z realizowanych zadań oraz podejmowanie wciąż nowych wyzwań, między innymi poprzez realizację projektów dofinansowywanych ze środków UE. I nie pozostaje nam nic innego, jak tylko włączyć się we współczesny nurt przemian uniwersytetów ludowych, jakim jest tworzenie wspólnej, ogólnopolskiej sieci współpracy, sięganie do korzeni i ich ponowna recepcja oraz twórcze wykorzystywanie, a także poszukiwanie wciąż nowych i atrakcyjnych dla współczesnego, młodego odbiorcy, form przekazu treści i wartości kultury ludowej. Na odrębną uwagę, moim zdaniem, zasługuje konieczność szerokiego promowania nowych koncepcji i pomysłów na popularyzację kultury ludowej, do których niewątpliwie należy pomysł wycinanki po kaszubsku.

Powyższy tekst to zarówno próba podsumowania działań OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie od początków jego funkcjonowania (aczkolwiek nie ma charakteru pełnego), jak i spojrzenia na tę jednostkę w kontekście środowiskowym i ideowym, połączona z osobistą refleksją nad własnymi korzeniami i procesem formowania. Powtórzę za Jadwigą Harasimowicz, moim TUL-owskim, ale i życiowym autorytetem myśl profesora Szczepańskiego, który napisał: „Każdy z nas oddaje społeczeństwu to, co od niego wziął w procesie wrastania w to społeczeństwo w rodzinie, w szkole, wśród rówieśników, sąsiadów, a potem w zakładach zatrudnienia...”.

Aldona Czerwińska, Oddział Regionalny TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie

Janusz Taciak

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Poznaniu z/s w Śremie



Janusz Taciak, prezes Oddziału
Regionalnego TUL w Poznaniu
z/s w Śremie

(Fot. ze zbiorów Janusza Taciaka)

Oddział Regionalny TUL w Poznaniu z/s w Śremie do roku 2007 miał swoją siedzibę w Grzybnie, obecnie jest nią Śrem. Skupiał przede wszystkim nauczycieli i działaczy ze środowiska wiejskiego, a jego działalność oparta była głównie na dwóch szkołach: Zespole Szkół Rolniczych w Grzybnie i Zespole Szkół Ekonomicznych w Łęknie.

Prezesem Oddziału od momentu powstania tj. 1993 r. jest Janusz Taciak – dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Grzybnie w latach 1986–2007.

Jako nieliczni mogliśmy się poszczycić Zespołem Pieśni i Tańca „Chabry” wraz z własną kapelą. Zespół folklorystyczny powstał w z mojej inicjatywy w 1988 r. Choreografem był przez cztery lata Ryszard Lewandowski, zaś kapelą „Chabry” kierował Roman Szydłowski. W latach 1994–1995 pozyskaliśmy środki na zakup strojów ludowych, które sfinansował Niemiecki Związek Uniwersytetów Ludowych – przedstawicielstwo w Polsce, za pośrednictwem Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (ZK TUL) w Warszawie. Zespół niejednokrotnie brał udział w przeglądach kulturalnych i festiwalach, zdobywając przy tym liczne laury, często występowaliśmy także podczas dożynek, organizowanych nie tylko w naszym regionie. Gościliśmy z występami również za granicą, np.: w Czechach uczestniczyliśmy w festiwalu w Rožnowie, a we Francji (region Champagne) „Chabry” wystąpiły dla polonii francuskiej.

Zespół Pieśni i Tańca „Chabry” wraz z własną kapelą zaprzestał swojej działalności w roku 2007 z chwilą mojego odejścia na emeryturę. Nowa dyrekcja nie podjęła działań w celu przedłużenia jego działalności.

Wizytówką Oddziału przez wszystkie lata jego działalności, były przede wszystkim organizowane w Grzybnie sesje, na które zjeżdżali się działacze i amatorzy



Zespół Pieśni i Tańca „Chabry” wraz z własną kapelą (Fot. ze zbiorów Janusza Taciaka)

kultury z kraju i zagranicy. Do najważniejszych wydarzeń w tym zakresie zaliczyć można:

- sesję zimową pod nazwą: „Wigilia Tulowska 1993”. Dla nas ten rok był ważny, bo jesienią 1993 r. odbyły się wybory w Polsce i podsekretarzem stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej został prof. dr hab. Tadeusz Pilch. Wśród distinguished gości w Grzybnie byli także: Wiceminister Rolnictwa – Ryszard Smolarek oraz Ryszard Miazek – prezes Polskiego Radia i Telewizji,
- sesję letnią, która odbyła się w dniach: od 15–27 lipca 1996 r. pod hasłem „ Pomaganie – alternatywa komunikacyjna”. Prof. dr hab. Tadeusz Zgółka mówił o komunikacyjnej i niekomunikacyjnej funkcji języka. Jego żona, prof. dr hab. Halina Zgółkowa, wygłosiła wówczas wykład nt. „O stereotypach językowych”. Wykładowcami na tej sesji byli także: prof. dr hab. Gęsicki, dr A. Leszczyński i prof. dr hab. T. Pilch,
- sesję letnią pod hasłem: „Uniwersytety ludowe w procesie edukacji i wychowania młodzieży do integracji europejskiej”, której uczestnicy gościli w Grzybnie od 31 lipca do 10 sierpnia 2000 r. Ten ważny temat u progu wejścia do Unii Europejskiej podjęli wówczas w swoich wystąpieniach: prof. dr hab. Czesław Opaliński („Prawne, społeczne i edukacyjne procedury przyjęcia Polski do UE”). Prof. dr hab. A. Zandecki wygłosił wykład na temat planów i aspiracji młodzieży w warunkach transformacji ustrojowych. Prof. dr hab. Babiak mówił o integracji europejskiej na

tle polityki i procesów globalizacji. Dr Tomasz Maliszewski wygłosił wykład o roli uniwersytetów ludowych w integracji międzynarodowej. Prof. dr hab. H. Zgółkowa podjęła temat „Rola ustawy o języku polskim w procesie integracji z Europą”. O problemach samorządu mówił dr Jacek Pokładecki, zaś prof. dr hab. Zgółka mówił o sytuacji językowej w jednoczącej się Europie,

- Zjazd Krajowy TUL odbyty dnia 7 czerwca 2003 r.,
- sesję letnią zorganizowaną 17–28 lipca 2006 r. pod hasłem: „Edukacja europejska w szkole ponadgimnazjalnej i gimnazjum”. W związku z wejściem do Unii Europejskiej wykłady i zajęcia dotyczyły projektowania oraz zarządzania projektami edukacyjnymi; własnymi doświadczeniami w tym zakresie podzielili się z nami Ela Gniazdowska, ówczesna wiceprezes ZK TUL i Marcin Mówka,
- sesję letnią, zorganizowaną w dniach 24–31 lipca 2016 r. na temat „Społeczeństwo obywatelskie to my”. W czasie trwania tego spotkania uczestnicy brali udział w spotkaniach i wykładach. Prof. dr hab. Sławomir Juszczyk mówił o społecznej odpowiedzialności w biznesie. Tadeusz Puszkarczyk, wójt gminy Puck zaprezentował budowanie społeczeństwa obywatelskiego na przykładzie gminy Puck. Doktor Czesław Siekierski wygłosił też ciekawy wykład pt.: „Model społeczeństwa obywatelskiego w wybranych krajach Unii Europejskiej”. Uczestnicy mieli niepowtarzalną okazję, aby zwiedzić najlepszy w Polsce Klub Jeździecki „Agro-Handel” i obejrzeć zawody Polskiej Ligi Jeździeckiej,
- sesję wielkanocną TUL w Łęknicy, która odbyła się w dniach 11–13 kwietnia 2014 r. pod nazwą: „Spotkajmy się w Śremie nad Wartą”,
- sesję wielkanocną zorganizowaną w dniach 13–15 kwietnia 2018 r. pod nazwą „Ponownie spotkajmy się w Śremie nad Wartą”,
- sesję letnią – nasze ostatnie przedsięwzięcie organizacyjne, które przeprowadziliśmy pomiędzy 5 a 15 lipca 2021 r. pod nazwą „Patriotyzm Wielkopolan”.

Od roku 1999 w Stacjonarnym Uniwersytecie Ludowym w Grzybnicy odbywały się cykliczne warsztaty artystyczne pod nazwą „Odkrywamy zapomniane piękno” dla młodzieży szkoły rolniczej, dofinansowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Mazowiecki Urząd Marszałkowski. Na zadania realizowane w tym zakresie składały się: edukacja regionalna w zakresie dziedzictwa kulturowego, obejmująca warsztaty: teatralno-obrzędowe, rękodzieła artystycznego oraz śpiewacze.

Podsumowując działalność Oddziału Regionalnego TUL w Poznaniu z/s Grzybnicy a potem w Śremie trudno oprzeć się refleksji, że podejmowaliśmy na wszystkich spotkaniach tematy istotne dla danego okresu w historii Polski i regionu. Przyjeżdżali do nas chętnie także niezwykli fachowcy i znawcy problemów. Dzięki działalności Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych zwiedziliśmy niemal całą Polskę i poznaliśmy wspaniałych ludzi. Tak zawiązały się przyjaźnie na całe życie i sprawdzone w trudnych chwilach. Piosenki TUL-owskie śpiewaliśmy wszędzie w Polsce, a nawet za granicą.



Uczestnicy sesji zorganizowanych w Grzybnie przez Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Poznaniu z/s w Śremie (Fot. ze zbiorów Janusza Taciaka)

Na sesjach TUL zdobywaliśmy wiedzę i byliśmy zawsze na bieżąco z tym, co działo się w oświacie i kulturze. Istotną częścią naszych spotkań była też wymiana doświadczeń – uczyliśmy się od siebie nawzajem!

Janusz Taciak, prezes Oddziału Regionalnego TUL w Poznaniu z/s w Śremie

Teresa Janicka-Panek

O działalności Oddziału Regionalnego TUL w Piotrkowie Trybunalskim w perspektywie istnienia uniwersytetów ludowych

W dniu 11 grudnia 2021 r. upłynie 30 lat od powołania Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Piotrkowie Trybunalskim (OR TUL). Stało się to przyczynkiem do podjęcia refleksji nad działalnością naszego Oddziału w kilku perspektywach: począwszy od najszerzej – światowej, poprzez narodową – polską, regionalną, a skończywszy na perspektywie osobistej i indywidualnej. Czemu ma służyć wspomniana analiza? Otóż temu, byśmy my – działacze TUL i członkowie oddziału, spróbowali sobie odpowiedzieć na niektóre, wybrane pytania: jaka jest współczesna interpretacja i realizacja idei uniwersytetów ludowych? Które z idei znajdują najbogatsze odzwierciedlenie we współczesnej działalności OR TUL? Czy i w jaki sposób przebiega proces ewolucji założeń programowych uniwersytetów oraz jaki jest ewentualnie kontekst modelowania zmian? W jaki sposób OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim podczas swej trzydziestoletniej działalności (1991–2021) potwierdził kontynuowanie programu ideowego uniwersytetów ludowych w obszarze swojego działania?

Perspektywa pierwsza

Sądzę, iż odpowiedzi na powyższe pytania uda się udzielić, przywołując istotne dane z historii funkcjonowania uniwersytetów ludowych oraz dokumentów programowych (*Statutu TUL RP*). Biorąc pod uwagę tę pierwszą optykę nie sposób nie odwołać się do kalendarium uniwersytetów ludowych, autorstwa Tadeusza Pilcha ([www: tul.org.pl](http://tul.org.pl); plik, dostęp. 22.09.2021 r.). „Uniwersytet ludowy (duński: *Folkehojskole*, ang. *Folk High School*, niem. *Volkshochschule*, fr. *Université populaire*) jest to placówka oświatowo-wychowawcza w nurcie oświaty pozaszkolnej, przeznaczona dla dorosłej młodzieży i dorosłych, łącząca kształcenie ogólne z metodą wychowania internatowego. Kształcenie w uniwersytecie ludowym ma zdecydowanie humanistyczny kierunek, a wychowanie ma zdecydowanie uspołeczniające nachylenie. I kształcenie i wychowanie zawierają elementy przygotowania do aktywności kulturalnej, artystycznej i obywatelskiej. Wychowanie i nauczanie w uniwersytecie ludowym cechuje swoisty uniwersalizm. W programie nauczania można spotkać elementy wiedzy wielu fakultetów

uniwersyteckich z czołową rolą dyscyplin humanistycznych. Zasadą główną nauczania jest przysposobienie wychowanków do aktywnego udziału w tworzeniu kultury. Następną zasadą wychowania jest budowanie wspólnoty wychowanków i wychowawców na wzór rodziny chłopskiej. Stąd nawet formy zwracania się do dyrektora lub wychowawców przybierają postać rodzinną: „chrzestny”, „swok”. Umiejętność tworzenia i pielęgnowania wspólnoty w uniwersytetach ludowych miało niemal sakralny charakter. To był mechanizm psychicznego przygotowania wychowanków do zbiorowego i samorządnego działania w środowisku macierzystym; do szlachetnie pojętej służby drugiemu człowiekowi i wspólnocie. „Najważniejszym jednak zadaniem wiejskich uniwersytetów” pisał I. Solarz jeden z twórców polskich uniwersytetów ludowych” było dotąd i pozostanie na zawsze budzić człowieka, budzić do zrozumienia łączności między życiem jednostki i życiem ludzkiej gromady, do wywołania poczucia wspólności w treści życia człowieka dzisiejszego z zagadnieniami życia człowieka dawnego i człowieka przyszłego”. (I. Solarz, *Wiejskie Uniwersytety Ludowe*, „Polska Oświata Późnookolna”, nr 4–5/1928).

Z tych deklaracji wywodzą się praktyczne reguły działalności wychowawczej polskiego uniwersytetu ludowego, które można by sformułować następująco: prymat rozwoju duchowego nad kształceniem instrumentalnym, prymat dobroci człowieka nad perfekcjonizmem zawodowym, prymat tolerancji nad racjami walki i taktyki politycznej, prymat wspólnoty i więzi międzyludzkich nad organizacją formalną. Uniwersytet ludowy jako instytucja narodził się w Danii w połowie XIX w. Wszelako idea uniwersytetu ludowego, jako wyższej szkoły ludowej, wywodzi się z europejskiego romantyzmu sakralizującego lud i w oświeceniu ludu widzącego drogę odkupienia moralnego. Oprócz romantycznej wiary w szczególne powołanie dziejowe ludu powodem powstania i następnie szybkiego rozwoju uniwersytetów ludowych w krajach skandynawskich była wiara w ich ratowniczą i sanacyjną rolę” (F. Popławski, 1985; cyt. za T. Pilchem).

Duńskie, fińskie czy szwedzkie wzory znalazły wybitnych kontynuatorów wśród pedagogów niepodległej Polski, w której intensywnie poszukiwano i tworzono od podstaw gospodarkę oraz oświatę. Należy przywołać dokonania Władysława Przanowskiego i prezesa Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych – Wiktora Ambroziewicza w zakresie polskiego manualizmu, posiadającego swoje głębokie uzasadnienie psychologiczne (T. W. Nowacki, 2008, s. 27–31). Celem wychowania w II Rzeczypospolitej stało się między innymi przygotowanie człowieka światłego, patrioty, samowystarczającego i uzdolnionego praktycznie (T. Janicka-Panek, 2019).

Perspektywa druga

I znów odwołam się do znawców historii uniwersytetów ludowych: Feliksa Popławskiego i Tadeusza Pilcha; obszerny artykuł o tej problematyce znajduje się na stronie internetowej TUL, a ja przywołam wybrane fragmenty. „Polskie uniwersy-

tety ludowe oprócz skandynawskich należą do najstarszych w Europie. Wedle zgodnej opinii historyków oświaty, a także i w zgodzie z materialną prawdą za pierwszy polski uniwersytet ludowy uważa się fermę ogrodniczą w Pszczelinie pod Warszawą, założoną w 1900 r. Kierownikiem szkoły została Jadwiga Dziubińska (1874–1937) znająca z autopsji duńskie uniwersytety ludowe. Kierując się też własnym doświadczeniem i niepospolitym talentem pedagogicznym, uczyniła z pszczelińskiej „fermy ogrodniczej” prawie klasyczny uniwersytet ludowy, tyle że skrzętnie zakonspirowany przed władzami carskimi. Na wzór szkoły rolniczej w Pszczelinie Jadwiga Dziubińska przy wsparciu Maksymiliana Malinowskiego założyła w roku 1905 żeńską szkołę rolniczo-gospodarczą dla córek drobnych rolników w Kruszynku w powiecie wrocławskim. I ta placówka nosi wyraźne znamiona internatowego uniwersytetu ludowego. Oprócz przygotowania zawodowego słuchaczki, podobnie jak chłopcy w Pszczelinie, uzupełniały swoje wykształcenie z zakresu szkoły ludowej, ucząc się czytania i pisanie, rachunków oraz geografii. Realizowano pełny program kształcenia ogólnego oraz zabronione przez władze carskie teoretyczne wykłady z przedmiotów zawodowych. Ze szkołami rolniczymi w Pszczelinie, a potem w Kruszynku współpracowała stale ówczesna elita intelektualna kraju: Edward Abramowski, Mieczysław Brzeziński, Jan Władysław Dawid, Irena Kosmowska, Ludwik Krzywicki, Tomasz Nocznicki, Władysław Weychert-Szymanowska i inni (...).

Na wzorach Pszczelina i Kruszynka zakładano kolejne szkoły ludowe. „Odzyskanie przez Polskę niepodległości otworzyło nowy etap w dziejach polskich uniwersytetów ludowych. Wielu polskich oświatowców nie tylko słyszało o szczególnej roli skandynawskich wyższych szkół ludowych, lecz osobiście je znali i szczegółowo studiowali ich założenia i praktykę. Do najlepszych znawców zagadnienia należy zaliczyć ks. Antoniego Jana Ludwiczaka (1878–1942), dyrektora i niestrudzonego działacza wielkopolskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych. (...). W dniu 5 października 1921 r. w Dalkach pod Poznaniem rozpoczął działalność pierwszy w niepodległej Polsce uniwersytet ludowy jako placówka oświatowo-wychowawcza Towarzystwa Czytelni Ludowych. Jego długoletni i jedyny kierownik ks. Antoni Ludwiczak tak określał profil ideowy uczelni: „Idea narodowa jest nam wszystkim przewodnią, a z narodową ideą łączymy jak najściślej ideę religijną (...). Organizacje młodzieży wiejskiej, w tym głównie Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej i Małopolski Związek Młodzieży, wspólnie ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych powołały w roku 1924 typowo chłopski uniwersytet ludowy w Szycach pod Krakowem. Kuratorem placówki został dr Eustachy Nowicki, a dyrektorem inżynier Ignacy Solarz (1891–1940). Zarówno postać Ignacego Solarza, jak i sam uniwersytet w Szycach odegrały w dziejach polskiej oświaty rolę znaczącą”. O tych wybitnych osobowościach i ich zasługach słyszymy wielokrotnie podczas sesji i czytamy w licznych opracowaniach źródłowych.

Perspektywa trzecia

Celem TUL jest: aktywny udział w odnowie i rozwoju życia kulturalno – oświatowego i społeczno – gospodarczego kraju, a szczególnie wsi i młodzieży wiejskiej, uczestnictwo w kształtowaniu oraz umacnianiu ludowych treści i form polskiej kultury narodowej, ponadto kultywowanie i kontynuowanie tradycji i dorobku wychowawczego polskich uniwersytetów ludowych jako nowoczesnych placówek samowychowania i samokształcenia. Do istotnych zadań należy także organizowanie ruchu społeczno – kulturalnego, otwartego kształcenia i dokształcania w szczególności rolników i pracowników rolnictwa, działaczy kulturalno – oświatowych środowiska wiejskiego oraz społecznych pracowników placówek kulturalno – oświatowych, spółdzielczych, samorządowych, związkowych itp., podtrzymywanie tradycji narodowych, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej, uruchomienie mechanizmów upowszechniania i ochrony wolności i praw człowieka, a także działań wspomagających rozwój demokracji. TUL realizuje swoje cele poprzez zakładanie i prowadzenie uniwersytetów ludowych, wszechnic ludowych, szkół i placówek oświatowych kształcących, dokształcających i doskonalących rolników i pracowników rolnictwa, działaczy społeczno – kulturalnych, spółdzielczych, oświatowych oraz współdziałanie z innymi organizacjami społecznymi i pozarządowymi na terenie kraju, tworzenie i rozwijanie niedzielnych i środowiskowych uniwersytetów ludowych w gminach, szkołach rolniczych i innych realizujących program TUL, udzielanie pomocy w organizowaniu, programowaniu i doskonaleniu pracy uniwersytetów ludowych prowadzonych przez organizacje młodzieżowe, społeczno – zawodowe, polityczne i pozarządowe, organizowanie kursów, szkoleń, sesji, zajęć integracyjnych, warsztatów w konkretnych środowiskach społecznych a także odczytów, pokazów, wystaw, konkursów, wycieczek krajoznawczych i edukacyjnych, prowadzenie działalności wydawniczej, współdziałanie z jednostkami samorządu terytorialnego wszystkich szczebli i administracją rządową, kościołami, związkami wyznaniowymi, stowarzyszeniami, fundacjami oraz osobami fizycznymi i prawnymi działającymi w dziedzinie sportu, oświaty, wychowania, nauki, kultury, rolnictwa, ochrony środowiska, zabytków, muzeów, twórczości artystycznej, upowszechniania wiedzy i polityki społecznej.

Dodatkowo dostrzeżemy w *Statucie* i inne zadania, takie jak: pomoc w kształtowaniu i przygotowaniu kadry wychowawców uniwersytetów ludowych oraz działaczy społeczno – oświatowych, współpracę z organizacjami zagranicznymi o podobnych tradycjach, celach społecznych i oświatowo – kulturalnych, inicjowanie i prowadzenie działalności naukowo – badawczej i propagandowej, inicjowanie, organizowanie i prowadzenie edukacji, w zakresie ochrony środowiska przyrodniczego i gospodarki wodnej, pozyskiwanie środków finansowych z programów Unii Europejskiej. Przygotowując *Kalendarium OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim* (zob.: tul.org.pl) za okres

trzydziestoletniej działalności (1991–2021) dokonaliśmy wspólnie z byłym prezesem, kol. Stanisławem Banaszkiem, swoistej retrospekcji i jednocześnie potwierdziliśmy, że nasz Oddział wpisuje się w wyżej wymienione zadania. Jest to niewątpliwie zasługą wielu charyzmatycznych i działających z pasją osób.

Perspektywa czwarta

Perspektywy osobiste pracy w uniwersytecie ludowym są niezwykle ważne, co zresztą mocno podkreślał profesor Tadeusz Pilch podczas spotkania w Kłaninie (16–20 sierpnia 2021 r.), prosząc obecnych, by zechcieli przygotować i przesłać osobiste wspomnienia. Profesor zamierzał nimi zilustrować swoje wystąpienie podczas październikowej konferencji w Szczecinie, odwołując się do biografii i świadectw członków TUL. Oddam głos kol. Stanisławowi Banaszkowi, byłemu wieloletniemu prezesowi OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim oraz Annie Skonecznej – byłej wiceprezes, kierującej Teatrem Młodych im. Wojciecha Bogusławskiego w Lubochni, wielce sobie ceniąc Ich wspomnienia.

„Wszystko zaczęło się w dniu 11 grudnia 1991 r., kiedy to do Piotrkowa Trybunalskiego, do siedziby biura PSL, przybyła z misją utworzenia Oddziału Regionalnego TUL Koleżanka Zofia Kaczor-Jędrzycka, prezes Zarządu Krajowego TUL, w towarzystwie członka Zarządu Krajowego, zasłużonego działacza oświaty rolniczej – dyrektora Janusza Dzierżawskiego. Po odśpiewaniu pieśni *Błogostawiona dobroć człowiek* głos zabrała prezes Zofia Kaczor-Jędrzycka, która swym aksamitnym głosem, z pełnym zaangażowaniem i entuzjazmem przedstawiła krótki zarys historii uniwersytetów ludowych oraz idee tego odradzającego się ruchu i jego zadania statutowe. Na sali zebrała się, licząca trzydzieści trzy osoby grupa członków – założycieli Oddziału, a wśród nich przyszły wicepremier – Roman Jagieliński, wojewoda Piotrkowski – Andrzej Szczepocki, rektor Filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Piotrkowie Trybunalskim – prof. dr hab. Jerzy Kukulski oraz niżej podpisana. Zebrani znali mnie jako byłą prezes Zarządu Wojewódzkiego ZSL/później PSL, długoletnią wiceprzewodniczącą Wojewódzkiej Rady Narodowej i dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego. Wśród uczestników byli także: przyszły wicewojewoda Łódzki, obecnie prof. SGGW – Sławomir Juszczak, kilku dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, dyrektorzy szkół rolniczych, naczelnicy gmin i sympatycy uniwersytetów ludowych. Zebrani jednogłośnie postanowili powołać Oddział i wybrali jego władze na czele z prezesem, którym został dr Zygmunt Wieczorek i wiceprezesami: prof. dr hab. Jerzym Kukulskim i mgr inż. Stanisławem Banaszkiem, sekretarzem została inż. Zofia Stachaczyk.

Zarząd niezwłocznie przystąpił do działania, przyjmując plan pracy. Działania Oddziału zostały skierowane na dotarcie z ideą uniwersytetów do szerokiej rzeszy nauczycieli i uczniów szkół średnich województwa piotrkowskiego. Już na pierwszym posiedzeniu Zarządu podjęto decyzje o powołaniu:

- Nauczycielskiego Uniwersytetu Ludowego w Zespole Szkół Rolniczych w Dobryszycach – pod kierunkiem kol. Sławomira Juszczyka;
- Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego i Muzeum Ludowego w Przedborzu – pod kierunkiem nauczyciela szkoły rolniczej, lokalnego zbieracza eksponatów muzealnych – Tadeusza Michalskiego;
- Wszechnicy Ludowej w Piotrkowie Trybunalskim dla działaczy i członków TUL, samorządowców i działaczy społecznych pod kierunkiem Zygmunta Wieczorka;
- Szkolnego Uniwersytetu Ludowego w Zespole Szkół Rolniczych w Szydłowie pod moim kierunkiem, celem upowszechniania wśród uczniów i absolwentów szkoły ideałów TUL.

Oddział nieustannie poszerzał teren swojego działania, jednając nowych członków między innymi z terenu Łodzi, Skierniewic i Łowicza. Wielu osobom znana była działalność uniwersytetów ludowych, gdyż w przeszłości istniały w tych miejscowościach lub w sąsiednich oddziały regionalne.

Podjęte na tym posiedzeniu zadania były realizowane dynamicznie. Już w maju następnego roku (1992) zainaugurował swoją działalność Nauczycielski Uniwersytet Ludowy, organizując dwudniową konferencję metodyczną pt.: „Wspomaganie rozwoju” z udziałem m.in. ówczesnego wiceministra Ministerstwa Edukacji Narodowej, prof. dr hab. Tadeusza Pilcha, prezesa ZK TUL – Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, prof. dr hab. Anny Brzezińskiej z Uniwersytetu Poznańskiego, prof. dr hab. Bronisława Gołębiowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się zagadnienia, wynikające ze starań Polski o przystąpienie do UE. Opracowałam program doskonalenia zawodowego w zakresie polityki rolnej i ekonomicznych aspektów działalności rolnictwa w gospodarce wolnorynkowej dla nauczycieli zawodu szkół rolniczych; głównie nauczycieli ekonomiki i rolnictwa, a także rolników województwa piotrkowskiego i częstochowskiego. Program ten uzyskał akceptację Komisji Europejskiej i był realizowany w ramach przyznanych Polsce funduszy przedakcesyjnych. Wykładowcami byli pracownicy naukowcy SGGW i WSR w Krakowie; w tym prof. dr hab. Janusz Żmija, a także dydaktycy z Irlandii, gdyż w wyniku przetargu do realizacji programu wyłoniono firmę z Irlandii.

Kolejną formą doskonalenia nauczycieli, pracowników urzędu wojewódzkiego i pracowników urzędów gmin był półroczny kurs funkcjonowania giełd towarowych w Unii Europejskiej, połączony z wyjazdem studyjnym na giełdy do Paryża i Frankfurtu n. Menem. Kurs kierowany przeze mnie, oparty był na programie opracowanym w głównej mierze przez pracowników warszawskiej giełdy towarowej. Wiodącą pomoc w uzyskaniu środków na jego realizację uzyskał nasz OR TUL od ówczesnego Wicepremiera, Ministra Rolnictwa – Romana Jagielińskiego.

W Zespole Szkół Rolniczych w Bujnach zorganizowany został trzydniowy kurs dla nauczycieli ekonomiki rolnej, z udziałem osób spoza naszego oddziału, na temat

prawa rolnego, który cieszył się sporym zainteresowaniem, gdyż wzięło w nim udział ponad siedemdziesięciu uczestników.

Działalność TUL zakończyła się w momencie likwidacji tzw. małych województw, co poskutkowało wielkimi zmianami kadrowymi w urzędach i zerwaniem funkcjonujących więzi nie tylko społecznych, ale i finansowych.

Ważne miejsce w działalności naszego Oddziału Regionalnego zajmuje Zespół Szkół Rolniczych im. Juliusza Poniatowskiego w Czarnocinie. W grudniu 1992 r. zaprosiliśmy oddziały regionalne z całej Polski na trzydniową sesję pt.: „Wigilia Reymontowska” w celu poznania i zwiedzenia regionu łódzko-piotrkowskiego. Sesja zgromadziła ponad 200 osób. Uczestnicy odwiedzili Lipce Reymontowskie i trzy muzea regionalne, znajdujące się w tej miejscowości, co jest fenomenem na skalę niespotykaną w świecie; w tym jedno całkowicie poświęcone Reymontowi. Lipce znane są głównie z tego, że to właśnie tutaj Władysław Reymont umiejscowił akcję powieści *Chłopi*. Obecną nazwę miejscowości z członem „Reymontowskie” wprowadzono w 1983 r. Co roku na początku lipca odbywa się tu impreza pod nazwą „Dzień Reymonta”. Od kilku lat przybywają na nią goście również z zagranicy. W Czarnocinie w tym samym dniu wieczorem z rewizytą zagościł Amatorski Zespół Pieśni i Tańca z Lipiec a jego występy oklaskiwali również licznie zgromadzeni mieszkańcy.

Zespół Szkół Rolniczych w Czarnocinie jeszcze dwukrotnie gościł brać tulowską na spotkaniach wigilijnych, a ostatnio w 2015 r. na spotkaniu wielkanocnym. Ta sesja połączona była z krajowym zjazdem sprawozdawczo – wyborczym ZK TUL. ZSR w Czarnocinie szczególnie upodobali sobie tulowcy, organizując tam trzykrotnie sesje letnie. Działo się to głównie za sprawą bardzo gościnnych, energicznych i sympatycznych pracowników szkoły – nauczycieli, wychowawców internatu, pracowników administracji szkolnej oraz pracowników obsługi. Dyrektor Szkoły Anna Simura z wielką serdecznością nie tylko witała zawsze gości, ale i towarzyszyła im w czasie wszystkich zajęć, z kolei kol. Roman Jabłonka witał natomiast gości pięknymi melodiami, które wygrywał na akordeonie. Wielokrotnie zauroczył uczestników występami chóru, którym osobiście kierował.

Społeczne Muzeum Ludowe w Przedborzu – to ważna inicjatywa w historii naszego Oddziału. Zarząd OR TUL udzielił wsparcia i podjął skuteczne rozmowy z władzami lokalnymi oraz Centralnymi (Ministerstwo Rolnictwa, ZK TUL) w celu pozyskania środków finansowych na remont pomieszczeń dla Społecznego Muzeum Ludowego w Przedborzu. Początki przedborskiego muzeum wiążą się z powołaniem przy tamtejszej szkole rolniczej w 1986 r. przez wybitnego społecznika, znawcę regionu, nauczyciela przedmiotów rolniczych w miejscowej ZSR mgr. inż. Tadeusza Michalskiego, Szkolnej Izby Ludowej. Ta skromna inicjatywa zaowocowała z czasem powstaniem Społecznego Muzeum Ludowego, które stało się następnie muzeum miejskim.

Obecnie Przedborskie Muzeum według oceny specjalistów z zakresu muzealnictwa, jest jednym z bardziej interesujących w Polsce i ma charakter małego skansenu.



Odnaczeni działacze TUL podczas Zjazdu ZK TUL w Czarnocinie w 2015 r.
(Fot. ze zbiorów OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim)

Jego zbiory obejmują kilka tysięcy eksponatów o charakterze etnograficznym i historycznym, które prezentowane są w ramach kilku stałych ekspozycji: podwórze wiejskie z wystawą dawnych narzędzi, wozem i studnią z żurawiem; kącik z macewami po przedborskich Żydach; kuźnia i warsztat bednarski; izba ludowa w XIX-wiecznym stylu, a w niej piec z zapieckiem, czynne krosno, dawne meble; zanikające rzemiosło (rymarstwo, szewstwo, plecionkarstwo, ciesielstwo, siciarstwo, garncarstwo); sala z wyrobami tkactwa przedborskiego; historia Przedborza i okolic – wystawa prezentująca dużą kolekcję ludowych rzeźb, haftów, obrazów i fotografii chat wiejskich; bunkier partyzancki z okresu II wojny światowej; dzieje Żydów przedborskich, na której prezentowany jest m. in. Szynkwaz z dawnego zajazdu; zasłużeni dla Ziemi Przedborskiej; galeria obrazów sakralnych (około dwustu eksponatów); ekspozycja młyna wodnego typu żarnowego.

Postawiliśmy sobie wspólnie z Zarządem Powiatowym PSL, którym kierował Starosta Piotrkowski Stanisław Cubala, wielki orędownik idei Wincentego Witosa, za cel upamiętnienie działalności tego wybitnego polityka, inicjując w dniu 3 czerwca 2013 r. konferencję popularno-naukową, we współpracy z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalski, Zarządem Powiatowym Polskiego Stronnictwa Ludowego w Piotrkowie Trybunalskim pt: „Wincenty Witos na Ziemi Piotrkowskiej – nieznanne dzieje”. Oddziałowi partnerowali Wyższa Szkoła Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi oraz Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Piotrkowie Trybunalskim. Konferencja odbyła się w Centrum Idei Ku Demokracji u Panien Dominikanek przy Kościele Matki Boskiej Śnieżnej. Cytowany poniżej program Konferencji odzwierciedla poruszoną problematykę, zaprezentowaną przez naukowych pasjonatów i społeczników, w siedemdziesiątą rocznicę pobytu Wincentego Witosa na Ziemi Piotrkowskiej:

- prof. UJK dr hab. Mieczysław Adamczyk: „Wincenty Witos – sylwetka, polityka”;
- Henryk Siemiński (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi): „Ruch Ludowy na Ziemi Piotrkowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym”;
- Marek Białokur (UO): „Wincenty Witos jako lider ruchu ludowego w międzywojennej karykaturze i satyrze społeczno-polityczne”;
- Marek Sioma (UMCS): „Bez Witos. Walka o chłop, pozycja kmiecia w społeczeństwie w latach 1937–1939”;
- Barbara Olak (TPMWW Wierchosławice), dr Dariusz Rogut (UJK): „Wincenty Witos w Piotrkowie (1944–1945)”.

W sesji uczestniczyli świadkowie tamtych dni; w tym dowódca Oddziału AK, gen. Stanisław Burza-Karliński, pod którego ochroną przebywał Wincenty Witos, ponadto osoby ukrywające Witos, młodzież ze szkół, noszących jego imię, prezydent Miasta Piotrkowa i starosta powiatu. Przewodniczyłem tym obradom; była to udana próba zrekonstruowania wydarzeń sprzed lat i przypomnienie postaci wybitnego polityka i społecznika Wincentego Witos.

W konferencji w Piotrkowie udział wzięli: ks. Ireneusz Bochyński, rektor kościoła Matki Bożej Śnieżnej – gospodarz spotkania, ks. kanonik Andrzej Chycki, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Piotrkowie, gdzie w 1945 r. ukrywał się Wincenty Witos, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Marek Mazur, prezydent miasta Piotrkowa Krzysztof Chojniak. Wśród zaproszonych gości znaleźli się także nauczyciele akademicy, pracownicy placówek kulturalnych i oświatowych oraz przedstawiciele stowarzyszeń i sympatycy TUL.

Konferencja w Piotrkowie Trybunalskim zapoczątkowała przygotowania do uroczystości, które upamiętniały pobyt Wincentego Witos na Ziemi Piotrkowskiej. Kulminacyjne uroczystości zaplanowano na lata 2014–2015. I tak: w dniu 18 maja 2014 r. miało miejsce odsłonięcie tablicy na frontonie kamienicy przy Placu Czarneckiego Piotrkowie Trybunalskim dla upamiętnienia pobytu Wincentego Witos w czasie okupacji, którego chroniła przed Niemcami między innymi rodzina Państwa Świeżyńskich. Uroczystość zgromadziła ok. 500 osób; miałem zaszczyt ją prowadzić; w dniu 18 października 2015 r. nastąpiło odsłonięcie pomnika – w formie popiersia – Wincentego Witos w Piotrkowie Trybunalskim, z udziałem działaczy PSL, TUL oraz Prezesa PSL – Władysława Kosiniaka-Kamysza”.

W działalności naszego OR istotną rolę odgrywali wyjątkowi ludzie, o których miałem okazję już wspomnieć, ale jest wielu innych wybitnych tulowców lub sympatyków, dzięki zaangażowaniu których udawało się nam skutecznie działać. Do ich grona chciałbym zaliczyć śp. Irenusza Rozwandowicza i śp. Zofię Stachaczyk. Wspomnienia i pamięć o przeszłości TUL są istotne, ale trzeba także zatroszczyć się o przyszłość Oddziału. Myślę, że powierzenie tego zadania kol. Teresie Janickiej-Panek, wieloletniej wiceprezes, osobie z doświadczeniem pedagogicznym i akademickim, profesor uczelni, zaowocuje pozytywną kontynuacją idei TUL”.



Konferencja naukowa nt. „Wincenty Witos na Ziemi Piotrkowskiej – nieznane dzieje”, rok 2013
(Fot. ze zbiorów OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim)



O Teatrze Młodych im. Wojciecha Bogusławskiego w Lubochni z pasją opowiada Anna Skoneczna w swoim domu w Lubochni w dniu 15 września 2021r. podczas spotkania z b. prezesem Oddziału Stanisławem Banaszkiem oraz obecną prezes Oddziału Regionalnego TUL w Piotrkowie Trybunalskim Teresą Janicką-Panek (Fot. ze zbiorów OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim)

Z relacji kol. Anny Skonecznej, z którą spotkaliśmy się w dniu 15 września 2021 r. wynika, że: „W dniu 16 października 2013 r. minęła dziesiąta rocznica powstania Teatru Młodych im. Wojciecha Bogusławskiego w Lubochni. Jubileusz stał się okazją do podsumowania osiągnięć Teatru, do podziękowania aktorom za krzewienie polskich tradycji i wyróżnienia osób, które prowadzą działalność kulturalną na terenie Gminy Lubochnia. Odznaczenie i dyplomy przyznał Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski. Odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymała Anna Skoneczna – opiekunka Teatru, zaś dyplom za Szczególne Zasługi w Upowszechnianiu Kultury Regionalnej przypadł Janinie Schab – poetce oraz Małgorzacie Tyce – opiekunce Młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca „Lubochnianie”.

A wszystko zaczęło się w 2003 r., gdy powołano Teatr Młodych w Lubochni,

wystawiając wówczas montaż poetycko-muzyczny z okazji dwudziestej piątej rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II; opiekunem Teatru byłam ja i ks. Piotr Skibniewski. Aktorzy brali udział w konkursach, festiwalach, teatraliach, jarmarkach folkloru. Zaprezentowali swój dorobek m.in. w teatrze Ateneum w Warszawie, na Zamku królewskim,

w Tarnogrodzie, w klubie Palladium w Warszawie, na Dożynkach Prezydenckich w Spale oraz w Górnej Austrii w Linzu dla Polonii Austriackiej.

Do najważniejszych osiągnięć Teatru Młodych w Lubochni należy zaliczyć:

- dwukrotne zdobycie „Złotej Maski” w przeglądach Teatrów Małych Form „Tomaszowskie Teatrnia” w Tomaszowie Mazowieckim;
- nagrodę specjalną na II Przeglądzie Regionalnych Zespołów i Śpiewaków Ludowych „Siedlisko 2008” w Aleksandrowie Łódzkim;
- nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego za szczególnie wysokie walory artystyczne widowiska obrzędowego pt.: „Jasio się żyni”, opartego na obyczaju weselnym z lat 50. ubiegłego wieku z okolic Lubochni na XXV Ogólnopolskim Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie;
- zdobycie prestiżowej nagrody „Złotego Jelonka” na XXXII Międzynarodowym Jarmarku Folkloru w Węgorzewie za szczególną troskę w pielęgnowaniu rodzimej tradycji;
- I nagrodę w IX Mazowieckim Festiwalu Teatrów Obrzędowych im. W. Siemiona i prezentacja nagrodzonego widowiska w Muzeum Etnograficznym w Warszawie;
- I nagrodę „Statuetkę Boryny”, przyznaną na XVII Festiwalu Obrzędów Weselnych w Węgorzewie;
- nagrodę Sejmiku Województwa Łódzkiego, przyznaną za szczególne osiągnięcia w zakresie twórczości artystycznej oraz upowszechniania i ochrony dóbr kultury;
- I miejsce Janiny Schab oraz II miejsce Kazimierzy Stańdo w 48. Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym;
- wyróżnienie Teatru w 2016 r. statuetką „Przyjaciół Powiatu” podczas Powiatowego Spotkania Noworocznego w Ujeździe.

Sukces czteropokoleniowego Teatru stał się udziałem ponad trzystu osób, które na przestrzeni trzynastu lat prezentowały na scenie swoje aktorskie, wokalne i taneczne talenty. W przygotowanie jubileuszu oraz w zorganizowanie widowiska weselnego 15 sierpnia 2013 r. podczas uroczystości odpustowych w lubocheńskiej parafii zaangażowała się ówczesna dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Joanna Męcina. Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o Jej nagłej śmierci. Działania Teatru zostały udokumentowane w książce”. [podano w bibliografii – przyp. T. J-P).

Zakończę tę perspektywę rozważań moim zauroczeniem działalnością TUL, wynikającym już z pierwszego udziału w profesjonalnie zorganizowanej sesji a było to w ZSR w Czarnocinie w 2001 r.: „Poznałam po raz pierwszy, czym jest TUL; dostrzegłam wielu oddanych sprawie działaczy; w tym z OR w Piotrkowie Trybunalskim, odkryłam wówczas, że nauka i muzyka mogą ze sobą współistnieć a to za sprawą animatora – kol. Romana Jabłonki. Przygotowane wykłady; w tym i mój, wzbogacano licznymi pieśniami o głębokim sensie; pozwalały one na poznawanie, przeżywanie i działanie; angażowały uczestników wszechstronnie. Z tej sesji zabrałam książkę autorstwa Krystyny Wiczorek *Młyn na Stawkach*, którą z zainteresowaniem czytała moja rodzina i znajomi. Wni-

kliwie podglądałam bardziej doświadczonych w TUL, uczyłam się od niepowtarzalnej Jadzi Kolasińskiej, będąc uczestniczką organizowanych przez Nią sesji, a Święta Bożego Narodzenia zaczynały się w moim sercu od wieczery wigilijnej w gościnnym Głuchowie, najpierw u Zosi Nester, potem u Dorotki Skorzyckiej i Ich Następczyń. Wówczas narodziła się refleksja, bym i ja, jako mieszkanka powiatu łowickiego (w dodatku urodzona w Łowiczu) przeniosła niektóre działania tulowskie na ten teren. I tak się stało: zrobiliśmy letnią sesję w Łowiczu w szkole medycznej, dzięki życzliwości dyrektora dra Tadeusza Żaczka oraz kilku nauczycieli, konferencje w Szkole Podstawowej w Bobrownikach (u dyrektor Ewy Zabrzewskiej, wspomaganej przez pasjonatkę kultury ludowej Janinę Skowron), w Gimnazjum w Dzierżgówku (u dyrektor Grażyny Aleksandrowicz). Zdarzało się, że konferencjom o charakterze edukacyjnym, problematyce ekologicznej i zdrowotnej oraz wychowawczej, towarzyszyły wystawy rękodzielnictwa, zjawiskowe występy Zespołu „Boczki Chełmońskie”, warsztaty sztuki wycinankarskiej lub bukieciarskiej i zwiedzanie charakterystycznych miejsc Ziemi Łowickiej. Szczegółowe odzwierciedlenie tych działań zawiera *Kalendarium OR TUL* ([www: tul.org.pl](http://www.tul.org.pl)).

Powiat łowicki ma też wybitnych i dostojnych przedstawicieli, którzy przelewali na papier swoje myśli i wielką miłością obdarzali teatr a ich korzenie wyrosły z idei przedwojennych uniwersytetów ludowych. Nie mogę nie wspomnieć o Józefie Bogusz-Dzierżkowej (1923–2021), „Siłacze swoich czasów” (Dzierżek S., 2021, s. 44-49). Było mi dane poznać osobiście Panią Józefę, urokliwą i skromną osobę, podczas prezentacji Jej niezwyklej książki-dokumentu pt. *Smak ziemi-smak życia* w Nowych Zdunach. O związkach tej autorki z uniwersytetami ludowymi pisze Stefan Dzierżek: „Józefa uczestniczyła w pierwszym kursie stacjonarnym (...) od lutego do czerwca 1940 r., a następnie w kolejnych latach w tajnych kompletach. Szkoła zwana rolniczą uczyła nie tylko „zawodu rolnika”, ale – a może przede wszystkim – rozwoju osobowości młodego człowieka, jego godności i wartości. (...) Wzorcami dla tej szkoły były uniwersytety ludowe z Danii i Szwecji. Wiele z tych osób, które spotkała Józefa w Dąbrowie i czerpała od nich wiedzę, to dzisiaj „legendy” ruchu ludowego (...)”.

Warto nadmienić, iż jest tu mowa o Zduńskiej Dąbrowie; Szkoła ta nosi imię wybitnej działaczki społecznej, doświadczonej pedagog i znakomitej organizatorce – Jadwigi Dziubińskiej. Józefa Bogusz-Dzierżkowa uczestniczyła jako słuchaczka w kursach Uniwersytetu Ludowego w Brusach pod Łodzią, prowadzonego przez Zofię Solarzową, zaś sama prowadziła wykłady z literatury polskiej w UL w Boczku k. Łowicza (aktualna nazwa „Boczki Chełmońskie”). Pisała scenariusze i reżyserowała przedstawienia i sztuki teatralne, inspirowane wartościowymi tekstami literackimi.

Działalność TUL przypomina swoją różnorodnością łowickie czy opoczyńskie wełniaki: różnobarwne i prawdziwe, bliskie naturze, przykuwające uwagę; w ich panoramie daje się dostrzec wyraziste róże.

Wracając do przyjętych na początku artykułu pytań, w kontekście przytoczonych refleksji oraz działań umieszczonych w *Kalendarium OR TUL w Piotrkowie Trybu-*

nalskim (1991–2021), można z całą pewnością stwierdzić, że właściwie odczytywano, interpretowano i realizowano w naszym Oddziale dawne i współczesne idee uniwersytetów ludowych; najbogatsze odzwierciedlenie we współczesnej działalności OR TUL znajdują pierwiastki historyczne, narodowe, patriotyczne, ponadto kultywowanie i kontynuowanie tradycji, dbałość o tożsamość narodową i regionalną oraz pomnażanie w miarę możliwości dorobku wychowawczego polskich uniwersytetów ludowych jako nowoczesnych placówek samowychowania i samokształcenia. OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim podczas trzydziestoletniej działalności potwierdził kontynuowanie programu ideowego uniwersytetów ludowych w rejonie swojego działania.

Trwający nieustannie proces ewolucji założeń programowych UL, wsparty projektem realizowanym w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030 w zakresie zadania „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, postawił przed działaczami; także i nami, nowe wyzwania. Wymaga uwzględniania zróżnicowanego i nie zawsze sprzyjającego kontekstu zmian, nad czym pewnie będziemy debatować w trzydziestą rocznicę powołania Oddziału (w grudniu 2021).

Bibliografia

Dzierżek S., *Józefa Bogusz Dzierżkowa (1923–2021). Siłaczka swoich czasów*, „Zielony Sztandar”, nr 5, 2021

Dzierżek J., *Smak ziemi-smak życia*, Wyd. Astra, Łódź 2001.

Janicka-Panek T., *Marginalizacja kształcenia technicznego w edukacji wczesnoszkolnej w Polsce*, Państwowa Uczelnia im. Stefana Batorego, Sieć Badawcza-ŁUKASIEWICZ-Institut Technologii Eksploatacji, Skierniewice-Radom 2019.

Nowacki T.W., *Tworząca ręka*, Instytut Technologii Eksploatacji-Państwowy Instytut Badawczy, Radom 2008.

Popławski F., *Polski Uniwersytet Ludowy*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1985.

Skoneczna A., Męcina J., ks. Gumieniak G., Pająk M., Dziubek M., *Teatr Młodych im. Wojciecha Bogusławskiego w Lubochni. Historia– Repertuar – Wydarzenia*, Gminny Ośrodek Kultury w Lubochni, Lubochnia 2013.

Solarz I., *Wiejskie Uniwersytety Ludowe*, „Polska Oświata Pozaszkolna”, nr 4–5, 1928.

Strona internetowa: [http:// WWW.tul.org.pl](http://WWW.tul.org.pl), [dostęp. 10.IX.2021 r.].

Dr Teresa Janicka-Panek, prezes OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim

Oddziały Regionalne TUL

Andrzej Dopka

Działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pruszczu Gdańskim w latach 2000–2020

Celem mojego opracowania jest przedstawienie działalności Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (OR TUL) w Pruszczu Gdańskim przy założeniach hipotetycznych, iż pomimo upływu lat idee Ignacego Solarza pozostają wciąż aktualne i godne popularyzacji, szczególnie wśród młodych osób.

* * *

W dniu 9 czerwca 2000 r. odbył się I Zjazd Inauguracyjny OR TUL w Pruszczu Gdańskim. Mottem był wtedy fragment hymnu ludowców *Polskę pięknąć i uładzać do niebieskich pował*. Wybrano na nim: Prezydium Zjazdu, Zarząd OR TUL, Regionalną Komisję Rewizyjną, Sąd Koleżeński oraz przyjęto uchwały Zjazdu. Andrzej Dopka zaprezentował: „Historię miasta Pruszcza Gdańskiego i okolic”, a Krystyna Mrozowska przedstawiła: „Historię zielarstwa i ziołolecznictwa”. Po ustaleniu składu Zarządu OR TUL, dokonano wyboru Prezydium Zarządu, który utworzyli:

prezes	Jan Kopiński
wiceprezes	Stanisława Chorzelska
sekretarz	Dorota Mystkowska
skarbnik	Andrzej Dopka
edukacja obywatelska	Danuta Raniszewska
edukacja przedmiotów zawodowych	Ewa Hawrylak
edukacja – sport i turystyka	Janusz Aszyk
edukacja – informatyka	Halina Solska
artysta rzeźbiarz	Ryszard Janusz Prill
Komisja Rewizyjna:	
przewodnicząca	Kazimiera Działowska



Logo Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych „Krzywula” z korzenia dębu, która jest symbolem trwania i pamięci o pokoleniach środowiska wiejskiego

członkowie
Sąd Koleżeński:
przewodnicząca
członkowie

Anna Krajewska i Barbara Jamroz

Danuta Michalak
Marianna Niemczuk-Hukała
Kazimierz Kosiński

Poza w/w osobami na liście założycieli znaleźli się: Grażyna Barańska, Barbara Biegańska, Kazimiera Działowska, Grzegorz Figarski, Stanisława Figurewicz, Iwona Gierszewska, Ewa Hawrylak, Barbara Jamroz, Marzena Kobierzycka, Kazimierz Kosiński, Anna Krajewska, Krystyna Mrozowska, Maria Rutkowska, Halina Solska oraz Barbara Włodarczyk-Przewłoka.

Zjazd prowadziła Danuta Raniszewska, a z ramienia ZK TUL wiceprezes Elżbieta Gniazdowska. Inaugurację uświetniły występy, wystawy i pokazy: zespołu muzyki dawnej „Capella antiqa da camera”, pracowni rzeźby – Anny i Ryszarda Prill, malarstwa Anny Śledzikowskiej, Barbary Jankowskiej, Aleksandry i Adama Kamińskich, Aleksandry Wojtaszczyk-Dudka oraz pokazy taekwondo i hapkido.

W późniejszym okresie rozpoczęto różnorodną działalność oświatową, tj. kursy komputerowe: „Zastosowanie technologii informacyjnych – podstawy”, kursy maturalne z języka polskiego i angielskiego, biologii, matematyki, kursy zawodowe – produkcja rolnicza i ogrodnicza w gospodarstwie agroturystycznym, warsztaty malarstwa i rzeźby. Utworzono szkołę niepubliczną Policealne Studium Florystyki w systemie zaocznym na podbudowie szkoły średniej o profilu kształcenia zawodowego: urządzenie i konserwacja terenów zielonych, bukiciarstwo i dekoracje roślinne.

W dniu 14 marca 2001 r. Oddział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim otrzymał zezwolenie z Kuratorium Oświaty w Gdańsku na prowadzenie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, jako placówki niepublicznej o zasięgu ogólnopolskim. OR TUL zorganizował szereg wystaw i imprez, np.: „Dni Ziemi Gdańskiej” w Rusocinie, wystawy ogrodnicze w ogrodach Hotelu Posejdon w Gdańsku, prezentacje dorobku zespołu śpiewaczego „Przyjaciele” na „RĚNK-u” w Gdańsku Barniewicach, wieczory andrzejkowe podsumowujące warsztaty artystyczne „Kłaniamy się tradycji a myślimy o przyszłości” (koronkarstwo, potrawy regionalne, zielarstwo, spektakle teatralne, występy chórów – przegląd pieśni ludowych) połączonych z biesiadami. Każdego roku organizowane były Powiatowe Jasełka, połączone z symboliczną Wigilią Świat Bożego Narodzenia oraz obchody święta wiosny i Świąt Wielkanocnych.

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego współuczestniczyło z ZSO i O w Pruszczu Gdańskim w konkursie „Euroszoła w Internecie” w ramach programu „Internet w szkołach” – projekt Prezydenta RP, który odbył się w Warszawie, gdzie nasi uczniowie: Marta Oroń, Iwona Wianecka i Anna Czaja zajęły – I miejsce w Polsce.

W dniu 14 marca 2003 r. odbył się II Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy OR TUL w Pruszczu Gdańskim. W skład zarządu II kadencji weszli:

prezes	Jan Kopiński
wiceprezes	Krystyna Narożańska
sekretarz	Ewa Hawrylak
skarbnik	Barbara Przewłoka
Członkowie zarządu	Janusz Aszyk, B. Biegańska, M. Kobierzycka-Rost, M. Niemczuk, D. Raniszewska

Komisja Rewizyjna:	
przewodniczący	Andrzej Dopka
członkowie	Grażyna Barańska i Elwira Marcinia

Później bardzo aktywnie rozpoczęło swoją działalność Regionalne Stowarzyszenie Szkolnych Klubów Europejskich „EUROPEJCZYK”, połączone z coroczną „Paradą Schumana” w Warszawie. Klub organizował szereg konkursów powiatowych, np.: „Wspólne korzenie – wspólna przyszłość”, powiatowe konkursy plastyczne – „Powiatowa kartka świąteczna” – z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Zorganizowano wyjazd RS SKE „EUROPEJCZYK” do Brukseli. W październiku 2003 r. wydano pierwszy numer czasopisma „Głos Regionu”, który poruszał tematykę tradycji, edukacji i kultury w regionie. Redaktorem naczelnym została Kamila Borysewicz. Uczniowie ze środowisk wiejskich uczestniczyli w Sesjach Letnich Młodzieży w Pyrzycach, Rusocinie oraz Młodzieżowej Wigilii w Szklarskiej Porębie. Wielkim wydarzeniem w Pruszczu Gdańskim, zrealizowanym w dniu 9 grudnia 2005 r. były obchody piątej rocznicy działalności TUL, połączone z ogólnopolską Wigilią, na który przybyła brać „tulowska” z całej Polski oraz wielu lokalnych notabli. Kolejnym, nowym przedsięwzięciem było powstanie Młodzieżowego Centrum Edukacji Ekologicznej „Zielony Listek”, którego opiekunem została Marta Maj-Szymańska.

W dniu 16 listopada 2007 r. odbył się III Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy OR TUL w Pruszczu Gdańskim. Skład Prezydium Zarządu OR TUL:

prezes	Jan Kopiński
wiceprezes	Anna Byczuk
sekretarz	Justyna Dębecka-Żeleźnik
skarbnik	Barbara Przewłoka
Komisja Rewizyjna:	
przewodniczy	Bożena Lesiak
członkowie	Anna Chomicka - Hołownia, Marta Maj Szymańska

W dniu 23 listopada 2011 r. odbył się IV Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy OR TUL w Pruszczu Gdańskim, na którym przedłużono działalność Zarządu OR TUL i pozostałych komisji na kolejną kadencję.

Kamili Borysewicz z OR TUL w Pruszczu Gdańskim konstatuje: „Kontakt z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych nawiązałam w 2002 r., kiedy pracowałam jeszcze w Gimnazjum przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Pruszczu Gdańskim. Zainteresowały mnie idee tego stowarzyszenia, które są kontynuowane

i upowszechniane od początku XX w. TUL pragnie rozwijać lepiej niż dotąd humanistyczny model wychowawczy, edukacyjny i uczestnictwa w kulturze. Nauczyciele-wychowawcy powinni pomagać i uczyć wychowanków organizowania i twórczego rozwijania procesu samodzielnego budowania własnej osobowości. Wśród głównych wartości i norm Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych szczególne miejsce zajmują: umacnianie więzi rodzinnych, patriotyzm, pracowitość, aktywna postawa obywatelska wobec państwa polskiego i Unii Europejskiej, tolerancja światopoglądowo-wyznaniowa, szacunek dla tradycji i kultury, wszelkie działania znoszące zróżnicowanie szans edukacyjnych i życiowych młodzieży wiejskiej. Ponieważ pracuję w szkole środowiskowej, w której większość uczniów pochodzi ze środowisk wiejskich, szczególnie bliskie jest mi zaangażowanie „tulowców” w proces zrównywania szans tej młodzieży z młodzieżą miejską. Kolejnym bardzo istotnym zadaniem, które realizuje TUL, jest przygotowanie społeczeństwa do życia w wymiarze kultury globalnej (przed którą nie uciekniemy) bez utraty tożsamości i własnej kultury, zachowując poczucie odrębności narodowej. Uważam, że jest to wielkie wyzwanie, które współczesny świat stawia m.in. przed edukacją.

Formy działalności OR TUL w Pruszczu Gdańskim

Sesje letnie i zimowe (wigilijne) dla dorosłych

Te ugruntowane na stałe formy działalności TUL zawierały niezmiennie w swych programach: warsztaty integracyjne, wykłady związane z tematem danej sesji, warsztaty twórcze dla uczestników sesji, zazwyczaj teatralno-obrzędowe i śpiewacze, taneczne oraz plastyczne. Regułą każdej sesji czy seminarium jest też organizowanie wycieczek o charakterze edukacyjnym i krajoznawczym, związanych tematycznie z wydarzeniem i ukazujących najciekawsze miejsca regionu.



Uczestnicy wycieczki zorganizowanej przez Oddział z ZSO i O i Stowarzyszenia „Żuławy” przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Giemlicach, maj 2014 r. (Fot. ze zbiorów A. Dopki)



Uczestnicy wycieczki zorganizowanej przez Oddział z ZSO i O i Stowarzyszenia „Żuławy” w Trutnowach, maj 2014 r. (Fot. ze zbiorów A. Dopki)



Uczestnicy wycieczki zorganizowanej przez Oddział na Żuławy Wielkie: Cmentarz pomenonicki w Stogach Malborskich (Fot. ze zbiorów A. Dopki)

Wigilię w Pruszczu Gdańskim. Uroczystość zgromadziła działaczy uniwersytetów z całej Polski, a także liczne grono przedstawicieli samorządu wojewódzkiego i lokalnego. Przybyła też ówczesna wiceprezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska. Podczas imprezy uczestnicy mogli obejrzeć „Jasełka”, w których wystąpili uczniowie ZSO i O w Pruszczu Gdańskim. Oddział Regionalny TUL obchodził pięciolecie swojej działalności. Z tej okazji przeprowadzono szereg wykładów i dyskusji, dotyczących regionu Pomorza i historii uniwersytetów ludowych. W sesji naukowej wzięli m.in. udział: dr inż. Jan Kopiński, dr Tomasz Maliszewski oraz prof. Jerzy Samp – wybitny specjalista dziejów Gdańska.

Organizowano też kolejne sesje, które wzbudzały zawsze duże zainteresowanie tulowców z uwagi na atrakcyjne położenie Oddziału i nieznany szerzej region kulturowy.

Warsztaty artystyczne



Jesienne Warsztaty Artystyczne „Odkrywamy zapomniane piękno” w ZSO nr 1 prezes OR TUL Jan Kopiński wręcza prezes ZK TUL Zofii Kaczor-Jędrzyckiej Statuetkę „Krzywulę”, 9 grudnia 2005 r. (Fot. ze zbiorów OR TUL w Pruszczu Gdańskim)

Członkowie naszego oddziału uczestniczyli w sesjach, które odbywały się w: Kłaninie, Brzostowie, Zwierzyńcu, Pruszczu Gdańskim, Warszawie, Jąbłoniu, Nowej Wsi, Radoryżu, Żywcu, Czarnocinie/o Piotrków Trybunalski i Szczawinie/o Zgierz.

Oddział organizuje wycieczki dla swoich członków, zaprzyjaźnionych stowarzyszeń i placówek szkolnych.

Oddział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim wraz z ZK TUL zorganizował 10 grudnia 2005 r. Ogólnopolską

Jesienne warsztaty artystyczne „Odkrywamy zapomniane piękno” były ważnym wydarzeniem, które zyskało wymiar imprezy powiatowej, była realizacja programu „Odkrywamy zapomniane piękno”. Początkowo w programie brały udział tylko dwie pruszczańskie szkoły – ZSO nr 1 i ZSO i O, które zdecydowały się odkrywać piękno w polskiej tradycji. Wybór tematu oczywiście nie był przypadkowy. Chodziło o to, aby na terenach zamieszkałych głównie przez ludność napływową namawiać do poszukiwania wspólnych korzeni. Pierwszy raz odkry-

wano zapomniane piękno w ZS O i O w 2002 r. podczas wieczoru andrzejkowego i Bożego Narodzenia. Nauczyciele oraz uczniowie ZSO nr 1 zabrali nas w „Gwiazdkową podróż”. Stało się już tradycją w tej szkole, że co roku pod innym hasłem odbywa się uroczyste podsumowanie „Jesiennych Warsztatów Artystycznych”. W 2003 r. brzmiało ono – „Duchy przeszłości w teraźniejszości”, w 2004 – „Rok na cztery części podzielon”, a w 2005 r. – „Baj się, bajko, baj...”.

Oddział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim realizuje warsztaty artystyczne w czterech blokach.

Blok I Warsztaty teatralno – obrzędowe

Młodzież w trakcie warsztatów zapoznała się z procesem wypierania wierzeń ludowych przez wiarę chrześcijańską: poznała lęki Słowian przed nieznanym, ich sposób myślenia oraz powolnego przyjmowania obrzędów chrześcijańskich. Poznała też troski i zajęcia przodków, zamieszkujących tereny Pomorza i Kaszub. W ramach warsztatów uczniowie przygotowali się do wystawienia fragmentów sztuki Z. Bukowskiego pt. „Privisa”. Do realizacji przedsięwzięcia potrzebne było przygotowanie scenografii i kostiumów, a także zaplanowanie oświetlenia. Uczniowie wzięli udział nie tylko w działaniach aktorskich, ale i realizatorskich – angażując się w przygotowanie scenografii i kostiumów. Osobami odpowiedzialnymi były: Anna Górecka, Tatiana Masztalerz, Adrianna Niedziela, Beata Różewicz i Teresa Morawska.

Przedsięwzięciem, które organizuje Oddział Regionalny TUL w ramach tej tematyki są Jesienne Warsztaty Artystyczne pt.: „Odkrywamy zapomniane piękno”. Ich cele było: poszerzanie wiedzy na temat tradycji i kultury regionu, rozbudzanie twórczej aktywności młodzieży, zapoznanie młodzieży z historią Polski, rozbudzenie wrażliwości artystycznej, pogłębianie umiejętności wyszukiwania informacji, doskonalenie sztuki publicznych występów, budowanie więzi z rówieśnikami oraz ze swoimi nauczycielami, pomaganie młodym ludziom w nabywaniu podstawowych umiejętności i kompetencji życiowych, niezbędnych do rozwoju osobistego, przyszłego zatrudnienia i aktywnego obywatelstwa europejskiego, sposób spędzania wolnego czasu.

W warsztatach „Odkrywamy zapomniane piękno” biorę udział już od trzech lat wspominając jeden z ich organizatorów. Za każdym razem z grupą nauczycieli staramy się w inny sposób zainteresować młodzież kulturą naszego regionu, kraju, zaangażować we współtworzenie projektu realizującego dane zadanie, by jednocześnie świetnie się bawić. W tym roku postanowiłam zapoznać uczniów bliżej z twórczością Zbigniewa Herberta. Na dolnym holu znajdowała się wystawa, dzięki której można się było dowiedzieć, co też ów Herbert napisał, ale również co namalował, których twórców cenił i za co. Oczywiście wystawę przygotowali uczniowie, którzy pod moim kierunkiem samodzielnie dokonali nie tylko selekcji materiału, ale również przygotowali ekspozycję. Cieszyła się ona dużą popularnością i wierzę, że przybliżyła wszystkim uczniom postać tego wspaniałego poety.

W ramach warsztatów młodzież postanowiła „wyruszyć w miasto”, aby z twórczością Herberta zapoznać nie tylko uczniów, ale też mieszkańców Pruszcza Gdańskiego. Zorganizowany przez nas happening spotkał się z wielkim zainteresowaniem przechodniów zaintrygowanych „dziwną manifestacją”. Uczniowie przygotowali transparenty z fragmentami utworów Herberta oraz karteczki z wydrukowanymi wierszami.

Podsumowując nasze działania podczas wigilijnego spotkania, odtworzyliśmy rozmowę Marcela Prousta ze Zbigniewem Herbertem, która w zwięzły, ale dowcipny sposób przybliżyła sylwetkę poety. Herbert wypełnił tzw. kwestionariusz, czyli zestaw pytań, który krążył po europejskich salonach na przełomie XIX i XX w.

Odział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim dostrzegł również potrzebę zaistnienia w naszym regionie czasopisma, które będzie przybliżało historię miejsca, w którym żyjemy; czasopisma, które poinformuje czytelników o tym, co dzieje się w ich środowisku. Pismo to miałoby wpływ na kształtowanie opinii publicznej, a co więcej, umożliwiałoby publikację wszystkim tym, którzy chcieliby podzielić się swoją twórczością oraz zabrać głos w dyskusji, poświęconej nurtującym nas współcześnie tematom.

Tak doszło do narodzin kwartalnika „Głos Regionu”, a ja zostałam jego redaktorem. Pismo ma również ambicję zabierania głosu w sprawach szeroko pojętej kultury, zapoznaje czytelników ze współczesną literaturą, poleca książki bądź filmy, a także recenzuje imprezy kulturalne, które odbywają się w naszym regionie. Ubolewam, że władze samorządowe nie włączyły się aktywniej w wydawanie naszej gazety.

Blok II Warsztaty rękodzieła artystycznego



Warsztaty rękodzieła artystycznego
(Fot. Andrzej Dopka)

globalnej i wspólnoty wielonarodowej, bez utraty tożsamości i własnej kultury oraz zachowania poczucia odrębności narodowej.

Zajęcia warsztatowe najczęściej polegały na ćwiczeniu techniki haftu regionalnego (zdobnictwo okazjonalne), koronkarstwa i malarstwa na szkłe oraz obróbki materiałów fotograficznych dotyczących ginących zawodów i regionalnych zabytków. Osobą prowadzącą była Barbara Biegańska.

Ważnym zadaniem uniwersytetów ludowych jest przygotowanie naszego społeczeństwa do życia w wymiarze kultury

Blok III Wycieczki turystyczno-krajoznawcze

Młodzież z Zespołu Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących corocznie udaje się na kilka wycieczek krajoznawczych, podczas których odbywają się sesje fotograficzne. Uwieńczeniem warsztatów jest organizowanie wystaw zdjęć połączonych z prelekcją, która umożliwia autorom prac podzielenie się wrażeniami z publicznością.

Zorganizowano następujące wycieczki:

- śladami Mennonitów po Żuławach Gdańskich (trasa o długości 34 km prowadzi sprzed Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przez Kamienną Śluzę, wzdłuż Motławy, dalej przez Olszynkę, Krępiec, Mokry Dwór do Wiśliny. Następnie wiedzie przez Lędowo, Wróblewo, Wocławy, Miłocin do Trutnow, a stamtąd przez Cedry Wielkie do Leszków i Kiezmarka);
- szlakiem kościołów gotyckich – Rajkowy (kościół) – Pelplin (Bazylika Katedralna) – Wielki Garc (kościół) – Kozłiny (kościół) – Krzywe Koło (kościół) – Suchy Dąb (kościół);
- błękit nadmorski w obiektywie – klif w Orłowie – Sopocie – Jelitkowie – Brzeźnie;
- moje ulubione miejsce w regionie (inne wycieczki) – propozycja uczniowska np. Kartuzy, Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, Skansen Kaszubski we Wdzydzach i wiele innych.

Z wycieczek jest wykonywana dokumentacja fotograficzna regionalnych zabytków architektury, która następnie jest prezentowana podczas podsumowania w/w warsztatów. Osobami prowadzącymi są: Małgorzata Słowik, Monika Ambros-Zezula, Marzena Kobierzycka-Rost, Kamila Borysewicz, Ewa Stoppa.

Blok IV Warsztaty śpiewacze

Corocznie, między wrześniem a listopadem, przeprowadzane są warsztaty śpiewacze. Uczestniczy w nich z reguły ponad dwudziestu uczniów ZS O i O. Najpierw odbywa się spotkanie organizacyjne, w tym ustalenie repertuaru pieśni i piosenek. O ich wyborze decydują treść i łatwość wykonania. Dwa razy w tygodniu odbywają się spotkania, w czasie których przekazujemy młodzieży wiadomości z historii muzyki, a przede wszystkim nauki śpiewu przy akompaniamencie instrumentów. Przez cały czas przygotowujemy się też do występu w czasie wieczornic OR TUL-u, poświęconych rocznicom Odzyskania Niepodległości Polski oraz rocznic, związanych z wybuchem II wojny światowej, rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja i innych. W części oficjalnej młodzież prezentuje następujące utwory muzyczne: *Legiony*, *Pierwsza kadrowa*, *Białe róże* i wiele innych. W drugiej części wieczornic młodzież wykonuje znane i lubiane piosenki biesiadne m.in. *Czerwone jabłuszko*, *Szła dziewczeczka do laseczka*, *Czerwone jagody*, *Ukraina*, *My Cyganie*, *Głęboka studzienka* itp. Piosenki biesiadne wywołują prawdziwy entuzjazm wśród uczestników, który przeradza się we wspólne śpiewanie i biesiadowanie do późnych godzin wieczornych.

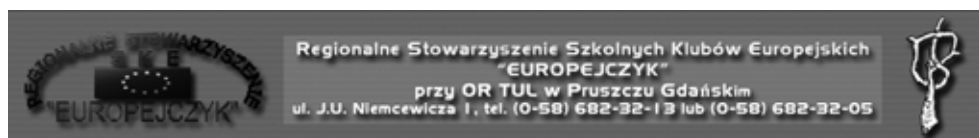
Cele, jakie sobie zakładamy, rozpoczynając pracę z młodzieżą, to głównie nauka pieśni i piosenek oraz przypomnienie i utrwalenie w pamięci mniej znanych i częściowo zapomnianych piosenek. Rezultaty tych spotkań zaowocowały wspólnym podjęciem decyzji o ich kontynuowaniu. Pozytywne nastawienie młodzieży uczestniczącej w warsztatach, jej rozśpiewanie, przekonały nas o celowości organizacji takich warsz-

tatów oraz o tym, że młodzież nie chce być jedynie słuchaczami płynących z głośników melodii. Do osób prowadzących należą: Andrzej Dopka, Ewa Hawrylak, Marek Kąkol i Michał Olejnik.

Odbyła się również biesiada, podsumowująca dorobek warsztatów artystycznych „Odkrywamy zapomniane piękno” z udziałem rodziców, uczniów i zaproszonych gości, podczas której zaprezentowano osiągnięcia teatralne, rękodzieło i fotografie oraz zaproszono gości do degustacji potraw regionalnych.

Bogata oferta sprawiła, że każdy mógł tu znaleźć coś dla siebie, co pozwoliło mu ujawnić ukryty talent, a jednocześnie świetnie się bawić.

W Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Pruszczu Gdańskim 5 grudnia 2002 r. odbyło się referendum unijne i powołano do życia Regionalne Stowarzyszenie Szkolnych Klubów Europejskich „EUROPEJCZYK”. Przedstawiciele dwunastu Szkolnych Klubów Europejskich podpisali list intencyjny, wyrażający wolę utworzenia i uczestniczenia w pracach Stowarzyszenia. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz samorządowych, Kuratorium Oświaty, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, JW 1300 i innych szkół w regionie. Wszyscy wyrazili poparcie dla przedstawionej inicjatywy i zadeklarowali pomoc w działalności Stowarzyszenia. Młodzież i zaproszeni goście uczestniczyli w warsztatach o tematyce unijnej. Następnie odbyła się debata młodzieży z SKE na temat utworzonego stowarzyszenia, propozycji współpracy i wzajemnych kontaktów



Regionalne Stowarzyszenie Szkolnych Klubów Europejskich „Europejczyk”

W ciągu swojej trzyletniej działalności zorganizowało wiele imprez i uroczystości dla swoich członków i „małych społeczności lokalnych”. Jego rola, jeśli chodzi o integrację środowiska, społeczności wiejskich i miejskich oraz propagowanie wiedzy o regionie jest nie do przecenienia. Nad sprawnym funkcjonowaniem RS SKE czuwała wiceprezes pruszczańskiego OR TUL Krystyna Narożańska. Jakimi osiągnięciami mogą się pochwalić młodzi Europejczycy? Zorganizowali konkurs powiatowy: „Wspólne korzenie, wspólna przyszłość”, konkurs plastyczny na kartkę świąteczną oraz „Językowe Potyczki”, których celem było wyłonienie Powiatowego Mistrza Ortografii wśród gimnazjalistów. Tradycją stały się coroczne wyjazdy na „Paradę Schumana” do Warszawy.

Młodzież ma również możliwość spotkać się kilka razy w roku na licznych imprezach szkolnych, odbywających się w ramach działalności poszczególnych klubów. „Euro-Disco”, „Euro-Marzanna”, „Salon Bohaterów Narodowych”, „Dzień Irlandii”,

„Dzień włoski, „Dzień grecki” to tylko nieliczne tytuły zorganizowanych imprez. Młodzi Europejczycy ze Szkolnych Klubów Europejskich, należących do Stowarzyszenia „EUROPEJCZYK” nowy rok szkolny rozpoczęli bardzo aktywnie i z nowym pomysłem. W dniu 28 września 2004 r. Szkolny Klub Europejski „MŁODZI EUROPEJCZYCY” z Gimnazjum w Cedrach Wielkich zorganizował jesienne spotkanie integracyjne pod hasłem „Euro-kartoflisko”. W imprezie uczestniczyło kilkanaście klubów europejskich ze szkół podstawowych i gimnazjów. Gospodarze przygotowali dla gości wiele miłych niespodzianek ognisko z pieczeniem kiełbasek i ziemniaków, zabawy i konkursy (wszystkie pytania i konkurencje związane były z ziemniakiem, a nagrody ufundował OR TUL oraz wspaniałe ciasta pieczone przez uczniów. Wszyscy świetnie się bawili!

Pod koniec października klub „EURO-PIERNIKI” z ZS nr 2 w Pruszczu Gdańskim zorganizował Euro-dyskotekę dla kilku klubów gimnazjalnych. Gospodarze przyjęli gości upieczonymi przez siebie ciastami i dobrą muzyką. Klub „EUROPSZCZÓŁKI” zaprosił swoich kolegów i koleżanki na „miodowy dzień” do Pszczółek, a „EUROKOŁO” z Zespołu Szkół w Rusocinie w grudniu 2004 r. zaprosił kluby ze szkół średnich powiatu gdańskiego do siebie na euro-gwiazdkę połączoną ze świętem Patrona Szkoły. Świętowano pod hasłem: „Pielęgnowujemy nasze tradycje w zjednoczonej Europie”. W dniu 3 grudnia 2004 r. przedstawiciele wszystkich klubów europejskich spotkali się w ZSO nr 1 w Pruszczu Gdańskim na kolejnym już, powiatowym podsumowaniu Jesiennych Warsztatów Artystycznych „Odkrywamy zapomniane piękno”. Hasło tego spotkania brzmiało: „Rok na cztery części podzielon”. Każdy klub uczestniczący w uroczystości miał za zadanie wykonanie i zaprezentowanie widokówki przedstawiającej cztery lub jedną, najciekawszą porę roku we własnej miejscowości z charakterystycznymi dla niej i dla klubu elementami. W roku szkolnym 2004/2005 po raz kolejny odbył się Powiatowy Konkurs „Wspólne korzenie – Wspólna przyszłość” oraz „Powiatowa kartka świąteczna”. Zachęcono wszystkich klubowiczów do wzięcia w nim udziału. Od września do Stowarzyszenia dołączyły również „maluszki”, czyli kluby europejskie z klas 0-III ze szkół w Żeliszawkach, Skowarczu i Różynach. W swoich planach uwzględniono zorganizowanie zajęć plenerowych związanych z kulturą, tradycją i środowiskiem naturalnym Polski i regionu, w którym mieszkają oraz zajęć związanych z tematyką europejską.

Młodzieżowe Centrum Edukacji Ekologicznej „Zielony Listek”

Młodzieżowe Centrum Edukacji Ekologicznej „Zielony Listek” działa przy Zespole Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących w Pruszczu Gdańskim. Ekologia jest dla nas sposobem na spędzanie wolnego czasu, jest naszą pasją, z której czerpiemy radość i satysfakcję. W ramach działalności Zielonego Listka rozwijamy nasze talenty artystyczne, nagrywając filmy oraz tworząc muzykę promującą ekologię stylem życia. Jako stowarzyszenie dostrzegamy odpowiedzialność jaka ciąży na każdym z nas, aby dbać

o środowisko wraz z rozwojem cywilizacyjnym. Dlatego chcemy rozbudzać zainteresowanie ekologią poprzez organizowanie klubów, konkursów i kampanii ekologicznych. Musimy być świadomi, w jaki sposób mamy korzystać ze środowiska naturalnego nie niszcząc go. Tej świadomości nabywamy, organizując seminaria ekologiczne z udziałem zaproszonych gości. Zdobyte tam informacje staramy się przekładać na działanie w codziennym życiu. W tym roku za główne cele wyznaczyliśmy sobie: rozwijanie działalności Młodzieżowego Centrum Edukacji Ekologicznej „Zielony Listek”, przeprowadzenie trzech konkursów o tematyce ekologicznej, dwóch dla szkół i jednego powiatowego, w wyniku konkursów powstaną raporty o stanie środowiska naturalnego w powiecie, ogród przyszkolny, zorganizowanie kampanii społecznej „Zielony Tydzień” podczas której promowane będą zachowania proekologiczne (np. selektywna zbiórka odpadów), przeprowadzone zostaną zbiórki surowców wtórnych i niebezpiecznych odpadów jak również poprowadzenie promocyjnego projektu w mediach elektronicznych i drukowych na imprezach dobroczynnych, relacje z wydarzeń w lokalnej telewizji kablowej oraz w programach regionalnych Telewizji Polskiej. Pomaga nam wielu partnerów społecznych, zarówno organizacji pozarządowych, jak i firm oraz media. Poprzez działalność ekologiczną chcemy mieć wpływ na jak największą liczbę osób, aby razem z nami troszczyły się o naturę.

Ekologia jest dla nas sposobem na spędzanie wolnego czasu i pasją, z której czerpiemy radość i satysfakcję. W ramach działalności Zielonego Listka rozwijamy nasze talenty artystyczne, nagrywając filmy oraz tworząc muzykę promującą ekologię stylem życia. Jako stowarzyszenie dostrzegamy odpowiedzialność, jaka ciąży na każdym z nas, aby dbać o środowisko wraz z rozwojem cywilizacyjnym. Rozbudzamy zainteresowanie ekologią poprzez organizowanie klubów, konkursów i kampanii ekologicznych. Przypatrując się otaczającej nas rzeczywistości jesteśmy świadomi, w jaki sposób mamy korzystać ze środowiska naturalnego nie niszcząc go. Tej świadomości nabywamy, organizując seminaria ekologiczne z udziałem zaproszonych gości. Zdobyte tam informacje przekładamy na działanie w codziennym życiu. Za główne cele wyznaczyliśmy sobie: rozwijanie działalności Młodzieżowego Centrum Edukacji Ekologicznej „Zielony Listek”, przeprowadzanie konkursów o tematyce ekologicznej, dla szkół całego powiatu gdańskiego. Jesteśmy coraz bardziej świadomi, w jaki sposób mamy korzystać ze środowiska naturalnego nie niszcząc go. Tej świadomości nabywamy organizując seminaria ekologiczne z udziałem zaproszonych gości. Zdobyte tam informacje staramy się przekładać na działanie w codziennym życiu. Pomagamy w zakładaniu ogrodów i dbaniu o tereny zieleni, a także w uruchomieniu sieci monitoringu środowiska, prowadzonej przez wolontariuszy, których zadaniem jest zgłaszanie dzikich wysypisk śmieci, braku pojemników na śmieci i innych problemów. W klubie wyróżnili się: Patryk Szytłak, Agnieszka Kryszczak, Eliza Dziarska oraz Joanna Strzępek. Przemysław Stępień oraz Marcin Siwowski, Młodzi ekolodzy przygotowali przedstawienie pt. „Nie ma życia bez wody, więc ratujmy naszą Ziemię!” i „Happening Ekologiczny”.

Mała Galeria Pomorska TUL

Pomysł otwarcia galerii uniwersytetów ludowych pojawił się w roku 2011, kiedy nawiązano współpracę pomiędzy Małą Galerią Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną a OR TUL. Już wtedy widzieliśmy potrzebę stworzenia miejsca, w którym będą mogły spotykać się różne środowiska aktywnie działające na rzecz regionu, artyści, młodzież, nauczyciele i pracownicy naukowci. Marzyła nam się organizacja spotkań autorskich, literackich, muzycznych, wernisaży – a wszystko to przede wszystkim z myślą o młodzieży, która potrzebuje „inspiracji” do działania, właściwej zachęty, by móc rozwijać swoje zainteresowania. Celem Małej Galerii jest również promowanie idei uniwersytetów ludowych oraz instytucji, które aktywnie wsparły naszą inicjatywę – Pomorskiego Uniwersytetu Ludowego oraz Zespołu Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących.

Mała Galeria TUL, mieszcząca się w świetlicy dawnego internatu ZS O i O realizuje ideę edukacji poprzez sztukę. Zależy nam, aby uczniowie powiatu gdańskiego, zamieszkujący okoliczne wsie, mieli możliwość kontaktu ze sztuką. Młodzież, która poprzez swoje pochodzenie ma mniejsze szanse na aktywny udział w kulturze, u nas będzie mogła za darmo nie tylko „popatrzeć” na wystawiane prace, ale nade wszystko spróbować nauczyć się je „czytać”, ale także porozmawiać z artystami i poznać tajniki ich warsztatu. W Małej Galerii gościliśmy prace miejscowych twórców: Katarzyny Szczodrowskiej, Barbary Biegańskiej, Ewy Kruglik i Barbary Jankowskiej, przedstawicieli Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, instytucji, która co roku zaskakuje bogatą ofertą teatralną, zapraszając teatry z całego świata na Festiwal Szekspirowski, wielkie trójmiejskie wydarzenie.

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli przy OR TUL w Pruszczu Gdańskim

W dniu 14 marca 2001 r. Oddział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim otrzymał zezwolenie Kuratorium Oświaty w Gdańsku na prowadzenie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, jako placówki niepublicznej o zasięgu ogólnopolskim.

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli prowadzi w ramach działalności dydaktycznej kursy kwalifikacyjne i doskonalące, warsztaty metodyczne, konsultacje zespołowe i indywidualne oraz szkolenia rad pedagogicznych, działalność redakcyjną polegającą na informowaniu nauczycieli na bieżąco o kursach, szkoleniach i spotkaniach w ODN poprzez rozprowadzanie własnych ulotek informacyjnych, publikacje nauczycieli w internecie na stronie www.tul.pl, publikacje w kwartalniku „Głos Regionu”. Statutowo zajmuje się także współpracą z innymi jednostkami na terenie województwa. Współpracuje z Miejskim Domem Kultury w Pruszczu Gdańskim, Biblioteką Miejską i Powiatową, Regionalnym Stowarzyszeniem Szkolnych Klubów Europejskich, Ośrodkiem Adaptacyjnym dla Niepełnosprawnych. Placówka zaspokaja potrzeby nauczycieli korzystających z oferty edukacyjnej w zakresie doskonalenia. Największym powodzeniem cieszą się kursy kwalifikacyjne z zakresu oligofrenopedagogiki oraz

organizacji i zarządzania oświatą. W planowaniu pracy placówki uwzględniane są wnioski z ewaluacji kursów, szkoleń oraz warsztatów na podstawie przeprowadzanych ankiet oraz monitorowania realizacji działań. Planowanie procesów edukacyjnych zapewnia rozwój osób, korzystających z oferty.

W latach 2001–2006 przeprowadzono 13 szkoleń rad pedagogicznych, w których uczestniczyło łącznie dwustu pięćdziesięciu czterech nauczycieli. Natomiast w latach 2007–2016 na dziesięciu radach pedagogicznych przeszkolono z nowej podstawy programowej czterystu dwunastu nauczycieli. Razem przeszkolono tysiąc siedmiuset sześćdziesięciu sześciu nauczycieli, w tym 510 osób ukończyło kursy kwalifikacyjne, 590 kursy doskonalące i 666 uczestniczyło w szkoleniach rad pedagogicznych.

Podsumowanie

Ważnym zadaniem uniwersytetów ludowych jest przygotowanie naszego społeczeństwa do życia w wymiarze kultury globalnej i wspólnoty wielonarodowej, bez utraty tożsamości własnej kultury oraz zachowania poczucia odrębności narodowej. W obliczu zmieniającego się nieustannie świata być sobą, a jednocześnie nie pozostać „w tyle” - to nie lada wyzwanie. To, że TUL nie lekceważy tego typu problemów, świadczy o zrozumieniu kondycji współczesnego człowieka i potwierdza potrzebę istnienia takich instytucji.

Ważnym wydarzeniem, które zyskało wymiar imprezy powiatowej, była realizacja programu „Odkrywamy zapomniane piękno”. Początkowo w programie brały udział tylko dwie pruszczańskie szkoły – ZSO nr 1 i ZS O i O, które zdecydowały się odkrywać piękno w polskiej tradycji. Wybór „tematu” oczywiście nie był przypadkowy, chodziło o to, aby na terenach zamieszkałych głównie przez ludność napływową namawiać do poszukiwań wspólnych korzeni. Pierwszy raz odkrywano zapomniane piękno w 2002 roku podczas andrzejkowego wieczoru oraz Bożego Narodzenia. W 2003 r. hasło podsumowującej imprezy brzmiało „Duchy przeszłości w teraźniejszości”, w 2004 r. – „Rok na cztery części podzielon”, a w 2005 r. – „Baj się, bajko, baj...”. Program cieszył się niesłabnącą popularnością i zyskał nowych entuzjastów (choćby Gimnazjum nr 2 w Prusczu Gdańskim czy Koło Środowiskowe we Fromborku). Za warsztaty śpiewacze odpowiedzialni są: Ewa Hawrylak i Andrzej Dopka, a za teatralno-obrzędowe - Kamila Borysewicz.

Przedsięwzięciem, któremu aktywnie patronowaliśmy jest Regionalne Stowarzyszenie Szkolnych Klubów Europejskich „Europejczyk”. Skupiało ono 23 kluby z różnych szkół podstawowych i ponadpodstawowych powiatu gdańskiego. W ciągu swojej trzyletniej działalności zorganizowało wiele imprez i uroczystości dla swoich członków i „małych społeczności lokalnych”. Młodzi Europejczycy zorganizowali konkurs powiatowy: „Wspólne korzenie, wspólna przyszłość”, konkurs plastyczny na „Powiatową kartkę świąteczną” oraz „Językowe Potyczki”. Tradycją stały się coroczne wyjazdy na Paradę Schumana do Warszawy. Młodzież miała również możliwość spotkać się

kilka razy w roku na licznych imprezach szkolnych odbywających się w ramach działalności poszczególnych klubów.

W dniu 14 marca 2001 r. Oddział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim otrzymał zezwolenie z Kuratorium Oświaty w Gdańsku na prowadzenie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli jako placówki niepublicznej o zasięgu ogólnopolskim. Celem, który pragnie w ten sposób realizować TUL jest doskonalenie nauczycieli. Na stronie ODN-u znajduje się szereg propozycji dotyczących zdobywania kwalifikacji pedagogicznych i merytorycznych przez nauczycieli, kursów doskonalących oraz warsztatów metodycznych, działań na rzecz rozwoju i awansu zawodowego, które ułatwiają pracę nauczyciela. Wszystko to ma służyć wspieraniu grupy zawodowej, która tworzy szeregi stowarzyszenia, a jednocześnie sprzyja jej rozwojowi. Wymaga tego nieustanna reforma systemu edukacji oraz potrzeby konkretnego, nieraz bardzo trudnego, środowiska uczniowskiego.

W ODN przy OR TUL przeszkolono łącznie tysiąc siedmiuset pięćdziesięciu dziewięciu nauczycieli, w tym: 509 osób ukończyło kursy kwalifikacyjne, 584 kursy doskonalące i 666 uczestniczyło w szkoleniach rad pedagogicznych.

Oddział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim dostrzegł również potrzebę zaistnienia w naszym regionie czasopisma, które informuje czytelników o tym, co dzieje się w środowisku. Pismo to ma wpływ na kształtowanie opinii publicznej, a co więcej umożliwia publikację wszystkim tym, którzy chcieliby podzielić się swoją twórczością, zabrać głos w dyskusji poświęconej nurtującym nas współcześnie tematom. Tak doszło do narodzin kwartalnika „Głos Regionu”, który zachęca do twórczego działania. Pismo ma również ambicję wyrażenia swojego głosu w sprawach szeroko pojętej kultury, zapoznaje czytelników ze współczesną literaturę, poleca książki bądź filmy, a także recenzuje imprezy kulturalne, które odbywają się na terenie naszego regionu. Niestety władze samorządowe nie włączyły się aktywniej w wydawanie naszej gazety.

Celem Młodzieżowego Centrum Edukacji Ekologicznej „Zielony Listek” jest uwrażliwienie młodzieży na problemy ochrony środowiska, które wraz z rozwojem cywilizacji stają się coraz bardziej aktualne. „Zielony Listek” rozbudza zainteresowania ekologiczne poprzez organizowanie konkursów, seminariów i kampanii ekologicznych. Młodzież przekazuje zdobytą wiedzę najmłodszym, przygotowując dla nich specjalne programy np. „Nie ma życia bez wody, więc ratujmy naszą Ziemię!”. Wzięły w nim udział dzieci z wielu szkół powiatu gdańskiego.

W roku 2008 w ZSR CKP Rusocin odbyła się Ogólnopolska Sesja Młodzieżowa pt. „Pan Cogito” Do głównych celów, jakie sobie postawiono, było wyzwolenie wśród młodzieży wiejskiej aktywności artystycznej i twórczości w różnych dziedzinach kultury ludowej i narodowej. Młodzież została przygotowana do ochrony i pielęgnowania piękna kultury regionu, młodzież zdobyła umiejętności animatora i organizatora życia kulturalnego w środowisku lokalnym.

Współpraca z Małą Galerią przy Bibliotece Wojewódzkiej w Gdańsku. We wrześniu 2010 r. otwarto w świetlicy dawnego internatu ZS O i O Galerię – salę konferencyjną, która stała się miejscem wielu wydarzeń artystycznych, spotkań i wystaw.

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych otrzymał granty, realizowane wspólnie z Urzędem Miasta Pruszcza Gdańskiego i Starostwem Powiatowym, dotyczące pierwszej pomocy przedmedycznej „Ratuj, nie czekaj...” oraz sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży ze środowisk patologicznych i zaniedbanych.

Zorganizował wiele wycieczek krajoznawczych, warsztatów artystycznych i Wigilii Bożego Narodzenia.

Oddział Regionalny TUL współpracuje z Biblioteką Miejską w Pruszczu Gdańskim oraz Gminnym Ośrodkiem Kultury w Trąbkach Wielkich. Przykładem owocnej współpracy było wydarzenie kulturalne pt.: „Baśnie i legendy o naszym patronie”. Ponadto pod patronatem Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Pruszczu Gdańskim cyklicznie odbywa się Gminny Konkurs Czytelniczy pod hasłem „Znamy legendy kaszubskie”. Celem, jaki nam przyświecał było zachęcenie dzieci do czytania, poprzez propagowanie twórczości znanych i mniej znanych autorów ludowych.

Naszymi partnerami są: Zespół Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących, Zespół Szkół Rolniczych CKP w Rusocinie, Mała Galeria przy Bibliotece Wojewódzkiej w Gdańsku, Starostwo Powiatowe, Urząd Miasta Pruszcza Gdańskiego, Stowarzyszenie Przyjaciół Pruszcza Gdańskiego i Okolicznych Gmin „Więzi”.

Główne założenia działalności ruchu zawierające się w zasadach poszanowania etyki społecznej, w tworzeniu wspólnoty i więzi oraz pielęgnowaniu przeszłości realizowano w ciągu szesnastu lat, wykorzystując w/w różnorodne formy aktywności społecznej non profit. Udokumentowana działalność pokazuje bogactwo treści i potrzebę dalszego istnienia i kultywowania tradycji, kultury i tożsamości „małych Ojczyzn”.

Andrzej Dopka, Oddział Regionalny TUL w Pruszczu Gdańskim

Cezary Piotrowski

Działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Zgierzu z siedzibą w Szczawinie w latach 2000–2021

Szczawin – to wieś położona w województwie łódzkim, gminie Zgierz. Jak się okazuje, był przez wiele wieków wsią królewską, a najstarsze o nim informujące źródła, jak ustalił nauczyciel historii w tutejszej szkole, pochodzą z 1339 r. Przy okazji budowy autostrady, wyszły na jaw nowe informacje – archeolodzy dokopali się śladów ciągłości osadniczej na przestrzeni kilku tysięcy lat, bowiem najstarsze świadectwa wykopalisk znad, przepływającej przez Szczawin, rzeki Czerniawki datują się na prawie dwa tysiące lat przed Chrystusem.

Tutaj właśnie, w tej wsi z wielkim bogactwem historycznym i tradycjami, wśród jej mieszkańców i sympatyków, zrodziła się myśl o utworzeniu uniwersytetu ludowego.

Cezary Piotrowski od 2004 r. prezes OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie TUL w Szczawinie, w swojej wypowiedzi w audycji radiowej, emitowanej w regionalnym programie łódzkim mówił, że uniwersytet ludowy powołano, aby wypełnić pustkę, powstałą w latach 90. XX w. po rezygnacji z działalności wielu stowarzyszeń i organizacji. „Ten uniwersytet to spełnienie marzeń sprzed wielu lat” – stwierdził Bronisław Matusz, prezes OR TUL w latach 2000–2004, mieszkaniec Szczawina, w wywiadzie prasowym, udzielonym „Wiadomościom Dnia”. Powołanie OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie powstaje w odpowiedzi na chęć zrealizowania jego pomysłu na dodatkowe, interesujące zajęcia środowiskowe dla młodzieży i dorosłych. Chce uaktywnić wrażliwych i mądrych działaczy lokalnych, aby zrealizowali tu swoje pomysły kulturalno – społeczne.

Pismem z dnia 15 marca 2000 r. Bronisław Matusz, w imieniu 20-osobowej grupy inicjatywnej, zwrócił się do Prezydium Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (ZK TUL) w Warszawie o powołanie Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z siedzibą w Szczawinie. Dnia 18 kwietnia 2000 r. ZK TUL podjął uchwałę o powołaniu w/w placówki. Prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka upoważniła OR TUL do zwołania zjazdu statutowego, który wyłoni władze i przyjmie program działania na całą kadencję. Prezes poinformowała jednocześnie, iż w zjeździe statutowym mogą uczestniczyć dodatkowo zaproszone osoby, a w przypadku podpisania przez nie – przed zjazdem – deklaracji członkowskich, należy je uznać za członków założycieli, którzy zostali wybrani do władz. W związku z powyższym lista założycieli stowarzyszenia powiększyła się do trzydziestu siedmiu osób (stan na 17 czerwca 2000 r.).

Jak wynika z deklaracji członkowskich, struktury OR TUL zasilili głównie nauczyciele, ekonomiści, prawnicy, pracownicy samorządowi, studenci, rolnicy – ludzie posiadający duży potencjał intelektualny i wrażliwość na losy innych.

Pierwszy, statutowy Zjazd OR TUL odbył się 17 czerwca 2000 r. w budynku Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Szczawinie. Nastąpił wtedy wybór władz oddziału, przyjęcie planu pracy i zatwierdzenie regulaminu pracy Zarządu. Na okoliczność powołania I Zjazdu TUL w Szczawinie, zaproszona, acz nieobecna wtedy prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka, przesłała wszystkim uczestnikom życzenia owocnych obrad, a także sił w wypełnianiu tej szlachetnej misji. W czasie zjazdu został wybrany Zarząd w składzie: Bronisław Matusz, Cezary Piotrowski, Irena Konsowicz, Anna Tomczak, Marcin Karpiński, Robert Durka, Małgorzata Ciechanowska, Blanka Magdalena Hauke, Jadwiga Kotynia-Matusz oraz Krzysztof Banasiak. Zarząd wybrał spośród siebie prezydium w składzie:

Bronisław Matusz – prezes,
Cezary Piotrowski – wiceprezes,
Anna Tomczak – wiceprezes,
Marcin Karpiński – sekretarz,
Małgorzata Ciechanowska – skarbnik.

W Komisji Rewizyjnej znaleźli się: Jan Błaszczyk – przewodniczący i jako członkinie: Ewa Lewińska oraz Halina Gwis. W skład Sądu Koleżeńskiego weszli: Zdzisław Rembisz – przewodniczący i dwóch członków: Bolesław Goździk oraz Lech Kwiecień.

Dzięki życzliwości Ireny Konsowicz, ówczesnej dyrektor, Oddział znalazł swą siedzibę w szkole w Szczawinie. Na początku 2001 r., pomiędzy Zarządem OR TUL a dyrekcją szkoły w Szczawinie zostaje sporządzona umowa użyczenia, na podstawie której można było nieodpłatnie korzystać z pomieszczenia szkolnego o powierzchni 25 m². Umowę zawarto na czas nieokreślony. Od tej pory na frontowej ścianie budynku szkoły, obok wejścia głównego, pośród innych wisi tablica, informująca o funkcjonującym w tej szkole uniwersytecie ludowym, o treści: Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Zgierzach z siedzibą w Szczawinie.

Uniwersytet Ludowy w Szczawinie jest pierwszym, powstałym w okolicach Łodzi. Swym zasięgiem obejmuje cztery powiaty: zgierski, kutnowski, łowicki i łęczycki. Oficjalnie i bardzo uroczysto TUL w Szczawinie rozpoczyna swą działalność 20 sierpnia 2000 r. z dniem nadania Aktu Erekcyjnego, podczas odbywającego się ROL – SHOW, imprezy zorganizowanej właśnie przez TUL. Akt podpisały: prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka i członek Zarządu Województwa Łódzkiego Krystyna Ozga.

Podczas ostatniego, VII Zjazdu Sprawozdawczo – Wyborczego OR TUL w Zgierzach, który odbył się 26 września 2019 r. w Szczawinie, Komisja Skrutacyjno – Mandatowa stwierdziła, że w obradach wzięło udział 18 uprawnionych osób, a skład władz OR TUL na ten dzień przedstawia się następująco:

Zarząd: Cezary Piotrowski – prezes, Małgorzata Ciechanowska – wiceprezes, Blanka Magdalena Hauke – sekretarz, Mirosława Brzezińska – skarbnik, Teresa Kulesza – członkini.

Komisja Rewizyjna: Zofia Baran – przewodnicząca, Bogusława Stopczyk – członek, Maria Teresa Socalska – członkini. Sąd Koleżeński tworzą: Halina Gwis jako przewodnicząca, Ewa Sadowska – członkini oraz Stanisław Wojciechowski – członek.

Mandat delegata na X Zjazd Krajowy TUL uzyskali: Cezary Piotrowski, Małgorzata Ciechanowska, Mirosława Brzezińska i Blanka Magdalena Hauke.

Wszelkimi sprawami finansowymi OR TUL zajmuje się Małgorzata Ciechanowska, która prowadzi bieżące rozliczenia, a także sporządza roczne sprawozdania do urzędu skarbowego. Na koniec każdego okresu obrachunkowego przekazuje do ZK TUL rozliczenie finansowe w postaci bilansu i rachunku wyników.

Ważnym elementem działalności OR TUL w Szczawinie jest aktywny udział w corocznych sesjach letnich, okolicznościowych seminariach, tradycyjnych spotkaniach wielkanocnych czy bożonarodzeniowych, a także wycieczkach czy warsztatach organizowanych przez działaczy TUL. Wzbogacają one uczestników dzięki swym walorom poznawczym, aktywizację, a także wychowują, uwalniają, a nade wszystko – pozwalają odkrywać walory różnych regionów Polski i poznawać ciekawych ludzi. Towarzystwo kontynuuje tę solarzową, niezwykle istotną, metodę kształcenia.

Z sympatią i rozrzewnieniem wspomina młodzieżowe sesje ówczesna Przewodnicząca Komisji Młodzieżowej ZK TUL, pochodząca ze Szczawina, Olga Matusz. W Nowej Wsi, Kłaninie, Lubiejewie i innych miejscach młodzież miło spędzała czas (dla niektórych była to jedyna szansa na wakacyjny wyjazd), ale też dzięki zajęciom i wykładom wzbogacała swoją wiedzę. Jak wspomina: „Istotne było dla nas to, że mogliśmy zaznajomić się z kolejnym „skrawkiem” Polski, ale najcenniejsza okazała się możliwość poznania i poczucia sympatii do tylu wspaniałych, mądrych i ciekawych ludzi”. Najczęściej opiekunem wyjeżdżających wówczas uczniów była Teresa Kulesza.

Istotne przedsięwzięcia OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie

Impreza pod tytułem ROL-SHOW była dwukrotnie organizowana przez Oddział Regionalny TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie; był to Regionalny Pokaz Maszyn i Urządzeń Rolniczych, czyli największa rolnicza impreza plenerowa w gminie Zgierz. Jej celem było promowanie rolnictwa oraz zademonstrowanie najnowszych maszyn i urządzeń rolniczych, warzywniczych i ogrodniczych. Zaproszono największe firmy produkcyjne i handlowe tej branży. Na pierwszym pokazie obecny był m.in. Jarosław Kalinowski, ówczesny kandydat na Prezydenta RP oraz Wojciech Olejniczak – przewodniczący Krajowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Obecne były także delegacje zagraniczne z zaprzyjaźnionych z gminą Zgierz miast partnerskich: Ždiaru na Słowacji, Rezekne na Łotwie i Kupiszkis na Litwie.

Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Szczawiniacy” został powołany w 2001 r., we współpracy OR TUL i Gimnazjum w Szczawinie, w ramach dwóch programów: „Janko Muzykant”, pilotowanego przez gimnazjum i „Odkrywamy zapomniane piękno”, prowadzonego przez Oddział. Inaugurujący występ zespołu „Szczawiniacy” odbył się 18 listopada 2001 r. Zespołem kierują: Urszula Cłapińska – kierownik muzyczny oraz Eulalia Rutkowska – choreograf. Zespół prezentuje przede wszystkim tańce regionu łowickiego i łączyckiego. Występował wielokrotnie przed licznie zgromadzoną publicznością na warszawskim Świącie Chleba. „Szczawiniacy” występowali też na Festiwalach Zespołów Folklorystycznych – trzykrotnie na Łotwie, dwukrotnie na Liwie oraz na Węgrzech.

Cykl konkursów literackich na utwór poetycki to kolejna forma działalności, której pomysłodawczynią była działaczka OR TUL oraz nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum w Szczawinie – Jadwiga Kotynia-Matusz. Odbyły się cztery edycje tego konkursu, którym towarzyszyły myśli przewodnie: „Są takie miejsca”, „To, co dla mnie najważniejsze”, jak też „Kocham Cię życie”. Relację z posumowania drugiej edycji przedstawiło Polskie Radio w I programie i rozgłosnia Radia Łódź, wydano też pamiątkowy tomik wierszy pt. *Są takie miejsca*.

„Odkrywamy zapomniane piękno” to projekt, finansowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w ramach, którego Oddział cyklicznie uczestniczył w tematycznych sesjach wyjazdowych, ale również sam organizował różnorodne zajęcia warsztatowe dla młodzieży z Gimnazjum w Szczawinie, mające na celu poznanie pięknych i odkrywanie nieznanych miejsc w najbliższej okolicy oraz zaznajamianie z ginącymi zawodami.

Współpraca ze środowiskiem miała również formę wspólnych działań ze Szkołą Podstawową w Białej. Przy udziale mieszkańców zostały zrealizowane następujące projekty: „Rzecz o chlebie”, „Rzecz o miodzie”, „Rzecz o serze”, „Rzecz o owocach”, „Rzecz o ziołach” i „Zagraj w zielone, czyli ekologicznie i zdrowo”. W placówce szkolnej w Białej, w ramach realizowanego programu „Odkrywamy zapomniane piękno” prowadzone były warsztaty rękodzielnicze z zakresu papieroplastyki, haftu koralikowego i krzyżkowego. Koordynatorem TUL-owskich działań w Białej była Blanka Magdalena Hauke, dyrektor szkoły i jednocześnie sekretarz Zarządu Oddziału Regionalnego TUL. Wspólnie ze Stowarzyszeniem Agroturystycznym Ziemi Zgierskiej OR TUL przygotował wystawę dawnego sprzętu, jaki był użytkowany w gospodarstwach domowych.

Ogólnopolska Sesja Wigilijna TUL „Spotkajmy się na Ziemi Zgierskiej” odbyła się w grudniu 2013 r. W programie zaplanowano: wizytę w Kolegium Nauczycielskim w Zgierzu, Parku Kulturowym Miasta Tkaczy i Muzeum Miasta Zgierza, Izbie Tradycji w Szkole Podstawowej w Białej. Wieczera Wigilijna miała miejsce w Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Szczawinie. W gronie gości byli: Elżbieta Gniazdowska, prezes ZK TUL, wójt Gminy Zgierz, prezydent Miasta Zgierza i wicestarosta Zgierski oraz działacze TUL z: Klanina, Śremu, Wrocławia, Warszawy, Brzostowa, Skiernie-



Uczestnicy Sesji Wielkanocnej w
Zgierzu – kwiecień 2016 r.
(Fot. Grzegorz Rosiński)



Występ Zespołu „Szczawiniacy” podczas Sesji
Wielkanocnej w Zgierzu, kwiecień 2016 r.
(Fot. Grzegorz Rosiński)

wic, Piotrkowa Trybunalskiego, Milicza, Sławy, Łomży, Supraśla, Marianowa, Lubiejewa, Kielc, Tarnowa, Zgorzelca, Ujazdu, Konina i Podedwórze. Łącznie z gospodarzami obecnych było ponad 100 osób. Z tej okazji życzenia nadesłali: wiceprezes Rady Ministrów Janusz Piechociński, poseł do Parlamentu Europejskiego Jarosław Kalinowski oraz Rada Gminy w Jabłoniu na Podlasiu. Uroczystą Wieczerzę Wigilijną uświetnił koncert kolęd w wykonaniu chóru szkolnego ze Szczawina i występ Zespołu Ludowego „Szczawiniacy”.

Z kolei Wielkanocna Sesja TUL odbyła się w kwietniu 2016 r. wraz z jubileuszem 15 lat działalności oddziału. W programie znalazła się: wizyta na grobie Jana Pieńkowskiego, poety i pedagoga; przypomnienie tradycji świątecznych, wycieczka pozwalająca spojrzeć na Łódź, jako „Ziemie obiecana” i oficjalna uroczystość jubileuszowa, którą uświetnił występ zespołu „Szczawiniacy”.

W czasie uroczystego spotkania nastąpiło również wręczenie Medali „Za zasługi dla Ruchu Ludowego” im. W. Witosa, które otrzymali: Bronisław Matusz, Cezary Piotrowski, Teresa Kulesza i Elżbieta Świderek.

W sesji udział wzięło kierownictwo TUL z prezes Elżbietą Gniazdowską i honorową prezes Zofię Kaczor-Jędrzycką na czele oraz prezesi i działacze z Oddziałów Regionalnych TUL z: Warszawy, Kłanina, Piotrkowa Trybunalskiego, Głuchowa, Łomży, Śremu, Piły, Pruszcza Gdańskiego, Jabłonia, Wrocławia, Milicza, Lubochni, Tarnowa, Węgierskiej Górki, Radziejowa, Tomaszowa Mazowieckiego i Szczawina. Obecni byli przedstawiciele władz Miasta Zgierza i Gminy Zgierz. Życzenia nadesłali: prezes Na-



Wręczenie Medalu „Za Zasługi dla Ruchu Ludowego” (od lewej): Bronisław Matusz, Teresa Kulesza, Cezary Piotrowski, Zofia Kaczor-Jędrzycka, Elżbieta Gniazdowska, Mirosława Brzezińska (Fot. Grzegorz Rosiński)

czelnego Komitetu PSL Władysław Kosiniak-Kamysz i poseł do Parlamentu Europejskiego Jarosław Kalinowski.

Oddział Regionalny TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie systematycznie uczestniczy w organizowanych przez inne placówki TUL spotkaniach wyjazdowych – sesjach letnich dla młodzieży i dla dorosłych, w sesjach tematycznych, połączonych z wykładami, warsztatami i wycieczkami, a także w ogólnopolskich seminariach, połączonych z wieczorami wigilijnymi lub spotkaniami wielkanocnymi.

Podsumowanie



Zarząd Oddziału po wyborach w 2019 r. (od lewej): Blanka Magdalena Hauke – sekretarz, Teresa Kulesza – członek, Cezary Piotrowski – prezes, Mirosława Brzezińska – skarbnik, Małgorzata Ciechanowska – wiceprezes
(Fot. Grzegorz Rosiński)

Wszystko zaczęło się w 2000 r., kiedy to Zespół Szkolno-Gimnazjalny w Szczawinie stał się miejscem, gdzie idea uniwersytetów ludowych przenikała proces wychowawczy placówki. W tej szkole nagrywane były audycje Radiowego Uniwersytetu Ludowego. Uczennica Olga Matusz, wieloletnia przewodnicząca Komisji Młodzieżowej ZK TUL, dziś pedagog, wskazywała rówieśnikom drogę do twórczego życia z poezją, tańcem i teatrem. Na tej podwalinie powstał Zespół Ludowy „Szczawiniacy”. Dorobek oświatowo-kulturalny organizacji został przedstawiony w pracy magisterskiej, napisanej

przez Danutę Konsowicz, pt. „Monografia Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Zgierzu z siedzibą w Szczawinie”. Praca została obroniona 14 lipca 2012 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Szeroka aktywność społeczna zgierskiego TUL była przedstawiana w mediach oraz we własnych artykułach w Kwartalniku Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”. Za prowadzoną działalność Medalami Komisji Edukacji Narodowej wyróżniono: Bronisława Matusza, Cezarego Piotrowskiego, Irenę Konsowicz, Jadwigę Kotyńnię-Matusz i Blankę Magdalenę Hauke. Zgierzanie pracowali aktywnie we wszystkich sesjach, seminariach, konferencjach i spotkaniach TUL na szczeblu krajowym. Na X Krajowym Zjeździe Sprawozdawczo – Wyborczym w październiku 2019 r. w skład Zarządu Krajowego wybrano ponownie Cezarego Piotrowskiego, Mirosławę Brzezińską do Głównej Komisji Rewizyjnej, a Teresę Kuleszę do Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Wszyscy członkowie TUL-owskiej rodziny ze Szczawina swoją działalność postrzegają jako nieustanne krzewienie idei kultury, piękna i dobra.

Cezary Piotrowski, prezes Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie

Józef Rubacha

„Jesteśmy pełnoletni” – działalność Lubuskiego Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych z siedzibą w Kozuchowie

Lubuski Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych z siedzibą w Kozuchowie ma już swoją osiemnastoletnią historię. Rozpoczęło się „bardzo niewinnie” od spotkania w lipcu 2003 r. w kozuchowskim Zamku. W pierwszym spotkaniu organizacyjnym uczestniczyło siedem osób. Nasze spotkanie swoją obecnością zaszczylił ówczesny burmistrz Kozuchowa, Józef Fit, który zadeklarował wszelką pomoc przy realizacji inicjatywy powołania stowarzyszenia.



Józef Rubacha, prezes Lubuskiego Oddziału
Regionalnego TUL z/s w Kozuchowie
(Fot. ze zbiorów Józefa Rubachy)

Jako inicjator spotkania zapoznałem przybyłe osoby z ideą i zasadami funkcjonowania TUL-u. Poinformowałem o zadaniach, jakie można zrealizować w obszarze edukacji dla mieszkańców Kozuchowa i okolic, szczególnie w kontekście zbliżającej się akcesji w struktury Unii Europejskiej. W tym miejscu należałoby wspomnieć, skąd u Nas zainteresowanie ideą utworzenia TUL-u? Od zawsze byłem zainteresowany, oprócz wykonywania pracy zawodowej, realizacją celów społecznych – głównie w formie wolontariatu. Dużą rolę odegrała również rozmowa z prezesem (w tamtym czasie) Zarządu Regionalnego TUL we Wrocławiu Andrzejem Sienkiewiczem i Jego małżonką Ewą. To był początek TUL w Kozuchowie.

Tydzień po spotkaniu w Zamku pojechałem do Wrocławia na spotkanie z Zarządem, które zapadło mi w pamięci do dnia dzisiejszego. Pewnie zapytacie: a cóż to takiego tam się stało? Atmosfera spotkania była wyjątkowa! Czułem się tak, jakbym obecne tam osoby znał „100” lat. Kiedy planowałem przyjazd podpowiedziano mi, że trzeba coś od siebie przywieść. To przywoziłem koszyk owoców! Z tego, co pamiętam, były to wczesne jabłka tzw. papierówki oczywiście z własnego sadu.

Spotkanie było wprawdzie robocze, ale przebiegało w „rodzinnej” atmosferze. Jeszcze jedno, co zapamiętałem z tamtego spotkania, to życzenia z niespodzianką dla koleżanki Jadzi Harasimowicz w osiemdziesiątą rocznicę urodzin. Było tradycyjne sto lat i lampka szampana. Dla naszej kożuchowskiej organizacji też znaleziono czas i prze głosowano Uchwałę o utworzeniu Koła TUL w Kożuchowie.

Po takiej dawce emocji i zaszczytów, jakie mnie spotkały we Wrocławiu, w te pędy zaprosiłem grupę inicjatywną z Kożuchowa, ażeby złożyć sprawozdanie ze spotkania. 22 lipca 2003 r. na Walnym Zebraniu Koła Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych z siedzibą w Kożuchowie wybrano władze stowarzyszenia. W głosowaniu jawnym na prezesa wybrano Moją osobę, Wiceprezesem został Józef Fit (niestety, już nieżyjący); obowiązki sekretarza i jednocześnie skarbnika powierzono Tomkowi Matyszczakowi, który pełnił te funkcje kilkanaście lat.

Pamiętam słowa Burmistrza Kożuchowa, będącego jednocześnie członkiem Zarządu: „Masz kolego, co chciałeś, to pokaż, co potrafisz”. To dopiero było wyzwanie! Ale cóż robić?

Zakasałem rękawy i wspólnie z wybraną władzą, rozpoczęliśmy szukanie możliwości sfinansowania naszych inicjatyw. Za środki uzyskane z samorządu w ramach wsparcia organizacji pozarządowych, środków własnych członków założycieli, życzliwych przedsiębiorców z terenu Kożuchowa przygotowaliśmy szkolenie dla dorosłych, które odbyło się od listopada 2003 r. do końca stycznia 2004 r. Zajęcia realizowane były się w piątki i soboty, w godzinach popołudniowych. Tematy zajęć to: identyfikacja i charakterystyka liderów w społecznościach lokalnych, praca z komputerem i jego zastosowanie w życiu codziennym, agroturystyka – rodzaje usług i przepisy prawne, dotyczące rolnictwa ekologicznego, omówienie płatności bezpośrednich wraz z warsztatami wypełniania wniosków o płatność.

Jednak największym zainteresowaniem wśród uczestników cieszyły się zajęcia z wyplatania wikliny, a ponieważ był to przełom roku, również warsztaty z polskich tradycji bożonarodzeniowych (wykonywanie stroików i elementów dekoracyjnych). Wykładowcami byli specjaliści w swojej dziedzinie z woj. lubuskiego i dolnośląskiego. Między innymi kierownik PROW Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu i specjaliści z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku. Jest takie powiedzenie – apetyt rośnie w miarę jedzenia i tak był z naszym Stowarzyszeniem. Jeszcze w listopadzie 2003 r., po wcześniej złożonym wniosku otrzymaliśmy dofinansowanie w ramach III edycji programu „Działaj Lokalnie” z ramienia Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności Akademii Rozwoju Filantropii. Byliśmy bardzo dumni z otrzymania wsparcia, a zwłaszcza, kiedy okazało się, że nasz wniosek pt. „Moja droga do sukcesu wiedzie przez wiedzę i umiejętności”, komisja konkursowa wybrała spośród pięciuset sześćdziesięciu innych (dofinansowanie w skali kraju otrzymało wówczas sto osiemdziesiąt osiem organizacji). Dodatkowego „smaczku” dodawał fakt, że spotkanie, na którym wręczono umowy odbyło się w Warszawie, w Bibliotece Narodowej. Taki to właśnie był Nasz start!

A w odniesieniu do wspomnianego wcześniej projektu, czego miał dotyczyć? W trakcie pisania wniosku opieraliśmy się głównie na rozwiązywaniu problemów społecznych naszego najbliższego otoczenia. Pamiętajmy, że okres rozpoczęcia działalności to czas dużego bezrobocia, upadające zakłady pracy i przekształcenia gospodarstw rolnych, upadek dziedzictwa kulturowego, a co za tym idzie, niski poziom świadomości i umiejętności poruszania się w zmieniającej się rzeczywistości. Sukces programu w zakresie, o którym wspomnę za moment, zawdzięczamy jego partnerom, a mianowicie: Towarzystwu Miłośników Kozuchowa, które było współorganizatorem pleneru malarskiego na rzecz dzieci niepełnosprawnych, który został zorganizowany wspólnie z Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Dyrekcja i młodzież gimnazjum udostępniła sale do zajęć, przygotowując drobne posiłki dla uczestników i utrzymując porządek. Samorząd lokalny udostępnił bazę komputerową, urządzenia infrastruktury i umożliwił wyjazdy specjalistyczne (dowóz autokarem). Banki z terenu Kozuchowa prowadziły konsultację w sprawie możliwości otrzymania kredytów na działalność gospodarczą. Lokalna firma Caro – producent ram i obrazów sponsorowała organizację wystaw i nagród w konkursach. Media lokalne i regionalne zajmowały się obsługą medialną, informując o zakresie, celach i formach, a na koniec rezultatach przedsięwzięcia. Całość spinaliśmy jako organizator i realizator programu, zabezpieczając kadrę wykładowców i specjalistów z danej dziedziny.

Program realizowany był od stycznia do maja 2004 r. i obejmował szkolenia dla grupy sześćdziesięciu osób w przedziale wiekowym od 18 do 60 lat. Budżet projektu oszacowano na 15 tys. zł. Tematy szkoleń obejmowały zagadnienia z podstaw informatyki i wykorzystania komputerów w działalności gospodarczej, podstaw doradztwa finansowo-księgowego, praktycznej nauki w zawodach rzemieślniczych, takich jak: wikliniarstwo, kowalstwo artystyczne i szydełkarstwo. Nauka ruchu turystycznego i agroturystycznego oraz języków obcych to kolejne, realizowane przez nas zagadnienia.

Prowadzone były również zajęcia z prawnych regulacji działalności organizacji wiejskich. Dużą popularnością, szczególnie wśród Pań, cieszyły się warsztaty z nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Była to nauka o żywieniu, wystroju wnętrza i bukieciarstwie.

Bywały jednak czasami w trakcie zajęć nieprzewidywalne sytuacje. Jedną z nich miała miejsce na zajęciach z obsługi komputerów, kiedy prowadzący prosił uczestników o przyniesienie myszy na kolejne spotkanie. Wszyscy przynieśli, tylko jeden ze słuchaczy zrozumiał polecenie dosłownie, na co kobiety zareagowały piskiem i ucieczką! Ale chyba zrobił to dla żartu?

Inny, w którym miałem swój udział, to zajęcia z umiejętności prowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej do pracy. Wybrano dwie osoby bezrobotne, z których jedna była pracodawcą, a druga miała się ubiegać o pracę. Rozmowa z pracodawcą wyglądała mniej więcej tak:

(drzwi gabinetu dyrektora firmy): puk, puk

- proszę wejść!

- jest praca?
- nie ma!
- to trudno, jeszcze kiedyś przyjdę – koniec rozmowy.

Pewnie nie ma w tym nic śmiesznego, ale najlepsze dopiero przed nami. Poprosiłem wykładowcę, ażeby wspólnie zaprezentować prawidłowy przebieg rozmowy kwalifikacyjnej. Ja przyjmowałem się do pracy. Oczywiście, profesjonalnie przeprowadzona rozmowa, trwająca około dziesięciu minut zakończyła się sukcesem – dostałem pracę (oczywiście w teorii). W tym momencie młody człowiek, który wcześniej uczestniczył w tej nieprofesjonalnej rozmowie – wypalił na całą salę – O k...a przyjęli go!!! Salwa śmiechu i koniec zajęć. Tak było.

Zajęcia praktyczne, wykłady i jak wyżej tworzyły super atmosferę. Pomimo, że zajęcia odbywały się w godzinach popołudniowych, między 17.00 a 21.00, nikomu się nie nudziło i nikt nie wychodził wcześniej.

Na koniec programu zorganizowano wystawę, połączoną z aukcją i sprzedażą prac malarskich lokalnych artystów oraz wyrobów z wikliny na rzecz dzieci niepełnosprawnych. Na podsumowaniu była obecna prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka.

Program zakończył się sukcesem, co było satysfakcją dla organizatorów, ale przede wszystkim dla uczestników. Dwadzieścia osób nabyło umiejętności wyplatania wikliny, „wykluło” się dwóch kowali, cztery gospodarstwa przekształciły się na produkcję ekologicznej żywności, powstały zaś dwa gospodarstwa agroturystyczne, 80% uczestników nabyło umiejętności posługiwania się komputerem i prowadzenia własnej firmy.

Rozliczając te projekty, jeszcze jako Koło TUL Oddziału Regionalnego we Wrocławiu, doszliśmy do wspólnego wniosku z Zarządem Regionalnym, że łatwiejsza będzie działalność (szczególnie przy rozliczaniu finansowym, a trochę tych dokumentów było), jeśli będziemy samodzielnym stowarzyszeniem. Wystosowałem pismo w tej kwestii na ręce kol. Zofii Kaczor-Jędrzyckiej z prośbą o wyrażenie zgody na utworzenie Lubuskiego Oddział Regionalny TUL z/s w Kozuchowie. Zgodę otrzymaliśmy i już w lipcu 2004 r. Sąd wpisał nas na listę stowarzyszeń. Pod koniec tegoż roku odbył się statutowy Zjazd TUL, na którym omówiono niezbędne kroki do otrzymania statusu Organizacji Pożytku Publicznego. W lutym 2005 r. taki status otrzymaliśmy, co dało Nam możliwość skorzystania z odpisów podatkowych przy rozliczaniu PIT, częściowo zwalniało z opłat (wynajem pomieszczeń na zajęcia) oraz ułatwiło dostęp do mediów. Uzyskanie statusu OPP to jednak również obowiązki, jak sporządzanie sprawozdań, publikacja ogłoszeń do publicznej wiadomości (Monitor Polski).

Rok 2005 był pierwszym pełnym okresem działalności Lubuskiego Oddziału TUL z siedzibą w Kozuchowie i obfitował w liczne wydarzenia. Oprócz wcześniej realizowanego programu w ramach projektu: „Moja droga do sukcesu wiedzie przez wiedzę i umiejętności”, podpisaliśmy umowę na najem lokalu użytkowego o powierzchni 34 m², w którym zorganizowaliśmy swoją siedzibę. Ponieważ lokal wymagał sporego remontu, w ramach sił i środków własnych samodzielnie go wykonaliśmy (położenie

nowego tyku, malowanie, montaż oświetlenia i żaluzji w oknach) wraz z zakupem drobnego wyposażenia.

Uczestniczyliśmy czynnie w tworzeniu Zintegrowanej Strategii Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach programu Leader +. W rezultacie tej pracy sześć gmin z woj. dolnośląskiego i pięć z woj. lubuskiego powołało Lokalną Grupę Działania – Porozumienie Wzgórz Dalkowskich, w której zostałem wybrany do jej zarządu. Ważną częścią tej Strategii był zapis, mówiący o prowadzeniu ustawicznego kształcenia w oparciu o Uniwersytet Ludowy.

Następny rok działalności to kolejne, ważne z punktu widzenia społecznego inicjatywy. Oprócz kontynuacji kolejnej edycji programu, który przyjął się w środowisku, rozszerzyliśmy współpracę z Powiatowym Urzędem Pracy w Żaganiu (wcześniej był PUP w Nowej Soli), zaktywizowaliśmy kolejne miejscowości – Szprotawę i Sieciebory. Realizowaliśmy zadania, związane z aktywizacją osób bezrobotnych. W porozumieniu z zakładem pracy w branży drzewnej (firma z kapitałem niemieckim) grupa dwunastu osób przez pół roku nabyła umiejętność pracy w tej firmie i poznała podstawy technicznego języka niemieckiego, które stały się bardzo przydatne. W konsekwencji wszystkie osoby po zdaniu egzaminu językowego i zawodowego (taki był warunek pracodawcy) otrzymały zatrudnienie. Jako ciekawostka, również ten młodzieniec z wcześniejszych zapisów.

Kiedy pod koniec 2006 r., w grudniowy wieczór w kożuchowskim Zamku przeżywaliśmy Wigilię, organizowaną wspólnie z Urzędem Miejskim, podeszły do mnie Panie z prośbą o podjęcie starań zorganizowania zajęć i spotkań dla grupy 60+. Cóż było robić, Internet, szukamy, szukamy... Jest!!!. Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Tytuł projektu: „Pogodna starość, cieszymy się wieczną młodością” Wsparcie z Resortu Pracy i Polityki Społecznej przyznane, teraz tylko potrzebni uczestnicy.

Pierwsze zebranie organizacyjne i okazuje się, że był to strzał w przysłowiową dziesiątkę! Przyszło więcej uczestników, niż założyliśmy w programie. Na zakładanych dziewięćdziesiąt osób zgłosiło się aż sto dwadzieścia! Przyjętym celem wsparcia dla tej, jak się okazało, sporej grupy było stworzenie dziennego ośrodka pobytu, rozwijanie zainteresowań, zagospodarowanie wolnego czasu, a także nabywanie nowych umiejętności. W ramach realizowanego programu utworzono sześć grup aktywnych emerytów z terenu kożuchowskiej gminy. Odbывały się zajęcia plastyczne, literackie, taneczne, muzyczne (później na tej bazie powstał chór), gier towarzyskich i nauki języka angielskiego. W realizacji projektu pomagała nam młodzież gimnazjalna, która przygotowywała dla przychodzących na zajęcia kawę, herbatę i ciasto. Integracja międzypokoleniowa zdawała egzamin. Do udziału w programie zapraszaliśmy w ramach pogadanek wielu ciekawych ludzi. Był lekarz, znany literat, prawnik, pielęgniarka, historyk i ksiądz.

W realizację pomocy dla tej grupy beneficjentów bardzo zaangażowała się Dyrekcja Domu Pomocy Społecznej, który działa w Kożuchowie, organizując dla swoich

podopiecznych możliwość wyjścia na zajęcia. Jak się później okazało, dla niektórych było to jedyne wyjście poza mury zakładu. Zajęcia prowadziły osoby z wyższym wykształceniem i przygotowaniem pedagogicznym, mające doświadczenie w pracy z osobami starszymi i niepełnosprawnymi.

Program zajęć, zarówno jego treść i forma, spotkały się z dużym zainteresowaniem lokalnych i regionalnych mediów (w załączeniu zdjęcie z gazety), które realizowały relacje z poszczególnych zajęć. Była również audycja w Radio Zachód oraz reportaż w Telewizji Regionalnej. Ważnym partnerem był Kozuchowski Ośrodek Kultury i Sportu „Zamek”, który zadbał o przygotowanie pomieszczeń oraz zamontował podjazdy dla niepełnosprawnych.

Kiedy okazało się, jak ogromnym zainteresowaniem cieszy się ta inicjatywa, Urząd Miejski w Kozuchowie i Starostwo Powiatowe w Nowej Soli wsparły działania, finansując między innymi wyjazd na koncert Filharmonii Zielonogórskiej z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Jak się później okazało w rozmowie z uczestnikami, aż 90% spośród nich było po raz pierwszy na takiej „muzycznej uczcie”.

Program wieńczyła Wigilia, gdzie uczestnicy i zaproszeni goście wspólnie kolędowali, oczywiście swój debiut miał powołany do życia chór, a własną wystawę miały osoby, pracujące w sekcji plastycznej. Na koniec wieczery wigilijnej wszyscy otrzymali przygotowane przez darczyńców świąteczne upominki. Jeszcze przed wspomnianą Wigilią, w listopadzie, odbyliśmy Zjazd Oddziału Regionalnego, na którym obok opracowania programu działania na kolejny rok, oddelegowano moją osobę i kol. Julię Kolasa (przewodnicząca Komisji Rewizyjnej) na Zjazd Krajowy TUL, który odbył się w dniach 15–16 grudnia.

Było to nasze pierwsze, tak uroczyste spotkanie z koleżankami i kolegami ze wszystkich oddziałów TUL w Polsce. Panowała niezapomniana atmosfera, którą tworzyli wspaniali ludzie i znakomicie przygotowani prelegenci. Ani przez chwilę nie czuliśmy się tam obcy, chociaż w większości nie znaliśmy tych osób.

Ze względu na fakt, że nasza działalność była dobrze odbierana i realizowane projekty cieszyły się dużym zainteresowaniem, postanowiliśmy je kontynuować w kolejnych latach. Środki otrzymane z tytułu statusu OPP, pozwalały na udokumentowanie wkładu własnego, poza tym staraliśmy się o dofinansowanie zarówno z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, jak również w ramach Programów Operacyjnych Kapitał Ludzki z Urzędu Marszałkowskiego.

Obok programu „Pogodna starość, cieszymy się wieczną młodością”, który miał swoją kontynuację w roku 2008, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom dużej grupy osób niepełnosprawnych, przygotowaliśmy program pt.: „Nie pozwólmy im żyć bez nadziei”. Składał się głównie ze spokojnych spotkań integracyjnych, na których poruszane były problemy tego środowiska, organizowaliśmy również pogadanki z osobami na co dzień przygotowanymi do rozwiązywania trudnych spraw w obszarze niepełnosprawności. Ponadto, otrzymując wsparcie w ramach Europejskiego Funduszu Spo-

lęcznego kontynuowaliśmy projekt: „Integracja szansą rozwoju społeczności lokalnej”. Działania obejmowały dwa etapy, tym razem trzy powiaty woj. lubuskiego (żagański, świebodziński i nowosolski), a jego celem było przeciwdziałanie zjawisku wykluczenia społecznego mieszkańców obszarów wiejskich i wsparcie procesu integracji społecznej. W pięciu ośrodkach wiejskich zorganizowano: zajęcia teatralno – kabaretowe, naukę języka angielskiego, taniec towarzyski i współczesny chór, zajęcia z psychologiem, stylistykę i wizaż oraz zajęcia plastyczne i polonistyczne. Każdy znalazł coś dla siebie, a były i takie osoby, które uczestniczyły w kilku. I jak w poprzednim roku, pierwszy etap zakończyliśmy spotkaniem Wigilijnym.

Drugi etap rozpoczęliśmy wiosną 2009 r. w zakresie podobnym jak powyżej. Ogółem odbyło się 616 godzin zajęć dla dwustu dwudziestu osób. Koszty projektu kształtowały się na poziomie pięćdziesięciu tysięcy złotych.

W latach 2009–2012 realizowaliśmy zadania głównie finansowane z UE w ramach POKL na kwotę około 700 tys. zł. (Priorytet VII i IX). Programy te obejmowały, jak wcześniej wspomniałem, kursy zawodowe, szkolenia, kursy językowe, zajęcia artystyczne i spotkania integracyjne dla uczestników w wieku pomiędzy 15 a 65 lat. Realizowaliśmy je na terenie pięciu powiatów woj. lubuskiego, średnio w piętnastu grupach tematycznych i czternastu ośrodkach.

W roku 2009 zrealizowaliśmy dodatkowo bardzo ciekawy projekt pt. „Marynia, Marysia, Maria”, którego celem było pobudzenie aktywności społeczności lokalnej Szprotawy i okolicznych wsi. Integracja międzypokoleniowa (stąd tytuł projektu) spotkała się z dużym zainteresowaniem środowiska, doprowadzając w efekcie do powstania prężnie działającego Komitetu Osiedlowego i nowego stowarzyszenia. Program nasz był prezentowany w TVP 2 jako przykład do naśladowania.

Również w tymże roku, działając w partnerstwie z Fundacją Zielona Akcja z Legnicy zrealizowaliśmy projekt „Akademia Doradców NGOS”, który był sfinansowany ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Jego rezultatem było przygotowanie trzydziestu liderów, którzy stali się prekursorami w swoich środowiskach.

Pisząc o zrealizowanych zadaniach w siódmym roku naszej działalności jako TUL nie zdawałem sobie sprawy, że tego było tak wiele, skąd na to braliśmy czas i siły? Dziś chyba na to pytania nie odpowiem! Jednak nasze wysiłki rekompensowali uczestnicy, którzy tak licznie uczestniczyli w organizowanych zajęciach.

Ale nie ma co narzekać, piszę dalej.

Kolejny program sfinansowany ze środków MP i PS nazwaliśmy: „Szukaj odwagi w sobie”. Był skierowany ponownie do seniorów i realizowaliśmy go w 2010 r. Głównym jego elementem w ramach organizowanych spotkań i konferencji było przybliżenie sposobu postępowania w różnych sytuacjach życiowych. Zajęcia prowadzili psycholodzy, prawnicy i osoby z kręgów medycznych.

Lata 2011–2014 to realizacja programów dzięki Rządowemu Programowi ASOS. Zrealizowaliśmy blisko 1200 godzin zajęć edukacyjnych, kursów komputerowych,

zając językowych i licznych warsztatów. Ważnym momentem było zorganizowanie dwóch konferencji szkoleniowych dla uczestników i lokalnych liderów z terenów wiejskich tj. sołtysów, radnych, członków działających stowarzyszeń i osób, które były zainteresowane założeniem organizacji pozarządowej. Wprawdzie ze względu na charakter programu, działania były skierowane w większości do seniorów, ale wielokrotnie podkreślałem, że nigdy nie jest za późno, żeby się angażować, niezależnie od wieku.

Liczne inicjatywy kożuchowskiego TUL-u w tych latach pozytywnie odbierane przez beneficjentów (tak trzeba było nazywać uczestników), były dowodem na celowość i prawidłowość działań. Zdobyte zaufanie stało się nieocenionym kapitałem, szczególnie w małych miastach i środowiskach wiejskich.

Jako wartość dodaną należy podkreślić, że w trakcie realizacji programów TUL współpracował z administracją publiczną różnych szczebli, od władarzy gmin poczynawszy, poprzez Zarząd Województwa Lubuskiego, OPS-y, Domy Kultury oraz Powiatowe Urzędy Pracy.

W tamtym okresie byliśmy jedną z najbardziej rozwijających się organizacji w woj. lubuskim. Stworzyliśmy nowe koła w Borowinie i Świebodzinie (o ich działalności napisze w dalszej części jego założycielka, kol. Jola Starzewska – wiceprezes TUL).

Z naszej inicjatywy powstały trzy nowe stowarzyszenia. W roku 2014 Oddział Regionalny TUL w Kożuchowie zrealizował wraz z Kołem TUL w Świebodzinie ze środków FIO program, którego celem było zwiększenie potencjału organizacji pozarządowych. W programie uczestniczyło 5 istniejących organizacji pozarządowych oraz 3 grupy inicjatywne. Jego rezultatem było powołanie trzech nowych stowarzyszeń, a pozostali brali udział w konkursach na dofinansowanie swojej działalności w roku 2015 z pozytywnym skutkiem.

Profesjonalnie przygotowane i rozliczane projekty przyczyniły się również do tego, że Urszula Stochel-Matuszak, ściśle współpracująca z organizacją jako koordynator projektów, otrzymała tytuł Eurolidera.

Kolejne lata to realizacja głównie programów skierowanych do seniorów. Program o ciepło brzmiącym tytule: „Pogodna i aktywna” obejmował swym zasięgiem mieszkańców Szprotawy, Kożuchowa, Świebodzina i Międzyrzecza oraz ośmiu wsi z terenu tych gmin.

Wsparcie z programu ASOS Piorytet I – edukacja osób starszych, pozwoliło zrealizować cele w formie 8 zadań, obejmujących 7 sfer edukacyjnych. Utworzono 6 grup językowych. Seniorzy zdobyli umiejętności śpiewania piosenek w języku angielskim i niemieckim (temu towarzyszyło dużo humoru), które prezentowały na Dożynkach z seniorami, w ramach działań Oddziału Regionalnego TUL. Innym przykładem w tym programie było podniesienie umiejętności posługiwania się komputerem z naciskiem na korzystanie z mediów społecznościowych. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia sportowe, na których zawsze był komplet (w odróżnieniu od obecnych zajęć W-F w szkołach) w powiązaniu z pogadankami na temat zdrowego stylu życia.

Umożliwiliśmy dla grupy stu dwudziestu osób kontakt z tzw. kulturą wysoką, tj. wyjazd do teatru i filharmonii. Trudno opisać wszystkie ciekawe momenty w tym programie, ale ważnym zagadnieniem były spotkania z prawnikiem, szczególnie zagadnienia dziedziczenia majątku i kwestie spadkowe.

W roku 2015 otrzymaliśmy dofinansowanie w ramach „Programu Rządowego ASOS 2015” na działanie zatytułowane „Zawsze pogodna”. Celem naszych działań była aktywizacja osób w wieku 60+ zamieszkujących małe miejscowości i wioski województwa lubuskiego. Skoncentrowaliśmy się na stworzeniu oferty edukacyjnej, odpowiadającej ich potrzebom. Seniorzy mieli możliwość skorzystania z zajęć sportowych, takich jak: nordic walking, aerobik, ćwiczenia na basenie. Ponadto uczestniczyli w spotkaniach zespołów muzycznych, jeździli na koncerty do filharmonii i teatrów; uczestniczyli też w zajęciach plastycznych, technicznych, plenerach malarskich oraz w zajęciach komputerowych, które wśród osób starszych cieszyły się sporym zainteresowaniem. W projekcie znalazły się też spotkania integracyjne oraz prezentacja wytworzonych dzieł i nabytych umiejętności. Projekt zakończył się spotkaniem wigilijnym oraz przeprowadzeniem ankiety, której celem było badanie potrzeb seniorów.

W roku 2016 Lubuski Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Kozuchowie otrzymało dofinansowanie w „Programie ASOS 2014–2020. Edycja 2016”. Projekt „Pogodna i aktywna” to również zajęcia edukacyjne dla lubuskich Seniorów. Były to działania takie, jak: edukacja muzyczna, plastyczna, sportowa, językowa, informatyczna, a także zajęcia z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej oraz funkcjonowania w przestrzeni publicznej Świadomy Senior-Obywatel. Zajęcia były realizowane w kilkunastu miejscowościach lubuskich.

Podobne działania prowadzone były w roku następnym. Z dofinansowanie w Programie Rządowym Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej ASOS 2014–2020 „Zawsze Aktywna” realizowaliśmy dla seniorów z całego województwa lubuskiego zajęcia językowe, edukacja Obywatelska-Senior w przestrzeni publicznej, zajęcia sportowe pod hasłem: „W zdrowym ciele zdrowy duch”, zajęcia artystyczne: „Spełniamy marzenia”; „Komputer nie boli – zajęcia komputerowe”, kurs samoobrony. Odbyły się również spotkania integracyjne, dożynki z udziałem seniorów i seminaria dla lokalnych animatorów. Nowością w projekcie były zajęcia samoobrony, które cieszyły się dużym zainteresowaniem.

W 2018 roku otrzymaliśmy dofinansowanie z Programu Rządowego ASOS na kontynuację naszych działań. Tym razem to działanie zatytułowane: „Aktywna i Bezpieczna”. Podobnie jak we wcześniejszych edycjach postawiliśmy na edukację, jednak wprowadziliśmy też wiele innowacyjnych działań. Seniorzy mogli realizować swoje pasje na zajęciach carvingu i florystyki oraz kontynuować zajęcia językowe oraz sportowe.

Warto wspomnieć o czym wcześniej napisałem o działalności Koła TUL w Świebodzinie pod przewodnictwem kol. Joli Starzewskiej, która jednocześnie pełni funkcję wiceprezesa TUL, jak również kol. Zosi Plewy z Międzyrzecza, członka naszego



„Dożynki z Seniorami” organizowane w ramach Programu Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej ASOS 2014–2020 „Zawsze Aktywna” (Fot. ze zbiorów Józefa Rubachy)



Zajęcia organizowane w ramach Programu Rządowego ASOS „Aktywna i Bezpieczna”
(Fot. ze zbiorów Józefa Rubachy)

Zarządu, która jest nie kwestionowanym liderem na tamtym terenie i z sukcesem aktywizuje lokalną społeczność.

Świebodzińskie Koło TUL zrealizowało różne zadania z dofinansowania Urzędu Marszałkowskiego wspólnie z zaprzyjaźnionymi stowarzyszeniami. Były to następujące przedsięwzięcia:

1. 2018 r. Konferencja „Kobieta ABC –Aktywna, Bezpieczna, Ciekawa Świata”. Została zorganizowana w Międzyrzeczu dla około stu kobiet z trzech powiatów. Jej celem było:

- zaprezentowanie dobrych praktyk i działań lokalnych stowarzyszeń z obszarów wiejskich;
- przeprowadzenie warsztatów na temat zakładania nieformalnej grupy inicjatywnej – animowanie, tworzenie i wspieranie do działania;
- przeprowadzenie warsztatów dekoracji stołu i savoir vivre przy stole;

- zdiagnozowanie przyczyn trudności zgłaszanych przez organizacje i wskazanie możliwości ich rozwiązania w środowisku lokalnym;
- pobudzanie do większej integracji mieszkańców wsi i miast powiatów gorzowskiego, świebodzińskiego i słubickiego.

2. 2019 r. Zadanie pt: „Piknik rodzinny – Ze smakiem w Europie” to spotkanie integracyjne współpracujących ze sobą członków trzech stowarzyszeń lokalnych: KGW Nowe Kramsko, Kółka Rolniczego w Kosieczynie oraz Koła Świebodzińskiego TUL LOR w Kozuchowie, a także osób współpracujących z tymi organizacjami, ich rodzin i mieszkańców wsi bezpośrednich odbiorców działań, projektów tych organizacji. Planowane spotkanie miało charakter pikniku rekreacyjno-sportowego z atrakcjami kulinarnymi i warsztatami rękodzieła o formule otwartej dla mieszkańców Łagowa i osób wypoczywających na miejscu. Liczba uczestników projektu to w sumie około sześćdziesiąt osób, z czego każde stowarzyszenie reprezentowała grupa dwudziestu osób, w tym współpracujący z Kółkiem Rolniczym Kosieczyn goście z Holandii i spod Berlina oraz mieszkańcy Łagowa i wczasowicze. Uczestnikami były także dzieci i wnuki członków organizacji, tak więc łącznie liczbę odbiorców szacować można na około sto dwadzieścia osób.

3. 2020 r. Zadanie publiczne pod nazwą: „Nie ma nas w domu, bo poznajemy Lubuskie” polegało na aktywizacji kulturalnej, edukacyjnej i sportowej seniorów z dwóch powiatów woj. lubuskiego poprzez organizację czasu wolnego seniorów z terenu gminy Międzyrzecz i Świebodzin. Realizowano zajęcia rekreacyjno-integracyjne na kręgielni w Międzyrzeczu (czerwiec – październik), wycieczki edukacyjnej do winnicy Bachusowe Pole i na winobranie w dniu 9 września 2020 r. oraz wyjazd do teatru lub filharmonii w Zielonej Górze w październiku dla pięćdziesięciorga uczestników, osób dorosłych w wieku 60+

4. 2021 r. Zadanie pt: „Smaki lubuskie – zabawy z dzieciństwa” to spotkanie integracyjne współpracujących ze sobą stowarzyszeń lokalnych z powiatu zielonogórskiego i świebodzińskiego; są to: Kółko Rolnicze Nowe Kramsko, KGW Nowe Kramsko, KGW Podmokle Małe, Kółko Rolnicze w Kosieczynie oraz Koło w Świebodzinie TUL LOR w Kozuchowie. Planowane spotkanie miało charakter rodzinnego pikniku rekreacyjno – sportowego z atrakcjami kulinarnymi dla członków stowarzyszeń i ich rodzin. Impreza realizowana w otwartej formule dla mieszkańców Wojnowa i osób wypoczywających w ośrodku. Liczba uczestników to ok. 60 osób.

5. Członkowie stowarzyszeń i ich rodziny spotkali się również w ośrodku wypoczynkowym nad jeziorem w Wojnowie w dniach 27–28 czerwca 2021 r. Uczestnikami były też dzieci i wnuki członków organizacji i stowarzyszeń. Planowana liczba odbiorców to ok. 120 osób w wieku 60+ oraz członkowie ich rodzin.

6. Członkowie KGW, Kółek Rolniczych i Koła TUL to osoby w wieku od pięćdziesięciu do osiemdziesięciu lat, które zaprosiły do udziału swoje dzieci i wnuki, aby wspólnie spędzić czas na zabawie i edukacji w atrakcyjnej turystycznie miejscowości

z okazji przypadającego 1 czerwca Dnia Dziecka. Obecność gości z Niemiec i Holandii nadała temu zadaniu charakter europejski.

7. Konferencje organizowane w latach 2014– 2019 „Tradycyjna i Nowoczesna” wraz z warsztatami artystycznymi. Koło Świebodzińskie TUL wraz z partnerami Świebodziński Dom Kultury w Świebodzinie, Powiatowa Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Świebodzinie, LODR w Kalsku realizował 5 konferencji, kiermaszy wielkanocnych i warsztatów, towarzyszących głównemu przedsięwzięciu.

Dyskusja podczas konferencji miała pokazać pozytywny obraz wsi i wywodzącej się z niej kultury, która coraz częściej wraca do współczesnego świata, przemyska do mody designu i architektury. Celem konferencji było także zwrócenie uwagi na znikające elementy kultury i tradycji Świąt Polskich i podkreślenie, że tradycja i kultura naszego regionu warta jest kultywowania. Była również okazją do poruszenia tematyki profilaktyki zdrowia kobiet na wsi i w mieście, podkreślenia roli różnych form aktywności kobiet w kreowaniu postaw i zachowań w lokalnym środowisku.

Konferencja składała się, co roku z dwóch części. Pierwsza z nich dotyczyła profilaktyki zdrowia kobiet, np. wykład „Depresja – porozmawiajmy o niej” i zdrowego stylu życia (różne formy aktywności, zdrowe odżywianie). W drugiej części odbyły się warsztaty artystyczne: robienie palm wielkanocnych, wyplatanie wianków z gałęzi wierzbowych, malowanie na szkle reliefów w stylu ludowym. Konferencji towarzyszyły zawsze stoiska z ozdobami wielkanocnymi przygotowanymi przez dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Świebodzinie oraz Pań z lokalnych KGW oraz UTW.

Podczas konferencji odbywała się także degustacja produktu tradycyjnego i regionalnego w postaci potraw wielkanocnych, które przygotowały Koła Gospodyń Wiejskich w formie poczęstunku.

Bez wątpienia działalność Lubuskiego Oddziału Regionalnego TUL z siedzibą w Kozuchowie wraz z kołem świebodzińskim nie mogłaby być realizowana bez wsparcia finansowego, począwszy od najniższych szczebli samorządu, urzędu marszałkowskiego, środków rządowych na funduszach unijnych kończąc. Nieoceniony jest wkład osób przychylnych naszej organizacji i wpłaty z tytułu rozliczenia PIT oraz wsparcie licznych darczyńców. Trudno byłoby nam realizować wszystkie te projekty bez nich! Wszystkim za wszystko serdecznie dziękujemy!

Pozyskanie środków i rozliczanie zadań, które realizowaliśmy na przestrzeni osiemnastu lat działalności to jednak przede wszystkim osoby, które poświęcały swój czas i nie rzadko wspierały finansowo. Trudno wymienić wszystkich, których praca w Zarządzie Krajowym TUL przyniosła opisane powyżej efekty.

Niezwykle cenna jest praca sekretarza LOR TUL kol. Pawła Chylaka, który perfekcyjnie sporządza sprawozdania, przygotowuje wszelką dokumentację wymaga szczególnego wyróżnienia. Praca pozostałych członków Zarządu, wcześniej wspomnianej kol. Joli Starzewskiej, kol. Zosi Plewy również zasługuje na uznanie.



Zarząd Lubuskiego Oddziału Regionalnego z/s w Koźuchowie wraz z zdobytymi pucharami
(Fot. ze zbiorów Józefa Rubachy)

Kol. Julia Kapuśniak – doskonały organizator, koordynator wraz z wcześniej wspomnianą Urszulą Stochel-Matuszak dawały gwarancję wysokiej jakości przygotowanych wniosków o wsparcie. Kol. Andrzej Szczępek, kol. Beata Guć, kol. Beata Górską-Rabczewska to osoby z naszego najbliższego grona (Zarząd i Komisja Rewizyjna Oddziału), bez których wiele inicjatyw byłoby trudne do zrealizowania.

Finanse Stowarzyszenia to chyba najważniejszy element jego funkcjonowania. Bez właściwie prowadzonych rozliczeń, sporządzania sprawozdań i pilnowania konta nie da się dobrze gospodarzyć. Nad tym czuwa obecnie kol. Beata Michniewska. A jak przychodzi zdać Zarządowi coroczne sprawozdanie finansowe, pilnuje tego przewodnicząca Komisji Rewizyjnej kol. Julita Kolasa-Kuczek, która o działalności LOR TUL-u napisała tak:

„Lubuski Regionalny Oddział Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych wniósł znaczący wkład w pozytywne przemiany społeczne w miejscowościach województwa lubuskiego, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach i na wsiach, które często traktowane były po macoszemu w obszarze aktywności edukacyjnej. Główne cele, przyświecające podejmowanym działaniom to: przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu poprzez szeroką ofertę edukacyjno - kulturalną oraz w zakresie aktywności fizycznej i społecznej. Edukacja poprzez muzykę, taniec, sport i integrację społeczną oraz zachowanie kultury i tradycji narodowej to przewodnie idee towarzyszące codziennemu trudowi zaangażowanych członków LOR TUL i przede wszystkim prezesa Zarządu Józefa Rubachy.

To, co urzeka w działalności, to łączenie wzniosłych idei patriotyzmu narodowego i lokalnego, a równocześnie przykładanie wagi do wydawałoby się prozaicznych spraw życia codziennego, jak edukacja zdrowotna, kulturalna czy edukacja obywatelska.

Działalność LOR TUL bez wątpienia podnosi atrakcyjność życia w małych ośrodkach i na wsiach, umożliwiając korzystanie z dóbr kultury na poziomie zbliżonym do mieszkańców dużych miast. Wprowadzanie nowych technologii w ramach warsztatów

komputerowych to wkład w równanie poziomu życiowego mieszkańców wsi. Warsztaty językowe to poszerzanie możliwości zawodowych, zwłaszcza w miejscowościach pasa przygranicznego.

Nie do przecenienia pozostaje wkład w podniesienie poziomu dbałości o zdrowie poprzez rozliczne spotkania z lekarzami i dietetykami klinicznymi.

Rozwój cywilizacyjny, wzrost poziomu życia i starzenie się społeczeństwa wiązały się z przemodelowaniem sposobu funkcjonowania LOR TUL. Ostatnie lata to skupienie uwagi na seniorach, którzy wycofani z czynnego życia zawodowego, boleśnie odczuwają zepchnięcie na margines społeczeństwa. Liczne aktywności proponowane przez TUL tej grupie wiekowej pozwoliły na aktywny powrót do życia lokalnych społeczności i stworzenia warunków integracji międzypokoleniowej.

Osiemnaście lat działalności na rzecz społeczności lokalnych to powód do dumy i świętowania, a równocześnie wyzwanie do podejmowania kolejnych wyzwań na rzecz małych ojczyzn, aby ich obywatele odkrywali w sobie to, co najpiękniejsze, a swoje możliwości twórcze przekuwali dla dobra całego społeczeństwa”.

Szeroka rzesza wykładowców na przestrzeni tych osiemnastu lat, osób wspierających, ale przede wszystkim uczestników – to kapitał całej naszej dotychczasowej działalności, bez których najlepsze projekty nie spełniłyby zakładanych rezultatów. Należą im się Wszystkim ogromne podziękowania.

A na koniec coś, o czym pamiętam w każdym momencie, od kogo to się zaczęło, kto wskazał właściwy kierunek i zawsze wspierał. Zaczęło się od Państwa Ewy i Andrzeja Sienkiewiczów spotkaniem w Szprotawie, kiedy pełniłem funkcję zastępcy Burmistrza. I dalej niezapomnianym pierwszym spotkaniem we Wrocławiu, na którym przyjęto Uchwałę o utworzeniu TUL w Kozuchowie.

Szczególnie dla Mnie ważne było jednak nawiązanie znajomości z kol. Zofią Kaczor-Jędrzycką – moją pierwszą przewodniczką po TUL-u. Jej osobowość była i jest wzorem do naśladowania i jestem przekonany, że aktualna „szefowa” kol. Elżbieta Gniazdowska wraz z pozostałymi członkami ZK TUL poprowadzi naszą organizację, gwarantując jej dalsze funkcjonowanie i rozwój.

Co dalej z nami, tutaj, w lubuskim oddziale? No cóż, jesteśmy już dorośli, więc czas się wziąć do jeszcze bardziej efektywnej pracy.

Z tulowskim pozdrowieniem

Józef Rubacha, prezes Lubuskiego Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych z siedzibą w Kozuchowie

Dorota Skorzycka

Zapraszamy do Głuchowa – wsi dawnej kasztelanii łowickiej. Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Skierniewicach z/s w Głuchowie

Działalność Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Skierniewicach z/s w Głuchowie skupia się wokół Zespołu Szkół w Głuchowie. Prawie wszyscy nauczyciele, a także osoby ze środowiska lokalnego, którym bliska sercu jest działalność oświatowa i kulturowa regionu, zrzeszeni są w naszym stowarzyszeniu. Jednym z najważniejszych przedsięwzięć członków Oddziału jest organizowane corocznie spotkanie wigilijne dla lokalnej społeczności pn.: „To już pora na wigilię – to już czas”, gromadzące przy stole wigilijnym blisko stu pięćdziesięciu biesiadników. Każde z tych spotkań to również występy młodzieży szkolnej oraz zaproszonych artystów, chociażby z Filharmonii Łódzkiej i Warszawskiej. W 2012 r. impreza miała zasięg ogólnopolski. Gościliśmy na naszym terenie członków z innych oddziałów regionalnych, rozsianych po całej Polsce.

Oddział Regionalny TUL z/s w Głuchowie poza aktywnym udziałem członków w spotkaniach ogólnopolskich, organizuje imprezy środowiskowe, promujące lokalne tradycje związane z okresem Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Włącza się aktywnie w działania samorządu lokalnego, zaznaczając swoją obecność na imprezach środowiskowych, tj. „Niedziela na przydrożu”. W roku 2010, z inicjatywy zarządu OR TUL w Skierniewicach z/s Głuchowie zostały zorganizowane obchody 80-lecia powstania Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie, pn. „Festyn pod dębami”.

Natomiast w 2019 r. odbyła się, również przez nas zorganizowana, ogólnopolska wiosenna sesja TUL pod hasłem: „Spotkajmy się u Książąt Mazowieckich w Rawie i Książaków w Głuchowie”. Spotkania te pozwalają uczestnikom poznawać historię, tradycje, zwyczaje oraz współczesność naszego regionu, a przede wszystkim wybitnych ludzi, wywodzących się z naszej społeczności. Wszelkie formy pracy w trakcie wyżej wymienionych spotkań służą nie tylko zdobywaniu wiedzy, zwiedzaniu kraju, poszerzaniu wiadomości o regionie, ale także, co najważniejsze, otwieraniu się na drugiego człowieka, odkrywaniu talentów i zdolności własnych. Sprzyja temu również niepowtarzalny, swoisty klimat i przyjazna atmosferę naszych spotkań!

Kolejna forma naszej pracy to prowadzenie siłami społecznymi warsztatów artystycznych: „Odkrywamy zapomniane piękno”. Coroczne, jesienne zajęcia gromadzą

młodzież w ramach warsztatów teatralno – obrzędowych, rękodzieła artystycznego, kulinarnych, florystycznych, wikliniarskich i innych. Podsumowanie połączone jest zawsze z prezentacją dorobku artystycznego warsztatów dla lokalnego społeczeństwa. Grupa teatralna ponadto prezentuje swoje spektakle na uroczystościach szkolnych i środowiskowych.

Innym działaniem, wpisanym na stałe w kalendarz naszych prac, jest organizacja i prowadzenie kursu operatorów kombajnów zbożowych – corocznie uczestniczy w tym przedsięwzięciu około dwudziestu osób, które uzyskują stosowne uprawnienia.

Niejaką przy okazji TUL-owcy z Głuchowa realizują zadanie, które można określić mianem: „Ocalić od zapomnienia”. W ramach tego przedsięwzięcia utworzono izbę regionalną, w której zgromadzono oryginalne, stare eksponaty, zebrane wśród okolicznych mieszkańców. Konsekwentnie i systematycznie gromadzone są także bardzo cenne wspomnienia i zapiski absolwentów Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie.

Aktywnie współpracujemy przy organizacji innych przedsięwzięć, realizowanych przez szkołę czy samorząd lokalny tj. „Dzień bezpiecznej orki”.

Działania Oddziału skierowane są szczególnie do młodzieży – uczniów Zespołu Szkół w Głuchowie. Wyjazdy do muzeów, teatrów i kina cieszą się wśród nich ogromnym zainteresowaniem. Jesteśmy zapraszani przez inne instytucje, działające na naszym terenie, co potwierdza fakt, że nasza działalność postrzegana jest jako bardzo pozytywnie i uznawana za potrzebną w środowisku. Dziękuję aktualnie działającemu zarządowi OR TUL w Skierniewicach z/s w Głuchowie: Zofii Nester – honorowemu prezesowi, Bożenie Kaczmarczyk – wiceprezesowi, Magdalenie Nester-Zielińskiej – sekretarzowi, Marii Kowalskiej – skarbnikowi, a także wszystkim członkom oddziału, sympatykom oraz darczyńcom, wspierającym naszą działalność!

Dorota Skorzycka, prezes Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Skierniewicach z/s w Głuchowie

Oddziały Regionalne TUL

W. Marianna Wielądek

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie

W artykule przedstawiono działania podejmowane przez Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie od 2007 r., gdy funkcję prezesa objęła W. Marianna Wielądek.

* * *

Prezesem Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie zostałam wybrana w dniu 21 listopada 2007 r. Moimi poprzednikami byli: Janusz Dzierżawski i Henryk Wasiak.

Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie przez cały czas pracował zgodnie z wytycznymi Zarządu Krajowego TUL oraz przyjętym na dany okres programem i planem. Corocznie organizowane były dla członków i sympatyków TUL-u narady i liczne spotkania okolicznościowe, w tym: z okazji Świąt Wielkiej Nocy czy Bożego Narodzenia, a także „Święto Chleba”, które tradycyjnie odbywało się w Warszawie. Nasi członkowie byli uczestnikami wszystkich sesji, organizowanych przez ZK TUL i Oddziały Regionalne, wielu dożynek, które odbywały się w różnych gminach i powiatach. Nie zabrakło naszego udziału w konferencjach i ogólnopolskich spotkaniach kobiet, odbywających się w Sejmie RP, czy Instytucie im. Macieja Rataja w Warszawie. Ponadto uczestniczyli w różnych wydarzeniach, organizowanych przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego takich, jak: konferencje, spotkania, promocje, wernisaże, Święto Ludowe czy Noc Muzeów.

Uczestniczyliśmy w pogrzebach naszych członków i działaczy ruchu ludowego m.in.: Janusza Dzierżawskiego, Henryka Wasiaka, Bronisława Gołębiowskiego, Heleny Kozickiej, Tadeusza Barszczaka, Henryka Maziejuka, Ryszarda Miazka i innych.

Z inicjatywy Zarządu OR TUL w Warszawie objęto opieką groby działaczy uniwersytetów ludowych i ruchu ludowego, znajdujące się na cmentarzach w Warszawie i okolicy. Tradycyjnie, tuż przez Świętem Zmarłych odwiedzamy i porządkujemy najbardziej zaniedbane i opuszczone groby, zapalamy na nich znicze i składamy kwiaty.

Członkowie Oddziału objęli szczególną opieką grób Ireny Kosmowskiej, doprowadzili do renowacji pomnika tej zasłużonej działaczki ruchu ludowego. Pamiętają o świętach i rocznicach Zofii i Ignacego Solarzów, których grób także utrzymują w porządku. Składaliśmy kwiaty na grobie pierwszego Noblisty Niepodległej Władysława

S. Reymonta i jego matki. Bywaliśmy na spotkaniach organizowanych przez Zarząd Krajowy Związku Młodzieży Wiejskiej.

Dzięki staraniom Zarządu Oddziału Regionalnego kilkanaście osób z różnych innych oddziałów wyjechało do Brukseli i mogło zapoznać się z pracą Europarlamentu.

Odwiedziliśmy Muzeum Konstantego Laszczki w Dobrem. To światowej sławy rzeźbiarz, malarz i portrecista, który wykonywał medale, medaliony oraz plakaty portretowe i zajmował się ceramiką. Postać tego wybitnego twórcy jest mało znana społeczeństwu.

Zarząd OR TUL skutecznie zabiegał o przyznanie odznaczeń dla zasłużonych działaczy naszej organizacji z całego kraju.

Członkowie Oddziału Regionalnego TUL w Warszawie brali udział w pracach różnych towarzystw i instytucji kultury, między innymi przystąpiliśmy do Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polski. Wielu spośród członków uczestniczyło w Ogólnopolskich Zjazdach Regionalistów nad Odrą i Kongresach Regionalistów Polskich oraz służyło pomocą Zarządowi Krajowemu Batalionów Chłopskich. W dniu 8 października 2019 r. braliśmy udział w odsłonięciu pomnika Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet w Warszawie. Rokrocznie braliśmy udział w uroczystościach rocznicowych Batalionów Chłopskich na cmentarzu Wojskowym w Warszawie oraz w obchodach rocznicowych wywózki z obozu NKWD w Rembertowie. Mirosław Matosek, wiceprezes OR TUL w Warszawie, wspiera Polską Fundację Kościuszkowską. Na sympozjach kościuszkowskich m.in. w Maciejowicach i Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz konferencjach kościuszkowskich w Garwolinie i Żelechowie wygłaszał interesujące referaty. Przedstawiciele Oddziału wzięli udział w konferencji, zorganizowanej w Akademii Obrony Narodowej, a poświęconej powstaniu styczniowemu. Ścisłe współpracują z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, biorąc udział w upamiętnianiu przez nie różnych osób i wydarzeń.

W dniach 26–27 września 2015 r. Oddział Regionalny TUL w Warszawie wspólnie z Fundacją Polskich Uniwersytetów Ludowych i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego zorganizował konferencję nt.: „Życie i czyny niezłomnych kobiet wiejskich Polski podziemnej w pamięci i pokoleń XXI wieku”, która odbyła się w Centralnej Bibliotece Rolniczej w Warszawie.

Wśród realizowanych przez nas działań znalazły się również warsztaty bukieciarstwa, prowadzone przez kompetentną florystkę.

W dniach 8–10 grudnia 2017 r. odbyła się w Warszawie Sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych oraz wieczerza Wigilijna, zorganizowana przez Zarząd Krajowy TUL, Oddział Regionalny TUL w Warszawie oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Uczestnicy odwiedzili wtedy zabytki muzealne Warszawy i poznali ich rolę w upowszechnianiu dziedzictwa kulturowego i historycznego Polski. Wśród zwiedzanych obiektów znalazły się: Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Świątynia Opatrzności Bożej oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Wysłuchali również wykładu, prezentującego postać wybitnego działacza ruchu ludowego – Wincentego Witosa oraz obejrzeli film o życiu i działalności ludowca Jakuba Bojki. Wieczorem, 9 grudnia, w Hotelu ARAMIS w Warszawie, spotkaliśmy się na uroczystej Wieczery Wigilijnej.

Członkowie OR TUL w Warszawie odbywają swoje spotkania w siedzibie NKW PSL w Warszawie. Liczba członków Oddziału jest zmienna, co wynika przede wszystkim z okoliczności losowych; aktualnie należy do niego dwadzieścia sześć osób, z czego aż dwadzieścia to kobiety. Również struktura Oddziału ulega zmianom, przez pewien okres, dzięki osobistemu zaangażowaniu wiceprezesa Mirosława Matoska działało Koło TUL w Sobolewie, podobnie – w Maciejowicach.

Mgr inż. W. Marianna Wielądek, prezes Oddziału Regionalnego TUL w Warszawie, działaczka b. ZMW i PSL

Sławomir Konarzewski

Działalność teatralna Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Ostrołęce z/s w Lubiejewie w 2021 roku

W artykule skupiono się na przedstawieniu działalności teatralnej Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Ostrołęce z/s w Lubiejewie w 2021 r., która stanowi główną jego formę pracy na rzecz środowiska.

* * *

Rok 2021 w działalności Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Ostrołęce z/s w Lubiejewie był niezwykle owocny i obfitujący w szalone przedsięwzięcia artystyczne. Rozpoczęły się one w sierpniu i trwać będą do końca roku.

Oddział skupia się już od ponad trzydziestu lat na działalności teatralnej. Udało się zorganizować dwie grupy, jedna z nich to „Ostrowska grupa teatralna Rzeczpospolita apostolska” a druga – „Artyści z Wizny” umownie nazywani grupą teatralną Ostatniego schronu Góry Strękowej.

Od początku sierpnia rozpoczęły się przygotowania do wystawienia widowiska historycznego pod tytułem: „Ostatni schron góry Strękowej”. W nawiązaniu do osiemdziesiątej drugiej rocznicy bitwy obronnej września 1939 r., określonej później mianem: „Polskie Termopile”, grupa artystów z Wizny podjęła się realizacji dzieła niesamowitego. W planach było przygotowanie ambitnego spektaklu. Prezesowi Oddziału, Sławomirowi Konarzewskiemu, udało się zachęcić do współpracy ponad czterdzieści osób z Wizny i okolic. Często byli to potomkowie rodzin, które budowały umocnienia we wrześniu 1939 r., lub też walczyły na odcinku Wizna. Był to dla mnie ogromny zaszczyt i przyjemność współpracować z tak wspaniałą wspólnotą. Często na próby przychodziły całe rodziny: ojcowie z synami i matki z córkami, a jeżeli do tego dodam grupę rekonstrukcyjną z Zambrowa, to w sumie w widowisku wystąpiło około 70 osób.

Ponieważ trudno mi oceniać widowisko, którego jestem scenarzystą i reżyserem, to pozwolę sobie zacytować opinię jednej z uczestniczek spektaklu, Bożeny Staszak, która konstatowała: „Obchody osiemdziesiątej drugiej rocznicy obrony odcinka „Wizna” „Sztuką jest umierać dla ojczyzny, ale największą sztuką jest dobrze żyć dla niej” – powiedział kard. Stefan Wyszyński

Poniżej jedna z pieśni wykonywanych w czasie spektaklu autorstwa R. Pisarskiego:

Pieśń o żołnierzach grupy „Narew”

„Płynie Narew powoli wśród pagórków i dolin,
wierna rzeka odwiecznej Ojczyzny.
Przy jej starej przeprawie, w blasku ognia, kurzawie
bił się piechur wrześnie spód Wizny.
W małą garstkę żołnierzy wróg nawałą uderzył,
szły pancerne zagony i działa,
w zgielku armat i dymie szły kolumny olbrzymie-
garść walecznych ten pochód wstrzymała.

Cios za ciosem mur burzył, legli martwi piechurzy,
poległ mężny dowódca Raginis.
Pamięć nasza wciąż żywa, jego imię przyzywa-
co mu wrogu śmiertelny uczynisz?
Płynie Narew szumiąca, brzegi falą potrąca,
słońce błyska w jej nurtach i skrętach.
Czas jak woda ucieka, ale wierna jest rzeka:
o żołnierzach spód Wizny pamięta”.

Nie tylko Narew pamięta o żołnierzach. Wizna pielęgnuje pamięć o tych, którzy oddali swe życie za wolność Ojczyzny. O walkach pod Wizną, które trwały w dniach 7–10 września 1939 r. wspominają nie tylko mieszkańcy tej ziemi, ale mówi o nich cała Polska. Kapitan Władysław Raginis, dowódca załogi schronu, przez trzy dni powstrzymywał wroga. Podczas obrony Wizny, zwanej również „Polskimi Termopilami”, kpt. Władysław Raginis oraz jego zastępca, por. Stanisław Brykalski złożyli przysięgę, że żywi nie oddadzą bronionych pozycji.

Dnia 10 września 1939 r. kpt. Raginis, rozkazał swoim żołnierzom złożyć broń i oddać się do niewoli. Następnie, ciężko ranny, dopełnił słów złożonej przysięgi – pozostał na stanowisku dowodzenia, popełnił samobójstwo, rozrywając się granatem.

Dowódcy odcinka „Wizna” w 2012 r., zostali pośmiertnie awansowani na wyższe stopnie wojskowe. Kapitan Władysław Raginis na stopień majora, a porucznik Stanisław Brykalski na stopień kapitana.

Dwudniowe uroczystości zorganizowane zostały przez Wójta Gminy Wizna Mariusza Soliwodę oraz Bibliotekę Publiczną Gminy Wizna, przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. Wydarzenie zostało objęte Patronatami Honorowymi Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Marszałka Województwa Podlaskiego.

Dnia 11 września 2021 r. na placu przed kościołem pw. św. Jana Chrzyciela w Wiźnie licznie zgromadzili się zaproszeni goście, mieszkańcy gminy Wizna i okolic. Upamiętniając bohaterską walkę garstki obrońców, reżyser Sławomir Konarzewski, współpracując

z Dariuszem Szymanowskim ze Stowarzyszenia Wizna 1939 przygotował przepiękne, jakże wzruszające widowisko historyczne: „Ostatni schron Góry Strękowej”.

Autor scenariusza jest nauczycielem historii w Centrum Kształcenia Rolniczego w Starym Lubiejewie. Sławomir Konarzewski to człowiek o wielkiej wyobraźni, wrażliwości i erudycji. Posiada duże doświadczenie organizacyjne jako scenarzysta i reżyser. Jego pasją, żywiołem, życiem, jest sztuka, a z serca wybrzmiewają słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Po raz pierwszy w reżyserii Konarzewskiego 12 kwietnia 2019 r. w kościele pw. św. Jana Chrzciciela zostało wystawione przez mieszkańców Wizny widowisko pasyjne: „I widzę niebo otwarte”.

Reżyser poświęcił wiele własnego czasu, nie szczędził sił, by przygotować drugie, niezwykle przedstawienie, przyprawiając o palpitację serca, tworząc sceny jak zawsze oryginalne, niepowtarzalne. W ten sposób złożył hołd poległym bohaterom. Jakże pasują do niego słowa wypowiedziane przez błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Kocham Ojczyznę bardziej niż własne serce i wszystko co czynię, to czynię dla Kościoła i dla niej”.

Muzykę do spektaklu skomponował Paweł Andruszkiewicz. Bardzo wymowne były słowa refrenu pieśni:

„Niech zadzwonią wszystkie dzwony
Chwała, chwała zwyciężonym!
Niech je słyszy Polska cała.
Bohaterom chwała.
Przed ich męstwem głowę chylę.
Polskie, Polskie Termopile”.

Przepiękną scenografię wykonał Rafał Osiecki. Zaprojektował genialną przestrzeń sceniczną. Na scenie znalazły się makiety schronów.

Wójt Mariusz Soliwoda w generalskim mundurze serdecznie powitał aktorów, gości oraz licznie zgromadzoną widownię.

Na spotkanie przybyli przedstawiciele mediów lokalnych i regionalnych. Sztukę teatralną obejrżeli m.in. wiceminister edukacji Dariusz Piontkowski, wicemarszałek Marek Olbryś, radny sejmiku Piotr Modzelewski oraz wicestarosta powiatu łomżyńskiego Maria Dziekońska.

W spektaklu wystąpiło czterdziestu mieszkańców gminy Wizna. Od lipca trwały próby do spektaklu, często do późnych godzin wieczornych.

Udział wzięły w nim także grupy rekonstrukcyjne: Grupa Rekonstrukcyjna z 71 PP z Zambrowa, IX Pułk Strzelców Konnych z Grajewa, Grupa z Pisz i Łomży. Była gra światła, wybuchy, huki i strzały. Niewątpliwie o patriotycznej wartości spektaklu decyduje doborowa obsada.

W rolę kpt. Władysława Raginisa wcielił się ks. Mateusz Gąsowski. Kapłan stanął na wysokości zadania, przyswoił długą rolę. Brawurowo zagrał Raginisa, a widzów za-

chwyciła inteligentna interpretacja długich tekstów. Wzruszająca była rozmowa bohatera dowódcy spod Wizny z małą dziewczynką oraz dialog z siostrą. Padły słowa o honorze, żołnierskiej powinności wobec ojczyzny i posłuszeństwie rozkazom aż do śmierci.

W roli siostry kapitana Raginisa Marii wystąpiła Roberta Kapelewska. Porucznika Stanisława Brykalskiego wspaniale zagrał nauczyciel Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wiźnie – Sławomir Abramowicz. Wójt gminy Wizna, Mariusz Soliwoda, wystąpił w roli gen. Czesława Młota Fijałkowskiego.

Wszyscy aktorzy zdobyli wielkie uznanie widowni, dając popis swoich umiejętności. Uroku dodawały mundury wojskowe. Trudno uwierzyć, że to aktorzy amatorzy. Prawdziwa uczta duchowa. Publiczność z zapartym tchem, w skupieniu i zadumie, śledziła losy bohaterów. Nie zabrakło momentów skłaniających do refleksji i łez. Widzowie mogli przenieść się do czasów wojny i doświadczyć atmosfery, jaka panowała wówczas w najbliższej okolicy. Dziękujemy aktorom za te emocje! Dziękujemy reżyserowi spektaklu za wspaniałą, żywą lekcję historii – stwierdziła Bożena Staszek.

Mam ogromną satysfakcję z wystawienia tego spektaklu. Uważam je za najtrudniejsze i najbardziej karkołomne spośród wszystkich moich dotychczasowych. W zasadzie nie powinno się ono udać. Siedemdziesięciu artystów, czołgi, armaty, efekty pirotechniczne itd. Jednak dzięki niebywalej determinacji i zaangażowaniu mieszkańców Wizny – słowo stało się ciałem. Przed nami kolejne wyzwania i projekty, już tym razem z własną grupą „Rzeczpospolitą Apostolską w Zegrzu”.

Dnia 9 września 2021 r. w Centrum Łączności i Informatyki wystawiamy kolejne widowisko: „Rotmistrz Pilecki Ofiarowanie”, natomiast 20 listopada bieżącego roku w Białymstoku gramy Pasję: „I widzę niebo otwarte”.

Nasz OR TUL przyjął na siebie ogrom wyzwań i zadań. Być może zbyt ambitnych, ale taki jest cel i sens naszego istnienia i działalności? Bowiem Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Ostrołęce z siedzibą w Lubiejewie przyjął na siebie zadanie utrwalenia i udokumentowania zachowań i zwyczajów wsi kurpiowskiej i polskiej historii. Misterium pogrzebowe i *Wielkanoc na Kurpiach* miały na celu zatrzymać dla potomnych: „ogromne bogactwo duchowe i artyzm tak zwanych „Bożych obiadów”, wiejskich pogrzebów, pieśni pogrzebowych i tradycji wsi kurpiowskiej, stanowiące unikalny element polskiej kultury narodowej, który za wszelką cenę należy uchronić od zapomnienia”.

Misterium *I widzę niebo otwarte* było przedstawiane w Ostrowi Mazowieckiej, Ostrołęce, Myszyńcu i Andrzejewie. Widziało je około dwudziestu tysięcy osób. Za każdym razem owacje po przedstawieniu odbywały się na stojąco. Ten fakt prowadzi do konkluzji, że potrzebujemy tego typu doznań i doświadczeń. Dodatkowym atrybutem jest darmowy wstęp. Żyjemy w takich czasach, że kultura kosztuje. Nasi aktorzy zapraszają na swoje występy bez konieczności zakupu biletów. To też rodzaj wyjścia naprzeciw potrzebom kulturalnym społeczności lokalnej.

Inną korzyścią, wypływającą z naszej działalności jest założenie grupy teatralnej „Rzeczpospolita Apostolska”. Tylu ludzi o różnych profesjach: od sprzedawcy lamp, przez pracowników administracji, nauczycieli czy rolników, spotyka się ze sobą, by poza pracą i obowiązkami znaleźć czas na próby. To niezwykle osiągnięcie. Myślę, że spajamy ich wszystkich. Działalność tej grupy wychodzi również naprzeciw potrzebom czasu. Przykładem może być elegia historyczna *W imię Ojca i cara*, dzięki której mogliśmy spojrzeć szerzej na naszą historię, wyjść poza podręczniki i poczuć atmosferę tamtych wydarzeń. Obudzić miłość do Ojczyzny, za którą nie wahali się oddać życia walczący w powstaniu styczniowym bohaterzy.

W przedstawieniu o rotmistrzu Witoldzie Pileckim mamy szansę poznać bliżej tego wszechstronnie uzdolnionego, młodego człowieka. Przez wiele lat historia milczała o nim, a w komunistycznych dokumentach figurował jako zdrajca narodu. Dobrze, że obecne pokolenie będzie miało możliwość poznania tych wszystkich szczegółów. Tematy takie nie są atrakcyjne dla młodzieży, a mimo to wielu młodych ludzi garnie się do teatru, prowadzonego przez Sławomira. „Serce rośnie, patrząc na te czasy, gdy młodzież czyni Coś, a nie dla kasy”.

Inną zaletą teatru Sławka jest rozpowszechnianie tradycji chrześcijańskiej i jej wartości w naszym życiu. We wszystkich swoich przedstawieniach podkreśla rolę Boga, który jest obecny w pracy, odpoczynku, radościach i smutkach człowieka. W treściach scenariuszy niejednokrotnie wybrzmiewają pytania egzystencjalne. Za każdym razem pojawia się pewność, że tylko w Chrystusie możemy odczytać nasze powołanie. Znowu chętnie zgodzę się z opinią Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, że teatr Sławka „ma siłę budzącą ludzkie dusze”. Jestem przekonana, że jego działalność odcisnie się wyraźnie w historii Lubiejewa, Ostrowi Mazowieckiej, Myszynia i Ostrołęki oraz okolic.

Sławomir Konarzewski, prezes Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Lubiejewie

Teresa Kulesza

Sesje młodzieżowe organizowane przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych

Artykuł prezentuje jedną z form pracy – sesje młodzieżowe – prowadzonej przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych (TUL), która była organizowana dla młodzieży szkolnej.

* * *

Moja przygoda z TUL-em zaczęła się w roku 2005. W roku szkolnym 2004/2005 rozpoczęłam pracę w Gimnazjum w Szczawianie, gdzie ma swoją siedzibę Oddział Regionalny TUL w Zgierzu z/s w Szczawianie. Z końcem tego roku szkolnego, w czerwcu 2005 r., prezes OR TUL w Zgierzu – Cezary Piotrkowski zwrócił się do mnie z propozycją wyjazdu na Młodzieżową Letnią Sesję TUL do Kłanina wraz z czwórką młodzieży gimnazjalnej. Zatem w lipcu wyruszyłam pociągiem



Teresa Kulesza na Sesji Młodzieżowej
w Mokreszowie k/Wałbrzycha w 2009 r.
(Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)

PKP do Gdyni razem z czwórką uczniów swojej wychowawczej klasy III gimnazjalnej oraz w towarzystwie ówczesnej Przewodniczącej Młodzieżowej Sekcji Zarządu Krajowego TUL – Olgi Matusz, która była również członkiem naszego Oddziału Regionalnego.

Na stacji Gdynia Główna spotkały się grupy młodzieżowe TUL z: Pyrzyc, Milicza, Supraśla, Lubiejewa, Wyszkowa, Głuchowa oraz moja – ze Szczawina. Tutaj poznałam Zofię Kaczor-Jędrzycką, ówczesną prezes Zarządu Krajowego TUL.

Organizatorem Sesji był Zarząd Krajowy TUL na czele z prezes Zofią Kaczor-Jędrzycką oraz Zespół Szkół Rolniczych w Kłaninie z dyrektorką Elżbietą Gniazdowską i nauczycielką Aldoną Czerwińską, która towarzyszyła nam podczas wycieczek.

W Kłaninie poznałam ideę TUL-u i tam zostałam przyjęta do grona TUL-owców poprzez „chrzest tulowski”, a moją Matką Chrzestną była Zosia Kaczor-Jędrzycka, którą od tej chwili tak właśnie nazywam.

Oprócz idei tulowskich poznałam tutaj wspaniałych ludzi, pomysłów i twórczą młodzież, a także zasady wykonywania kaszubskiego haftu pod kierunkiem Eli Gniaz-



Opiekunki młodzieży: Maria Kujawska – Brzostowo, Teresa Kulesza – Szczawin, Marta Bednarz – Milicz przy wigilijnym stole na Sesji Młodzieżowej „Spotkanie Bożonarodzeniowe” w Nowej Wsi k/Warki w grudniu 2005 r.
(Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)

dowskiej, która na tej sesji prowadziła warsztaty artystyczne. Warsztaty teatralne prowadziła Ela Suchocka (z Supraśla), która z grupą młodzieży wyczarowała super spektakl.

W trakcie każdej z Sesji Młodzieżowych, nazywanych także „Warsztatami Artystycznymi”, odbywały się wycieczki turystyczno – krajoznawcze dla młodzieży i jej opiekunów. W trakcie sesji w Kłaninie młodzież miała okazję zwiedzić: Gdańsk, Gdynię, Władysławowo, Elbląg oraz Kalwarię Wejherowską.

A potem były kolejne Sesje Młodzieżowe: w Nowej Wsi k/Warki, w Rusocinie k/Pruszcza Gdańskiego, w Mokrzeszowie k/Wałbrzycha.

Były to sesje krótsze (świąteczne) i dłuższe (wakacyjne). Ale każda z nich była pełna radości ze spotkania, twórcza i pouczająca. To na tych sesjach doświadczałam sympatii i szacunku ze strony młodzieży, pochodzącej z różnych zakątków Polski. Na tych sesjach poznałam także fantastycznych wychowawców młodzieży: Zosię Nester, Elę Suchocką, Wiesię Cąderek, Anię Skoneczną, Basię Jermaczek, Marysię Kujawską, Aldonę Czerwińską, Janka Chmielewskiego, Andrzeja Romana, Sławka Konarzewskiego, Artura Czarneckiego, Arka Lotka, Krzysztofa Cądereka, jak również wielu młodych wychowawców z różnych szkół w Polsce.

Następną „moją” Sesję Młodzieżową było „Spotkanie Bożonarodzeniowe” w Nowej Wsi k/Warki w grudniu 2005 r. Tutaj, wraz z młodzieżą, miałam okazję poznać zasady wykonywania stroików świątecznych, a moi uczniowie wystąpili w jasełkach przygotowanych w ciągu trzech dni przez Elę Suchocką. Pamiętam, że później, już w swojej szkole, ci młodzi TUL-owcy wykorzystali tamten scenariusz i pod kierunkiem szkolnej katechetki wystawili jasełka dla społeczności naszej szkoły.

Kolejna wakacyjna Sesja Młodzieżowa odbyła się także w Nowej Wsi k/Warki latem 2006 r., ale w niej nie uczestniczyłam ze względów rodzinnych. Moja szczawińska młodzież tak pokochała te sesje, że dwie uczestniczki poprzednich sesji wybrały się wtedy do Nowej Wsi pod opieką Olgi Matusz.

Atmosfera i zawartość programowa tych sesji to wielka zasługa Zosi Kaczor-Jedrzyckiej, która potrafiła zaszczyć ideę tulowską w każdym z uczestników, zarówno w młodzieży, jak i w opiekunach. To z Jej inicjatywy zrodził się pomysł, aby opiekunowie grup wspólnie z podopiecznymi w trakcie takich sesji uczestniczyli w warsztatach artystycznych, teatralnych, śpiewaczych oraz w wykładach wspaniałych prelegentów.



Aktorzy w przedstawieniu teatralnym pt.: *Dożynki* przygotowanym przez Sławka Konarzewskiego na Sesji Młodzieżowej Letniej w Nowej Wsi k/Warki w 2007 r.
(Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)

Kolejną „moją” sesją były „Warsztaty artystyczne dla młodzieży” w Nowej Wsi k/Warki w 2007 r. (21–30 lipca). To tutaj pierwszy raz w swoim życiu „zagrałam” w przedstawieniu teatralnym pt.: „Dożynki”, przygotowanym przez Sławka Konarzewskiego (Lubiejewo). Oczywiście w przedstawieniu brały udział również moje uczennice, a wszystkie teksty musiałyśmy opanować tak, aby podczas występu nie korzystać z zapisków na karteczkach!

Te piękne stroje ludowe widoczne na zdjęciach przywiozła ze sobą Ewa z Korolówki Osada.

Podczas warsztatów odbywały się także inne zajęcia, np. z zasad fotografowania i filmowania pod kierunkiem reżysera p. Zygmunta Skoniecznego (Łódź), jak również kolejne warsztaty teatralne, prowadzone przez Elę Suchocką, która przygotowała z młodzieżą wspaniałą parodię *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. Bawiliśmy się świetnie wszyscy: młodzież i opiekunowie.

Tradycyjnie w trakcie warsztatów odbyła się też wycieczka turystyczno – krajoznawcza, tym razem do Warszawy.

Następna Młodzieżowa Sesja Letnia TUL odbyła się w Rusocinie k/Pruszcza Gdańskiego w 2008 r.

Na tej sesji poznałam Zosię Nester (Głuchów) i Janka Sochę, który prowadził warsztaty śpiewacze. To tutaj, pod kierunkiem Janka młodzież dopisała kolejne zwrotki znanej nam ze śpiewnika: *Do niebieskich pował* piosenki pt.: *Tutaj, tutaj...*

„Tutaj, tutaj są TUL – owcy juli, juli, juli – a
Są dziewczyny, są i chłopcy juli, juli, juli – a
Z całej Polski się zjechali juli, juli, juli – a
Artystami zostać chcieli juli, juli, juli – a.

Ref. Bum cyk, bum cyk, a muzyczka ino, ino
Bum cyk, bum cyk, a muzyczka rwie.

W Rusocinie zamieszkali juli, juli, juli – a
Herbertem się zajmowali juli, juli juli – a
Przygnał ich tu wiatr od morza juli, juli, juli – a
Pan Cogito i Spinowa juli, juli, juli – a.

Ref. Bum cyk, bum cyk...

Przyjechaliśmy tu po to juli, juli, juli – a
By nauczyć się z ochotą juli, juli, juli – a
Tańczyć, śpiewać, recytować juli, juli, juli – a
By to w szkole spożytkować juli, juli, juli – a.

Ref. Bum cyk, bum cyk...”



Opiekunowie młodzieży na Młodzieżowej Sesji Letniej TUL w Rusocinie k/Pruszcza Gdańskiego w 2008 r. (Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)



Młodzież na warsztatach teatralnych na Młodzieżowej Sesji Letniej TUL w Mokrzeszowie k/Wałbrzycha w 2009 r. (Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)

„Czas, jak woda, szybko płynie juli, juli, juli – a
Na tej sesji w Rusocinie juli, juli, juli – a
Pewnie nam nie uwierzycie juli, juli, juli – a
Że zmieniła nasze życie juli, juli, juli – a.

Ref. Bum cyk, bum cyk...

Letnia Sesja w Rusocinie juli, juli, juli – a
Za dni kilka w przeszłość spłynie juli, juli, juli – a
Nauczyliśmy się tu wiele – dziękujemy przyjaciele!

Ref. Bum cyk, bum cyk...”

W Rusocinie, w ramach warsztatów teatralnych, przygotowano dwa przedstawienia. Jedno z nich, zatytułowane „Wiatr od morza” przygotowała z młodzieżą Ela Suchocka, a ja również w nim wystąpiłam. Drugie z przedstawień, jak przystało na „Rok Herberta”, nosiło tytuł „Pan Cogito”; wraz z młodzieżą przygotował je Andrzej Roman, a brawurowo tytułową rolę zagrał Janek Chmielewski, opiekun grupy z Włoszczowej.



Uczestnicy Młodzieżowej Sesji Zimowej TUL w Nowej Wsi k/Warki w 2009 r. w Dworku Wojciecha Siemiona w Petrykozach (Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)

Jak zwykle, podczas tych spotkań młodzieżowych, odbyły się wycieczki krajoznawczo – turystyczne: do Gdańska, Szymbarku oraz plażą z Gdańska – Jelitkowo do Sopotu.

W kolejnym roku, 2009, spotkaliśmy się latem w Mokreszowie k/Wałbrzycha. I tutaj się działo! Odbywały się tradycyjnie warsztaty teatralne, które prowadzili: Ela Suchocka i Andrzej Roman. Ela przygotowała przedstawienie pt.: „Jarmark góralski”, a Andrzej, w „Roku Słowackiego”, przygotował przedstawienie – składankę, zawierające elementy utworów poety: *Lilla Weneda*, *Balladyna* i *Kordian*. W tym przedstawieniu brawurowo swoje role zagrali opiekunowie młodzieży: Basia Jermaczek (Jabłoń) – rolę wiedźmy, Krzysiek Cąderek (Jasieniec) – rolę lekarza w zakładzie dla obłąkanych i Arek Lotek (Jabłoń) – rolę Grabca. Wszyscy bawiliśmy się świetnie!

Warsztaty śpiewacze, wzorem ubiegłorocznych, prowadził Janek Socha, a warsztaty plastyczne z decoupage (techniki zdobniczej) prowadziła jedna z nauczycielek Zespołu Szkół Rolniczych w Mokreszowie.

Tradycyjnie odbyły się także wycieczki krajoznawcze do: Zamku Książ, Wałbrzycha, nawet do Niemiec.

Tutaj także mieliśmy okazję spotkać się z naszą wybitną pisarką, dziś już Noblistką, Olgą Tokarczuk, która na spotkanie z młodzieżą przybyła w towarzystwie redaktor Kingi Rusin. Obie panie mówiły o swojej pracy i odpowiadały na niezliczone pytania. Spotkanie odbyło się w przemiłej, swobodnej atmosferze i zakończyło rozdawaniem przez nie autografów.

W roku 2009 było nam dane spotkać się jeszcze raz w gościnnych progach Centrum Kształcenia Ustawicznego w nowej Wsi k/Warki i oddać się pod opiekę dyrektor Centrum – Wiesi Cąderek oraz Basi Tomasik. Była to „Świąteczna Sesja Młodzieżowa”, prezentująca zwyczaje i potrawy wigilijne regionu. Poznaliśmy wtedy zasady nakrywania stołu wigilijnego, jego zdobienia oraz tradycyjne potrawy wigilijne, przygotowane w szkolnej kuchni przez pracowników i uczniów CKU.

Podczas tej sesji mieliśmy niebywałą okazję odwiedzić jednego z polskich wspańiałych aktorów, jakim był Wojciech Siemion. Spotkanie odbyło się w Jego Dworku w Petrykozach



Sala przygotowania do wigilii na Młodzieżowa Sesja TUL w grudniu 2010 r. w Nowej Wsi k/Warki (Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)

Podczas takich spotkań młodzieży przekazywaliśmy wiedzę nie tylko o potrawach, zdobieniu stołu wigilijnego, ale także o zasadach zachowania się podczas wieczerzy wigilijnej i wyglądzie osobistym (zdj.4/VI – grupa uczestniczek sesji ze Szczawina: Iga Królikowska, Olga Matusz, Teresa Kulesza, Małgorzata Jędrzejczak).

W roku 2010 odbyła się tylko jedna „Młodzieżowa Sesja TUL”, w grudniu, ponownie w gościnnej Nowej Wsi k/Warki. Były to wielotematyczne warsztaty pod wspólnym tytułem: „Magia stołu wigilijnego – polskość i tradycja bożonarodzeniowa; sztuka życia – formy grzeczności, obyczaje”. Wówczas przyjechały grupy młodzieży wraz z opiekunami z miejscowości: Lubiejewo, Supraśl, Głuchów, Korolówka – Osada, Jasieniec oraz Zgierz (Szczawin).

Warsztaty dziennikarskie, które były wpisane w scenariusz każdej sesji, tym razem prowadził Artur Czarnecki (Głuchów) i pod jego kierunkiem powstała „Tulotka”, nosząca tytuł: „Magia stołu wigilijnego”. A warsztaty teatralne zorganizowała Ela Suchocka (Supraśl), pod przewodnictwem której młodzież przygotowała spektakl pt.: „Betlejem polskie” wg Lucjana Rydla. Odbywały się także warsztaty florystyczne, które prowadziły: Anna Zabieglińska-Szwedo i Elżbieta Kapusta. Pod ich kierunkiem powstała dekoracja stołu wigilijnego

Również te panie wraz z uczniami CKU w Nowej Wsi przygotowały pokaz potraw wigilijnych. Uczestnicy warsztatów florystycznych, w tym również ja i moje uczennice z Gimnazjum w Szczawianie, przygotowali aniołki – prezenty z masy solnej. Nad organizacją tej sesji, jak również nad poprawnością śpiewu, czuwała Basia Tomasik.

Trzeciego dnia sesji (11 grudnia 2010 r.) odbyła się wycieczka, tym razem celem było Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli. Mieści się w klasycystycznej rezydencji pałacowej z 1914 r., a pałac stał się własnością Gombrowiczów w 1924 r.

A wieczorem, wśród pięknych dekoracji, odbyła się tradycyjna kolacja wigilijna, na której nie zabrakło też prezentów.

Byliśmy tutaj dzięki uprzejmości dyrektora Wiesławy Cąderek oraz zaradności Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, która pozyskała hojnych darczyńców, abyśmy mogli kolejny raz spotkać się w przemiłej atmosferze, bawić się, uczyć i poznawać nowe.

Niestety, była to już ostatnia taka sesja, ponieważ przestała funkcjonować Młodzieżowa Sekcja w ZK TUL.

Przez wszystkie te lata, dzięki zaradności i miłości do młodzieży ówczesnej prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Zofii Kaczor-Jędrzyckiej na tych sesjach, ja – matematyk, poznałam technikę wykonywania haftu kaszubskiego, zasady zdobienia decoupage, technikę wykonywania stroików świątecznych i ozdób z masy solnej, a także zasady fotografowania. Miałam też okazję wykazać się umiejętnościami aktorskimi w trakcie warsztatów teatralnych.

Zofia dbała nie tylko o to, aby młodzież poznała region, w którym odbywała się sesja, poprzez bliższe i dalsze wycieczki, ale organizowała dla niej spotkania ze wspańnymi ludźmi.

To dzięki Niej było dane młodzieży spotkać się osobiście z Olgą Tokarczuk, Wojciechem Siemionem, czy też z reżyserem Zygmuntem Skoniecznym.

Takie spotkania oraz wykłady prelegentów z różnych wyższych uczelni w naszym kraju, inspirowały młodzież do pisania wierszy, fraszek oraz tekstów piosenek.

Na każdej z takich Młodzieżowych Sesji, w ramach warsztatów dziennikarskich, powstawały gazetki – „Tulotki”.

Za to, że z moją gimnazjalną młodzieżą z Gimnazjum im. Króla Stefana Batorego w Szczawinie, mogłam uczestniczyć w takich spotkaniach, z głębi serca dziękuję organizatorom: Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, Wiesławie Cąderek (najwięcej z tych „moich sesji” odbyło się w Nowej Wsi k/Warki), Elżbiecie Gniazdowskiej, Joannie Kuriata, Jankowi Kopińskiemu, Basi Tomasik, Aldonie Czerwieńskiej i wielu wspańnym pracownikom szkół i internatów szkolnych, w których odbywały się Sesje Młodzieżowe TUL.

Teresa Kulesza, Oddział Regionalny TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie

Gabriela Grzegórska

Popularyzacja regionalnej historii przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych na przykładzie sesji zorganizowanych w Wielkopolsce

Zarząd Krajowy TUL i Oddział Regionalny TUL z/s w Śremie zorganizowały ogólnopolską sesję letnią w Zespole Szkół Rolniczych w Grzybnie w dniach 5–15 lipca 2021 r. pod nazwą: „Patriotyzm Wielkopolan”. Uczestnicy poznali poprzez: wykłady, dyskusje oraz wycieczki edukacyjne wybitnych Wielkopolan, walczących o odzyskanie niepodległości od czasów zaborów aż po zwycięskie powstanie wielkopolskie w 1918 r.

Brodnica to jedno z miejsc, upamiętniających patriotyczne dzieje Wielkopolski, będące celem wycieczki. Zatrzymano się tam, jadąc do Śremu na spotkanie z działaczami Śremskiego Ośrodka Kultury. Była to reakcja na zaproszenie Ewy Lisek (tulowianki, żony dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Grzybnie, urzędniczki w gminie). A był ku temu powód szczególny – zamierzano uczcić uczestników powstania wielkopolskiego 1918 r., składając kwiaty i paląc znicz pod pomnikiem, wystawionym w setną rocznicę zwycięskiego zrywu narodowego lokalnym bohaterom.

W tym dniu wzbogaciliśmy naszą wiedzę historyczną, ale też geograficzną. Już w autobusie Janusz Taciak, prezes Oddziału Regionalnego TUL w Poznaniu z/s w Śremie wyjaśnił przyczynę i cel przyjazdu do Brodnicy. Był to rodzaj wstępu przed spotkaniem z wykładowcami w Śremie, którzy mieli przedstawić historię walki zbrojnej o wyzwolenie tych ziem spod jarzma pruskiego. Ewa rozdała nam broszurkę, ilustrującą wszelkie działania związane z zachowaniem pamięci o czynie zbrojnym w tej wsi i okolicy, dokumentującą z trudem odzyskane, zweryfikowane biografie powstańców (zbiór jest imponujący, liczy aż 81 odzyskanych dla pamięci zbiorowej patriotów).

Otrzymaliśmy też folder *Spacer po Brodnicy. Region Śremski zaprasza*. Nie zdążyliśmy do niego zajrzeć, bo już dojechaliśmy do tej gminnej miejscowości, aby obejrzeć z okien niektóre atrakcje – kościół, szkołę, pocztę czy też bujną przyrodę parku krajowego. Wysiedliśmy na parkingu, doszliśmy do pomnika, mijając obok budynek urzędu gminy. Tutaj Janusz Taciak zarysował krótką historię budowy monumentu, zwrócił uwagę na jego bryłę – kształt krzyża powstańczego. Pod poziomymi ramionami są tablice z wszystkimi nazwiskami tutejszych uczestników zrywu powstańcze-

go, które to odzyskano w toku żmudnych poszukiwań, związanych z setną rocznicą zwycięskiej walki Wielkopolan o powrót do ojczyzny. Uczciliśmy bohaterów minutą ciszy, złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia, wysłuchaliśmy wielu ciekawych informacji o lokalnych inicjatywach patriotycznych obecnych mieszkańców, dumnych ze swoich przodków i starających się ocalić ich czyn od zapomnienia. Uczucie dumy malowało się na twarzach naszych koleżanek i kolegów – Wielkopolan. Konkretnie informacje o wszelkich lokalnych działaniach zawarte są w otrzymanej broszurce, której lektura pozwoli na poznanie wszelkich przygotowań do uczczenia jedynego, zwycięskiego powstania w historii Polski z 1918 r.

W ciągu kilku lat, poprzedzających obchody rocznicowe społeczeństwo realizowało zadanie publiczne: „Edukacja i wzmacnianie kapitału społecznego poprzez rozwój społeczeństwa obywatelskiego – wspieranie realizacji nieformalnej edukacji obywatelskiej w ramach Dni Kultury Solidarności”. „Przywróćmy pamięć o bohaterach Ziemi Brodnickiej – powstańcach wielkopolskich”, dofinansowane przez samorząd województwa wielkopolskiego. To działanie zostało wpisane w program strategiczny „Polska Genius Loci”, związany z jubileuszem niepodległości, którego bazą są wydarzenia powstania wielkopolskiego, nieomijające również Ziemi Brodnickiej, a także próba zastanowienia się nad wartościami, pozostawionymi przyszłym pokoleniom przez bohaterów Ziemi Brodnickiej – powstańców wielkopolskich.

Inicjatorem wszelkich działań, upamiętniających jak i dokumentujących udział mieszkańców w walce o wolność oraz głównych obchodów rocznicowych w stulecie zrywu w Brodnicy w latach 1918–1919 jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Brodnickiej „Gniazdo” przy współudziale Urzędu Gminy w Brodnicy, Stowarzyszenia Miłośników Dziedzictwa Narodowego im. gen. Józefa Wybickiego, Stowarzyszenia Unii Gospodarczej Regionu Śremskiego – Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości, szkół i sołectw z tutejszej gminy.

Ambitny program, rozłożony na lata, zakładał docelowo:

1. Przygotowanie obchodów stulecia powstania wielkopolskiego na Ziemi Brodnickiej w latach 2018–2019.
2. Wydanie publikacji historycznej, opisującej wydarzenia oraz biogramy powstańców wielkopolskich (2018).
3. Wykonanie i odsłonięcie pomnika z krzyżem powstańczym oraz z nazwiskami powstańców (2018–2019).

Broszurkę, którą otrzymaliśmy od Ewy Lisek, wydano w 2017 r. podczas spotkań międzypokoleniowych pt. „Geniusz Loci Ziemi Brodnickiej – budujemy żywy pomnik pamięci” (będących też częścią zadania publicznego) w znanych nam TUL-owcom okolicznych wsiach w Żabnie, Manieczkach, Brodnicy, Iłowcu i Grzybnie.

Nie będę opisywać dokładnie udziału Ziemi Brodnickiej w powstaniu wielkopolskim, bo mieliśmy wykład dr Danuty Płygawko w Centrum Kultury w Śremie – solidny, dający pełny obraz tego zwycięskiego czynu sprzed stu lat. Przypomnę tylko

najważniejsze ustalenia, dotyczące działań w tym regionie (za broszurką, którą otrzymaliśmy). Czyn powstańczy odbył się bez walk z Niemcami, bez zbrojnych wystąpień, ale przejawiał się w roli społeczeństwa, które nie stało z boku, kiedy reszta Wielkopolan walczyła o wolność.

Większość wystąpień zbrojnych miało miejsce w dużych miejscowościach, ze strategicznymi gmachami publicznymi (poczty, dworce kolejowe) i koszarami. Szybkie opanowanie bez oporu najbliższych miast, w tym Śremu, spowodowało przeniesienie walk z dala od Ziemi Brodnickiej, terenu wiejskiego w swoim charakterze. Przez ten teren przebiegała linia kolejowa Śrem – Czempin i szosa – ważne dla sił powstańczych. Tą drogą 30 grudnia 1918 r. wyruszyła ze Śremu grupa powstańcza, na czele ze Zdzisławem Brzeskim, właścicielem Manieczek, która po perypetiach dotarła do Czempina, gdzie opanowała niebroniony dworzec i pocztę. 6 stycznia 1919 r. linią kolejową Śrem – Czempin transportowano na front pod Zbąszyń wojska batalionu śremskiego. Po walkach – powróciły one tą samą drogą do wolnej już Polski.

Najważniejszy wkład Brodnicy i okolic – to przyłączenie się lokalnego społeczeństwa do sił powstańczych, przede wszystkim mężczyzn, w szeregi powstańcze z inicjatywy proboszcza z Brodnicy, ks. Władysława Kilińskiego. Wspólnie z niemieckim podoficerem Wojciechem Grocholskim, mieszkańcem Brodnicy (po jego powrocie z wojny) zwołali grupę około sześćdziesięciu byłych żołnierzy niemieckich do salki parafialnej 6 stycznia 1919 r. Utworzyli oddział, który dołączył do formowanych wojsk powstańczych w Śremie. Na apele ks. Kilińskiego przez cały okres walk ochotnicy z Ziemi Brodnickiej zgłaszali się do powstania. Były też niezależne zgłoszenia. W Żabnie już w trakcie walk dziewięciu byłych żołnierzy niemieckich przyłączyło się do powstańców. Po uczestnictwie we mszy w miejscowym kościele ochotnicy zostali odwiezieni na dworzec do Grabionowa, skąd pociągami dotarli do punktu poborowego w Śremie.

Ważną rolę odegrali też mieszkańcy, którzy nie brali udziału w walce zbrojnej – jak Stanisław Mańkowski (właściciel majątku w Brodnicy) i Zdzisław Brzeski (właściciel Manieczek), ale zaopatrywali ochotników w konie i wozy, by ci mogli przyłączyć się do powstańców. Na podstawie dotychczasowych badań doliczono się osiemdziesięciu mężczyzn, walczących w szeregach powstańczych. Są to osoby urodzone lub zamieszkujące przed powstaniem, jak i po jego zakończeniu na Ziemi Brodnickiej. Nie sposób określić rzeczywistej liczby mieszkańców z tej okolicy, biorących udział bezpośredni lub pośredni w walce o wyzwolenie. Osoby związane z Brodnicą i okolicznymi miejscowościami spotykamy na wszystkich frontach insurekcji wielkopolskiej. Kilka osób miało też wkład w czyn Wielkopolan w agitowaniu, organizowaniu i transporcie ochotników do walk powstańczych.

Śledzę uważnie wszystkie informacje o przebiegu powstania wielkopolskiego, dotyczące także obecności ochotników w setną rocznicę zwycięstwa, bo na Kujawach, w moim miasteczku Radziejowie, również świętowaliśmy stulecie tego zrywu narodowego. Ostatnie trzy lata to dla nas, Polaków szczególnie czas, nabrzmiały wielkim

patriotyzmem, patosem, oddawaniem czci, hołdów poprzednim pokoleniom, które wywalczyły dla nas wolność w 1918 r., poświęcając przy tym życie wielu uczestników powstań śląskich (trzech), powstania wielkopolskiego oraz wojny polsko-bolszewickiej, szczególnie bitwy warszawskiej w 1920 r. (gdzie Kujawy mają swój udział, a osobiście członkowie mojej rodziny także wpisali się na karty historii). Zaangażowana bardzo emocjonalnie i z poczuciem wielkiej dumy brałam udział w rozlicznych uroczystościach nie tylko lokalnych, a nawet w centralnych obchodach 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości (z koleżankami z TUL-u, o czym z radością podzieliłam się na łamach Kwartalnika TUL).

Porównując działania Radziejowian z pracą Wielkopolan zauważyłam, że radziejskie były spontaniczne, wynikały z inspiracji lokalnych patriotów, w tym prawnika powstańca wielkopolskiego, Leszka Kalickiego, absolwenta mojej szkoły w Przemysławcu, działaczy Towarzystwa Miłośników Kujaw, biblioteki, władz miasta, gminy, powiatu, nauczycieli wielu szkół, ludzi kultury. Były one „z potrzeby serca”, z wdzięczności dla swoich przodków, zrealizowane dzięki sile woli, ambicji i dojrzałości patriotycznej pokolenia dzieci i wnuków powstańców. Różne instytucje, miejscowe władze przygotowały wiele ciekawych imprez na przestrzeni tych lat w ramach skromnych środków finansowych z pomocą sponsorów, także prywatnych. Często sami uczestnicy pokrywali wszelkie koszty. Oryginalną formą upamiętniania ważnych dla naszej ziemi wydarzeń w mieście, okolicy, regionie były inscenizacje Grupy Rekonstrukcji Historii „Chorągiew Zaciężna Ziemi Radziejowskiej”, a nawet nagranie przez nią filmu przez Wytwórnię Filmów Fabularnych i Dokumentalnych w Warszawie. Nie zabrakło też wspomnień, pamiątek, konkursów, publikacji dotyczących czasów sprzed wieku i obecnych. Nie pomyśleliśmy o wieloletnich programach obywatelskich, o pieniądzach unijnych, ale robiliśmy to samo, co mieszkańcy Ziemi Brodnickiej. Udokumentowaliśmy wszelkie działania, związane z udziałem mieszkańców w powstaniu wielkopolskim (udziałem militarnym i to znaczącym). Choć miasteczko leżało w zaborze rosyjskim, niemalże na granicy polsko-rosyjskiej – a jednak wpisało się chlubnie w walkę zbrojną w tym zrywie niepodległościowym, aż dwudziestu sześciu żołnierzy (tytuł udało się udokumentować). Potomkowie na 100. rocznicę zbudowali pomnik bohaterom, uporządkowali nekropolię, oznakowali groby (z pomocą Instytutu Pamięci Narodowej i marszałka województwa) zasłużonym patriotom. We wszystkich uroczystościach rocznicowych licznie uczestniczyli mieszkańcy miasta.

Kujawiacy, mieszkańcy Radziejowa i okolic wzięli udział w zwycięskim powstaniu wielkopolskim 1918–1919 r. „Z potrzeby serca i pobudek patriotycznych” (tak powiedział prawnuk powstańca, odsłaniając pomnik w 2019 r.) przyłączyli się do walki zbrojnej. Już od 1916 r. mieszkańcy miasta działali tajnie w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Pod przykrywką miejscowej Straży Ogniowej organizowali ćwiczenia i musztrę wojskową na wypadek konfrontacji z wojskiem zaborczym. Nadszedł taki

moment z 10 na 11 listopada 1918 r. Mieszkańcy, członkowie POW, Straży Ogniowej chwycili za broń i wyzwolili miasto spod jarzma pruskiego okupanta. Wyzwalali i rozbrajali pruskich żołnierzy i żandarmów w bliższej i dalszej okolicy, m.in. w Dobrem, Osiecinach, Lubrańcu, Brześciu Kujawskim (dużych i ważnych wsiach), nawet we Włocławku.

Radziejów był przygranicznym miasteczkiem, w którym pod koniec 1918 r. tworzyła swoje załazki powstająca armia polska. Bliskość z dawną granicą Cesarstwa Pruskiego niepokoiło bardzo mieszkańców, ze względu na obsadzenie dawnych przejść granicznych (prusko-rosyjskich) niemiecką obroną graniczną, tzw. Grentzschuzen oraz 53. Pułkiem Pruskiej Artylerii Polowej. Okolica stała się szybko terenem napadów rabunkowych i rozbojów ze strony żołnierzy niemieckich.

W końcu 1918 r. na wieść o wybuchu zbrojnego powstania w Poznaniu i innych miastach Wielkopolski radziejowianie nie chcieli pozostać obojętni. Zaczęli organizować się do walki, nieść pomoc już walczącym rodakom. Jak zapisał w swoich pamiętnikach naoczny świadek tamtych wydarzeń Józef Prusinowski (a które to wydał, jako książkę jego wnuk Leszek Kalicki na setną rocznicę odzyskania niepodległości. „To stąd (z Radziejowa) poszło główne uderzenie na odsiecz walczącej już Wielkopolsce. Każdy chwycił, co tylko miał w rękę, by móc walczyć z zaborcą. Wyzwalano kolejno: Chełmce, Kruszwicę, Inowrocław i miejscowości na trasie do Bydgoszczy (Złotniki Kujawskie). W sylwestrową noc 1918/1919 r. około setki radziejowian – ochotników wraz z przybyłym 31. Pułkiem Wojska Polskiego Strzelców Kaniowskich z Włocławka wyruszyło na pomoc wyzwalam się miastom dawnego zaboru pruskiego. Jedne z najbardziej zaciętych walk w historii powstania stoczono o Inowrocław z 5 na 6 stycznia 1919 r. Walczono ramie w ramie z powstańcami gnieźnieńskimi, witkowskimi, inowrocławskimi, czy kruszwickimi jak lwy – z 140. Pułkiem Piechoty Pruskiej stacjonującym cały czas na terenie Inowrocławia”. (Popularne określenie „walczyli jak lwy” jest tu jak najbardziej adekwatne). Uczestnicy zrywu zaczęli odtąd tworzyć chlubną kartę w dziejach powstania wielkopolskiego służąc tym samym w tworzącej się Armii Wielkopolskiej. Wpisali się chlubnie na karty historii narodowej.

Radziejowianie, służący w pułkach Armii Wielkopolskiej w 1920 r. walczyli na froncie przeciwko armii bolszewickiej. Żołnierze tej formacji – zawsze budzili podziw za wyszkolenie, dyscyplinę, umundurowanie i wysokie morale polityczne.

W czasach II Rzeczypospolitej pamięć o zwycięskim powstaniu – jedynym zwycięskim w dziejach, była żywa w mieście i w okolicy. Do września 1939 r. działało w Radziejowie Biuro Związku Byłych Wojaków i Weteranów Powstania Wielkopolskiego. Po wybuchu II wojny światowej hitlerowski okupant dokonywał systematycznie swoistej zemsty na byłych uczestnikach walk powstańczych wszędzie, gdzie one miały miejsce. Prezes Związku Byłych Wojaków i Weteranów, Antoni Staszak za swoją patriotyczną działalność złożył najwyższą daninę życie. Dla powstańców wielkopolskich, podobnie jak dla śląskich, nie było przebaczenia, czekała ich brutalna śmierć z rąk

okupanta. Ci, co ocaleli, nigdy nie mówili, nie tylko publicznie o swojej chlubnej woj-skowej działalności. Nie mówili o tym jeszcze długo po wojnie aż dwóm pokoleniom.

Zapomniana chlubna historia walecznych radziejskich i okolicznych powstań-ców wielkopolskich powraca w pełnym blasku w setną rocznicę zwycięskiego zrywu niepodległościowego. Współcześni potomkowie bohaterów, społecznicy przy pomocy władz miasta ocalili od zapomnienia nazwiska byłych powstańców i żołnierzy Armii Wielkopolskiej, choć nie wszystkich. Wcześniej (bo dopiero w 1967 r.), niektórzy strażacy i powstańcy za swoją postawę w walce otrzymali Wielkopolskie Krzyże Po-wstańcze. Zrobiono kwerendę wśród najstarszych mieszkańców wspólnie z history-kami i działaczami odszukano i uporządkowano groby. Wykonano plan cmentarza, oznakowano mogiły tabliczkami. Potem wykonano folder z biogramami dwudziestu sześciu powstańców oraz plan nekropolii miejskiej z uporządkowanymi grobami we-teranów. (Uporządkowano też i odnaleziono groby na cmentarzach w okolicy). Groby oznakowano historycznymi tabliczkami, przygotowano materiały o powstaniu, o po-wstańcach. Wymyślono gry terenowe historyczne związane ze zrywem powstańczym, postawiono kamienny pomnik, jako hołd od obecnych mieszkańców dla bohaterów sprzed stu lat. Rozpisano różne konkursy (szkolne, w domu kultury, w Izbie Pamięci) na temat wszystkich wydarzeń rocznicowych w rodzinach. Wydano wspomnienia Jó-zefa Prusinowskiego (sumptem wnuka) ufundowano pamiątkową tablicę (za prywat-ne pieniądze). Większość działań rejestrowano i umieszczano w Internecie, nie tylko na stronach miasta.

Na prośbę Muzeum Niepodległości w Poznaniu, skierowaną przez media do ro-dzin byłych powstańców, do historyków, działaczy kultury biblioteka radziejska przesłała pełną dokumentację związaną z powstaniem wielkopolskim na Kujawach. Ja też dołożyłam swoją cegiełkę popularyzując ten apel wśród historyków, potomków powstańców, ale też wysyłając liczne czasopisma lokalne zawierające materiały o tych faktach. Zebrane materiały, dokumenty, artefakty będą na wystawach tworzonego Muzeum Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu. Mam nadzieję, że nasz TUL ze-chce tę placówkę na którejś sesji odwiedzić.

Radziejscy działacze i historycy, poszukujący byłych powstańców, korzystali z rzetelnej dokumentacji wielkopolskich organizacji i stowarzyszeń np. Listy odzna-czonych „Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym” oraz listy powstańców wielkopol-skich sporządzonej przez Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo” (to samo wydało folder Ziemi Brodnickiej). Dzięki tym informacjom, wiadomości były zweryfikowane, rzetelne. Z pomocą najstarszych mieszkańców, dzięki ich relacjom ustnym, zachowanym dokumentom, fotografiom, rzeczom osobistym, broni znaj-dującej się w posiadaniu rodzin, udało się ustalić nazwiska strażaków – powstańców z Ochotniczej Straży Pożarnej w Radziejowie oraz siedemnastu mieszkańców Ra-dziejowa i gminy, biorących udział w zrywie zbrojnym. Spośród dwudziestu sześciu powstańców, dziewiętnastu jest pochowanych na radziejskiej nekropolii. Wydane

dzięki Towarzystwu Miłośników Kujaw i biblioteki foldery trafiły do szkół, bibliotek, domów kultury oraz miejscowej społeczności.

W Brodnicy poznaliśmy zasłużonych Wielkopolan sprzed wieku i obecnych działaczy, utrwalających ich zasługi. Ale obok są trwałe dowody o wiele starszych dziejów. W zasięgu wzroku mieliśmy piękny pałac rodu Mańkowskich, spokrewnionych z Chłapowskimi. Nie starczyło czasu, by obejrzeć go choćby z zewnątrz, na spacer aleją dwudziestu pięciu kasztanowców zwyczajnych oraz dwunastu lip drobnolistnych – pomników przyrody. Pałac w stylu renesansu włoskiego pięknie odbija się od zieleni białą, oświetloną słońcem fasadą. Obecnie mieści się w nim ekskluzywny hotel prowadzony przez syna właściciela. Janusz Taciak powiedział, że w narożu budynku jest figura Matki Boskiej Jazłowieckiej rzeźbiarza Oskara Sosnowskiego.

Za pałacem w uporządkowanym parku (z kilkoma pomnikami przyrody), jest pomnik gen. Józefa Wybickiego odsłonięty w 1880 r., a miejscowa szkoła podstawowa nosi imię autora hymnu narodowego, co upamiętnia piękna tablica z brązu na elewacji budynku. Z początkowym wersem pieśni. Natomiast przy neogotyckim kościele projektu Stanisława Hebanowskiego (jego projektu jest też pałac), był ulokowany pierwszy nagrobek twórcy piosenki żołnierskiej *Jeszcze Polska nie umarła*. Był ufundowany w 1822 r. po śmierci generała, uległ częściowemu zniszczeniu w czasie pożaru świątyni w 1862 r. W tym grobie spoczęli też żona i syn Wybickiego. W roku 1880 magnat A. Rożnowski ufundował klasycystyczny nagrobek. Prochy generała ekshumowano i przewieziono 14 października 1923 r. do Kościoła św. Wojciecha w Poznaniu do krypty Zasłużonych Wielkopolan, gdzie nadal spoczywają. Klasycystyczny nagrobek pozostał na miejscu właściwego grobu, potem przeniesiony bliżej kościoła, jako dowód tamtych czasów.

Starsi TUL-owcy wzdychali z żalem, że nie pojechaliśmy do pobliskich Manieczek, majątku Józefa Wybickiego, gdzie w latach 1978–1991 mieściło się Muzeum, a w latach 1990–1992 urna z sercem generała Henryka Dąbrowskiego, przeniesiona na „Poznańską Skałkę”. Piękny pałac był siedzibą wielkiego Kombinatoru Państwowych Gospodarstw Rolnych Manieczki, pierwszego w Wielkopolsce, jednego z pięciu najlepszych w Polsce. Kombinat-Ośrodek, nowoczesnego rolnictwa posiadał niemal 9 tys. hektarów, był wizytówką socjalistycznej gospodarki państwowej, często promowany przez radio i telewizję za czasów, gdy pierwszym sekretarzem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był Edward Gierek, niemalże tak, że to Poznań leży koło Manieczek. Ten ośrodek był odwiedzany przez rolników i naukowców, a także przez przywódców państw i koronowane głowy z całego świata. Działał w latach 1962–1992. Dyrektor Jan Baier, człowiek światły, użyczył pałacu na muzeum historyczne związane z generałem Józefem Wybickim. Z udziałem muzealników urządził piękną Izbę Pamięci z niezwykle cennymi zbiorami, w tym z bogatą kolekcją nagrań hymnu narodowego.

Mieliśmy przyjemność poznać te piękne, przyjazne muzeum będąc na którejś sesji w Grzybnie w latach dziewięćdziesiątych XX w. Mieliśmy wtedy zaszczyt gościć dy-

rektora PGR Manieczki na wieczornicy TUL-u, chyba, o ile mnie pamięć nie myli, poświęconej rzece Warcie, nie mniej atrakcyjnej od Amazonki. W 1997 r. w dwusetną rocznicę powstania *Mazurka Dąbrowskiego* Szkoła Rolnicza w Grzybnie, Samorząd przygotowały różnorodne materiały poświęcone temu wydarzeniu, uświetniające tak doniosłą rocznicę. Wydrukowano piękne foldery, program obchodów, listę sponsorów patronujących tym imprezom. Nie zabrakło tam naszego kolegi Janusza Taciaka. Otrzymaliśmy wtedy broszurki, foldery, jako pomoce do obchodów rocznicowych powstania hymnu narodowego w swoich szkołach. Przyjęliśmy je z radością i wykorzystaliśmy „ku chwale ojczyzny”.

W Manieczkach zwiedzaliśmy barokową kaplicę pw. Narodzenia NMP, ufundowaną w 1786 r., wtedy nie była w najlepszym stanie. Obecnie została przepięknie odrestaurowana dzięki funduszom z Kurii Poznańskiej, ale nie mieliśmy możliwości jej obejrzeć, wiemy, że zawdzięczamy ją właścicielowi majątku, Józefowi Wybickiemu, który tu mieszkał w latach 1747–1827. Ten urodzony w Będominie na Kaszubach działacz polityczny, humanista epoki oświecenia, jest najbardziej znany, jako autor słów piosenki legionowej *Jeszcze Polska nie umarła*, napisanej w 1797 r. w Reggio we Włoszech dla Legionów Polskich. Stała się potem w odrodzonej Polsce w 1926 r. hymnem narodowym. Członkowie TUL mieli możliwość zwiedzenia Muzeum Hymnu Polskiego w Będominie, będąc na jednej z pierwszych sesji na Kaszubach. Jesteśmy dumni, że poznaliśmy dwa ważne miejsca związane z twórcą hymnu, który żadnemu Polakowi nie może być obojętny. W Manieczkach powstał też cały dorobek dramatopisarski, rozprawy polityczne i ekonomiczne. To tutaj wykuwały się wielkie idee niepodległościowe.

Po przybyciu do Śremu, w nowoczesnym Centrum Kultury odbyło się spotkanie z dyrektorem i historykiem, zaangażowanym w przedstawienie nam obchodów setnej rocznicy powstania wielkopolskiego. Prelegenci – Zdzisław Zeleźny, przewodnik, historyk ze Śremu i dr Danuta Płygawko z Uniwersytetu Adama Mickiewicza, dali nam ogromną dawkę historii, będąc dumnymi z dokonań Wielkopolan. A sposoby uczczenia tych doniosłych wydarzeń są wręcz imponujące – od tradycyjnych religijno-patriotycznych, poprzez upowszechnianie w mediach społecznościowych, Internecie, lokalnej telewizji – w nowoczesnej formie przekazu wiedzy o zdarzeniach i bohaterach sprzed wieku. Wielką popularnością wśród mieszkańców, głównie młodych, cieszą się krótkie filmy dokumentalne, stanowiące jeden duży tematycznie cykl. Mogliśmy obejrzeć dwa filmiki.

Muzealnicy pochwalili się też swoją działalnością, w której obchody rocznicowe, historyczne, dokonania lokalne stanowią dużą część pracy tej placówki. Pracownicy Muzeum są wielkimi pasjonatami i lokalnymi patriotami, ale też Polakami dumnymi ze zwycięskiego zrywu niepodległościowego w latach 1918/1919. Wykład dr Danuty Płygawko dał pełen obraz powstania, zwycięskich zmagania z okupantem na Ziemi Śremskiej.

Miałam okazję rozmawiać z obu działaczami kultury o Radziejowie, miasteczku, które miało swój udział w powstaniu wielkopolskim 1918 r. Prelegenci znakomicie orientowali się w kujawskich zdarzeniach, w historii potyczek, pomocy Kujawiaków w zdobywaniu poszczególnych wsi i Inowrocławia. Te militarne zmagania nazywali „bitwą pod Inowrocławiem”. Wielkopolskie Muzeum Niepodległości ma w sposób rzetelny udokumentowane te zdarzenia, fakty, listy uczestników, których nawet odznaczono krzyżem powstańczym. Ocenili te walki na Kujawach, jako bardzo znaczące i ważne dla przebiegu całej akcji militarnej powstania, dodajmy – zwycięskiego.

W czasie rozmowy opowiedziałam muzealnikom o podobnej inicjatywie odzyskiwania pamięci w Radziejowie (okolicy i regionie), o odszukaniu rodzin powstańców dzięki, którym sporządzono potem biogramy, znaleziono groby, o które zadbano na miejskim cmentarzu. Wspomniałam o wydaniu planu nekropolii i folderach poświęconych uczestnikom insurekcji w setną rocznicę zwycięstwa. Ponadto ukazały się wspomnienia świadków tamtych czasów, dzięki staraniom jednego z wnuków powstańca, z jego też inicjatywy mieszkańcy postawili pomnik w hołdzie powstańcom. Młode pokolenie poznało dopiero tę historię i jest nią zainteresowane. Na apel prowadzącego Grupę Rekonstrukcji Historii „Chorągiew Zaciężna Ziemi Radziejowskiej” zgłosili się młodzi mężczyźni do podgrupy powstańców wielkopolskich i brali udział w wielu pięknych, ważnych obchodach nie tylko na stulecia, ale i kolejnych rocznic. W Inowrocławiu – na dworcu PKP – Grupa Rekonstrukcyjna Historii „Chorągiew Zaciężna Ziemi Radziejowskiej” wraz z Kompanią Reprezentacyjną Wojska Polskiego, innymi grupami zainscenizowała potyczkę sprzed stu lat, korzystając z historycznych mundurów i broni. Pod Teatrem Miejskim zrobiono historyczne zdjęcie, zainspirowane oryginalnym wraz z kompanią witkowską, która razem z powstańcami z Radziejowa szturmowała miasto w dniach 5 i 6 stycznia 1919 r.

Imprez historycznych było bardzo wiele, np. w Żninie na Pałukach, gdzie również miały miejsce walki o wyzwolenie się spod jarzma pruskiego. Uczestniczyła w nich nasza grupa rekonstrukcyjna. To też bardzo oryginalny sposób „świętowania” ważnych wydarzeń historycznych. Panowie docenili tę formę, przecież nie częstą. A przez kolejne lata grupa uświetniała na całych Kujawach nie tylko zwycięskie powstanie, ale i bitwę warszawską, „mały cud nad Wisłą”, czyli obronę Włocławka w dniach 16–19 sierpnia 1920 r. i inne miejsca walk, w których brali udział radziejowianie. W tych miejscowościach młodzież szkolna poznawała epizody sprzed wieku dotyczące obrony ojczyzny przed „zarazą ze Wschodu”.

Mogłam się pochwalić jeszcze jednym sukcesem naszej grupy. „Chorągiew Zaciężna Ziemi Radziejowskiej”, której twórcą i opiekunem jest historyk Leszek Kalicki, prawnuk powstańca wielkopolskiego brał udział z młodzieżą w nagrywaniu filmu (jednego z dziesięciu) z inicjatywy Wytwórni Polskich Filmów Fabularnych i Dokumentalnych z Warszawy w programie *Polska Niepodległa historia w ożywionych obrazach, czyli 10 filmów na stulecie odzyskania niepodległości*. Całość sfinansowano ze środków Ministerstwa

Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu za lata 2017–2021 pt.: „Polska Niepodległa”. Film wydano w jednym boxie (10 płyt DVD). Są to ożywione obrazy, np.: Juliusza Kossaka, Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego, Maksymiliana Gierymskiego i innych, nagrane w latach 1917–1919. Ten box winien być w każdej szkole, bo bardzo przemawia do młodego pokolenia. A ja go popularyzuję, gdyż jestem dumna, że to nasi radziejowianie i absolwent Przemystki mieli swój udział w tak ważnym dziele. Film dostępny jest tylko i wyłącznie w siedzibie WPPF i D w stolicy, także wysyłkowo.

Rozmowa z prelegentami była dla mnie satysfakcjonująca, byłam „dumna jak paw”, kiedy rozmówcy tak wysoko uplasowali Kujawy w militarnym czynie zbrojnym wyzwalamy Wielkopolskę. Wiadomo powszechnie, że spore zasługi w tym narodowym zrywie miały peryferyjne regiony, jak Pałuki czy Krajna (o której to bohaterach pisała wiele razy w Kwartalniku TUL Danuta Bąk, prezes Oddziału Regionalnego TUL w Pile z siedzibą w Brostowie). W folderze o bohaterach Ziemi Brodnickiej znalazłam biogramy rodu Wieczorków, którzy w późniejszym okresie zwiążali swoje losy z Miasteczkiem Krajeńskim. Ona, podobnie jak ja, słuchała z uwagą i emocjonalnym zaangażowaniem wykładu dr Danuty Płygawko.

Zwieńczeniem tego patriotycznego spotkania był występ seniorów, z repertuarem starych pieśni, często narodowych, bardzo wzruszających. A prawdziwą osłodą tego pobytu był poczęstunek z ciasteczkami, pączkami i orzeźwiającą mocną kawą. Strawę duchową zapewniła nam wystawa fotografii pt.: „Twarze Afryki” Henryka Mazurka, lekarza, podróżnika, „człowieka z pasją”.

Program turystyczny sesji TUL w dniach 5–15 lipca 2021 r. pod nazwą „Patriotyzm Wielkopolan” wzbogacił historycznie uczestników, jak też pozwolił odkryć atrakcje turystyczne i przyrodnicze w pobliżu Grzybna, choćby w Brodnicy, dużej wsi gminnej o powierzchni 95,7 km kwadratowych z pięcioma tysiącami mieszkańców. Ma ona charakter rolny, ale również aż 28% lasów ze znaczną częścią Rogalińskiego Parku Krajobrazowego na swoim terenie. W okolicznych wsiach zachowały się pałace wielu wybitnych Polaków (gen. Józefa Wybickiego, błogosławionego Edmunda Bojanowskiego, gen. Dezyderego Chłapowskiego) stanowiące atrakcje turystyczną. W gminie jest doskonała baza wypoczynkowa i noclegowa. Są piękne ośrodki jeździeckie w Jaszkuwie i Esterpolu. Dla miłośników przyrody wspaniałą wypoczynek zapewniają wycieczki po Rogalińskim Parku Krajobrazowym powołanym w 1997 r. z 3 279 ha na terenie tej gminy (z 12 750 ha całego parku). W parku są rezerваты (powołane wcześniej niż park krajobrazowy oraz słynne „Dęby Rogalińskie”. Ochronie podlega dolina Warty z charakterystycznymi łęgami nadrzecznymi, z oryginalną różnorodną roślinnością, ze starymi dębami. Duże ich skupienie uważane jest za największe w Europie, z rzadkimi gatunkami ptaków i ssaków. W parku zbudowano gęstą sieć szlaków pieszych i rowerowych.

Gabriela Grzegórska, emerytowana nauczycielka z ZS RCKU w Przemystce, członek TUL

Janina Tomczyk

„Nauka dla życia” na przykładzie sesji letniej w Grzybnie, zorganizowanej przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych w 2021 r.

W tym roku przypada setna rocznica powołania do życia pierwszego polskiego uniwersytetu ludowego. Artykuł przedstawia w skrócie dzieje uniwersytetów ludowych od ich utworzenia, założenia programowe i idee oraz trwający do dziś ruch uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce. Dzięki rządowemu programowi Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030 istnieje możliwość otrzymania środków na inicjatywy aktualnie działających placówek. Jedną z takich inicjatyw są coroczne sesje letnie, organizowane przez oddziały regionalne Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Powspominajmy tegoroczną, zorganizowaną przez Oddział Regionalny TUL w Śremie, opisaną w poniższym tekście.

* * *

Za ojca koncepcji utworzenia uniwersytetów ludowych uważa się Nikolaia Frederika Severina Grundtviga - duńskiego poetę, teologa, filozofa, a przede wszystkim pedagoga, zasłużonego szczególnie w sferze edukacji ludności wiejskiej. Na gruncie jego idei, w 1844 r. utworzono pierwszą na świecie ludową szkołę średnią w Rødning w Danii.

Idea Grundtviga zakładała, że każdy człowiek, zgłaszający się na uniwersytet kieruje się przede wszystkim ciekawością świata, połączoną z chęcią odebrania „nauki dla życia”. W grundtvigowskich szkołach starano się odchodzić od autorytarnego podejścia w relacji uczeń-nauczyciel, nie było dyplomów ani ocen. Nauczanie łączono ze wspólnym mieszkaniem w internacie.

„Uniwersytet ludowy nie otwiera drogi do innych szkół, czy jakichś zawodów. Nikt nie może lepiej zarabiać lub uzyskiwać lepszego stanowiska dlatego, że skończył tę szkołę. Ludzie przychodzą tu tylko po naukę lepszego, pełniejszego, szlachetniejszego życia” – pisała o duńskich szkołach Helena Orsza-Radlińska, twórczyni pedagogiki społecznej w Polsce. Wizja Grundtviga dotarła bowiem również na ziemię polskie.

Uniwersytety ludowe w Polsce

Pierwszy uniwersytet, wzorowany na grundtvigowskim, założył w 1921 r. w Dalkach pod Gnieznem ks. Antoni Ludwiczak, sekretarz Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Najbardziej znaną i bardzo efektywną placówką był utworzony w 1924 r., z ramienia Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Uniwersytet Orkanowy Ignacego Solarza w Szycach pod Krakowem. W 1932 r. został on przeniesiony do Gaci Przeworskiej i od tej pory związany był ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

W Polsce międzywojennej działało około dwudziestu dwóch uniwersytetów ludowych, a okres powojenny zapoczątkował krótki okres ich odrodzenia i rozkwitu, trwający do 1948 r. Niestety, straciły one swój niezależny charakter i stały się elementem działań Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, a po wcieleniu tego związku do ZMP rozpoczęło się powolne niszczenie uniwersytetów ludowych, zakończone w 1952 r. ich likwidacją.

Od roku 1956 uniwersytety mogły wprawdzie odradzać się pod patronatem ZMW, ale nowe zasady i nałożone ograniczenia zmieniły metody ich pracy, oddalając od idei i wartości pierwotnie im poświęcających.

Nadzieje na rewitalizację i rozwój uniwersytetów ludowych rozbudził rządowy „Program Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030”. W ramach tego programu istnieje możliwość otrzymania środków na inicjatywy aktualnie działających placówek. Kilka z nich działa aktualnie w ramach Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (TUL).

Działania TUL

To właśnie inicjatywy TUL-owskich oddziałów pokazują, że idea uniwersytetów ludowych nie zginęła. Każdego roku organizowanych jest wiele ciekawych wydarzeń kulturalno-oświatowych w całym kraju oraz sesje: letnia i zimowa, na które zjeżdżają uczestnicy nawet z najodleglejszych zakątków Polski. Każda sesja odbywa się w innym regionie.

Na sesję letnią w 2021 r. wybrano Wielkopolskę, a tematem był „Patriotyzm Wielkopolan”. Przedsięwzięcie zorganizował Oddział Regionalny TUL w Poznaniu z/s w Śremie, a uczestników gościł Zespół Szkół Rolniczych w Grzybnie. Dzięki dofinansowaniu z rządowego programu sesja trwała dłużej, niż dotychczasowe i obfitowała w wiele interesujących wydarzeń. Gospodarze zapewnili bogaty i różnorodny program. Były ciekawe wycieczki, interesujące wykłady, a także warsztaty pozwalające na zdobycie nowych umiejętności.

Jako że myślą przewodnią był patriotyzm, wszystkie działania organizowane były w tym duchu. Ukierunkowanie tematyczne towarzyszyło nam podczas całego pobytu i wędrówek po ziemi wielkopolskiej. Wykłady i odczyty dotyczyły roli Wielkopolan w historii Polski, wycieczki wiodły do miejsc związanych z historycznymi wydarze-



Uczestnicy sesji letniej TUL w Grzybnie w trakcie wykładów i warsztatów
(Fot. Gabriela Grzegórska)

niami. Odnajdywaliśmy miejsca pamięci narodowej, zwiedzaliśmy pałace, zamki, muzea i świątynie. Byliśmy w miejscach związanych z historycznymi wydarzeniami i postaciami. W Rąbiniu odwiedziliśmy grób Dezyderego Chłapowskiego, który zapisał się w historii nie tylko jako wybitny oficer armii Napoleona i dowódca w powstaniu listopadowym, ale także jako przedsiębiorca, społecznik i działacz na rzecz polskich interesów w Wielkopolsce.

Podczas wędrówek po Wielkopolsce zwiedziliśmy pałac w Rogalinie i zamek w Gołuchowie z bogatymi kolekcjami dzieł sztuki, prezentowanymi w historycznych wnętrzach. W Poznaniu poznaliśmy dzieje tamtejszej katedry, w której odkryto krypty grobowe księcia Mieszka I i króla Bolesława Chrobrego, a przy Pomniku Ofiar Czerwca 1956 przewodnik przypominał tragiczne wydarzenia Czarnego Czwartku z 28 czerwca 1956 r. W Kaliszu podziwialiśmy wnętrze bazyliki kolegiackiej Wniebowzięcia NMP wzniesionej w 1353 r., w Przemęcie poznaliśmy historię pięknego, barokowego kościoła opowiedzianą przez jego proboszcza. Gościliśmy w Opactwie



TUL-owcy w Starej Chacie u Kowala w Kluczewie (Fot. Gabriela Grzegórska)

Benedyktynów w Lubiniu, spacerowaliśmy alejami rozległego, pięknie zagospodarowanego parku w Gołuchowie, przy okazji zwiedzania Ośrodka Kultury Leśnej i oglądania bogatych zbiorów Muzeum Leśnictwa. W Górsku zachwycaliśmy się dziełami rąk rzeźbiarza Patryka Murka w jego galerii ptaków, gdzie eksponowanych jest także 36 ogromnych płaskorzeźb, przedstawiających sceny z *Pana Tadeusza*.

W Starej Chacie u Kowola z początku XX wieku, w Kluczewie, podziwialiśmy umiejętności i poczucie humoru gospodarza. A historię oraz wszystkie znaczące miejsca i obiekty pobliskiego Śremu poznaliśmy szczegółowo dzięki gospodarzom sesji, którzy chętnie opowiadali ciekawostki i nieznane fakty z dziejów swojego miasta. Różnorodna oferta wykładów uzupełniała nie tylko poznawanie historii regionu, ale także walorów turystycznych miast i gmin oraz osiągnięć ich włodarzy.

Organizatorzy zadbali nie tylko o strawę dla ducha, ale także o wygodne zakwaterowanie i smaczne posiłki, a także dodatkowe rozrywki. Był koncert, pieczenie kielbasek przy ognisku, a wieczorami, po dniach wypełnionych mocą wrażeń, czas na wspólne biesiadowanie przy muzyce i zespołowe śpiewy przy wtórze gitar i akordeonu.

Nad całością czuwali: prezes śremskiego Oddziału Regionalnego TUL Janusz Taciak i niezastąpiony Roman Szydłowski, wspierani przez swoje ciepłe i życzliwe wszystkim małżonki. „Lubię, gdy ludzie są zadowoleni i uśmiechnięci” – twierdziła nieoceniona Danusia Szydłowska i dokładała wszelkich starań, by to urzeczywistniać. A o zgodność realizacji programu z założeniami projektu dbała prezes ZK TUL – Elżbieta Gniazdowska.

Gdy nadszedł czas rozstania, wszyscy powrócili w rodzinne strony bogatsi nie tylko o zdobytą wiedzę, dotyczącą historycznych dziejów Wielkopolski, ale także o moc niecodziennych wrażeń i wzruszeń. Program TUL-owskiej sesji dowodzi, że uniwersytety ludowe są znakomitym narzędziem rozwoju, szczególnie w obszarze edukacji oraz zachowania lokalnego dziedzictwa kulturowego.

Co dalej?

Rozwiązania, które proponował i którym był wierny Grundtvig, przetrwały do naszych czasów, a ich odbicia widać w niejednym systemie edukacji. Coraz mniej dbamy o dyplomy, bardziej kładąc nacisk na wykorzystanie drzemiącego w każdym człowieku potencjału. Uważamy to za innowacyjne i eksperymentalne nie pamiętając, że podobne idee zagościły w naszym kraju już ponad sto lat temu.

Istnieje głęboka potrzeba odrodzenia ruchu uniwersytetów ludowych w Polsce, o co apeluje od lat profesor pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim i Toruńskim Józef Pólturzycki, jak i Zofia Kaczor-Jędrzycka, honorowa prezes TUL.

Dzięki uruchomionemu programowi wsparcia jest szansa, że piękne idee uniwersytetów ludowych w Polsce odrodzą się i zaowocują wspaniałymi przedsięwzięciami. (mat. źródłowe <https://ksow.pl>)

Janina Tomczyk, członek ZK TUL i Oddziału Regionalnego TUL w Warszawie

Moja pierwsza letnia sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych

Choć dla „weteranów” TUL była to już kolejna sesja, lecz dla mnie – pierwsza. Długo zachęcana do wyjazdu przez serdeczną koleżankę, Gabrielę Grzegórką, wielbicielkę i długoletnią działaczkę TUL wreszcie zdecydowałam, że wezmę udział w letniej sesji TUL. Minęły najgorsze czasy pandemii, już „przechorowana” i zaszczepiona mogłam sobie pozwolić na bliższe kontakty z obcymi. Okazało się, że „obcy” byli tylko na krótko.

W godzinach popołudniowych zameldowałam się z koleżanką Elą w Grzybnie, gdzie miała się odbyć letnia sesja TUL. Na schodach internatu przywitała nas grupa przyjacielskich osób, gospodarzy tej sesji, m.in. Elżbieta Taciak, Danuta Szydłowska, Roman Szydłowski i Jerzy Szwargot, którzy zaprosili „na pokoje”. Pod wieczór wszyscy uczestnicy, zebrani przed internatem ZSR w Grzybnie stanowili już „zgraną paczkę”. Zjednoczyło nas wspólne wykonanie znanych pieśni przy akompaniamencie harmonii.

Tematem sesji był patriotyzm Wielkopolan, w związku z tym zaplanowano w programie wiele interesujących wykładów, dotyczących historii Wielkopolski. Wykład inauguracyjny poprowadziła dr Mirosława Bednarzak-Libera, która w zajmujący sposób opowiadała o patriotyzmie Wielkopolan w czasie zaborów.

Zorganizowano również kilka atrakcyjnych wycieczek, które dostarczyły nam sporo wiedzy historycznej i geograficznej. Cenna była też wiedza o kulturze i gospodarce regionu. Choć Wielkopolska jest mi znana z licznych wycieczek szkolnych, kiedy jeszcze pracowałam jako nauczyciel w Zespole Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Przemysławie, to z przyjemnością zwiedzałam Poznań i okolice. „Tu wszystko się zaczęło” – mamy przywilej stąpania po ziemi, która zapoczątkowała historyczny ciąg postaci, miejsc i wydarzeń...” Trudno nie zgodzić się ze słowami Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego Stanisława Gądeckiego. Wielkopolska potwierdza naszą tożsamość i korzenie, z których wyrosliśmy. To tu powstały pierwsze dzieła naszej architektury, kultury i sztuki, toteż z wielkim zainteresowaniem oglądałam zabytki Ostrowa Tumskiego, które są świadectwem początków państwowości polskiej. Urzekła mnie też bogata dekoracja rzeźbiarska, sztukatorska i malarska kościoła farnego Św. Stanisława. Na Rynku Poznańskim podziwiałam renesansowy Ratusz ze słynnymi koziołkami.

Ziemia Brodnicka, na której leży Grzybno, jest terenem rolniczym, a znaczną jej część stanowią lasy, w tym Rogaliński Park Krajobrazowy. O atrakcyjności turystycz-

nej terenu świadczą piękne dwory i pałace. Moją uwagę zwrócił przepiękny barokowy pałac w Rogalinie, związany z zasłużonym dla Polski rodem Raczyńskich oraz rokokowy ogród, w którym oprócz wspaniałych dębów i innych pomników przyrody, można było podziwiać posągi mitologicznych postaci.

W czasie pobytu w Wielkopolsce poznałam takie miasta, jak Śrem i Kalisz. To ostatnie w świadomości Polaków uznawane jest za najstarsze miasto w Polsce, a o długowiecznej historii Śremu wiemy niewiele. Historia Kalisza sięga prawdopodobnie drugiego wieku naszej ery. Znaleźiska potwierdzają długi rodowód osadnictwa w tym miejscu. Poza tym już w VI w. istniała tu osada, a w jej miejscu w IX w. powstał wczesnośredniowieczny gród. Miasto Śrem natomiast posiada piękną starówkę, położoną na północnym wschodzie przy Warcie oraz kanale Ulgi. W X w. znajdował się tutaj gród. Obecnie nad Wartą ciągnie się licząca 810 metrów promenada, która ma nie tylko charakter spacerowy, ale także kulturalny. Łączy bowiem Bibliotekę Miejską, Muzeum Śremskie i Śremskie Centrum Kultury. W Śremie gościliśmy kilka razy, poznając jego historię oraz współczesność. Miasto aktualnie stało się również atrakcyjne dla Poznaniaków, którzy chętnie osiedlają się w Śremie i okolicy. Zaciekała mnie też postać generała Dezyderego Chłapowskiego, znanego wcześniej z serialu pt. „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. W historii zapisał się on jako wybitny oficer armii Napoleona, dowódca powstania listopadowego, przedsiębiorca, społecznik i działacz na rzecz polskich interesów w Wielkopolsce.

Za bardzo interesujące uważam zwiedzanie zamku w Gołuchowie. Obiekt zaskoczył mnie swym pięknym położeniem, wielkością i architekturą. Patrząc na jego tajemnicze wieżyczki i wydawało mi się, że jestem jakąś postacią z bajki. Potem dowiedziałam się, że pierwowzorem do realizacji były słynne zamki królewskie znad Loary, stąd ta piękna architektura francuskiego renesansu. We wnętrzach zamku można było obejrzeć nietuzinkowe eksponaty zgromadzone przez Izabellę Czartoryską. W czasie II wojny światowej zostały one zrabowane przez hitlerowców i wywiezione. Wiele eksponatów zniszczono, niektóre zaginęły. Ocalała część kolekcji powróciła do Polski w 1956 r. z byłego Związku Radzieckiego i dziś możemy ją tu podziwiać.

Atrakcją tej sesji była gościna w gospodarstwie agroturystycznym w Kleczewie. Właściciel gospodarstwa przyjął nas bardzo serdecznie. Na stołach znalazło się dużo swojskiego jadła – pieczone kielbaski w ognisku, kaszanka, gzik z pyrami - regionalna potrawa wielkopolska, smalec, pasztetowa i do tego kiszzone ogóreczki. „Kowol” opowiedział nam o dawnych tradycjach na wsi oraz wykonał pokaz pracy kowalskiej, po czym zachęcił do poczęstunku, mówiąc: „Boże moje słonko, pobłogosław to jedzonko. Boże moje życie, pobłogosław też to picie”.

Ciekawą formą spędzania czasu wolnego było śpiewanie. Korzystając z pięknej pogody często zbieraliśmy się przed pałacem w Grzybnie i śpiewaliśmy patriotyczne oraz biesiadne pieśni pod batutą Jurka Szwargota i Romana Szydłowskiego. Właściwie śpiew towarzyszył nam już od rana. Każdy wykład czy zajęcia rozpoczynaliśmy stary-



Elżbieta Giętkowska w czasie tzw. „Chrzstu Kotów” (Fot. Gabriela Grzegórska)

mi pieśniami „tulowskimi”. Myślę, że śpiew dawał nam dużo zadowolenia i radości. Śpiewniki, które otrzymaliśmy, opatrzone były pięknym cytatem: „Przyjdę z pieśnią na spotkanie, bo z nią kochać, tęsknić łatwiej, jeśli ty się pieśnią staniesz, ja się zmienię w refren jej”.

Najbardziej przeżyłam tzw. „Chrzest Kotów”. Nie było „zmiłuj się”. Wszyscy nowi uczestnicy sesji byli zobowiązani do przygotowania krótkich scenek humorystycznych, przedstawiających siebie lub region, z którego pochodzą. Takich niezwyklejnych działań matematycznych nie znał nikt, jakie przedstawiła nasza koleżanka Małgosia z Łodzi. Dotyczyły one pewnego zadania matematycznego:

Siedmiu myśliwych upolowało 28 jeleni. Ile jeleni dostanie każdy z nich?

Rozwiązanie: $28:7=13$, Sprawdzenie: $13 \times 7 = 21 + 7 = 28$ $13 + 13 + 13 + 13 + 13 + 13 + 13 = 21 + 7 = 28$

Jak przewieźć autem te jelenie?

1/3

Odp. Jeden jelen z przodu i dwa jelenie z tyłu.

Ja potraktowałam zadanie dość poważnie. Ponieważ mieszkam na Kujawach w Radziejowie w pobliżu Kruszwicy, legendarnej stolicy Polski, przypominałam legendę o Popielu. Zaśpiewałam również dwie pieśni kujawskie z repertuaru Zespołu Pieśni i Tańca z Radziejowa, którego obecnie jestem kierownikiem. Słowa tych pieśni poruszyły słuchających. Brzmiały tak:

„Kujawy, Kujawy ty stara ziemico,
Obsiał Cię Pan Jezus żytem i pszenicą
Ref. Kujawy, Kujawy ziemio ma

Czego ja pragnę ona da,
Dlatego śpiewamy wszyscy wraz
Stąd ta radość żyje w nas
Nie obrodzi żyto, to obrodzi proso,
Nie będzie Kujawiak chodził zimą boso

Ref. Kujawy, Kujawy.....

Na kujawskiej ziemi Kujawiak pracuje
Kujawianka w domu dzieci wychowuje

Ref. Kujawy, Kujawy.....

Słoneczko nam sprzyja jakże tu dziewczyno,
A nasze Kujawy nigdy nie zaginą

Ref. Kujawy, Kujawy.....”.

Kujawiak

„Na łące kwitną kaczeńce, a na polu maki
W ogrodzie zakwitły róże i śpiewają ptaki
Piękna ziemia jest kujawska, bo słoneczko ciągle świeci,
A w oddali przy strumyku słyszeć śpiew naszych dzieci.
Na kujawskiej pięknej ziemi, pod kujawskim niebem
Dzielimy się wszyscy szczęściem dzielimy się chlebem.
Na kujawskiej naszej ziemi ozłoconej ciepłym słońcem
Uśmiechy są zawsze szczere serca są gorące
Jest to ziemia dobrych ludzi z szlachetnym sumieniem,
Prawda, miłość pracowitość, płyną stąd strumieniem,
Kochamy ziemię kujawską szanujemy jej zwyczaje,
I żyć tutaj wszyscy chcemy od zawsze to wiemy”.

Myślę, że czas spędzony na sesji letniej Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych zorganizowanej w dniach 05–14 lipca 2021 r. w Zespole Szkół Rolniczych w Grzybnie, należał do udanych. Spotkałam tu wielu ciekawych ludzi z różnymi pasjami i zainteresowaniami. Zachwyciły mnie wycinanki „po kaszubsku” Eli Gniazdowskiej, pomysłów „robótki” Hanki Baszczuk oraz obrazy Krysi Paplińskiej. Cieszę się, że poznałam ludzi, którzy naładowali mnie pozytywną energią, dzięki czemu po powrocie, ze zdwojoną siłą przystąpiłam do pracy w swoim środowisku.

Elżbieta Giętkowska, emerytowana nauczycielka Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Przemystce

Podziękowania dla Zofii Kaczor-Jędrzyckiej

W tym numerze – tak jak zapowiadano – kontynuujemy publikacje przysłanych do redakcji artykułów, opisujących dokonania na polu upowszechniania idei uniwersytetów ludowych, działalności oświatowej, edukacyjnej, kulturalnej, wydawniczej, społecznej itd. poprzedniej redaktor naczelnej Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”.

* * *

Janina Golec
OR TUL we Wrocławiu

Zosiu, jak ten czas leci...Wszystko zaczęło się 29 lat temu, na sesji letniej w Podzamczu Chęcińskim u Jasia Chmielewskiego. Dzięki panu Ferdynandowi Łukaszewi, prezesowi Bielsko-Bialskiego oddziału TUL-u, z którym się znałam z Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej, dostałam zaproszenie na sesję. Jadąc tam, nie wiedziałam zbyt wiele o TUL-u. To był ten pierwszy raz i tam poznałam Ciebie, a nasza znajomość trwa do dzisiaj...

Twoja postawa, uduchowione i pełne pasji wykłady oraz rozmowy, wspaniałe prze-myślana i przygotowana sesja zauroczyły mnie do głębi. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, pasjonatów swojego zawodu i społeczników. Ciekawie przygotowane spotkania wigilijne i wielkanocne oraz sesje z różnymi warsztatami były dla mnie inspiracją w pracy z młodzieżą. To dzięki TUL-owi poznałam różne regiony Polski ze swoimi zabytkami, zwyczajami i ciekawymi ludźmi. Ponadto publikacje wydawane pod Twoim nadzorem były lekturą i pomocnikiem w pracy zawodowej i społecznej.

Chciałam Ci serdecznie podziękować za wszystkie lata prezesowania TUL-owi, za każde serdeczne słowo mówione i pisane do mnie, za każdy „Kwartalnik”, za śpiewniki i za wspaniałe sesje. Nie będę wyliczać wszystkiego, bo byłoby tego bardzo dużo, ale cieszę się, że stanęłaś na mojej drodze życiowej i zawodowej, że nasze drogi się zeszły.

Jednak najbardziej cieszy mnie to, że byłaś z nami i jesteś!

* * *

Gabriela Grzegórska
TUL

Wielkie podziękowania i serdeczne gratulacje składam Ci, Zosiu, na łamach „Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”, naszego periodyku prowadzonego przez Ciebie przez ponad trzy dekady, aż do sto dziesiątego numeru, bo z powodu pandemii nie było okazji podziękować osobiście.

Miałam niebywałą zaszczyt i przyjemność znaleźć się w społeczności TUL-owskiej i bywać przez lata nie tylko na sesjach, sympozjach, uroczystościach, jubileuszach, ale także i za pośrednictwem wydawanego systematycznie naszego periodyku.

A był on nie tylko kroniką, dokumentującą naszą TUL-owską społeczność, czy zawodową działalność w szkołach, środowisku i oddziałach regionalnych, ale i forum wymiany różnorodnych doświadczeń, miejscem ustawicznej edukacji pedagogicznej, także publikacji twórczości artystycznej (głównie poezji ludowej lub TUL-owców), czy popularyzacji atrakcji, nie tylko turystycznych, wielu regionów Polski.

Zosiu, miałaś ambitne plany, działałaś z rozmachem, redagowałaś Kwartalnik TUL we współpracy z naukowcami kilku uczelni, dziennikarzami (najdłużej z Jankiem Sochą, Jurkiem Kanią i Heleną Kozięcką), ale również z nami – amatorami, których włączałaś do grona autorów. Kwartalnik osiągnął wysoki poziom, został z czasem zauważony, doceniony przez stowarzyszenie dziennikarskie, a nawet przez „Kapitułę Glogera”. Doceniono także Twój wkład pracy, a Ty – nasz, co przełożyłaś na nagrody za wybitne osiągnięcia – medale, ordery, „Znamię” (odznakę TUL). Sama byłam beneficjentką drugiej nagrody w konkursie pamiętnikarskim, ogłoszonym w 2000 r. przez ZK TUL (przez Ciebie i prof. Bronisława Gołębiowskiego i MHPRL – o ideach UL w XX w.). Opublikowałaś w periodyku większość prac (nagrodzonych i wyróżnionych), w tym moją także, rodziców noblistki w 2004 r., a i samej Olgi Tokarczuk w 2006 r. Zamieściłaś przepiękny wywiad z Ernestem Bryllem, obecnym na ogólnopolskim, wigilijnym spotkaniu z nami w Nowej Wsi w 2008 r. Obojgu literatom nie były obce idee ulowskie.

Naszym koleżankom i kolegom drukowałaś tomiki poezji, teksty widowisk, scenariusze obrzędów i uroczystości świeckich oraz religijnych, listy i prace konkursowe uczniów. Kilkoro wybitnych nauczycieli, pracujących z młodzieżą ma niwie teatralnej czy obrzędowej, zaprosiłaś na deski stołecznych teatrów, na Kongresach PSL, na zjazdach organizacji ludowych, czy na uroczystych sesjach Sejmu RP. Taką okazję miały „Małe Wici” z USA (zespół ludowy polonijny), prowadzony przez wnuczkę Solarzów z tańczącą prawnuczką – w 2008 r.

Dzięki swojemu uporowi, systematyczności i pracowitości wpłynęłaś na nasze postawy i zmuszałaś do utrwalania na piśmie wszelkich działań w swoich środowiskach. Sądzę, że prowadzony przez Ciebie Kwartalnik TUL jest jedynym takim periodykiem, który tak skrupulatnie i wszechstronnie udokumentował działania naszego stowarzy-

szenia w całym kraju, ale też i w stołecznym mieście, opisując cykliczne „Święto chleba”, uroczystości rocznicowe przy grobie Zofii Solarzowej na Powązkach, wydarzenia patriotyczne, np. stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę, święta i zjazdy członków ZMW, jubileusze i konferencje w Centralnej Bibliotece Rolniczej, wystawy i spotkania w MHPRL (np.: z zespołem „Małe Wici” i Magdą Solarz dyrektorką).

Zosiu, dziękuję za inspirację do przygotowania materiałów na Ogólnopolski Zjazd Regionalistów w Bydgoszczy w 2014 r., prezentujących dorobek Towarzystwa Miłośników Kujaw z Radziejowa, zespołu „Kujawy”, działaczy i artystów w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Dziękuję również za promowanie twórczości cenionego w regionie poety kujawskiego Franciszka Becińskiego (poprzez publikacje moich tekstów oraz recenzji Heleny Kozielnej), czy obecnie piszącej utalentowanej poetki Małgorzaty Pietrzak. Dziękuję za publikowanie przez lata moich sprawozdań z działalności szkoły ZS CKU w Przemysławie, organizacji i instytucji kulturalnych oraz społecznych w moim mieście, czy na Kujawach.

Nie znam innej grupy ludzi, która by tak, jak my, TUL-owcy poznała swój kraj dzięki systematycznym wyjazdom na sesje w całej Polsce, wycieczkom z tamtejszymi przewodnikami, miłośnikami swojej ziemi, dzięki uczestnictwu w lokalnych wydarzeniach kulturalnych, imprezach regionalnych i festiwalach. Wiedzę o tym pozyskiwaliśmy też na podstawie publikacji, gdyż w periodyku nasze spotkania były obszernie dokumentowane. Poznawaliśmy też systematycznie ważne wydarzenia, opisywane przez członków oddziałów regionalnych. Stawaliśmy się wielbicielami, a z czasem też znawcami Kurpiowszczyzny, Kaszub, Krajny, Podlasia i części Wielkopolski z racji częstych ich odwiedzin. Nie mogę wymienić wszystkich miejsc naszych spotkań, bo jest ich kilkadziesiąt, a wszystkie bardzo atrakcyjne, z bogatą historią i kulturą. Ja przyjmowałam koleżanki i kolegów na Kujawach, a koło w Zgorzelcu zapraszało na Łużyce. Jako stowarzyszenie wyjeżdżaliśmy dwukrotnie na Białoruś (gościliśmy Białorusinów w Grzybnie, Nowej Wsi i Rawie Mazowieckiej), na Litwę, na Ukrainę (Lwów). Ty Zosiu prezes ZK TUL zwiedzała UL w Danii, członkowie ZK byli w Brukseli, a niektórzy w Norwegii. Wymienione tu wyjazdy potwierdzają publikacje w Kwartalniku TUL. A iluż z nas wyjeżdżało na objazdowe wycieczki po całej Europie z biurem turystycznym w Pszczelinie, prowadzonym przez TUL-owca, Janusza Dzierżawskiego? Jeździliśmy na „trzydniówki” po Polsce, niebywale atrakcyjne i kształjące.

Zosiu, imponowałeś nam swoją aktywnością, dużo podróżowałaś służbowo, uświetniając swoją osobą nasze imprezy w oddziałach, przywoziłaś na nie ważnych gości, których pozyskiwałaś dla idei TUL-u, polityków, sympatyków, wyrobiłaś „markę” naszemu Stowarzyszeniu w taki sposób, że wszędzie, nawet w najdalszych zakątkach otwierały się dla nas nie tylko każde drzwi, ale iserca.

Zosiu, pracowałaś społecznie nie tylko w TUL-u, w Fundacji PUL, w ruchu ludowym w ZMW, w różnych organizacjach i instytucjach stołecznych, a i świętokrzyskich, dbałaś o pamięć ruchu wiciowego ZMW, zapraszałaś na sympozja ludzi z całej

Polski (np. o kobietach niezłomnych w CBR w Warszawie), na „Święto chleba” czy „Miodobranie” na Kurpiach. Nigdy nie słyszałam, że jest Ci za ciężko, za trudno, że nie dasz rady podołać obowiązkom. Wszystko, co zaplanowałaś, skutecznie realizowałaś. Niezmiennie, od lat podziwiam Twoją siłę woli, kreatywność, nieograniczoną wyobraźnię, (bo sięgałaś szczytów), wycucie nowych prądów, mód i tendencji, które pozwoliły naszemu piśmiu uplasować się w awangardzie piśm społeczno-kulturalnych, by nie rzec potocznie: „być na topie” w tej snobistycznej i opiniotwórczej, nie rzadko nieobiektywnej stolicy. Ustawicznie podziwiam efekty Twojej pracy, których wystarczyłoby co najmniej dla kilku społeczników.

Z powodu dużej aktywności, nadmiaru zajęć, w ferworze skutecznego działania, licznych obowiązków, bliższych i dalszych wyjazdów, nie zdążyłaś Zosiu, zauważyć, że nadszedł czas na przekazanie steru w inne, młodsze ręce. W ręce koleżanek, które od lat współpracowały z Tobą we władzach TUL-u, Fundacji PUL, w Kwartalniku TUL, w zaprzyjaźnionym MHPRL. Znane nam koleżanki gwarantują kontynuację wydawnictwa na najwyższym poziomie, w przyjaznej symbiozie ze wszystkimi korespondentami z całej Polski oraz z nowymi, których zapewne wkrótce przyhołubią. Mogą liczyć na pomoc wielu ludzi, którzy zawsze pomagali, przekazując teksty do publikacji, bo jak twierdzili, ideały uniwersytetu uszlachetniały życie.

Zosiu, bądź z nami, inspiruj, służ radą i wszelką pomocą, bądź opoką, „dopieszczaj” Kwartalnik TUL, to swoje, co prawda mocno przerośnięte dziecko, bądź dobrym i opiekuńczym duchem, natchnieniem!

Życzę nowym redaktorkom dużo sił i wytrwałości w prowadzeniu tak ambitnego czasopisma, satysfakcji i znakomitych efektów, przełożonych na kolejne sto dziesięć numerów TUL-owskiego periodyku.

Myślę, że nie tylko ja borykałam się z trudnościami, by w jak najkrótszej formie przekazać wyrazy mojego szacunku i uznania dla Twoich, Zosiu, dokonań.

Życzę Ci, Droga Zosiu, byś wszystkie swoje umiejętności, doświadczenia, wiedzę, dokonania i odzyskany po uwolnieniu się od obowiązków redakcyjnych czas wykorzystała na napisanie własnej biografii czy kilku tomów wspomnień, w których i dla ans najdzie się miejsce.

Jeszcze raz za wszystko serdecznie dziękuję!

* * *

Sławomir Konarzewski

prezes O R TUL w Ostrołęce z/s w Lubiejewie

O Boże! To już 35 lat! Kochana Zosiu! Znamy się już 35 lat! W lipcu br. możemy odkorkować szampana! Mamy piękny jubileusz! Dokładnie 35 lat temu, w lipcu 1986 r. pojechałam na moją pierwszą, nauczycielską sesję TUL-u do Nienadowej w Bieszczadach.

dach. Tam poznałem trzy najważniejsze kobiety mego życia: Zofię Kaczor-Jędrzycką ówczesną prezes ZK TUL, Zofię Solarzową organizatorkę uniwersytetu ludowego w Polsce i Marią Ścibek-Rejmontowską – 2 lata później Marię Konarzewską – moją żonę.

Poznałem trzy wspaniałe kobiety, wśród których Zosia Kaczor-Jędrzycka zajmowała i zajmuje ważne miejsce w moim życiu. To dzięki Zosi po raz pierwszy poznałem ideę uniwersytetów ludowych, zaprzyjaźniłem się z jej twórczynią Zofią Solarzowi i, co tam dużo mówić, to Zosia wyswatała moje małżeństwo. Była honorowym gościem na naszym kurpiowskim weselu. I nosiła na swych rękach naszego pierwszego syna Izzydora.

Trzydziestopięciolecie naszej przyjaźni jest najważniejszym okresem mojego życia. Wszystko, co ważne działo się i wydarzyło się dzięki inspiracji naszej kochanej Zosi. Ale po kolei: założenie i działalność komisji młodzieżowej TUL-u, redakcja naszego pisemka *Drzazgi*, zorganizowanie pierwszego w Polsce Ekologicznego Uniwersytetu ludowego w Lubiejewie. Również Zosia, ale też i Zofia Solarzowa, odkryły we mnie zamiłowanie a może i talent do teatru – najpierw ludowego, a obecnie Ostrowskiej grupy teatralnej „Rzeczpospolitej Apostolskiej”. Takie były owoce naszej długoletniej przyjaźni i myślę, że jeszcze nie ostatnie. Ponieważ Zosia nieustannie wierci mi dziurę w brzuchu – prowokuję i zachęca do kolejnych działań. A przecież jechałem na tę pierwszą sesję 35 lat temu – tak naprawdę sam nie wiem, po co? Może chciałem się wyrwać z tej szarej, komunistycznej rzeczywistości, ówczesnej beznadziei i braku perspektyw? Szukałem wtedy jakieś prawdy, autorytetów, mocnego fundamentu moralnego pod nogami. I w Nienadowej znalazłem więcej, niż oczekiwałem. Ale tak naprawdę to Zosia mnie odkryła i zachęciła do zmiany życia i pójścia drogą, którą podążam do dziś. Ona już wtedy dobrze wiedziała, jaki to diabeł siedzi we mnie i niespokojny duch mnie męczy. Sama mi kiedyś powiedziała: w Nienadowej nastąpiło jakby przebudzenie duchowe młodego nauczyciela - czyli mnie. Miałem wtedy 26 lat – zbuntowanego pod wpływem rozwijającego się ruchu solidarnościowego, który na sesję przyjeżdża z nakazu dyrektora, a nie z własnej potrzeby. Był przekonany, że jedzie na sesję, gdzie będzie poddawany socjalistycznej indoktrynacji, ale właśnie na tej sesji – Konarzewski – tak mówi o mnie Zosia – poznaje i odnajduje prawdę o przeszłości wsi, o jej kulturze. Chyba wtedy już zrozumiał, że na przykład odmiennność ludowego stroju to nie ślady pańszczyźnianego upośledzenia, a bogactwo samorodnej twórczości chłopskiej, wzbogacające narodową kulturę. I w swoich wspomnieniach Zosia dodaje: „Konarzewski ugruntowuje swoje poglądy o tym, czym jest teatr ludowy, solidaryzuje się z poglądami Solarzowej i staje się ich wyznawcą po dzień dzisiejszy. Jest przekonany, że w środowiskach lokalnych musimy odnajdywać wspólne wartości wydobywać je z przeszłości i sięgać do korzeni własnego rodowodu. To one najlepiej służą budowaniu więzi społecznej i wspólnot ludzkich w małych ojczyznach. Tamta sesja dostarczyła wiele trzepiący doznań; chwile tam spędzone podziały jak rozsadniki rodzące płodne w skutki czyny”. I muszę ci Zosiu przyznać! Te pierwsze sesje

rzeczywiście były dla mnie niczym rozsadniki. Wyzwoliły energię, o którą sam bym siebie nigdy nie podejrzewał!

Co ważne – jest to dobra energia, która buduje i wyzwala w innych chęć do kolejnych działań na rzecz swoich lokalnych środowisk. Wielu moich wychowanków – uczestników teatru, wychowanków sesji w Lubiejewskim Uniwersytecie Ludowym stała się właśnie takimi rozsadnikami rodzącymi „płodne czyny”.

To również są Twoje dzieci, droga Zosieńko!

Moja obecna działalność artystyczna związana z „Ostrowską grupą teatralną Rzeczpospolitą apostolską” jest konsekwencją działalności Uniwersytetu Ludowego i teatru obrzędowego, powołanego przez tą placówkę. Już w latach 90. XX w. organizowałem pierwsze dożynki, najpierw szkolne, potem powiatowe i na końcu ogólnopolskie. Zosia była na nich wszystkich. Obejmowała nawet honorowy patronat nad nimi i śpiewała z moją młodzieżą – dożynkową gromadą – „Błogosławioną Dobroć Człowieka” i „Potocz się Wianeczkę”. Dzieliła się chlebem dożynkowym z całą Wspólnotą Dożynkową. Jechała też z nami w mroźny, grudniowy dzionek do Puszczy Zielonej do Czarni, żeby wspólnie w pasterzami – Kurpiami przywędrować do Betlejem. Bez ciebie Zosiu nie byłoby teatru obrzędowego. Byłaś na wszystkich naszych kurpiowskich widowiskach obrzędowych. Nigdy ci tego nie zapomnimy! Gdyby nie było tego okresu w moim życiu - tej swoistej fascynacji kurpiowską chłopską tradycją - nie byłoby później „Rzeczypospolitej Apostolskiej”. I tutaj również uczestniczyłaś i oglądałaś wszystkie nasze spektakle teatralne poczynawszy od *Pasji* i *Widzę niebo otwarte*, a kończąc na dramacie historycznym „Rotmistrz Pilecki ofiarowanie”. Zawsze, gdy przyjeżdżałaś do mnie, przywoziłaś ze sobą krytyków, recenzentów, autorytety w dziedzinie teatru i sztuki. Ich życzliwe uwagi i recenzje pozwalały mi uwierzyć w siebie i sens tego, co robię. Za to Jestem Ci niezmiernie wdzięczny. Ty mnie wykreowałaś i stworzyłaś!

To dzięki Tobie, Zosieńko, moja praca nauczycielska w szkole, działalność w TUL-u stała się okresem dojrzewania społecznego i poszukiwania ideałów. Dzięki Tobie w ruchu tulowskim spotkałem całą plejadę nieprzeciętnych indywidualności z Zofią Solarzową, Hanią Chorążyną i Jadzią Harasimowicz – na czele. Ale i z Franciszkiem Śliwą i Franciszkiem Popławskim. Poznałem wybitnych profesorów: Lucjana Turosa, Narcyza Kozłowskiego, Tadeusza Pilcha, Zbigniewa Kwiecińskiego i Czesława Opalińskiego. Pod wpływem tych twórczych ludzi pojawiła się u mnie potrzeba poznawania siebie, ułożenia moralnego porządku świata na wartościach wyniesionych z domu rodzinnego, na ideałach Uniwersytetu Ludowego Solarzów i Grundwiga. Dzięki Tobie uwierzyłem w sens i wartość życia, w ludzką osobowość, indywidualność i niepowtarzalność każdego człowieka. Z tej filozofii, z chęci kształtowania indywidualności człowieka, zrodziła się moja pasja i pragnienie tworzenia teatru o treściach regionalnych i humanistycznych, teatru wyrastającego z fundamentalnych wartości naszych przodków takich, jak: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Danuta Maria Bąk

prezes O R TUL w Pile z/s w Brzostowie

Korzystając z okazji pragnę na łamach naszego periodyku złożyć szczególne podziękowania ustępującej redaktorce, Zofii Kaczor-Jędrzyckiej za tak długą współpracę, trwającą trzy dekady oraz wydanie stu dziesięciu numerów Kwartalnika TUL! Za umożliwienie dzielenia się doświadczeniami i osiągnięciami Oddziału Regionalnego TUL w Pile z/s w Brzostowie i za promowanie mojej małej ojczyzny – Krajny. Bardzo sobie cenię tę współpracę – Zosiu i moje spotkanie z TUL-em. Dzięki temu, że powstał w Brzostowie najpierw Oddział Wojewódzki, a później Regionalny, mieliśmy możliwość zapraszania TUL-owców z całej Polski na spotkania zwane „Biesiadą Krajeńską”, umożliwiające pokazanie walorów krajoznawczych, kultury niematerialnej i materialnej, całej naszej bogatej historii z Pogranicza Polski i Niemiec. Noclegi początkowo były w ZS CKR w Brzostowie, a spotkania zawsze w GDK w Miasteczku Krajeńskim. Organizatorami kolejnych biesiad byli: najpierw Urząd Wojewódzki w Pile, później Starostwo Pilskie, Urząd Gminy w Miasteczku Krajeńskim, Biblioteka Gminna w Miasteczku Krajeńskim, ZS CKR w Brzostowie, Zespół „Krajniacy” z Wielkiego Buczka i TUL-owcy z Brzostowa. „Mózgiem” tych spotkań była nieoceniona dyrektorka GOK w Miasteczku, Ewa Stachowska. To ona знаła tutejsze środowisko, więc zjednywała darczyńców, zapraszała wykładowców z ciekawymi prelekcjami dotyczącymi zagadnień, które odzwierciedlały tematykę danej biesiady oraz zespoły folklorystyczne, działające na Krajnie. Uwieńczeniem każdej „Biesiady Krajeńskiej” była wspólna kolacja przy stole z potrawami regionalnymi z Krajny, podawano: „szare kluski”, „ślepego śledzia”, „pyry z gzikiem”, „czerninę”, „gęsie wino”, „żur”, „zaklepusy”, czyli zupę na maślanec, „kaszanek z kiszoną kapustą”, ale też białą kielbasę i „kuch na młodziach”, czyli ciasta drożdżowe. Po kolacji była wspólna zabawa, do której przygrywał zespół z Domu Polskiego z Zakrzewa „Rypcium Pypcium”, który prowadzi Henryk Szopiński.

Podczas sesji popularnonaukowych w czasie „Biesiad Krajeńskich” gościliśmy wspańiałych referentów, naukowców, pasjonatów, takich jak: profesor Józef Borzyszkowski z Uniwersytetu w Gdańsku, prof. Zbigniew Zielonka z Akademii w Słupsku, prof. Zbigniew Dworecki i prof. Zygmunt Dworas z Instytutu Historii UAM z Poznania, prof. Kazimierz Wajda z UMK w Toruniu i prof. Jowita Kęcińska z Akademii w Słupsku. Był w Miasteczku podczas „Biesiady z wykładem dr Tomasz Maliszewski, Olbracht Prądyński z Uniwersytetu Gdańskiego, także ówczesny wojewoda poznański, dr Włodzimierz Łęcki, Hans Hovenberg z Uniwersytetu Ludowego z Kariskrona w Szwecji. Zawsze nam towarzyszył niestrudzony gawędziarz, i znawca naszego regionu - Krajny dr Roman Chwaliszewski, ówczesny wojewódzki konserwator zabytków w Pile. Ciekawie

opowiadał niemal o każdym kamieniu podczas wycieczek krajoznawczych po Krajinie i często słuchaliśmy jego wykładów. Gościliśmy wielokrotnie w Muzeum Etnograficznym w Osieku, a przemiłe panie z tego muzeum oprowadzały nas po okolicznościowych wystawach. Często z wykładami gościł dyrektor Muzeum Okręgowego w Pile, Roman Skiba. Zawsze z wielką atencją gościliśmy prezes TUL Zofię Kaczor-Jedrzycką, a później jej następczynię, Elżbietę Gniazdowską. Słuchaliśmy z zaciekawieniem wykładów Henryka Milanowicza, przewodniczącego Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych, nieżyjącego już Ryszarda Miazka, dyrektora Centralnej Biblioteki Rolniczej w Warszawie i wielu innych, którzy można by jeszcze długo wymieniać.

Przez dwadzieścia kolejnych biesiad, aż do roku 2017, towarzyszył nam „Zespół Krajniacy” z Wielkiego Buczka, który prowadzi nadal prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek. Dzięki nim na każdym spotkaniu mieliśmy możliwość oglądania widowiska obrzędowego w gwarze krajeńskiej, które było związane z tematyką naszych spotkań, takich jak „Darcie pierza”, „Wesele Krajeńskie”, „Obchody sześćdziesiątej rocznicy śmierci Michała Drzymały”, który spoczywa, jako bohater narodowy na cmentarzu w Miasteczku Krajeńskim i wiele innych. Przez wiele lat stałymi uczestnikami biesiad byli państwo Maria i Paweł Górscy z Poznania. Dzięki Pawłowi Górskiemu, potomkowi właściciela pałacu i ziemi w Brzostowie, gdzie mieści się nasza szkoła, została ona uratowana od likwidacji, ponieważ ziemia miała być zlicytowana i przejść w prywatne ręce, a szkoła rolnicza bez ziemi i budynków gospodarczych nie ma racji bytu. Paweł Górski złożył roszczenia do tego majątku i licytacja została przerwana. Jego życzeniem było, aby w szkole powstał uniwersytet ludowy, który miał służyć młodzieży i ludziom. Wówczas była dyrektorką, Rut Kalczyńska, pojechała do Warszawy, do MR i RW, spotkała się z Tobą, Zosiu i tak zaczęła się nasza przygoda z TUL –em. 25 czerwca 1994 roku odbył się zjazd założycielski. Prezesem ZK TUL był wówczas prof. Tadeusz Pilch, a sekretarzem Maria Korulczyk.

Dwukrotnie odwiedziła nas córka Wacława Popiela, patrona naszego Uniwersytetu Ludowego- Anna Poray- Wybranowska, która dokonała odsłonięcia tablicy pamiątkowej im. Wacława Popiela naszego UL. Mieszkała ona w Kanadzie, pracując w Bibliotece Polskiej Montrealu, była ambasadorką polskości, jednocześnie przez 30 lat zbierała informacje o Polakach ratujących Żydów w czasie II wojny światowej i starała się o uznanie ich za „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata”, Nazwiska zamieściła w książce „Those Who Risked Their Lives”, a później ich nazwiska zostały umieszczone w Kaplicy Pamięci w świątyni pod wezwaniem NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji w Toruniu.

Po raz drugi przed zakusami likwidacji przez Starostwo Powiatowe w Pile szkoła została uratowana dzięki Marii Sądij-Korulczyk, która wcześniej była sekretarzem Zarządu Krajowego TUL, a w owym czasie pracowała w MR i RW w Departamencie Oświaty Rolniczej w Warszawie. Pokierowała przejściem szkoły z kurateli Starostwa w Pile i przeszła ona pod nadzór i prowadzenie Ministerstwa Rolnictwa.

Celem „Biesiad Krajeńskich” było przybliżenie mieszkańcom oraz TUL-owcom z całej Polski kultury materialnej i niematerialnej Krajny. Chociaż nasz region nie jest zbyt rozległy, to dzięki Romanowi Chwaliszewskiemu nigdy nie zabrakło ciekawych miejsc do pokazania. W kwartalniku systematycznie zamieszczaliśmy sprawozdania z „Biesiad Krajeńskich”, pokazywaliśmy wydarzenia patriotyczne w naszej małej ojczyźnie, dzieliliśmy się wrażeniami z podróży, pokazując życie, ciekawe rozwiązania społeczne, jak chociażby spółdzielnie socjalne w Holandii i próby integracji obcokrajowców w tym kraju. O wszystkich naszych dokonaniach, problemach, osiągnięciach i ciekawych spostrzeżeniach pisaliśmy na łamach Kwartalnika PUL, do którego nas zaprosiłaś, Droga Zofio!

Liczymy na dalszą, owocną współpracę z nowym zespołem i z redaktorką naczelną Mirosławą Bednarzak-Liberą. Liczymy na kontynuację współpracy redakcyjnej dawnych członków, którzy działali razem z Zofią Kaczor-Jędrzycką. Mam nadzieję, że ta współpraca będzie tak długa i owocna, jak to miało miejsce z poprzednią redaktorką Zofią i doczekamy się co najmniej następnych stu dziesięciu numerów!

* * *

Jak wynika z powyższych treści, nie sposób w pełni oddać wpływu na losy TUL-u oraz poszczególnych osób, jaki wywarła jego Honorowa Prezes Zofia Kaczor-Jędrzycka. Jest to niewątpliwie cecha ludzi charyzmatycznych, że swoją osobowością i działaniami kształtują życie innych, stanowiąc jego nieodzowną i nieprzemijającą część, dlatego pragnę wyrazić uznanie i szacunek dla Osoby Pani Prezes, dedykując słowa poety Johna Doona: „Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą; każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu. Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi, Europa będzie pomniejszona, tak samo jak gdyby pochłonęło przylądek, włos twoich przyjaciół czy twoją własną. Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespólny z ludzkością. Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon: bije on tobie”.

Opracowała: Aldona Czerwińska OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie

Zofia Kaczor-Jędrzycka

Pedagogia Stanisława Klingera – „Dawanie siebie innym”

Bogate i twórcze było życie Stanisława Klingera, nazywanego też zduńskowolskim Nikiforem. Zawsze pełen uśmiechu, pogody ducha i skromności oraz pomocny innym. Całe życie bliska mu była tradycja, przyjaźnił się wieloma ludźmi, zarówno z dużych, jak i małych miejscowości Polski. Miał przyjaciół wśród uczonych, pisarzy i ludzi różnych zawodów np. nauczycieli. Uwielbiany był przez młodych, wśród których dobrze się czuł. Jego mistrzem rysunku był profesor Wiktor Zin. Najbardziej ukochał ziemię sieradzką. Wielokrotnie przemierzał ją na rowerze, odwiedzając po drodze dziesiątki wsi i miasteczek. Swymi rysunkami, tworzonymi zaczarowanym ołówkiem i piórem, dokumentował ich piękno, zwłaszcza niknące z wolna resztki tego piękna – wiatraki, stare rozwalające się chaty, studnie, młyny, urodę wiekowych drzew – lip, grusz, dębów, albo też klucze ptaków, odlatujących do ciepłych krajów. Z tych twórczych doświadczeń powstała kolekcja szkiców upadającego regionalizmu, opublikowanych w książce pt.: *Z miłości do tej ziemi*.

W swej publikacji Stanisław Klinger przedstawiał świat, którego już nie ma i jaki nie powróci. Utrwalił jego piękno również w poezji. Przyglądał się ludziom, a zwłaszcza temu, jak żyją i jakie cenią wartości. Rozmawiał się w różnych reliktach regionalizmu: pieśniach, poezji, legendach, przydrożnych kapliczkach, strojach ludowych, rzeźbach, tańcach oraz muzyce. Wszystkie swe doznania i uniesienia nad pięknem małej ojczy-



Autoportret Stanisława Klingera
(Fot. ze zbiorów Zofii Kaczor-Jędrzyckiej)





Kapela podwórkowa „Szadkowiacy” (Fot. ze zbiorów Zofii Kaczor-Jędrzyckiej)



Ławeczka Stasia Klingera (Fot. Agnieszka Olejniczak)

(<https://zdunskawola.naszemiasto.pl/przy-laweczce-stasia-klingera-i-na-urodzinach-w-ratuszu/ar/c13-4996162>), [Dostęp. 1.09.2021 r.].

zny zamieścił w Pamiętniku (rękopis) oraz listach do przyjaciół, wśród których szczególnym adresatem została Bożena Antoszyk. Był szczęśliwy, gdy dane mu było grać z kapelą podwórkową „Szadkowiacy”.

Życie Stanisława Klingera to wieloletnia, bezinteresowna służba ludziom, rozwijanie własnej pedagogii, bardzo prostej, bo polegającej na dawaniu siebie innym i byciu dla ludzi przyjacielem.

Za utrwalanie kultury, przypominanie i uświadamianie społeczeństwu regionu siedradzko – zduńskowolskiego, z jakiej gleby społecznej i kulturalnej wyrasta oraz czerpie składniki formujące umysł, wyobraźnię i charakter – społeczeństwo zduńskowolskie ufundowało mu Ławeczkę Stasia Klingera, która w lutym 2018 r. stanęła w centrum miasta, obok Ratusza.

To pomnik wyjątkowy, piękny dar serca i pamięci ludzi ceniących człowieka, który całym życiem otwierał ich serca na piękno świata i życia duchowego. Stasio patrzy z Ławeczki charyzmatycznym uśmiechem w oczach i mówi do nas: „życie wielką polską tradycją, tak postępujcie (...) „żeby cywilizację zdobyć, a charakteru narodowej kultury nie zatracić, (...) „żeby ojczyste pieśni wyznaczyły się w orkiestrze świata”¹.

Stanisław Klinger urodził się 24 lutego 1932 r. w Łodzi jako syn Feliksa, przedwojennego policjanta zduńskowolskiego i Marii, z domu Jeziorskiej, miłośniczki śpiewu i chórzystki, związanej z lokalnymi zespołami artystycznymi. W młodości zmuszony był do pracy w karnym obozie wojskowym. Dwa lata spędził wśród więźniów w kopalni, skazany – za grzechy ojca – na ciężką, katorżniczą pracę. To były tak traumatyczne doznania, że nigdy o ich nie mówił. Kiedy odzyskał wolność, osiadł w Zduńskiej Woli i był szczęśliwy...

Trafił do pracy do giserni przy „Fakrobie”, gdzie kuł młotem, odlewał wielkie stalowe formy, zaś później przez kilka lat pracował przy chemikaliach w „Agromie”. Tam też odkryto jego talent artystyczny. Odtąd już stale redagował gazetki ściennie, dekorował sale na partyjne zjazdy i zebrania, obchody Święta 1 maja; malował też portrety Marksa, Lenina oraz Gomółki. Słynął także w całej okolicy z tego, że potrafił dekorować kościół na Wielkanoc czy Boże Narodzenie.

Coraz bardziej rósł jego prestiż społeczny, choć z zapłatą było różnie, najczęściej wykonywał pracę w czynie społecznym, rzadziej za symboliczne wynagrodzenie.

Trudny czas jego życia kończy się, kiedy poznaje, po przemianach ustrojowych w Polsce, Bożenę Antoszyk – nauczycielkę języka polskiego i regionalistkę z Zespołu Szkół Rolniczych w Wojsławicach. W Pałacu Siemiątkowskich, obok siedziby szkoły, powstaje załączek Szkolnego Muzeum Regionalnego, dla którego Stanisław Klinger zaprojektował wnętrza sal, ozdobił też malowidłami klasopracownię języka polskiego.

¹ Cyt za: W. Orkan, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1925.



Stanisław Klinger (Fot. ze zbiorów Zofii Kaczor-Jędrzyckiej)

Z zaprzyjaźnioną młodzieżą ze wspomnianej szkoły zorganizował Zespół Obrzędowy (1987 r.), wspólnym wysiłkiem utworzono Szkolny Uniwersytet Ludowy. Kiedy po latach Bożena Antoszczyk awansuje na wiceprezesa Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, poszerza się zakres współpracy w upowszechnianiu solarzowej pedagogii wychowania młodzieży, poznaje ideę bycia z ludźmi „poprzez kulturę oraz wychowania w dążeniu „ku wartościom”.

Przełomowym okazał się wspólny wyjazd w 1988 r. z Bożeną i Janem Antoszczykami na letnią sesję Młodzieżowego Uniwersytetu Ludowego do Spółdzielczego Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej. Poznał tam idee wychowawcze Ignacego i Zofii Solarzów, założycieli Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego ulokowanego w Szycach, a potem w Gaci Przeworskiej w międzywojniu. Nastąpił wówczas przebłysk w jego osobowości, fascynacja tą pedagogią pozostała na całe życie. Wtedy to narysował historyczną lipę „Krzywulę” – symbol UL. Zaprzyjaźnił się z młodymi wykładowcami, rozweselał uczestników wspólnym śpiewem, poznając jednocześnie wartość pieśni w kształtowaniu osobowości człowieka. Szukał przyjaźni z ludźmi. Stasio także oddziaływał na młodzież, gdy ich budził rankiem z gitarą ze snu, kiedy inspirował do zajęć artystycznych, muzycznych, a także teatralnych. Pięknie rozlegał się śpiew z gackiej góry na wieś i pola, słowa ulubionej pieśni Wiciarzy i wychowanków solarzowych uniwersytetów ludowych:

„(...) „Zieleni się lipa,
Szumi pszczelna praca.
A ko spod lipy w świat ruszył –
Pod lipę powraca (...).”

Zaprzyjaźnił się wówczas z Janem Masłykiem, znaną osobowością w środowisku TUL, który po latach tak wspomina tamte czasy:

„Mokrzyszów (kiedy to było...) zapamiętałem głównie z dwu powodów: po pierwsze – nocnej wędrowki ze Świdnicy do Mokrzyszowa około 12 km (do Świdnicy przyjechałem ostatnim nocnym pociągami). Pasażerowie pociągu wskazali mi drogę i ruszyłem. Pięknie rozgwieżdżone niebo i jeżdżący samochód wokół mnie, jakby mnie pilnował lub śledził. Miałem duży, niebieski plecak, ucieczka więc nie była możliwa – a samochód wyprzedzał mnie, nawracał, wymijał, by ponownie zawrócić i tak do granic Mokrzyszowa mnie prowadził. Nie wiem, kto w nim siedział, gdyż szyby były przyciemnione.

W Mokrzyszowie przywitał mnie piękny pałac (szkoda, że dzisiaj tak zaniedbany), w którym na dwa tygodnie zamieszkałem.

Drugi powód jest taki, że w tym Pałacu spotkałem Stasia Klingera z nieodłącznym bandžo, gitarą i harmonijką ustną, czyli organkami. Zawsze miły, uśmiechnięty i pełen optymizmu. Ustaliliśmy, że będzie codziennie „grał pobudkę” dla uczestników letniej młodzieżowej sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. I zgodnie z ustaleniami, Staś grał rano na bandžo lub gitarze zawsze „coś miłego i wesołego”. Znane utwory, a wśród nich było coś z greckich, włoskich i polskich melodii. Można było usłyszeć *Karetę*, melodię z filmu *Grek Zorba*, czy też pieśni neapolitańskie i wiele innych. Takie koncerty odbywały się co rano, dając słuchaczom energię na cały dzień. Wszyscy uczestnicy sesji chętnie komentowali pojawiające się, nowe utwory, grane przez Stasia.

Jednak pewnego poranka, tuż przed godziną siódmą, usłyszałem pukanie, po czym do mojego pokoju wszedł Staś. Był po raz pierwszy zasmucony. Jego widok wzbudził we mnie zaniepokojenie, tym bardziej, gdy mnie poinformował, że dzisiaj nie będzie grał „pobudki”, bo zniknęło jego bandžo. Zaproponowałem, aby zagrał na gitarze. Popatrzył na mnie i przyznał, że gitara też zniknęła. To zagraj na organkach – zaproponowałem. Organek też nie ma – odpowiedział. Pozostaje tylko grzebień – zagraj na nim. Na grzebieniu nie umiem. Dobrze, to ja zagram. I zagrałem jego utwory „pobudkowe” na grzebieniu.

Po śniadaniu przychodzi do mnie Stasiu i mówi, że wszystkie instrumenty wróciły na swoje miejsce. „Sprawcy” tego pomysłu stwierdzili, że nic nie pomoże chowanie instrumentów, bo Staś i tak będzie grał dalej. Byli przekonani, że poranny koncert na grzebieniu to jego dzieło, a że tak nie było – do dziś pozostało naszą tajemnicą. Umówiliśmy się, że podczas kolejnego spotkania – wspólnie pogramy.

Kiedyś otrzymałem w prezencie instrument dęty, blaszany membranowy, tj. kazu. Od tego czasu zawsze mam przy sobie dwa instrumenty muzyczne, bo gdybym przypadkiem spotkał Stasia, to pogralibyśmy sobie razem...

Mam szansę jeszcze z nim zagrać w Zduńskiej Woli. Kiedyś, gdy tam przyjadę, usiądę na ławeczce obok niego, wyciągnę grzebień i zagramy... jeżeli jeszcze będzie zainteresowany posłuchać mojej gry na kazu, to może coś razem... tak wspólnie... od serca.



Stanisław Klinger „Chata” (Fot. ze zbiorów Zofii Kaczor-Jędrzyckiej)

„Mijają już kolejne jesienie
I kończy się me marzenie...”

Jeszcze jedna pasja nas łączyła. To była astronomia. Gdy wspomniałem mu o wędrówce nocą do Mokreszowa, przy rozgwieżdżonym niebie, natychmiast wymienił, co ciekawsze gwiazdozbiory letnie, obaj wspominaliśmy również gwiazdozbiory zimowe, przez niego tak ulubione, gdyż wykorzystywał te konstelacje do komponowania szopek bożonarodzeniowych w kościołach. Mówiliśmy również o gwiazdozbiorach południowego nieba, zwłaszcza o Dużym i Małym Obłoku Magellana oraz o Krzyżu Południa. Cóż... tam nie byliśmy... tego nie widzieliśmy. Może kiedyś, tak przypadkiem...

Ty Stasiu już na pewno zobaczyłeś, ja jeszcze nie...”

Warto zauważyć, że Stasio wszędzie miał przyjaciół, każdy doświadczał jego życzliwości w sposób szczególny i osobny. Należał do rzadkich „okazów”, bowiem lubił obdarowywać innych prezentami. Dawał grafiki z obrazkami kapliczek, wiatraków i wiejskich chat. Ja także dostałam kolekcję kopii z serii „Odchodzące piękno wsi”, które zdobią ścianę mojej izby regionalnej w rodzinnym domu w świętokrzyskim. To takie małe, jak mówił, „pożegnanie z ojczyzną”. Bożena Antoszyk tak opowiada: „Zaprosiłam TUL-owskich nauczycieli do Zespołu Szkół Rolniczych w Wojsławicach, na pierwszą Wieczерę Wigilijną. Stasiu uczestniczył w przygotowaniu części

obrzędowej. Zaproponował obdarowanie każdego gościa – Mikołajem. Zapisał w Pamiętniku: „Było tych Mikołajków 120, stały przy każdym nakryciu, na wielkim stole, wokół którego siedzieli sami uśmiechnięci przyjaciele. Z takimi chciałoby się przeżyć całe życie. Wszystko można zmieścić w jednym słowie: Polska. Polskę urządzimy sami sobie z serdecznych uczuć”. Podczas owej wieczerzy miał też miejsce koncert kolęd w wykonaniu Zespołu „Szadkowiacy” z udziałem Stasia.

Stanisław Klinger potrafił dostrzec urok i powagę świata w sprawach i tematach z pozoru błahych, czego przykładem być może jego wiersz wraz z rysunkiem:

Zduńskowolski kominiarz

„Był kominiarz, dzielny chwata,
co zadziwił cały świat,
na najwyższy komin on wchodził rad,
kominiarski talent miał,
zawsze robił to co chciał,
a na miotle poloneza wiatr mu grał.

Dzisiaj nam mówi o nim piosenka,
jak na kominie stawał na rękach,
miejskie gołębie nad nim latały,
a jego nogi do chmur sięgały.

Zadowolony, dziarską miał minę,
na swoich barkach nosił drabinę,
on kominiarski polubił fach
i bardzo chętnie wchodził na dach.

Panny o niego ze strachu drżały,
swojemu miastu przysporzył chwały,
on kominiarską wypełniał rolę
i bardzo kochał swą Zduńską Wolę.

Czarną od sadzy nosił koszulę,
na wszystkie panny spoglądał czule
i wielokrotnie tak się zdarzało,
że u niejednej serce zadrzało.

Niskiego wzrostu, nos miał zadarty,
nie pił, nie palił i nie grał w karty,



Stanisław Klinger „Kominiarz”
(Fot. ze zbiorów
Zofii Kaczor-Jędrzyckiej)

tylko nad życie kochał Marynę,
co zapraszała go pod pierzynę.

Był otoczony ludźmi wokoło,
śmiał się do wszystkich zawsze wesoło
i bardzo chętnie szczęście przynosił,
gdy go ktoś o to ładnie poprosił.

Dla swej Ojczyzny naraził życie,
kiedy zawiesił flagę na szczycie
biało-czerwona, kul padał rój
i kiedy wokół toczył się bój.

To mój przyjaciel Józef Dąbrowski,
często się modlił do Matki Boskiej
i choć już wiele minęło lat
niech pamięć o nim obiega świat”.



„Stanisław Klinger ze Zduńskiej Woli od lat wędruje po ziemi sieradzkiej i rysuje dworki, chałupy, kapliczki, świątynie, stare drzewa, młyny... Dziś kolejny rysunek i kolejna opowieść.

Ech, te wiatraki! – moja jedyna słabość. Od nich zaczęła się moja wspaniała przygoda z ołówkiem. Narysowałem. ich setki, chociaż w województwie udało mi się znaleźć tylko osiem. Najczęściej ich zewnętrzne płaszczyzny były już poszarpane, strzechy pofrunęły z wiatrem, ale ich serca zawsze były zdrowe i mocne jak dzwon – dobrzy rzemieślnicy je robili. Teraz już się nie buduje wiatraków, a gotowy chleb z ulepszaczem kupuje się w sklepie...

I młynarczyk już nie jest potrzebny, i piosenka o Marynie, która po coś poszła do młyna, też już jest niemodna. Nawet pomarzyć już nie ma o czym ... Mało już ludzi pamięta wiatraki.

Wiatr grał na śmigłach wiatraka – jeśli je miał – bo władza ludowa kazała je zdejmować, aby chłopci nocami nie melli zboża. Stał taki inwalida z jednym śmigłem i wiatr grał na nim fałszywie, tylko jednym głosem... Teraz i to jedyne śmigło już się urwało i nie ma co rysować! Zostały tylko szczątki pozbawione: duszy. Na szczęście, jego duch... wszedł we mnie i za jego sprawą rysuję wiatrak – taki, jaki kiedyś zastałem, aby wspominać i trochę podumać. Trafiają się gdzieś wiatraki, z których słyhać muzykę – ale bigbitową – jeśli wiatrak przerobiono na restaurację”.

Stasio żyje intensywnie, uczestniczy w kolejnych sesjach feryjnych Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, np. w 1989 r. w Błażewku, w województwie poznańskim w sesji dla nauczycieli z udziałem prof. Zbigniewa Kwiecińskiego, prof. dr hab. Adama i prof. dr hab. Marii Halamskich, prof. Izabelli Cywińskiej – przyszłej Minister Kultury i Sztuki, Zofii Kaczor-Jędrzyckiej prezesa ZK TUL, reżysera filmowego Zygmunta Skoniecznego. Obdarował wszystkich uczestników prezentami – deseczką z wykonanymi symbolami uniwersytetów ludowych.

Warto wiedzieć, że był samoukiem, bo ani malarstwa, ani rzeźby czy rysunku w żadnej szkole się nie uczył. Podpatrywał artystów, m.in. Nikifora. Pierwsze kredki podarował mu ojciec i od tego zaczęły się jego pasje artystyczne. Podobnie było z zamiłowaniem do muzyki, sam nauczył się grać na gitarze i mandolinie.

Sławomir Kołodziejczak, literat, redaktor i wydawca, zasłużony dla kultury mieszkaniac Sieradza tak pisał w cyklu „Zaczarowany ołówek Klintera”, zamieszczonym w książce *Wyczarowane ołówkiem i piórem* (2014), wydanej wspólnie ze Stanisławem Klingerem:

Stanisław Klinger zmarł 12 lutego 2015 r. w Zduńskiej Woli. Pozostała po nim pamięć.

Jego pogrzeb był wielką manifestacją miejscowej społeczności. Ceremonię uświetniły kapele ludowe, śpiewano przy grobie jego ulubioną pieśń – *Kareta*².

Był człowiekiem utalentowanym, twórczym, o wielkim uroku osobistym. Ślad jego życia pozostanie na długo w sercach i postawach życiowych setek ludzi.

Zofia Kaczor-Jędrzycka, prezes w latach 1984–1993 i 1998–2011 ZK TUL a ówczesnie prezes Fundacji Polskich Uniwersytetów Ludowych

² „Na łące przy gościńcu”, *Kareta*, muz. italiańska, sł. S. Mrozek, B. Kobiela.

Aldona Czerwińska

Jadwiga Harasimowicz – stamtąd...

Celem niniejszego artykułu nie jest kolejne „pisanie o Jadzi”, gdyż w pracy zbiorowej pod redakcją Andrzeja Koteckiego pt.: „Człowiek marzeń i czynów. Opowieść o Jadwidze Harasimowicz” znajduje się wiele bardzo cennych wypowiedzi na Jej temat. Tytuł pierwszego rozdziału, którego autorką jest Zofia Kaczor-Jędrzycka brzmi: „W hołdzie Jadwidze Harasimowicz”; w tym sformułowaniu zamyka się cała istota rzeczy, kim dla Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych była Jadzia i kim była dla ludzi, z którymi zetknął ją los. Poza wspomnianą książką nie ma innych publikacji na jej temat, nie można też znaleźć notki biograficznej. „Dziennik – wspomnienia Jadwigi Harasimowicz” w formie kopii maszynopisu i zdjęć znajdują się w Instytucie Pileckiego, jednak nie są udostępnione. Brakuje więc wielu szczegółowych informacji o jej życiu, jedynym źródłem pozostają fragmenty „Pamiętnika” artykuły prasowe oraz korespondencja. W swym artykule pragnę przybliżyć nieco postać Jadwigi Harasimowicz, a nade wszystko – oddać jej głos...

Prawdziwych Mistrzów słowa i myśli, do których niewątpliwie należała – poznaje się po tym, że mówią krótko i trafiają w punkt; no i jeszcze po tym, że ich słowa nie tracą nic ze swej aktualności wraz z upływem czasu.

* * *

Jadwiga Harasimowicz (ur. w Hrubieszowie 14 lipca 1923 r. – zm. we Wrocławiu 24 marca 2006 r.) – córka Franciszki Olechwir i Juliana Bazgier, pracujących przed wojną w ukraińskich szkołach na Kresach Wschodnich. Naukę rozpoczęła w gimnazjum we Włodzimierzu, a następnie uczęszczała do szkoły Sióstr Niepokalanek w Maciejowie koło Kowla, gdzie zdała tzw. małą maturę.

W czasie wojny uczyła się w Instytucie Pedagogicznym w Łodzi i pracowała w ukraińskiej szkole powszechnej. Jako córka oficera Legionów Polskich trafiła do obozu przejściowego w Lublinie, z którego uciekła i wróciła do Włodzimierza, gdzie pracowała jako sprzątaczką w niemieckiej restauracji i jednocześnie działa w konspiracji. Z Wołynia została przymusowo przesiedlona na Kielecczyznę, tam trafiła do łagru w Stąporkowie, pracowała też na stanowisku „starszej sprzątaczkii” w szpitalu wojskowym, a potem trafiła na front.

Po wyzwoleniu rozpoczęła swą karierę pedagogiczną, najpierw w szkole powszechnej w Nieklaniu koło Końskich, kończąc jednocześnie zaocznie Liceum Pedagogiczne



Wigilijne spotkanie TUL w Kłaninie z udziałem Jadwigi Harasimowicz widocznej w środku, 2003 r. (Fot. ze zbiorów A.P. Czerwińskich)

w Łodzi. W 1948 r. wyszła za mąż za Rajmunda, żołnierza Armii Krajowej, którego poznała jeszcze w czasie wojny; zamieszkali we Wrocławiu, gdzie na świat przyszli ich dwaj synowie. Jadwiga kolejno pracowała w Technikum Mechanicznym w Oleśnicy, potem w umundurowanym Technikum „Służby Polsce” w Leśnicy; zaocznie ukończyła historię na Uniwersytecie Wrocławskim.

Na długie lata, bo przeszło trzydzieści, związała się z Zespołem Szkół Rolniczych we Wrocławiu – Praczech. Jak sama napisała, to tam właśnie zaczęła pracować z młodzieżą wg wzorca pedagogiki Janusza Korczaka, Nikolai Frederika Severina Grungviga i Ignacego Solarza. Młodzież mieszkała w internacie, potrzebowała wsparcia, zrozumienia oraz indywidualnego podejścia do siebie. Nauczyciele spędzali wiele czasu ze swymi uczniami, łączyło ich wspólne życie w internacie, wyjazdy, wycieczki oraz działania artystyczne. W szkole w Praczech powstał dyskusyjny klub filmowy, funkcjonował świetny kabaret literacki oraz Rostecki Zespół Pieśni i Tańca.

Działalność Jadwigi Harasimowicz w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych była swego rodzaju kontynuacją dotychczasowej Jej pracy jako nauczyciela i wychowawcy. Od początków pracy w tej organizacji stała na czele Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych. Była członkinią Zarządu Krajowego TUL. Organizowała liczne sesje letnie dla nauczycieli oraz seminaria i chętnie uczestniczyła we wszystkich innych działaniach TUL-u. Z przyjemnością i radością zawsze zostawała „matką chrzestną” nowych „tulowców”.

Jadzia Harasimowicz była osobą charyzmatyczną, która skupiała wokół siebie ludzi, tworzyła niepowtarzalny klimat spotkań i rozmów, nigdy nie narzucała swojego

zdania, bacznie obserwowała.... Jej wypowiedzi, krótkie, acz treściwe i wieloznaczne, zapadały w pamięć na długo... na zawsze! Kiedy wiry rzeki – życiem zwanej – niosą człowieka, czasem łagodnie, lecz innym razem zdarza się zahaczyć o kamień i boleśnie zranić – jak pisał Czesław Miłosz: „(...) kamienie są po to, by nogi nam raniły... – , dobrze jest wiedzieć, że są tacy ludzie, nie – kamienie – jak Jadzia.

Jadzia bardzo lubiła pisać, otrzymałam od Niej wiele kartek, listów i innych zapisów, czasem były to „listy w listach”, kartki z załącznikami, każdy skrawek papieru był zapisany. Kiedyś z dużej, szarej koperty wypadł plik kartek, zawierających fragmenty albumu rodzinnego, pamiętników i wycinków z gazet. Opatrzony był następującą dedykacją: „Drogiej Aldonie Czerwińskiej – z życzeniami, by ceniła życie i szukała radosnych chwil w codziennym życiu, nie tracąc nic z pamięci! Jadzia Harasimowicz, Wrocław, 27.II.2004 r.”

Jadzia bardzo lubiła kolędę *Dla nieobecnych*. Jest to też moja szczególna kolęda, a zwłaszcza ten jej fragment, mówiący, że „nie trzeba żałować przyjaciół, że gdziekolwiek są dobrze im jest, bo są z nami, choć w innej postaci”.

I niech te słowa będą najlepszą rekomendacją dla tego, aby raz jeszcze zabrała głos... stamtąd: „Patrząc w lustro, nie mam lęku, jak wiele kobiet, które się starzeją. Nie jest to twarz tej młodej dziewczyny, która przyjechała do Wrocławia, i nigdy już taka nie będzie, ale nie mam do tego odbicia niechęci, przecież sama rzeźbiłam tę twarz przez wiele lat. Są na niej niepokoje dojrzewania, nieśmiałość dziewczęcych uczuć, groza i strach wojennych przeżyć, konieczność politycznego wyboru drogi. Jest i tęsknota za Kresami, i zachłanność w zdobywaniu wiedzy, zawodowe ambicje i rozczarowania. Jest dojrzała miłość, troski macierzyństwa, ból po stracie najbliższych, chwile załamań i radość z roli babci, no i ta ciągła ciekawość i afirmacja życia. Jest na mojej twarzy wypisana trudna życiowa droga całego mojego pokolenia. A tych kilka zmarszczek przybyło mi ostatnio na pewno w trosce o przyszłość naszej polskiej edukacji...”

„Do Wrocławia przyjechałam rankiem (1948 r.) Z Dworca Głównego szliśmy z Rajmundem pieszo ulicą Powstańców Śląskich. Połamane szyny tramwajowe, wypalone, zrujnowane szkielety domów, gruzy i czarne oczodoły okien budziły we mnie przerażenie, a wstręt biegające wkoło szczury i ten dziwny zapach... śmierci.

- Jak tu można budować życie? – myślałam. Nagle zobaczyłam na jakimś placu wśród ruin drzewko, całe w bladoróżowych kwiatach. Kontrast był tak wielki, że stanęłam jak wryta. Królewska magnolia, bo to była ona, radośnie rozwijała swoje duże pąki w ponurym krajobrazie i głosiła pochwałę życia.”

Jadwiga Harasimowicz, *Album Rodzinny*,
„Gazeta Wyborcza/Gazeta Dolnośląska”, 19.03.2000 r.

Poniżej zamieszczam fragmenty z otrzymanych od Jadzi kopii jej pamiętników i innych zapisów, które nie zostały dotąd opublikowane.

„Urodziłam się w Hrubieszowie, ale dalsze moje życie było związane z Wołyniem, gdzie Rodzice zaczęli pracować w szkolnictwie. Kwitnące wiśniowe sady, melodia cerkiewnych dzwonów, pędzące sanki i rwące konie wśród śniegowych puchów przez leśne drogi, skoczne pieśni śpiewane przez ukraińskich sąsiadów, pierogi – ich zapach z chlebowego pieca, szeroki trakt do Włodzimierza, budowany za rządów carycy Katarzyny, którym jechałam do gimnazjum – to wszystko pozostało w pamięci”.

„W moim domu szanowany był każdy człowiek, niezależnie od narodowości, religii czy społecznej pozycji. Rodzice rozumieli tęsknoty Ukraińców do własnego państwa i łagodzili konflikty. Bliska im była idea Józefa Piłsudskiego integracyjnej II Rzeczypospolitej z zachowaniem własnej tożsamości innych narodów. W takim klimacie tolerancji, życzliwości, a przede wszystkim patriotyzmu kształtował się mój pogląd na życie i świat. Myślę, że trochę tej węgierskiej krwi po ojcu, a ormiańskiej po mamie jest i we mnie...”

Włodzimierz, 01.01.1943

„Nowy Rok! Ten oczekiwany, opisany, wywrózony – ciekawam, co przyniesie. „Pamiętaj, co by mnie nie spotkało – ostatnie moje myśli będą przy Tobie – Ty Moje Błękitne marzenie” – powiedział mi dziś Tolka. W mieście smutek i łzy. Znowu aresztowania. Głośno się już mówi o klęskach niemieckich. Znowu zbliżają się bolszewicy. Blisko już jest epoka przełomowa, epoka straszna. Tak chciałabym przeżyć – zobaczyć klęskę obu naszych wrogów. (...)”.

Włodzimierz, 02.01.1944 r.

„Mamy więc rok 1944. Może to ten z *Dziadów*? „A imię jego czterdzieści i cztery”... Jakimi drogami dojdziemy do wolności i ile jeszcze będzie ofiar?”

A teraz jest rok 2003. Czytam ten swój pamiętnik ze wzruszeniem. Człowiek jednak jest mocny! Przeżyliśmy – ale nie wszyscy. (...) Wojenne przeżycia nie zabiły we mnie wrażliwości i wiary w Dobro i Piękno. Wszędzie i zawsze, w każdym narodzie są ludzie dobrzy i źli. Widziałam jednych i drugich. Rodzice nauczyli mnie szacunku do każdego człowieka, życzliwości, tolerancji i tego uczyłam swoich synów i uczniów, a teraz młodych nauczycieli”.

Jadzia była na sesji letniej w Kłaninie, w 1997 roku. Poniżej treść wywiadu, który został zamieszczony w tradycyjnie redagowanej po każdej sesji „Tulotce”; ponieważ jedyny, zachowany egzemplarz jest już dość zniszczony, jego zapis wywiadu może zawierać nieścisłości.

RED: Jak byś siebie określiła, używając trzech przymiotników?

J.H: Jaka? Zbyt emocjonalna, tolerancyjna, postkonwencyjna.

RED: Twoja największa wada?

J.H: Wada? Obdarzanie zbyt dużym zaufaniem ludzi...

RED: Twoja największa zaleta?

J.H: Zaleta? Chęć pomocy innym, nie licząc na rewanż.

RED: Dlaczego związałaś się z TUL-em i jak to na Ciebie wpłynęło?

J.H: Spodobała mi się idea ustawicznego kształcenia swojej osobowości, by skutecznej wychowywać innych. Spotkałam grupę ludzi ciekawych i serdecznych. Po tragicznych przeżyciach osobistych i bardzo poważnej operacji praca w Komisji Humanistycznej TUL wróciła mi radość życia i pasję twórczą.

RED: Co chciałabyś zmienić w TUL-u?

J.H: Strukturę organizacyjną. (...) autentyczną działalność ludzi w terenie, która służy sprawie, a nie sobie.

RED: Gdybyś miała szansę przemówić do wszystkich ludzi, co byś im powiedziała?

J.H: Cieszcie się urodą świata, nie niszcząc go! Cencie najwyższej prawdziwą miłość i przyjaźń! Starajcie się zostawić dobry, choć mały ślad po sobie.

Wywiad z Jadwigą Harasimowicz, Przewodniczącą Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych TUL, „Tulotka. Podziemny Organ TUL”

10/1997, Kłanino, 25.07.1997 r.

Zamiast podsumowania:

„Tak mało powiedziałem.

Krótkie dni.

Krótkie dni,

Krótkie noce,

Krótkie lata.

Tak mało powiedziałem,

Nie zdążyłem.

Serce moje zmęczyło się

Zachwytem,

Rozpaczą,

Gorliwością,

Nadzieją.

Paszczą lewiatana

Zamykała się na mnie.

Nagi leżałem na brzegach

Bezludnych wysp.

Porwał mnie w otchłań ze sobą

Biały wieloryb świata.

I teraz nie wiem

Co było prawdziwe”.

Czesław Miłosz

Aldona Czerwińska, Oddział Regionalny TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie

Działacze i członkowie

Henryk Milanowicz

Moja działalność w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych

W styczniu 1987 r. dyrektor szkoły, w której pracowałem wysłał mnie na jakiś kurs do Falent koło Warszawy. Na miejscu okazało się, że to sesja zimowa Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (TUL). Wykłady i zajęcia podobały mi się bardzo. Pojechałem więc na kolejną sesję, w lipcu, do Opalenia. Zostali zaproszenia tam nauczyciele i dawni metodycy szkół rolniczych. Po bardzo ciekawych wykładach prof. dr hab. Zbigniewa Kwiecińskiego powstał pomysł utworzenia grupy działania. Profesor zaproponował utworzenia Komisji Humanistycznej Inicjatyw Pedagogicznych. Spontanicznie powstała grupa inicjatywna. Pomysł został zaakceptowany przez Zofię Kaczor-Jędrzyką, pełniącą wówczas funkcję prezesa Zarządu Krajowego TUL.



Henryk Milanowicz i Elżbieta Gniazdowska,
prezes ZK TUL (Fot. Ze zbiorów
Elżbiety Gniazdowskiej)

Oficjalnie Komisja została powołana na posiedzeniu plenarnym Zarządu. Na jej przewodniczącą wybrano Jadwigę Harasimowicz. Do Rady Komisji wybrano: Bożenę Antoszczyk, Barbarę Wikło, Zofię Misiewicz, Kazimiera Cetnarowicza, Henryka Milanowicza, H. Szupidura, Jana Pieńkowskiego, J. Gościej, Gabrielę Dziekońską-Olszańską, Czesława Opalińskiego i Z. Siluronowicza.

Dnia 24 marca 2006 r. zmarła Jadwiga Harasimowicz dotychczasowa przewodnicząca Komisji Humanistycznej Inicjatyw Pedagogicznych. 19 maja 2006 r. odbyło się wyjazdowe posiedzenie prezydium ZK TUL w Kłaninie. Wówczas powołano mnie na przewodniczącego Komisji. Na najbliższym Zjeździe TUL zostałem wybrany ponownie. Wówczas zaproponowałem zmianę nazwy na Krajowa Komisja Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych. Taki tytuł ułatwia załatwianie różnych spraw przy organizacji sesji Towarzystwa. Brzmi poważniej, a w środowisku prowincjonalnym, niestety, to ma znaczenie.

Od czasu powołania Komisji zmieniły się warunki działalności. Reformy szkolnictwa spowodowały zaniechanie organizowania sesji zimowych ze względu na różne terminy ferii w poszczególnych województwach. Trudno było nauczycielom uzyskać zwolnienie z prowadzenia zajęć szkolnych. Zamknięto też wiele internatów, które stanowiły naszą bazę noclegową.

Krajowa Komisja Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych zajmuje się obecnie organizacją sesji. Jest miejscem wymiany informacji i doświadczeń. Obecnie spełnia jeszcze dodatkową funkcję, gdyż pozwala na utrzymanie kontaktu z członkami TUL-u, którzy nie należą do oddziałów regionalnych ze względu na odległość i brak takiej struktury w pobliżu ich miejsca zamieszkania. Są to osoby bardzo aktywne w swoich środowiskach.

Aktualnie odbywają się kilkudniowe sesje letnie. Organizacja ich leży w gestii Zarządu Krajowego i prezesa TUL. Komisja Humanistyczna organizuje sesje grudniowe, połączone z Wigilią. W roku 2006 zorganizowałem sesję wielkanocną. Pomyśl się przyjął i organizujemy je systematycznie wraz ze „święconym”.

Miejsce odbywania sesji ustalane jest podczas obrad Komisji. Przygotowaniem zajmują się osoby, które podjęły się jej organizacji, one też ustalają tematykę i program. Moja rola ogranicza się do udzielania porad i inspirowania. Służę również swoją wiedzą w postaci referatów, wygłaszanych w trakcie sesji. Członkowie Komisji organizują imprezy o charakterze lokalnym lub ogólnopolskim w miejscu zamieszkania.

Byłem organizatorem kilku sesji TUL. Poznajmy ich program.

18–19 listopada 2000 r., Radoryż nt.: „Jan I. Kraszewski i Henryk Sienkiewicz jak działacze niepodległościowi i politycy”. W trakcie spotkania wykłady wygłosili dyrektor Muzeum Józefa I. Kraszewskiego – A. Czabodzińska-Przybyłowska i dyrektor Muzeum Henryka Sienkiewicza A. Cybulski. Uczestnicy zwiedzili hutę szkła w Hucie Dąbrowej i Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

6–8 grudnia 2002 r., Radoryż Smolny nt.: „Mój Region – tradycje i współczesność”. Po spotkaniu z władzami samorządowymi wygłosiłem wykład pt.: „Obrzędowość Bożonarodzeniowa na Południowym Podlasiu” i „Kolędowanie na Podlasiu”. Następnie pojechaliśmy do Woli Sułowskiej zwiedzić Muzeum Halerczyków i sanktuarium maryjne. Potem udaliśmy się do Woli Okrzejskiej. W Muzeum Sienkiewicza uczestnicy sesji wzięli udział czytaniu fragmentów *Potopu* Henryka Sienkiewicza o Wigilii i Bożym Narodzeniu podczas oblężenia Jasnej Góry. Po powrocie do Radoryża i obiedzie odbył się koncert kolęd w wykonaniu młodzieży z okolicznych gimnazjów. Młodzież z Radoryża wystawiła „Jasełka” opracowane na podstawie tekstów staropolskich według mojej pomysłu. Reżyserował ks. R. Jarosiewicz. Na uroczystej kolacji był obecny sekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Tadeusz Sławecki i miejscowe władze. Pojawili się kołędnicy z Herodami i życzeniami.

9–11 grudnia 2004 r., Radoryż-Podzadroże nt.: „A to Polska właśnie – różne barwy pogranicza. „Wigilia kresowa”. W piątek, po uroczystym otwarciu sesji pojechaliśmy zwiedzić Łuków. Po obiedzie natomiast odwiedziliśmy Hutę Dąbrowę. Uczestni-

cy wysłuchali koncertu kolęd w wykonaniu uczniów gimnazjum i zwiedzili hutę szkła. Po powrocie do Radoryża młodzież wystawiła spektakl: „Boże Narodzenie w poezji polskiej” według swojego pomysłu. Po występie odbyła się uroczysta kolacja.

W sobotę pojechaliśmy do Podedwórze. Po drodze zwiedziliśmy zabytkowe, drewniane kościoły w Pochlebiczkach i Paszenkach. Po posiłku odbyło się spotkanie z miejscowymi władzami. Wygłosiłem wykład nt.: „Barwy pogranicza”. Następnie uczestnicy sesji udali się do Kościoła na Mszę św. Po powrocie do miejsca zakwaterowania Zespół „Wrzeciono” wystawił spektakl: „Z gwiazdą i Turoniem”. Tradycyjnie dania na Wigilię przygotowała moja siostra Celina Dostar z Koleżankami.

20–23 kwietnia 2006 r., Podedwórze nt.: „A to Polska właśnie – różne barwy pogranicza. Święcone na Kresach”. Po otwarciu sesji w siedzibie Urzędu Gminy w Podedwórze pojechaliśmy na wyciekę „Szlakiem sanktuariów Podlasia”: Kostomłoty unickie – Jabłeczna prawosławna – Kodeń sanktuarium maryjne. Na obiad zatrzymaliśmy się w Zespole Szkół. Gospodarze przygotowali ciekawy program artystyczny. Wieczorem dotarliśmy do Hołowna. W Ośrodku Edukacji Regionalnej wygłosiłem wykład nt. zwyczajów wielkopostnych i wielkanocnych. Zespół „Wrzeciono” przedstawił spektakl, prezentujący zwyczaje Wielkiego Postu.

Następnego dnia odbyła się wycieczka szlakiem zabytków Południowego Podlasia. Na początku odwiedziliśmy Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie. Następnie udaliśmy się do Włodawy, gdzie w siedzibie Rady Miejskiej odbyło się spotkanie z Burmistrzem Franciszkiem Gruszkowskim. Dyrektor Muzeum Regionalnego oprowadziła nas po „mieście trzech kultur”. W drodze powrotnej zwiedziliśmy zabytkową cerkiew w Horostcie i kościół w Kodeńcu. Na zakończenie dania uczestnicy sesji obejrzeli w kościele misterium: „Historia męki i Zmartwychwstania Pańskiego”. Reżyseria i wybór tekstów był mojego pomysłu. Wystąpili lektorzy i członkowie Zespołu „Wrzeciono”, a bardzo aktywnie udzielał się w nim ks. J. Liwak.

W niedzielę bardzo wcześnie rano wzięliśmy udział we Mszy św. Ksiądz J. Liwak poświęcił przygotowane jajka i uczestnicy sesji podzieli się nimi z obecnymi na nabożeństwie osobami. Po mszy uczestnicy zasiedli w miejscowej szkole do „święconego”, które przygotowała moja siostra Celina Dostaw z koleżankami.

27–29 marca 2008 r., Podedwórze: „A to Polska właśnie – różne barwy pogranicza. Święcone na Podlasiu”. Pierwszego dnia była w programie wycieczka po Polskim Polesiu. W siedzibie Poleskiego Parku Narodowego zobaczyliśmy hodowlę ginącego gatunku żółwia błotnego. W Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym Polskiego Parku Narodowego poznaliśmy Polesie, krainę geograficzną i historię tego regionu. Obiad był zaplanowany w szkole w Sosnowicy. Gospodarze sprawili niespodziankę. Przygotowali ciekawy spektakl teatralny w przepięknej oprawie plastycznej. W drodze powrotnej zwiedziliśmy skansen w Holi.

Następnego dnia odbyła się wycieczka do Białej Podlaskiej. Po drodze zajechaliśmy do Studzianki, gdzie obejrzeliśmy dobrze zachowany cmentarz tatarski. W siedzibie

Muzeum w Białej Podlaskiej odbyło się spotkanie ze starostą. Pracownicy Muzeum przygotowali wykład pt.: „Kultura ludowa Południowego Podlasia”. Wieczorem w kościele w Podedwórze wystawiono misterium wg mojego pomysłu, tym razem z udziałem chóru z Jabłonia.

W niedzielę została odprawiona Msza święta dla uczestników i miejscowej ludności, połączona z dzieleniem się jajkiem i tradycyjne „święcone”.

9–11 grudnia 2011 r. Podedwórze: „A to Polska właśnie – różne barwy pogranicza. Wigilia Kresowa”. Inauguracja sesji odbyła się tradycyjnie w siedzibie Gminy Podedwórze. Następnie wygłosiłem wykład o modlitewkach do świętej Barbary i św. Mikołaja przeciwko wilkom. Wycieczka tym razem prowadziła szlakiem zbytków architektury klasycystycznej: Kościół w Podedwórze, Motwicy, kaplica w Romanowie. W Muzeum J. I. Kraszewskiego dyrektor A. Czabodzińska-Przybysłowska wygłosiła wykład o wigiliach w dawnych dworach kresowych. Po obiedzie młodzież z miejscowej szkoły przedstawiła tradycyjne Herody. Zespół z Hołowna „Rumerak” przedstawił widowisko: „Szeptucha i Cznut” w języku chachłackim. Po Mszy św. zasiedliśmy do wieczerzy wigilijnej. Zamiast tradycyjnego barszczu z uszkami podano zupę migdałową zgodnie z tym, jak kiedyś serwowano na dworach ziemiańskich.

9–11 grudnia 2016 r., Radoryż-Krzywdza: „Ziemia rodzinna Henryka Sienkiewicza. Wigilie Podlaskie”. Sesję rozpoczęliśmy od wizyty w Środowiskowym Domu Samopomocy w Anielinie, gdzie obejrzelśmy Jasełka w wykonaniu podopiecznych. Następnie zwiedziliśmy Sanktuarium Pana Jezusa Ukrzyżowanego w Szczalbie. Na cmentarzu w Wojcieszkowie odwiedziliśmy grób żony H. Sienkiewicza. W siedzibie Urzędu Gminy w Wojcieszkowie miała miejsca przerwa na kawę i spotkanie z wójtem. W Okrzei zwiedziliśmy Kopiec Sienkiewicza, kościół i cmentarz, gdzie jest grób matki pisarza, a potem odwiedziliśmy Muzeum H. Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. Po obiedzie pojechaliśmy do Radoryża Kościelnego na Mszę świętą, a następnie w Krzywdzie spotkaliśmy się na Wigilii Podlaskiej.

Planowane w kwietniu 2021 r. spotkanie wielkanocne w Radoryżu nie odbyło się z powodu pandemii.

Podczas pobytu w szpitalu w Łukowie na Oddziale Rehabilitacji wygłosiłem cykl wykładów dla pacjentów. Cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wywołały ku memu zaskoczeniu sporą sensację w środowisku.

31 lipca 2021 r. wieś, w której mieszkam, obchodziła jubileusz sześćsetlecia swego istnienia. Na prośbę organizatorów uroczystości z tej okazji przygotowałem wykład o historii wsi.

Henryk Milanowicz, przewodniczący Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych przy ZK TUL

Wanda Hajok

„Nie miałam wyjścia, jak tylko działać”

Artykuł prezentuj aktywność Wandy Hajok wieloletniej prezes Oddziału Regionalnego TUL w Bielsku-Białej, organizatorki ogólnopolskich sesji i seminariów okolicznościowych, między innymi w Kętach, Ślemieniu, Koconiu, Rychwałdzie oraz w Żywcu; związanej z Gilowicami, animatorki i propagatorki kultury górali żywieckich oraz założycielki i szefowej ludowego Zespołu Dziecięcego „Gronicek” oraz Regionalnego Zespołu „Dolanie”.

* * *

Moja historia zaczęła się, gdy miałam dziewięć lat – wtedy, w rodzinnym domu w Gilowicach otwarto Klub Rolnika, którego kierowniczką została moja mama, Waleria Prochot.

Klub stał się centrum kultury, w którym codziennie odbywały się różnorakie imprezy, zajęcia dla dzieci, młodzieży i starszych, byłam więc w samym centrum życia oświatowego, towarzyskiego i kulturalnego. W 1963 r. animator kultury, Jan Gąsiorek, założył Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Gilowianka” – kierownikiem organizacyjnym i równocześnie tancerką została moja mama, a ja zaczęłam tańczyć w grupie dziecięcej. Różnorodność zajęć skupiła bardzo wielu uczestników. Powstało studwudziestoosobowe Koło Gospodyń Wiejskich oraz Związek Młodzieży Wiejskiej – wielu mieszkańców zdobyło wykształcenie rolnicze na kursach przysposobienia rolniczego, prowadzonych w Klubie, gdzie odbywały się też szkolenia i inne kursy dla wszystkich chętnych, a poza tym spotkania z prawnikami, lekarzami itp. W klubie działał punkt księgarski prowadzony przez Walerię Prochot, która za największą sprzedaż książek była wielokrotnie nagradzana i uznawana za największą propagatorkę czytelnictwa. Do Klubu Rolnika przyjeżdżały delegacje z całej Polski i zza granicy. Klub zdobywał czołowe miejsca w różnych konkursach ogólnopolskich, wojewódzkich i powiatowych. Często pokazywano działalność klubu w TV, co przysparzało mu popularności, a jednocześnie promowało Gilowice.

Tak rok za rokiem toczyło się życie. W tym czasie ukończyłam Liceum Ekonomiczne i od razu podjęłam pracę w księgowości Zakładów Włókienniczych „Kropel” w Bielsku-Białej. Jednak po kilku miesiącach przeniosłam się do pracy w Powiatowej Poradni Pracy Kulturalno-Oświatowej w Żywcu. Miałam szczęście przez kilka lat pracować z wybitną choreografką Marią Romowicz, od której uczyłam się pracy choreograficznej oraz



Dziecięcy Zespół Góralski „Gronicek”
(Fot. ze zbiorów Wandy Hajok)

poznawałam folklor Ziemi Żywieckiej. Instruktorem muzycznym w poradni był multiinstrumentalista Jan Brodka. Jego praca dopełniła moją wiedzę o muzyce mieszczań i górali żywieckich.

Kolejno przeniosłam się do pracy w GBP w Gilowicach i równocześnie rozpoczęłam naukę w Studium Bibliotekarskim w Katowicach oraz kurs choreograficzny w Żywcu. W styczniu 1986 r. wraz z Wiesławem Kubieniem, Francisz-

kiem Kastelikiem i Alicją Czulak założyłam Dziecięcy Zespół Góralski „Gronicek”, działający przy Klubie Rolnika GS SCH w Gilowicach-Ślemieniu. Ogłoszenie o naborze do zespołu zgromadziło na sali GOK w Gilowicach ponad setkę dzieci, które chciały śpiewać i tańczyć.

Powstały trzy grupy, z którymi pracowaliśmy dwa razy w tygodniu. Zapal dzieci był ogromny, szybko wyłonili się „liderzy” poszczególnych grup, więc utworzyliśmy dwie odrębne, z których każda liczyła około czterdziestu osób. Opracowałam scenariusz pod tytułem *Na pasionku*, a systematyczne ćwiczenia po upływie trzech miesięcy przyniosły zaskakujący efekt! Na Festiwalu Wiejskich Zespołów w Brennej „Gronicek” zajął nieoczekiwanie III miejsce! Ten sukces „uskrzydlił” wszystkich i zachęcił do jeszcze większej pracy! Kolejno realizowałam różne programy, uwzględniając rok obrzędowy, zwyczaje wiosenne, bożonarodzeniowe, wielkanocne i letnie, zawsze pamiętając o tym, że muszą to być programy dziecięce. „Gronicek” kontynuował rozpoczęte pasmo sukcesów, zdobywając kolejne nagrody na różnorodnych festiwalach i przeglądach, zarówno w kraju, jak i za granicą.

Nie sposób wymienić tu wszystkich, zdobytych przez zespół nagród i wyróżnień; najbardziej cenne to te, zdobyte na ogólnopolskich festiwalach dziecięcych zespołów folklorystycznych, np. w Łowiczu, Zbąszynku, Pucku, czy też wojewódzkich: w Wiśle, Cieszynie, Suchej Beskidzkiej, Makowie Podhalańskim czy Wadowicach, Zespół powracał z trofeami z Godów Żywieckich, ze Święta Dzieci Gór w Nowym Sączu czy Bydgoskich Impresji Muzycznych. Wyjazdom poza granice kraju także towarzyszyły sukcesy, czego dowodzą nagrody otrzymane w Austrii, Chorwacji, Bułgarii, Macedonii, Szwecji, Ukrainie, w Czechach, Belgii, Słowacji czy Czarnogórze. Zarówno krajowe, jak i zagraniczne wyjazdy zespołu zawsze starałam się łączyć ze zwiedzaniem najładniejszych miejsc, poznawaniem historii i kultury oraz ludzi, którzy wraz z nami uczestniczyli w festiwalach czy imprezach. Podczas kolejnych pobytów dzieci zawierały nowe przyjaźnie - niektóre z nich trwają do dziś.

W styczniu 2021 r. minęło trzydzieści pięć lat istnienia i działalności Dziecięcego Zespołu „Gronicek”, który prezentując na estradach folklor górali żywieckich czyli



Regionalny Zespół „Dolanie” (Fot. ze zbiorów Wandy Hajok)

tańce, śpiewy, gry i zabawy z wykorzystaniem ludowych instrumentów – każdorazowo wzbudzał zachwyt publiczności.

Zespół od początku budził też zainteresowanie mediów. Powstały nagrania dla Telewizji Polonia z cyklu: „Na polską nutę”, na których wzorowali się instruktorzy polonijnych zespołów (od wielu spośród nich otrzymaliśmy podziękowania za prezentowanie folkloru górali żywieckich). Nagrań dokonały także lokalne oddziały radia i telewizji.

„Gronicek” to zespół dziecięcy, w którym jak w każdym tego typu zespole, następuje ciągła rotacja – przez 35 lat przewinęło się kilkaset dzieci w wieku od pięciu do trzynastu lat, ale... bardzo wiele z nich nie chciało odejść z zespołu ... no i muszę powtórzyć: nie miałam wyjścia.

To był moment, kiedy postanowiłam spełnić swoje największe marzenie!

W marcu 1997 r. założyłam Regionalny Zespół „Dolanie”, który w swoim repertuarze prezentuje całą gamę autentycznych tańców i śpiewów od Starego Żywca począwszy, przez Gilowice aż po miasto Suchą Beskidzką.

Młodzieży, która wcześniej tańczyła w „Gronicku” nie musiałam zachęcać, a starszych niejednokrotnie odwiedzałam w domach, zatrzymywałam w sklepach, spotykając na drodze – wszędzie! Zachęcałam do przyścia do Zespołu „Dolanie” – na pierwszej próbie pojawiło się 80 osób. Do pomocy zaangażowałam Jana Gąsiorka, naszego gilowickiego „Kolberga”, który najlepiej zna rodzinny folklor. Ćwiczyliśmy bardzo intensywnie stopniowo ucząc się kolejnych tańców, śpiewek i układów. Równocześnie musiałam się zająć zakupem materiałów i szyciem strojów dla członków zespołu. Wiele ozdób i elementów wykonaliśmy sami – to były cudowne godziny, kiedy wszyscy razem siedzieliśmy w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Gilowicach, przy śpiewie i rozmowach tworzyliśmy nasze stroje.

W czerwcu zespół „Gronicek” wyjechał na Festiwal w Macedonii, podczas którego ministrowie Polski i Macedonii mieli podpisać umowę o współpracy kulturalnej pomiędzy oboma państwami.

To był wspaniały wyjazd, sfinansowany przez Ministerstwo Kultury oraz gospodarzy festiwalu z miasta Ohrid. Wszystko było piękne: wycieczki, rejs po jeziorze, zwiedzanie pięknego Ohrid wpisanego na listę UNESCO oraz spotkania z miejscowymi zespołami i koncerty. Całość koncertu w pięknym amfiteatrze transmitowała Telewizja Polska – wywiady ministrów, podpisy wzajemnych dokumentów i na dodatek wywiad ze mną. Byliśmy ogromnie szczęśliwi, że godnie reprezentowaliśmy Polskę. Nie mogliśmy sobie wymarzyć piękniejszej inauguracji Regionalnego Zespołu „Dolanie”!

Taki był początek działalności Regionalnego Zespołu „Dolanie”, zespołu wielopokoleniowego, skupiającego dzieci, młodzież i dorosłych – w wielu wypadkach rodzinny, bo tańczą w nim rodzice z dziećmi, rodzeństwa i dziadkowie.

Zespół w pięknych strojach prezentuje rodzimy folklor muzyczny – taneczny oraz zwyczaje i obrzędy. Zespół występuje z autentyczną kapelą, którą przez długie lata kierowała moja córka – Izabela Pyclik. Jego wysoki poziom potwierdzają liczne nagrody rzeczowe i pieniężne, wyróżnienia, listy gratulacyjne, dyplomy i medale, a wśród nich: Brązowe Żywieckie Serce – Festiwal Folkloru Górali Polskich Żywiec; Srebrna Ciupaga – Międzynarodowy Festiwal Ziem Górskich Zakopane; nagrody otrzymane na Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych oraz nagrody Festiwalu Folkloru Górali Polskich Żywiec. „Dolanie” są stałym uczestnikiem Tygodnia Kultury Beskidzkiej, koncertując na wszystkich estradach.

Jako choreograf zespołu „Dolanie” również otrzymałam wiele nagród, wśród nich: Grand Prix Dąbrowskich Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych w Zbąszynku, Grand Prix Bałtyckich Spotkań Folklorystycznych oraz Grand Prix za obrzędy wiosenne i wielkanocne w Katowicach i Chorzowie. Zostałam uhonorowana Srebrnym Krzyżem Zasługi, medalem „zasłużona dla województwa śląskiego”, „zasłużona dla gminy Gilowice” oraz wieloma innymi. „Dolanie” koncertowali nie tylko w kraju, ale również za granicą: wielokrotnie na Ukrainie, Węgrzech, Belgii, Holandii, Szwecji, Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czarnogórze, Słowacji, Czechach oraz w Macedonii.

Wielokrotnie koncerty zespołu były nagrywane przez oddziały regionalne TV oraz podczas festiwalu zagranicznych także Polskie Radio.

Zespół „Dolanie” oraz „Gronicek” prezentowały niektóre swoje programy dla uczestników Wigilii TUL w Koconiu oraz sesji w Kętach i Żywcu. Podczas pobytu w Żywcu odwiedzili Gminny Ośrodek Kultury w Gilowicach, gdzie wspólnie z zespołem „Dolanie” biesiadowali przy muzyce góralskiej.

Połączone Zespoły „Gronicek” i „Dolanie” brały udział w Międzynarodowym Festiwalu w Strzegomiu. Sesja TUL odbywała się w Konstancinie i ze względu na udział w festiwalu nie mogłam w niej uczestniczyć do końca. Moje zespoły dotarły do Strzegomia, a ja dotarłam z Konstancina. Jadzia Harasimowicz była zawiedziona i nie wierzyła, że muszę być w Strzegomiu.

Festiwal trwał cztery dni – tańczyliśmy na różnych estradach – było pięknie. Postanowiłam „udowodnić” Jadzi, że musiałam być na festiwalu. W drodze do Gilowic pojechaliśmy do Wrocławia, autokar zatrzymał się w uliczce, obok domu Jadzi. Pobiełam do mieszkania – zadzwoniłam – drzwi otworzył młody student – powiedział, że Jadzia niedługo wróci. Zbiegłam na ulicę i zobaczyłam, że jakieś 100 metrów dalej idzie Jadzia z koleżanką. Wszystkim kazałam się schować, kapeli też – kiedy Jadzia była już na blisko – cały zespół wyłonił się z zakamarków, a kapela zaczęła grać hymn górali:

„Szumi jawor szumi i szumi osika,
nigdy nie zaginie górsko muzyka,
górsko muzyka i górskie granie,
nigdy nie zaginie w Beskidach śpiewanie.

jak zaszumiom smreki na wysokij holi,
to jakby śpiwani żywieckich górol,
jak zaszumiom jedle na wysokij skale
To zaroz tajcujom żywieccy górole

Mało nom, mało nom do scynsćcio potrzeba,
Byle była praca i kawołek chleba,
Byle nase góry i nase doliny,
Pełne były śpiwu górskij dziewczyny”.

Obraz zaskoczenia, niedowierzania i radości na twarzy Jadzi... widzę do dziś. Wszyscy, którzy ją znali, doskonale mogą sobie wyobrazić tę reakcję. Tak bardzo była wzruszona i szczęśliwa, zapraszała wszystkich do mieszkania... na herbatę. Jadzia wyznała, że tłum w krzaki sprowadziła nagła potrzeba „toalety”. A to tylko ja musiałam udowodnić Jadzi, że opuściłam sesję Towarzystwa ze względu na Festiwal.

Wspaniale wspominam sesję TUL, spotkanych ludzi, poznanie obrzędów, folkloru różnych regionów Polski. Cenne są wspomnienia naszych kabaretowych przedstawień, wykładów, zajęć w grupach, nocnych śpiewów tej wspaniałej atmosfery! Dziękuję wszystkim za wszystko, za wspólnotę przeżyć i doświadczeń! Działajcie tak pięknie nadal.

W przyszłym roku będziemy obchodzić jubileusz dwudziestopięciolecia Regionalnego Zespołu „Dolanie”, z tej okazji odbędzie się jubileuszowy koncert, a potem będziemy świętować z naszą wielką, „zespołową” Rodziną i Przyjaciółmi. Zapraszamy!

Wanda Hajok wieloletnia prezes Oddziału Regionalnego TUL w Bielsku-Białej, animatorka i propagatorka kultury górali żywieckich oraz założycielka i szefowa ludowego Zespołu Dziecięcego „Groniczek” oraz Regionalnego Zespołu „Dolanie”

Blanka Magdalena Hauke

Przygoda z Uniwersytetem Ludowym zaczęła się w Błotnicy Strzeleckiej...

Artykuł powstał na podstawie wywiadu ze Stanisławem Wojciechowskim, członkiem Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie i informacjami zaczerpniętymi ze strony internetowej – <https://historianbloog.blogspot.com>. Przedstawia pobyt na szkoleniu zorganizowanym przez Uniwersytet Ludowy w Błotnicy Strzeleckiej w 1973 r. przez S. Wojciechowskiego.

* * *

Błotnica Strzelecka leży w województwie opolskim, w gminie Strzelce Opolskie. Przed wojną region Śląska Opolskiego zamieszkiwała zarówno rodzima ludność polska, jak i niemiecka. Zakończenie II wojny światowej spowodowało ogromne zmiany na tym terenie, który był w znacznym stopniu zniszczony i wyludniony. Opolszczyzna stała się częścią składową państwa polskiego, a ludność niemiecka miała zostać wysiedlona.

Uniwersytet Ludowy w Błotnicy Strzeleckiej rozpoczął działalność oświatową i wychowawczą w 1946 r. W pierwszych latach funkcjonowania program Uniwersytetu był adresowany przede wszystkim do młodzieży autochtonicznej i proponował bogatą ofertę kształcenia z zakresu historii, dziejów literatury i kultury polskiej. Spore znaczenie miały również tradycje, związane z utrzymaniem polskości na tych terenach. W kolejnych latach (1950–1982) Uniwersytet Ludowy przygotowywał działaczy samorządowych dla spółdzielczości wiejskiej, kształcił animatorów i twórców kultury, gospodarzy klubów wiejskich.

Z oferty szkoleniowej Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy Strzeleckiej skorzystał Stanisław Wojciechowski w 1973 r. Mieszkał wówczas w Rogóźnie (obecnie w gminie Zgierz, województwo łódzkie). Koleżanka, pracująca w Gminnej Spółdzielni w Piątku (powiat łęczycki, województwo łódzkie) zaproponowała wyjazd na kurs obsługi projektorów filmowych. Była to ciekawa propozycja zwłaszcza, że w sąsiednim Giecznie (obecnie w gminie Zgierz) funkcjonowała klubokawiarnia. Spotykali się w niej młodzi ludzie z okolicznych wiosek, można było wypić kawę, spotkać znajomych, porozmawiać, miło spędzić popołudnie, bo lokal czynny był od 14.00 do 20.00. Plan był taki: trzeba pozyskać osobę z kwalifikacjami do obsługi projektora filmowego



Stanisław Wojciechowski wśród słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy Strzeleckiej
(Fot. ze zbiorów Stanisława Wojciechowskiego)

i wzbogacić ofertę klubokawiarni o projekcję filmów. Wieczory filmowe z pewnością miałyby powodzenie.

Decyzja zapadła szybko i wkrótce Stanisław znalazł się w Błotnicy Strzeleckiej. Zjechało się tam ok. 50 osób z województwa łódzkiego. Uczestnicy spotkania stanęli przed pięknym, klasycystycznym pałacikiem, należącym ongiś do śląskiego rodu Posadowskich, legitymujących się własnym herbem. Miejsce to z tradycjami i ciekawą historią, bowiem w 1921 r., gdy trwało III powstanie śląskie, właściciel udostępnił wnętrza pałacowe powstańcom śląskim na sztab Wojciecha Korfanteo. Na frontowej ścianie pałacu wzrok przyciągał widoczny z daleka napis: Uniwersytet Ludowy w Błotnicy.

Program tygodniowego pobytu okazał się ciekawy. Zajęcia odbywały się przed południem. Pałac dysponował kilkoma salami o różnej powierzchni. Uczestnicy szkolili się w zakresie działań o charakterze kulturalno-oświatowym, uczyli się, jak zagospodarować czas dzieciom i młodzieży, jakie proponować im zajęcia i konkursy. Kurs obsługi projektorów filmowych prowadzili fachowcy z zewnątrz. Ćwiczenia odbywały się codziennie. Na stole leżał projektor filmowy, rozłożony na części. Każdy z kursantów miał do niego swobodny dostęp, uczył się składania, zasad obsługi i działania aparatu. Dodatkową, istotną i praktyczną umiejętnością było sklejenie taśmy filmowej. Do tej czynności przystępowano po dokładnym instruktażu montażysty. Wprawdzie egzaminu nie było, ale po trzydziestu godzinach zajęć uczestnicy, rzeczywiście, nauczyli się obsługi projektora. Po południu lub wieczorem organizatorzy przygotowywali szereg atrakcji. Jeden z wieczorów kursanci spędzili w Operze Śląskiej, do której dojechali ciężarówkami pod plandeką. Dużym przeżyciem było spotkanie z polskim bohaterem – żołnierzem 2 Korpusu Polskiego, uczestnikiem bitwy o Monte Cassino. W pamięci pana Stanisława do dziś pozostała opowieść o długiej drodze Polaków z terenów Związku Radzieckiego, gdy na mocy umowy wojskowej z 14 sierpnia 1941 r. rozpoczęło się formowanie Armii Polskiej. Dowodzenie nią Naczelnny Wódz powierzył generałowi dyw. Władysławowi Andersowi przetrzymywanemu wówczas w więzieniu NKWD na Łubiance. Duże wrażenie na kursantach Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy Strzeleckiej zrobił oryginalny mundur gościa spotkania i sugestywna opowieść o przebiegu zdobycia wzgórza Monte Cassino. Polscy żołnierze, choć bohaterską walkę podjęli na obcej ziemi, to w sercu zawsze nosili przekonanie, że robią to dla Polski. Na koniec spotkania zabrzmiała pieśń *Czerwone maki na Monte Cassino*, którą zaintonował uczestnik bitwy, a zebrani skwapliwie podchwycili melodię.

Tygodniowy kurs zakończył się wręczeniem Zaświadczenia, które uprawniało do wyświetlania filmów posiadanych przez Centralę Filmów Oświatowych „Filmos”. W Błotnicy Strzeleckiej zawiązały się nowe znajomości i sympatie, pozostały wspomnienia i pamiątki.

Rozpoczęta w 1973 r. przygoda z Uniwersytetem Ludowym trwa do dzisiaj. Stanisław od kilkunastu lat jest członkiem Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie i aktywnie uczestniczy w podejmowanych inicjatywach.

ZAŚWIADCZENIE Nr 18/73

Obywatel(ka) Stanisław Wojciechowski ur. dnia 4. V 1948 r.
uczęszczał(a) w czasie od 5. I 1973 r. do 11. I 1973 r. na 30-to godzinny

KURS OBSŁUGI PROJEKTORÓW FILMOWYCH 16 mm

zorganizowany w Błotnicy Strzeleckiej przez Radę Zakładową przy C.F.O. w Opolu
na podstawie zezwolenia N.Z.K. Nr PRFV-015/64 i ukończył(a) go z wynikiem pomyślnym.

Ukończenie kursu uprawnia do wyświetlania filmów posiadanych przez Centralę Filmów
Oświatowych „Filmos”.

Kierownik kursu [signature] Dyrektor C.F.O. [signature] Związek Zawodowy Prac. Kultury i Sztuki
Rodo [signature] **FILMOS**
Centrala Filmów Oświatowych
Oddział [signature] c
ul. Świerczowska 12

Z G Nysa — 412 204-72 — 2000 — Np-13-75-72

Zaświadczenie ukończenia kursu obsługi projektorów filmowych na Uniwersytecie Ludowym
w Błotnicy Strzeleckiej (Fot. ze zbiorów Stanisława Wojciechowskiego)

Podczas sesji Uniwersytetu Ludowego w Zespole Szkół Rolniczych w Grzybnie (powiat śremski), gdy odwoływano się do licznych działań i bogatej historii uniwersytetów ludowych, Stanisław Wojciechowski był wśród uczestników jedyną osobą, która mogła pochwalić się odbytym w przeszłości szkoleniem, organizowanym w ramach działalności uniwersytetów ludowych. W grudniu 2019 r. w Technikum Leśnym w Miliczu, w czasie sesji bożonarodzeniowej miała miejsce uroczystość, podczas której Stanisław Wojciechowski został wyróżniony Medalem za zasługi dla ruchu ludowego im. Wincentego Witosa. Przygoda z uniwersytetem ludowym trwa nadal...

**Blanka Magdalena Hauke, członek Zarządu Oddziału Regionalnego TUL w Zgierz-
rzu z/s w Szczawinie**

Jadwiga Kolaszińska

Działalność na rzecz promowania kultury ludowej

Urodziłam się 16 grudnia 1947 r. w miejscowości Ciosny, wówczas – powiat brzeziński, Ziemia Łódzka. Skończyłam Szkołę Podstawową w Jankowie, później Zasadniczą Szkołę Rolniczą. Moja przygoda z kulturą ludową zaczęła się, gdy mając 18 lat, objęłam placówkę kulturalną w Ciosnach – był to Klub Książki i Prasy „Ruch”. Prowadzona tam działalność miała polegać na realizowaniu przez mnie własnych pomysłów, które miały wychodzić naprzeciw oczekiwaniom lokalnej społeczności.

Pod moim kierownictwem powstał zespół, który uświetniał imprezy w okolicy, przeważnie z okazji otwarcia remiz strażackich, które prosperowały w prawie każdym sołectwie, ponadto uczestniczył w imprezach powiatowych i wojewódzkich. Prowadzono naukę śpiewu i tańca, propagowano miejscowy folklor. Potem powstał zespół dziecięcy i młodzieżowy, który debiutował w Wilkucicach, podczas otwarcia świetlicy. Kolejnym osiągnięciem był występ teatryku kukielkowego w Uniejowie. Scenę w naszym klubie zbudowaliśmy ze skrzynek po oranżadzie, a kotary zrobiliśmy z koców. Mimo takich prymitywnych warunków, sala była przepełniona publicznością wiejską. Ludzie tym żyli, była to jedyna rozrywka, nie było jeszcze elektryfikacji, a spotkania odbywały się przy lampach naftowych. Tamte czasy to początki Związku Młodzieży Wiejskiej, Kół Gospodyń Wiejskich i Kół Rolniczych, przez wiele lat pracowałam w zarządach tych organizacji.

W roku 1966 wieś Ciosny została zelektryfikowana, otrzymałam od dyrekcji tych placówek pierwszy w okolicy telewizor i adapter z płytami. Działalność zmieniła się wtedy zupełnie. Cała wieś schodziła się do Klubu, aby oglądać programy telewizyjne. Na czasie był wtedy słynny film pt. *Czterej pancerni i pies*. Wieczorami młodzież z okolicy przyjeżdżała na „potańcówki” przy adapterze. Musiałam przedłużać czas pracy do późnych godzin wieczornych. Zainteresowanie było tak duże, że musiałam ustalać grafik, by pogodzić osoby oglądające telewizję z tymi, które chciały uczyć się tańca.

W latach 1970–1980 pracowałam w Gromadzkiej Bibliotece Publicznej. Placówka ta powstała kilka lat wcześniej, jako pierwsza w powiecie brzezińskim. Działalność prowadzona przeze mnie nie zmieniła się, ale była już organizowana pod szyldem nowego miejsca pracy.

W okresie tym podniosłam swoje kwalifikacje, skończyłam Liceum Ekonomiczne, a później Studium Kulturalno-Oświatowe (dla dorosłych) w Warszawie. Zaraz potem

objęłam stanowisko p.o. dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Ujeździe. Kordynowałam pracę jedenastu placówek kultury na terenie gminy Ujazd w latach 1980–1985. Z mojej inicjatywy odbył się przegląd wiejskich Domów Kultury w Skrzynkach. Ta impreza została wysoko oceniona przez instruktorów Wojewódzkiego Domu Kultury w Piotrkowie Trybunalskim i Miejskiego Centrum Kultury w Tomaszowie Mazowieckim.

Ówczesne władze województwa piotrkowskiego zdecydowały, że powinien funkcjonować jeden obiekt kulturalny i zostałam przeniesiona do budynku Świetlicy Wiejskiej w Skrzynkach, którego zostałam kierowniczką. Tam w roku 1986 zainicjowałam powstanie nowych zespołów: „Łucy Babki” (nazwa pochodzi od mojego drugiego imienia) oraz zespołu młodzieżowego; oba uświetniały lokalne uroczystości. W tym samym czasie powstał też zespół dziecięcy „Skrzaty”. Współpracowałam z miejscowym kołem ZMW, odbywały się prelekcje i szkolenia. Wraz z zespołem uczestniczyłam w cyklicznie organizowanym w Warszawie przez Centralną Bibliotekę Rolniczą „Święcie Chleba”. W 2006 r. wraz z zespołem ludowym „Skrzynkowiarki”, grupą sołtysów oraz radnymi z gminy Ujazdów uczestniczyliśmy w dożynkach w Sejmie RP, śpiewając tradycyjne pieśni dożynkowe i niosąc plony zebrane z gminnych pól.

Założony przeze mnie Zespół „Łucy Babki” działa do dziś, a w 2020 r. obchodził trzydziestopięciolecie swojej działalności. W repertuarze ma pieśni i dialogi, które stanowią żywe przypomnienie przemijającego folkloru wiejskiego, a także sceny z życia codziennego wsi. Poza repertuarem o wyraźnych cechach folklorystycznych, w programie zespołu znajdują się scenki kabaretowe, które w sposób przystępny dla szerokiego grona odbiorców ukazują przywary codziennego życia.

Po dziesięciu latach pracy w Świetlicy Wiejskiej w Skrzynkach, tj. w 1991 r. zostałam mianowana przez Wójta Gminy Ujeździe na dyrektora miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury z siedzibą w Ciosnach. I w taki sposób wróciłam do tej samej placówki, w której rozpoczęłam pierwszą pracę. Do moich obowiązków wróciło również prowadzenie biblioteki i świetlicy. Organizowałam promocję miejscowego folkloru i nadal prowadziłam zespoły „Łucy Babki” oraz dziecięcy. Ponadto nadal byłam odpowiedzialna za przygotowanie wszystkich imprez kulturalnych, zaplanowanych przez Radę Gminy. Stałam się inicjatorką wielu akademii oraz imprez okolicznościowych. Współpracowałam również z Kołem Gospodyń Wiejskich i co roku organizowałam dożynki gminne na podstawie własnych scenariuszy. Część artystyczna w mojej re-



Jadwiga Kolasińska
(Fot. ze zbiorów Jadwigi Kolasińskiej)

zyserii nie była przeznaczona jedynie dla zespołów, które prowadziłam, ale również dla mieszkańców dwudziestu dwóch sołectw. Podjęłam współpracę ze wsią Bukowie, gdzie otwarta została placówka kulturalna. Następnie, dzięki koordynacji pracy dwóch tych placówek, udało się stworzyć dwudziestoosobowy zespół ludowy.

To był czas, kiedy zespoły ludowe występowały w niedziele, na zasadach wymiany w obrębie województwa. Moja działalność odbiła się szerokim echem w sąsiednich gminach i otrzymałam propozycję pracy w Gminie Lubochnia, gdzie spędziłam kolejnych dziesięć lat swojego życia zawodowego.

W latach 90. XX w. byłam inicjatorką powstania Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego w Ciosnach. Na inauguracji jego działalności gościliśmy prezes ZK TUL Zofię Kaczor-Jędrzycką, Janusza Dzierżawskiego (pamiętam, że przyjechał rowerem ponad 100 km) oraz prezes Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie – Zofię Nester, obecni byli też przedstawiciele władz samorządowych, członkowie miejscowego Zespołu „Łucy Babki” oraz mieszkańcy gminy Ujazd.

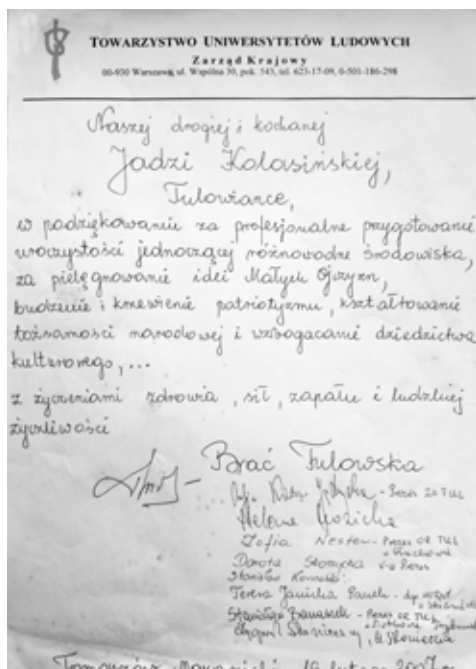
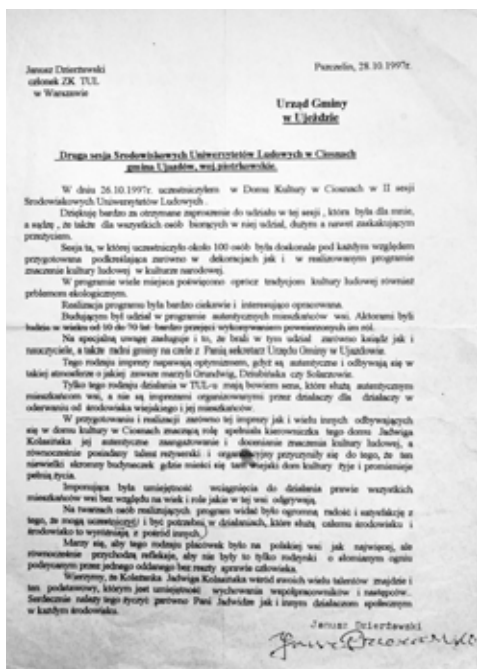
Środowiskowy Uniwersytet Ludowy w Ciosnach był wówczas jedyną tego typu placówką w powiecie tomaszowskim. Prowadzono tam zajęcia społecznie, miały one charakter otwarty. Spotkania organizowałam według bloków tematycznych. Najwięcej uwagi poświęcano kultywowaniu kultury ludowej. Ponadto prowadzone były zajęcia, dotyczące zagadnień społecznych i ekologicznych. Przekazywano wiedzę o historii najbliższej okolicy, rodzinie, a nawet prawidłowym żywieniu, odbywały się recytacje wierszy i pokazy różnych form artystycznych.

To był dla mnie czas przełomowy. Zaczęłam organizować cyklicznie sesje Środowiskowych Uniwersytetów Ludowych w Ciosnach, gmina Ujazdów, województwo piotrkowskie; najpierw o zasięgu lokalnym, później gminnym i powiatowym. Powiatowe sesje mają swą kontynuację do dziś, a wszystkie gminy powiatu tomaszowskiego chętnie uczestniczą w tych spotkaniach. Zostałam uhonorowana za swą działalność i otrzymałam tytuł Przyjaciela Powiatu Tomaszowskiego.

„Swoją wenę twórczą” skierowałam na popularyzację pieśni i przyśpiewek ludowych, scenariuszy kabaretowych, tradycyjnych imprez związanych z obrzędami ludowymi oraz scenariuszy, związanych z prezentacją poezji i prozy. W swoim dorobku posiadam sporo scenariuszy widowisk obrzędowych, do najważniejszych należą te, ukazujące: dożynki, chrzciny, kiszenie kapusty, *U lnu byłam matulu*, pieczenie chleba, zapusty, andrzejkę, obrzędy wielkanocne i bożonarodzeniowe, sianokosy, comber i *Powrót syna z wojska*.

Obecnie pracuję w Wolborskim Centrum Kultury, prowadząc zespół obrzędowy „Wolborskie Nuty”. Raz w roku prezentujemy widowiska, ukazujące tradycje młynarskie na dożynkach, ponadto występujemy na innych imprezach okolicznościowych.

Podczas mojej pracy zawodowej stworzyłam Izbę Regionalną, która uzupełniała moją działalność. Niestety, musiałam wszystko uprzętnąć, ponieważ nastały inne czasy, nie koniecznie przychylnie kulturze ludowej. W swoim prywatnym pomieszczeniu ura-



(Fot. ze zbiorów Jadwigi Kolasińskiej)

towałam od zniszczenia niektóre rekwizyty, kroniki, trofea, dyplomy, a jest ich sporo, bo moja pięćdziesięcioletnia praca przyczyniła się do zgromadzenia tych znacznych zbiorów.

Za prowadzoną działalność na rzecz promowania kultury ludowej otrzymałam wiele podziękowań i dyplomów, w tym od Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Zostałam uhonorowana także: odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, odznaką honorową „Zasłużony dla Rolnictwa” przyznaną przez Ministra Rolnictwa w 2002 r., medalem „120 lat polskiego ruchu ludowego”. Rejonowy Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Piotrkowie Trybunalskim uznał mnie za swoją liderkę, związaną z kółkami rolniczymi od 1967 r. i w związku z tym za duże zasługi dla rolnictwa wyróżnił mnie Medalem Pamiątkowym „150-lecie Kółek Rolniczych”.

Jadwiga Kolasińska, pracownik instytucji kultur, inicjatorka i prowadząca zespoły ludowe, autorka scenariuszy ludowych obrzędów, działacz Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, organizator Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego w Ciośnach

Elżbieta Suchocka

Moja przygoda z uniwersytetami ludowymi

Początki

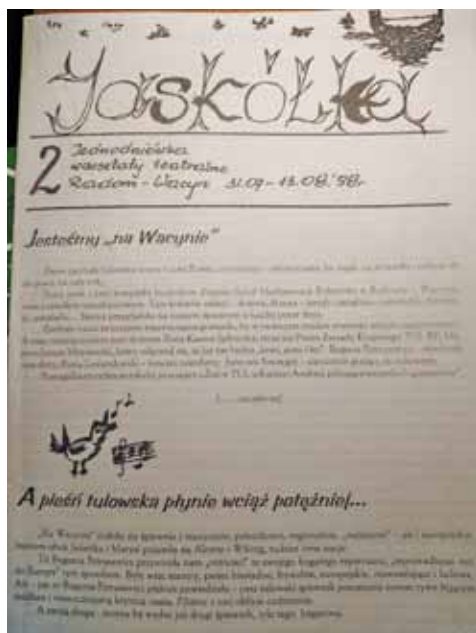
Z ideą uniwersytetów ludowych zetknęłam się na letniej sesji w Krzyżewie, w 1987 r. Zostałam na nią wydelegowana przez szkołę, w której pracowałam pierwszy rok – Zespół Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu. Jako młoda nauczycielka zostałam zaskoczona otwartością przybyłych na sesję osób, ich fascynacją kulturą ludową i znajomością obyczaju wiejskiego. Szczególne wrażenie wywarli na mnie: prezes Zarządu Krajowego TUL – Zofia Kaczor-Jędrzycka oraz Włodzimierz Taboryski, który prowadził warsztaty teatralne. Poznałam też małżeństwo: Sławka i Marysię Konarzewskich, Gabrysię Olszańską prezes oddziału TUL w Łomży oraz poetę Jana Pieńkowskiego. Dzisiaj przypominam sobie tę sesję jako dźwięczny, barwny sen, który pozwala odkryć zapomniane piękno.

Wydarzenia w moim życiu osobistym (małżeństwo, narodziny syna, narodziny córki) spowodowały, że musiałam bardziej skupić uwagę na sprawach rodzinnych. Pamiętam jednak, że latem 1992 r. sesję TUL-u dla nauczycieli z całej Polski organizowała Stasia Łajewska-Szypluk, ówczesna wicedyrektor Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu. W świetlicy internatu mojej szkoły, wówczas Technikum Mechanizacji Rolnictwa, odbywały się wykłady. Nie da się zapomnieć do dziś prelekcji profesor Anny Brzezińskiej ani profesora Zbigniewa Kwiecińskiego. Na te wykłady biegłam pomiędzy jednym a drugim karmieniem dziecka piersią. Z oczywistych względów nie mogłam uczestniczyć we wszystkich zajęciach. Pracami TUL-u w mojej szkole kierował wicedyrektor, znakomity matematyk – Anatol Miron, który jako pierwszy spośród naszej społeczności zaraził się ideą uniwersytetów ludowych. Zafascynował nią polonistkę – Marię Raciborską, a Maria przekazała „pałeczkę” mnie. Ja z kolei zachęciłam do współpracy koleżankę Irenę Praczuk-Piech.

Po kilkuletniej przerwie, z ideą TUL-u zetknęłam się na letniej sesji w Radomiu-Wacynie, trwającej w dniach: 31 lipca – 13 sierpnia 1998 r. Tam poznałam osoby, które wpłynęły na ukształtowanie się mojej osobowości nauczycielskiej, takie jak: Ania Grzanka, Bogusia Pietrusewicz, Ewa Pachucy, Krysia Dębska i Małgosia Ułanowska. Na tej sesji współtworzyłam pismo „Jaskółka” pod redakcją Ani Grzanki. Poznawałam tajniki teatru pod skrzydłami reżysera Janusza Mirczewskiego, zwanego przez nas Maestro. Po raz drugi wówczas zetknęłam się z Janem Pieńkowskim. Duże wrażenie

wywarły na mnie wieczory literackie, poświęcone twórczości Janka czy też Krysi Matuszkiewicz, która wydała wówczas książkę: „Tańce mojego życia”. Uwielbieniem wszystkich pań cieszył się Ryszard Lewandowski, który prowadził warsztaty taneczne.

Zwieńczeniem rozmów, prowadzonych podczas sesji letniej stała się ogólnopolska sesja zimowa: „Tradycje bożonarodzeniowe w wychowaniu młodzieży szkół rolniczych”, odbywająca się w Radomiu-Wacynie w dniach 11–13 grudnia 1998 r. Zachwycaliśmy się wówczas przedstawieniem przygotowanym przez młodzież pod kierunkiem Ewy Pachucy na podstawie utworów Jana Kochanowskiego oraz koncertem kolęd, prezentowanym przez Jagodę Ważyńską i jej



„Jaskółka”, Jednodniówka (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)



Zajęcia teatralne z Januszem Mirczewskim, Radom-Wacyn 1998 r.; od lewej Grzegorz Chmarch z Reszla, w głębi – w postawie stojącej Elżbieta Suchocka z Supraśla (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)



Maestro, czyli reżyser Janusz Mirczewski po prezentacji spektaklu w wykonaniu uczestników sesji, Radom-Wacyn, 1998 r. (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)



Grupa uczestników sesji Radom-Wacyn, która odbyła się w dniach (31.07–13.08.1998 r.; w środku od lewej: Zofia Mierzwińska-Szybka oraz Zofia Kaczor-Jędrzycka, prezes ZK TUL (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)



Sesja w Lubiejewie (8-21.08.1999 r.) od prawej: Krystyna Paplińska, Zofia Kaczor-Jędrzycka, Elżbieta Suchocka (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)

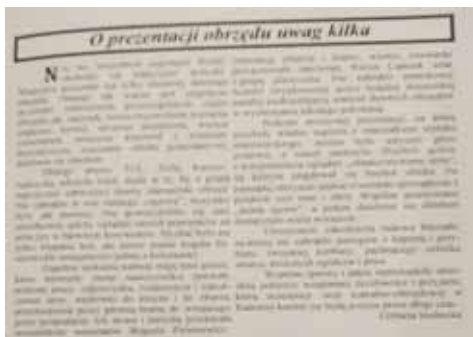
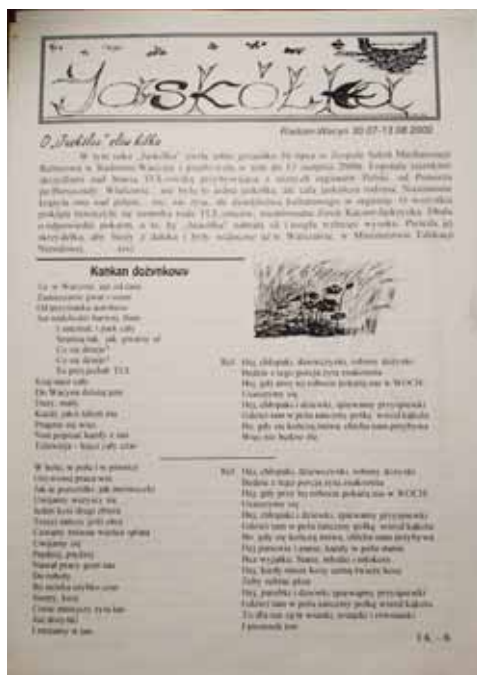
wychowanków. Niezwykle wrażenie wywarła na mnie wigilia w Jasieńcu (12 grudnia 1998 r.), kiedy to gości przy pięknie udekorowanym stole powitała nauczycielka tej szkoły Wiesia Cąderek. Pamiętam, że każdy element dekoracji przygotowany został z największą precyzją.

Kolejna sesja letnia dla dorosłych, odbywająca się w dniach 8–21 sierpnia 1999 r. pod hasłem: „Sami tworzymy teatr” w Lubiejewie, wprowadzała problematykę ekologiczną. Słuchaliśmy wykładu Janusza Bogdana, który w naszej obecności analizował skład wody, zwracając uwagę na zanieczyszczenia. Zwiedzaliśmy oczyszczalnię ekologiczną i rozważaliśmy ich znaczenie w środowisku naturalnym. Miałam też przyjemność uczestniczenia w warsztatach plastycznych, prowadzonych przez Wiesię Cąderkę oraz w warsztatach obrzędowych, które przygotował Sławek Konarzewski. Wielkim wydarzeniem był dla mnie udział w weselu kurpiowskim, obrzędzie specjalnie zorganizowanym dla uczestników sesji, połączonym z prezentacją strojów i kurpiowskim poczęstunkiem. Poznałam Witolda Kuczyńskiego, który prowadził zespół ludowy i kultywował kurpiowskie tradycje.

Letnia sesja dla nauczycieli i młodzieży: „Sami tworzymy teatr” w Radomiu-Wacynie, odbywająca się w dniach 30 lipca – 13 sierpnia 2000 r., wiązała się dla mnie z odpowiedzialnością za redagowanie „Jaskółki”. Pismo oddaje klimat zajęć tanecznych, prowadzonych przez Ryszarda Lewandowskiego i obrzędowych pod kierownictwem Antoniego Śledziewskiego, we współpracy z Bogusią Pietrusewicz (śpiew) i Wiesią Cąderką (oprawa plastyczna). Eksperyment połączenia zajęć dla młodzieży i nauczycieli okazał się udany. Nauczycielsko – uczniowska grupa taneczna w ciągu kilku dni nauczyła się tańców ludowych, tj. gołąbek, wisielok, walczyk po linii, walczyk po kole, polka trzęsionka i polka przeworska. Został zorganizowany wspaniały obrzęd dożynkowy. Celebrowano wieczory literackie, poświęcone twórczości Jana Pieńkowskiego oraz Jana Chmielewskiego.

Na sesji w Lubiejewie, w 2002 r. zadebiutowałam jako reżyser spektakli dla dorosłych, wystawiając sztukę wg własnego scenariusza „Powróćmy w ten kraj marzeń”. Problematyka sztuki wiązała się z ekologią, ukochaniem piękna natury i chęcią powrotu do Arkadii – krainy nieskalanej złą myślą człowieka. Zagrali w niej moi wspaniali koledzy: Tolek Papliński i Janek Pieńkowski oraz koleżanki: Krysia Paplińska, Krysia Matuszkiewicz, Teresa Warych, Ewa Pachucy, Wanda Osiecka, Irena Praczuk-Piech, Małgosia Cwalina, a także reprezentanci młodego pokolenia: Agata Pachucy oraz Izydor, Julia i Łucja Konarzewscy. Pomocą muzyczną służyła mi niezastąpiona Bogusia Pietrusewicz.

Kolejne sesje: w Nowej Wsi, Kłaninie, Lubiejewie, Zwierzyńcu, Łowiczu, Miliczu, Marina Gorze na Białorusi (gdzie przygotowywałam spektakl na podstawie twórczości poetów białoruskich: Jakuba Kołasa i Janki Kupały – częściowo w języku polskim, częściowo w białoruskim, a częściowo po rosyjsku) rozwijały moje zainteresowania teatralne oraz fascynację kulturą ludową. Pozwalały poznać wielu wspaniałych ludzi i czerpać siły do dalszej pracy w szkole. Pod wpływem inspiracji TUL-owskich, m.in.



„Jaskółka”, Radom-Wacyń (30.07–13.08.2000 r.) (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)



Prezentacja spektaklu: *Powróćmy w ten kraj marzeń*, Lubiejewo, 14 sierpnia 2002 r.; od lewej Teresa Warych, Jan Pińkowski, Łucja Konarzewska, Tolek Papliński, Ewa Pachucy, Wanda Osiecka (stoi), Julia Konarzewska (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)

zorganizowałam wyjazd z młodzieżą na warszawskie Święto Chleba dnia 2 października 2005 roku oraz przy pomocy moich koleżanek plastyczek – wystawę prac uczniów Liceum Plastycznego w Centralnej Bibliotece Rolniczej w Warszawie.

Czym jest dla mnie TUL?

Od kiedy pamiętam, TUL był organizacją skupiającą ludzi ze środowisk wiejskich, w tym wielu nauczycieli, pracujących na wsi i pragnących się doskonalić, poszerzać wiedzę oraz pracować społecznie. Gromadził jednostki wrażliwe i ambitne, którym nie odpowiadał konsumpcyjny model życia. Dlatego sesje dla nauczycieli wiązały się z edukacją obywatelską, ekologiczną, nauką demokracji, pielęgnowania chłopskich korzeni i kultury ludowej, wychowaniem przez teatr i turystykę. Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych było organizacją ponadpartyjną, skupiającą ludzi o różnych poglądach i sympatiach politycznych. Idea uniwersytetów ludowych wyrasta z działalności Zofii i Ignacego Solarzów, pedagogiki Grundwiga i księdza Ludwiczaka. Jej celem jest kształtowanie człowieka o dużej wrażliwości etycznej i bogatym wnętrzu, kierującego się platońskimi wartościami, tj. prawdą, dobrem i pięknem. Dlatego niezwykle istotne są wykłady, spotkania z naukowcami reprezentującymi różne dziedziny wiedzy, pisarzami i twórcami kultury. Niezbędnymi elementami sesji TUL-owskich są też dyskusje o ważnych problemach współczesnego świata. Roman Ingarden twierdził, że dyskusja to: „niezbędny warunek wszelkiego postępu w nauce i czynnik równie istotny dla wszelakiego rozwoju kulturalnego i społecznego”. Jeśli ma być owocna, musi wyrastać z wewnętrznej potrzeby jej uczestników, musi wiązać się ze swobodą wypowiedzi i rzetelnością argumentów. Takie dyskusje odbywały się na sesjach TUL-u. Dotyczyły one pytań o rolę inteligencji we współczesnym świecie, jej zadań po przemianie ustrojowej w 1989 r., proporcji w zasobności poszczególnych grup społecznych pod koniec dwudziestego w., zdrowego żywienia, ekologicznego stylu życia, reformy edukacji. Gośćmi sesji TUL-owskich byli: prof. Bronisław Gołębiowski, dr Ewa Maciąg, prof. Tadeusz Pilch, prof. Zbigniew Kwieciński, prof. Danuta Markowska, prof. Ewa Sienkiewicz, prof. Anna Brzezińska, dr Janina Tobera i inni.



„Święto Chleba”, Warszawa 2 października 2005 r.; wśród zespołu ludowego – autorka artykułu (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)

„Serce serc”

Spośród wielu wspaniałych ludzi, jakich poznałam na sesjach Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, największy wpływ na moje życie wywarła Zofia Kaczor-Jędrzycka. Mam do niej głęboki szacunek i czuję wobec niej niezmierną wdzięczność.

Znany pisarz, Edmondo De Amicis powiedział: „Szanuj, synu i kochaj nauczyciela swego. Kochaj go, bo twój ojciec kocha go i szanuje; bo życie jego poświęcone jest dobru setek dzieci, które kiedyś zapomną o nim; kochaj go, bo on rozwija i oświeca twój rozum, bo on kształci duszę twoją”.

Jeden z moich ulubionych autorów, Bolesław Prus, znakomity polski pisarz II połowy XIX wieku, został zapamiętany jako „Serce serc”. Taki tytuł – moim zdaniem – należy się też Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, naszej ukochanej Zosi, obecnie honorowemu prezesowi ZK TUL.

Z całą pewnością mogę stwierdzić, że Zosia – swoją osobowością – kształtowała moją postawę wobec świata i człowieka. Odnalazła we mnie talent literacki, którego nie dostrzegałam. Na sesji TUL-u w Radomiu-Wacynie w 1998 r. zaproponowała mi współredagowanie „Jaskółki” i tak się zaczęło... Potem były artykuły do kolejnych gazetek na sesjach, pisanie do Kwartalnika TUL, a później i do innych pism, do czego nikt nie musiał już mnie namawiać, jak „Biuletyn Samorządowy w Supraślu”, „Podlaskie Wieści Oświatowe”, „Kwartalnik Centrum Edukacji Artystycznej”. Pisanie wiązało się też z pracą nad językiem, korektą kilku książek. Uwierzyłam, że potrafię.

Zosia zauroczyła mnie teatrem. Sama kocha teatr i widzi w nim sposób oddziaływania na ludzi, forum do prowadzenia dialogu. Dzięki Zosi poznałam reżysera Janusza Mirczewskiego, zwanego Maestro. Udoskonaliłam swój sposób mówienia dzięki ćwiczeniom dykcji, poznałam formę pracy nad scenariuszem do spektaklu, nauczyłam się, jak wykorzystywać tak zwane „kopyto” w pracy z młodzieżą. Nabrałam odwagi, aby występować publicznie, dzięki czemu stałam się jedną z aktorek w spektaklach Teresy Kołakowskiej, a potem sama zaczęłam tworzyć scenariusze i wystawiać spektakle. Wszystko, czego się nauczyłam na sesjach TUL-u, przeniosłam do szkoły. W Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu prowadziłam najpierw przez trzy lata teatr „Pod Różowym Strusiem”, a potem przez piętnaście lat – teatr „To i owo”. Moja młodzież występowała na scenach: Młodzieżowego Domu Kultury w Białymstoku, Teatru Dramatycznego w Białymstoku, Białostockiego Teatru Lalek, Domu Kultury w Mili-czu, kina „Jutrzenka” w Supraślu, Technikum Rolniczego w Marianowie, Biblioteki Rolniczej w Warszawie. Była zapraszana na występy przez Wojewodę Podlaskiego, Dyrektora Książnicy Podlaskiej w Białymstoku, siostry szarytki. Moi uczniowie brali udział w konkursach teatralnych i recytatorskich z licznymi sukcesami. Napisałam również program warsztatów teatralnych do realizacji projektu „Daj sobie szansę” w ramach Kapitału Ludzkiego. Stworzyłam scenariusz sztuki „Nasza łajba”, jaką my, nauczyciele w Centrum Edukacji w Supraślu (dawne technikum) wystawiliśmy dla młodzieży. Rozwinęłam swoje umiejętności i w 2012 r. zdobyłam tytuł instruktora teatralnego. W Liceum Plastycznym w Supraślu napisałam program zajęć teatralnych oraz program nauczania retoryki, które zostały wdrożone do realizacji jako przedmioty artystyczne. Zorganizowałam wiele spektakli, które oglądali nauczyciele i uczniowie przybywający do szkoły na rozstrzygnięcie zainicjowanego przeze mnie i przepro-

wadzanego w Liceum Plastycznym Wojewódzkiego Konkursu Literackiego „Artur Grottger słowem malowany”, który odbywał się w latach 2011–2016, a potem Ogólnopolskiego Konkursu Malarsko-Literackiego „Moje krajobrazy”. Swoją pasją zaraziłam też młodzież, która pod moją opieką tworzyła scenariusze przedstawień. Młodych ludzi z obu szkół: Centrum Edukacji i Liceum Plastycznego w Supraślu zabierałam na organizowane przez Zosię sesje młodzieżowe TUL. Prowadziłam na nich warsztaty teatralne dla uczniów (z udziałem nauczycieli) z całej Polski. Młodzież wracała zachwycona niezwykle życzliwą atmosferą i pełną wrażeń. Pani Prezes podała moją kandydaturę do Nagrody Glogera, którą – ku mojemu zdziwieniu – otrzymałam.

Zosia nauczyła mnie, jak pracować z młodzieżą: czasami niesforną, czasami znużoną a czasami zbuntowaną. Na jednej z sesji TUL, podczas wykładu, niektórzy chłopcy, zapewne nie rozumiejąc treści, wiercili się, siedząc na podłodze, obracali się, dając wyraz swemu znudzeniu. Zosia, widząc tę reakcję, po zakończeniu prelekcji zwróciła się do młodzieży, patrząc na „winowajców”: „Dziękuję wam, że tak pięknie słuchaliście...”. Reakcja była niesamowita. Kolejny mówca nie musiał zabiegać o wprowadzenie dyscypliny – młodzież pięknie słuchała. Zawsze mnie też dziwiło, że Zosia po paru miesiącach dokładnie pamięta każdego z uczniów, którzy byli na sesji. Interesuje się ich postępami w nauce, rozwojem... Była to przecież młodzież z całej Polski, jakiej Prezes nie znała wcześniej. Mimo różnicy wieku z każdym dzieckiem umiała znaleźć wspólny temat, wspólnych znajomych... Każdego ucznia traktowała indywidualnie i bacznie też obserwowała. Była matką wielkiej rodziny: pokolenia dorosłych i pokolenia młodzieży.

Jako prezes ZK TUL Zosia zabiegała o rozwój intelektualny uczestników sesji: zarówno dorosłych, jak i młodzieży. Dlatego obfitowały one w spotkania z intelektualistami, profesorami różnych uczelni, jak np. Zbigniew Kwieciński, Anna Brzezińska, Bronisław Gołębiowski, Ewa Sienkiewicz i wielu innych. Dbała o to, aby po wykładach odbywały się inspirujące dyskusje i wymiana poglądów. Dla Zosi nie miało znaczenia, czy ktoś ma światopogląd lewicowy czy prawicowy. Ważne było to, jakim jest człowiekiem. Zosia, która prze wiele lat sprawowała pieczę nad Kwartalnikiem TUL „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”, dbała o to, aby jego część prezentująca wiedzę opartą na badaniach naukowych, była aktualna i interesująca. Dlatego w piśmie pojawiły się artykuły: Iwony Błaszczak, Elżbiety Czarnotty, Aleksandry Kardaś, Marcina Popkiewicza, Szymona Malinowskiego i wielu innych reprezentantów polskiej nauki. Mimo licznych obowiązków, Zosia systematycznie śledzi informacje prasowe i ukazujące się publikacje na rynku księgarskim. Zwraca uwagę na potrzebę nieustannego wzbogacania wiedzy. Taką potrzebę też we mnie Zosia zaszczepiła.

Wielką zasługą Prezes jest umożliwianie uczestnikom TUL-u poznania piękna całej ojczyzny. Z inicjatywy Zosi sesje odbywały się w różnych regionach Polski, np. na Mazowszu, na Kaszubach, na Kurpiach, na Podlasiu, na Rostoczu Lubelskim, w Sudetach i na Dolnym Śląsku. Podczas organizowanych wycieczek można było zachły-

snąć się pięknem ojczyzny, co byłoby niemożliwe w takim wymiarze w warunkach indywidualnych. Wyprawom krajoznawczym towarzyszyły też spotkania z ciekawymi ludźmi, jak np. obecna noblistka Olga Tokarczuk, reżyser Zygmunt Skonieczny, regionalista Witold Kuczyński.

Zosia zawsze pielęgnowała rytuały i obrzędy TUL-u. Dbała o to, aby przed wykładem na stole znalazła się świeca, którą zapalał najmłodszy uczestnik sesji. Wykładowca był zobowiązany do powiedzenia kilku zdań o sobie, aby przybliżyć swoją sylwetkę słuchaczom. Przed wykładem i po jego zakończeniu śpiewana była pieśń, dedykowana wykładowcy. Zosia zwracała uwagę na to, aby spotkania, zarówno dorosłych uczestników sesji, jak i młodzieży odbywały się w kręgu i rozpoczynały się pieśnią. Z rąk do rąk przekazywana była zapalona świeca, która powracała do gospodarza spotkania. Sprawiało to, że wzmacniała się więź między ludźmi. W centralnym miejscu pomieszczenia znajdowała się „krzywula” – symbol uniwersytetów ludowych. Wszyscy mieli wrażenie, że uczestniczą w czymś wyjątkowym. Nastrój tych spotkań pozostał we mnie do dziś.

Niewątpliwą zasługą Zosi Kaczor-Jędrzyckiej jest to, że potrafi ona w każdym człowieku znaleźć coś dobrego: talent, życzliwość, ciekawość świata, inteligencję, umiejętności organizacyjne, mądrość życiową, szlachetność, umiejętność twórczego krytykowania. Nie słyszałam, aby w toku jakiegokolwiek rozmowy, prowadzonej na przestrzeni trzydziestu lat, Zosia kogoś przekreślała, pozbawiała zasług czy deprecjonowała. Zosia na każdego patrzy jak na osobę, z którą można prowadzić dialog, choć nie zawsze trzeba się z nią zgadzać. Można się przecież pięknie różnić i kulturalnie wymieniać poglądy. Takiej postawy się uczyć i dlatego Zosia stanowi dla mnie niedościgniony wzór.

Myszę, że tytuł „Serce serc”, którym został obdarzony Bolesław Prus, w pełni należy się Zofii Kaczor-Jędrzyckiej.

Czego się nauczyłam?

Uczestnicząc w wielu sesjach nauczycielskich podpatrywałam swoje koleżanki i kolegów, którzy organizowali kolejne spotkania. Zwracałam też uwagę na zainteresowania i potrzeby uczestników. Zdumiewał mnie fakt, że ludzie sporo ode mnie starsi są niezwykle zainteresowani turystyką, chętnie zwiedzają kolejne miejsca i chcą zobaczyć jak najwięcej. Z własnej woli uczestniczą w warsztatach teatralnych, śpiewaczych, obrzędowych mimo, że są matematykami czy nauczycielami zawodu lub emerytami i w swojej pracy nie wykorzystają doświadczeń z sesji.

Biorąc pod uwagę potrzeby uczestników TUL-u, zorganizowałam przy pomocy swoich koleżanek: Ireny Praczuk-Piech i Stanisławy Łajewskiej-Szypluk letnią sesję nauczycielską w Supraślu w dniach 19–23 lipca 2010 r. Wiele też zawdzięczam życzliwości wiceprezes TUL – Eli Gniazdowskiej, która potrafiła znaleźć środki na realizację moich pomysłów i wspierała mnie dobrymi radami. Goście nocowali w internacie Centrum Edukacji w Supraślu, a w ciągu dnia spotykali się na wykładach w auli szkol-

nej. Warsztaty malarskie odbywały się w Liceum Plastycznym, warsztaty kowalskie – w kuźni Grzegorza Korzenieckiego, a warsztaty pisania ikon – w monasterze Zwiaśowania NMP. O poezji Mickiewicza opowiadał znakomity krytyk literacki – Włademar Smaszcz, a o kulturze i tradycji na Podlasiu – Wojciech Załęski, były dyrektor Liceum Plastycznego. O prawidłach współczesnego świata mówił profesor Tadeusz Pilch. Znany artysta fotograf – Wiktor Wołkow w galerii jego imienia w Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu odsłaniał tajemnice swoich fotografii. Goście byli też pod wrażeniem umiejętności aktorów Teatru Wierszalin, ponieważ obejrzeli w tym teatrze spektakl „Statek błaznów”. Innych wrażeń dostarczyło spotkanie z aktorem Białostockiego Teatru Lalek – Andrzejem Beja-Zaborskim, odtwórcą roli komendanta policji w słynnym filmie *U Pana Boga za piecem* i jego dalszych częściach (*U Pana Boga za miedzą* i *U Pana Boga w ogródku*), których akcja częściowo dzieje się w Supraślu. Została też zorganizowana wystawa rękodzieła: ręczników tkanych samodzielnie, szydełkowych obrusów, serwetek, kilimów i haftów. Wszyscy prelegenci i zaproszeni goście byli obdarowywani niezwykle ciekawymi wycinankami Eli Gniazdowskiej. Uczestnicy sesji zwiedzili Supraśl i Białystok, odbyli wycieczkę szlakiem tatarskim oraz wycieczkę do Wilna. Odbył się też spływ kajakowy rzeką Supraśl i rajd rowerowy po okolicy. Podczas warsztatów śpiewaczych można było usłyszeć melodie do tekstów Jana Pieńkowskiego, oddających atmosferę sesji TUL w Supraślu (1992 r.), Kłaninie (1997 r.), Marianowie (1999 r.), Złocieńcu (2005 r.). Sesja w Supraślu, organizacja wszystkich zajęć była możliwa tylko dzięki życzliwości dyrekcji szkoły, pomocy mojej rodziny oraz koleżanek: Stasi Łajewskiej-Szypluk i Ireny Praczuk-Piech oraz wielkiemu wsparciu Eli Gniazdowskiej. Przez wiele lat pracy w TUL-u nauczyłam się, że człowiek sam nic nie znaczy, ale we współpracy z innymi może osiągnąć wiele.

Sesje młodzieżowe TUL

Niezwykle ważnym elementem działalności TUL-u była organizacja sesji letnich lub trzydniowych spotkań dla młodzieży. Obcując ze starszymi od siebie osobami w różnych sytuacjach życiowych, młodzi ludzie czuli się jak w rodzinie. Czerpali życzliwość, dobro i serdeczność pełnymi garściami, ale również tym samym odpłacali. Integrowali się ze sobą, nawiązywali przyjaźnie i przywozili do swoich szkół zapal do pracy i nowe pomysły, jakimi zachwycili się na sesjach.

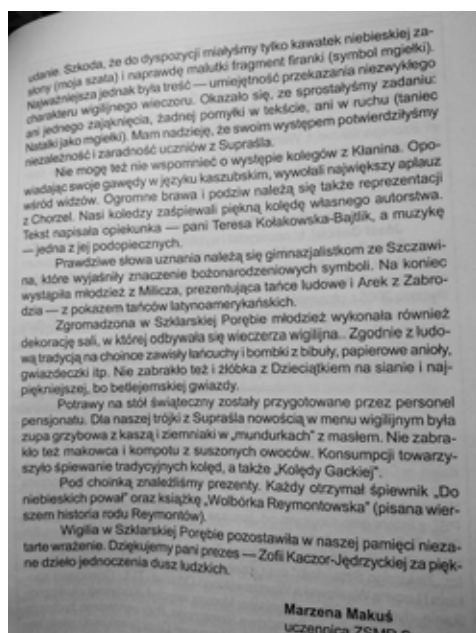
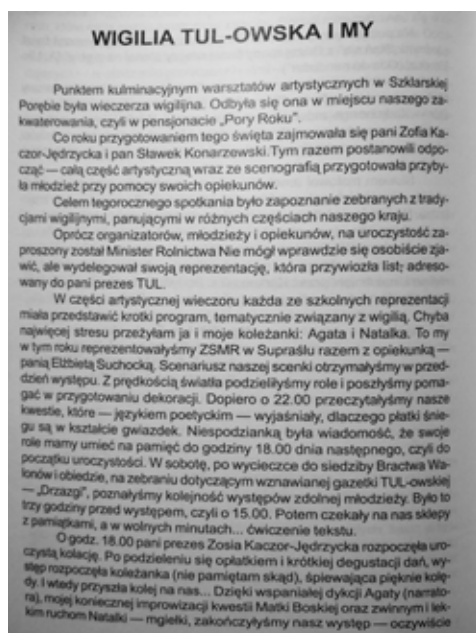
Inspiracją powołania do życia sesji młodzieżowych stał się obóz wędrowny: „Śladami Ignacego Solarza”, zorganizowany w stulecie jego urodzin i odbywający się w dniach: 18–28 sierpnia 1991 r. Trasa wiodła szlakiem uniwersytetów ludowych: od Wierchosławic (miejsce urodzenia Wincentego Witosa), poprzez Szyce (uniwersytet ludowy Solarzów), Łańcut, Gać Przeworską, Albigową (szkoła rolnicza), Kraków, Jarosław, Przemyśl, Kalwarię Paclawską, Ustrzyki Dolne, Krosno, Ołpiny (miejsce urodzenia Solarza). W wędrowce tej wzięło udział 14 osób, które później przez wiele lat były związane z uniwersytetami ludowymi lub środowiskiem polskiej nauki, m.in.

Stanisław Stupnicki, Andrzej Czarnecki, Tomasz Biedrzycki, Karin Jędrzycka, Doro-
ta Tymińska, Mateusz Pilch, Przemysław Kaczor. Rolę opiekuna pełnił Jan Masłyk.
W *Kronice* tego wydarzenia można przeczytać wpis: „Zalety serca i charakteru nie
są dobrem, są obowiązkiem. Niech ta Wolterowska myśl towarzyszy wam na szlaku
polskiego Gandhiego – Ignacego Solarza. Dziękując wam za odwiedziny Świetlistego
Domu na Gackiej Górze życzymy wam miłości do piękna, wiary w szczytne ideały
humanizmu i nadziei na ich realizację. Z serdecznym zaproszeniem do ponownych
odwiedzin i współpracy – Gospodarze: Marta Gładysz – Korsakowa z mężem”. Przy-
jaźń łącząca młodych ludzi, atmosfera dyskusji, umiejętność prowadzenia dialogu,
kształtowanie charakteru, hartu ducha (mimo trudnych warunków materialnych),
świadomości narodowej, szacunku do drugiego człowieka – to cenne wartości, które
stały się źródłem sesji młodzieżowych.

Niezwykle mocno zapadło mi w pamięć seminarium młodzieżowe, które odbywało
się w Szklarskiej Porębie w pensjonacie „Pory Roku” w dniach 2–5 grudnia 2004 r. W cią-
gu kilku dni znalazł się czas na wspinaczkę górską w Karkonoszach, poznawanie starych
obrzędów walońskich, zwiedzanie uzdrowiska w Cieplicach, zamku Czocha niedaleko
Jeleniej Góry i przygotowanie występu, jaki miał towarzyszyć wieczery wigilijnej. Mło-
dzież, zachwycona wycieczkami i byciem ze sobą, czując cudowną atmosferę, potrafiła
błyskawicznie się zmobilizować i przygotować program artystyczny. Obserwując pracę
wykonaną przez innych umiała nie tylko skoncentrować się na swoim działaniu, ale też
docenić czyjś wysiłek, talent i pomysł. Mimo, że seminarium trwało tylko kilka dni, efekt
był znakomity. Młodzież przygotowała nie tylko spektakl, ale i wystroj sali oraz dekora-
cję stołu. Ze swojego zadania wywiązała się znakomicie. Wrażenia tamtych dni opisuje
jedna z moich uczennic, Marzena Makuś w numerze 1/64 Kwartalnika TUL „Polski
Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”, 2005.

Na trwale zapisała się w mojej pamięci sesja młodzieżowa mająca miejsce w Kła-
ninie w dn. 5–15 sierpnia 2005 r. Młodzież zwiedziła Puck, Wejherowo, Kalwarię
Wejherowską, Gdańsk, Gdynię, Krokową, Władysławowo. Plażowała w Karwi nad
morzem. Uczciła chwilą ciszy pamięć zamordowanych przez hitlerowców w 1939 r.
Kaszubów w Piaśnicy. Na zajęciach z państwem: Zuzanną i Jarosławem Kordzińskimi
realizowała program pedagogiki zabawy. Na warsztatach teatralnych prowadzonych
przez mnie wystawiała „Wiatr od morza” na podstawie powieści Stefana Żerom-
skiego, której fragmenty wykorzystałam do realizacji scenicznej. Niezapomnianą rolę
Smętka, ducha Pomorza, grał kilkuletni Mikołaj Pniewski. Moje koleżanki: Tereska
Kulesza i Małgosia Ułanowska szyły stroje dla Krzyżaków – długie płaszcze z czarny-
mi krzyżami. Muzycznie wspomagał nas Izidor Konarzewski. Drugą grupę teatralną
prowadziła Aldona Czerwińska, a zajęcia plastyczne – Ela Gniazdowska. Sesja była
niezwykle bogata w treści i wartościowa.

Podczas kolejnych sesji wakacyjnych realizowałam z młodzieżą różnorodne spek-
takle. W Nowej Wsi w dniach 23-31 lipca 2007 r. wystawiałam przedstawienie na



Artykuł Marzeny Makuś w nr 1/64 Kwartalnika TUL „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”, 2005 (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)

podstawie dramatów Stanisława Wyspiańskiego *Wesele* i *Wyzwolenie* – „*A to Polska właśnie*”. Okazało się ono bardzo aktualne.

W Mokrzeszowie w dniach 28 lipca – 7 sierpnia 2009 r. – zorganizowałam *Jarmark w Sudetach*. Spektakl ten wykorzystywał dowcipy żydowskie, przyspiewki łemkowskie i poezję cygańską, np. teksty Papuszy, a także legendy krążące na temat zamku w Mokrzeszowie. Moja uczennica z Liceum Plastycznego, Iwona Jurczak, prowadziła warsztaty z decupage’u i fotografii, a Olga Matusz – warsztaty taneczne. Na spotkanie z młodzieżą przybyła wówczas znana polska pisarka, jeszcze nie noblistka Olga Tokarczuk. Idea uniwersytetów ludowych jest jej bliska, ponieważ rodzice pani Olgi – nauczyciele – byli wykładowcami Uniwersytetu Ludowego w Klenicy na Dolnym Śląsku. Podczas sesji młodzież zwiedziła Świdnicę, Krzyżową, Wrocław, Wałbrzych, zamek Książ. Odbyła jednodniową wycieczkę do Niemiec, a także do stadniny koni. Sesja pozostawiła w sercach wielu uczestników niezatarte wrażenie.

W trakcie seminarium bożonarodzeniowego „Magia stołu wigilijnego” w Nowej Wsi w dniach 9–12 grudnia 2010 r. realizowałam fragmenty *Betlejem polskiego* Lucjana Rydla. Młodzież uzdolniona artystycznie nie tylko potrafiła się wcielić w role, ale ołsniewała pomysłami. W ciągu trzech dni udało się nie tylko przygotować spektakl, ale i piękne stroiki do dekoracji stołu wigilijnego, a także gazetkę „Tulotka”. Uczniowie odbyli też wycieczkę do Muzeum Gombrowicza we Wsoli. Swoje wrażenia z tej sesji opisuje moja uczennica, Zuzanna Kowalik w Kwartalniku TUL „Polski Uniwersytet



Grupa młodzieży nad wodospadem Szklarki podczas pobytu na seminarium w Szklarskiej Porębie; 2 grudnia 2004 r.; w centrum na tle wodospadu: opiekun Elżbieta Suchocka, z lewej Marzena Makuś, z przodu Natalia Wierzbicka, z tyłu Agata Pierzchała – uczennice Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)

Ludowy Młodzież – Kultura – Wieś” nr 3/90 2011.

Słowa młodych ludzi świadczą o tym, że warto organizować dla nich różnorodne warsztaty i spotkania, przekazywać w życzliwej atmosferze cenne wartości. Na sesjach wykazali się oni odpowiedzialnością, kreatywnością, wieloma talentami, wzajemnym szacunkiem do siebie i starszych, kulturą słowa, umiejętnością prowadzenia dialogu, zainteresowaniem zarówno problemami współczesnego świata, jak i tradycją narodową. Dziękuję opiekunom grup młodzieżowych, którzy pomagali mi w pracy: Teresce Kulesza, Andrzejowi Romanowi, Arturowi Czarneckiemu, Arkowi Lotkowi, Krzyszкови Cąderkowi, Sławkowi Konarzewskiemu, Jadzi Matusz, Małgosi Ułanowskiej, Basi

Jermaczek, Marcie Kamieniarz i innym.

Efektom mojej współpracy z TUL-em jest również wyjazd do Warszawy na organizowaną w dniach 26–27 września 2015 r. w Centralnej Bibliotece Rolniczej sesję naukową poświęconą Niezlomnym, kobietom wiejskim, które ucierpiały podczas II wojny światowej. Na podstawie własnego scenariusza przygotowałam spektakl, w którym brałam udział razem z moimi uczennicami: Danielą Radecką, Karoliną Wysocką, Emilią Dudą. Oprawą muzyczną zajmował się Mikołaj Pniewski, a organizacyjnie wspierała nas Tosia Pniewska.

Współpraca z Oddziałem Uniwersytetu Ludowego w Łomży

Wprawdzie moje działania w ramach Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego miały charakter niezależny, ale współpracowałam też z Oddziałem Regionalnym TUL w Łomży, kierowanym przez Gabrysię Olszańską. 18 lutego 2004 r. w ramach organizowanych w Marianowie Dni Kultury Uczniowskiej moja młodzież z Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu, którą przygotowywałam we współpracy z Ireną Praczuk-Piech, wystawiła spektakl poświęcony sto czterdziestej rocznicy powstania styczniowego na Podlasiu. Małgorzata Cwalina, polonistka z Zespołu Szkół w Marianowie, w Kwartalniku TUL nr 2/61 z 2004 r. pisała: „Dialogi toczone się w kwaterze przywódcy Romualda Traugutta, kadry z filmu *Nad Niemnem* oraz piękne, niejednokrotnie pełne liryzmu teksty powstańcze wprowadziły zebranych w atmosferę roku 1863 i wskrzesiły pamięć o ówczesnych wydarzeniach. Dopelnie-



Grupa młodzieży z Liceum Plastycznego w Supraślu po występie w Centralnej Bibliotece Rolniczej w Warszawie; od lewej Antonina Pniewska (wnuczka Zofii Kaczor-Jędrzyckiej), Daniela Radecka, Emilia Duda, Zofia Kaczor-Jędrzycka honorowy prezes Z K TUL, Elżbieta Suchocka, prof. dr hab. Kazimierz Olesiak były wicepremier, Karolina Wysocka, Mikołaj Pniewski (wnuk Zofii Kaczor-Jędrzyckiej), dr Janusz Gmitruk dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, 26 września 2015 r. (Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej)

niem rozważań o XIX-wiecznych realiach, ludziach i zdarzeniach stał się wykład dr Ryszarda Miazka”.

Przyjemnością było dla mnie przyjmowanie grupy łomżyńskiej, słuchaczy wykładów Wszechnicy Łomżyńskiej, zorganizowanej pod nazwą „TUL-owskie spotkania”. Takie spotkanie odbyło się m.in. w czerwcu 2007. Grażyna Kulesza-Szypulska w numerze 4/75 Kwartalnika TUL z 2007 r. wspomina je następująco: „Kolejnym etapem tulowskiej wycieczki było następne niezwykle podlaskie miasteczko – Supraśl. Tutaj gościnnie przyjęły łomżan Ela Suchocka, Stasia Szypluk oraz Irena Praczuk-Piech – miejscowe „tulanki”. Goście zwiedzili Muzeum Ikon w Supraślu, Pałac Buchholzów, obejrzeli spektakl *Bóg Niżyński* w Teatrze Wierszalin. „Wrażeniami dzielono się również podczas ogniska przygotowanego przez supraślanki, które towarzyszyły łomżanom podczas zwiedzania miasta. Kiedy kielbaski się upiekły, a wszyscy opowiedzieli kawałek swojego życiorysu, rozpoczęły się radosne śpiewy. Było autentycznie – jak u Pana Boga za piecem!” (tamże). Razem z gośćmi odbyliśmy wycieczkę szlakiem tatarskim, odwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie koło

Wasilkowa. Grażyna Kulesza-Szypulska kończy swój artykuł refleksją: „Po powrocie do Łomży uczestnicy dwudniowej wyprawy potwierdzili, że Podlasie to kraina „jak u Pana Boga za piecem”. Wyznawcy wielu religii żyją tu w zgodzie, kultywują regionalne tradycje, każdego gościa serdecznie przyjmują”.

Kilkakrotnie uczestniczyłam też w wykładach Wszechnicy Łomżyńskiej, podziwiając ich wysoki poziom i duże zaangażowanie organizatorów. Szczególne podziękowania chciałabym skierować w stronę Gabrysi Olszańskiej, Tolka Grodzkiego oraz Wiesi i Józka Mocarskich. Ich życzliwość, serdeczność, uśmiech i profesjonalizm do dziś przechowuję głęboko w sercu.

Podsumowanie

Wspomniane przeze mnie sesje i seminaria nie wyczerpują istoty mojej przygody z TUL-em, gdyż ciekawych wydarzeń było znacznie więcej. Skupiając się na działalności teatralnej nie wspomniałam też o wielu ludziach, którzy mnie inspirowali i stanowili dla mnie oparcie. Uśmiech, życzliwość, ciepło, serdeczność to wartości, jakie zostały mi przekazane. Nie chcąc nikogo pominąć dziękuję wszystkim Tulowcom, których los postawił na mojej drodze.

Elżbieta Suchocka, nauczycielka języka polskiego w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu

Mieczysław Brzezicki

Biebrza – moja fascynacja

W artykule zawarte są wiersze sławiące piękno i historię Bagien Biebrzańskich.

* * *

„Kto choć raz popłynie Biebrzą nasłucha się ptasiego rozgwaru,
nawącha bagiennych woni, napatrzy wielkich rozległości też zechce
jeszcze raz nad Biebrzę powrócić”.

Prof. dr hab. Adam Połczyński z Uniwersytetu Wrocławskiego

Urodziłem się w małej wiosce Radomka koło Ciechanowa na Mazowszu. Tam spędziłem swoje dzieciństwo. Lasy, łąki, pola uprawne i zwierzęta były najlepszymi towarzyszami moich dziecięcych i zabaw.

Po ukończeniu studiów rolniczych na Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie pracowałem kilka lat w Zakładzie Doświadczalnym w Biebrzy, zajmując się badaniami torfowisk w dolinach rzek Biebrzy i Narwi. Następnie pracowałem w Biebrzańskim Parku Krajobrazowym przewodząc grupie specjalistów, opracowujących dokumentację pod kątem powołania Biebrzańskiego Parku Narodowego. Przez kolejne lat aż do emerytury pracowałem na stanowisku głównego specjalisty ds. ochrony przyrody w tym parku.

Te długie lata bezpośredniego kontaktu z naturalną przyrodą wywarły niewątpliwy wpływ na moją osobowość, zainteresowania i zamiłowania. Najwięcej miejsca w moim sercu zajmuje dzika przyroda i historia bagien biebrzańskich. Fascynacja jej niepowtarzalnym urokiem „zmusiła” mnie do sięgnięcia po pióro, aby chociaż tak, jak potrafię, opisać jej piękno i unikalny charakter w swoich wierszach. Poniżej zamieszczam dwa:

Nad tą moją dziką Biebrzą!

„Na piaszczystym „grądziku” stoją chaty drewniane,
Wokół pola zbożowe, dalej łąki zielone.
Posłuchaj mowy rzeki, co od wieków tu płynie
Szumu nadbrzeżnych trzcin, ptasiego rozgwaru!
Na tych jasnych przestrzeniach, tętni życie natury
Smukłej kwiecistej pani, o urodzie precudownej.

Kroczy bociek dostojnie, popatrując po trawach.
Na malutkich dzwoneczkach gra skowronek na niebie.
Krwawa misa słoneczna za horyzont zapada.
Z bagien wstają opary, a w nich strachy, omamy.

W letnie skwarne południe, kiedy trawy podrosły
Słysząc głośnie stukanie wielu młotków o kosy.
Pokotem się zaściela te kwieciste dywany.
Już i zboża bieleją, spadnie jabłko dojrzałe,
A pod jesień się ściela dymy ognisk z kartoflisk.

Dokąd dotrwa ów obraz tej krainy niezwyklej
Uznojonej, ubogiej, zamyślonej, odległej?
Czy dostrzeżesz go dzisiaj w czasach pędu i wrzasku,
Kiedy inni bogowie ludziom w oczy już świecą?

Czy usiądziesz nad brzegiem starej Biebrzy płynącej,
By posłuchać jej szeptu o pradawnych tych dziejach.
O odgłosach najazdów, bitew, krzykach rozpacz?
Stukach siekier walących w rozrośnięte konary?
Albo baśni i legend o włodarzach tej ziemi
I historii pokoleń, co od wieków tu trwały!!!”

Maj 2004 r.

Fort „Zarzeczny” carskiej Twierdzy Osowiec

„Wielkie bryły szarego betonu
Jego kęsy rozdarte wybuchem
Zamyślane w dziejach historii
Patrzą w dal oczodołami strzelnic.

Gdy w majową wieczorną ciszę
Wysłuchasz się w ich ciche szepty
Usłyszysz echo wystrzałów
Ruskie, pruskie chrapliwe komendy
Rozpaczliwe krzyki umierania
I płacz matek po stracie swych synów.

Dziś to dumne i groźne budowle
Wielkie bryły szarego betonu
Słyszą klangor ciągnących żurawi
Wrzaski rybitw nad pobliską fosą”.

Gdy nad Sośnią letnia nawałnica
Rozświećla horyzont błyskami
Huk piorunów przetacza po lesie
Serca dumnych ponurych olbrzymów
Silniej biją wspomnieniami dziejów
I nieczułe na ludzkie tragedie
Trwają groźnie, w siebie zapatrzone
Wielkie bryły szarego betonu.

Sierpień 1999 r.

Mieczysław Brzezicki, członek Oddziału Regionalnego TUL w Łomży a od roku 2019 członek jego Zarządu, słuchacz „Wszechnicy Tulowskie Spotkania”

Mirosława Bednarzak-Libera

Recepcja idei uniwersytetów ludowych



Prezentowana publikacja wpisuje się poruszaną tematyką w upamiętnianie i szerzenie wiedzy, dotyczącej obchodzonego w 2021 r. jubileuszu 100-lecia utworzenia uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021). Jej Autor – dr hab. w zakresie pedagogiki Tomasz Maliszewski prof. Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni jest pracownikiem badawczo-dydaktycznym na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych tejże Uczelni. Posiada w dorobku naukowym kilkadziesiąt publikacji z zakresu historii wychowania i andragogiki. Jego zainteresowania naukowe związane są z badaniami dziejów i współczesnej działalności uniwersytetów ludowych oraz

innych form pozaformalnej edukacji dorosłych w Polsce, Skandynawii i innych regionach świata. Jest też aktywnym działaczem społeczno-kulturalnym, współpracującym z polskim ruchem uniwersytetów ludowych, seniorami i organizacjami pozarządowymi, działającymi w środowiskach wiejskich.

Przedmiotem zainteresowań badawczych Autora w niniejszym opracowaniu jest recepcja idei skandynawskich internatowych uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich doby rozbiorowej. Przeprowadzone prace badawcze umożliwiły publikację ich wyników w monografii, liczącej osiem rozdziałów, z których każdy mógłby w zasadzie stanowić odrębny, samodzielny szkic. Niemniej, umieszczenie ich w jednej publikacji umożliwia czytelnikowi rozpoznanie zagadnienia w sposób całościowy, dający możliwie pełen obraz stopniowego przyswajania przez Polaków idei uniwersytetów ludowych w okresie przed odzyskaniem przez Rzeczypospolitą niepodległości.

Autor koncentruje się w pierwszym rozdziale na dwóch najstarszych doniesieniach w języku polskim, dotyczących uniwersytetów ludowych, a więc omówieniu założeń duńskich uniwersytetów ludowych, zamieszczonemu na łamach lwowskiej „Szkoły” w 1869 r. oraz uwagom na temat norweskich zakładów oświatowych tego typu, sfor-

mułowanych przez jednego z polskich podróżników po wyprawie do Norwegii kilkanaście lat później.

W rozdziale drugim podjęta została próba analizy przyswojenia koncepcji skandynawskich uniwersytetów ludowych w zaborze austriackim. Ciekawym zabiegiem jest dygresyjne przywołanie wątku zainteresowania się działalnością tych nordyckich instytucji oświatowych przez środowiska rusińskie (ukraińskie).

Trzecią część rozprawy stanowi omówienie publikacji w języku polskim, opartych na szkicu słynnej rosyjskiej matematyk, Zofii Kowalewskiej, która w latach 90. XIX w. odbyła podróż do jednego ze szwedzkich uniwersytetów ludowych. Poczynione przez nią wtedy spostrzeżenia miały istotny wpływ na recepcję idei internatowych uniwersytetów ludowych wśród Polaków, zamieszkujących wszystkie trzy zabory.

Treść kolejnego rozdziału dotyczy wyodrębnionego piśmiennictwa na temat skandynawskich rozwiązań w zaborze rosyjskim. Autor metodą analizy artykułów poświęconych uniwersytetom ludowym na łamach tygodnika „Głos”, omówił publicystykę na ten temat czasopisma lewicowej inteligencji „Ogniwo”, a także poddał analizie treści, dotyczące chłopskich uniwersytetów w popularyzatorskim opracowaniu przygotowanym przez jedną z autorek dla warszawskiego Wydawnictwa im. Staszica oraz w artykułach, które ukazały się w czasopiśmie środowisk włościańskich „Siewba”.

W kolejnym, nieco krótszym, rozdziale piątym przywołano te polskie opracowania, w których po raz pierwszy zaprezentowani zostali Polakom jako pedagodzy i oświatowcy Mikołaj Grundtvig – ojciec duchowy uniwersytetów ludowych oraz Christen Kold, który grundtvigiańskie idee oświatowe potrafił przełożyć na język praktycznych działań oświatowo-wychowawczych.

Następny, szósty z kolei rozdział, poświęcono problematyce wiejskiego uniwersytetu ludowego opracowanej przez Stanisława Michalskiego we współpracy z Konstantym Krzeczkovskim na potrzeby czwartego tomu *Poradnika dla samouków* – unikalnego w skali światowej, wielotomowego podręcznika samokształcenia.

Rozdział siódmy zawiera szczegółową analizę publikacji powstałych po kilku wyprawach oświatowych na teren Skandynawii, odbytych w początkach XX w. W ten sposób wyodrębniono w rozprawie zagadnienia nordyckich uniwersytetów ludowych widziane oczyma bezpośrednio je wizytujących Polaków, którzy udawali się do Skandynawii w celu poczynienia obserwacji funkcjonowania konkretnych placówek, poprowadzonych także pod kątem możliwości wykorzystania istniejących wzorców w polskich realiach zaborowych.

Ostatnią część monografii stanowi rozdział, dotyczący recepcji idei internatowych uniwersytetów ludowych w zaborze pruskim, gdzie ze względu na konkurencję wzorców pruskich (niemieckich) sprawę wagi skandynawskich placówek internatowych dostrzeżono niewątpliwie najpóźniej, ale też zdołano w okresie zaledwie kilku lat przed wybuchem I wojny światowej przygotować najbardziej dojrzały projekt uru-

chomienia na wielkopolskiej wsi wzorowanego na rozwiązaniach z Północy polskiego uniwersytetu ludowego.

Całość rozprawy kończy podsumowanie, zestawienie bibliografii oraz spis tabel i indeks nazwisk, co jest niezwykle cenne z punktu prowadzenia dalszych badań i dyskursu.

Lektura publikacji *Recepcja uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich do czasów I wojny światowej* wskazuje nie tylko na dysponowanie przez Autora szeroką wiedzą w zakresie dziejów uniwersytetów ludowych, ale i ukazuje niewątpliwe walory warsztatu badawczego. Podążając tokiem myśli Autora poznajemy proces recepcji – zmieniające się w jego czasie nasilenie, kierunki, formy i zakres przyswajania – idei skandynawskich uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach, od końca lat 60. XIX w. do chwili wybuchu I wojny światowej. Docierające do Polski różnymi drogami nowinki oświatowe dały początek dyskusjom toczonym w różnych kręgach nad możliwościami powołania podobnych instytucji dla polskich włościan, na co jednak jeszcze długo trzeba było poczekać, bo aż do odzyskania niepodległości i odrodzenia się państwa polskiego.

Tomasz Maliszewski, *Recepcja uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich do czasów I wojny światowej*, Wydawnictwo Athenae Gedanenses, Gdańsk 2019, ss. 237.

Dr Mirosława Bednarzak-Libera, kustosz w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, członek ZK TUL, redaktor naczelna „Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”

Kalendarium TUL za okres (1 lipca – 31 grudnia 2021 r.)

1. Ogólnopolska Sesja Letnia Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Grzybnie pod tytułem: „Patriotyzm Wielkopolan” w dniach 5–15 lipca 2021 r. zadanie zrealizowane w ramach projektu: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, dofinansowane ze środków otrzymanych z NIW – CRSO w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030. Organizatorem sesji był OR TUL w Śremie wraz z prezesem Januszem Taciakiem. Dziękujemy!

2. Szkolenie dla członków Zarządu Krajowego TUL oraz prezesów Oddziałów Regionalnych TUL w zakresie wykorzystania sprzętu i oprogramowania dla komunikacji oraz organizacji konferencji on-line w dniach 16–20 sierpnia 2021 r.; przekazanie sprzętu komputerowego dla kadry TUL, zakupionego ze środków otrzymanych z NIW – CRSO w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030; projekt pt.: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, napisany przez Elżbietę Gniazdowską i Dorotę Żebrowską. Organizator szkolenia: ZK TUL prezes Elżbieta Gniazdowska i Oddział Regionalny TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie.

3. Realizacja osiemnastego sezonu Wszechnicy „TUL-owskie spotkania” – październik 2021 r. Organizatorem imprezy był Oddział Regionalny TUL w Łomży. Pomysłodawczynią i koordynatorką działania jest prezes OR TUL w Łomży Gabriela Dziekońska-Olszańska. Wykład inauguracyjny wygłosiła dr Małgorzata Frąckiewicz.

4. Udział w seminarium naukowym z cyklu: „Uniwersytety ludowe – pomiędzy teorią a praktyką”, zatytułowanym: „100 lat uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce (1921–2021)”, zorganizowanym w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego w dniach 4–5 października 2021 r. przez: Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy w Mierzynie, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Ogólnopolską Sieć Uniwersytetów Ludowych. Wystąpienia: Honorowa Prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka (Fundacja Polskich Uniwersytetów Ludowych) pt.: „Pedagogika uniwersytetów ludowych Zofii Solarzowej „Chrzestnej” i jej aktualność w XXI w.”; dr Mirosława Bednarzak-Libera (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego/TUL) pt.: „Uniwersytety ludowe w zbiorach Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego”. W ramach forum polskich uniwersytetów ludowych wystąpiła Prezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska – „Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych dawniej i dziś”. W seminarium uczestniczyła Aldona Czerwińska – OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie.

5. 9 października 2021 r. prezentacja widowiska obrzędowego pod nazwą *Mianowanie młynarczyka na czeladnika*, przygotowanego przez Jadwigę Kolasińską z OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim, wystawionego w Wolborskim Centrum Kultury z towarzyszeniem zespołu „Wolborskie Nuty”. Wspaniały występ oklaskiwali przedstawiciele OR TUL z: Piotrkowa Trybunalskiego, Skierniewic z/s w Głuchowie, Zgierza z/s w Szczawinie oraz Lubochni i Ujazdu.

6. Opracowanie i wydanie kroniki Letniej Sesji TUL w Grzybnie; listopad 2021; opracowała: Dorota Żebrowska – wiceprezes ZK TUL. Zadanie zrealizowane w ramach projektu: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, dofinansowane ze środków otrzymanych z NIW – CRSO w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030.

7. Udział w konferencji zorganizowanej przez NIW CRSO pod nazwą: „Wyzwania sektora pozarządowego w zmieniającej się rzeczywistości”, która odbyła się w dniach 25–26 listopada 2021 r. w Warszawie. W konferencji uczestniczyły: Elżbieta Gniazdowska prezes ZK TUL i Dorota Żebrowska wiceprezes ZK TUL.

8. W dniu 27 listopada 2021 r. Zarząd Krajowy Związku Młodzieży Wiejskiej przyznał Towarzystwu Uniwersytetów Ludowych „Odznaczenie im. Ignacego Solarza”. Dziękujemy!

9. Ogólnopolskie seminarium z okazji Świąt Bożego Narodzenia pod tytułem: „Osadnictwo na ziemiach zachodnich – rodzi się nowa tradycja”, zrealizowane w dniach 2–5 grudnia 2021 r. w Siemczynie koło Złocieńca. Organizatorem przedsięwzięcia był ZK TUL, a gospodarzem: OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie, Koło w Złocińcu. Zadanie zrealizowane w ramach projektu: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, dofinansowane ze środków otrzymanych z NIW – CRSO w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030.

10. Opracowanie i wydanie Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś” nr 3-4/112/2021 pod red. dr Mirosławy Bednarzak-Libery i Aldony Czerwińskiej. Zadanie zrealizowane w ramach projektu: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, dofinansowane ze środków otrzymanych z NIW – CRSO w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030.

11. W dniu 10 grudnia 2021 r. w Czarnocinie odbyła się tradycyjna „Wieczera Wigilijna” członków Oddziału Regionalnego TUL w Piotrkowie Trybunalskim. Spotkanie połączone było z uroczystymi obchodami trzydziestolecia istnienia OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim, którego prezesami w tym czasie byli kolejno: Stanisław Banaszek, Zofia Stachaczyk (*) i Teresa Janicka-Panek. W uroczystości wzięli udział członkowie OR TUL ze Zgierza i Głuchowa. Cała społeczność TUL-u serdecznie dziękuje za współpracę, gratuluje jubileuszu i życzy dalszej, wspaniałej działalności!

Opracowanie: Elżbieta Gniazdowska prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych